Zeszyty Grabczańskie

ludzie ◈ historia ◈ kultura

6 ◈ 2018

ZESZYTY RABCZAŃSKIE

ZESZYTY RABCZAŃSKIE

Numer szósty

Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec
Rabka-Zdrój 2018

ZESZYTY RABCZAŃSKIE
nr 6
pod redakcją
Jana Ceklarza i Katarzyny Ceklarz

COIR
1633

Recenzja
Prof. dr hab. Zofia Budrewicz

Redakcja techniczna i skład
Roman Zadora

Korekta
Iwona Dudzińska

Indeks nazwisk
Beata Dziob

Projekt okładki
Piotr Kolecki

Na okładce
Projekt scenografii autorstwa Jerzego Koleckiego
do spektaklu *Tomek w krainie dziwów* w Teatrze Lalek „Rabcio"

Wydawca
Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec
ul. Kręta 4, 34-700 Rabka-Zdrój
www.kulturowygosciniec.pl

ISSN 2353-4303

© Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec,
Rabka-Zdrój 2018

Druk pisma został dofinansowany
ze środków Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju

Akc. 13/2019

Spis treści

Część I

Wstęp 7

Barbara Puterla-Słuszkiewicz
Dwór rabczański – właściciele, stosunki pańszczyźniane i zabudowa
w XVI–XVIII w. 9

Piotr Sadowski
Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki – cz. 2 33

Dawid Golik, Zbigniew Jarosz
Akcje zbrojne Oddziału Partyzanckiego AK „Mszyca"
ppor. Jana Stachury „Adama" 97

Krystyna Kachel
Teatr Lalek „Rabcio" w drodze do własnej siedziby 121

Katarzyna Ceklarz
Póty młyn miele, póki wody staje. Historia młyna rodziny Szynalików
w Mszanie Dolnej 167

Dorota Majerczyk
Repertuar i formy kolędnicze w Rabce-Zdroju i okolicach 181

Małgorzata Oleszkiewicz
Rabczańskie palmy wielkanocne w świetle zbiorów Muzeum
Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie 199

Paweł Franczak
Geologiczne sekrety Lubonia Wielkiego. 221

Część II

Beata Śliwińska, Jerzy Hałuszka, Hubert Kaminiarczyk
Doktor Jerzy Żebrak – wspomnienia 235

Magdalena Klimaszewska-Kroh, Antoni Kroh
Kurs przewodnicki ogromnie nam pomógł. 245

Noty o autorach 253

Indeks 257

Wstęp

Opis Rabki-Zdroju i jej okolicznych miejscowości w „Zeszytach Rabczańskich" dotyczy przede wszystkim aspektu historycznego i kulturowego. Prowadzony jest głównie w formie popularnonaukowej. Założenie o popularyzatorskiej formie artykułów jest na razie dominujące w „Zeszytach", ale nie jedyne. Pierwszym z wyjątków są teksty specjalistyczne (np. dr hab. Grażyny Kubicy w numerze 5. czy dr. Piotra Sadowskiego w numerach 2., 3.–4. i bieżącym). Ich tematyka, bliska sprawom rabczańskim i poruszająca ważne dla naszego regionu kwestie, pozwala jednak na swobodny odbiór przekazywanej wiedzy szerokiemu gronu Czytelników. „Zeszyty Rabczańskie" otwarte są również na artykuły pisane z perspektywy subiektywnych doświadczeń (relacje, wspomnienia), a także teksty eseistyczne czy artystyczne. Aby zachować charakter pisma, umożliwiając jednak prezentację tekstów z założenia niebędących badawczymi (chociaż mogącymi stać się cennym materiałem źródłowym), niniejszy numer „Zeszytów" podzielony został na dwie części: I – badawczą (recenzowaną) oraz II – ogólną (nierecenzowaną).

Część badawczą 6. numeru „Zeszytów Rabczańskich" rozpoczyna tekst **Barbary Puterli-Słuszkiewicz** dotyczący rabczańskiego dworu, rodzin właścicieli oraz obowiązków ludności Rabki i okolicznych wsi względem dziedziców. Oddzielnie drukowanym dodatkiem do tego tekstu jest fragment mapy katastralnej Rabki z 1844 r., która stanowi dalszą część mapy publikowanej w 5. numerze „Zeszytów" w 2017 r. oraz szkic polowy z 1857 r. ukazujący rozmieszczenie zabudowań dworskich. Rekonstrukcją przebiegu kampanii wrześniowej w okolicach Rabki zajął się **Piotr Sadowski**. Publikacja stanowi kontynuację artykułu z nr. 2. „Zeszytów". Temat II wojny światowej podjęli także **Dawid Golik** i **Zbigniew Jarosz**, opisując akcje zbrojne działającego w okolicach Rabki oddziału partyzanckiego AK „Mszyca", dowodzonego przez ppor. Jana Stachurę „Adama". Zbliżający się jubileusz 70-lecia powstania Teatru Lalek „Rabcio" stał się okazją do przedstawienia przez **Krystynę Kachel** historii tej zasłużonej dla Rabki instytucji, ukazanej poprzez pryzmat jej warunków lokalowych na przestrzeni lat. Wychodząc poza tematykę ściśle rabczańską, **Katarzyna Ceklarz** przybliżyła historię młyna rodziny Szynalików z Mszany Dolnej. W opisie etnograficznym góralskiego pogranicza zagórzańsko-podhalańsko-kliszczackiego, na jakim leży Rabka, **Dorota Majerczyk** zajęła się obrzędem kolędowania na Słonem, a **Małgorzata Oleszkiewicz** opisała specyfikę rabczańskich palm wielkanocnych w 60-lecie

konkursu organizowanego przez Muzeum im. Wł. Orkana. **Paweł Franczak** zabrał natomiast Czytelników w świat geologicznych osobliwości Lubonia Wielkiego.

W części ogólnej znajdują się dwa teksty. Pierwszy dotyczy postaci dr. Jerzego Żebraka, honorowego obywatela Rabki-Zdroju, a także współzałożyciela Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec. **Beata Śliwińska** przybliżyła przebieg wspólnej pracy nad książkami Doktora. **Jerzy Hałuszka** poprzez wspomnienia zawodowo-przyjacielskie ukazał dorobek naukowy i osiągnięcia kliniczne Jerzego Żebraka, natomiast **Hubert Kaminiarczyk** relacje z Doktorem ukazał z perspektywy pacjenta. Drugim z tekstów są wspomnienia etnografów – **Magdaleny Klimaszewskiej-Kroh** i **Antoniego Kroha** z kursu kandydatów na przewodników beskidzkich.

Jan Ceklarz
redaktor „Zeszytów Rabczańskich"

Barbara Puterla-Słuszkiewicz

Dwór rabczański – właściciele, stosunki pańszczyźniane i zabudowa w XVI–XVIII w.

Temat właścicieli Rabki poruszył już na łamach „Zeszytów Rabczańskich" dr hab. Jerzy M. Roszkowski[1]. Niniejszy artykuł ma na celu rozszerzenie opisu historycznego poprzez podanie kontekstu rodzinnych koligacji wśród rodów szlacheckich związanych własnościowo z Rabką. Określone zostały także zależności społeczno-ekonomiczne pomiędzy właścicielami Rabki a ludnością chłopską. Na zakończenie artykułu przedstawiam opis budynków należących do założenia dworskiego, zaczerpnięty z dokumentu z 1726 r. opisującego rabczański dwór. Spis ten stanowi dokument z historii dworu, zniszczonego w 1945 r. Dla Rabki budynek ten był istotny, gdyż stanowił siedzibę Juliana Zubrzyckiego – twórcy uzdrowiska, a następnie prywatnego Sanatoryjnego Gimnazjum Męskiego dra Jana Wieczorkowskiego.

Jordanowie, Przyłęccy, Wielopolscy

W latach 20. XVI w. Rabka była w posiadaniu szlacheckiej rodziny Jordanów herbu Trąby, właścicieli dużych włości na Pogórzu Karpackim wraz z zamkami w Zakliczynie i Melsztynie. Przejmowanie przez Jordanów ogromnych majątków możliwe było dzięki przychylności królów, obdarzających ich wysokimi stanowiskami. W 1505 r. i później ziemie nowotarskie były w posiadaniu Jana Jordana. Do niego należała także wieś Rabka, od której w 1529 r. opłacał taksę w wysokości 13 grzywien i 16 groszy[2]. Jan Jordan był m.in. kasztelanem bieckim, starostą spiskim i oświęcimskim, żupnikiem bocheńskim i wielickim oraz wielkorządcą krakowskim. Wiadomo, że jeszcze w 1540 r. był posiadaczem Rabki[3]. Po nim wieś Rabka dostała się w ręce jego syna Wawrzyńca Spytka Jordana z Melsztyna (1518–1568) herbu Trąby, kasztelana sądeckiego, podskarbiego koronnego, potem wojewody sandomierskiego i krakowskiego, który był synem Mikołaja Jordana i Anny z Melsztyńskich[4]. W 1550 r. został starostą myślenickim. Od 1565 r. objął kasztelanię krakowską oraz starostwa:

---

[1] J.M. Roszkowski, *Właściciele Rabki od XII do XVII w. Zarys genealogiczno-biograficzny*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4, s. 7–14.

[2] Liber retaxatiorum, oprac. Z. Skrętowa-Leszczyńska, Wrocław, 1968, s. 32.

[3] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IX, Warszawa 1888, s. 342.

[4] *Polski Słownik Biograficzny*, [dalej *PSB*], t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 282; Teki Schneidra, t. 1341, rękopis 1546, Archiwum Narodowe w Krakowie [zwane dalej ANK].

przemyskie, kamienieckie i czchowskie[5]. Był założycielem wielu wsi, w tymi Spytkowic, Ponic oraz miasta Jordanowa[6]. Po jego śmierci w 1568 r. doszło do podziału majątku. Część dóbr, w tym klucz myślenicki oraz wsie Rabka i Słone, dostała wdowa po nim Anna z Sieniawskich[7]. Pozostałe dobra odziedziczyła ich córka Anna, późniejsza żona Kacpra Zebrzydowskiego[8]. W latach 80. XVI stulecia Rabka należała do uboższej linii myślenickich Jordanów. W 1581 r. jej właścicielem został ich krewny Spytek Wawrzyniec Jordan h. Trąby (1549–1596) z Zakliczyna; ożeniony z Zofią Rokosz, miał syna Spytka Wawrzyńca. Piastował funkcję stolnika krakowskiego w latach 1584–1596, starosty sądeckiego w latach 1584–1590, starosty wojnickiego w latach 1582–1584 oraz rotmistrza królewskiego w roku 1583[9]. Po 1584 r. dzierżawił wójtostwo myślenickie, następnie został mianowany starostą myślenickim[10]. Posiadał 33 wsie, w tym oprócz Rabki – Chabówkę, Słone, Rokiciny, Porębę, Łętownię, Malejową, Skomielną, Trzemesznie, Lenki (Kęty), Więcierzę[11].

W tym czasie wieś Rabka posiadała 25 półłanków[12], 3 zagrody z rolą, 1 komornika z bydłem, 2 rzemieślników i 1 tartacznika[13]. Sąsiadująca z nią Chabówka: 6 półłanków kmiecych, 10 zagród z rolą, 2 komorników z bydłem, 1 komornika bez bydła, 4 rzemieślników z 3/4 roli, 1 łan sołtysi. Pobliska gromada Słone: 10 półłanków, 3 zagrody z rolą, 1 zagrodnika bez roli, 1 rzemieślnika z ¾ roli, 1 łan sołtysi. Wieś Zaryte miała: 2 łany kmiece, 2 komorników bez bydła oraz ½ łanu sołtysiego.

Na początku XVII w. w wyniku koligacji rodzinnych wieś Rabka wraz z kluczem sąsiednich wsi dostała się na stosunkowo krótki czas w posiadanie rodziny Zebrzydowskich. Dziedzicem Rabki został starosta lanckoroński Jan Zebrzydowski (1583–1641) syn Mikołaja starosty lanckorońskiego i nowokorczyńskiego. Jednak już w 1621 r. Rabkę wraz z kluczem sąsiednich wsi odkupiła od niego, należąca do szlachty małopolskiej, zamożna rodzina Przyłęckich h. Szreniawa z Przyłęka, wsi leżącej w powiecie lelowskim[14]. Właścicielem Rabki został wówczas Hieronim Przyłęcki (1570–1637), syn sędziego grodzkiego krakowskiego i posła na sejm Marcjana (Mariana) i jego drugiej żony Urszuli Morskiej. Hieronim Przyłęcki był wychowany w kalwinizmie, potem przeszedł na katolicyzm. Spowinowacony z rodziną Jordanów, dawniejszych

[5] *PSB*, t. XI, s. 286.

[6] J. Kracik, *Spytkowice za królewskich i cesarskich czasów, wieś i parafia*, Kraków 2008.

[7] *PSB*, t. XI, s. 286; A. Keckowa, *Prace górnicze w Rabce w II połowie XVI* wieku, Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, t. IX, Wrocław 1965, s. 8.

[8] *PSB*, t. XI, Kraków 1964, s. 286.

[9] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jordan-spytek-wawrzyniec [dostęp: 18.08.2018].

[10] Ibidem.

[11] A. Pawiński, *Źródła dziejowe. Polska XVI wieku pod względem statystyczno-geograficznym*, t. XIV, Warszawa, 1886, s. 49.

[12] Opisanie dworu rabskiego i budynków do niego należących, 6 I 1726 r., rkps 648, V, s. 1, Polska Akademia Umiejętności [dalej: PAU Kr], Kraków. „Półłanek" to połowa roli 25–39 morgów pola, morga (także mórg, jutrzyna) = 57,54642 arów, 0,5754642 ha; Zob. B. Słuszkiewicz, *Dzieje Rynku w Nowym Targu. Zabudowa, mieszkańcy i użytkownicy (1719–1945)*, Nowy Targ 2016, s. 532.

[13] Tartacznik – pochodzi od słowa tartak (dawniej tracz), to osoba zajmująca się przerobem drewna w tartaku. B. Słuszkiewicz, *Dzieje Rynku*..., s. 537.

[14] *Słownik geograficzny*..., s. 342.

właścicieli Rabki poprzez ożenek około 1597 r. z Barbarą, córką Wawrzyńca Spytka Jordana z Zakliczyna, wspomnianego wcześniej starosty myślenickiego[15]. Byli rodzicami trzech synów: Hermolausa Aleksandra, Achacego i Stanisława. Powtórnie żonaty z Anną, córką Przecława Minockiego (stolnika sandomierskiego) został ojcem córki Ewy Anny[16]. Hieronim Przyłęcki piastował funkcję posła krakowskiego i stolnika krakowskiego (w 1616 r.), potem kasztelana sądeckiego (1636 r.). W latach 1603, 1606, 1621 został wyznaczony na poborcę podatkowego województwa krakowskiego. Jak podają źródła historyczne, był w tym bezwzględny[17]. Dzięki korzystnym mariażom i zapobiegliwości zgromadził spory majątek. Należał do grona czternastu najbogatszych ziemian w Małopolsce. W 1629 r. jego dobra ziemskie liczyły 17 wsi i 8 części wsi w województwie krakowskim. Były one rozrzucone w województwie krakowskim aż w pięciu powiatach i starostwach grodowych: krakowskim i sądeckim – i niegrodowych: proszowickim, lelowskim i nowotarskim. W tym ostatnim posiadał wsie: Rabkę, Chabówkę, Skomielną Białą, Zaryte, Ponice, Rdzawkę, Słone oraz część Przyłęka i Dulową[18]. Hieronim Przyłęcki dbał o stan gospodarki w swych dobrach, w tym przede wszystkim o drogi i mosty. Te narażone były stale na powodzie rzeki Raby i jej potoków: skomielniańskiego, lubońskiego, słoniańskiego i ponickiego. Wielokrotnie przed rokiem 1618 i po nim dokonywano naprawy traktu zwanego *gościńcem cysorskim*, biegnącego z Węgier, przez Jordanów, Skomielną Białą, Rabkę, Zaryte do Krakowa. Dlatego też w latach: 1618, 1624, 1627 i 1630 Przyłęcki starał się o rekompensatę za dokonane naprawy w postaci pozwolenia na pobieranie cła w Rabce i pozostałych wsiach. Doczekał się pozwolenia dopiero w 1635 r., gdy sejm wysłał do Rabki, Rdzawki, Ponic i Zarytego komisję, by dokonać lustracji i udzielić poparcia o przywilej na cło[19]. Wspólnie ze swoją drugą żoną ufundował w Rabce dom z ogrodem dla rektora miejscowej elementarnej szkoły. Pod koniec życia popadł w finansowe tarapaty[20].

Po śmierci Hieronima Przyłęckiego w 1637 r. klucz rabczański odziedziczył jego syn Achacy Przyłęcki (ok. 1598–1656) stolnik krakowski i kasztelan oświęcimski[21]. Ożenił się w 1638 r. z Barbarą (zm. 1650 r.) Korycińską, która urodziła mu syna Hieronima i córkę Cecylię. W tym czasie posiadał wsie: Rabkę, Skomielną, Zaryte, Chabówkę, Ponice, Rdzawkę, Obidową, Słone, Skawę[22]. Zmarł na Spiszu w Lewoczy, pochowany został w kościele parafialnym w Zembrzycach[23]. Po śmierci Achacego Przyłęckiego doszło w 1658 r. do podziału majątku. Część dóbr, w tym klucz rabczański, dostała jego córka Cecylia Przyłęcka, która poślubiła chorążego zatorskiego

[15] *PSB*, t. 29, Wrocław 1986, s. 195–197.
[16] Ibidem, s. 195.
[17] Ibidem, s. 196.
[18] A. Laszuk, *Struktura własności ziemskiej w woj. Krakowskim na podstawie rejestrów pogłównego z 1663 roku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 1993, t. 41, s. 415, s. 422.
[19] *Słownik geograficzny*…, s. 342; *PSB*…, t. 29, s. 196.
[20] *PSB*, t.2, s. 197.
[21] www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/achacy-przylecki-h-szreniawa [dostęp: 13.06.2018].
[22] Liber memorabilium 1605–1639, t. 10, s. 15, Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju.
[23] Ibidem.

i oświęcimskiego Jakuba Wawrzyńca Dąbskiego[24]. W 1668 r. Jakub Wawrzyniec Dąbski, jako dzierżawca Rabki[25], wydał zgodę na nabycie przez plebana Marcina Sinkowicza zagrody chabrowskiej, położonej pod plebanią, od jej właściciela Stanisława Piłata, zwanego Chabrem, i jego żony Małgorzaty[26]. Za ów zakup i zapis zapłacił 24 złote polskie[27]. W tym samym roku, gdy pomalowany został miejscowy kościół, przy ołtarzu umieszczono postać św. Jakuba wraz z nim wizerunek herbu Dąbskiego, a przy ołtarzu św. Krzyża wymalowano wizerunek św. Cecylii z herbem Szreniawy[28]. Ponadto w 1670 r. Cecylia z Przyłęckich Dąbska ofiarowała kościołowi w Rabce koronę na obraz Najświętszej Marii Magdaleny oraz srebrne vota[29].

W 1680 r. brat Cecylii, a imiennik swego dziadka Hieronima, Hieronim Przyłęcki odnotowany został jako kolejny właściciel dóbr rabczańskich. Własność ta obejmowała wsie: Rabkę, Chabówkę, Słone, Skomielną, Ponice, Skawę, Rabę Górną, Bielankę, Sieniawę i Rokiciny[30]. Jego poddani opłacali daniny, które przedstawia tabela nr 1.

Tabela nr 1. Wysokość podatku w Rabce w 1680 r.[31]

11 i ½ łanów	414 florenów
1 koło doroczne (młyn)	14 florenów, 12 groszy
1 koło trackie (tartak)	18 florenów
32 zagrodników z rolami	21 florenów, 18 groszy
3 rzemieślników	28 florenów, 24 groszy
1 komornik bez bydła	2 floreny, 12 groszy
1 komornik z bydłem	9 florenów, 18 groszy

Po 1680 r. Rabka przez krótki czas była w posiadaniu rodziny Komorowskich[32]. W latach 1682–1688 właścicielem Rabki został kanclerz Jan Wielopolski młodszy (1630–1688) herbu Starykoń. Po nim dobra rabczańskie odziedziczyła jego trzecia żona, wdowa Marianna Wielopolska[33]. Otaczała pieczą miejscowy kościół parafialny. W 1696 r. podarowała na ołtarz monstrancję z rubinem i żółty bogato zdobiony ornat. Rok wcześniej jej poddany Jędrzej Miśkowiec ufundował nowy pozłacany kielich i biały ornat[34].

W 1709 r. dzierżawcą dworu rabskiego od Wielopolskich był niejaki Sikorski[35]. W tym czasie dwór rabczański posiadał oprócz jednego młyna, dwa koła trackie (tar-

[24] Ibidem, s. 15, 17.
[25] Ibidem, s. 17; K. Kowalczyk, *Miejsca kultu religijnego w Rabce Zdroju*, Kraków 2003, s. 26.
[26] K. Kowalczyk, *Miejsca kultu religijnego* ..., s. 15.
[27] Liber memorabilium... s. 15; K. Kowalczyk, *Miejsca kultu religijnego*..., s. 26.
[28] K. Kowalczyk, *Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej historii*, Kraków–Rabka, 2008, s. 26.
[29] Ibidem.
[30] Rejestr poborowy województwa krakowskiego z 1680 r., red. S. Inglot, t. II, Warszawa 1959, s. 79.
[31] Ibidem, s. 79.
[32] *Słownik geograficzny*..., s. 343.
[33] Ibidem, s. 343; J. Roszkowski, *Właściciele* Rabki ..., s. 12 i nast.
[34] K. Kowalczyk, *Miejsca kultu religijnego*..., s. 27, 28.
[35] Liber memorabilium..., s. 19.

taki)[36]. W 1725 r. majętność rabską, składającą się z siedmiu wsi: Rabki, Chabówki, Skomielnej, Zarytego, Rdzawki, Słonego i Ponic, posiadał starosta nowotarski Jan Józef Wielopolski (1700–1774) hrabia na Pieskowej Skale i jego żona Teresa z Sułkowskich (ur. 1746 – zm. 1818)[37].

Stosunki gospodarcze i pańszczyźniane w majętności dworskiej w Rabce w świetle dokumentu z 1726 r.

Na terenie Rabki istniał dwór zbudowany za życia Hieronima Przyłęckiego, a najpewniej na początku XVII w., gdy był on mężem Barbary Jordanównej. Świadczył o tym zachowany szczegółowy inwentarz dworu rabskiego[38], zawierający informację, że: w „budynku pańskim stołowym znajduje się piec kaflowy z widniejącym tam herbem Szreniawa Przyłęckich"[39]. Budynki dworskie były zarówno murowane, jak też i drewniane, a należały do nich zabudowania folwarczne i gospodarcze[40]. Do właścicieli dworu, oprócz Rabki, należało sześć wsi: Chabówka, Ponice, Rdzawka, Słone, Skomielna i Zaryte. W tym czasie zamieszkiwało w nich 776 mieszkańców, w tym na terenie dworu mieszkała 8-osobowa szlachecka rodzina Jana Józefa i Teresy Wielopolskich, właścicieli tych dóbr[41]. Liczba mieszkańców i wysokość płaconego przez nich podatku w poszczególnych wsiach ilustruje tabela nr 2.

Tabela nr 2. Wykaz mieszkańców i wysokość podatku pogłównego majętności Rabskiej w 1726 r.

Lp.	Wieś	Liczba osób	Podatek	
			złote	grosze
1.	Rabka	184	184	–
2.	Zaryte	61	61	–
3.	Chabówka	70	70	–
4.	Słone	82	82	–
5.	Ponice	112	112	–
6.	Rdzawka	114	114	–
7.	Skomielna	145	145	–
8.	Osoby nobilitowane	8	15	15
	Ogółem	**776**	**783**	**15**

[36] Rejestry poborowe województwa krakowskiego 1712 r., ANK, rkps varia, sygn. 48, s. 27.
[37] *Słownik geograficzny*..., s. 343.
[38] Opisanie dworu rabskiego..., s. 5.
[39] Ibidem, s. 2.
[40] Mapa katastralna wsi Rabka, 1844 r., ANK sygn. 29/280/2597, opublikowana w formie dodatku w „Zeszytach Rabczańskich" 2017, nr 5.
[41] Opisanie dworu rabskiego..., s. 8.

Mieszkańcy wsi opłacali także podatek podymny (naliczany od każdego domu), których na terenie całej majętności rabskiej było 235. Wszystkie wsie posiadały ogółem 39 i ¼ łanów, z czego w Rabce było najwięcej – 11 i ½ łana, następna po niej była wieś Skomielna z 10 łanami[42]. Do zarządzania siedmioma wsiami zatrudnieni byli urzędnicy prywatni, zwani oficjalistami dworskimi, tj.: komisarz – będący kontrolerem i zarazem kasjerem całego klucza dóbr oraz ekonom, czyli zarządca czterech folwarków: w Rabce, Chabówce, Skomielnej i Zarytem[43].

Wójt każdej wsi zajmował się poborem podatków od robocizn dworskich, pobieraniem podatku pogłównego i podymnego[44]. Pilnował także poboru żołnierzy. Nadzorował opłatę targową za prowadzony podczas jarmarków handel na placu pod kościołem w Rabce, a której roczny czynsz zamykał się kwotą w wysokości 76 złotych polskich i 18 groszy[45]. Warto nadmienić, że w Rabce odbywało się wtedy 8 jarmarków, które formalnie zostały potwierdzone kilkanaście lat później w przywileju z 21 maja 1742 r., wydanym we Wschowie przez króla Augusta II Sasa[46]. Przywilej wydany został na prośbę mieszkańców Rabki – a gdy został przedłożony przez Aleksandra Kałuskiego do oblaty w Urzędzie Grodzkim krakowskim – pisarz czy to z pośpiechu, czy nieuwagi pominął jeden jarmark. I tak jarmarki te miały się odbywać kolejno: w drugą niedzielę po święcie Trzech Króli (po 6 I), w dzień św. Józefa (19 III), w dzień św. Marii Magdaleny (22 VII), w pierwszą niedzielę po święcie św. Wawrzyńca (po 10 VIII), w święto Podwyższenia Świętego Krzyża (14 IX), w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych (po 1 XI) i w dzień św. Barbary (4 XII). Dokument został podpisany przez sekretarza królewskiego ks. kanonika Teodora z Howla[47] Wystawca zezwalał na wystawianie towarów przez przybywających tu kupców na handel bydłem i innymi towarami[48]. Jak wynika z późniejszych dokumentów te jarmarki nie miały rangi im nadanych przez wspomniany przywilej, a jedynie przypominały zwyczajne miesięczne targi. Przywilej ów „przez częste odmiany dziedzicznych Panów gdzieś zarzucony został i wyśledzić go nie można…”[49]. Stąd też prawie 80 lat później, bo w 1827 r., ówczesny właściciel Rabki Józef Zubrzycki (1770–1844) ponowił próby uzyskania od rządu krajowego we Lwowie kolejnego przywileju. Do tego jednak potrzebował opinii z Magistratu w Nowym Targu: czy terminy rabczańskich jarmarków nie będą „szkodliwe” dla odbywanych w mieście tygodniowych targów[50].

---

[42] Ibidem, s. 8.

[43] Ibidem, s. 3.

[44] „Podymne zostało wprowadzone w 1629 r., zastępując poradlne. Płacone było m.in. przez mieszczan, chłopów i szlachtę zagrodową. Jego wysokość była zależna zarówno od wielkości budynku, jak i miasta. Od 1775 r. pobierano podymne od każdego komina („od dymu”) na dachu”, *Historia. Encyklopedia szkolna PWN* 2009, s. 473.

[45] Ibidem, s. 8.

[46] Castriensia Cracoviensia Relacione ANK, sygn. 165, s. 1910–1912.

[47] Ibidem, s.1912.

[48] Ibidem.

[49] Akta Magistratu miasta Nowego Targu, nota do Magistratu miasta Nowego Targu nr 133, z dnia 15.02.1827 r., ANK, sygn. 32/2/30.

[50] Ibidem.

Każda z gromad, pod groźbą surowej kary, zobowiązana była naprawiać parkany wokół zabudowań dworskich w Rabce. Pańszczyznę dla dworu odrabiano – od św. Wojciecha (23 IV) do św. Marcina (11 XI) – 3 dni w tygodniu, a od św. Marcina do św. Wojciecha 2 dni w tygodniu. Jedynie w Rdzawce samodzielnie świadczono ten obowiązek – do zapadnięcia śniegu 3 dni w tygodniu, a do pierwszej orki 2 dni w tygodniu. W czasie klęski powodzi wszystkie gromady obowiązane były do niesienia pomocy dworowi. Każdy gospodarz, który posiadał bydło płacił 8 groszy od sztuki, od owiec 3 grosze i zobowiązany był przekazać 1 kurę na św. Marcina. Wszyscy włościanie wnosili dodatkowe opłaty za inwentarz czy uprawę chrzanu, orzechów, barszczu i ziół[51].

Na terenie całej majętności dworu rabczańskiego było 8 młynów, od których roczny czynsz wynosił 528 złotych. Natomiast w Rabce istniały dwa: jeden Pawła Podedworniego i drugi, nowo wybudowany Stanisława Nowomłyńskiego. Z tego pierwszego osiągano pokaźny dochód[52]. Oprócz nich w Rabce stały dwie karczmy dworskie[53], browar, folwark i dwie piły, czyli tartaki[54]. Jeden z nich położony za istniejącą już w 1690 r. karczmą Mykanowską (obecnie w tym miejscu znajduje się firma „TechBud") na niwie Bania w pobliżu zagrody Pilnej przy przekopie na rzece Raba, był w 1700 r. „reperowany i dachem gontowym pobity, spód ze wszystkimi należącymi potrzebami"[55].

Na terenie Rabki w 1786 r. istniało 27 zagród[56], których nazwy utworzono w większości od nazwisk ich mieszkańców: Niżnikówka, Grzebieniówka, Pod Dworem, Klępkówka, Pod Jazem, na Chmielniku, Kożuchówka, Kluskówka, Zychówka, Pod Kaimem, Jędrochówka, Rakówka, Kościelniakówka, Sularzówka, Kramarczykówka, Gancarzówka pierwsza, Gancarzówka druga, Piłatówka, Nowa, Żmudówka, Karkulówka, Pilna, Chabrowa (Habrowa), Zagroda plebańska Grubarzówka, Biesówka, Gawronówka, Bednarzów[57]. Prawie 40 lat później, bo w 1820 r. powstała kolejna zagroda nazwana Żurkową[58].

Dwór rabczański uzyskiwał także dochód ze wspomnianych wcześniej tartaków – jednego usytuowanego przy rzece Raba na niwie Bania, w pobliżu zagrody Pilnej, obok domu nr 92 Wojciecha i Józefa Pędzimęża oraz drugiego – przy potoku Poniczańskim na niwie Krzywoń[59]. Zamożniejszą grupę chłopstwa stanowili młynarze, posiadający oprócz młyna rolę oraz karczmarze, których zajęciem było warzenie i sprzedaż piwa i oczywiście praca na polu. Stąd też największy pożytek dwór osiągał z posiadanych

---

[51] Opisanie dworu rabskiego..., s. 6.

[52] Np. w 1748 r. dochód roczny wynosił 800 florenów. K. Kowalczyk, *Miejsca kultu religijnego*..., s. 32.

[53] Ibidem. W 1726 r. odnotowano dwie karczmy, a w 1786 trzy, zob. B. Słuszkiewicz, *Spisy rabczańskich podatników z XVIII i XIX wieku*, „Zeszyty Rabczańskie" 2017, nr 5, s. 139.

[54] Rejestry poborowe województwa krakowskiego..., s. 27; Mapa katastralna wsi Rabka, 1844 r.

[55] Opisanie dworu rabskiego..., s. 10, 15.

[56] Zagroda, zagródka – niewielkie gospodarstwo z ziemią uprawną położone w okolicy zabudowań: E. Pawłowski, *Nazwy terenowe ziemi sądeckiej*, Prace Onomastyczne, Komisja Językoznawcza PAN, nr 30, Wrocław 1984, s. 130.

[57] B. Słuszkiewicz, *Spisy rabczańskich*... s. 142 i nast.

[58] Metryka franciszkańska, F. 205, op. VIII, spr. 161, 1819–1820, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie [dalej: CPAH].

[59] Metryka józefińska, 1785–1793, CPAH, F. 222, opr. IV, spr. 110, Zob. B. Słuszkiewicz, *Spisy rabczańskich*..., s. 141–157.

w Rabce dwóch, a z czasem trzech karczm oraz po jednej w gromadach: Chabówce, Zarytem i Skomielnej Białej. Ekonom dbał również o regularne czynsze z 8 młynów dworu rabczańskiego, w tym położonych na terenie sąsiednich wsi: Chabówki, Skomielnej i Zarytego[60]. Tabela nr 3 przedstawia wysokość czynszu od młynarzy płaconego dwukrotnie w ciągu roku: na św. Jana i św. Marcina z poszczególnych wsi[61].

Tabela nr 3. Wykaz młynarzy i roczny czynsz w 1726 r.

Lp.	Młynarze	Czynsz płacony w złotych i groszach	
		na św. Jana	na św. Marcina
1.	Paweł Podedworni	42 zł 15 gr	42 zł 15 gr
2.	Klimek Pilny	47 zł 15 gr	47 zł 15 gr
3.	Paweł Zaryciański	30 zł 15 gr	30 zł 15 gr
4.	Franciszek Sielarczyk	16 zł 15 gr	16 zł 15 gr
5.	Pedzimąż Skomielański	19 zł 15 gr	19 zł 15 gr
6.	Stanisław Nowomłyński	25 zł 15 gr	25 zł 15 gr
7.	Jaskółka	16 zł 15 gr	16 zł 15 gr
8.	Tomasz Grzebień	16 zł 15 gr	16 zł 15 gr

Ludność wiejska Rabki była rozwarstwiona, a wysokość opłat zależała od kategorii poddanych, do których należeli: kmiecie, zagrodnicy i zarębnicy. Kmiecie w liczbie 12 poddanych[62], dawniej nazywani chłopami pełnorolnymi, czyli posiadającymi gospodarstwo na łanie, potem zwykle już na półłanku lub często jeszcze na mniejszym areale. Do gospodarstwa należały: rola, łąki, zabudowania, inwentarz żywy, narzędzia. Pracowała w nim cała rodzina, często też robotnicy najemni.

Tabela nr 4. Spis kmieci rabczańskich ich czynsze w 1726 r.

		Czynsz Połoński		Czynsz Marciński		Za chłopskie		
Lp.	Kmiecie	złp	gr	złp	gr	Konie	Woły	Krowy
1.	Pinpel	30	–	30	–	w	4	6
2.	Krzysiek	30	–	30	–	–	2	2
3.	Kowalik	10	–	10	–	1	3	2
4.	Papierz	30	–	30	–	1	4	4
5.	Rysula	10	–	10	–	1	4	2
6.	Niżnik	10	–	10	–	1	4	4
7.	Giel	30	–	30	–	–	–	4
8.	Grzebień	20	–	20	–	–	–	2

[60] Ibidem.
[61] Opisanie dworu rabskiego…, s. 14.
[62] Ibidem, s. 8.

9.	Łopata	30	–	30	–	–	–	3
10.	Wajda	30	–	30	–	–	–	3
11.	Gawron	10	–	10	–	–	–	2
12.	Mlekodaj	30	–	30	–	–	–	5

Spośród nich tylko siedmiu opłacało najwyższy czynsz w kwocie 60 złotych polskich i byli obowiązani obrabiać w lecie własnym sprzętem pańszczyznę w ilości 16 dni na dworskim folwarku. I tak: 5 dni orać, 3 dni skrudlić, 3 dni kosić, 3 dni grabić, 1 dzień żąć i 1 dzień zbierać len. Natomiast jeden kmieć płacił 40 złp i obowiązany był przepracować na pańskim folwarku 30 dni, tj. 10 dni orać, 6 dni skrudlić, 6 dni kosić, 6 dni grabić, 1 dzień żąć i 1 dzień zbierać len. Pozostali czterej, płacący 20 złp, byli ubożsi[63].

Zasadniczy trzon ludności chłopskiej, biedniejszej od kmieciów, stanowili zagrodnicy, czyli chłopi małorolni, których własność stanowiła zagroda z paroma morgami ziemi. Musieli najczęściej dorabiać do swoich dochodów młocką. Żaden z nich nie posiadał konia, a tylko dwóch miało po 2 woły. Zagrodnicy ci, jeśli mieli bydło, musieli odrabiać pańszczyznę: 6 dni orać u dziedzica, 4 dni skrudlić, 1 dzień żąć i 1 dzień zbierać len[64]. Do tej grupy chłopstwa zaliczano też rzemieślników wiejskich. Tabela nr 5 podaje ich nazwiska oraz wysokość czynszu[65].

Tabela nr 5. Wykaz zagrodników rabczańskich i płaconego czynszu w 1726 r.

		Czynsz Połoński		Czynsz Marciński		Za chłopskie		
Lp.	**Zagrodnicy**	**złp**	**gr**	**złp**	**gr**	**Konie**	**Woły**	**Krowy**
	Grupa I							
1.	Klepa Blecharz liber	–	–	–	–	–	–	–
2.	Pędzimąż	9	–	9	–	–	2	–
3.	Bal Biegacz liber	1	–	1	–	–	–	2
4.	Ślusarczyk *alias* Zachariasz	9	–	9	–	–	–	2
5.	Ślusarka *alias* Józef Bieszk	3	15	3	15	–	–	1
6.	Kluska Biegacz liber	1	–	1	–	–	–	1
7.	Wojciech Garncarz	2	15	2	15	–	–	1
	Grupa II							
8.	Jakub Garncarz	3	–	3	–	–	–	1
9.	Jędrocha	1	15	1	15	–	–	1
10.	Kożuchowski Biegacz liber	1	–	1	–	–	–	–
11.	Trzebunka *alias* Bies Biegacz liber	1	–	1	–	–	–	1
12.	Jakub Piaczek	3	–	3	–	–	–	1

[63] Ibidem.
[64] Ibidem, s. 10.
[65] Ibidem, s. 9. Podział na grupy jak w dokumencie.

		Czynsz Połoński		Czynsz Marciński		Za chłopskie		
Lp.	Zagrodnicy	złp	gr	złp	gr	Konie	Woły	Krowy
13.	Ślusarczyk	9	–	9	–	–	–	1
14.	Marcin Bednarz	8	–	8	–	–	–	1
15.	Bartosz Garncarz	1	–	1	–	–	–	2
16.	Kowal	3	–	3	–	–	–	3
17.	Tomasz Karkoszka	2	15	2	15	–	2	2
18.	Fryzlik Garncarz	3	–	3	–	–	–	3
19.	Wojciech Chaber	4	15	4	15	–	–	–
20.	Błażej Zając	5	–	5	–	–	–	–
21.	Szymon Bednarz	1	–	1	–	–	–	–
22.	Sularz	8	–	8	–	–	–	–

Kolejną grupą poddanych było 8 zarębników[66], którzy opłacali się według wielkości *zaremba*. Poniżej tabela nr 6 podaje ich nazwiska oraz wysokość opłacanego przez nich czynszu[67].

Tabela nr 6. Wykaz zarębników rabczańskich i ich podatki w 1726 r.

		Czynsz Połoński		Czynsz Marciński	
Lp.	Zarębnicy	złp	gr	złp	gr
1.	Kaimowie Piwowar liber	–	10	2	5
2.	Miśkowiec	6	10	6	1
3.	Witek	15	–	15	–
4.	Tomala	12	–	15	5
5.	Rogowiec	12	–	15	5
6.	Smoleń	6	10	6	5
7.	Nalepa	6	10	6	5
8.	Florek	6	10	6	5

Ostatnią, najuboższą grupę stanowiło jedenastu chałupników[68], nieposiadających własnego domu, mieszkających „kątem" najczęściej u kmieci. Mieli pracować po 1 dniu w tygodniu do grabienia, 6 dni do obsiewania owsem. Tabela nr 7 podaje ich nazwiska i wysokość czynszu[69].

---

[66] „Zarębnicy zajmowali się wyrębem i karczunkiem lasów pod pola uprawne i osady, posiadający około 25 mórg ziemi w jednym kawałku": E. Pawłowski, *Nazwy terenowe* …, s. 130.

[67] Opisanie dworu rabskiego…, s. 9.

[68] Chałupnik posiadał własny dom i ewentualnie mały kawałek ziemi. E. Pawłowski, *Nazwy terenowe*…, s. 130.

[69] Opisanie dworu rabskiego…, s. 10.

Tabela nr 7. Wykaz chałupników i wysokość czynszu w 1726 r.

Lp.	Chałupnicy	Czynsz Połoński		Czynsz Marciński	
		złp	gr	złp	gr
1.	Szymon Mierzwa	–	–	4	–
2.	Piaczak *alias* Jan Zychowiec kramarz	2	–	2	–
3.	Jan Piątka	–	–	–	–
4.	Józef Niżnik	3	–	3	–
5.	Mikołaj kramarz	1	–	3	–
6.	Jakub kramarz	–	–	3	–
7.	Gryglik	–	–	3	–
8.	Maciej Piaczak	–	–	3	–
9.	Tomasz Piaczak	–`	–	3	–
10.	Józef Smoleń	–	–	3	–
11.	Jan Smoleń	–	–	3	–

Dwór w Rabce i jego zabudowa na początku XVIII w.

Poniżej przedstawiono opis dworu rabczańskiego sporządzonego przez niejakiego Magnuszewskiego 6 stycznia 1726 r. Dwór rabczański i zabudowania folwarczne, w tym gorzelnia z browarem, położone były w niwie zwanej Krzywoń, w widłach rzeki Raby i potoku Poniczańskiego. Znajdował się tam plac miejscowy i zabudowania dworskie opisane przez urzędnika skarbowego. Cytowany inwentarz spisano w języku polskim, na 26 kartach papierowych o wymiarach 31,5 cm × 20,0 cm. Autorka zachowała oryginalne śródtytuły z tego spisu. Cennym i uzupełniającym tekst źródłem kartograficznym okazał się szkic polowy, sporządzony przez geometrów austriackich Józefa Czulika i Józefa Golloba, przedstawiający topografię rynku, dworu i jego zabudowań oraz mapa katastralna Rabki z 1844 r., które stanowią załącznik do niniejszego tomu „Zeszytów Rabczańskich". Na podstawie szkicu wykonanego w 1857 r. wiadomo, że zabudowania dworskie stanowiło 10 budynków murowanych oraz tyle samo drewnianych[70]. Pośród budynków znajdował się staw, czyli sadzawka. Z trzech stron dwór otoczony był drewnianym parkanem obudowanym w słupy, zwieńczone gontowymi daszkami.

Część zabudowań gospodarczych (stodoły, stajnie) w 1872 r. zniszczył pożar. W 1900 r. miało miejsce poświęcenie nowo wzniesionego dworu, którego właścicielem był Kazimierz Kaden (1861–1917)[71]. W tym budynku w okresie międzywojennym działało Prywatne Sanatoryjne Gimnazjum Męskie dra Jana Wieczorkowskiego (1891–1850). Dwór został zniszczony przez oddziały niemieckie w 1945 r. Obecnie tereny dawnego zespołu dworskiego stanowią własność prywatną, zlokalizowane są tam m.in. Rodzinny Park Rozrywki „Rabkoland" oraz sklep wielkopowierzchniowy.

---

[70] Szkic polowy, 1857 r., ANK, sygn. 29/280/462; Opisanie dworu rabskiego…, s. 3.

[71] K. Kowalczyk, G. Moskal, M. Rapta, J. Szlaga, *Rabka Juliana Zubrzyckiego*, Rabka-Zdrój 2012, s. 92–96.

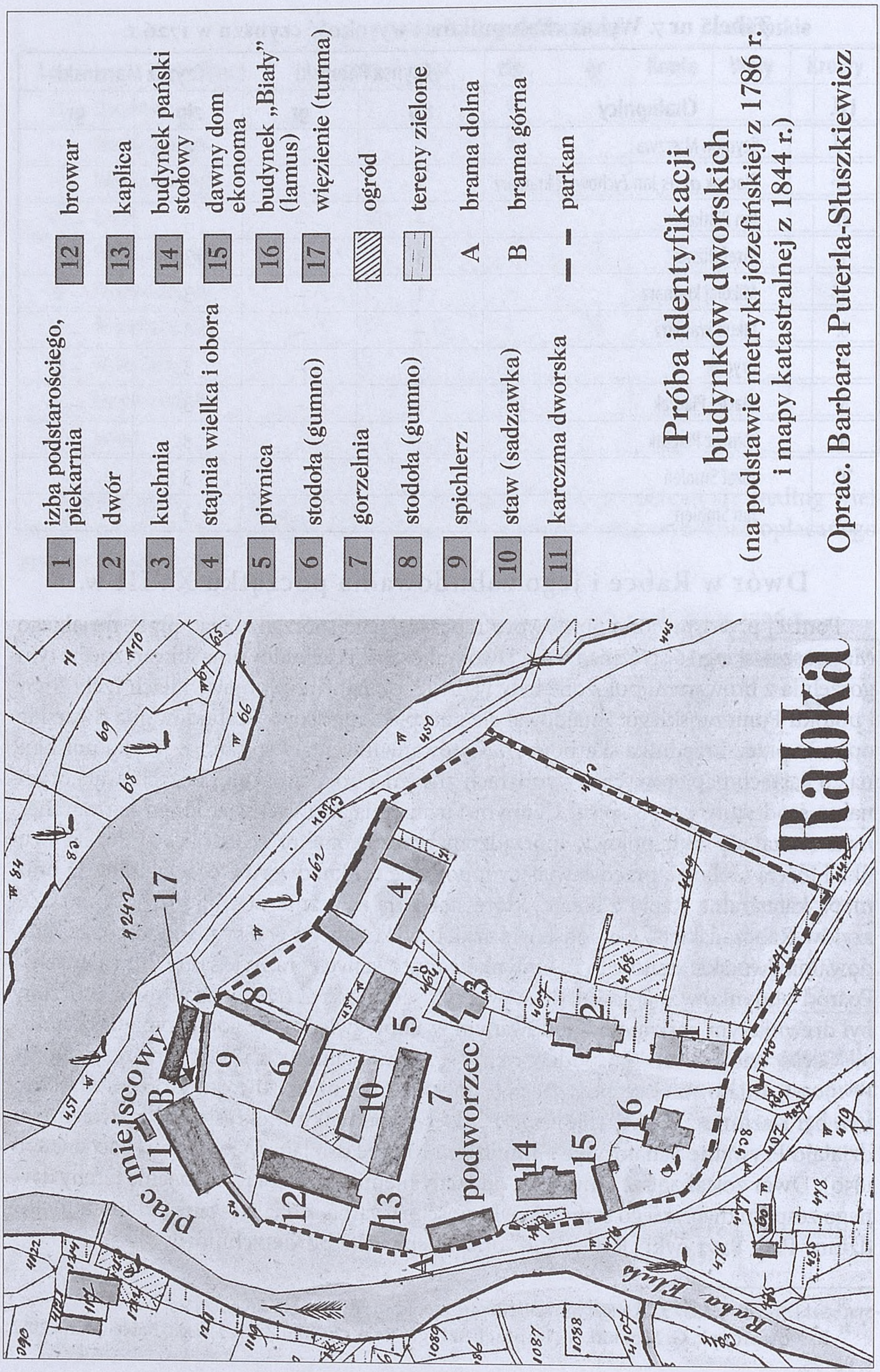
1 izba podstarościego, piekarnia
2 dwór
3 kuchnia
4 stajnia wielka i obora
5 piwnica
6 stodoła (gumno)
7 gorzelnia
8 stodoła (gumno)
9 spichlerz
10 staw (sadzawka)
11 karczma dworska
12 browar
13 kaplica
14 budynek pański stołowy
15 dawny dom ekonoma
16 budynek „Biały" (lamus)
17 więzienie (turma)
ogród
tereny zielone
A brama dolna
B brama górna
parkan
Rabka
Próba identyfikacji budynków dworskich
(na podstawie metryki józefińskiej z 1786 r. i mapy katastralnej z 1844 r.)
Oprac. Barbara Puterla-Słuszkiewicz
plac miejscowy
podworzec
Rabka Elsa

OPISANIE DWORU RABSKIEGO I BUDYNKÓW DO NIEGO NALEŻĄCYCH Z 1726 R.

Wjazd do bram

Z przodu do tego Dworu ode wsi jest brama, do której wrota z tarcic stoczone na biegunach drewnianych, we dwie się otwierające z poręczem do którego jest kuna[72] żelazna z dwiema skoblami i urządzeniami żelaznymi. Po lewej stronie turma dla sadzenia ludzi nieposłusznych, do niej drzwi z tarcic na zawiasach i hakach, też dwiema. Skoblami z urządzeniami żelaznymi. Idąc dalej są schodki drewniane na ganek, który jest wokoło balasami z tarcic otoczony, tamże izdebka albo rzeczy schowanie różnych rzeczy, drzwi do niej z tarcic na zawiasach i hakach z urządzeniem, 3 dużymi skoblami żelaznymi. Podłoga od przodu z bramy i powała z tarcic, nad tą bramą dach gontami pobity, na wierzchu jest wiata ad *in star* kopuły, także gontami pobita. Zszedłszy z ganku od bramy po lewej stronie jest parkan pański częścią z gonów częścią z tarcic postawiony. Do stajni wielkiej ciągnący się.

Stajnia do której idąc wrota sączyste z tarcic na biegunach drewnianych dobre; przy poręczy skobel do zamykania z żelaza. Przy tych wrotach komórka od lewej strony z drzewa tartego bez drzwi; wrota drugie z drugiej strony z tarcic nie bardzo dobre, na biegunach drewnianych; jeszcze bok komórki z drzewa bez drzwi do tej stajni żłób jeden przy jednej stronie do połowy; i drabina. Nad tą stajnią dach częściowo tarcicami częścią gontami pobity. Idąc z tej stajni po lewej stronie chlewów sześć, do których drzwi z tarcic troje na biegunach drewnianych. Te chlewy pod jednym dachem z obory od przodu deseczkami a z podwórza gontami pobite.

BUDYNEK FOLWARCZNY

Piwnica

Za tymiż chlewami przy budynku jest piwnica murowana nad nią daszek wypuszczony barcicami przepierzony, do której drzwi na biegunie drewnianymi wschód drewniany. Drzwi drugie do piwnicy na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi. Stąwmiary po jednej stronie. Stół smrekowy; piecyk z prostych kaflów do zagrzewania piwnicy, bardzo stary. Od tej piwnicy wchodząc do sionki drzwi na biegunie drewnianym. Po lewej stronie komórka (mała komnatka) z drzewa budowana, do niej drzwi na zawiasach i hakach żelaznych; także okien dwie szklanych w drewno oprawnych, w nich szyb nie masz ośmiu; od sieni okno szczeblami zabite. Okiennice przy nich z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych. Daszek samsiek w tej kownacie[73] z gontów robiony, przy nim skobel żelazna. Z sionki na górę jest schód drewniany, tam komór jest 4, od jednej od podwórza drzwi są na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelazny-

[72] „Kuna to rodzaj pręgierza; jest to wrzeciądz żelazny, służący przy słupie drewnianym lub drzwiach kościelnych do przykuwania winowajców skazanych na karę podczas zgromadzenia np. na nabożeństwie, np. za rozpustę parobka, dziewki": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1985, t. III, s. 118.

[73] „Komnata niekiedy nazywana kownatą znaczyła drugą salę dworu i była właściwym mieszkaniem dziedzica": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*…, t. II, Warszawa 1985, s. 71.

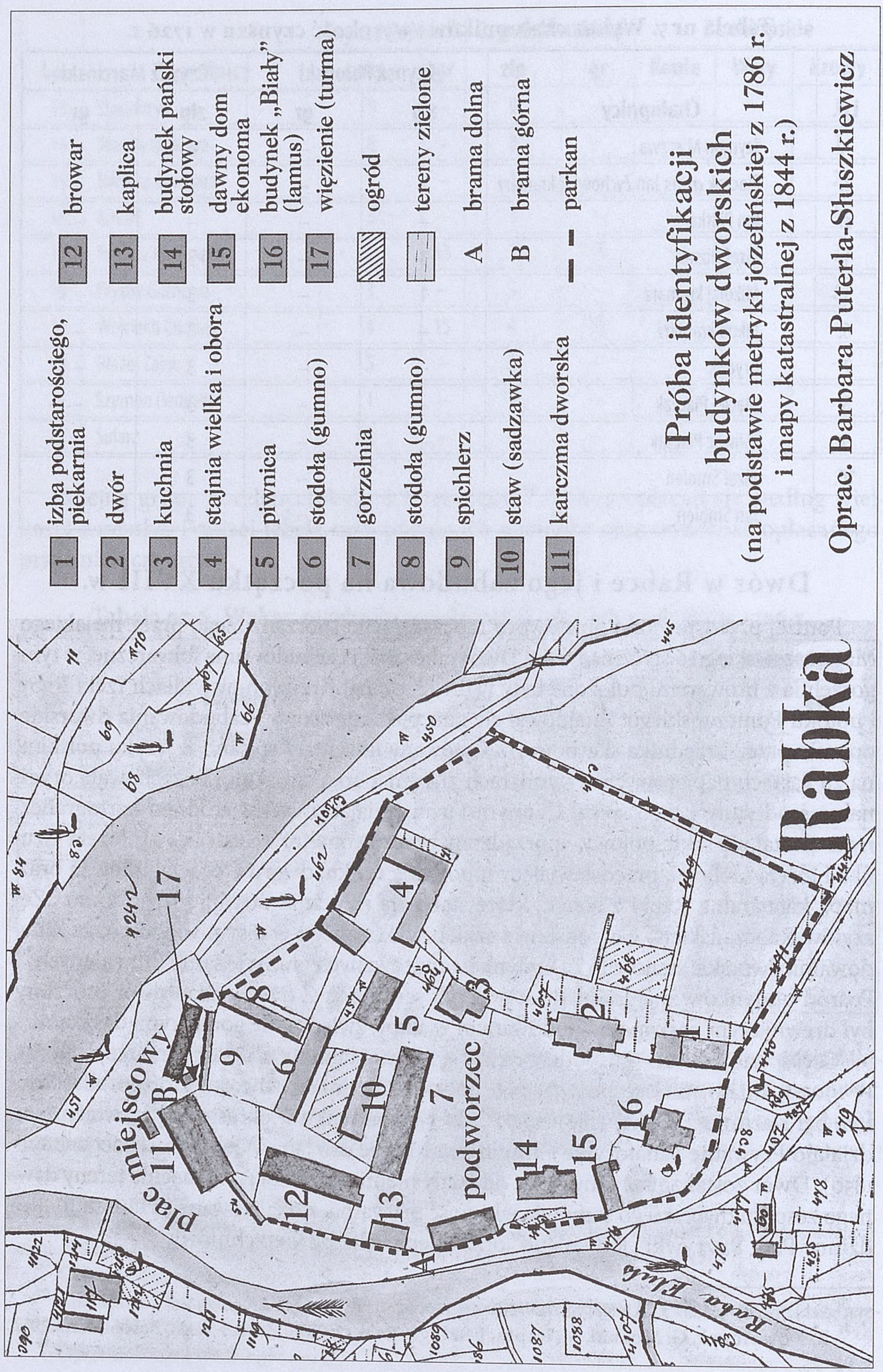
1 izba podstarościego, piekarnia
2 dwór
3 kuchnia
4 stajnia wielka i obora
5 piwnica
6 stodoła (gumno)
7 gorzelnia
8 stodoła (gumno)
9 spichlerz
10 staw (sadzawka)
11 karczma dworska
12 browar
13 kaplica
14 budynek pański stołowy
15 dawny dom ekonoma
16 budynek „Biały" (lamus)
17 więzienie (turma)
ogród
tereny zielone
A brama dolna
B brama górna
parkan
Próba identyfikacji budynków dworskich
(na podstawie metryki józefińskiej z 1786 r. i mapy katastralnej z 1844 r.)
Oprac. Barbara Puterla-Słuszkiewicz
Rabka
plac miejscowy
podworzec
Rabka Ełka

OPISANIE DWORU RABSKIEGO I BUDYNKÓW DO NIEGO NALEŻĄCYCH Z 1726 R.

Wjazd do bram

Z przodu do tego Dworu ode wsi jest brama, do której wrota z tarcic stoczone na biegunach drewnianych, we dwie się otwierające z poręczem do którego jest kuna[72] żelazna z dwiema skoblami i urządzeniami żelaznymi. Po lewej stronie turma dla sadzenia ludzi nieposłusznych, do niej drzwi z tarcic na zawiasach i hakach, też dwiema. Skoblami z urządzeniami żelaznymi. Idąc dalej są schodki drewniane na ganek, który jest wokoło balasami z tarcic otoczony, tamże izdebka albo rzeczy schowanie różnych rzeczy, drzwi do niej z tarcic na zawiasach i hakach z urządzeniem, 3 dużymi skoblami żelaznymi. Podłoga od przodu z bramy i powała z tarcic, nad tą bramą dach gontami pobity, na wierzchu jest wiata ad *in star* kopuły, także gontami pobita. Zszedłszy z ganku od bramy po lewej stronie jest parkan pański częścią z gonów częścią z tarcic postawiony. Do stajni wielkiej ciągnący się.

Stajnia do której idąc wrota sączyste z tarcic na biegunach drewnianych dobre; przy poręczy skobel do zamykania z żelaza. Przy tych wrotach komórka od lewej strony z drzewa tartego bez drzwi; wrota drugie z drugiej strony z tarcic nie bardzo dobre, na biegunach drewnianych; jeszcze bok komórki z drzewa bez drzwi do tej stajni żłób jeden przy jednej stronie do połowy; i drabina. Nad tą stajnią dach częściowo tarcicami częścią gontami pobity. Idąc z tej stajni po lewej stronie chlewów sześć, do których drzwi z tarcic troje na biegunach drewnianych. Te chlewy pod jednym dachem z obory od przodu deseczkami a z podwórza gontami pobite.

BUDYNEK FOLWARCZNY

Piwnica

Za tymiż chlewami przy budynku jest piwnica murowana nad nią daszek wypuszczony barcicami przepierzony, do której drzwi na biegunie drewnianymi wschód drewniany. Drzwi drugie do piwnicy na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi. Stąwmiary po jednej stronie. Stół smrekowy; piecyk z prostych kaflów do zagrzewania piwnicy, bardzo stary. Od tej piwnicy wchodząc do sionki drzwi na biegunie drewnianym. Po lewej stronie komórka (mała komnatka) z drzewa budowana, do niej drzwi na zawiasach i hakach żelaznych; także okien dwie szklanych w drewno oprawnych, w nich szyb nie masz ośmiu; od sieni okno szczeblami zabite. Okiennice przy nich z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych. Daszek samsiek w tej kownacie[73] z gontów robiony, przy nim skobel żelazna. Z sionki na górę jest schód drewniany, tam komór jest 4, od jednej od podwórza drzwi są na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelazny-

[72] „Kuna to rodzaj pręgierza; jest to wrzeciądz żelazny, służący przy słupie drewnianym lub drzwiach kościelnych do przykuwania winowajców skazanych na karę podczas zgromadzenia np. na nabożeństwie, np. za rozpustę parobka, dziewki": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1985, t. III, s. 118.

[73] „Komnata niekiedy nazywana kownatą znaczyła drugą salę dworu i była właściwym mieszkaniem dziedzica": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*…, t. II, Warszawa 1985, s. 71.

mi, u drugiej komory drzwi nie masz, tylko haki dwa w słupie żelazne; od trzeciej i czwartej komory nie masz drzwi żadnych. Okienka w tych komorach puste, nad nimi powała z tarcic ułożona. Od tych komór po prawej stronie nad piekarnią pod dach jest przepierzenie z tarcic. Drzwi do niego na biegunie drewnianym z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. Zszedłszy z góry komora po bok na kapustę, do niej drzwi na zawiasach i hakach żelaznych. Okienko puste zasuwane; po bok znowu do obory okno puste, powała nad nią z tarcic.

Piekarnia

Do piekarni z sieni drzwi z tarcic na jednej zawiasie i hakiem żelaznym z klamką drewnianą. W tej piekarni okien trzy szklanych w drewnie oprawnych, w których szyb nie masz, na trzecią część znacznej potrzebujące reperacji; czwarte okno na oborę puste. Piec piekarniczy z gliny ulepiony, żłobów w niej dwa z jarzmicami; grodza dla cieląt z deseczek, w niej żłobek i drabinka, polemi trzy; podłoga miejscem kamieniami ułożona.

Kurnik

Od tejże piekarni kurnik po bok, od niego drzwi na biegunie drewnianym z szopami dwiema, tamże okno puste, powała z tarcic. Z piekarni wychodząc drzwi do sieni na zawiasach i hakach żelaznych z klamką drewnianą. Z sieni na oborę drzwi dwoje z tarcic na biegunach z klamkami drewnianymi, miedzy nimi lamus (dawniej nazywany spichlerzem, przeznaczonym do zsypywania zboża) z tarcic na biegunie z zaporką drewnianą.

Izdebka gospodarska

Z tej sieni izdebka gospodarska, drzwi do niej z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzami, skoblami i haczykiem żelaznymi, z klamką drewnianą. Piec kaflowy biały, okno puste, w tej izdebce przepierzenie z tarcic, drzwi na zawiasach drewnianych, tamże okno puste, powała z gontów ułożona. Obróciwszy się nazad do sieni, która jest w pół przepierzona, z tarcic, do niej drzwi na zawiasach i hakach żelaznych.

Kuchenka

Tamże kuchenka przepierzona z tarcic, do niej drzwi na zawiasach i hakach żelaznych. Ognisko małe, komin od pieca idzie murowany, nad dach wywiedziony.

Sernik

Z sieni na górę schód do sernika[74] tarcicami przepierzonego, z drzewa budowanego. Wchodząc do sieni ganek, do którego drzwi z tarcic na zawiasach i ha-

[74] Sernik albo lesica – „budynek kwadratowy pokryty gontami lub słomą, na wysokim słupie (lub czterech) do obsuszania świeżo robionych serów i gomółek. Nazwa lesica pochodzi od ścian robionych dla lepszego przewiewu z lasek leszczyny": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*..., t. IV, Warszawa 1985, s. 227.

kach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi; tam półek dwie, okien trzy z krajami drewnianymi. Z tego sernik jest pod dach schodek, gdzie było zapierzenie, a teraz nie masz ani drzwi. Około tego sernika jest ganek dookoła tarcicami obity. Zszedłszy na dół do sieni drzwi na podworzec z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych; okno alias zamszki gontami zabity.

Izba Podstarościego

Idąc do izby podstarościego jest przepierzenie z drzewa ciosanego, drzwi z tarcic zasuwane z zaporą w tym przepierzeniu. Do izby wchodząc drzwi na zawiasach i hakach z dwiema wrzeciądzami i skoblami żelaznymi; klamką złą. W tej izbie okien trzy szklanych; jedno w ołów oprawne. Szyb nie masz w nich dwóch; drugie w drewno oprawne, szyb nie masz trzech, a trzeciego czwarta część w ołów oprawna, a trzy w drewno. Okiennice przy oknach z izby zasuwane dwie. Piec kaflowy zielony przy nim kominek z gliny lepiony, do sieni wywiedziony. Ława przy ścianie jedna pod oknem i na około pieca ławki. Podłoga z tarcic ułożona i powała, ale miejscami zgniła.

Komnata

Z tej izby komnata, do której schód na górkę tarcicami obity, od niej drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzami i skoblami żelaznymi, z zaporą drewnianą; i drugie są drzwi z tarcic na biegunie drewnianym, tamże okien dwie; jedno w drewno oprawne szklane z okiennicą zasuwaną na zawiasach z haczykiem i dwiema skobelkami żelaznymi; okienko w ścianie małe do Izby wielkiej z okienniczką na zawiasach trzech żelaznych.

Alkierzyk

Z tej Komnaty alkierzyk[75] od spodu tarcicami, od wierzchu balasami stolarskiej roboty przepierzony, do którego drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z antabą[76] – zamkiem bez klucza – żelaznymi. Tamże okienek szklanych dwie; jedno w ołów, drugie w drewno oprawne, krata żelazna przy jednym i zasuwka przy jednym tylko oknie; powała i podłoga z tarcic ułożona. Drzwi na dół do dolnej komory z tarcic na zawiasach i hakach z antabą, wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi, tamże okno puste z okiennicą na zawiasach i kratą żelaznymi. W prawo jest po bok, do którego drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skobelkami żelaznymi.

Komora druga

W dół zszedłszy z Izby wielkiej jest Komora, do niej drzwi na zawiasach i hakach – wrzeciądzem, dwiema skoblami i klamką – żelaznymi. Okno szklane w drewno

[75] „Mały pokoik ustronny boczny, gabinecik, pokój gościnny z garderobami": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska…*, t. I, s. 40.

[76] „Kabłąk żelazny lub mosiężny, stały lub ruchomy, przytwierdzony do drzwi, szuflad itp.": Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska …*, t. II, s. 53.

oprawne, przy którym krata żelazna z okiennicą zasuwaną, listew dwie stolarską robotą; z nich jedna zła. Z tej komory do sionki ku spiżarni są drzwi na zawiasach i hakach z klamką wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi; tamże okno małe, puste, zasuwane okiennicą.

Spiżarka

Z tej sionki są drzwi do spiżarki na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi; tamże podłoga cała zła. Okno jedno w drewnie oprawne, w którym jest drwi żelaznych trzy; powala wszystka zgniła. Z tej spiżarki do kantora są drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami, haczykiem i skobelkami żelaznymi.

Komora trzecia

Komora trzecia po bok do komory drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi, w której okien dwie z kratami żelaznymi; jedno tylko szklane w ołów oprawne z okiennicą zasuwaną; drugie okiennicą zabite; podłoga z tarcic, wschodek na górę. W tej Komorze jest przepierzenie z tarcic, do którego są drzwi na zasuwach i hakach z wrzeciądzem i skoblami dwiema żelaznymi; tamże półek z tarcic. Jedno okno w ołów oprawne, w nim prętów żelaznych trzy. Z tej komnaty do ogrodu są drzwi z tarcic na zasuwach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznym; zapór dwie. Ten budynek wszytek gontami drobnymi pobity; jednak ściany dawnością nadwyrężone – znacznej i pilnej potrzebują reperacji.

Ogródek

Wszedłszy do ogródka, który jest przed okna tyczkami obwiedziony, z niego do ganka są drzwi z tarcic na biegunie drewnianym, tamże pod gankiem ława jedna, a ten ganek na słupach stoi.

BUDYNEK PAŃSKI STOŁOWY

Przechodząc przed budynek pański jest ganek na słupach stojący, w okole szczeblami obwiedziony, schodki z obydwu stron dobre. Nad tym gankiem brama z włoska gontami pobita. Wchodząc do sieni drzwi z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych z klamką, wrzeciądzem i skoblami dwiema żelaznymi; przy drzwiach tej sieni okien dwie w ołów oprawnych szklanych z prętami żelaznymi i ołowiem; okna jednego pół nie masz. Kominów od pieców murowanych dwa, wapnem pobielonych nad dach wywiedzionych. Podłoga i powała z tarcic ułożona.

Izba stołowa

Do izby stołowej drzwi w lewą stronę malowane, które na zawiasach, hakach z antabami dwiema, klamka i wrzeciądzami i skoblami żelaznymi; okien szklanych w ołów oprawnych 8; w każdym oknie cztery kwatery otwierające się na zawiasach żelaznych z haczykiem, kołkami obarlikami, narożniczkami, pobielanymi żelaznymi. W tych oknach kwater sześciu nie masz, w drugich kwaterach szyb nie masz 35. Obarlików nie masz 5, kółek 20. Od tychże okien są okiennice *ab extra*

z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych; u tych okiennic sporników nie masz czterech przez ścianę przechodzących i haku jednego. Piec kaflowy dobry brunatno i biało kafle koloryzowane z herbami ImCiów P.P. Przyłęckich. Kredens *alias* „służba wielka" wszystka malowana, która stoi na dwóch słupach snycerską robotą; w niej przegród dwie; na dole trzecia z kratkami dwiema na zawiasach pobielanych żelaznych; na dole tej służby jest drzwiczek małych dwoje do szafeczek na zawiaskach czterech pobielonych żelaznych; kółko przy nich żelazne jedno; drugiego nie masz. Pawiment[77] z tarcic; powała i tragarze różną farbą malowane.

Izba druga

Z izby stołowej wyszedłszy *ex oppositio*[78] izba druga jest; do niej drzwi z tarcic stolarską robotą na zawiasach i hakach z zamkiem, kluczem, wrzeciądzem, także skoblami żelaznymi. W tej izbie okien trzy po kwater 4; w każdej kwaterze po zawiasek i haczyków dwa, obarlik i kółko, te okna w ołów oprawne, przy nich okiennice trzy na zawiasach i hakach żelaznych; podłoga i powała z tarcic ułożona.

Komnata

Z tej izby komnata – drzwi do niej stolarską robotą z tarcic, na zawiasach i hakach z antabą, wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. W tej komnacie okien dwie w ołów oprawne, prętów w nich cztery, okiennice, zawiasy i haki żelazne mające; powała i podłoga z tarcic. Z tej komnaty drzwi do sieni, na zawiasach i hakach żelaznych, z zamkiem i antabą żelaznymi.

Izba trzecia

Do tej izby – idąc w sieni – są okna dwa w drewno oprawne; komin murowany nad dach wywiedziony, wapnem pobielony. Drzwi do tejże izby – nie zbyt dawnego czasu przybudowanej – z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych z zamkiem, kluczem, antabą żelaznymi. W tej izbie okien trzy szklanych, w ołów oprawnych, w których kwater trzy na zawiasach i hakach żelaznych z kołkami i narożnikami; w jednym oknie przy komnacie nie masz szyb 9. Piec kaflowy stary, gliną białą osmarowany; podłoga i powała z tarcic. Z tej izby po bok pieca komnata, do której drzwi na zawiasach i hakach żelaznych z antabą i klamką do zamykania zasuwającą się. W niej okno szklane w ołów oprawne, całe złe, bo są cztery części szyb; nie masz w nich sporników, podłoga i powała z tarcic. Na tym całym budynku dach gontami pobity.

KAPLICA

Wyszedłszy z tego budynku ku wrotom, które są w pole – jest kaplica z drzewa rżniętego w kwadrat budowana – do niej drzwi mocne na zawiasach, hakach

[77] „Posadzka, zwłaszcza w kościołach i pałacach, wykładana marmurem lub taflami drzewa", por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* …, t. III, s. 333.
[78] *Ex opposito* (łac.) – naprzeciwko.

z zamkiem, kluczem, antabą, wrzeciądzami i skoblami żelaznymi. W niej okien okrągłych dwie *ex oppositio* siebie – szklanych dobrych w ołów oprawnych; tamże podłoga i powała z tarcic. Dach nad nią *als* kopuła – gontami dobrymi z włoska pobita; gałka na wierchu dachu biała blachą obita.

BUDYNEK NOWY

Wróciwszy się nazad od kaplicy podle budynku pańskiego, na ogród obróciwszy się, który jest za tym budynkiem, są drzwi dobre, słuszne do ogrodu na zawiasach dobrych i hakach z klamką, wrzeciądzami i skoblami żelaznymi. I idąc podle kaplicy zaraz za nią jest budynek nowy z drzewa tartego niedokończony, bo drzwi, okien, podłogi i powały w nim nie masz. Tylko odrzwia okien pustych tarcicami zabitych siedmioro jest. Budynek nakryty gontami.

Wyjazd

Wyjazd w pole za tym budynkiem, kędy są wrota stoczyste na biegunach drewnianych, przy których kuna z dwiema skoblami żelazne i klocha do zamykania przy wrotach. *Foretka* z tarcica na zawiasach, hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. Nad wrotami i foretią dach gontami pobity.

BUDYNEK BIAŁY

Izdebka

Idąc do białego budynku na dole od wschodu jest izdebka, do której drzwi na zawiasach i hakach, tamże okien szklanych w drewno oprawnych dwie, trzecie w ołów, przy którym okiennica z tarcic zasuwana z izby; piec kaflowy stary; powała i podłoga z tarcic.

Izdebka druga

Po bok jest izdebka druga, do niej drzwi z dworca zabite drzewem – bo ich nie masz. Okno w niej jedno puste; w nim krata żelazna; piec kaflowy stary, wschód nas górę do komnaty, nad którym na zawiasach drzwi i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi; podłoga w tej izbie z tarcic.

Spiżarka

Z drugiej strony na dole są dwie spiżarki. Do sienki wchodząc drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi, tamże okno puste zabite deseczkami; komin w sieni murowany nad dach wywiedziony od pieców. Po prawej stronie pierwsza spiżarka – do niej drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. Okno puste, szczeblami zabite; podłoga z tarcic. Po drugiej stronie są drzwi do spiżarki z tarcic na zawiasach i hakach z antabą żelaznymi. Okno jedno puste z balasami[79], bez zasuwnicy; drugie w ścianie wyrżnięte szklane w drewno oprawione. Szczeble drewniane do niego przybite. Z tej

[79] Szczeble drewniane.

spiżarki drzwi z tarcic wyrżniętej w ścianie do izdebki po bok na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi.

Piwnice

Po tym budynkiem murowane piwnice trzy sklepiste, do których szynie murowanej wchodząc. Są drzwi z tarcic dwoiste w odrzwiu kamiennym na zawiasach czterech i hakach żelaznych, skobli przy nich żelaznych trzy; na dół idąc wschód[80] drewniany. Drzwi do tych piwnic łamane na zawiasach czterech i hakach dwóch z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. Po prawej ręce druga piwnica; drzwi także do niej na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi, tamże ketnary[81] po trzech stronach. Po drugiej stronie trzecia piwnica – do niej drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi łamane. Tamże jedne ketnary. Wyszedłszy z tych piwnic jest wschód na górę, u którego po obydwu stronach z tarcic opierzenie; nad nim daszek gontami pobity. Wyżej wschoda tego jest zwód drewniany; nań wchodząc jest przepierzenie z tarcic, w którym są drzwi dwoiste stoczyste; czworo zawiasów i haków mające; tamże przy nich wrzeciądz i dwa skoble żelazne jako i zawiasy z hakami i do zapierania. Sfornik[82] żelazny dobry, przy tym zwodzie hak objęty z obu końców zawiasami żelaznymi; czopy dwa, pod nimi panewki na końcach żelazne. U tegoż zwodu jest kolec dwie żelaznych dla liny z skoblami; z obydwu stron tegoż zwodu zapierzenie jest tarcicami; i powała z tarcic. Kopuła nad nim gontami pobita.

Sień

Do sieni wchodząc drzwi na zawiasach i hakach z antabą, wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. Tamże okno jedno szklane w ołów oprawne. Szyb w nim nie masz ośmiu; drugie niemal wszystkie popadane albo raczej potłuczone; podłoga i powała z tarcic.

Pokój I

Po lewej stronie od pokoju drzwi z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych z klamką, antabą, skoblami i wrzeciądzem żelaznymi. W tej izbie okien szklanych pięć w ołów oprawnych we dwie kwatery otwierających się na zawiaskach i hakach żelaznych z ołowiem żelaznym; z kolcami i haczykami u każdego okna po dwa, ale zawiasku i haczyka jednego nie masz. Także obarlików dwóch i kolca jednego nie masz. Pręcików przy tych oknach jest dziesięć; szyb wybitych pięć; z jednej kwatery większa polowa. Okiennic do nich pięć na zawiasach i hakach żelaznych. Piec kaflowy biały pstry z koronami na wierzchu, na fundamencie murowanym. Powała i podłoga z tarcic.

---

[80] Schodek.

[81] Belka drewniana, legar.

[82] „Zwornik to szczytowy kliniec łuku lub niektórych typów sklepienia, zazwyczaj zdobiony dekorem rzeźbiarskim, wykonany z kamienia lub żelaza, charakterystyczny dla gotyckich sklepień krzyżowo–żebrowych. Usytuowany jest w najwyższym punkcie sklepienia lub łęku": *Słownik języka polskiego…*, t. III, Warszawa 1985, s. 1075.

Komnata

Z tegoż pokoju komnata, do niej drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skobelkami żelaznymi; tamże okno jedno szklane w ołów oprawne. Tamże jest transit po bok, drzwi do niego na zawiasach i hakach z dwiema skoblami żelaznymi. Wyszedłszy na zad do sieni miedzy kominami jest spiżarka, ale teraz kuchenka; do niej drzwi na zawiasach i hakach z antabą żelaznymi; tamże okno jedno szklane w drewno oprawne zasuwane okiennica z tarcic i komin z ogniskiem do gotowania. Jest podłoga i powala z tarcic.

Pokój II

Do pokoju drugiego po lewej ręce drzwi na zawiasach i hakach z antabą; tamże okien trzy w ołów oprawne we dwie kwatery otwierające się na zawiasach i hakach żelaznych z kolcami i obarlikami żelaznymi, ale u jednego okna w kwaterze nie masz zawiasek i haczyków; także kolec trzech i prączków żelaznych w tych oknach tylko trzy; szyb nie masz w nich 10. Piec kaflowy pstry na fundamencie murowanym stary; powała i podłoga z tarcic.

Komnatka

Z tegoż pokoju komnatka. Drzwi do niej na zawiasach i hakach żelaznych; przy nich skobli dwa i antaba żelazne; tamże okno jedno w ołów oprawne; okiennice z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych; podłoga i powała z tarcic; stamtąd po bok transit, do którego drwi na zawiasach i hakach z haczykiem i skobelkami żelaznymi. Około tego budynku jest ganek ze trzech stron tarcicami obity. Ten budynek wszytek gliną oblepiony i wapnem pobielony nad którym dach gontami dobrymi pobity.

KUCHNIA

Do sieni idąc tej kuchni drzwi są z tarcic na biegunie drewnianym bez żelaza. Z sieni do kuchni drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi. Tamże jest okien dwie pustych. Ognisko wielkie dookoła drzewem obwiedzione; na jednym końcu ogniska piec piekarniowy z gliny i kamienia urobiony, nad tym obojga komin wielki ulepiony nad dach wywiedziony.

Izdebka

Po lewej stronie izdebka do niej proste drzwi z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych. Tamże okna dwie szklane w drewno oprawne; w nich nie masz szyb 4; dwa zaś okna puste zaprawione. Piec kaflowy biały na murowanym fundamencie z gliny; powała i podłoga z tarcic. Od *opositio* komora.

Komora

Do niej drzwi z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych. Okno puste kratą drewnianą zabite; powala z tarcic. Ta kuchnia z kominem, gontami pobita.

GORZELNIA I BROWAR

Karmnik

Idąc od kuchni około sadzawki do gorzelni przy sionce tejże gorzelni jest karmnik dla wieprzów karmienia przybudowany w przegród 6; koryto z pola, a nad korytem wieko spojone z tarcic; drzwi do karmnika z tarcic na biegunie drewnianym bez żelaza.

Gorzelnia

Przy gorzelni sionka, gdzie czeluście pod garncami. Do niej drzwi na biegunie drewnianym; tamże kadź na parcki. Stąd do gorzelni wchodząc drzwi do niej na zawiasach i hakach żelaznych z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi; tamże jedno okno szklane w drewno oprawne, w połowie nie masz szyb 7, a druga połowa zaprawiona gontami. W tejże naczynia różne, to jest: koryto wielkie albo raczej żłób, miejsce parnic, rynna od sadzawki dla wody; konwi o dwóch uchach do gorzałki 7; skopków do wybijania z garnców 2; beczka na wódkę 1 jodłowa, drugi achtel na prostą; lej drewniany jeden; kadek trzy do zacierania, do których wieka z tarcic; garnców gorzałczanych cztery z pokrywami i rurami.

Browar

Wchodząc do browaru drzwi z tarcic dwoje na czterech zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi z zaporą drewnianą. Po prawej ręce izba słodowa, do której drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi. Okien szklanych w drewno oprawnych dwie nie dobre. Piec kaflowy prosty zły, kadź do zalewania słodów; jedna do niej rynna co wodę nasącza. Piszt[83] z kamienia, powała z tarcic. Wróciwszy się nazad do sieni browarnej jest kotlina murowana, w niej kocioł piwny miedziany wielki; achteli[84] dwa i drugi mniejszy od suszenia chmielu. Pirnien dwie drewnianych; nad tą kadziną komin z gliny lepiony, nad dach wywiedziony. Kadzi piwnych dobrych trzy. Koryto pod piwną kadzią; konewek trzy, achteli nr 18; pół achtelków nr 7; zen do wina nr 4; kadka mała do zlewania piwa.

Ozdownik

W tymże browarze jest ozdownia podle do suszenia słodów, do której drzwi z tarcic na zawiasach drewnianych z klamką drewnianą, wrzeciądzem i skoblami żelaznymi; tamże piec murowany z kamienia, hosztur żelazny bez ozoga albo toporzyska.

Piwnica

Wyszedłszy z tego browaru na drugiej stronie od bramy jest piwnica zbudowana nad *in star* izdebki, do której jest mostek z dylów; drzwi z tarcic na zawiasach

---

[83] „Tłuk do rozdrabniania ziarna jęczmiennego": Z. Gloger, *Encyklopedia*... t. IV, s. 28.

[84] „Miara oznaczająca ósmą część beczki piwa; z czasem spolszczono achtelek na antałek, mierząc piwo beczkami i ich ósemkami czyli antałkami": Z. Gloger, *Encyklopedia*..., t. I, s. 6.

i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi; z klamką i kluczem żelaznym. Tamże jedno okno stare w drewno oprawne z kratą żelazną. Kratka z obydwu stron; korytek pod piwo dwie; piecyk mały prosty do palenia piwa podczas zimy. Z tejże piwnicy są drzwi do słodowej izby na zawiasach i hakach żelaznych. Kadka do zlewania piwa. Nad tym browarem, gorzelnią i piwnicą dach gontami pokryty.

Obora

Do której wchodząc od bramy dolnej są wrota z tarcic na biegunie drewnianym z klamką drewnianą. I tam drugie podle piekarni z tarcic na biegunie drewnianym z klamką. W tej oborze okołów cztery. W końcach tych okołów jest chlewów trzy, do których drzwi na biegunach drewnianych bez żelaza. W środku obory są kozły *alias* pasła dla potrawy bydła; nad okołami dach miejscem gontami starymi, miejscem nowymi pobity, miejscem bez i snopkami poszyty; od spodu deseczkami obity. Z tej obory furtka do gumna[85] z tarcic na biegunie drewnianym z klamką drewnianą *als* zaporą. Wrota trzecie z obory z tarcic na biegunie drewnianym z klamką drewnianą.

Stajnia

Podle tej obory jest stajnia, do której wrota z tarcic na biegunie drewnianym z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi z zaporą drewnianą; tamże żłobów dwa i drabiny; pomost z dylów; powała z tarcic, ale nie wszędy. Dach nad tą wozownią albo raczej stajnią gontami pobity.

Gumno albo stodoła

Do którego gumna wchodząc z tarcic na biegunie drewnianym, przy nich furtka z tarcic, przy której drzwi na zawiasach i hakach żelaznych, a przy obojga wrzeciądzów dwa i skobli trzy żelaznych. Nad tymi dach gontami pobity. Tam wszedłszy stodoły dwie, w których samsieków[86] z drzewa pięć; konewek cztery. Do nich po dwojga wrot stoczystych z tarcic na biegunach drewnianych z zaporami drewnianymi od ogrodu, a od gumna wrzeciądzów cztery z skoblami ośmiu żelaznymi z kłódkami i kluczami żelaznymi do zamykania. Nad nimi dach gontami pobity.

Plewnia

W końcu tych stodół jest plewnia z drzewa przybudowana, do niej drzwi na biegunie drewnianym z zaporą; dach nad nią gontami pobity. Tamże szopa na słupach ośmiu dla siana; na wiązaniu gontami pobita.

---

[85] „Przestarzałe określenie budynku, w którym składa się zboże przed wymłóceniem; stodoła": *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1983, s. 713.

[86] „Sąsiek to część stodoły gdzie się składa zboże, siano, słomę": *Słownik języka polskiego*, t. III, Warszawa 1985, s. 184.

Spichlerz

Wyszedłszy z tego gumna – po lewej ręce jest spichlerz, do którego wchodząc na dole są drzwi z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami z kłódką i kluczami żelaznymi. Tamże jest przegród sześć; ław trzy; korzec do mierzenia jeden. Przetak do chędorzenia nr 4; podłoga i powała z tarcic ułożona. Nad tym górny spichlerz, do którego idąc jest wschód drewniany; drzwi do niego z tarcic na zawiasach i hakach żelaznych z wrzeciądzami dwiema i skoblami czterema z kłódką i kluczem żelaznym. W tymże przegród sześć, kadek trzy; powala z tarcic. Ten spichlerz gontami pobity.

Turma

Przeciwko tego spichlerza na biegunie jest turma z drzewa budowana na więźniów, do której drzwi na biegunie drewnianym bez żelaza. Nad nią komora, do której wschodek jedno stawny; drzwi do niej z tarcic na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami z kłódką i kluczami żelaznymi. Tam okno jedno puste z zasuwnicą; podłoga z dylów; powała z tarcic. Nad tąż druga komora, do której wschód z tarcic na ganek z poręczem. Do tej komory drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i dwiema skoblami żelaznymi z zaporą i kluczem do niej żelaznym. Tam okien w niej cztery pustych, zasuw do nich z tarcic cztery; powała z tarcic. Nad tymi komorami dach gontami pobity. Od tej turmy parkan pański gontami pobity; w przęseł pięć ciągnie się aż do stołowej izby.

Ogród na jarzynę

Do którego wchodząc z między spichlerza a turmy są wrota z tarcic na biegunach drewnianych z skoblami żelaznymi bez wrzeciądza, nad którymi dach gontami pobity…. Za oborą jest sadek, w którym śliwi po trosze…

Bibliografia

Materiały archiwalne

Akta Magistratu miasta Nowego Targu, sygn. 32/2/30, nota do Magistratu miasta Nowego Targu nr 133, z dnia 15.02.1827 r., ANK.

Castriensia Cracoviensia Relacione 165, ANK.

Liber memorabilium 1605–1639, t. 10, Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju.

Liber retaxatiorum [opublikowano w:] *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxatorium)*, opr. Z. Skrętowa-Leszczyńska, Wrocław 1968.

Mapa katastralna wsi Rabka, 1844 r., sygn. 29/280/2597, opublikowana [w:] „Zeszyty Rabczańskie" 2017, nr 5.

Metryka józefińska, 1785–1793, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, F.222, opr. IV, spr. 110.

Metryka franciszkańska, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, F. 205, op. VIII, spr. 161, 1819–1820.

Opisanie dworu rabskiego i budynków do niego należących, 6.I.1726 r., rkps 648, V, Polska Akademia Umiejętności Kraków.
Teki Schneidra, t. 1341, rękopis 1546, Archiwum Narodowe w Krakowie.

Publikacje

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, T. I, II, III i IV, Warszawa 1985.
Keckowa A., *Prace górnicze w Rabce w II połowie XVI wieku*, „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa", t. IX, Wrocław 1965.
Kowalczyk K., *Miejsca kultu religijnego w Rabce Zdroju*, Kraków 2003.
Kowalczyk K., *Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej historii*, Kraków – Rabka 2008.
Kowalczyk K., Moskal G., Rapta M., Szlaga J., *Rabka Juliana Zubrzyckiego*, Rabka-Zdrój 2012.
Kracik J, *Spytkowice za królewskich i cesarskich czasów, wieś i parafia*, Kraków 2008.
Laszuk A., *Struktura własności ziemskiej w woj. Krakowskim na podstawie rejestrów pogłównego z 1663 roku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 1993, t. 41.
Polski Słownik Biograficzny, t. 11, Kraków 1964.
Polski Słownik Biograficzny, t. 29, Wrocław 1986.
Pawiński A., *Źródła dziejowe. Polska XVI wieku pod względem statystyczno- geograficznym*, t. XIV, Warszawa, 1886.
Pawłowski E., *Nazwy terenowe ziemi sądeckiej*, „Prace Onomastyczne, Komisja Językoznawcza PAN", nr 30, Wrocław 1984.
Rejestr poborowy województwa krakowskiego z 1680 roku, red. S. Inglot, t. II, Warszawa 1959.
Roszkowski J.M., *Właściciele Rabki od XII do XVII w. Zarys genealogiczno-biograficzny*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4.
Słuszkiewicz B., *Dzieje Rynku w Nowym Targu. Zabudowa, mieszkańcy i użytkownicy (1719–1945)*, Nowy Targ 2016.
Słuszkiewicz B., *Spisy rabczańskich podatników z XVIII i XIX wieku*, „Zeszyty Rabczańskie" 2017, nr 5.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. IX, Warszawa 1888.

Strony internetowe

www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/achacy-przylecki-h-szreniawa
Internetowy Polski Słownik Biograficzny, ipsb.nina.gov.pl/a/bio grafia/jordan-spytek-wawrzyniec

Piotr Sadowski

Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki – cz. 2

Zajęcie Rabki przez Niemców po południu 2 września 1939 r.[1] nie oznaczało końca walk w tym rejonie. Oddziały polskie, mimo że zmuszone do porzucenia głównej pozycji obronnej, przebiegającej na przedpolach Chabówki i Jordanowa, nie zostały pobite. Dowodzący tym odcinkiem obrony płk dypl. Stanisław Maczek zamierzał realizować wytyczne dowódcy Armii „Kraków", gen. bryg. Antoniego Szyllinga i opóźniać[2] ruch nieprzyjaciela w kierunku Krakowa. Utrzymanie frontu beskidzkiego było niezwykle ważne. Główne zadanie niemieckiej 14. Armii (dowódca: gen. płk. Wilhelm List) obejmowało bowiem „dążenie do okrążenia sił nieprzyjaciela znajdujących się w Galicji Zachodniej, nad Wisłą w rejonie Krakowa"[3]. Szczególna rola w tym miała przypaść XVIII (XXII) Korpusowi Armijnemu, który miał wykonać natarcie z obu stron Tatr w kierunku Wisły, na Kraków oraz na wschód od niego[4].

Dwie dywizje szybkie, tj. 2. Dywizja Pancerna (DPanc) i 4. Dywizja Lekka (DLek), wchodzące w skład XVIII – a później XXII Korpusu zostały zidentyfikowane na przedpolu Armii „Kraków" już w pierwszych godzinach wojny. Gen. Szylling, dostrzegając zagrożenie dla południowego skrzydła swego ugrupowania, w ciągu kilku godzin skierował dla wzmocnienia tego odcinka 10. Brygadę Kawalerii (BK). Jednostka, wraz z podporządkowanym 1. pułkiem piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), miała nie dopuścić przeciwnika poza linię Myślenice – Dobczyce.

---

[1] Wydarzenia poprzedzające wybuch wojny oraz działania w dniach 1–2 września opisano w pierwszej części artykułu: P. Sadowski, *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki*, „Zeszyty Rabczańskie" 2014, nr 2, s. 7–49.

[2] Działania opóźniające, potocznie opóźnianie, to taki rodzaj walki obronnej, który „zmusza nieprzyjaciela do ujawnienia sił i kierunków działania oraz do ostrożności, rozproszenia, zejścia z dróg i maszerowania w ciągłej gotowości bojowej" (definicja wg *Ogólnej instrukcji walki, część 1 – tymczasowa*, Warszawa 1931, s. 212). Polega na maksymalnym wyzyskaniu terenu, stopniowym wycofywaniu się i zajmowaniu kolejnych linii obrony. Zmusza to przeciwnika do częstego rozwijania sił, przygotowania natarcia, a tym samym spowalnia jego marsz, dając stronie broniącej się czas na podciągnięcie odwodów lub przegrupowanie w głębi obrony.

[3] Heeresgruppenbefehl Nr 1, Heeresgruppe Süd, Ia Nr 390/39 g.Kdos., Neisse-Heligkreuz, den 30.8.39 13.00 Uhr, The National Archives and Research Administration, Alexandria [dalej: NARA], sygn. T311 R244, kl. 000391–000392.

[4] Ibidem.

Po południu 2 września, gdy nie udało się odzyskać przerwanej przez czołgi 5. DPanc linii obrony 6. Dywizji Piechoty pod Pszczyną, dowódca armii podjął trudną decyzję o odwrocie na linię rzek Nida i Dunajec. W nocy z 2 na 3 września wydano stosowne rozkazy i wytyczne. Zasadnicze zadanie dla wojsk znajdujących się w rejonie Jordanowa i Rabki nie zmieniło się: „osłonić armię od południa, zamykając kierunki na Myślenice i Dobczyce"[5].

Organizacja oddziałów Wojska Polskiego w dniu 3 września 1939 r.

Obrońcom sprzyjał korzystny teren. Z oferującego relatywne duże pole do manewrowania masami wojsk Pogórza Orawsko-Jordanowskiego działania przeniosły się w Beskid Wyspowy. W tym regionie drogi przebiegające wzdłuż głównych dolin musiały kanalizować ruchy nieprzyjaciela, a mała przestrzeń ograniczała możliwość rozwinięcia większych oddziałów. Mając na uwadze natężenie walk w dniu 2 września, gdy niemiecka 2. DPanc zaangażowała znaczne siły, uderzając na odcinek Jordanów – Naprawa, płk. Maczek uznał tę jednostkę za groźniejszego przeciwnika od 4. DLek. O kolejnej wielkiej jednostce XXII KA – 3. Dywizji Górskiej (DGór) – dowiedziano się z mapy odnalezionej w zestrzelonym niemieckim samolocie rozpoznawczym, który rozbił się w Tenczynie. Kontaktu bojowego z nią jak dotąd nie było. Tymczasem po południu 2 września czołowe oddziały tej dywizji dotarły do Klikuszowej i Obidowej, gdzie starły się z ubezpieczeniami 1. pp KOP i przygotowywały do przekroczenia grzbietu Gorców[6].

Dowódca polskiego zgrupowania wspominał po latach:

> Wieczorem dnia 2 września, groźnym zaznaczył się kierunek natarcia 2. dyw. pancernej i wymagał specjalnej mej troski, gdy na kierunku na Mszanę u ppłka Wójcika sytuacja jeszcze nie „dojrzała". Kierunek na Myślenice był krótszy, dający nam tylko około 20 km przestrzeni dla wypełnienia zadania wstrzymania Niemców. Dawał on Niemcom w pierwszej fazie od rzeki Skawy do m. Pcim możliwość operowania dwiema osiami i przez szybkie osiągnięcie Myślenic możność oddzielenia brygady od taktycznego skrzydła armii, reprezentowanego przez 12. pp w rejonie Makowa. Co ważniejsze, na tym kierunku osiągnęli już Niemcy, wprawdzie drogo okupiony sukces, ale zawsze sukces w formie zdobycia góry Wysoka i byli rozwinięci do dalszego działania. Dlatego, pozostawiając kontrolę nad ruchem 4. dyw. lekkiej ppłkowi Wójcikowi z jego dwoma baonami KOP, Obroną Narodową, organiczną baterią 75 mm[7], a wzmocnionego tylko z Brygady działami przeciwpancernymi – postanawiam całością 10. bryg. kaw. przeciwstawić się w dniu następnym 2. dyw. pancernej[8].

---

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939*, MON, Warszawa 1989, s. 157–191.

[6] Z. Markowiak, *Osłona południowego skrzydła Armii „Kraków" we wrześniu 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne KH ZW ZBoWiD w Krakowie" 1998, z. 1, s. 31–32; P. Sadowski, *Kampania...*, s. 35, 40.

[7] Chodzi o 152. baterię artylerii górskiej, która w rzeczywistości miała na wyposażeniu armaty górskie wz. 06 kal. 65 mm.

[8] S. Maczek, *Od podwody do czołga*, Lublin – Londyn 1990, s. 61–63.

Popołudnie 2 września. Niemiecka kawaleria zmotoryzowana (6. szwadron 10. pkzmot) wkracza do Rabki. Fotografię wykonano na obecnej ul. Chopina. Fot. zbiory autora

10. BK przybyła w rejon Jordanów – Skomielna Biała – Lubień po południu 1 września. Była to pierwsza w Wojsku Polskim wielka jednostka zmotoryzowana, powstała na bazie dwupułkowej brygady kawalerii, z zachowaniem jej nazwy[9]. Jej stan liczebny nie przedstawiał się imponująco – etatowo miała łącznie 4435 oficerów, podoficerów i żołnierzy, była za to bardzo mobilna, dzięki temu, że transport w całości opierał się na pojazdach motorowych różnego rodzaju. O jej sile stanowiło m.in. relatywnie duże nasycenie bronią przeciwpancerną (30 armat ppanc. wz. 36)[10]. Każdy z pułków posiadał organizację bazującą na etatach kawalerii – tworzyły go cztery szwadrony zmotoryzowanej kawalerii, szwadron ckm, samodzielne plutony: motocyklistów, przeciwpancerny, łączności i techniczno-gospodarczy oraz pluton (wg etatu – drużyna) pionierów[11]. Pułk liczył 975 ludzi: 35 oficerów, 175 oficerów i 765 szeregowych,

[9] Motoryzacja brygady polegała na całkowitym zastąpieniu koni, jako środka przemieszczania się i transportu, pojazdami mechanicznymi – samochodami, motocyklami i ciągnikami artyleryjskimi. Z tego powodu w literaturze często spotyka się nieprawidłowe nazwy 10. Brygady Kawalerii, takie jak: 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, 10. Brygada Kawalerii Pancernej (to nazwa jednostki PSZ z kampanii francuskiej 1940 r.) czy 10. Brygada Pancerno-Motorowa (była to nieformalna nazwa, używana niekiedy przed wybuchem wojny).

[10] J. Majka, *Brygada motorowa płk. Maczka. 10 Brygada Kawalerii 1937–1939*, Rzeszów 2016, s. 281–286; K.M. Gaj, *10 Brygada Kawalerii w 1939 roku – organizacja wojenna wielkiej jednostki motorowej*, Oświęcim 2013, s. 191.

[11] Dla porównania, w pułkach piechoty było dziewięć kompanii strzeleckich, trzy kompanii ckm (zgrupowane w trzy bataliony po trzy kompanie plus kompania ckm) oraz pododdziały specjalne, a także: dowództwo pułku, oddziały kwatermistrzowskie i kompania gospodarcza, kompania przeciwpancerna

uzbrojenie stanowiło 20 ckm[12], 43 rkm[13], 3 armaty ppanc. i 2 moździerze. W ten sposób polski pułk kawalerii zmotoryzowanej był porównywalny siłą do batalionu piechoty[14]. Pułkownik dypl. Kazimierz Dworak dowodził 24. pułkiem ułanów (24. pu) z Kraśnika, który uczestniczył w walkach pod Spytkowicami i Wysoką, gdzie poniósł pierwsze straty. Drugi, 10. pułk strzelców konnych (10. psk) wszedł do działań po południu 2 września pod Skomielną Białą i z racji operowania w rejonie Rabki jest wart bardziej szczegółowego opisania.

Od lipca 1939 r. dowodził nim czterdziestopięcioletni ppłk dypl. Janusz Bokszczanin, jego zastępcą był mjr dypl. Feliks Guzowski. Zmotoryzowanymi szwadronami strzelców konnych dowodzili: rtm.[15] Antoni Tomkowicz (1. szwadron), rtm. Wincenty Polit (2.), rtm. Włodzimierz Korytkowski (3.) i por. Herman Cieśliński (4.). W każdym szwadronie znajdowała się drużyna ciężkich karabinów maszynowych z dwoma ckm wz. 30. Ponadto szwadron ckm rtm. Jana Sikorskiego składał się z czterech plutonów, po trzy ckm w każdym oraz plutonu moździerzy. Dowódcami pododdziałów specjalnych pułku byli: por. Jerzy Wasilewski (pluton motocyklistów), por. Ludwik Malinowski (pluton łączności), plut. Konstanty Bieniarz (pluton ppanc. z trzema armatami wz. 36) i por. Franciszek Dworzak (pluton pionierów)[16].

Brygada posiadała także własny dywizjon rozpoznawczy (drozp), którym dowodził mjr Ksawery Święcicki. Oddział ten składał się ze szwadronu strzelców, szwadronu czołgów rozpoznawczych (13 tankietek TKF i TKS[17]) oraz plutonów: łączności, ppanc., motocyklistów i karabinów maszynowych, a także drużyny pionierów. Dużą wartość przedstawiał dywizjon przeciwpancerny ppłk. Zygmunta Moszczeńskiego,

---

(9–12 dział ppanc. wz. 36 kal. 37 mm), kompania zwiadowców (konnych i cyklistów), plutony: łączności, pionierów, przeciwgazowy i artylerii piechoty z dwiema armatami wz. 02/26 kal. 75 mm. Artyleria pułku piechoty miała ciąg konny. Zob. P. M. Rozdżestwieński, *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012.

[12] Ckm – ciężki karabin maszynowy; w oddziałach 10. BK były ckm Browning wz. 30, w oddziałach KOP – Maxim wz. 08, w oddziałach Obrony Narodowej używano także ckm Hotchkiss wz. 25. W walce broń obsługiwało dwóch żołnierzy (celowniczy i taśmowy), pełna obsługa obejmowała pięciu dalszych: karabinowego, pomocniczego, dwóch amunicyjnych oraz woźnicę biedki, na której przewożono ckm i zapas amunicji. Ibidem, s. 107.

[13] Rkm – ręczny karabin maszynowy, we wszystkich oddziałach był to Browning wz. 28. Broń obsługiwał jeden żołnierz (celowniczy), sekcja liczyła 4 żołnierzy (karabinowy, celowniczy, dwóch amunicyjnych). Ibidem, s. 89.

[14] Batalion piechoty to 941 żołnierzy (w tym 23 oficerów), uzbrojony – prócz karabinów, karabinków i pistoletów – w 12 ckm, 27 rkm, 9 granatników kal. 46 mm, 2 moździerze kal. 81 mm, 9 karabinów ppanc. – po jednej sztuce na pluton (wśród oddziałów walczących na omawianym terenie, etatowo posiadały je tylko bataliony KOP). Ibidem, s. 63–64.

[15] Rotmistrz – w jednostkach kawalerii odpowiednik stopnia kapitana.

[16] J. Majka, *Brygada motorowa*..., s. 289–290. Etatowo w pułku miał być nie pluton, ale drużyna pionierów. K. M. Gaj, *10 Brygada*..., s. 65.

[17] Według literatury, szwadron posiadał na wyposażeniu tankietki TKF, czyli TK-3 z silnikiem Fiata (zob. R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 2004, s. 56; A. Jońca, *Tankietki TK-3 i TKS*, „Wrzesień 1939. Wielki Leksykon Uzbrojenia" nr 18, Warszawa 2013, s. 51). Niemniej jednak, na fotografiach sprzętu dywizjonu z września 1939 r. widoczne są zarówno tankietki TK-3/TKF, jak i nowsze TKS w wersji z karabinem maszynowym kal. 7,92 mm oraz najcięższym karabinem maszynowym (nkm) kal. 20 mm.

Ppłk dypl. Janusz Bokszczanin, dowódca10. pułku strzelców konnych. Fot. Centralne Archiwum Wojskowe

zorganizowany w dwa szwadrony po dziewięć armat ppanc. wz. 36. Pierwszy szwadron por. Wiesława Kiersza wsławił się 2 września w obronie Wysokiej, ale i poniósł tam duże straty, 2. szwadronem dowodził rtm. Janusz Rudnicki[18]. W praktyce z dywizjonu wydzielano małe pododdziały, czy nawet pojedyncze działony, do wsparcia poszczególnych zgrupowań taktycznych. Bolesne straty w personelu poniósł pod Wysoką 16. dywizjon artylerii motorowej (16. dam). Poległ ppor. rez. Kazimierz Hawrysz, na punktach obserwacyjnych zginęło lub dostało się do niewoli kilku podoficerów i kanonierów. W ręce niemieckie wpadł ciężko ranny dowódca mjr Kazimierz Żmudziński, który zmarł w szpitalu w Wiedniu. Odtąd 16. dam dowodził kpt. Wincenty Pawłowski, 1. baterię (cztery haubice wz. 14/19 kal. 100 mm) objął ppor. Alfred Zawadzki, 2. baterię (cztery armaty wz. 97 kal. 75 mm) – ppor. Henryk Józefowicz. O ile oba pułki oraz dywizjony rozpoznawczy i przeciwpancerny były stałymi oddziałami 10. BK, to 16. dam został zmobilizowany w sierpniu przez 1. pułk artylerii motorowej ze Stryja[19].

Oprócz kompanii tankietek w dywizjonie rozpoznawczym, brygada posiadała dwie dalsze kompanie, zmobilizowane przez 2. batalion pancerny z Żurawicy k. Przemyśla: 121. kompanię czołgów lekkich por. Stanisława Rączkowskiego, w której było ok. 10 wysłużonych czołgów Vickers[20] oraz 101. kompanię czołgów rozpoznawczych por. Zdzisława Ziemskiego (13 tankietek TKS), w praktyce podzieloną na dwa plutony, przydzielone do każdego z pułków. Oba szwadrony tankietek posiadały wozy uzbrojone w najcięższy karabin maszynowy kal. 20 mm, który mógł być groźną bronią przeciwko czołgom przeciwnika; pozostałe były uzbrojone tylko w karabiny maszynowe[21]. Słabo opancerzone, ale ruchliwe i trudne do wykrycia tankietki służyły

[18] J. Majka, *Brygada motorowa...*, s. 290.

[19] Ibidem, s. 109; P. Zarzycki, *1 pułk artylerii motorowej*, Pruszków 1992, s. 23–24.

[20] Etatowo kompania powinna mieć 16 takich wozów; faktycznie posiadała ich mniej – w relacjach istnieją rozbieżności od 7 do 13 pojazdów; ostatnio autorzy są skłonni określić liczbę czołgów na ok. 10 sztuk. Prawdopodobnie wszystkie były w wersji jednowieżowej, z armatą kal. 47 mm i karabinem maszynowym. A. Jońca, *Czołgi Vickers Mark E*, „Wrzesień 1939. Wielki Leksykon Uzbrojenia" nr 32, Warszawa 2014, s. 46.

[21] Dominuje pogląd, że w każdym oddziale były po cztery tankietki TKS uzbrojone w nkm wz. 38FK (K. M. Gaj, *10 Brygada...*, s. 191). Dostawy uzbrojenia jednak opóźniały się i zdążono w ten sposób przezbroić jedynie ok. 24 tankietki, przeznaczone dla różnych oddziałów pancernych. A. Jońca (*Tankietki...*,

przede wszystkim do rozpoznania. Czołgi Vickers zachowywał dowódca brygady jako główny element pancerny do przeciwuderzeń.

Nowoczesną i sprawną jednostką był także zmobilizowany przed wybuchem wojny (przez 4. pułk saperów z Przemyśla) 90. zmotoryzowany batalion saperów mjr. Jana Dorantta, złożony z dwóch kompanii. Obronę przeciwlotniczą zapewniać miała 71. bateria artylerii przeciwlotniczej typu „A", a więc czterodziałowa, wyposażona w bardzo dobre armaty plot. wz. 36 kal. 40 mm, produkowane na licencji szwedzkiej firmy Bofors. Dowodził nią por. Roman Zwil. Skład brygady uzupełniały pododdziały podlegające bezpośrednio pod sztab (pluton żandarmerii, pluton regulacji ruchu i szwadron łączności), a także samochodowe kolumny transportowej[22].

Pułkownikowi Maczkowi podlegały taktycznie oddziały 1. pp KOP (dowódca: ppłk Wojciech Wójcik), w składzie dwóch batalionów KOP: I ppłk. Jana Kazanowskiego i II mjr. Czesława Jamki oraz batalionu Obrony Narodowej (bON) „Zakopane" mjr. Edwarda Rotha[23]. Niestety, w porównaniu do oddziałów 10. BK, gdzie w ciągu dwóch pierwszych dni działań większe straty poniosły jedynie dwa szwadrony 24. pu uczestniczące w obronie Wysokiej, szwadron ppanc. por. Kiersza oraz dywizjon artylerii (który jednak ocalił cały sprzęt), bataliony ppłk. Wójcika po starciach na granicy i pozycji głównej znajdowały się w nienajlepszej kondycji. Część plutonów wysunięta najdalej na południe, od Lipnicy Wielkiej po Suchą Górę, została rozproszona przez pierwsze uderzenie niemieckie, a inne zostały wyprzedzone w czasie odwrotu przez zmotoryzowanego wroga. Kompania szkolna kpt. Jana Batorskiego poniosła dotkliwe straty na Wysokiej. Ogółem batalion ppłk. Kazanowskiego był mocno poszczerbiony, choć ciągle docierały do niego przekradające się grupki żołnierzy. W nieco większym porządku wycofały się pododdziały II batalionu z przedpola Rabki, choć i tutaj były straty, szczególnie w oddziałach zajmujących wysunięte pozycje.

Niedobrze wyglądała również sytuacja w zakopiańskim batalionie ON, który uczestniczył w nieudanym, nocnym wypadzie na Spytkowice. Po tej akcji batalion wycofał się do Malejowej, a następnie na tyły w rejon Krzeczowa. Do składu bON „Zakopane" dołączono ochotników por. inż. Jana Różyckiego, którzy uczestniczyli w obronie Wysokiej, a niektórzy z nich wzięli udział w akcji pod Spytkowicami[24]. Teraz *gros* batalionu miało wycofywać się na Myślenice. Jedynie 1. kompania „Zakopane" kpt. Kozłowskiego oraz pluton ppanc. z jedną armatą Bofors wz. 36 znalazły się 2 września pod Zabornią i pozostały w zgrupowaniu ppłk. Wójcika. Dołączono do niego również niepełny bON „Żywiec" kpt. Juliana Szczerbaniewicza, a ściślej:

---

s. 52), opierając się na najnowszych badaniach sugeruje, że w 101. kczr były prawdopodobnie 4 takie wozy, a w szwadronie czołgów dywizjonu rozpoznawczego – 2. Z kolei M. W. Żebrowski (*Zarys historii polskiej broni pancernej 1918–1947*, Londyn 1971, s. 363–364) sugeruje, że w każdym plutonie była jedna tankietka z nkm, a więc w obu kompaniach były po dwie sztuki.

[22] J. Majka, *Brygada motorowa...*, s. 285–286, 292–293.

[23] Ich szczegółowa organizacja została omówiona w pierwszej części opracowania, P. Sadowski, *Kampania...*, s. 8–16.

[24] W. Gadomski, *Od Chabówki do Wysokiej. Wspomnienia z września 1939 r.*, „W marszu", Kraków 1978, s. 16–18; P. Sadowski, *Jordanów w czasie II wojny światowej*, [w:] *Jordanów – monografia miasta*, red. S. Bednarz, P. Sadowski, Bielsko-Biała 2013, s. 239.

poczet dowódcy batalionu, kompanię specjalną por. rez. Bronisława Tchórzewskiego również z jedną armatą ppanc., dwa plutony z 3. kompanii „Rajcza" por. rez. Sicińskiego oraz jeden lub dwa plutony ckm (2 lub 4 karabiny). Widząc, rysującą się 1 września groźną sytuację pod Jordanowem, dowódca 1. Brygady Górskiej płk dypl. Jan Gaładyk przerzucił te pododdziały koleją do Suchej, a następnie samochodami z kolumny transportowej 10. BK przerzucono je na na odcinek ppłk. Wójcika[25]. Batalion żywiecki – a właściwie ekwiwalent wzmocnionej kompanii – skierowano następnie do wypadu na Spytkowice, ale nie zdążył on dotrzeć na stanowiska wyjściowe przed rozpoczęciem akcji. Po kilkugodzinnym ubezpieczaniu skrzydła obrony Wysokiej został ściągnięty do Jordanowa, a po południu 2 września przemaszerował pod Rabkę i wszedł w skład zgrupowania 1. pp KOP.

Po zakończeniu bitwy w rejonie Wysokiej i Naprawy, co nastąpiło 2 września około godz. 16.00, oddziały dowodzone przez płk Maczka utrzymywały linię Jordanów – Naprawa Górna – Skomielna Biała – Rabka – Ponice (w kierunku Ponic Niemcy prowadzili tylko rozpoznanie)[26]. Jordanowa bronił wycofany spod Spytkowic II batalion 12. pp kpt. Mieczysława Barysa, szwadron 24. pułku ułanów oraz jeden pluton z 2. pp KOP (ok. 17.00 oddziały 12. pp i 2. pp KOP wycofały się w kierunku Makowa Podhalańskiego). Za miastem zbierały się zmęczone walką, pozostałe szwadrony ułanów. Batalion ON „Zakopane", który po nocnej akcji odpoczywał w Malejowej, przeszedł w rejon Krzeczowa. Do tyłu ciągle spływały małe oddziałki żołnierzy KOP,

---

[25] K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s. 256; E. Roth, Działania Baonu O.N. Zakopane w kampanii 1939 r., Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], sygn. IX.12.16.67, s. 2 [relacja mjr. Edwarda Rotha] (autor relacji podaje, że 1. kompania bON „Zakopane" nie dołączyła już do batalionu, który w kolejnych dniach wycofywał się przez Myślenice); K. Gruszka, Relacja o działaniach Batalionu Obrony Narodowej „Żywiec" w kampanii Wrześniowej 1939 r., CAW, sygn. IX.12.16.69, k. 4 [relacja sierż. Karola Gruszki]; relacja kpr. rez. Adama Gąsiorka, ibidem, k. 8. Pozostałe oddziały bON „Żywiec" wraz z I batalionem 2 pp KOP zajmowały stanowiska na pozycjach w dolinie Soły, m.in. pod Rajczą, Milówką i Węgierską Górką.

[26] Źródła ujawnione po opublikowaniu pierwszej części artykułu rzucają nowe światło na działania w rejonie Rokicin i Rdzawki w dniu 2 września 1939 r. Na prawo od II batalionu 11. pkzmot, którego działania opisano szczegółowo, operował II batalion 10. pułku pkzmot mjr. Sudricha. Przez Pyzówkę i Przełęcz Sieniawską dotarł on do Sieniawy, skąd żołnierze wspięli się na grzbiet Jamnego. Wczesnym popołudniem, wykorzystując jako osłonę lasy porastające górną część doliny Rokicianki, Niemcy zbliżyli się do polskich pozycji i po ostrzelaniu stanowisk z moździerzy przełamali nasze pozycje jednym szturmem, na odcinku pomiędzy kościółkiem Św. Krzyża a szczytem Piątkowej. Wzięto jeńców, w tym jednego oficera. Pod szczytem Piątkowej zginęło dwóch żołnierzy WP. Po tej walce II batalion odpoczywał w rejonie Piątkowa – wzg. 695 nad Rdzawką, a na czoło wysunął się I batalion 10. pułku strzelców (dowódca mjr Iwand), który zajął Ponice i wkroczył do Rabki. Późnym popołudniem starł on się z oddziałami KOP, które zajęły pozycje opóźniające na Grzebieniu. Wieczorem oba bataliony zgromadziły się na pograniczu Rabki i Słonego. Na prawym skrzydle 4. Dywizji Lekkiej operowały elementy 9. pułku rozpoznawczego, w tym sekcja samochodów pancernych, która dotarła do barykady ze ściętych drzew na pograniczu Ponic i Rdzawki, po czym zawróciła. S. von Gemmingen, *7./SR 10, Feldzüge Polen, Balkan, Ukraine*, Oberstdorf, b.d. (mps powielany, kopia w zbiorach autora), s. 4–7; *Feldzug in Polen, September 1939. Bericht über die Kämpfe der 5. Schwadron des Kav.-Schützenregiment 10*, red. O. Fussi, b.m., b.d., s. 7–8; L. Świder, *Jako to downo było*, Rdzawka 2014, s. 99–100 (wg tego autora, niemieckie samochody pancerne pojawiły się w Rdzawce już 1 września, a następnego dnia na Patrii – czyli wierzchołku Piątkowej – zginęło nie dwóch, a czterech żołnierzy polskich).

Wieczorem 2 września 1939 r. oddziały polskie opuściły płonący Jordanów. Miasto uległo zniszczeniu w blisko 60%. Na fotografii – spalone kamienice w rynku. Fot. zbiory autora

wycofujące się z opuszczonej, głównej pozycji obrony[27]. Odchodzący okrężną drogą spod Toporzyska bON „Żywiec" przed wieczorem stanął w rejonie Zarytego, jako odwód pododcinka. Tymczasem przez Rabkę wycofywały się oddziały II batalionu 1. pp KOP, które opuściły okopy na wzgórzach Chabówki i Rdzawki. Osłaniając ten odwrót, przejściową pozycję obrony na linii wzgórz Grzebień – Bania zajęła 6. kompania kpt. Karola Horitzy, która wycofała się z Raby Wyżnej. Linia ta była utrzymywana do godz. 24.00, po czym zgodnie z rozkazem kompania odeszła się w stronę Raby Niżnej[28]. Niemniej jednak, ostatnie polskie posterunki opuściły te wzgórza dopiero rankiem 3 września.

Ugrupowanie wojsk pułkownika Maczka

Pułkownik Maczek postanowił wycofać się poza linię Jordanów – Rabka i bronić każdego z trzech korytarzy (Jordanów – Pcim, Skomielna Biała – Pcim i Rabka – Mszana Dolna) wydzielonym zgrupowaniem. Odcinek zachodni objął 24. pu, wzmocniony bronią ppanc. i plutonem tankietek; zajął on obronę na północ od przysiółka Chrobacze, z dwoma szwadronami w drugiej linii w Łętowni. Zachodnia i środkowa część Naprawy nie zostały obsadzone. Rejon ten miał być kryty ogniem ze stoków Lubonia Małego, a saperzy z batalionu mjr. Dorantta wykonali tu pola minowe, blokując w ten sposób drogi wyprowadzające na północ. Dwa zespoły minerskie

[27] P. Sadowski, *Jordanów...*, s. 240–242; E. Roth, Działania Baonu..., s. 2.

[28] P. Sadowski, *Kampania...*, s. 38; relacja kpt. Karola Horitzy, Instytut Polski i Muzeum gen. W. Sikorskiego, Londyn [dalej: IPMS], sygn. B.I.50.b, s. 4.

pod dowództwem sierż. pchor. Edmunda Biszewskiego, pracując przez całą noc położyły tu 185 min przeciwpancernych (do korpusu każdej miny można było włożyć do pięciu kostek trotylu po 200 g)[29].

Na stokach Lubonia Małego, od przysiółka Syberia po Szklaną Górę (wzniesienie dominujące nad skrzyżowaniem szos w Skomielnej), zajął pozycje 10. psk. Pułk ten zmienił po południu 2 września dywizjon rozpoznawczy mjr. Święcickiego, który po upadku Wysokiej, przez kilka godzin skutecznie powstrzymywał niemieckie próby sforsowania doliny Skawy. W pierwszym rzucie znajdowały się dwa szwadrony (2. i 4.), wzmocnione przez pluton ckm i 2 moździerze, pod łącznym dowództwem mjr. Feliksa Guzowskiego. Szwadron por. Cieślińskiego wraz z plutonem ckm por. Aleksandra Stańko i dwiema armatami ppanc. zajął stanowiska na stoku południowym poniżej „Zakopianki", przy tzw. Solnej Drodze, w rejonie ogrodzonych wysokimi płotami placów budowy schronów bojowych[30]. Spodziewano się, że na ten kierunek wyjdzie następnego dnia uderzenie niemieckie z rejonu Skawy. W nocy szwadron poprawił swoje pozycje, schodząc do drogi Skomielna Biała – Jordanów na wysokości roli Dyrdałówka, gdzie znajduje się niewielkie wyniesienie, dające dobry wgląd na przedpole[31].

Rotmistrz Polit rozmieścił swój 2. szwadron i dwie armaty ppanc. na skraju lasu pod Szklaną Górą, okrakiem na szosie zakopiańskiej – ponad zabudowaniami roli Żurówka w Skomielnej Białej. W rejonie skrzyżowania pozostawał pluton motocyklistów por. Wasilewskiego, a także zebrany *ad hoc* pluton z 1. pp KOP. W drugiej linii zajął pozycje 3. szwadron rtm. Korytkowskiego, którego żołnierze okopali się na polach poniżej przysiółka Syberia, z założeniem obrony okrężnej, choć główny front był zwrócony na południowy zachód. W tym samym rejonie, ale powyżej zakrętów szosy, zajęły stanowiska trzy pozostałe plutony ckm rtm. Sikorskiego. Odwód odcinka powierzonego ppłk Bokszczaninowi, stanowił 1. szwadron odpoczywający w laskach pomiędzy Naprawą a Krzeczowem. W tym samym rejonie na poboczach szosy zamaskowano pojazdy pułku. Punkt obserwacyjny ppłk. Bokszczanina znajdował się w ziemniaczysku, powyżej „Zakopianki", w pobliżu stanowisk 3. szwadronu

W razie kłopotów na tym odcinku zakładano interwencję dalszych oddziałów – kompanii czołgów ulokowanej w Tenczynie, a także dywizjonu rozpoznawczego, który jako odwód brygady przemieszczono do Lubnia[32]. Poczyniono również prace saperskie. Patrol kpr. Michała Maszczaka zabezpieczył jeszcze 2 września setką min

[29] Z. Markowiak, *Osłona...*, s. 32–33; J. Majka, *Brygada motorowa...*, s. 115–117; wniosek o odznaczenie sierż. pchor. rez. Edmunda Biszewskiego Krzyżem Walecznych, IPMS, sygn. A.XII.85/144/66.

[30] Kilkaset metrów poniżej obecnej bazy piaskarek, przy niebieskim szlaku turystycznym.

[31] J. Majka, *Brygada motorowa...*, s. 116; P. Kucia, *Dzieje 10 pułku strzelców konnych*, Toruń 2011, s. 129–131; Kronika 10 P.S.K. od dnia 5 kwietnia 1929 [relacja adiutanta pułku por. Mariana Czarneckiego], IPMS, sygn. C.320, s. 27a; relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, IPMS, sygn. B.I.51.d, s. 1; H. Cieśliński, Dziennik 4 – szwadronu 10 pułku strzelców konnych, IPMS, sygn. B.1441, s. 4 [relacja por. Hermana Cieślińskiego]; W. Korytkowski, Dziennik bojowy d-cy 3-go szwadronu dowódcy 10 pułku strzelców konnych od dnia 1 IX – do dnia 19 IX 1939, IPMS, sygn. B1440, s. 2–3 [relacja rtm. Włodzimierza Korytkowskiego]; J. Sikorski, Szwadron c.k.m. 10 p.s.k. w kampanii wrześniowej, IPMS, sygn. B.1442, s. 1 [relacja rtm. Jana Sikorskiego]; badania terenowe autora.

[32] Kronika 10 P.S.K..., s. 27a; relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, s. 1; J. Sikorski, Szwadron c.k.m..., s. 1–2.

drogi prowadzące do Skomielnej Białej, w tym szosę Rabka – Skomielna. Pluton saperów plut. pchor. Mieczysława Borchólskiego przygotował do wysadzenia przepust na „Zakopiance", znajdujący się na odcinku prowadzącym w kierunku Krakowa, kilka metrów od skrzyżowania w Skomielnej Białej. Wycofujące się z Rabki oddziały WP spaliły także drewnianej konstrukcji most na potoku Skomielnianka, a na szosie w rejonie Rabka – Chabówka pozostawiono rozproszone miny. Drewniany most na drodze Rabka – Skomielna, pod rolą Żeleźnikową został wysadzony. Na korzyść obu pułków 10. BK miał działać 16. dam, którego dwie baterie po wycofaniu się z Naprawy zajęły stanowiska ogniowe w Krzeczowie[33].

Korytarza Rabka – Mszana Dolna broniło zgrupowanie ppłk. Wojciecha Wójcika (podlegające taktycznie dowódcy 10. BK). Dwa bataliony KOP, stanowiące trzon pułku, po dwóch dniach intensywnych działań miały obniżone stany oraz zdolność bojową. Podobnie wyglądała sytuacja w oddziałach ON, stanowiących właściwie zlepek kompanii i plutonów pochodzących z dwóch różnych batalionów. O ugrupowaniu sił polskich na tym odcinku posiadamy niestety bardzo skąpe informacje. Żołnierzy ON połączono w jeden batalion pod dowództwem kpt. Szczerbaniewicza, który ulokowano w Zarytem. Nocą z 2 na 3 września poszczególne plutony zajęły stanowiska na wzgórzach, po obu stronach szosy do Mszany Dolnej. Pierwsza linia obrony przebiegała prawdopodobnie na wysokości roli Śmietanowej, skąd można było ryglować drogę, zabarykadowaną na wysokości willi „Gaworówka" przez ścięcie drzew. Wsparcie ogniowe miała zapewniać 152. bateria artylerii górskiej (bag), ulokowana gdzieś w rejonie Raby Niżnej (donośność 65-milimetrowych armat górskich wynosiła 5500 m). Zadanie tej grupy polegało na opóźnianiu marszu nieprzyjaciela[34].

W drugim rzucie rozwinęły się oba bataliony KOP, przy czym batalion ppłk. Kazanowskiego (I) zajął stanowiska po północnej stronie doliny, a batalion mjr. Jamki (II) obsadził wzgórza za Rabą oraz południowo-wschodnie rubieże Mszany Dolnej. Wysunięta linia oddziałów KOP przypuszczalnie przebiegała stokami wzg. 591 Piekarczykówka, które dawało dobry wgląd w dolinę Raby oraz kontrolę nad skrzyżowaniem z drogą do Olszówki. Dzięki dominującemu usytuowaniu wzgórza, latem 1939 r. wybrano to miejsce na zorganizowanie ośrodka oporu składającego się z fortyfikacji stałych. Jego trzon miało tworzyć 12 żelbetowych schronów bojowych. Około tygodnia przed wybuchem wojny rozpoczęto prace przygotowawcze pod budowę co najmniej trzech pierwszych schronów, na stokach Piekarczykówki i w rejonie zabudowań roli Kułkówka – junacy ogrodzili place budowy płotami z desek i rozpoczęli prace przy kopaniu fundamentów. Broniące tego rejonu oddziały mogły się wycofać na kolejną pozycję opóźniającą, przebiegającą w linii wzgórz Laskowa

[33] M. Borchólski, *Z saperami generała Maczka*, Wyd. MON, Warszawa 1990, s. 18; wniosek o odznaczenie kpr. Michała Maszczaka Krzyżem Walecznych, IPMS, sygn. A.XII.85/156/42; wniosek o odznaczenie ppor rez. Mieczysława Borchólskiego Krzyżem Walecznych, IPMS, sygn. A.XII.85/144/89; relacja por. Henryka Greinera, IPMS, sygn. B.I.58.f; Erkundungsbericht über die Fahrbarkeit des Strassenzuges Bielitz – Saybusch – Sucha – Rabka – Limanova, NARA, sygn. T312 R478, kl. 8056726.

[34] K. Gruszka, *Relacja...*, k. 4; J. Janowiec, *Fatum „Gaworówki"*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 4–5, s. 308.

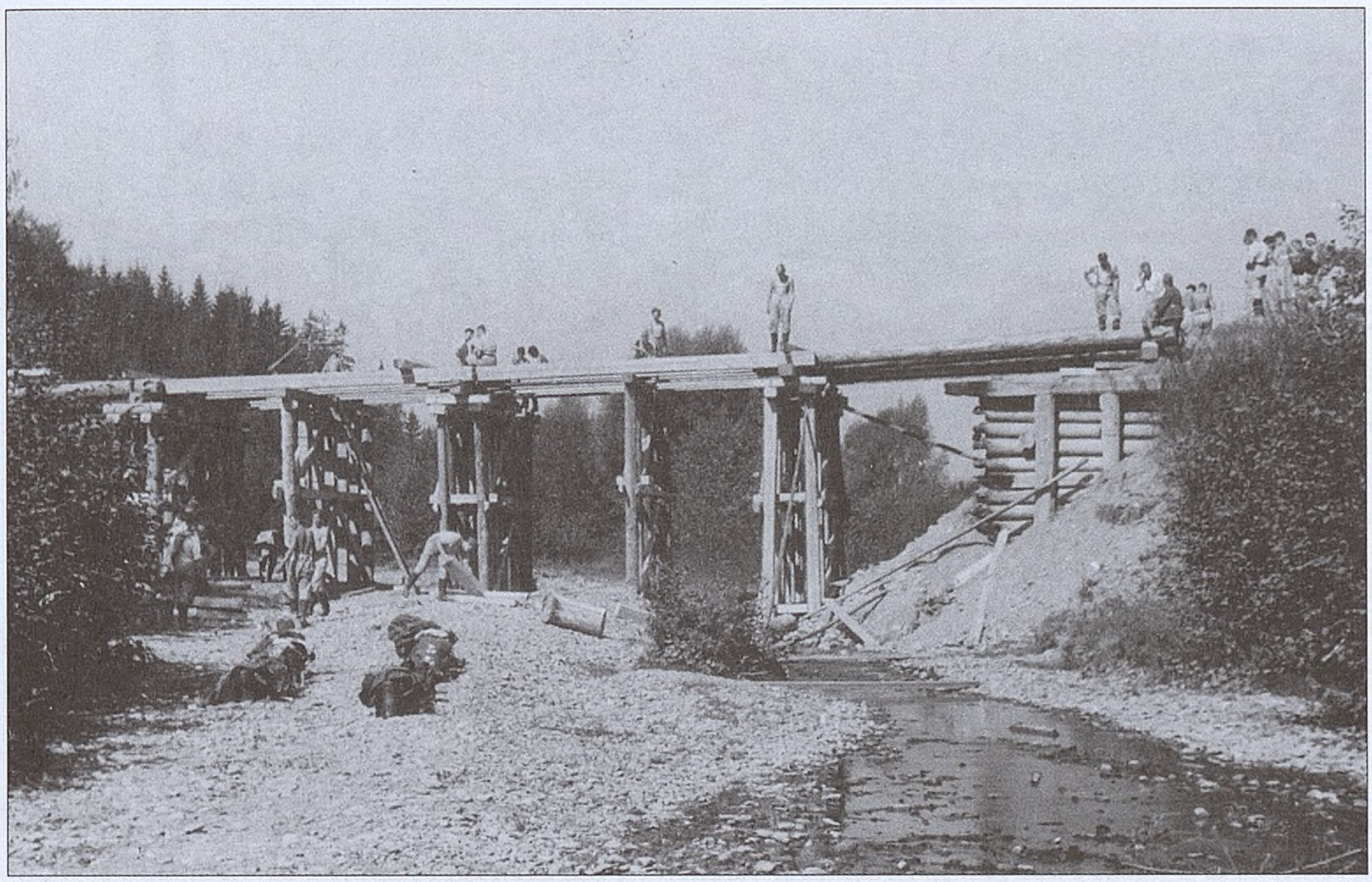

Rabka – niemieccy saperzy budują most na Skomielniance, w miejscu spalonego podczas odwrotu oddziałów Wojska Polskiego. Fot. zbiory autora

(wzg. 567[35]) – Adamczykowa (wzg. 612). Bezpośrednio za nią, na wzgórzach okalających skrzyżowanie w Mszanie Dolnej – tj. Matuchówka (wzg. 523[36]) i wzg. 470, ponad drogowym i kolejowym mostem na Rabie – przebiegać miała ostatnia, najsilniejsza linia obrony. Stanowisko dowodzenia ppłk. Wójcika znajdowało się w Słomce (obecnie część Mszany Dolnej)[37].

W rejonie obrony pułku starano się także przygotować niszczenia, co stanowiło trudność ze względu na brak oddziałów saperskich w 1. BGór. Prace saperskie prowadził tu dysponujący skromnymi siłami kpt. Edward Sarosiek – do wybuchu wojny szef Kierownictwa Robót nr 10, nadzorującego budowę fortyfikacji stałych w rejonie Jordanowa, który relacjonował:

> Z rozkazu ppłk. Wójcika o świcie dn 3 IX 39 r. udałem się do Dow. 10tej Br. Panc., gdzie wysłałem jeden pluton sap. zmotoryzowanych do przygotowania ich materiałem mostów na szosie do Mszany Dolnej. Podch. Raczyńskiemu kazałem wysadzić wyprzedzająco tor kolejowy i obsadzić następnie uzbrojone obiekty, które miał wysadzić na rozkaz dcy pułku, lub na widok zbliżających się czołgów.

[35] Obecnie mierzona wysokość wzgórza to 616 m n.p.m. Punkt wysokościowy na mapie WIG znajdował się nieco niżej, na ramieniu opadającym w stronę os. Budzyń.

[36] Kota 523, nie występująca na mapach WIG, została zaczerpnięta z austro-węgierskiej mapy wojskowej w skali 1:75000. W roku 1939 z map tych korzystały jeszcze oddziały Wehrmachtu, szczególnie o austriackim rodowodzie (m.in. 4. DLek i 3. DGór).

[37] P. Leonowicz, P. Sadowski, Ł. Stożek, *Fortyfikacje odcinka Bystra – Chabówka z 1939 roku w świetle dokumentów i badań terenowych*, „4Historie" 2012, nr 1, s. 99; J. Cieślar, Relacja z kampanii polskiej w r. 1939, IPMS, sygn. B.I.50.b, s. 3 [relacja por. Jana Cieślara, oficera informacyjnego 1. pp KOP].

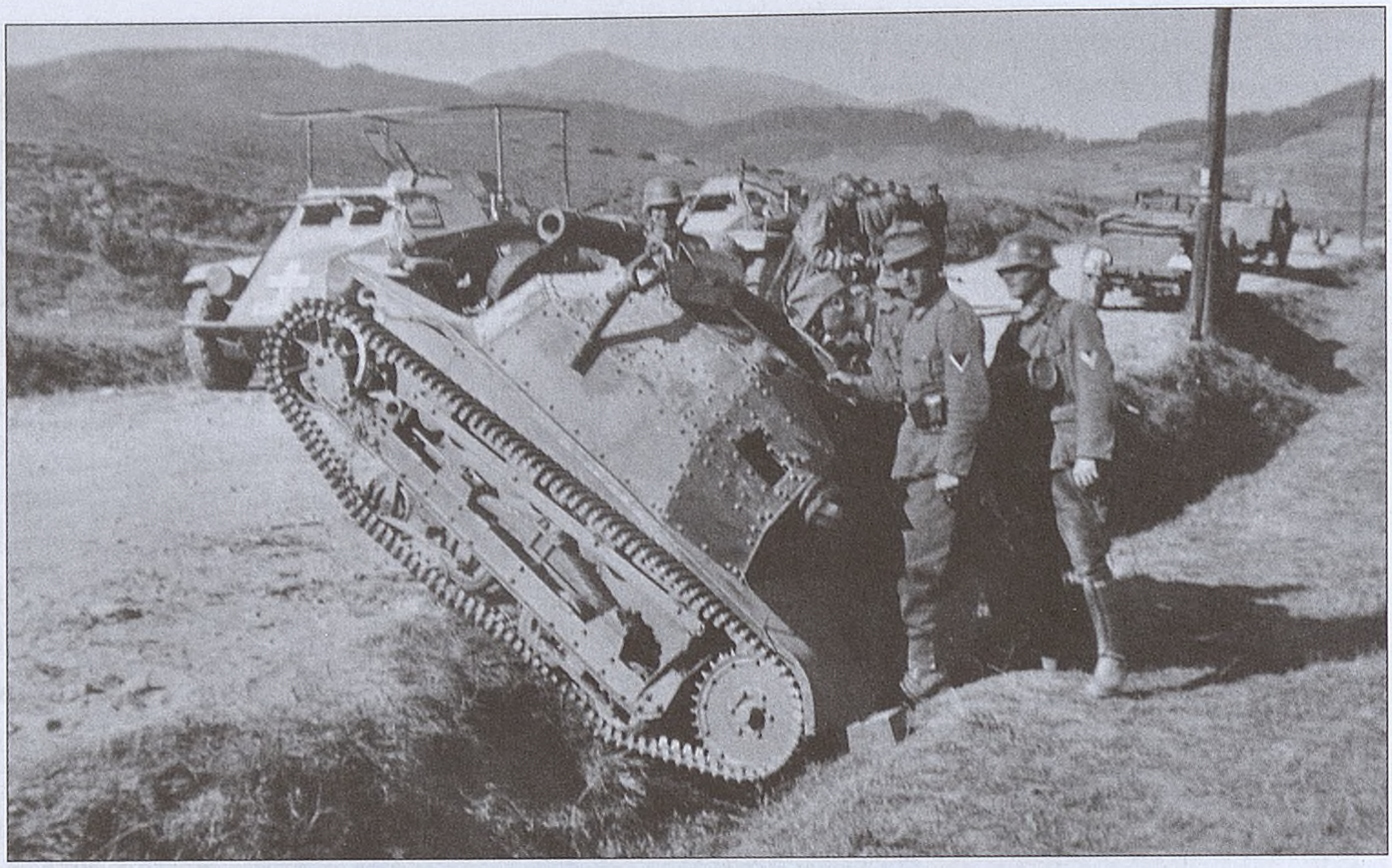

Żołnierze 138. pułku strzelców górskich przy tankietce TKS, prawdopodobnie z 61. kompanii czołgów rozpoznawczych, straconej w czasie działań opóźniających pod Kasiną Wielką nocą z 3 na 4 września 1939 r. Uzbrojenie tankietki stanowił karabin maszynowy, który został zdemontowany przypuszczalnie podczas opuszczania pojazdu przez załogę. Fot. Bundesachiv

> Oprócz tego na wysokości przedniej linii ułożyłem 7 min na szosie. Po wykonaniu tego przydzielony pluton wycofał się na kierunek 10. Brygady[38].

Zachowane dokumenty nie zawierają żadnych informacji o zniszczonych w rejonie Rabka – Mszana Dolna obiektach mostowych. Wiadomo jednak, że miny położone na przedpolu pozycji obronnej okazały się skuteczną bronią przeciwko niemieckim pojazdom pancernym (prawdopodobnie położono ich więcej, niż wynikałoby to z relacji)[39].

Rejon Mszany Dolnej był szczególnie istotny, gdyż przejęcie tego ważnego węzła drogowego umożliwiało nieprzyjacielowi wejście nie tylko na tyły 10. BK i Armii „Kraków", ale także – w razie uderzenia w kierunku Tymbarku – na tyły sąsiedniej Armii „Karpaty". Stąd też 3 września w rejon ten skierowano posiłki: oddział wydzielony 10. BK oraz znajdującą się dotąd w dyspozycji dowódcy Obszaru Warownego „Kraków" 61. samodzielną kompanię czołgów rozpoznawczych (kczr) kpt. Władysława Czaplińskiego, która posiadała 13 tankietek TKS. W rejon działań kompania dotarła pod wieczór[40].

---

[38] Relacja kpt. Edwarda Sarosieka, IPMS, sygn. B.I.50.b, s. 7.

[39] Erkundungsbericht…, kl. 8056726–8056727. Odcinek ten rozminowali po walkach saperzy z 1. kompanii 86. bsap 4. DLek., z kolei saperzy z 83. górskiego bsap zabezpieczyli jeszcze 3 września mosty w Zarytem.

[40] E. P. Nowak, *Dywizjon Rozpoznawczy 10 Brygady Kawalerii 1938–1939*, Kraków 1999, s. 46–47; A. Nawrocki, *6 batalion pancerny*, Pruszków 2001, s. 29; relacja por. Wiesława Kiersza, IPMS, sygn. B.I.58.e, s. 23–24.

Wypad plutonu motocyklistów na Chabówkę

Brak aktualnych informacji o nieprzyjacielu wzbudzał w sztabie 10. BK niepokój. Wczesne rozpoznanie zamiarów przeciwnika umożliwiało ewentualną korektę ugrupowania obronnego. Nieprzyjaciel jednak rankiem nie zaatakował, a mgła (zalegająca tego dnia w dolinach nawet do godziny 11.00) uniemożliwiała obserwację jego ruchów. W tej sytuacji zdecydowano się wysłać na dalekie przedpole, w rejon zajmowany przez przeciwnika poprzedniego dnia, dwa silne patrole. Pierwszy z nich, w postaci plutonu tankietek ze 101. kompanii, wyruszył w rejon Skawa – Wysoka – Jordanów. Gdy powrócił, zameldował o braku kontaktu z nieprzyjacielem w rejonie aż po Wysoką. Nie dano wiary tej informacji, zakładając, że dowódca patrolu musiał się zgubić w panujących trudnych warunkach[41]. W istocie, niemiecka 2. DPanc, która poprzedniego dnia dotarła do rzeki Skawy, pozostawiła tutaj jedynie ubezpieczenia, a siły główne wycofały się do miejsc postoju w Wysokiej i Spytkowicach.

Drugi patrol, składający się z całego plutonu motocyklistów 10. psk, skierowano między godz. 9.00 a 10.00 w rejon Chabówki z zadaniem rozpoznania ruchów 4. DLek. Ubezpieczenie rejonu Krzyżowej przejął jeden z plutonów 2. szwadronu, pozostawał tu także niewielki oddział KOP. Poruszając się ostrożnie, pluton por. Wasilewskiego, który dopiero pracował na swoją opinię świetnego zagończyka, dotarł do skrzyżowania na Zaborni. Tutaj Wasilewski wypuścił patrole w stronę Spytkowic, Chabówki i Rabki, które nawiązały kontakt z nieprzyjacielem. Już około 11.30 w drogę powrotną wyruszył patrol z meldunkiem:

> Na kierunku Nowy Targ – Chabówka – Rabka idzie niemiecka kolumna pancerno-motorowa. Kolumna jest zwarta i bez przerw. Początku ani końca nie widać. Idzie już od 45 minut[42].

Były to niewątpliwie pododdziały 10. pułku kawalerii zmotoryzowanej[43] (pkzmot) i 9 pułku rozpoznawczego (prozp), które przerzucano z rejonu Nowego Targu i wzgórz nad Rdzawką do Rabki, wykorzystując najdogodniejszą drogę. Informacja o ruchu przeciwnika na Rabkę dotarła wkrótce do ppłk Bokszczanina i dowódcy brygady, gdzie w sztabie zinterpretowano ją jako próbę wyminięcia głównego, polskiego ugrupowania obronnego (czego się zresztą obawiano)[44].

---

[41] Kronika 10 P.S.K..., s. 28a.

[42] J. Wasilewski, K. Walczak, Z. Maksymowicz, Pluton motocyklistów 10 pułku strzelców konnych w kampanii wrześniowej 1939 r. (rkps, 1940), IPMS, sygn. B.I.58.d, s. 16.

[43] Niemiecka nazwa (*Kavallerie-Schützen-Regiment)* jest dość trudna do jednoznacznego przetłumaczenia na język polski. W skład tych pułków wchodziła zarówno piechota, jak i pododdziały o tradycji kawaleryjskiej. Stosowano w nich stopnie wojskowe piechoty. W późniejszym okresie wojny jednostki te przemianowywano na pułki strzelców (*Schützen-Regiment*), które w 1942 r. przyjęły miano pułków grenadierów pancernych (*Panzergrenadier-Regiment*). W pierwszej części artykułu jednostki te nazywano pułkami strzelców; w niniejszym przyjęto bardziej poprawną i częściej spotykaną w nowej literaturze nazwę pułków kawalerii zmotoryzowanej. Zob. N. Bączyk, *4. Dywizja Lekka w kampanii polskiej 1939 r.*, „Nowa Technika Wojskowa" 2010, nr spec. 7, s. 16 (autor ten tłumaczy nazwę jako pułk strzelców konnych).

[44] F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1968, s. 36 oraz szkic nr 1.

Motocykl Sokół 1000 z 10. Brygady Kawalerii z koszem – widoczny ręczny karabin maszynowy Browning wz. 28. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wkrótce ruch drugiej grupy pojazdów od strony Raby Wyżnej zameldował patrol kpr. pchor. Zbigniewa Maksymowicza. Polacy starali się nie ujawniać, ale okazało się, że około południa przeciwnik zainteresował się tym kierunkiem. Prawdopodobnie część oddziałów niemieckich próbowała się przedostać z Rabki do Skomielnej Białej przez Zabornię, równolegle z rozwijającym się natarciem na Skomielną, które wyszło z północnej części Rabki, a o którym por. Wasilewski nie wiedział, mając ten kierunek zasłonięty przez masyw Zbójeckiej Góry. Wkrótce doszło do utarczek z patrolami niemieckimi. Kierunku Chabówka – Zabornia bronił patrol kpr. Emila Szydłowskiego w oparciu o barykadę ustawioną na drodze poprzedniego dnia przez żołnierzy bON „Zakopane"[45]. Dalsze wypadki potoczyły się błyskawicznie. Dowódca plutonu relacjonował:

> Nagle patrol melduje, że od Rabki jadą na nas pod górę jakieś wozy i czołgi. Zwracamy się w lewo i zajmujemy pośpiesznie stanowiska. Pluton jest rozrzucony na rozmaitych kierunkach. Ja z kilkoma ludźmi jestem najbardziej wysunięty na Chabówkę. Już słyszę ostrą strzelaninę na naszym skrzydle i tyłach. Jak skrzydłowe patrole puszczą, to zostaniemy odcięci. Nie wiem dobrze, co się dzieje, bo zasłaniają mi widok domy i górki. Wtem z lewej strony słychać warkot silnika. Piorunem znikamy z drogi wraz z naszym łazikiem. Równocześnie wpada mały łazik niemiecki. Otwieramy do niego gorączkowy ogień szczególnie, że za nim widać szereg innych i czołgi. Łazik wpada na płot, ale załoga jego zwiała – szkoda, bo jak się okazało potem był to major, ich dowódca. Ale jest nas tylko pięciu i nie można wszystkiemu poradzić. Reszta kolumny nawraca, pozostawiając czołowe wozy.

[45] J. Wasilewski, *Podjazd na Chabówkę 3 września 1939*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej" 1976, nr 81, s. 53.

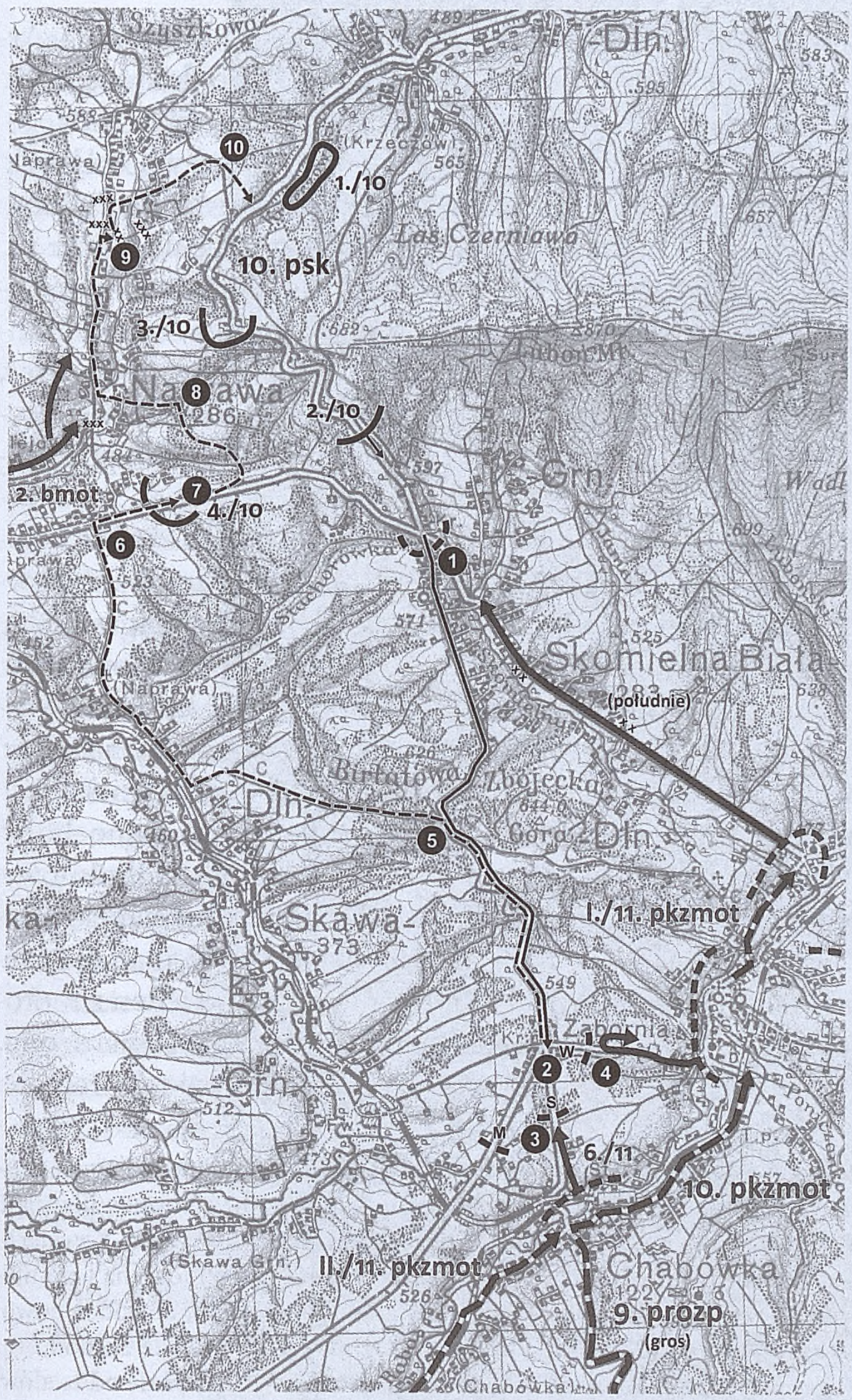

Działania plutonu motocyklistów por. Wasilewskiego (oprac. autora na podstawie szkicu nr 1 do opracowania J. Wasilewskiego, K. Walczaka i Z. Maksymowicza Pluton motocyklistów…)

Sytuacja jednak staje się niepomyślna. Zabieramy zdobyty łazik i wycofujemy się do plutonu. Ci też zdołali z punktu nastraszyć szwabów, którzy teraz trzymają się daleko z respektem. Przetrząsamy zdobyty łazik. Jest nowiutki i bardzo dobrze chodzi. Wewnątrz jest cały rynsztunek oficerski, torba polowa i całe masy dokumentów, mapy na których jest wrysowana ich sytuacja i strzałkami rysowane kierunki uderzeń, które sięgają daleko poza linie naszej brygady. Widać z tego, że na naszym odcinku jest 2ga Dywizja pancerna, 4ta Dywizja motorowa lekka i Dywizja górska [46].

[46] J. Wasilewski, K. Walczak, Z. Maksymowicz, Pluton motocyklistów…, s. 38–39.

Zdobycz była bezcenna nie tylko dla sztabu brygady, ale i dla dowództwa Armii „Kraków"[47]. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w niemieckich dokumentach starcia z patrolem zostały skwitowane lakoniczną wzmianką o ostrzelaniu jednego z oddziałów z „zamku w Chabówce" (*Schloß Chabowka* – sic!), po czym budynek ten został podpalony ogniem z czołgów. Zaraz potem Niemcy skierowali tam pluton saperów. Wysłany został również 6. szwadron 11. pkzmot do oczyszczenia terenu na lewo od trasy przemarszu, gdyż spomiędzy domów trwał ostrzał, który uznano za dywersję ludności cywilnej. W myśl rozkazów dotyczących postępowania z „partyzantami" domy te zostały podpalone. Był to jeden z pierwszych tego dnia przypadków, gdzie Niemcy nie widząc polskich żołnierzy uznali, że strzelali do nich uzbrojeni cywile[48]. Do wydarzeń tych doszło około godz. 12.40[49], co pokrywa się z porą podawaną w polskiej relacji.

Zdobywszy dokumenty, które jak najszybciej powinny znaleźć się w sztabie, około 13.00 por. Wasilewski zadecydował o zakończeniu zadania i dołączeniu do głównych sił pułku. Pluton szybko wyruszył ku Skomielnej Białej, zabierając ze sobą zdobyczny samochód czeskiej marki Jawa. Zaraz jednak patrol[50] wysłany przodem zameldował, że skrzyżowanie w Skomielnej zostało opanowane przez oddziały wroga – jedyna droga odwrotu została odcięta. Dowódca plutonu spojrzawszy na mapę postanowił zaryzykować i wycofać się czerwonym szlakiem turystycznym ku wsi Skawa, w której poprzedniego dnia operowały oddziały przeciwnika. Samochody terenowe oraz niewielka kolumna motocykli skręciły w las, trawersując południowy stok góry Piłatowej. Droga, dogodna dla pieszych oraz chłopskich furmanek, okazała się nie lada wyzwaniem dla pojazdów. Miejscami trzeba było wycinać drzewa i krzewy, aby ominąć najgorsze odcinki. W trudnym terenie utracono jeden z motocykli, który stoczył się ze zbocza. W Skawie obecności przeciwnika nie stwierdzono, bowiem główne uderzenie Niemców skierowało się na Jordanów, a w tym rejonie

[47] W późniejszych relacjach pojawiają się wzmianki, jakoby na podstawie podpisanego mapnika zidentyfikowano jego właściciela – mjr Ottona Elfeldta, którego w sierpniu 1944 roku w Normandii wzięli do niewoli żołnierze 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka, dziedziczącej tradycje 10. Brygady Kawalerii. Elfeld był wtedy generałem porucznikiem i dowódcą LXXXIV Korpusu Armijnego. Biografia tego niemieckiego oficera wskazuje jednak, że we wrześniu 1939 r. był już podpułkownikiem, dowódcą nowo utworzonego sztabu 619. pułku artylerii, przydzielonego do Grupy Armii „C" na froncie zachodnim. Prawdopodobnie więc przykra przygoda pod Zabornią dotknęła oficera 4. DLek, względnie oddziałów wzmocnienia XXII Korpusu o takim samym lub podobnie brzmiącym nazwisku. J. Wasilewski, *Podjazd na Chabówkę, 3 września 1939 r…*, s. 54.

[48] Zjawisko psychozy panującej wśród niemieckich żołnierzy opisał szczegółowo niemiecki historyk Johen Böhler (J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce*, Kraków 2009, s. 61–84; J. Böhler, *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011, s. 173–178). Niemcy przesiąknięci propagandą tam, gdzie nie dostrzegali zamaskowanych polskich żołnierzy, albo gdzie padały przypadkowe strzały, doszukiwali się czyhających na ich życie, strzelających z ukrycia w plecy „partyzantów", usprawiedliwiając tym zbrodnie na ludności cywilnej.

[49] Auszugweise Abschrift aus dem Kriegstagebuch der II./Kradschützen-Regiment 11 vom 20.8.1939 bis 28.10.1939, Bundesarchiv Abt. Militärarchiv, Freiburg (dalej: BAMA), sygn. RH 82/126, k. 10.

[50] Organizacyjnie pluton podzielony był na sześć patroli (sekcji), dowodzonych przez podoficera w stopniu kaprala. Patrol liczył siedmiu żołnierzy, uzbrojonych oprócz broni osobistej w jeden rkm, środek transportu stanowiły trzy motocykle. K. M. Gaj, *10 Brygada…*, s. 257–258.

– jak się później okazało – operowały tylko patrole motocyklistów i samochodów pancernych[51].

Pluton wyruszył szosą w kierunku Naprawy Górnej[52] przez pobojowisko z poprzedniego dnia. Niespodziewanie, od strony pozycji własnego 4. szwadronu, powitała go seria z ckm – na szczęście niecelna. Strzelcy konni, nie spodziewając się swoich od tej strony, widząc motocykle i postacie w hełmach niemal identycznych z niemieckimi (brygada była wyposażona w poaustriackie hełmy wz. 16), ostrzelali zbliżających się kolegów. Wasilewski zaczął dawać sygnały machając mapą; po dłuższej chwili zaprzestano ognia i już bez przeszkód pluton dotarł do pozycji szwadronu por. Cieślińskiego, który usprawiedliwiał swoich żołnierzy tym, że chwilę wcześniej wyjechał od strony Skawy patrol niemiecki, kierujący się na Jordanów. Wkrótce okazało się, że sytuacja szwadronu, tkwiącego na eksponowanym stanowisku, także nie była wesoła. Niemcy znajdowali się przed nim, tj. w rejonie Jordanowa, skąd przenikali do Naprawy, obchodząc pozycje szwadronu z prawej strony. Za plecami słychać było odgłosy walki ze Skomielnej Białej, w której wybuchły pożary. Wysłane patrole meldowały, że skrzyżowanie zajął przeciwnik i tamtędy również nie można się wycofać. Niebawem nadszedł rozkaz odwrotu i por. Cieśliński podjął decyzję o odejściu pieszo przez las w kierunku drugiej linii obrony[53].

Pluton por. Wasilewskiego, chcąc ocalić sprzęt, musiał przedzierać się przez zalesione wąwozy. Przyłączyły się do niego dwie armaty ppanc. wraz z ciągnikami. W czasie pokonywania głębokiej doliny stracono kolejny motocykl. Niepewny dalszego rozwoju sytuacji dowódca plutonu wysłał kpr. pchor. Maksymowicza ze zdobytymi dokumentami, który przekradając się pieszo przez las, wkrótce dotarł do stanowisk pułku. Wreszcie udało się kolumnie osiągnąć łatwiejszy teren i dotrzeć do drogi prowadzącej przez wieś Naprawa. Niewielki oddziałek poruszający się po „ziemi niczyjej" dostrzegli jednak Niemcy zbliżający się już do tego rejonu (na prawym skrzydle 2. DPanc operowały elementy 2. batalionu motocyklistów ppłk. Karla Stollbrocka). Chcąc uniknąć ich ostrzału, należało opuścić eksponowaną drogę i przedostać się w kierunku „Zakopianki", przy której broniły się własne oddziały. Taką szansę stwarzała zaznaczona mapie „setce" droga polna, prowadząca z roli Tatarkowej prosto na wschód[54].

Motocykliści skręcili w nią, ale ujechali zaledwie kilkadziesiąt metrów, gdy wydarzył się niebywały dramat. Wydarzenie to tak wspominał dowódca plutonu:

> Nagle tuż przede mną następuje straszliwa detonacja i wszystkich nas okrywa dym i kurz. Spadają na ziemię jakieś kawałki, koło mnie leży koło od motocykla z kawałkiem przyczepki. Po rozwianiu się dymu widzę przed sobą szczątki motocykla. Na krzakach obok wiszą jak szmata szczątki kaprala Kańskiego, mego najlepszego dowódcy patrolu. Poznaję go po mundurze – tylko on był w drelichu. Na ziemi kapral Kubiak unosi prawą rękę bez dłoni i poczerniałą twarz. Jęczy, strzela paląca się amu-

[51] J. Wasilewski, K. Walczak, Z. Maksymowicz, Pluton motocyklistów..., s. 39–40; J. Wasilewski, *Podjazd*..., s. 54.

[52] Naprawa Górna – nieformalna nazwa części wsi Naprawa, położonej na stokach Lubonia Małego.

[53] H. Cieśliński, Dziennik..., s. 4–5; J. Wasilewski, K. Walczak, Z. Maksymowicz, Pluton motocyklistów..., s. 40–41.

[54] J. Wasilewski, *Podjazd*..., s. 54; P. Sadowski, *Grób bohatera*, „Echo Jordanowa" nr 108 (2015), s. 28.

Grób kpr. Jana Kańskiego na cmentarzu w Łętowni, stan z początku 2015 r. Fot. zbiory autora

nicja, która była w motocyklu. Jesteśmy sparaliżowani grozą. Pierwszy motocykl kilkanaście metrów w przedzie wygląda podobnie. Kapral Kubiak jeszcze żyje. Żyją również kapral Zieliński i st. strz. Siupik z pierwszego motocykla. Zabieramy ich na łazik. Na dobitkę z tyłu dostaję znowu ogień od Niemców. Ostrzeliwujemy się i omijając niebezpieczne drogi, przez pola dostajemy się wreszcie na szosę do Lubnia [55].

Okazało się, że jadący na szpicy patrol kpr. Jana Kańskiego najechał na dwie własne zagrody minowe w ten sposób, że czołowy motocykl kpr. Leona Kubiaka przejechał przez pierwszą pułapkę i wyleciał w powietrze na drugiej, oddalonej o kilkanaście metrów (eksplodowało 8 min), a w tym samym momencie drugi „Sokół" z dowódcą patrolu najechał na pierwszą zagrodę, złożoną z 12 min ułożonych w niewielkich odstępach w poprzek drogi. W tym tragicznym zdarzeniu zginął kpr. Kański, ciężko ranny został kpr. Kubiak (pozostał inwalidą bez dłoni i nogi oraz stracił słuch), kpr. Czesław Zieliński i st. strz. Siupik odnieśli lżejsze rany. Stracono przy tym dwa kolejne motocykle, a wkrótce podczas jazdy na przełaj awarii uległ zdobyczny samochód i trzeba było go porzucić. Sukces wypadu na Chabówkę został więc drogo okupiony – oprócz cennego sprzętu stracono: 1 zabitego, 3 rannych oraz 4 zaginionych, prawdopodobnie wziętych do niewoli w starciach na Zaborni (st. strz. Mikuszka oraz strzelcy Kowalczyk, Krawczyk i Nawojski). Następnego dnia na polskich minach w Naprawie zginęła jedna osoba cywilna oraz czterech żołnierzy Wehrmachtu [56].

Pierwsze działania przeciwnika

Zamiary strony niemieckiej nieco odbiegały od tego, czego spodziewano się w sztabie 10. BK po wydarzeniach z poprzedniego dnia. Tutaj bowiem zakładano, że 2. DPanc będzie nacierać ze Skawy na Skomielną Białą i Jordanów, podczas gdy 4. DLek zwróci się przeciwko zgrupowaniu ppłk Wójcika [57]. Tymczasem – jednostkom

[55] J. Wasilewski, K. Walczak, Z. Maksymowicz, Pluton motocyklistów..., s. 42–43.

[56] Ibidem, s. 6–9; J. Wasilewski, *Podjazd...*, s. 54 (wg tego źródła – 2 zabitych, w tym kpr. Kubiak oraz 3 rannych, tymczasem wg wniosku o odznaczenie Krzyżem Walecznych kpr. Kubiak przeżył, ale pozostał inwalidą; kpr. Kańskiego odznaczono pośmiertnie krzyżem Virtuti Militari V klasy); P. Sadowski, *Grób bohatera*, „Echo Jordanowa" 2015, nr 108, s. 28–30; Liber mortuorum – Naprawa, Arch. Parafii św. Siostry Faustyny Kowalskiej w Naprawie; badania terenowe autora.

[57] Takie wnioskowanie o zamiarach przeciwnika, panujące pośród oficerów 10. BK, spowodowało w następnych godzinach nieco zamieszania w obronie. Atak na Skomielną Białą przypisywano 2. DPanc, podczas gdy tą miejscowość atakował strony od Rabki jeden z pułków 4. DLek. Przekonanie, że natarcie

niemieckim pasy natarcia przebiegały bardziej prostopadle do polskiego ugrupowania. Rozkaz generała kawalerii Paula Ewalda von Kleista, dowódcy XXII Korpusu Armijnego, nakazywał bowiem wznowienie od rana ataku w stronę Krakowa. Zadania dla poszczególnych dywizji sformułowano w sposób następujący:

> 4. Dywizja Lekka wyruszy z Rabki na wschód i zachód od masywu górskiego Wielki Luboń ku Myślenicom i ubezpieczy wyjście korpusu z obszaru górskiego. Rozpoznanie w pasie Droginia – Myślenice – Harbutowice aż po Wisłę i twierdzę Kraków. 3. Dywizja Górska osiągnie Olszówkę, a następnie Mszanę Dolną. Rozpoznanie do linii Dobra – Lipnik. 2. Dywizja Pancerna zgrupuje się w rejonie Jordanowa i na północ od niego do dalszego marszu po drodze Jordanów – Tokarnia albo Jordanów – [Skomielna] Biała. Rozpoznanie do linii Harbutowice – Sucha[58].

Wynika stąd jednoznacznie, że najważniejsze zadanie postawiono przed 4. DLek, która miała do pokonania 20–30 km górskimi dolinami. Do tej wielkiej jednostki przydzielono artylerię wzmocnienia – korpus posiadał trzy dywizjony ciężkich haubic, podlegające 30. dowództwu artylerii gen. mjr Sigfrida Henrici, które częściowo znajdowały się jeszcze w marszu na słowackiej Orawie. Najbliżej z nich znajdował się III dywizjon 109. pułku artylerii (pa), który skierowano na odcinek tej dywizji. Wraz z bateriami 102. pa utworzył grupę artylerii pod dowództwem płk. Wernera Kampfhenkela[59].

Na kierunku Mszany Dolnej spodziewano się natarcia sił głównych 4. DLek, tymczasem początkowo działało tu tylko jedno zgrupowanie taktyczne tej dywizji, podczas gdy drugie kierowało się na Skomielną Białą. Na usprawiedliwienie płk. Maczka i jego sztabu (któremu szefował mjr dypl. Franciszek Skibiński) należy wspomnieć, że gen. Kleist dopiero wieczorem 2 września zmienił pasy natarcia swoich dywizji. Dotąd rozgraniczenie pomiędzy 2. DPanc a 4. DLek przebiegało w linii Pająków Wierch – Luboń Wielki (skrzyżowanie w Skomielnej Białej znajdowało wówczas się na drodze 2. DPanc). Obecnie stanowiła je linia Skawa Dolna – Trzebunia, tak więc niemal całe dorzecze Raby znalazło się w obszarze operacyjnym 4. DLek gen. mjr.

---

na Luboń Mały wyjdzie od strony Skawy, spowodowało takie, a nie inne ugrupowanie obronne 10. psk. Tymczasem, na tym kierunku działały jedynie wydzielone oddziały 2. DPanc (dowódca – gen. por. Rudolf Veiel). Jednostka ta zatrzymała się przed Jordanowem, a jej siły główne zgromadziły się w rejonie Spytkowic. Płonące miasto zajął jedynie oddział wydzielony, który posunął się tylko do Chrobaczego, gdzie napotkał zniszczony most i zaminowane koryto potoku. W kierunku pozycji 24. pu zbliżył się niewielki, szybko przepędzony podjazd czołgów. Natomiast ruch 2. bmot w kierunku Naprawy spowodował, że płk dypl. Kazimierz Dworak przesunął jeden ze swych szwadronów (4./24) z Łętowni na pogranicze Naprawy i Krzeczowa. Wieczorem wycofujący się ze swych stanowisk ułani dokonali wypadu na pracujących niemieckich saperów na Chrobaczym, zabijając czterech żołnierzy wroga. Dopiero 4 września 2. DPanc weszła na kierunek Myślenic, maszerując przez Tokarnię na Pcim, a jej oddział wydzielony skierował się do Trzebuni. Oparte na relacjach żołnierzy 10. BK przekonanie, że 2. DPanc operowała wzdłuż osi Jordanów – Skomielna Biała – Krzeczów – Myślenice, a 4. DLek na odcinku Rabka – Mszana Dolna – Kasina Wielka pokutuje w literaturze aż do czasów współczesnych. P. Sadowski, *Jordanów…*, s. 238–244; N. Bączyk, *4. Dywizja Lekka…*, s. 18–19.

[58] Generalkommando XXII.A.K., Befehl für den Angriff an 3.9.1939, NARA, sygn. T314 R665, kl. 000215. Cytowania tekstów niemieckojęzycznych podano w tłumaczeniu własnym.

[59] Ibidem, kl. 000215; 4. leichte Division, Kriegstagebuch 1939, NARA, sygn. T315 R230, kl. 000175; Kriegstagebuch s.Art.Abt.422 vom 25.8.39 bis 3.10.39, BAMA, sygn. RH 41/1017, s. 2.

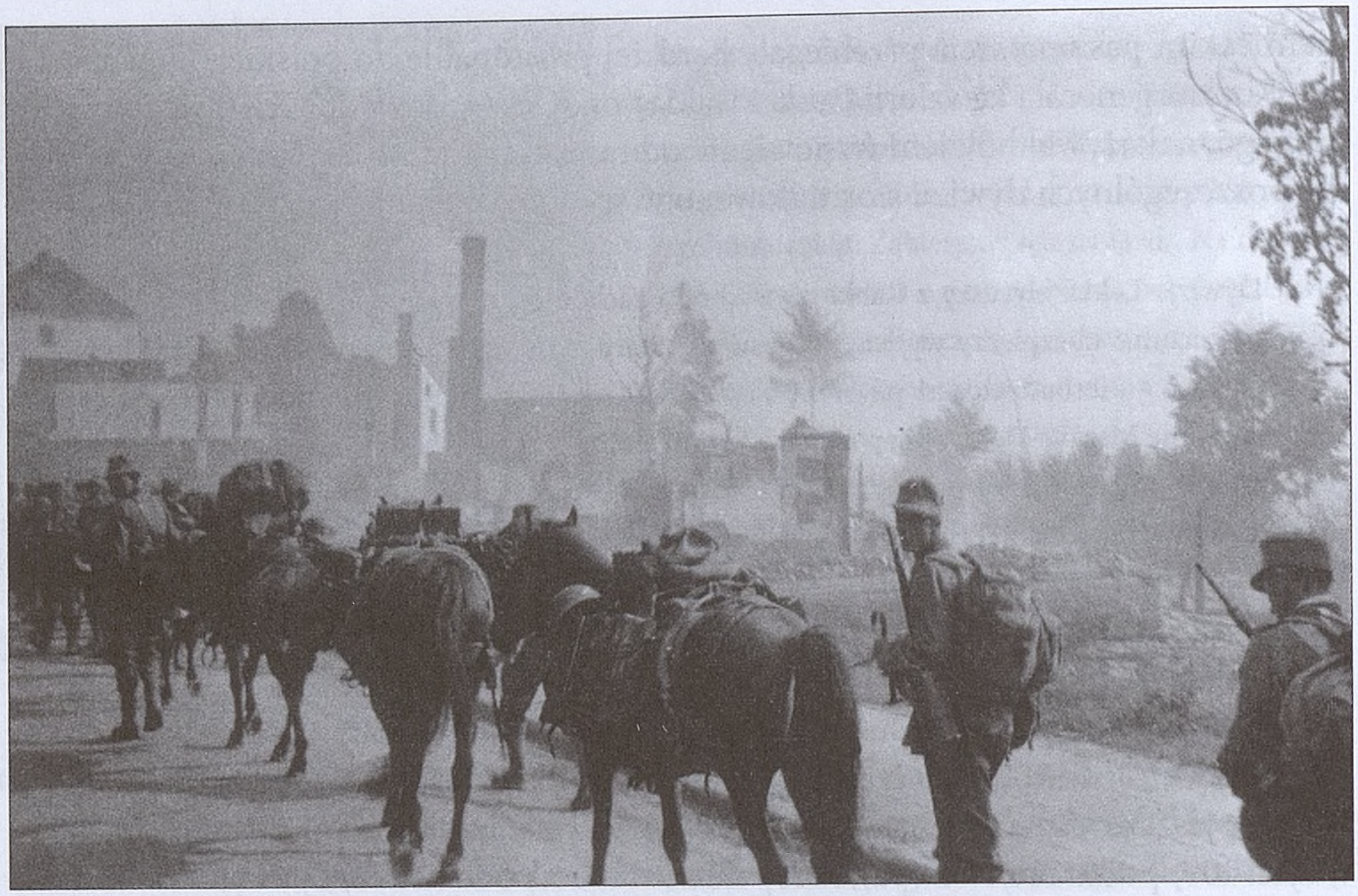

Transport zaopatrzenia na objuczonych mułach był charakterystyczną cechą oddziałów niemieckich piechoty górskiej. Na fotografii pododdział 139. pułku strzelców górskich w marszu przez ul. Kolejową w Jordanowie 4 września 1939 r. Fot. zbiory autora

Alfreda von Hubickiego. Niemcy wprowadzili również do akcji 3. DGór, z drugiego rzutu na prawe skrzydło korpusu – miała ona atakować przez grzbiet Gorców, który zamierzano przekroczyć na Starych Wierchach (pewne ułatwienie dla Niemców stanowiły przebiegające tamtędy szlaki turystyczne). W ten sposób najbliższe okolice Rabki znajdowały się w pasie natarcia 4. DLek i 3. DGór, które miały olbrzymią przewagę nad stojącymi naprzeciw nich oddziałami polskimi[60].

Najwcześniej, prawdopodobnie jeszcze o świcie, wyruszyli do akcji strzelcy górscy, mający do nadrobienia długi odcinek w trudnym terenie. Poprzedniego dnia patrole 12. dywizjonu rozpoznawczego 3. DGór gen. mjr. Eduarda Dietla docierały do rejonu Rdzawki i Ponic, a szpica dywizji została ostrzelana przez polskie placówki w rejonie Obidowej (prawdopodobnie ze wzgórza Skałka, gdzie znajdowała się polska czata). Noc siły główne 3. DGór spędziły w rejonie Klikuszowej, skąd jako straż przednia wyruszył II batalion 138. pułku strzelców górskich (psg), którym dowodził ppłk Christian Philipp. Oddział ten osiągnął Stare Wierchy, jednak gdzieś w ich rejonie – jak sugeruje lakoniczna wzmianka w monografii dywizji – zabłądził. Od przekroczenia grzbietu Gorców na czoło 3. DGór wysunął I batalion 138. psg, którym dowodził ppłk Kurt Versock. Za nim maszerował dwubateryjny I dywizjon 112. pułku artylerii

[60] Generalkommando XXII.A.K., kl. 000215; Der Kommandierende General des XVIII. Armeekorps, Korpsbefehl Nr 3 für den 2.9.39, NARA, sygn. T314 R665, kl. 000207. Organizację niemieckich dywizji działających na kierunku Rabki omówiono szczegółowo w pierwszej części artykułu. Zob. P. Sadowski, *Kampania wrześniowa…*, s. 16–19.

Gen. mjr Eduard Dietl, dowódca 3. Dywizji Górskiej. Fot. Bundesarchiv

górskiej. Jego lekkie armaty górskie (7,5 cm Gebirgskanone 15) transportowano w częściach na grzbietach mułów. W godzinach rannych kolumna strzelców górskich, prowadzących liczne juczne muły i konie, wyłoniła się z lasu nad przysiółkiem Jasionów. Żołnierze kierowali się do Olszówki i około 10.00 dotarli do centrum wsi. Kierunek ten nie był przez Polaków obsadzony i do południa szpica tego oddziału osiągnęła w rejon 1 km na północ od kościoła w Olszówce, oskrzydlając w ten sposób pozycje oddziałów Obrony Narodowej w dolinie Raby. Dalej na północ jednak Niemcy nie poszli; czołowy batalion ppłk. Versocka, poprzedzany konnymi patrolami, skierował się przez grzbiet górski do Poręby Wielkiej[61], a kolejne nadchodzące oddziały zatrzymały się w Olszówce do końca dnia[62].

Tymczasem w Rabce żołnierze z 86. batalionu saperów (4. DLek) szukali min pozostawionych przez Polaków. Do miasta docierały kolumny dywizji. Żołnierze odpoczywali, posilali się, a niektórzy z nich zaczęli rabować opuszczone przez właścicieli sklepy. Dowódca 7. szwadronu 10. pkzmot, por. Sigismund von Gemmingen tak wspominał początek dnia:

> Poranne słońce ogrzewa nas łagodnie na łące obok domu dziecka, gdy pieścimy wyciorami nasze narzeczone – karabiny i karabiny maszynowe. Rozgrzewa nas świeża kawa z kuchni polowej, która przybyła nocą po pełnej przygód podróży. Przyjeżdża także nasza kolumna samochodowa, a wraz z nią smutna wiadomość, że st. wachm. Berger oraz motocykliści Stollnberger i Benesch, jadący na czele kolumny, najechali na minę i są ranni. Mina oderwała stopę Stollnbergerowi, a wiele odłamków zraniło jego Bergera w nogi i plecy. Benesch nie jest tak ciężko ranny. Wskutek ciężkich obrażeń Stollnberger zmarł trzy dni później w szpitalu polowym w Rużomberku. Ale o tym dowiedzieliśmy

---

[61] Teoretycznie żołnierze I./138. psg mogli osiągnąć Porębę Wielką, schodząc wzdłuż szlaku turystycznego ze Starych Wierchów, jednak relacje z tej miejscowości poświadczają, że wkroczenie Niemców nastąpiło od strony Olszówki. Miejscowości te łączy do dziś łatwa i wygodna droga, którą prowadzi szlak turystyczny (istniejący również w 1939 r.). Zob. Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, gmina: Niedźwiedź, gromada: Poręba Wielka, Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział IV [dalej: ANKr IV], sygn. UW II 393, k. 606.

[62] P. Klatt, *Die 3. Gebirgs-Division 1939–1945*, Bad Nauheim 1958, s. 17; H. Kreppel, *Gebirgsartillerie im Kampf. Geschichte des Gebirgs-Artillerie-Regiment 112 1938–1945*, Monachium 1960, s. 15; Bericht über die Kampfhandlungen der 3.Gebirgsdivision in Polen, NARA, sygn. T315 R174, kl. 000066; meldunek sytuacyjny 3. DGór (krypt. Wilhelm) z dn. 2 września 1939, godz. 20.50, NARA, sygn. T314 R666, kl. 000024; relacja Stanisława Namysłowskiego z Olszówki (ur. 1929), kwiecień 2016 r., zbiory autora.

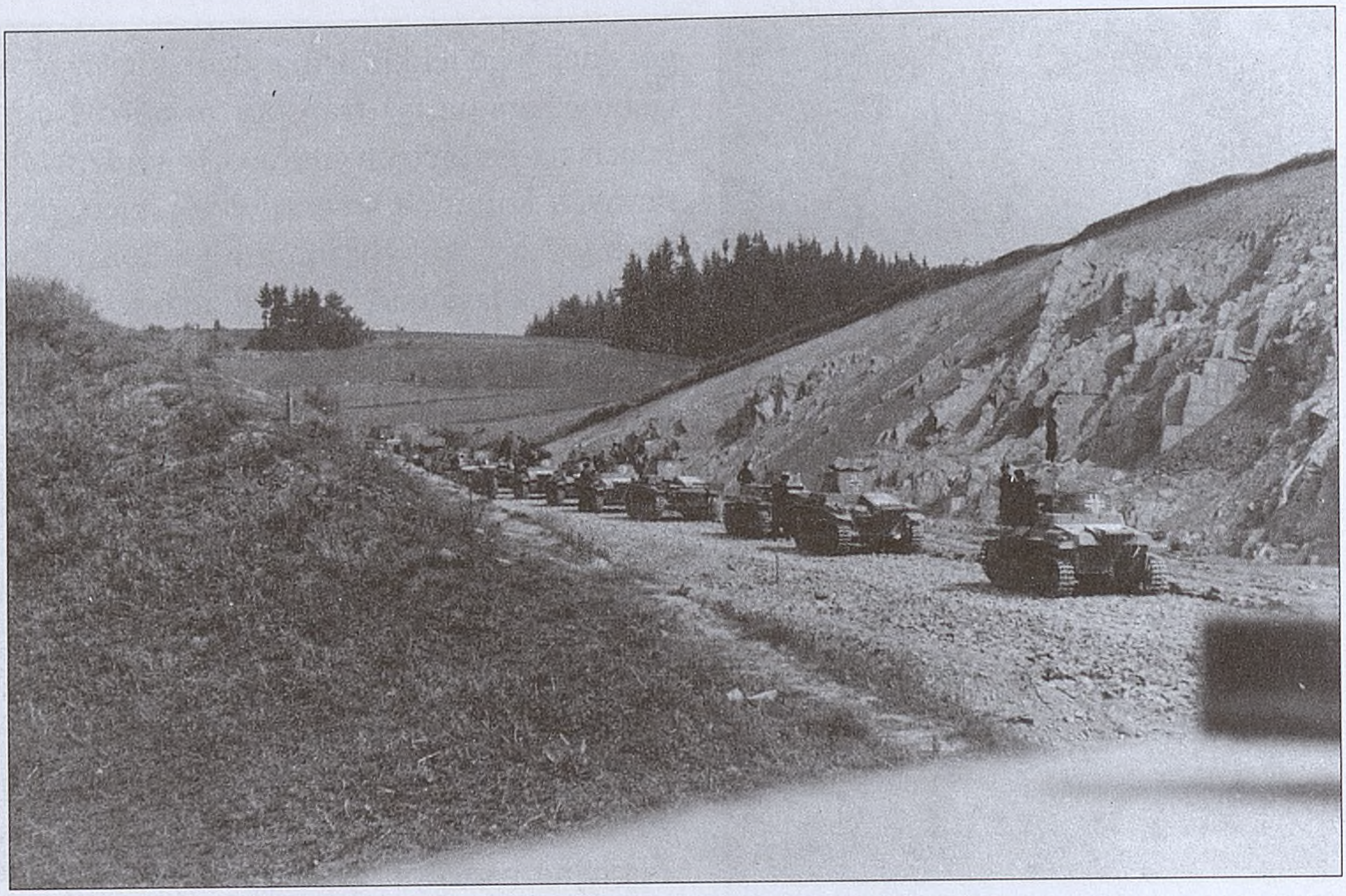

Czołgi 33. batalionu pancernego 4. Dywizji Lekkiej w marszu na odcinku między Sołtysią Doliną a górą Patria (inaczej Piątkowa, w głębi), na chwilę przed atakiem polskiego lotnictwa. Fot. zbiory autora

się później. W międzyczasie znaleziono sklepy w pobliżu. Większość z nich przyniosła nam fortunę, obładowaliśmy się różnego rodzaju żywnością: okrągłym cienkim chlebem, dżemem, koniakiem, czekoladą i winem[63].

Nad ranem (godz. 6.30) patrole 4. DLek wyparły polskie ubezpieczenia z masywu Bani i Grzebienia. Inne oddziały niemieckie zajęły w tym samym czasie skrzyżowanie dróg w północnej części miejscowości[64]. Jak już wspomniano, dywizja miała nacierać stąd w kierunku Myślenic dwiema kolumnami, po obu stronach Lubonia Wielkiego. Ponieważ artyleria oraz czołgi (33. batalion pancerny) wciąż znajdowały się w drodze, oddziały piechoty zmotoryzowanej pozostawały na miejscu, oczekując na rozkaz do natarcia. Skrzyżowanie ubezpieczał 2. szwadron 11. pkzmot. Niewiele brakło, a w ręce wroga wpadłby polski patrol, wysłany w ten rejon. Dowódca niemieckiego oddziału, por. Walter Langmeier odnotował w swojej relacji:

Drogą ze Skomielnej zbliżało się do nas dwóch polskich żołnierzy, prowadzonych przez dwóch cywilów. Nakazałem ukrycie się i zachowanie absolutnej ciszy. Chciałem, by ptaszki wpadły w moje ręce. Jeden z żołnierzy nie wytrzymał nerwowo i krzyknął z dużej odległości „Stój". To wystarczyło, aby przepędzić tych zuchów[65].

[63] S. von Gemmingen, *7./SR 10*..., s. 7.

[64] 4. leichte Division..., kl. 000175; Kriegstagebuch Kav.Sch.R.11 Polenfeldzug (4. le.Div.), 1939, BAMA, sygn. RH RH 82/175, k. 11.

[65] W. Langmeier, Die 2. Schwadron des Kavallerie Sch.Rg.11 im Kampfe gegen Polen, BAMA, sygn. RH 53–18/148, s. 7.

Bój o Skomielną Białą

Tymczasem w rejonie pomiędzy Skomielną Białą a Naprawą zajmowały stanowiska trzy szwadrony 10. psk. Odcinek ten znalazł się niebawem pod gwałtownym ostrzałem artylerii, zamierzającej obezwładnić, a przynajmniej osłabić polską obronę (prawdopodobnie była to artyleria 4. DLek, strzelająca z rejonu Raby Wyżnej).

> Około godz. 11.00 mgła szybko opadła i zaraz rozpoczął się gwałtowny ogień artylerii niemieckiej (oceniany przez dowódcę 16. dam na 3 dyony lekkie i 1 ciężki). Kolejne ześrodkowania przesuwały się przez pkt. obserwacyjny d-cy pułku, stanowiska odwodu i artylerii oraz rzuty obronne. Zaczęli się pojawiać pierwsi ranni i przepływać przez pułkowy pkt. opatrunkowy[66].

Był to pierwszy poważny ogień, w którym pułk się znalazł.

Ostrzał ten po kilku kwadransach zmusił 16. dam do zmiany stanowisk, a swą intensywnością oszołomił nieostrzelanych jeszcze żołnierzy. O godz. 11.30 niemiecki 11. pkzmot, którym dowodził ppłk. Wilhelm von Apell, przystąpił do natarcia na Skomielną Białą[67]. Na czołgi się nie doczekano, docierały one dopiero do Chabówki. Nie można było jednak przedłużać okresu bezczynności, gdyż dywizja miała tego dnia przebyć około 20 km. Jako cel natarcia wyznaczono Lubień, a pierwszy etap niemieckich działań miało stanowić opanowanie skrzyżowania dróg w Skomielnej Białej, czyli tzw. Krzyżowej. Czołowy rzut pułku stanowił I batalion mjr. Wilhelma Schmalza, wzmocniony 4. baterią 102. pa (4 haubice kal. 105 mm), stanowiącą bezpośrednie wsparcie. W jego szpicy posuwał się ostrożnie – ze względu na leżące na drodze, zamaskowane miny – 3. szwadron. Około 12.30 oddział ten dotarł w rejon skrzyżowania w Skomielnej, wypierając osłaniających je żołnierzy KOP[68]. Doszło wtedy do niecodziennego zdarzenia. Przepust pod „Zakopianką", znajdujący się po północnej stronie skrzyżowania, był zaminowany – jego wysadzenie zamykało kierunek na Kraków. Czuwający przy ładunkach plut. pchor. Borchólski (którego pluton minował poprzedniego dnia ów przepust oraz drogę do Rabki), wiedząc, że na przedpolu działają własne patrole, w tym wysłane ponownie na przedpole tankietki, zwlekał z wysadzeniem obiektu:

> Moja czujka od strony Rabki wycofała się i zameldowała, że zbliża się niemiecka piechota. Wysłałem szybko do tyłu samochód z ludźmi, pozostawiając sobie tylko dwóch saperów i kierowcę łazika. Wypatrywałem teraz tankietek, chciałem, aby jak najprędzej wróciły, abym mógł odpalić ładunki wybuchowe. Niestety, nie wracały. Nie wiedziałem, co robić. Niemcy od strony Rabki, pojedynczymi skokami między opłotkami, zbliżali się coraz bardziej. Kazałem saperom ostrzeliwać się, gdy

---

[66] Kronika 10 P.S.K..., s. 28a.

[67] Nie jest więc prawdziwe stwierdzenie mjr. Skibińskiego, jakoby 10. psk walczył tego dnia „przeciwko niemieckiemu pułkowi o takim samym numerze i nazwie" (F. Skibiński, *Pierwsza pancerna* ..., s. 36). Jakkolwiek nazwę niemieckiego pułku można tłumaczyć identycznie jak polskiego, ale 10. pkzmot atakował w kierunku Mszany Dolnej. Oba pułki starły się jednak dzień później, pomiędzy Kasinką Małą a Lubniem.

[68] Kriegstagebuch Kav.Sch.R.11..., k. 11.

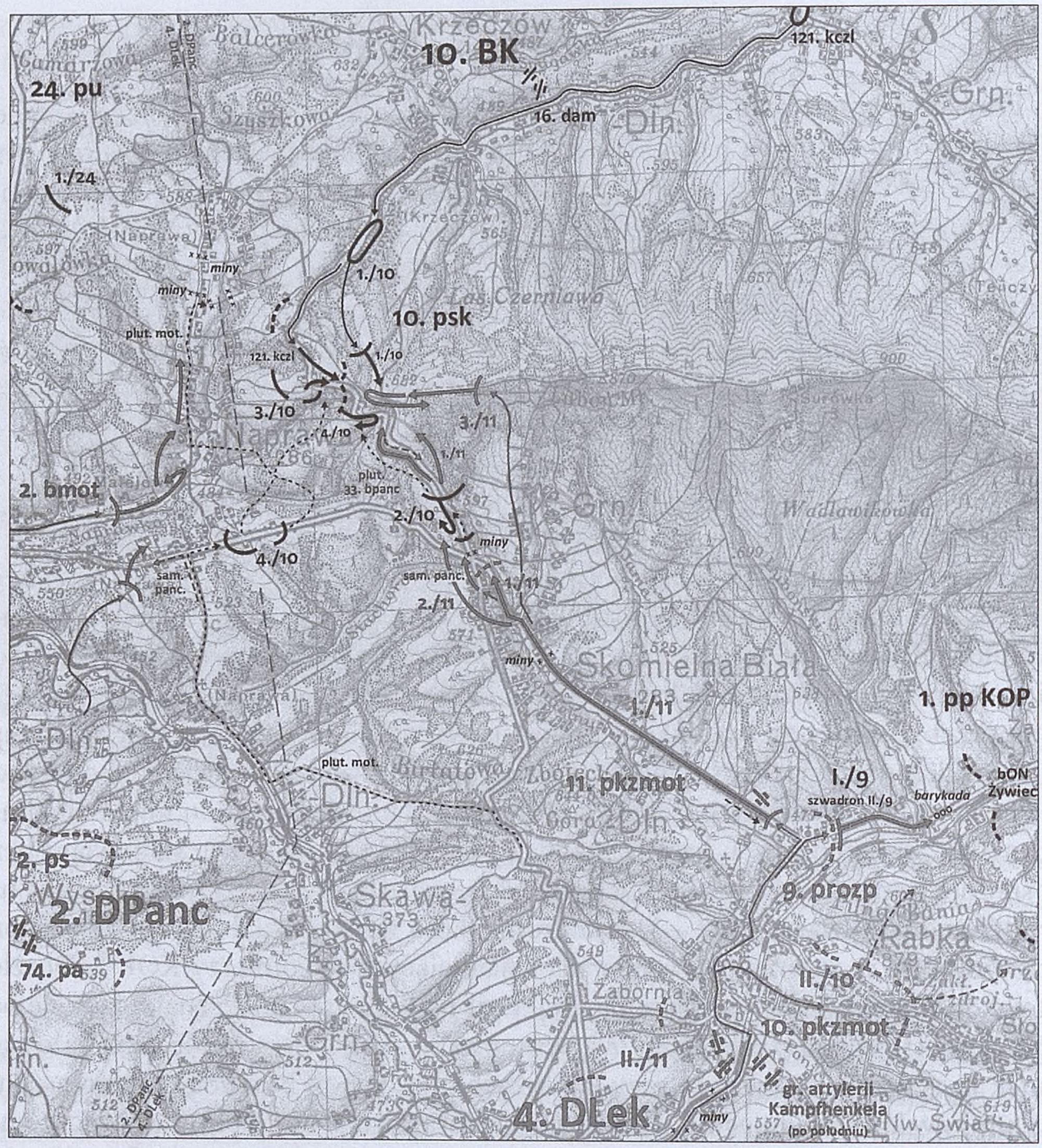

Działania w dniu 3 września 1939 r. na kierunku Rabka – Skomielna Biała (oprac. autora)

będą podchodzić coraz bliżej, a sam rowem, pod osłoną korony drogi, pobiegłem w kierunku, gdzie pojechały tankietki, aby je sprowadzić z powrotem. Moja zaprawa sportowa przydała się bardzo. Przebiegłem około dwustu metrów i znalazłem się za zakrętem, ale tankietek nie było. Rozpoznawały teren gdzieś dalej. Szybko zacząłem biec do moich saperów. […]

Kazałem kierowcy łazika uruchomić silnik, stanąć za domem, który odgradzał nas od Niemców i być gotowym do odjazdu. Pozostałym dwóm saperom kazałem się wycofać rowem w stronę naszych pozycji. Zostałem sam z kierowcą, zdecydowany czekać do ostatniej chwili. Niemcy byli już dość blisko. Rzuciłem kilka granatów na znaczną odległość, co trochę powstrzymało ich zapędy, ale jednocześnie spowodowało, że otworzyli ogień z karabinów, na szczęście dla mnie niegroźny. Musiałem jednak zdecydować, co dalej. […] Zdecydowałem więc, że nie odpalę ładunków. Z jednej strony domu byli już Niemcy, z drugiej ja. Przerzuciłem przez dom jeszcze dwa granaty. Dom obok skrzyżowania zaczął się palić, prawdopodobnie od poprzednich pocisków lub podpalony przez Niemców. Krzyknąłem do kierowcy, aby wyjeżdżał na drogę z prawej strony i wskoczyłem z lewej

strony drogi do samochodu. Prawie w biegu rzuciłem się na tylne siedzenie, siadając z brzegu za kierowcą. W tym momencie seria z karabinu maszynowego przeszła przez prawą stronę samochodu, wycinając dziurę w tylnym i przednim siedzeniu oraz w szybie samochodu. Niemcy wystawili już na drogę karabin maszynowy i z niego posłali tę serię[69].

W sztabie brygady, który w tym czasie stacjonował jeszcze na plebani w Lubniu, pchor. Borchólski zdał relację w wydarzeń – początkowo szef sztabu mjr Franciszek Skibiński nie dowierzał, że Niemcy zaatakowali miejscowość od strony Rabki. Wkrótce napłynął meldunek, że tankietki przebiły się przez Skomielną. Wtedy podchorąży zaproponował, że skoro tankietki przejechały przez zajęte przez przeciwnika skrzyżowanie, to można wysadzić przepust, dojeżdżając pod niego na czołgu[70].

Pułkownik Maczek zgodził się natychmiast na wykonanie zadania i po chwili jechałem motocyklem z przyczepą z oficerem łącznikowym do postoju pułku [w rzeczywistości była to kompania – przyp. aut.] czołgów. Czołgi były doskonale ukryte w pobliskiej wsi. Wyznaczony do tego zadania czołg typu Vickers miał jedną wieżyczkę, w której zainstalowany był karabin maszynowy. Dowódcą czołgu był młody podchorąży, mój rówieśnik[71]. […] Porucznik, oficer łącznikowy, który mnie przywiózł, doradził mi, żebym jednak wszedł do czołgu: „Tu na wierzchu zrobią z pana siekany kotlet". Miał zupełną rację. Kiedy tylko minęliśmy naszą linię obronną, uformowaną przez strzelców 10. pułku strzelców konnych i wjechaliśmy na przedpole, zjeżdżając w dół do skrzyżowania w Skomielnej Białej, Niemcy otworzyli do nas ogień ze wszystkich stron. Huk silnika i gąsienic zagłuszał odgłosy strzałów, ale przez szczelinę było widać ich ogniki. Na szczęście Niemcy nie mieli, a może nie zdążyli użyć przeciwko nam żadnej broni przeciwpancernej, chociaż stanowiliśmy cel doskonały. Pruliśmy w dół z dużą szybkością. Zaskoczenie było całkowite. Podchorąży, dowódca czołgu, cały czas strzelał z karabinu maszynowego i to z widocznym skutkiem. Zniszczył jeden łazik niemiecki i jeden motocykl z koszem, a dwaj Niemcy z motocykla zostali już przy nim na zawsze.

Na skrzyżowanie wpadliśmy jak bomba. Wszystko dokoła było już w rękach niemieckich. Podchorąży z czołgu strzelał bez przerwy, mogłem wyjść. Otworzyłem klapę czołgu i szybko wyskoczyłem. Podbiegłem do miejsca, gdzie ukryty był lont zapalający. Niestety… nie było co odpalać! Niemcy po przejęciu obiektu natychmiast zniszczyli całą sieć zapalającą. Powyrywali lonty, kostki trotylu leżały obok przepustu. […] Szybko wskoczyłem z powrotem do czołgu i na pełnym gazie ruszyliśmy w drogę powrotną. Podchorąży czołgista odwrócił wieżę czołgu, ale już nie mógł strzelać, bo jakiś odłamek wpadł przez szczelinę i zranił go w rękę. Pomogłem mu w założeniu opatrunku i dorwałem się do karabinu maszynowego. Puściłem kilka serii po opłotkach, gdzie siedzieli Niemcy. Dojechaliśmy do naszej pierwszej linii[72].

---

[69] M. Borchólski, *Z saperami…*, s. 18–19.

[70] Ibidem, s. 20–21.

[71] Pojazdy 121. kompanii czołgów lekkich były zamaskowane nad Lubieńką, przy granicy Lubnia i Tenczyna. Dowódcą czołgu był kpr. pchor. Michał Łukaszewicz, który poległ 6 września pod Trzcianą k. Bochni, w czasie opuszczania pojazdu trafionego z armaty ppanc. Jego grób znajduje się na cmentarzu z I wojny światowej z Trzcianie. Meldunek ppor. Wiktora Pragłowskiego dot. akcji z 3 września 1939 r., IPMS, sygn. B.I.104.a.

[72] M. Borchólski, *Z saperami…*, s. 21–22.

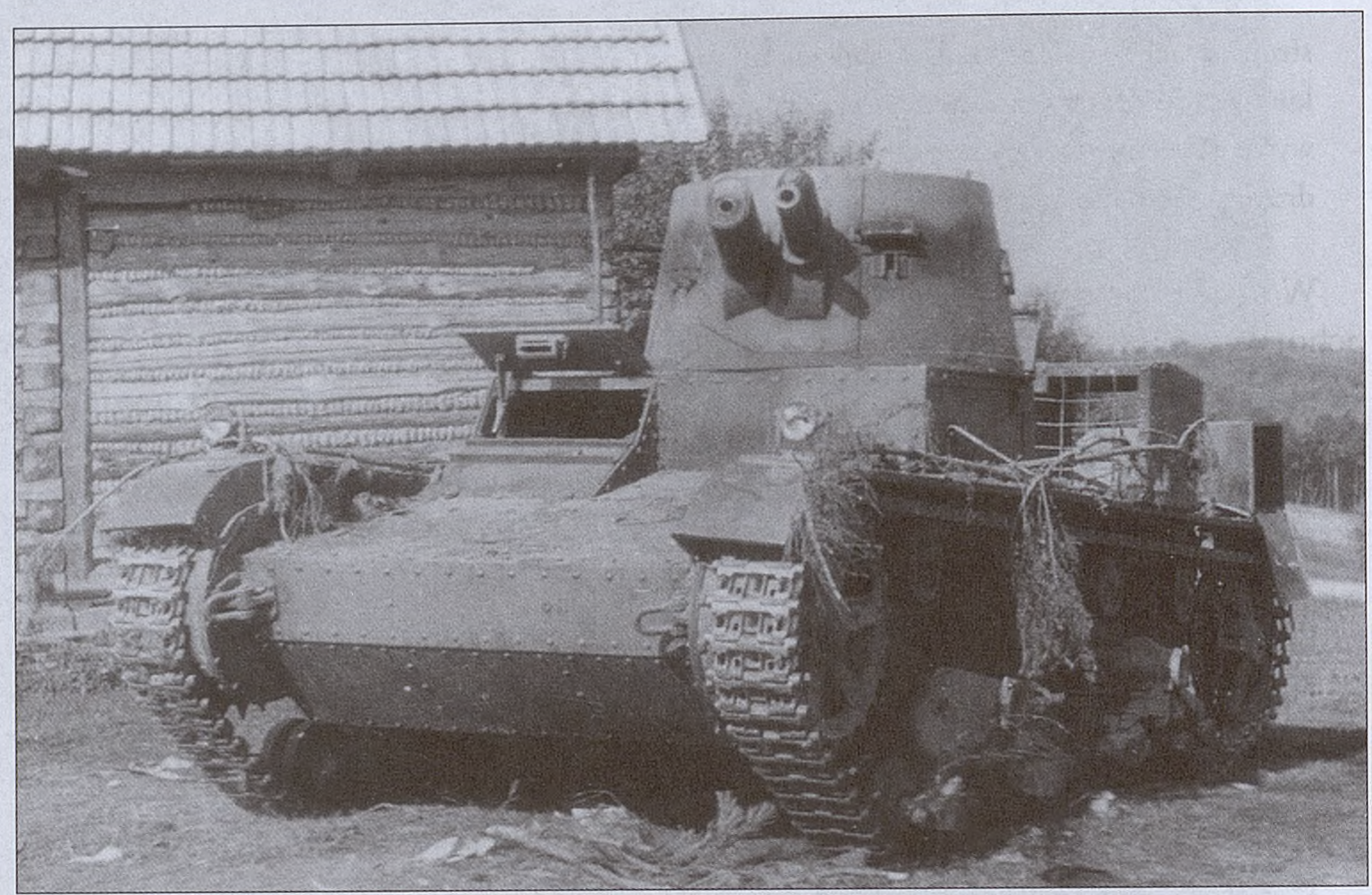

Czołg lekki Vickers E ze 121. kompanii czołgów lekkich, uszkodzony 6 września 1939 r. w Trzcianie k. Bochni podczas walki z oddziałem 3. Dywizji Górskiej. Dowódcą tego czołgu był kpr. podch. Michał Łukaszewicz (poległ). To właśnie w nim plut. pchor. Mieczysław Borchólski dotarł na skrzyżowanie w Skomielnej Białej. Fot. zbiory autora

O zaminowaniu drogi meldował także niemiecki patrol (z 2. szwadronu 11. pkzmot), którego dowódca został ranny w walce w rejonie Krzyżowej. Pojawienie się czołgu zdezorientowało Niemców, którzy cofnęli się. Do Rabki dotarła nawet informacja o kontrataku czołgów, która wywołała chwilowe zamieszanie[73]. W tym samym czasie II batalion tego pułku skierowano w rejon skrzyżowania (w północnej części Rabki) i wzgórza Bania, w celu ubezpieczania od strony Mszany Dolnej, gdzie natarcie niemieckie dopiero miało się rozpocząć. Czołgi ciągle nie nadchodziły – do Skomielnej Białej skierowano więc sekcję samochodów pancernych z 9. pułku rozpoznawczego (ppłk Bruno von Hauenschild). To doraźne wzmocnienie było potrzebne, gdyż do rejonu skrzyżowania zaczęli zbliżać się strzelcy konni ze szwadronu rtm. Tomkowicza. Czołowy pojazd – prawdopodobnie ciężki samochód pancerny typu Sd.Kfz.232 – minął linie niemieckiej piechoty i dotarł do skrzyżowania. Tuż przed nim musiał jednak zjechać z szosy Skomielna – Rabka, na której znajdowała się barykada ze ściętych drzew, po czym, z problemami w trzeciej próbie wdrapał się na nasyp „Zakopianki"[74]. Z tego miejsca załoga pojazdu dostrzegła polską armatę ppanc., zajmującą stanowisko przy szosie, na wysokości roli Handzlowej. Chwila zawahania kosztowała Polaków stratę armaty i ciągnika:

[73] W. Langmeier, Die 2. Schwadron…, s. 7; Kriegstagebuch Kav.Sch.R.11…, k. 11; II. Auszugweise Abschrift..., k. 10.

[74] *Im Panzerspähwagen durch Polen*, red. F. Bentele, Wiedeń 1940, s. 28.

Armatę przeciwpancerną załatwiamy paroma strzałami. Wóz amunicyjny pali się za nią. Obsługa chce uciekać do motocykla, potyka się, pada. Trafiony! Naprzód! Zjeżdżamy powoli. Dwie łopatki zatknięte w rowach z prawej i lewej. Sama nawierzchnia jest nienaruszona. Szczęśliwie zaskoczyliśmy Polaków przy zakładaniu min więc chcemy jechać dalej. Strzelcy chcą nas ostrzec, że miny są już założone. Strzelają, rzucają granat ręczny. Błąd. Jedziemy dalej. Wtedy następuje nieprawdopodobna eksplozja. Jasny błysk ognia, a potem czarna ściana spiętrza się przed nami, grzmot, odłamki, huk grozi nam rozerwaniem błon bębenkowych w uszach. Fala powietrza odrzuca nas i wstrząsa dziewięciotonowym wozem jak dziecięcym samochodzikiem tam i z powrotem. W mgnieniu oka zapada cisza, zanim opadły wyrzucone w powietrze masy kamieni. Kierowca próbuje zamknąć górny otwór. Ale już deszcz odłamków spada na nas. Ziemia, kamienie, skała. W środku wozu przyciskamy się do siebie. Wiele zatrzymuje antena[75].

W ten sposób rzucony dla ostrzeżenia załogi granat przypadkowo zdetonował kostki trotylu założone pod przepustem. Eksplozja zatrzymała niemiecki pojazd na skrzyżowaniu; przegrzany przy pokonywaniu nasypu silnik nie chciał odpalić. Dopiero po chwili udało się kierowcy uruchomić go i zmienić stanowisko pojazdu na mniej eksponowane. Wtedy Polacy (był to pluton por. Jerzego Michałowskiego) poderwali się do szturmu w celu odzyskania kontroli nad skrzyżowaniem[76].

Polacy próbują kontratakować! Nasi strzelcy nie mogą ich powstrzymać. Strzelając, zbiegają drogą i znikają we wsi. Jesteśmy osamotnieni. Starym sposobem ściągamy wóz w ukrycie i czekamy. Słychać powolne serie polskich ckm-ów tuż za palącymi się domami wioski. Pojawiają się pierwsi polscy piechurzy. Seria z naszej broni zawraca ich z powrotem. Próbują teraz obejść nas z boku. Kręcimy wieżą, cel – zacięcie! Rączka zamka w przód i tył! Spust! Rozlega się strzał i znowu – zacięcie. Teraz, gdy oni atakują! Dowódca szarpie się gorączkowo z MG. Daremnie! Radiotelegrafista sięga po nowy zamek. Polacy otrząsnęli się po pierwszym strachu. Próbują drugiego ataku. Spostrzegli, że nie możemy strzelać i podchodzą kryjąc się za płotem. Pierwszy ich szereg zrywa się, pobiega do nas, za nim inni. Nasz MG nie jest gotowy do strzału. Wreszcie Ernstl kończy, wstaje. Dwa strzały opuszczają działko, amunicja odłamkowa! Trafiają dwóch pierwszych z 15 metrów w pierś. Działanie pocisków jest straszne. Tak dla nas, jak dla Polaków. Wycofują się. Kontratak strzelców posuwa się przed naszą linię. Pak[77] zajmuje stanowisko obok nas[78].

W nieudanym kontrataku 2. szwadronu 10. psk w Skomielnej Białej zginęli kpr. Józef Mańka oraz kpr. Leon Uberman. Pochowano ich później przy skrzyżowaniu, na posesji Marii Zawadzkiej. Ćwierć kilometra dalej w kierunku Krakowa, powyżej rozbitej armaty ppanc. znajdował się grób motocyklisty, ułana[79] (względnie kaprala) Mieczysława Borkowicza, który wg ksiąg metrykalnych poległ 2 września – choć przytoczona relacja

[75] Ibidem, s. 28–29.
[76] Relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, s. 1.
[77] Pak (skrót od *Panzerabwehrkanone*) – potocznie używane określenie armaty przeciwpancernej.
[78] *Im Panzerspähwagen*..., s. 29–30.
[79] Ułan – stopień szeregowego w oddziałach 10. Brygady Kawalerii, nie tylko w 24. pułku ułanów, ale także np. w dywizjonie rozpoznawczym oraz dywizjonie przeciwpancernym. W 10. pułku strzelców konnych oraz oddziałach KOP odpowiednikiem był stopień strzelca, a w artylerii – kanoniera.

Grób żołnierza polskiego Mieczysława Borkowicza z Warszawy, zniszczona armata przeciwpancerna Bofors wz. 36 oraz motocykl Sokół przy „Zakopiance", na wysokości roli Handzlowej w Skomielnej Białej. Fot. zbiory autora

niemiecka sugeruje, że mógł być żołnierzem plutonu przeciwpancernego, poległym 3 września[80]. Mimo tych strat, sytuacja na odcinku mjr. Guzowskiego wydawała się opanowana i dowódca 10. psk oceniał, że czołowe natarcie nie przełamie obrony. Groźny było jednak ruch nieprzyjaciela (2. bmot 2. DPanc) z Malejowej na Naprawę. Przeciwnik ten, wymijając 3. szwadron, zagrażał wyjściem na skrzydło pułku. Jego zapędy hamowała jedynie artyleria, pracująca tego dnia z maksymalną szybkostrzelnością:

> D-ca artylerii otrzymuje rozkaz wykonania ogni na to skrzydło. Zatrzymuje to na chwilę Niemców, jednak gdy tylko dyon przerzuca ogień na inne cele, tyraliera npla[81] grupkami podnosi się i posuwa naprzód[82].

Rozważano użycie na tym kierunku odwodów w postaci kompanii czołgów oraz 1. szwadronu. Wkrótce jednak groźna sytuacja zaistniała także na lewym skrzydle obrony pułku. Niemcy wznowili bowiem natarcie w rejonie Krzyżowej, wprowadzając do walki 1. szwadron z batalionu mjr. Schmalza. Umożliwiło to żołnierzom 3. szwadronu podjęcie manewru oskrzydlającego – w tym celu zaczęli wspinać się na stoki

[80] P. Sadowski, *Gmina Lubień. Przyroda, dzieje, kultura*, Lubień 2016, s. 309, 318; P. Sadowski, *Cmentarz wojenny w Wysokiej, gm. Jordanów – studium historyczne*, mps, Pcim 2015, zbiory autora, s. 11, 21; Ekshumacje żołnierzy WP – powiat myślenicki, ANKr IV, sygn. UW II 1015, k. 93–106 (protokoły z ekshumacji); Liber mortuorum – Skomielna Biała, Arch. Parafii św. Sebastiana w Skomielnej Białej.

[81] Skrót od „nieprzyjaciela".

[82] Kronika 10 P.S.K..., s. 29; P. Sadowski, *Jordanów...*, s. 242.

Skomielna Biała – Krzyżowa po walkach. Za ustawionym prowizorycznie płotem widoczny jest wysadzony przepust na drodze, obok objazd dla pojazdów mechanicznych. Znajdujący się w głębi dom stoi do dnia dzisiejszego. W osi szosy widoczna Zbójecka Góra. Fot. zbiory autora

Lubonia Małego, w kierunku Pachurówki[83]. Dotarł wreszcie przydzielony pluton czołgów lekkich z 2. kompanii 33. bpanc[84]. Opanowanie przez przeciwnika skrzyżowania uniemożliwiało odwrót 4. szwadronu 10. psk por. Cieślińskiego, znajdującego się jeszcze w tym czasie (wraz z plutonem ckm i plutonem motocyklistów por. Wasilewskiego) na szosie Skomielna – Jordanów. Pozycje szwadronu ostrzeliwała ogniem nękającym artyleria, a oddziały nieprzyjaciela posuwające się przez Naprawę oraz okupujące rejon Krzyżowej powodowały jego obustronne przeskrzydlenie. Sytuacja stawała się groźna. Po niepowodzeniu natarcia na skrzyżowanie, dowodzący obydwoma szwadronami pierwszej linii mjr. Guzowski nakazał por. Cieślińskiemu odwrót w kierunku szosy na Luboniu Małym. Wycofano się pod górę, w kierunku stanowisk 3. szwadronu rtm. Korytkowskiego, który zajmował pozycje w rejonie osiedla Syberia i – jak już wspomniano – od kilku godzin znajdował się pod silnym ostrzałem artylerii. W tym momencie pozycje tego szwadronu stanowiły prawe skrzydło pułku[85].

---

[83] W starszej literaturze (m.in. Z. Markowiak, *Osłona południowego...*, s. 37) dominuje pogląd, że obejścia polskich pozycji pod Skomielną Białą dokonał 139. psg (3. DGór). Istotnie, dwa bataliony tego pułku, wydzielone ze składu macierzystej dywizji, stanowiły w pierwszych dniach kampanii odwód XXII AK. Do działań bojowych przystąpiły jednak dopiero 4 września na odcinku 2. DPanc.

[84] Pluton liczył etatowo pięć czołgów typu Panzerkampfwagen (Pz.Kpfw.) I i Pz.Kpfw. II. T. L. Jentz, *Panzertruppen. The complete guide to the creation and combat employment of Germany's tank force, vol. 1: 1933–1942*, Atglen 1996, s. 61.

[85] Relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, s. 1–2; H. Cieśliński, Dziennik..., s. 5; Kriegstagebuch Kav. Sch.R.11..., k. 11.

Ponowiony atak piechoty (I/11. pkzmot), wspartej teraz czołgami sprawił, że 2. szwadron 10. psk musiał zagiąć skrzydło, a następnie zaczął się wycofywać. Niebawem z lasu w rejonie wzg. 682 [86] wyszło oskrzydlające uderzenie Niemców. Zagrażało ono nie tylko znajdującym się w odwrocie plutonom rtm. Polita, punktom obserwacyjnym artylerii i dowódcy 10. psk, ale w ogóle wyjściem na tyły trzech znajdujących się na południowym stoku szwadronów. Strzelcy 3. szwadronu, widząc wycofujące się sąsiednie oddziały, zaczęli opuszczać stanowiska. Widząc to, rtm. Korytkowski wybiegł na szosę i wraz z podoficerami zaczął zatrzymywać cofających się żołnierzy. Sytuacja groziła rozbiciem całego pułku. Patrol wysłany przez por. Cieślińskiego wzdłuż szosy natknął się na czołgi i poniósł straty. Niespodziewanie dla Niemców, zostali oni ostrzelani przez własną artylerię, która położyła ogień na Szklanej Górze. Spowodowało to zamieszanie ich w szeregach, które spotęgowało się, gdy Polacy ruszyli do kontrataku. Oto bowiem strzelcy konni z 1. szwadronu rtm. Tomkowicza podeszli skrycie jarem i z bagnetami na karabinach przeprowadzili brawurowe uderzenie na skrzydło przeciwnika. Widząc to, por. Cieśliński nakazał swoim żołnierzom zaatakować od czoła, wzdłuż „Zakopianki". Niemcy nie wytrzymali tego uderzenia i rozpoczęli odwrót. Według polskich źródeł, stracili siedmiu zabitych (tej liczby nie potwierdzają jednak dokumenty strony przeciwnej) oraz kilku rannych. Zdobyto trzy karabiny maszynowe wraz z amunicją. W międzyczasie dotarły dotarły czołgi Vickers, skierowane przez płk. Maczka z odwodu brygady, które wzmocniły kontratak wzdłuż „Zakopianki". Ich pojawienie się sprawiło, że niemieckie czołgi, które dotąd posuwały się nieustannie naprzód po szosie, także się wycofały wraz z towarzyszącą im piechotą [87].

Kryzys został zażegnany. Na stokach Lubonia Małego poległo czterech polskich żołnierzy. Starszy strzelec Bolesław Tutaj (2./10. psk) zmarł z ran na tyłach pułku. W rejonie walki 4. szwadronu przy zakrętach „Zakopianki" poległo dwóch żołnierzy; trzeci żołnierz zmarł z ran w czasie odwrotu z pozycji na szosie Skomielna Biała – Jordanów, a jego zwłoki pozostawiono na noszach w lesie, na roli Tłukowej w Naprawie. Byli to kpr. Stanisław Szpunar i kpr. Walenty Szpunar z 4./10 psk oraz strz. Wasyl Krućko ze szwadronu ckm. Ciężko ranny kpr. Stanisław Froń (szwadron ckm) zmarł z ran w czasie ewakuacji na tyły i został pochowany w Myślenicach [88]. Liczba rannych żołnierzy WP jest nieznana, prawdopodobnie było ich kilku lub kilkunastu. Były to umiarkowane straty, zważywszy kolosalną przewagę przeciwnika, zwłaszcza w artylerii – oprócz baterii przydzielonych do nacierającej grupy, pozycje 10. psk ostrzeliwały haubice 2. DPanc (łącznie ok. czterech dywizjonów artylerii). Niemieckie

[86] Jest to odcinek grzbietu Lubonia Małego położony bezpośrednio nad parkingiem przy „Zakopiance" i przystankiem autobusowym „Luboń Mały"; obecnie pomiędzy zagajnikami znajduje się tam osiedle domków letniskowych. Wysokości wzgórz wg przedwojennej mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego (*Mapa taktyczna Polski*, 1:100000, ark. Pas 50 Słup 30 – Rabka, Warszawa 1934).

[87] J. Nowakowski, A. Położynski, M. Kowalski, *Z dziejów 10. pułku strzelców konnych*, Warszawa 1982, s. 22–23; P. Sadowski, *Gmina Lubień*..., s. 309; Kronika 10 P.S.K..., s. 29a; Dziennik bojowy 1. szwadronu, IPMS, sygn. B.1447 [relacja ppor. rez. Antoniego Kielara]; relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, s. 2; H. Cieśliński, Dziennik..., s. 5; W. Korytkowski, Dziennik..., s. 2.

[88] W budynku myślenickiego „Sokoła" znajdował się szpital polowy 10. BK. Do miasteczka odwożono więc wszystkich rannych, a także część poległych, których grzebano na cmentarzu przy kościółku św. Jakuba na Stradomiu.

Płonie Skomielna Biała – jest to ostatnie znane zdjęcie, na którym widać zabytkowy kościół św. Sebastiana, spalony przez Niemców niedługo potem. Fot. waralbum.ru

zgrupowanie atakujące Skomielną Białą raportowało straty 3 zabitych – strz. Martin Georg Böttger, strz. Karl Dahnel i plut. Gustav Kaiser, których pochowano przy kościele w Rabce oraz 19 rannych[89].

Około godz. 17.00 dowódca 10. psk otrzymał rozkaz wycofania pułku do Tenczyna, gdzie defiladę wracających z pierwszego boju oddziałów przyjął osobiście płk Maczek (ostatnie plutony dołączyły już o zmroku). Odwrót osłaniał skierowany do tej miejscowości dywizjon mjr. Święcickiego, który rozwinął się na wzgórzach po obu stronach „Zakopianki". W tym samym rejonie, jeszcze przed wieczorem, przyjęto nowe ugrupowanie obronne, jednak w nocy z 3/4 września porzucono zamiar działań opóźniających w tym rejonie[90], a oddziały 10. psk ściągnięto do obrony Lubnia. Skomielna Biała pozostała w rękach niemieckich. Miejscowość została w czasie walk poważnie zniszczona. Spłonął zabytkowy kościół, podobno celowo podpalony

[89] P. Sadowski, *Gmina Lubień*..., s. 318; Idem, *Kampania*..., s. 45–46; Idem, *Cmentarz wojenny*..., s. 9–11, 21; Ekshumacje żołnierzy WP – powiat myślenicki..., k. 4, 111–124; Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy 10. psk – kopia z IPMS (dzięki uprzejmości Zenona Jóźwiaka); 4. leichte Division..., kl. 000300; Wykaz żołnierzy Wehrmachtu poległych w południowej Małopolsce – oprac. autora na podstawie danych Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e. V. (dzięki uprzejmości Dawida Golika), mps, zbiory autora; relacje Karoliny Gwiżdż z Naprawy (ur. 1924), relacja Marii Kurek z Naprawy (ur. 1926), grudzień 2008 r., zbiory autora; relacja Anny Jagusiak z Naprawy (ur. 1923), grudzień 2014 r., zbiory autora.

[90] E. P. Nowak, *Dywizjon Rozpoznawczy*..., s. 47; relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, s. 2; Na podstawie badań terenowych autora nie potwierdza się informacja (R. Szubański, *Polska broń*..., s. 122), oparta na przypuszczenie zawartym w relacji K. Bilskiego, jakoby w czasie działań opóźniających między Lubniem a Krzeczowem 101. kczr miała stracić jedną tankietkę.

przez Niemców, którym wydawało się, że na wieży umieszczony był polski karabin maszynowy, oraz 86 domów. Szczególnie duże zniszczenia były w rejonie Krzyżowej. Wkraczające do miejscowości oddziały Wehrmachtu dopuściły się także zbrodni na ludności cywilnej, mordując z premedytacją co najmniej dziesięć osób; zginął także mężczyzna, który był przypadkową ofiarą walk[91].

Niemcy nie ograniczyli się do działań częścią sił i już po południu skierowali w ten rejon II batalion 11. pkzmot, który miał rozszerzyć front dalszego natarcia. W międzyczasie jednak, wskutek kontrataku 1./10 psk oraz Vickersów oddziały I batalionu zostały zepchnięte z grzbietu Lubonia (choć o 16.05 patrole niemieckie wyszły ponownie na wzg. 682). Wobec późniejszego wycofania się Polaków rozkazy zmieniono. Zmęczony walką I/11. pkzmot został skoncentrowany w Skomielnej Białej, w rejonie skrzyżowania, a następnie odjechał samochodami do Rabki. Jego miejsce zajął II/11. pkzmot mjr. Reinischa. Późnym popołudniem oddział ten dotarł na grzbiet Lubonia Małego i stąd rozpoczął ostrożny marsz na północ, mając w pierwszym rzucie dwa szwadrony. Do wieczora opanował on najwyżej położone osiedla Naprawy, a w nocy wysunął patrole w kierunku Krzeczowa i Tenczyna[92].

Atak z powietrza

Wydawało się, że dzień 3 września upłynie pod znakiem dominacji lotnictwa niemieckiego, które wykonywało znacznie więcej lotów rozpoznawczych niż eskadry Armii „Kraków". Ponadto 2 września II dywizjon 77. pułku bombowego przeprowadził zmasowany atak na tyły 10. BK[93]. Rzeczywiście, rano nad rejonem działań znów pojawiły się wrogie samoloty zwiadowcze, tym razem należące już tylko do 1. eskadry 14. dywizjonu rozpoznawczego[94]. O godz. 9.00 z Żyliny wystartowała załoga, która rozpoznawała obszar Skawina – Myślenice – Rabka. Pół godziny później druga załoga – pilot kpr. Lorenz i obserwator ppor. von Both – wystartowała w rejon Rabki i Mszany Dolnej. Obserwator dość dokładnie rozpoznał ugrupowanie obronne w rejonie Skomielnej Białej, meldując m.in. o czterech armatach ppanc. Kontynuując lot w kierunku Mszany Dolnej, samolot ten został ostrzelany z karabinów maszynowych; na kolumnę poruszającą się szosą od Rabki zrzucono lekkie bomby. Kolejne dwa loty zwiadowcze wykonano po godz. 14.00[95].

Niespodziewanie dla Niemców tego dnia inicjatywa należała jednak do lotnictwa polskiego. Gdy nie odniosły skutku prośby o posłanie do ataku na niemiecki XXII KA bombowców „Łoś", dowódcy lotnictwa Armii „Kraków" i „Karpaty" nakazali

[91] Kronika 10 P.S.K..., s. 29a; P. Sadowski, *Gmina Lubień...*, s. 321–324. Szerzej o zbrodniach wojennych w okolicach Rabki w artykule przygotowywanym do kolejnych „Zeszytów Rabczańskich".

[92] Kriegstagebuch Kav.Sch.R.11..., k. 12–13; Auszugweise Abschrift..., k. 10-11.

[93] P. Sadowski, *Gmina Lubień...*, s. 301–306; P. Sadowski, *Kampania...*, s. 35–36.

[94] Działająca jeszcze 2 września nad rejonem Rabki 2. eskadra, przydzielona do XVIII KA, po przekazaniu dowództwa tego odcinka XXII KA operowała dalej na wschód nad rejonem Nowego Sącza i Grybowa.

[95] Meldunki z rozpoznania lotniczego, NARA, sygn. T314 R666, kl. 000042–000048; G. Schröder, *Tagebuch in Polen 1939 gewidmet den Kameraden der 1.(H) /14 Pz*, b.m.d., s. 15–16.

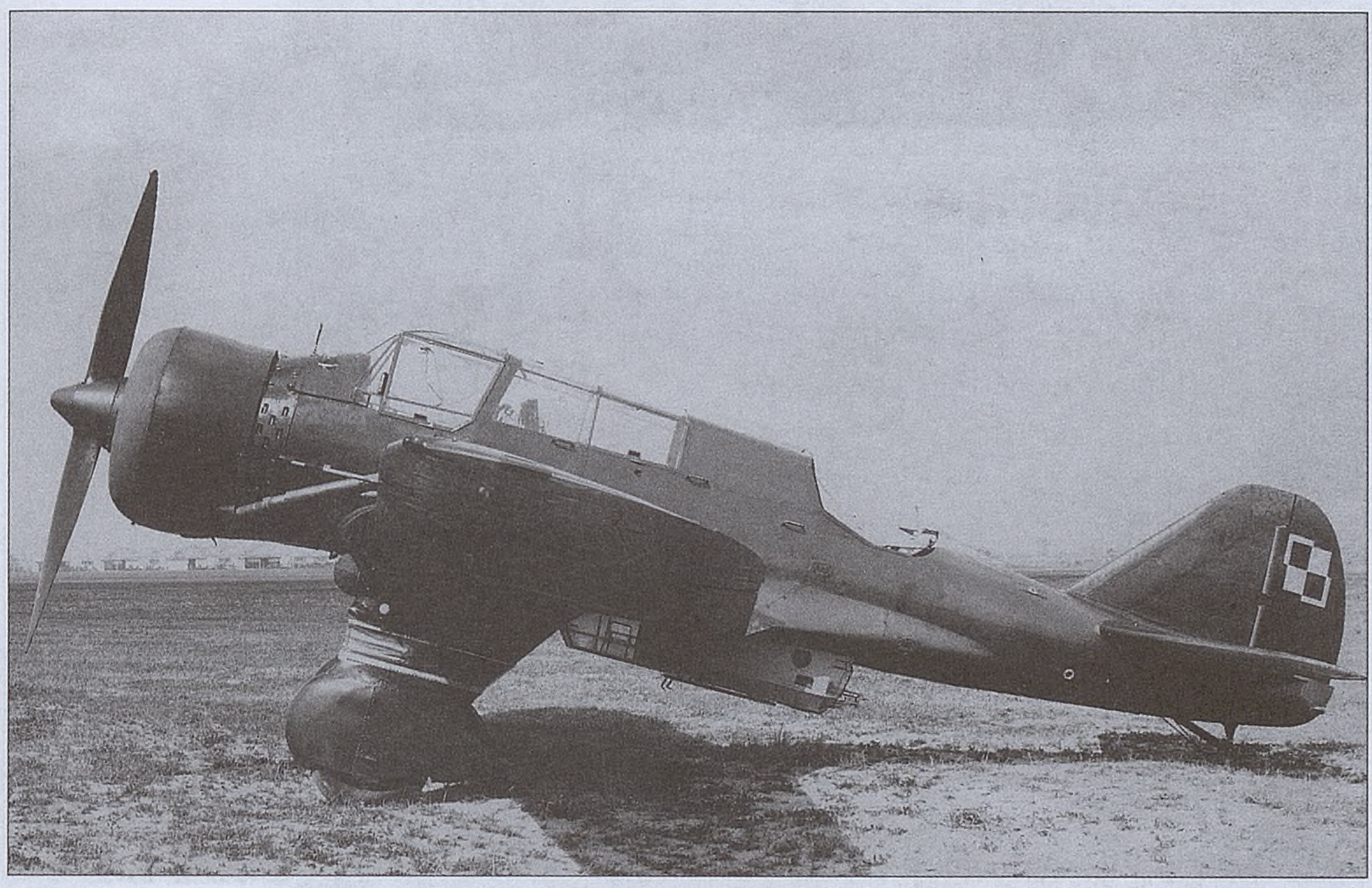

Samolot bombowo-rozpoznawczy PZL.23A „Karaś" – w eskadrach rozpoznawczych używano maszyn w wersji B (z mocniejszym silnikiem). Pod kadłubem widoczna jest gondola dla obserwatora-bombardiera. Bomby podwieszano na wyrzutnikach umieszczonych pod skrzydłem, pomiędzy goleniami podwozia głównego. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe)

przeprowadzenie ataku eskadrom liniowym, pozostającym w ich dyspozycji. Eskadry te wyposażone były w trzymiejscowe samoloty PZL.23 „Karaś", mogące zabrać maksymalnie 700 kg bomb. Rankiem, mimo nienajlepszej jeszcze widoczności, 24. eskadra rozpoznawcza Armii „Kraków" w sile 6 samolotów zaatakowała kolumny 2. DPanc na odcinku Jabłonka – Spytkowice. Zadano Niemcom bliżej nieokreślone straty, a obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot, który rozbił się w Orawce (dwóch członków załogi poległo, trzeci uratował się na spadochronie i dostał się do niewoli)[96]. Oddziały wroga w rejonie Nowego Targu miały zaatakować samoloty 31. eskadry rozpoznawczej Armii „Karpaty", wywodzącej się z 3. pułku lotniczego z Poznania, która stacjonowała na lotnisku polowym w Weryni pod Kolbuszową.

Jako pierwsza wystartowała o godz. 10.00 załoga ppor. obs. Leona Nowickiego, której zadaniem była lokalizacja celu ataku. Utrzymywała ona łączność radiową z lotniskiem, gdzie po wykryciu kolumny niemieckiej pomiędzy Nowym Targiem a Rabką, około 11.00 zarządzono start kolejnych sześciu maszyn. Z racji długiego dystansu lotu samoloty nie zabrały maksymalnego ładunku. Pod ich skrzydła podwieszono po sześć bomb 50 kg. Eskadrę prowadził osobiście jej dowódca, kpt. Witalis Nikonow. W rejonie Brzeska eskadra spotkała się ze zwiadowcą, który powiódł grupę nad

[96] T. J. Kopański, *24 Eskadra Rozpoznawcza 1939*, Sandomierz 2012, s. 42–52; R. Kowalski, *Działania powietrzne nad powiatami nowotarskim i myślenickim we wrześniu 1939 roku w świetle relacji, dokumentów oraz badań terenowych*, [w:] *Lotnicza historia, archeologia i tradycja miejsca. Materiały z konferencji naukowej, Nowy Targ 13–15 września 2002*, red. R. Kowalski, K. Wielgus, Nowy Targ 2002, s. 91–97.

cel. Naturalnym przewodnikiem eskadry była wijąca się wstęga Dunajca. Samoloty przeleciały nad Kotliną Sądecką, Krościenkiem i Czorsztynem (godz. 11.50), kierując się nieco na południe od Nowego Targu. Na wysokości Szaflar kpt. Nikonow, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, podzielił eskadrę na dwa klucze. Pierwszy (cztery samoloty pod jego dowództwem) miał zaatakować kolumnę od jej środka w kierunku Rabki. Drugi, trzysamolotowy klucz prowadzony przez maszynę por. obs. Jerzego Sukiennika, miał zbombardować tył kolumny w rejonie Nowy Targ – Klikuszowa. W rejonie Szaflar samoloty skręciły na północ, kierując się na wyznaczone odcinki, a przy tym zmieniły szyk, lecąc teraz jeden za drugim. Minęło południe (niemieckie źródło podaje jako czas ataku godz. 12.25)[97].

Kpt. Witalis Nikonow, dowódca 31. eskadry rozpoznawczej, który poprowadził atak bombowy na odcinku Nowy Targ – Chabówka.
Fot. za: J. Pawlak, *Polskie eskadry…*

Cała droga z Nowego Targu do Rabki była zatłoczona pojazdami – trwało jeszcze podciąganie zaopatrzenia dla 4. Lek, w marszu znajdowała się m.in. część 9. pułku rozpoznawczego. Na niektórych odcinkach pojazdy stały w dwóch, a nawet trzech rzędach. Był to wymarzony cel. Niemcy nie spodziewali się ataku i w chwili, gdy się rozpoczął, wybuchła panika. Żołnierze w pośpiechu opuszczali pojazdy i szukali schronienia w rowach. Klucz kpt. Nikonowa zbombardował odcinek pomiędzy Rdzawką a Rokicinami.

> Pierwsze bomby były znakomicie celne – wprost na szosę! Jakaś przyczepka z benzyną zapaliła się błękitnawym płomieniem. Dwa czołgi, trafione bezpośrednio, wywróciły się, barykadując drogę, a z ich rozdartych blach wytrysnął dym. Do uciekających Niemców otworzyli ogień strzelcy samolotowi. Klucz szedł dokładnie wzdłuż drogi, samolot za samolotem w odstępie 50 m. Bomby bez błędu „na kierunek" orały zaskoczoną kolumnę[98].

Wkrótce jednak pierwsze zaskoczenie minęło i odezwała się niemiecka obrona. Oprócz karabinów maszynowych pododdziałów, przygotowanych do strzelania przeciwlotniczego, rejon operacyjny 4. DLek osłaniał 94. dywizjon lekkiej artylerii przeciwlotniczej, posiadający 36 szybkostrzelnych, samobieżnych działek kal. 20 mm. W chwili

[97] A. Olejko, *Wrześniowe eskadry. 31. Eskadra Rozpoznawcza*, Piekary Śląskie 2008, s. 24 (relacja kpt. pil. Witalisa Nikonowa); T. Kołodziejski, *Działania bombardjerskie 31-ej eskadry linjowej*, „Wiadomości Polskie" 1941, nr 34, s. 3–4; Kriegstagebuch der leichte Flakabteilung 94, BAMA, sygn. RL 12/518, s. 9.

[98] T. Kołodziejski, *Działania bombardjerskie…*, s. 4–5; L. Świder, *Jako to…*, s. 101; informacje z wywiadów z mieszkańcami Rdzawki przekazane autorowi przez Leszka Świdra.

Sd.Kfz.10/4 – zamontowana na podwoziu lekkiego ciągnika artyleryjskiego armata przeciwlotnicza Flak 30 kal. 20 mm z 92. lekkiego dywizjonu art. plot 2. DPanc. Fot. zbiory autora

ataku w tym rejonie znajdowała się zmieniająca właśnie stanowiska 3. bateria (12 działek) oraz dwa plutony 2. baterii, rozmieszczone na wzgórzach na wschód od Raby Wyżnej. Rejonu Rabki strzegła też 3. kompania 47. batalionu karabinów maszynowych (bkm), wbrew nazwie także wyposażona w działka przeciwlotnicze. Obsługi otwarły do „Karasi" morderczy ogień. Mimo, że piloci dosłownie przykleili maszyny do stoku, aby ujść spod serii pocisków smugowych, kilka samolotów zostało trafionych[99].

Klucz por. obs. Sukiennika zbombardował szosę w rejonie Niwy i Klikuszowej. Tutaj, oprócz kolumny zmotoryzowanej, oberwało się także oddziałom 3. DGór. Według relacji żołnierza 68. górskiego batalionu łączności (gbłączn), przed większymi stratami uchroniła ich szybka reakcja obrony przeciwlotniczej.

> Od strony ojczyzny[100] zbliża się 7 bombowców. Przykładamy do oczu lornetki i wyraźnie widzimy, że mają polskie znaki rozpoznawcze. Teraz przemówił nasz flak[101]. […] Ogień spowodował, że zrzut bomb był niedokładny i tylko jeden wóz amunicyjny otrzymał bezpośrednie trafienie[102].

---

[99] Kriegstagebuch der leichte…, s. 8–9.

[100] Chodzi o Niemcy; w tym przypadku jednak autor relacji nie jest precyzyjny, gdyż samoloty nadleciały od strony Słowacji.

[101] Flak – stosowana od I wojny światowej, potoczna nazwa artylerii przeciwlotniczej, skrót od słowa *Fliegerabwehrkanone* (działo przeciwlotnicze).

[102] K. Bahr, Abwehr eines polnischen Fliegerangriffes!, BAMA, sygn. RH 53–18/148, k. 20. Autor relacji, zachowanej w dokumentach oddziału propagandy XVIII Okręgu Wojskowego, być może celowo zaniża skuteczność nalotu.

Niemiecka ciężarówka zniszczona podczas nalotu „Karasi" na odcinek Nowy Targ – Chabówka.
Fot. Bundesarchiv

Inna niemiecka relacja z Klikuszowej stwierdza jednak, że rezultat nalotu był poważniejszy:

> Około południa przelatują nad nami niespodziewanie polskie samoloty. Ich bomby uderzyły precyzyjnie w drogę, która była mocno zablokowana przez pojazdy. Zgłoszono kilku zabitych i rannych, a wozy zostały przemieszane i rozbite[103].

Po wyrzuceniu bomb samoloty zaatakowały szosę nad Rdzawką, poprawiając dzieło pierwszego klucza. Prowadzący jednego z tych „Karasi" ppor. pil. Józef Warański wspominał:

> Nie wiedziałem dokładnie, gdzie był cel; lecieliśmy na 700 m ponad górami. W pewnym momencie zauważyłem, że z samolotu mego poprzednika sypią się bomby; spojrzałem na szosę: ruch jak w ulu, a wozy jak gdyby drewniane pudła pryskały w powietrze. Niemcy sieką z kaemów okropnie [...]. Wrażenie było straszne: ogień, trzask i warkot. Nagle mój poprzednik nurkuje z zawrotną szybkością. Dałem nura za nim, coś oderwało się od jego maszyny, sądziłem, że już leży, ale wyciągnął „amerykanem" w lewo i poszedł. Nurkuję. Obok wielkiego samochodu zgrupowało się kilkunastu niemieckich żołdaków, łubudu w nich, ratata, zagrał karabin. Wyciągam, tuż z boku i w tyle pali się nasz samolot i rżnie do ziemi, dwóch skacze na spadochronach. Kto – nie wiem, ale wkrótce po wylądowaniu dowiemy się[104].

---

[103] Die Geschichte der Gebirgs-Panzerabwehr-Abteilung 48, BAMA, sygn. RH 39/693, s. 32.

[104] A. Olejko, *Wrześniowe...*, s. 29–30 (relacja ppor. pil. Józefa Warańskiego). Pułap ataku ustalono na wynosił 600 m, ze względu na bezwładnościowe zapalniki bomb (Ibidem, s. 24).

Rzeczywiście, jeden samolot z drugiego klucza został trafiony (załoga: obserwator – por. obs. Antoni Soroko, pilot – kpr. pil. Ignacy Rabiega, strzelec pokładowy – pchor. Stefan Pigułowski), płonąc przeleciał nad Rabką i rozbił się u północnych podnóży Bani, na terenie Zarytego. Nieszczęśliwie maszyna spadła tuż obok domu rodziny Karkulów, który się zapalił. Jeden z lotników wyskoczył na spadochronie nad Nowym Światem. Istnieją pewne wątpliwości co do losów tych lotników. Niektórzy ich koledzy po powrocie na lotnisko byli przekonani, że załoga zginęła; inni widzieli dwa spadochrony. Pilot zestrzelonej maszyny w swej lakonicznej relacji niestety nie stwierdza wprost, czy wśród załogi były jakiekolwiek straty:

> Na jednym z lotów bombardowania kolumn samochodowych nieprzyjaciela w okolicach Zakopane – Rabka – Chabówka zostałem trafiony z dział przeciwlotniczych, maszyna stanęła w płomieniach, ja natomiast zostałem trafiony odłamkiem w głowę i rękę. Po opuszczeniu przez obserwatora i strzelca płatowcowego samolotu, ostatnim wysiłkiem już na niskiej wysokości, bo spadochron na 5–7 m nad ziemią się otworzył, straciłem przytomność spadając na linię wroga. Po odzyskaniu przytomności dostarczono mnie do sztabu wroga[105].

Dysponujemy również dwiema relacjami osób cywilnych – ówczesnego mieszkańca Zarytego Jerzego Janowca oraz Wojciecha Jursza z Warszawy, który w czasie wojny przebywał w Rabce – poświadczających, że w na stoku Bani w pobliżu miejsca rozbicia się samolotu znajdował się grób jednego z lotników. Jerzy Janowiec wspomina o walce powietrznej, datując wydarzenie na 1 września, w której rzekomo samolot polski został zestrzelony przez dwa niemieckie – co jest zbieżne z relacjami z Rdzawki:

> Lotnik wyskoczył na spadochronie, ale niebawem został ostrzelany z karabinów maszynowych. Spadł w lesie nad brzegiem Raby i tam został pochowany przez przygodnych litościwych ludzi. Przez całą okupację opiekowaliśmy się jego grobem, składaliśmy na nim świeże kwiaty i paliliśmy świece[106].

Z kolei Wojciech Jursz, w relacji udzielonej autorowi w 2016 r., wspomina, że mieszkając do 1941 r. w willi „Stasin", chodził z kolegami przez Banię kąpać się w Rabie w rejonie mostu kolejowego i w czasie zejścia mijali grób lotnika, a następnie szczątki samolotu, leżące obok spalonego gospodarstwa. W czasie badań terenowych, przeprowadzonych następnie przez autora artykułu oraz Martę Halama i Łukasza Stożka uzyskano informację, że faktycznie na stoku, około 120 m w linii prostej od miejsca upadku samolotu, znajdował się jakiś grób, ale szczątki pochowanego w nim żołnierza (?) przeniesiono po wojnie na cmentarz w Rabce. Tajemniczości sprawie dodaje zamieszczona w pierwszej części artykułu o walkach w okolicach Rabki[107] ilustracja z albumu kpr. Brandnera, na której widać połamany wrak samolotu,

---

[105] Relacja kpr. Ignacego Rabiegi z archiwum d. ZBoWiD, pozyskana dzięki uprzejmości Łukasza Łydźby.

[106] J. Janowiec, *Fatum*..., s. 307.

[107] P. Sadowski, *Kampania*..., s. 42.

Ciężki samochód pancerny Sd.Kfz.232 (6-Rad) z anteną parasolową, uszkodzony nad Rdzawką podczas ataku lotniczego 3 września 1939 r. Ten odcinek drogi był w trakcie modernizacji – widoczna sterta kamieni przeznaczona była do umocnienia pobocza. Fot. zbiory autora

jednego oszołomionego lotnika i drugiego, który wygląda jak zabity (może to być nieprzytomny kpr. Rabiega lub inny lotnik, z nie do końca otwartym spadochronem). Autor tej ilustracji prawdopodobnie nie widział trzeciego członka załogi, który opuścił płonący samolot jeszcze nad Nowym Światem. Również dowódca eskadry w swej relacji podaje, że „dwóch członków załogi, nie wiadomo kto, się wyratowało przy pomocy spadochronów, trzeci spadł razem z samolotem do ziemi”[108]. Niemniej jednak, wg Jerzego Pawlaka[109] wszyscy członkowie załogi przeżyli i dostali się do niewoli, z czego kpr. Rabiega mieszkał po wojnie w Poznaniu. Powojenne losy dwóch pozostałych nie są znane. Por. Soroko był w niewoli w Oflagu X A w Sandbostel, chociaż Tadeusz Kryska-Karski[110] umieścił go na liście poległych. Z kolei pchor. Pigułowski figuruje w ewidencji Oflagu VII A Murnau, przebywał też w Stalagu VI B Neu-Versen. Ponadto, mimo relacji niemieckich, mówiących o zestrzeleniu więcej niż jednego samolotu, nic nie wskazuje na stratę innej załogi 31. eskadry rozpoznawczej ani samolotu innej eskadry w tym rejonie. Skład wszystkich załóg uczestniczących w zadaniach 3 września jest znany – poza załogą por. Soroko oraz zestrzeloną omyłkowo przez własną OPL nad Mościcami załogą por. Możdżenia, członkowie innych załóg wykonywali loty w kolejnych dniach kampanii.

W obecnej chwili niezwykle trudno będzie wyjaśnić zagadkę tajemniczej mogiły. W marcu 2017 r., dzięki uprzejmości właściciela posesji p. Ludwika Gacka z Zarytego,

[108] A. Olejko, *Wrześniowe...*, s. 24.
[109] J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej*, WKiŁ, Warszawa 1991, s. 276, 561, 565 i 572.
[110] T. Kryska-Karski, *Straty korpusu oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996.

zespół badawczy Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział w Myślenicach przeprowadził badania miejsca katastrofy „Karasia" por. Soroko. Udało się jeszcze odnaleźć liczne, drobne elementy konstrukcji płatowca, a przy okazji zrealizowano kolejny odcinek programu *Było… nie minęło*, pt. *Cena wojennego sukcesu* dla TVP Historia (realizacja: Adam Sikorski). Z informacji Ludwika Gacka wynika, że wrak samolotu leżał z połamanymi skrzydłami w niewielkiej dolince, a jego poszycie zostało stopniowo rozebrane przez mieszkańców. Całość wyciągnięto i złomowano już po wojnie.

W relacjach mieszkańców Rdzawki atak na kolumnę pojazdów w rejonie przełączki między Jamnem a Piątkową, w tzw. Sołtysiej Dolinie, został zinterpretowany jako walka pomiędzy ściganym polskim samolotem a dwoma niemieckimi. Rzeczywiście można tak było postrzegać ciasno lecący klucz por. obs. Sukiennika, gdy samoloty strzelały długimi seriami do celów na ziemi i same wykonywały uniki przed ogniem OPL. W rzeczywistości niemieckie samoloty myśliwskie nie zgłaszały zestrzeleń, ani nawet nie operowały nad tym rejonem. Przyłapani na biegnącej górskim grzbietem szosie, niczym „na patelni", Niemcy ponieśli spore straty w sprzęcie. Bomby zniszczyły bądź uszkodziły szereg pojazdów – łazików, ciężarówek, przyczep i samochodów pancernych. Zginęło trzech żołnierzy z kolumny zaopatrzeniowej I dywizjonu 9. prozp, którą nalot zaskoczył w rejonie Sołtysiej Doliny: strz. Anton Harter, st. strz. Hermann Kopp oraz kpr. Matthias Täubler (tylko w tym oddziale było jeszcze dwóch ciężko rannych – jeden prawdopodobnie zmarł później w lazarecie w Jabłonce). Kamraci pochowali zabitych na skarpie nad „Zakopianką" od strony zachodniej – naprzeciw stojącego dziś krzyża przy drodze odchodzącej do Rdzawki[111].

Rozproszona 31. eskadra rozpoznawcza przemknęła nad Ponicami i Rabką, kierując się na macierzyste lotnisko. Punkt zbiorczy wyznaczono w rejonie Mszany Dolnej, ale w praktyce załogi wracały pojedynczo lub parami. Straty wyniosły jednego zestrzelonego „Karasia".

Z sześciu pozostałych samolotów uczestniczących w ataku, aż cztery odniosły uszkodzenia, w tym w trzech pociski podziurawiły skrzydła i kadłuby (w jednej z maszyn odstrzelono też pierścień Townenda, otaczający cylindry gwiazdowego silnika). Samolot dowódcy eskadry miał przestrzelone podwozie, które złamało się przy lądowaniu w Weryni, w wyniku czego maszyna skraksowała – załoga wyszła jednak z tego bez szwanku[112].

Zaskoczenie i gwałtowny przebieg nalotu spowodowały, że w relacjach niemieckich straty eskadry są z reguły zawyżone. Istnieją co prawda wzmianki mówiące o tylko jednym zestrzelonym „Karasiu", ale najliczniejsze są relacje stwierdzające strącenie dwóch maszyn. Dziennik działań bojowych 4. DLek wspomina o trzech zestrzelonych samolotach, a dwie wersje dziennika 94. dyonu art. plot. podają wersję najbardziej optymistyczną: cztery zestrzelone samoloty i pięciu lotników wziętych do niewoli. Ten niebotyczny rezultat wynika być może ze zdublowania zgłoszeń

---

[111] L. Świder, *Jako to…*, s. 101; J. Janowiec, *Fatum…*, s. 307; Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…; Aufklärungs-Regiment 9, I. Abteilung. Kriegstagebuch (Einsatz Polen), BAMA, sygn. 39/348, s. 3; 4. leichte Division…, kl. 000175.

[112] J. Pawlak, *Polskie eskadry…*, s. 276; A. Olejko, *Wrześniowe…*, s. 24.

podanych przez różne baterie. Obserwatorzy widzieli płonące i dymiące samoloty; jeden z nich „na pewno rozbił się za liniami nieprzyjaciela" (tj. polskimi – przyp. aut.)[113]. Ponadto wcześniej, o 11.10 te same baterie plot. ostrzelały samolot zwiadowczy PZL.23 (była to maszyna ppor. obs. Nowickiego), który wg interpretacji niemieckich obserwatorów już po pierwszych strzałach „stracił wysokość i ciągnąc ogon dymu rozbił się w lesie na terenie zajętym przez polskie oddziały"[114]. Jak wiemy, samolot zwiadowcy nie dość, że nie został strącony, to jeszcze wziął udział w południowym ataku całej eskadry. Nalot poznańskiej eskadry na odcinek Nowy Targ – Chabówka, pomimo strat należy uznać za sukces; z perspektywy całej kampanii 1939 r. był to jeden z najskuteczniejszych ataków polskiego lotnictwa bombowo-rozpoznawczego[115].

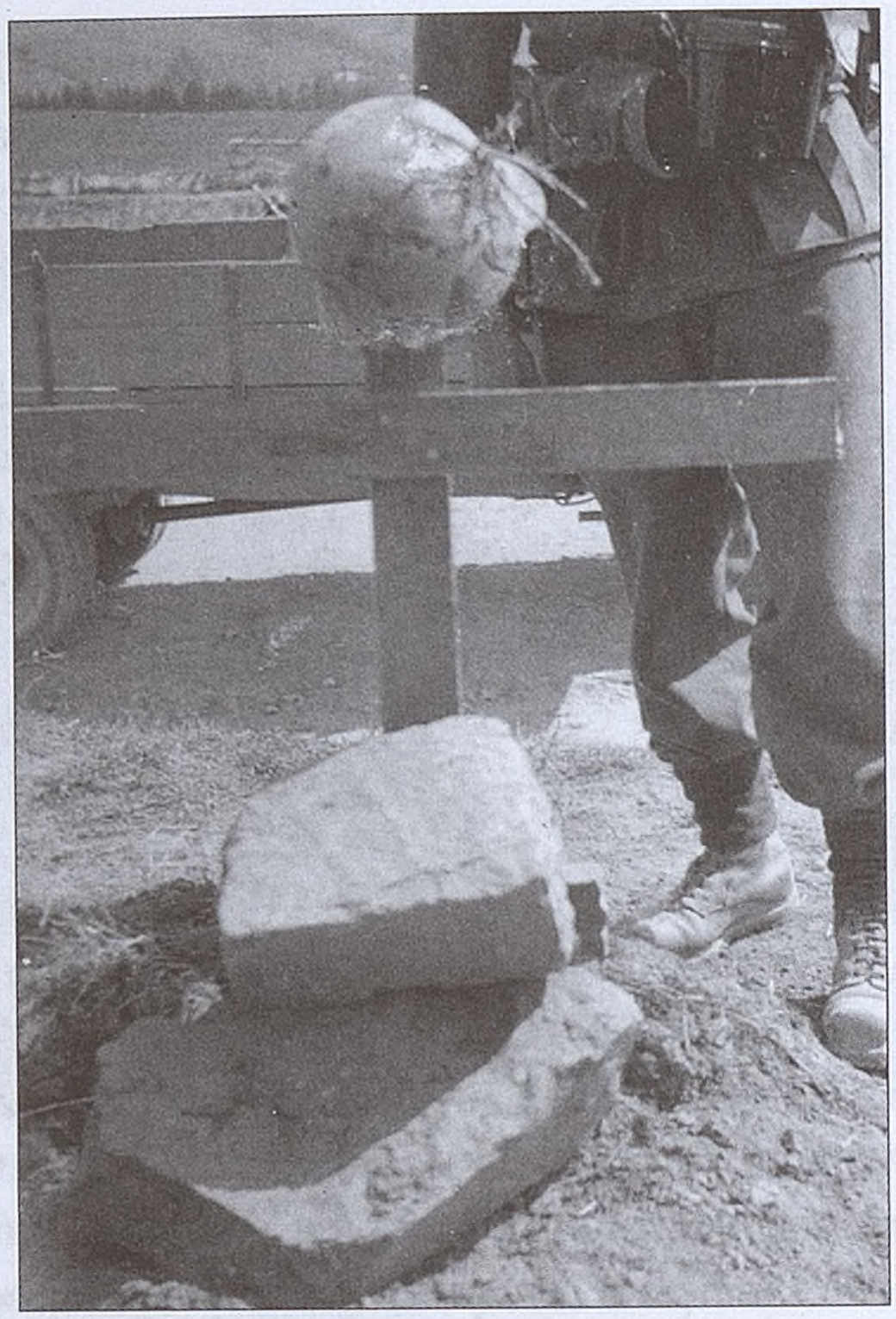

Tymczasowy grób jednego z żołnierzy niemieckich zabitych w czasie nalotu w rejonie Sołtysiej Doliny nad Rdzawką. Fot. zbiory autora

Pod Zarytem i Rabą Niżną

Kluczowego pod względem operacyjnym kierunku Mszany Dolnej broniło, jak już wspomniano, zgrupowanie 1. pp KOP ppłk. Wójcika w składzie dwóch batalionów KOP, kombinowanego batalionu Obrony Narodowej oraz baterii armat górskich. Oddziały te zajmowały kolejne pozycje opóźniania, o łącznej głębokości około 10 km. Inspekcjonujący przed południem ten odcinek płk. Stanisław Maczek był zadowolony z tak ugrupowanej obrony, stwierdzając ponoć, że „Mszana Dolna to istna twierdza"[116]. Dla zwiększenia możliwości defensywnych tego rejonu wydzielił jednak ze szczupłych odwodów 10. BK[117] i skierował na odcinek ppłk. Wójcika niewielki, ale silnie uzbrojony oddział. W jego skład wchodził szwadron armat

[113] Kriegstagebuch der leichte…, s. 9–11; Der Einsatz der lei. Flak Abt. 94 in Polenfeldzug, NARA, sygn. T321 R20, kl. 4761649 (dzięki uprzejmości Arkadiusza Godzwona); Die Geschichte…, s. 32; 4. leichte Division…, kl. 000175; Aufklärungs-Regiment 9…, s. 3.

[114] Kriegstagebuch der leichte…, s. 9.

[115] A. Godzwon, *Czas na bombowce*, cz. 2, „Lotnictwo" 2010, nr 9, s. 90, 92.

[116] L. Ferenstein, *Czarny naramiennik*, Warszawa 1985, s. 51.

[117] Zgrupowanie zamykało tego dnia trzy kierunki – na Tokarnię, Lubień i Mszanę Dolną i jedynym większym oddziałem odwodowym był dywizjon rozpoznawczy mjr. Ksawerego Święcickiego, rozlokowany w Lubniu.

Działania w dniu 3 września 1939 r. na kierunku Rabka – Mszana Dolna (oprac. autora)

ppanc. por. Wiesława Kiersza, poszczerbiony w bitwie o Wysoką, oraz pododdziały dywizonu rozpoznawczego 10. BK: pluton tankietek ze szwadronu czołgów pod dowództwem por. Wacława Kamińskiego, pluton motocyklistów por. Jana Jaroszewicza oraz dwa działony ppanc. (łącznie 8 armat ppanc., 5 tankietek TKF/TKS). Porucznik Jaroszewicz nawiązał łączność z dowódcą kompanii KOP, stacjonującej w Mszanie Dolnej – przypuszczalnie była to 6. kompania kpt. Karola Horitzy, obsadzająca południowe rubieże miasta[118].

Motocykliści mieli dozorować odcinek Kasinka Mała – Mszana Dolna, stanowiąc w ten sposób łącznik pomiędzy centralnym a lewoskrzydłowym zgrupowaniem

[118] E.P. Nowak, *Dywizjon Rozpoznawczy...*, s. 46–47; relacja kpt. Karola Horitzy, s. 4; relacja por. Wiesława Kiersza, s. 23; relacja mjr. Ksawerego Święcickiego, IPMS, sygn. B.I.58.e, s. 6; relacja por. Stefana Piklikiewicza, IPMS, sygn. B.I.58.e, s. 10; relacja por. Jana Jaroszewicza, IPMS, sygn. B.I.58.e, s. 2.

płk. Maczka. Szwadron armat ppanc. i tankietki ppłk. Wójcik skierował początkowo do patrolowania skrzydła swego pułku, na odcinek Niedźwiedź – Półrzeczki, bowiem łączność z operującym w dolinie Dunajca Oddziałem Wydzielonym „Roman" 2. Brygady Górskiej (dowódca OW – kpt. Roman Wróblewski) nie istniała i jak dotąd, jedyne zabezpieczenie styku pomiędzy armiami „Kraków" i „Karpaty" stanowiło trudno dostępne pasmo Gorców. Po wykonaniu pierwszego zadania, działony ppanc. por. Kiersza zajęły stanowiska na bliskim przedpolu Mszany Dolnej, a tankietki pozostały jako dozór na wysuniętych posterunkach. Skierowana w ten rejon przez gen. bryg. Antoniego Szyllinga 61. kczr kpt. Czaplińskiego (13 tankietek) dotarła pod Mszanę Dolną dopiero pod wieczór[119].

Ppłk Bruno Ritter von Hauenschild, dowódca 9. pułku rozpoznawczego – fotografia późniejsza w stopniu generalskim. Fot. za: ww2gravestone.com

Działania niemieckie na tym kierunku rozpoczęły się nieco później niż w rejonie Skomielnej Białej. Szpicę niemieckiego zgrupowania miał stanowić 9. prozp, którego gros o 5.15 wyruszyło z Nowego Targu do Rabki. Był to cały I dywizjon (motocyklowy, dowódca ppłk Josef Vichytil) oraz większość II dywizjonu mjr Herberta von Ohlena (samochody pancerne, których część rozpoznawała lub wspierała działania piechoty na innych odcinkach). W Rabce ppłk von Hauenschild otrzymał rozkaz dowódcy 4. DLek, nakazujący atak w kierunku Raby Niżnej i zajęcia skrzyżowania na północ od Lubnia. Rankiem działania uniemożliwiały mgły, zatory na drogach oraz zatłoczone przez oddziały mjr. Schmalza skrzyżowanie w północnej części Rabki. Dopiero po wyruszeniu I/11. pkzmot w kierunku Skomielnej Białej, pułk rozpoczął działania w nakazanym kierunku o 12.30[120]. Pierwszą przeszkodą była barykada ze ściętych drzew, zamykająca szosę w kierunku Zarytego na pierwszym wzniesieniu drogi. Opis rozgrywających się tam wydarzeń zawarł w swoich wspomnieniach Jerzy Janowiec:

> Naprzeciwko naszego domu, po obu stronach drogi rosły potężne, grube świerki. Żołnierze pościnali je tworząc w ten sposób olbrzymi zator na drodze. Chcieli chociaż na chwilę zatrzymać Niemców i tym samym umożliwić swobodne wycofanie się naszej armii. Niewiele to jednak pomogło. Niemcy samochodami pancernymi zepchnęli ścięte drzewa do przydrożnych rowów i pojechali dalej. Nasi żołnierze uchodzili przed nimi w popłochu. Doszło wówczas do tragicznego w skutkach zdarzenia, które rozegrało się na postoju w lesie na Smoleniówce. Wojsko Polskie zostawiło jednego żołnierza,

[119] M. W. Żebrowski, *Zarys historii...*, s. 326; relacja por. Wiesława Kiersza, s. 23–24.
[120] Aufklärungs-Regiment 9..., s. 3.

Raba Niżna, 3 września 1939 r. – żołnierze 9. pułku rozpoznawczego w oczekiwaniu na dalsze rozkazy lustrują teren walk – na wzgórzach przed nimi znajdowała się pozycja opóźniająca 1. pułku piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza. Fot. Bundesarchiv

który zaszył się w krzakach i zmęczony zasnął kamiennym snem. Obudzili go nadjeżdżający Niemcy strzałem, ciężko raniąc w brzuch. Dobrzy ludzie zajęli się nim i chcieli go umieścić w Gaworówce, ale teściowa Jana Gawora nie zgodziła się i odmówiła pomocy w obawie o własne życie i represje ze strony Niemców za pomoc udzielaną żołnierzom. Rannego umieszczono w gospodarstwie Stolarczyków „Na ślabencie", gdzie niebawem zmarł. Pochowano go koło budki Ludwika Handzla przy szosie, tuż pod płotem „Gaworówki"[121].

Poległy żołnierz to prawdopodobnie strz. Józef Jarosiński z oddziałów KOP (w parafialnej księdze zmarłych poprawnie określono rejon śmierci tego żołnierza, jednak z datą 2 września)[122]. Wobec przewagi wroga żołnierze batalionu żywieckiego cofnęli się na kolejną pozycję[123]. Jak relacjonował podoficer bON „Żywiec", sierż. Karol Gruszka:

[121] J. Janowiec, *Fatum...*, s. 308–309. Opisane wyżej wydarzenia w inny sposób zostały przedstawione przez Przemysława Gawora, syna Jana Gawora (P. Gawor, *Powrót do „Gaworówki"*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4, s. 317). Według relacji przekazywanych w rodzinie Gaworów, Niemcy spalili „Gaworówkę" w odwecie za pomoc polskim żołnierzom.

[122] P. Sadowski, *Kampania...*, s. 46; Liber mortuorum – Rabka, kopia w arch. USC w Rabce; Wykaz ofiar wojny pochowanych na cmentarzu katolickim w Rabce, arch. PCK (kopia udostępniona dzięki uprzejmości Radosława Ostrożańskiego, Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małopolskiego UW), s. 1, poz. 15.

[123] Relacja strz. K. Kusia, CAW, sygn. IX.12.16.69, k. 21. Autor relacji błędnie interpretuje działania wychodzących na tyły plutonu por. Sicińskiego oddziałów niemieckich, sugerując, że pluton zajmował

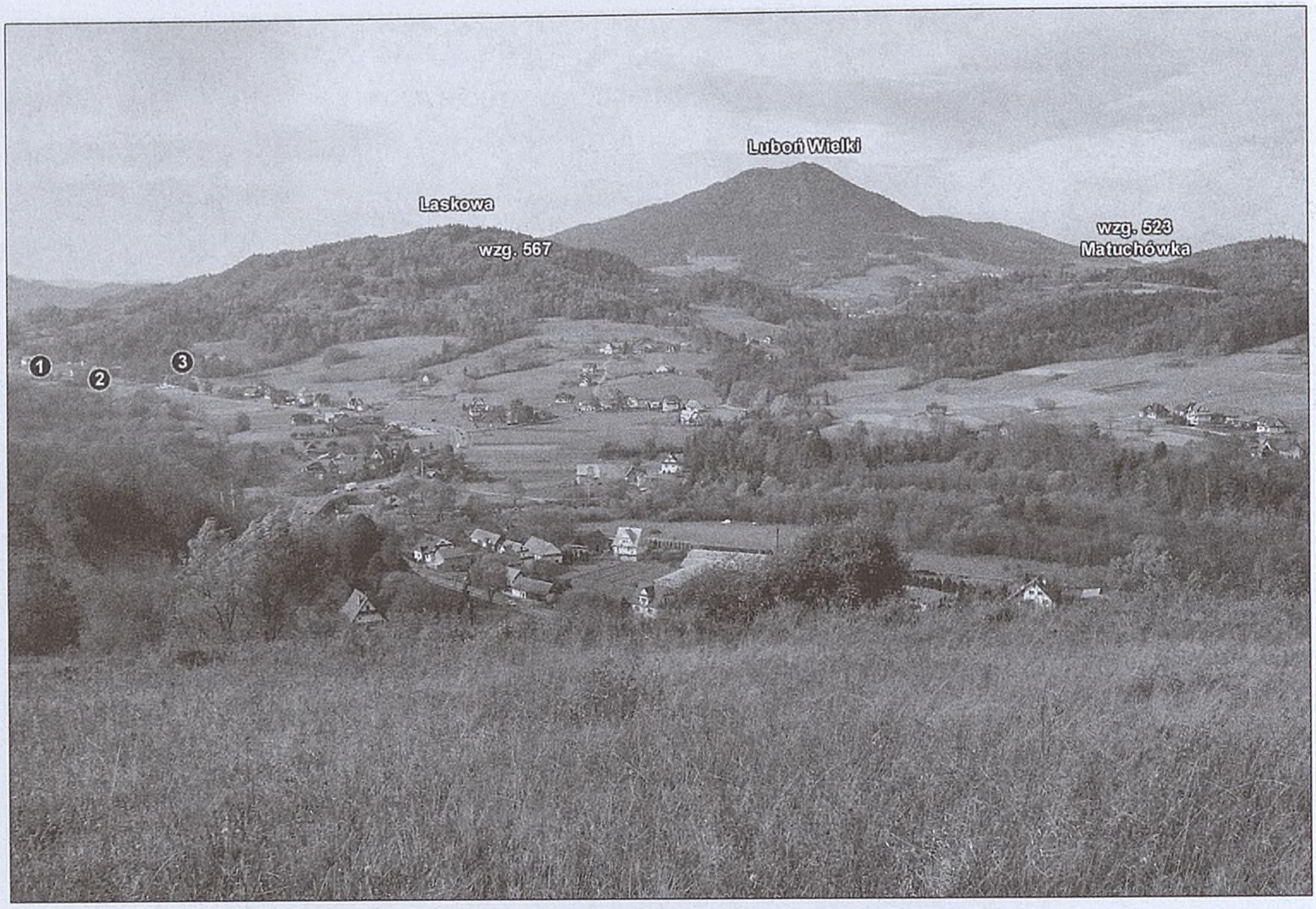

Teren walk na przedpolach Mszany Dolnej – widok ze wzg. 470. Po lewej stronie oznaczono miejsca trafienia samochodów pancernych przez obsługę armaty Bofors (1), zagrodę minową (2) oraz stanowisko polskiego rkm-u (3). Stokami Laskowej przebiegała rubież opóźniania, ostateczną linią obrony było widoczne z prawej wzgórze Matuchówka. Fot. autor

> Przed świtem zajęliśmy stanowiska okrakiem szosy i przez cały dzień prowadziliśmy walkę opóźniającą wzdłuż szosy na Mszanę Dolną, będąc atakowani przez piechotę zmotoryzowaną wspartą czołgami [w rzeczywistości były to samochody pancerne – przyp. aut.]. Niejednokrotnie, gdy był silny napór, dowódca baonu kpt. Szczerbaniewicz sam zajmował stanowisko przy karabinie maszynowym i prowadził ogień [124].

Na roli Biernatowej w Zarytem poległ kolejny z obrońców (nieznanego nazwiska) [125]. Posuwający się powoli, ale nieustannie naprzód przeciwnik zastosował okrutną taktykę: nie widząc dobrze zamaskowanych żołnierzy polskich, a jedynie uciekających cywilów postanowiono podpalać zabudowania w rejonach, gdzie napotkano jakikolwiek opór. Rozpoczęło się polowanie na „partyzantów", a kolejne pożary znaczyły trasę pochodu 4. DLek.

Po kilku godzinach walk bON „Żywiec" został wycofany do Mszany Dolnej, gdzie przegrupowano także baterię artylerii górskiej. Zadanie opóźniania przeciwnika przejęły drużyny KOP, zajmujące poszczególne wzgórza. Ryglowały one szosę

pozycje tyłem do nieprzyjaciela. Prawdopodobnie pluton ten w godzinach rannych obsadzał północne stoki Grzebienia.

[124] K. Gruszka, *Relacja*..., k. 4–5.

[125] Wykaz ofiar wojny..., s. 1, poz. 12.

ogniem ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych, który nie był zbyt celny z powodu dużej odległości, ale jednak hamował niemieckie natarcie. Załogi samochodów pancernych były w nich dość bezpieczne, jednak towarzysząca piechota zmotoryzowana raz po raz była zmuszana do szukania schronienia. Stopniowo Niemcy rzucili do ataku kolejne siły: batalion mjr. Iwanda (I /10. pkzmot), wsparty przez kilka baterii artylerii, saperów, pluton armat ppanc. oraz kompanię działek przeciwlotniczych (3./47. bkm)[126]. Umożliwiło to rozszerzenie odcinka natarcia – odtąd oddziały zmotoryzowane mogły nadal nacierać wzdłuż osi drogi, natomiast polski opór miała likwidować przemieszczająca się stokami gór piechota.

Upadek Mszany Dolnej

Tymczasem oddziały 3. DGór, które rano przekroczyły Gorce, zaczęły nacierać w kierunku północnym. Dowództwo polskie zdawało sobie sprawę, że zza skrzydła 4. DLek wyłania się kolejna niemiecka jednostka, ale brakowało sił na osłonięcie wszystkich kierunków. Obszar na południe od Mszany Dolnej był jedynie dozorowany. Na czele dywizji gen. Eduarda Dietla posuwały się patrole kawalerii (z 1. szwadronu 12. dywizjonu rozpoznawczego, dowódca szwadronu rtm. Hans-Joachim Schultz). Około południa jeden z nich, liczący jedenastu konnych, dotarł od strony Olszówki do Niedźwiedzia. Niemcy nie mieli szczęścia – dostrzegła ich przyczajona w rejonie kapliczki, przy drodze do Podobina polska tankietka. Seria z karabinu maszynowego sprawiła, że dwóch jeźdźców spadło z koni, a pozostali zawrócili. Zginął wówczas kpr. Johann Haberler, przydzielony do patrolu żołnierz 68. gbłączn. Tankietka – prawdopodobnie TKF ze szwadronu czołgów drozp. 10. BK – wycofała się na północ, aby zameldować o dostrzeżeniu przeciwnika[127].

W tym czasie I batalion 138. psg ppłk. Versocka dotarł do Poręby Wielkiej. Niebawem Niemcy wkroczyli do Niedźwiedzia; znalazłszy ślady walki zaczęli palić zabudowania. Spłonęło doszczętnie osiedle Niedźwiedzckich (siedem gospodarstw) oraz budynki plebańskie, wystawione przez ks. Franciszka Baradzieja – sama plebania oraz kościół ocalały. W płonącym spichlerzu udusiły się cztery osoby cywilne, które szukały tam schronienia – rodzina Pawłowskich oraz brat proboszcza, Jan. Po dokonaniu dzieła zniszczenia, strzelcy górscy rozpoczęli marsz w kierunku Mszany Dolnej. W szpicy posuwały się patrole kawalerii[128] oraz 1. kompania kpt. Holzingera, która pod Podobinem starła się z polskimi ubezpieczeniami. W międzyczasie dotarła na mułach 1. i 2. bateria 112. pułku artylerii górskiej. Po złożeniu dział, transportowanych w częściach, mogły one wspierać atakujących. Armaty górskie, wyprodukowane w zakładach Škoda, ze stanowisk na skraju Niedźwiedzia miały zasięg pozwalający na ostrzeliwanie Mszany Dolnej. Oddziały 3. DGór operowały także w dolinie Raby, gdzie saperzy tej dywizji budowali jeden z tymczasowych mostów pod Zarytem; według polskich relacji pojawiły

[126] 4. leichte Division…, kl. 000175, 000300.

[127] Relacja Alojzego Piwowara z Niedźwiedzia, lipiec 2015 r., zbiory autora; Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…

[128] Kolarze, tj. 2. szwadron 12. dywizjonu rozpoznawczego pozostali w tyle, gdyż „górzysty, prawie pozbawiony dróg teren był bardzo trudny dla zwiadu na rowerach". P. Podhajsky, *Der Feldzug gegen Polen*, [w:] *Gebirgsartillerie-Regiment 112. Die letzten Landser erzählen 1939–1945*, b.m., 1988, s. 16.

Ppłk Kurt Versock, dowódca I batalionu 138. pułku strzelców górskich – fotografia późniejsza w stopniu generalskim. Fot. Bundesarchiv

się tu również patrole konne, które mogły należeć wyłącznie do tej jednostki[129].

Tymczasem około 14.00 Niemcy dotarli już do Raby Niżnej, w rejon roli Maczugówka i tu szpica 9. prozp zatrzymała się. W odpowiedzi na polski ostrzał ze wzgórz, ogniem z automatycznych działek samochodów pancernych (kal. 20 mm) podpalono zabudowania na przedpolu. Ostrzał rozpoczęła też artyleria. Niebawem do akcji włączyła się zmotoryzowana piechota, która starała się obejść polskie stanowiska. Po pewnym czasie czoło oddziałów niemieckich posunęło się pod rolę Piekarczykówka i Bartusiówka. W wymianie ognia poległ prawdopodobnie jeden żołnierz polski z placówki, która znajdowała się nad rolą Gazdy. Po stronie nacierających, prawdopodobnie od celnej serii z polskiego rkm-u, zginął tu strz. Josef Hartl z II/9. prozp, a strz. Schubert został ciężko ranny. Po tej walce czoło niemieckiej kolumny ruszyło dalej; wkrótce minęło ostry zakręt drogi i w tym momencie dostało się pod ogień rkm-u strzelającego z piwniczki na roli Sztudry. Doskonale zamaskowane stanowisko było trudne do zlikwidowania. Piechota zaległa, a samochody pancerne wysunęły się na czoło. Otwarły do nich ogień armaty przeciwpancerne zajmujące stanowiska na przedpolu Mszany Dolnej. Dwa pojazdy (typu Sd.Kfz. 221 i Sd.Kfz. 223) zostały trafione. Zabity został jeden z pancerniaków – st. wachm. Johann Hösch[130].

Aby obejść polskie pozycje, niemiecka piechota zaczęła wspinać się na Laskową. Po pewnym czasie wroga tyraliera pojawiła się na północnym skraju lasu, kierując się na pogranicze Raby Niżnej i Glisnego. Wysłany patrol zaszedł od tyłu stanowisko rkm-u – jeden z obsługujących je żołnierzy zdołał się wycofać, drugiego Niemcy zastrzelili. O poległym pięknie napisał proboszcz w księdze metrykalnej parafii Olszówka, do której przynależała wieś Raba Niżna:

> Żołnierz polski – nieznany bez dokumentów. Miał karabin z lufą o dwóch nóżkach, wzrostu średniego, na twarzy pełny. Zabity w Rabie Niżnej na Budzyniu nad potokiem, padł śmiercią bohatera broniąc pozycji do końca. Pochowany w Olszówce[131].

---

[129] P. Klatt, *Die 3. Gebirgs-Division...*, s. 16–17; H. Kreppel, *Gebirgsartillerie...*, s. 15; F.H. Felgenhauer, *Das Kavallerie-Regiment 11 und seine Aufklärungsabteilungen (1938–1945)*, Monachium 2002, s. 163–164.

[130] Relacja Stanisława Namysłowskiego z Olszówki; Wykaz żołnierzy Wehrmachtu...; badania terenowe autora.

[131] Liber mortuorum – Olszówka, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej. Według relacji, pierwotny grób tego żołnierza znajdował się przy drodze, na wysokości roli Sztudry. W 2015 r. autor próbował

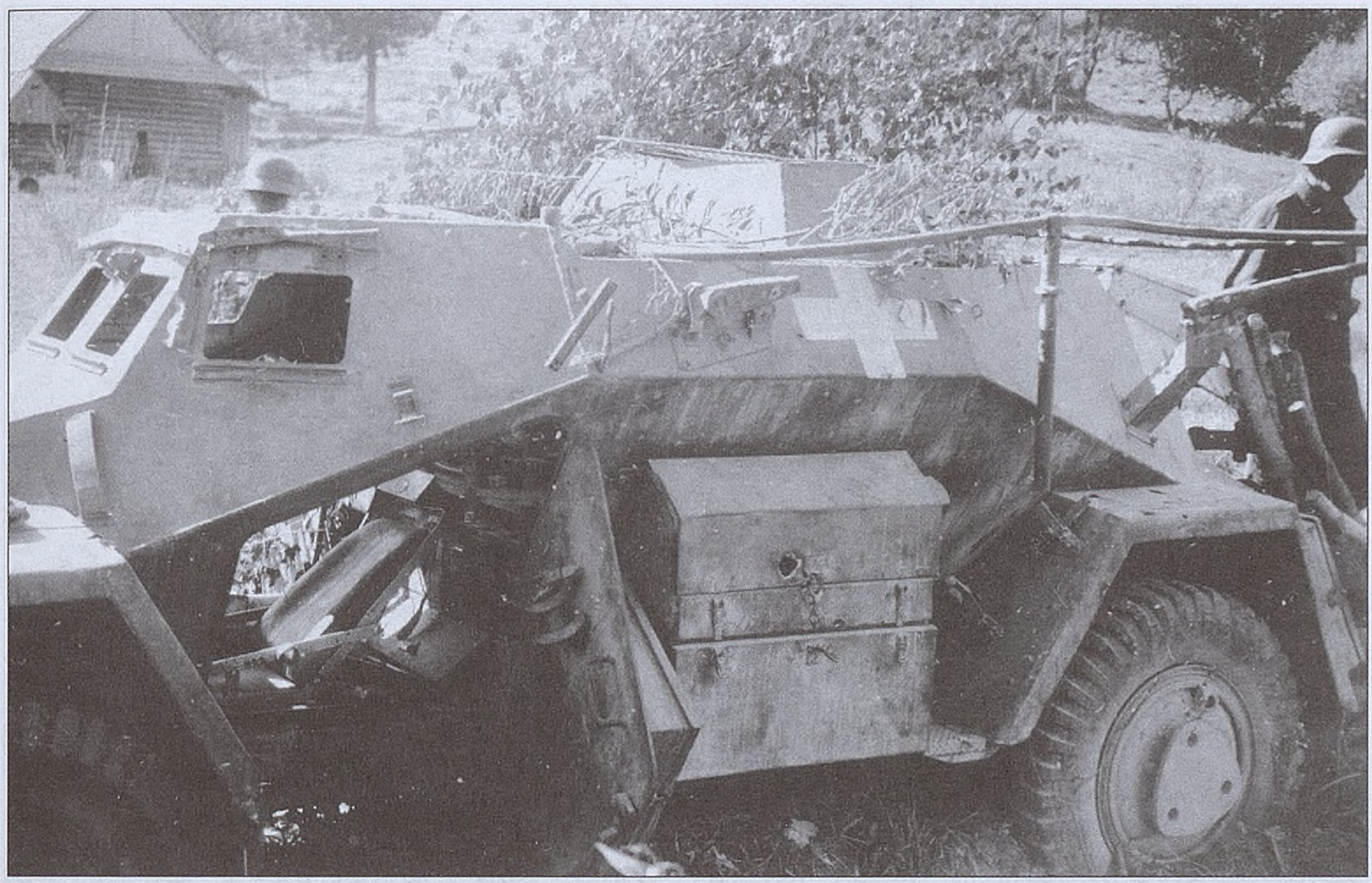

Raba Niżna, osiedle Wątory. Lekki samochód pancerny Sd.Kfz.223 – widoczny otwór po trafieniu z armaty ppanc. Przy tym wozie znajdował się grób st. wachm. Johanna Höscha. Fot. zbiory autora

Niemcy atakowali dalej w kierunku Mszany Dolnej; zbliżał się koniec dnia. Kolejne dwa samochody pancerne – Sd.Kfz. 222 i Sd.Kfz. 223 – które nacierały po szosie, wjechały na miny i zostały uszkodzone. Na tyłach zmarli z odniesionych ran inni żołnierze 4. DLek – strz. Josef Moser zmarł w Jabłonce, a ranny w głowę na przedpolach Mszany Johann Neubacher zmarł w szpitalu wojskowym w Rużomberku 4 września. Pod koniec dnia Niemcy zaczęli uzyskiwać coraz większą przewagę. W pewnym momencie polska piechota opuściła swe stanowiska, pozostawiając bez osłony jedną z armat ppanc. ze szwadronu por. Kiersza 10. BK. Widząc to, dowódca III plutonu ppanc. ppor. Józef Ostoja-Ostaszewski wraz z działonowym kpr. Tadeuszem Szyszko postanowili uratować cenny sprzęt. Kryjąc się przed wrogimi kulami, chwycili działo za ogony i poruszając w kucki, odciągnęli je około 200 metrów w bezpiecznie miejsce. Za ten czyn obaj otrzymali Krzyże Walecznych[132].

W tym czasie zwiększył się również nacisk ze strony oddziałów 3. DGór, atakującej jednym, wzmocnionym batalionem. Kluczem do zajęcia Mszany Dolnej, stanowiącej ważny węzeł drogowy, było opanowanie Mszany Górnej. Na miejscowość tę nacierała 1. kompania 138. psg oraz konni z 1. szwadronu 12. drozp. I właśnie szwadron konny stracił tu swego pierwszego w tej kampanii poległego (strz. Peter Ehrenhofer). Być

odnaleźć grób tego bohatera w Olszówce, niestety zebrane informacje świadczą jedynie, że taki grób po wojnie był i opiekowały się nim dzieci ze szkoły; z czasem jednak popadł w zapomnienie. Dziś już prawdopodobnie nie istnieje.

[132] Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…; wniosek o odznaczenie ppor. Józefa Ostoi-Ostaszewskiego Krzyżem Walecznych, IPMS, sygn. A.XII.85/158/24; wniosek o odznaczenie kpr. Tadeusza Szyszko Krzyżem Walecznych, IPMS, sygn. A.XII.85/161/182.

Uszkodzony po najechaniu na minę pod Rabą Niżną, na wysokości os. Sztudry, lekki samochód pancerny typu Sd.Kfz.222. Z pojazdu wymontowano uzbrojenie, później był on remontowany w Rabce. Fot. zbiory autora

może był to rezultat działań motocyklistów por. Jaroszewicza, którzy – jak mówi relacja – ostrzelali i przepędzili z przedpola dwa patrole konne, liczące po sześciu jeźdźców. Ppłk. Versock wzmocnił atak, kierując na pierwszą linię 2. kompanię 138. psg por. Rennera. Rozwinęła się ona na prawo od 1. kompanii i natarła z Podobina przez stoki wzg. 610 (Kocia Górka) w kierunku doliny Mszanki i górującego nad Mszaną Dolną wzg. 624 Wsołowa (Grunwald). Na zabudowania miejscowości spadł ogień artylerii, wybuchły pożary. Do bezpośredniego wsparcia nacierających strzelców wysunięto na pierwszą linię jedną armatę górską, rażącą obrońców ogniem bezpośrednim. Bój uliczny o skrzyżowanie dróg, znajdujące się przy moście na Mszance, stoczono około godz. 18.30–18.45. Brawurowy atak zaledwie jednego niemieckiego plutonu por. Hermanna pociągnął za sobą całą kompanię Holzingera. Po utracie skrzyżowania polskie oddziały, ciągle trzymające południowo-zachodni skraj miejscowości, miały odciętą drogę odwrotu. Tylko część z nich zdołała się wycofać w kierunku Słomki, gdzie znajdował się sztab pułku, armaty 152. bag oraz świeżo przybyła kompania tankietek kpt. Czaplińskiego[133].

[133] P. Klatt, *Die 3. Gebirgs-Division*..., s. 17; H. Kreppel, *Gebirgsartillerie*..., s. 15; P. Podhajsky, *Der Feldzug*..., s. 16; Bericht über die Kampfhandlungen..., kl. 000066; meldunek sytuacyjny 3. DGór (kryptonim Wilhelm) z 3 września 1939 r., godz. 20.25, NARA, sygn. T314 R666, kl. 000057; meldunek sytuacyjny 3. DGór (kryptonim Wilhelm) z 3 września 1939 r., godz. 20.37, NARA, sygn. T314 R666, kl. 000058–000059; Wykaz żołnierzy Wehrmachtu...

Raba Niżna – ostrzelani przez polską placówkę żołnierze ze szpicy 9. prozp zalegli w rowie przydrożnym pod rolą Bartusiówka, oczekując na przybycie sanitariusza; leżą trafieni strzelcy Hartl i Schubert. Fot. zbiory autora

Odtąd wydarzenia potoczyły się lawinowo. Niespodziewany atak z kierunku Poręby Wielkiej wymusił przegrupowanie 1. pp KOP (batalion ppłk. Kazanowskiego miał obsadzić linię rzeki Mszanki). W jego trakcie przeciwnik ponownie zaatakował większą ilością samochodów pancernych od strony Raby Niżnej, zaskakując batalion na otwartym terenie. Niemcy sforsowali rzekę Rabę i zaczęli szybko zbliżać się do skrzyżowania dróg na Kraków i Nowy Sącz. W czasie jego obrony poległ żołnierz zakopiańskiego baonu ON, strz. Franciszek Skupień z Poronina[134]. Niebawem przeciwnik opanował ten rejon, odcinając batalion ppłk. Kazanowskiego na wzgórzach Glisnego oraz na pograniczu Mszany Dolnej i Kasinki Małej. Oddziały te, przemieszane z częścią Obrony Narodowej, pod osłoną zapadających ciemności wycofały się do Węglówki. Tymczasem wzięte w kleszcze zgrupowanie ON z kpt. Szczerbaniewiczem oraz elementy II/1. pp KOP mjr. Jamki musiały przebijać się przez pozycje niemieckie w kierunku Słomki[135]. W tej dramatycznej, wieczornej walce polegli: strz. Nikodem Wasilewski i strz. Stanisław Dudek z 1. pp KOP oraz

[134] Groby wojenne – powiat limanowski, ANKr IV, sygn. UW II 995, k. 63. W miejscu pierwotnego pochówku żołnierza postawiono niewielki pomnik z inskrypcją umieszczoną na tabliczce (data śmierci błędna): „Wszystko dla umocnienia pokoju /Wszystko przeciw wojnie. /Oddając hołd wiernym synom narodu polskiego /poległym w nierównej walce z okupantem /hitlerowskim w latach 1939–1945 – położono /niniejszy kamień pomnikowy pod wzniesieniem /na którym dn. 2 września 1939 r. zginął / żołnierz polski Franciszek Skupień /u. 1901 r. w Zakopanem /Wrzesień 1970 r.".

[135] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., s. 187–188; Z. Markowiak, *Osłona*..., s. 38; S. Maczek, *Od podwody*..., s. 65; K. Gruszka, Relacja..., k. 5; J. Cieślar, Relacja..., s. 3.

Dymiąca jeszcze zgliszcza zabudowań Mszany Dolnej, przy drodze prowadzącej w kierunku Podobina. Fot. zbiory autora

prawdopodobnie jeszcze trzech lub czterech innych, nieznanych z nazwiska żołnierzy polskich. Już na terenie Słomki polegli: strz. Jan Pacek (KOP) i strz. Karol Szczerbowski (bON „Żywiec")[136].

W całym boju pod Mszaną Dolną niemiecka 4 DLek. straciła wg pobitewnego raportu 4 zabitych, 14 rannych i 1 zaginionego. Wzięto do niewoli aż 56 żołnierzy WP i trzech „partyzantów", natomiast broni Niemcy zdobyli niewiele. Oddziały 3. DGór miały pod Mszaną Górną tylko 1 zabitego i 2–3 rannych. Bój o Słomkę, na którą w nocy uderzyła niezmęczoną dotąd walką 3. kompania 138. psg kpt. Annackera, przyczynił się do ogromnego zniszczenia tej miejscowości. Stanowił on preludium do wydarzeń, które miały się rozegrać następnego ranka – starcia pod Kasiną Wielką[137]. Utrata Mszany Dolnej bardzo skomplikowała położenie brygady płk. Maczka, który wspominał:

> Sytuacja w przeciągu 24 godzin bardzo się zmieniła. Nie tak groźną jest w tej chwili 2. Dywizja panc., skazana na posuwanie się wąwozami, a od Pcimia – jedyną drogą na Myślenice, wijącą się w wąwo-

[136] Liber mortuorum – Mszana Dolna, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej; Liber mortuorum – Słomka, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej; Groby wojenne – powiat limanowski…, k. 61–62. Oprócz pochowanego w pobliżu miejsca śmierci Franciszka Skupnia, odnotowano, że na cmentarzu z I wojny światowej znajdowały się groby 7–8 żołnierzy WP, w tym czterech znanych z nazwiska – stąd liczba żołnierzy nieznanych wynosi 3–4 (zob. Groby wojenne – powiat limanowski…, k. 61). Zob. też: *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej. Tom 1. Żołnierze września A–M*, E. Pawłowski red., Pruszków 1993, s. 177 oraz *Tom 1. Żołnierze września N–Z*, Pruszków 1993, s. 43, 266.

[137] P. Klatt, *Die 3. Gebirgs-Division…*, s. 17; Kriegstagebuch 4. leichte…, kl. 000300; meldunek sytuacyjny 3. DGór (…), godz. 20.25.

Płonąca Raba Niżna – fotografia wykonana przez żołnierza niemieckiego w rejonie roli Piekarczykówka.
Fot. zbiory autora

zie. Dywizja ta, od 3 dni w boju, poniosła poważne straty w czołgach i ludziach na górze Wysokiej i pod Naprawą – aż po Myślenice włącznie nie ma dogodnego terenu do rozwinięcia się, może zbierać mozolnie tylko małe sukcesy taktyczne. W przeciwieństwie do tego, 4. Dyw. lekka wychodzi już z pierwszej partii wąwozów w teren dużo dogodniejszy dla siebie, z możliwością przeskrzydlenia oddziałów brygady i utorowania sobie drogi na tyły armii. Zagrożenie może być uratowane jedynie pełną reakcją brygady[138].

Tyły 10. BK doraźnie ubezpieczono, wysyłając do Kasinki Małej saperów, którzy podpalili tamtejszy tartak oraz wysadzili w powietrze most. Jak się później okazało, te prowizoryczne środki skutecznie zatrzymały marsz czołowych oddziałów 4. DLek, które zgodnie z rozkazami skręciły ku Myślenicom i późnym wieczorem dotarły do zniszczonego mostu na Kasinczance. Ostatecznie 9. prozp zatrzymał się przy szosie w zachodniej części Mszany Dolnej, a 10. pkzmot (dowódca: płk Walther Brehmer) zgrupował się już w Kasince. Oprócz I batalionu, w nocy dotarł tam także II batalion mjr. Sudricha, który po południu wyruszył z Rabki i przejeżdżał przez płonące wsie. Przemieszczał się powoli, gdyż czołowy 6. szwadron, w obawie przed wyimaginowanymi „partyzantami", posuwał się tyralierą przeczesując teren[139]. Widok płonącego pobojowiska wywarł na żołnierzach olbrzymie wrażenie.

---

[138] S. Maczek, *Od podwody...*, s. 65–66.
[139] *Feldzug in Polen...*, red. O. Fussi, s. 9.

Przed nami zwiadowcy z 9. pułku walczą z twardo broniącym się przeciwnikiem. Ciągle słychać grzechot ognia karabinowego i maszynowego; detonacje pocisków i granatów odbijają się od stoków gór. Przerażający obraz nocy: szeroko rozpościerający się w dolinie czerwony ogień płonących zagród, iskry ulatujące z pękających belek dachowych, zapach spalenizny. Furia wojny grzmi nad tą ziemią – dziękujmy niebiosom, że to nie nasza [ziemia][140].

Inny żołnierz wspominał:

Szwadron prawdopodobnie nigdy nie zapomni tego marszu. Poirytowany oporem, maszerujący przed nami 9. pułk rozpoznawczy podpalił prawie wszystkie wioski wzdłuż trasy przemarszu. Ten środek był konieczny, ponieważ cywile raz po raz ostrzeliwali kolumnę z domów. […] Nocne niebo pokryte było aż horyzont czerwienią, a trzask pękających w płomieniach domów tłumił nawet hałas jadącej kolumny[141].

W odpowiedzi na sukces przeciwnika, płk. Maczek (którego sztab przeniósł się tego popołudnia do Pcimia) zarządził przegrupowanie. W dolinie Raby miał pozostać silny oddział wydzielony pod dowództwem jego zastępcy, płk. Leonarda Łodzi-Michalskiego (10. psk z baterią haubic, plutonem tankietek i częścią armat ppanc.), który zajął pozycje obronne w północnej części Lubnia. Wzmocnić go miał maszerujący właśnie spod Makowa Podhalańskiego batalion KOP z baterią haubic. Pozostałe oddziały brygady przejechały nocą drogami zatłoczonymi przez kolumny uchodźców, do Dobczyc i Kasiny Wielkiej[142]. Wraz z wycofaniem się oddziałów polskich z rejonu Jordanowa, Rabki i Mszany Dolnej, na obszarze tym rozpoczęła się niemiecka okupacja.

Bilans walk pod Rabką w dniu 3 września 1939 r.

Ogółem 3 września w w walkach w szeroko rozumianym rejonie Rabki zginęło 22 lub 23 żołnierzy polskich. Dokładna liczba rannych nie jest znana; co najmniej kilku żołnierzy zaginęło, a około 60 Niemcy wzięli do niewoli. Z niemieckich relacji wiemy o jednym przypadku dezercji (oddania się do niewoli) pod Mszaną Dolną żołnierza polskiego narodowości niemieckiej – mieszkańca województwa poznańskiego, który walczył w szeregach KOP[143]. Do niewoli trafiło też sporo żołnierzy narodowości ukraińskiej. Do takich sytuacji dochodziło często, zwłasz-

---

[140] S. von Gemmingen, *7./SR 10*…, s. 8.

[141] *Feldzug in Polen*…, s. 9.

[142] Z. Markowiak, *Osłona*…, s. 38–41; J. Majka, *Brygada motorowa*…, s. 123–124; S. Maczek, *Od podwody*…, s. 66–67. Uzasadnienie przegrupowania trafnie przedstawił F. Skibiński (*Pierwsza*…, s. 46): „Nieprzyjaciel uzyskał powodzenie na kierunku najbardziej wschodnim, tj. w dolinie Mszana – Kasina. Dzięki temu stworzył na tym kierunku warunki do wprowadzenia w grę zasadniczych atutów przewagi – czołgów i artylerii, podczas gdy wąwóz myślenicki, ze względów terenowych, dawał przewagę obrońcy. Kierunek Kasina – Dobczyce stał się poza tym niezmiernie ważny – nie tylko ze względów taktycznych, ale przede wszystkim operacyjnych. Wyprowadzał on bowiem kolumny pancerne nieprzyjaciela na właściwe tyły grupy operacyjnej, podczas gdy myślenicki prowadził obecnie co najwyżej na płytkie skrzydło".

[143] S. von Gemmingen, *7./SR 10*…, s. 8.

cza podczas pierwszych starć. Ze sprzętu Polacy stracili co najmniej jedną armatę przeciwpancerną oraz jeden samolot PZL 23 „Karaś". Nasze straty były wyższe od niemieckich, co należy tłumaczyć przewagą techniczną i znacznie większą siłą ognia przeciwnika. Warto zwrócić uwagę, że działania w trzecim dniu wojny w tym rejonie były dla obu stron bardziej krwawe niż kilkugodzinna obrona na przygotowanej pozycji głównej 2 września.

Tabela 1. Żołnierze Wojska Polskiego polegli w rejonie Rabki 3 września 1939 r. oraz zmarli z ran (oprac. autora) [144]

Nazwisko	Stopień	Oddział	Miejsce śmierci	Miejsce pochówku
Mieczysław Borkowicz[145]	kapral (ułan?)	dyon rozp. 10. BK	Skomielna Biała	Wysoka
Stanisław Dudek	strzelec	1. pp KOP	Mszana Dolna	Mszana Dolna
Stanisław Froń	st. strzelec	ckm/10. psk	Tenczyn[146]	Myślenice
Józef Jarosiński[147]	strzelec	1. pp KOP	Zaryte	Rabka
Jan Kański	kapral	plut. mot. 10. psk	Naprawa	Łętownia
Wasyl Krućko	strzelec	ckm/10. psk	Naprawa	Wysoka
Józef Łoziński[148]	strzelec	1. pp KOP	Ponice	Rabka
Józef Mańka	kapral	2./10. psk	Skomielna Biała	Wysoka
Jan Pacek	strzelec	1. pp KOP	Słomka	Mszana Dolna
Franciszek Skupień	strzelec	bON „Zakopane"	Mszana Dolna	Mszana Dolna
Karol Szczerbowski	strzelec	bON „Żywiec"	Słomka	Mszana Dolna
Stanisław Szpunar	kapral	4./10. psk	Naprawa	Wysoka
Walenty Szpunar	kapral	4./10. psk	Naprawa	Wysoka
Leon Uberman	kapral	2./10. psk	Skomielna Biała	Wysoka
Bolesław Tutaj	kapral	2./10. psk	Naprawa[149]	Wysoka

[144] Wykaz poległych w Rabce i okolicy żołnierzy WP był zamieszczony także w 1. części opracowania: P. Sadowski, *Kampania…*, s. 46–48. Niniejszy – dotyczący jednak tylko 3 września – jest wersją rozszerzoną i zaktualizowaną w oparciu o najnowsze badania archiwalne oraz dane PCK.

[145] W księdze zmarłych (Liber mortuorum) parafii Skomielna Biała podano datę śmierci 3 września, poprawioną na 2 września. W wykazach figuruje także jako ułan Mieczysław Bałyński, poległy 3 września 1939 r. Był żołnierzem dywizjonu rozpoznawczego (na podstawie poszlaki: wykazano stratę podoficera w działaniach 2 września), względnie dywizjonu przeciwpancernego.

[146] Zmarł z ran odniesionych pod Naprawą.

[147] W Liber mortuorum par. Rabka podano datę śmierci 2 września. Zob. też Wykaz ofiar wojny…, s. 1, poz. 15.

[148] W Liber mortuorum par. Rabka podano datę odnalezienia zwłok – 4 września, zginął prawdopodobnie 2 lub 3 września 1939. Zob. też Wykaz ofiar wojny…, s. 1, poz. 14.

[149] Zmarł z ran odniesionych prawdopodobnie w rejonie Szklanej Góry nad rolą Żurówka w Skomielnej Białej.

Nazwisko	Stopień	Oddział	Miejsce śmierci	Miejsce pochówku
Nikodem Wasilewski	strzelec	1. pp KOP	Mszana Dolna	Mszana Dolna
żołnierz nieznany		?	Zaryte	Rabka
żołnierz nieznany		1. pp KOP	Raba Niżna	?
żołnierz nieznany		1. pp KOP	Raba Niżna	Olszówka
żołnierz nieznany		?	Mszana Dolna	Mszana Dolna
żołnierz nieznany		?	Mszana Dolna	Mszana Dolna
żołnierz nieznany		?	Mszana Dolna	Mszana Dolna
żołnierz nieznany (?)[150]		?	Mszana Dolna	Mszana Dolna

Natarcie niemieckie przebiegało powoli, wbrew oczekiwaniom dowództwa XXII Korpusu. W podsumowaniu stwierdzono, że:

> [...] działania zaczepne [poszczególnych] dywizji [rozpoczęte] przed południem 3.9. zdobywały teren bardzo powoli. Zniszczone mosty, strzelcy na drzewach, rozproszone miny i pola minowe umożliwiały planowe działania opóźniające słabego przeciwnika. Polski żołnierz walczy sprytnie za przeszkodami, a jego strzelcy siedzący na drzewach[151] są zaskakującym i bardzo nieprzyjemnym dla atakującego przeciwnikiem. Dywizje meldują, że w walkę zaangażowanych jest wielu cywilów, najwyraźniej rezerwistów, którzy jeszcze nie są umundurowani, albo żołnierzy w ubraniach cywilnych[152].

Żołnierz wkraczającego do Olszówki oddziału 3. DGór wspominał później: „Ogień fanatycznych polskich studentów i partyzantów, dowodzonych przez oficerów, uderzył w naszych strzelców z domów i innych schronień"[153]. W rzeczywistości, podczas zajmowania miejscowości nie doszło do strzelaniny, chociaż później Niemcy ujęli grupę rezerwistów z Olszówki, próbujących dołączyć do polskich

[150] Jak wspomniano wyżej, liczba żołnierzy WP nieznanego nazwiska, pochowanych w Mszanie Dolnej nie jest pewna.

[151] Powszechnym zjawiskiem było w niemieckich dokumentach i literaturze propagandowej określanie żołnierzy WP jako walczących niehonorowo, tylko strzelających z ukrycia, z poddaszy domów (określenie *Dachschützen*), zza węgła (*Heckenschützen*) albo z koron drzew (*Baumschützen*). W rzeczywistości stanowisk wykonanych na drzewach było niewiele; to ostatnie określenie może wynikać z faktu, że żołnierze okopywali się na stokach, nieco w głębi lasu, co miało powodować wrażenie, że ostrzał pochodzi z koron drzew. Podejrzewano ich też o skryte działanie w ubraniach cywilnych; wszędzie wietrzono przyczajonych „wolnych strzelców" czy „partyzantów" (*Freischírler*), atakujących znienacka od tyłu. Podsycana przez propagandę psychoza i mit Polaków-skrytobójców powodowała napięcie nerwowe żołnierzy, którzy w odpowiedzi na polski ogień strzelali do przypadkowo dostrzeżonych cywilów, czy nawet mordowali mężczyzn, przy których znajdowano ostre przedmioty (np. brzytwy). W rzeczywistości w obronie doraźnej Niemcy stosowali podobną taktykę, wykorzystując różne osłony, co uwidoczniło się na naszym terenie w działaniach w styczniu 1945 r.

[152] XXII. Armeekorps, Kriegstagebuch 1, NARA, sygn. T314 R665, kl. 000017.

[153] *Alpenkorps in Polen*, red. [brak imienia] Manz, Innsbruck 1940, s. 34 (relacja por. G. Manzingera z 3. DGór).

Odnowiona mogiła żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu w Rabce. Fot. autor

wojsk i zatrzymali ich jako zakładników. Strzały słyszane w okolicy pochodziły prawdopodobnie od samych Niemców bądź wycofujących się jeszcze z linii czat ostatnich oddziałków KOP[154]. W sumie, ostrożnie posuwające się naprzód jednostki XXII Korpusu Armijnego straciły na omawianym obszarze 10 zabitych na polu bitwy – do tego należy doliczyć trzech zmarłych z ran na tyłach. Trzech spośród poległych to ofiary ataku „Karasi" z 31. eskadry rozpoznawczej. *Gros* strat przypadło na oddziały 4. DLek, która miała 7 zabitych, 33 rannych i 1 zaginionego (faktycznie – zabity)[155]. Jednostka poniosła też pewne straty w sprzęcie, chociaż uszkodzone samochody pancerne najprawdopodobniej później wyremontowano, po ściągnięciu ich do Rabki, gdzie urządzono polowe warsztaty. Niemniej jednak aż do walk pod Łańcutem jednostka nie wykazywała wyższych strat dziennych niż właśnie w rejonie Rabki. Drugi związek taktyczny Wehrmachtu – 3. DGór – miał do wieczora 2 zabitych i 3 rannych (w nocnych walkach o Słomkę I/138. psg poniósł dalsze straty).

---

[154] Relacja Stanisława Namysłowskiego z Olszówki.

[155] Kriegstagebuch 4. leichte…, kl. 000300. W treści dziennika działań figuruje też wyższa suma strat dziennych – zapewne sprzed weryfikacji – którą w świetle znanych, imiennych strat bezpowrotnych oraz dokumentów poszczególnych pododdziałów należy uznać za zawyżoną: 18 zabitych, 42 rannych, 12 zaginionych (Kriegstagebuch 4. leichte…, kl. 000175). Na rozbieżności w raportowaniu strat dywizji zwrócił uwagę N. Bączyk (*4. Dywizja Lekka*…, s. 19).

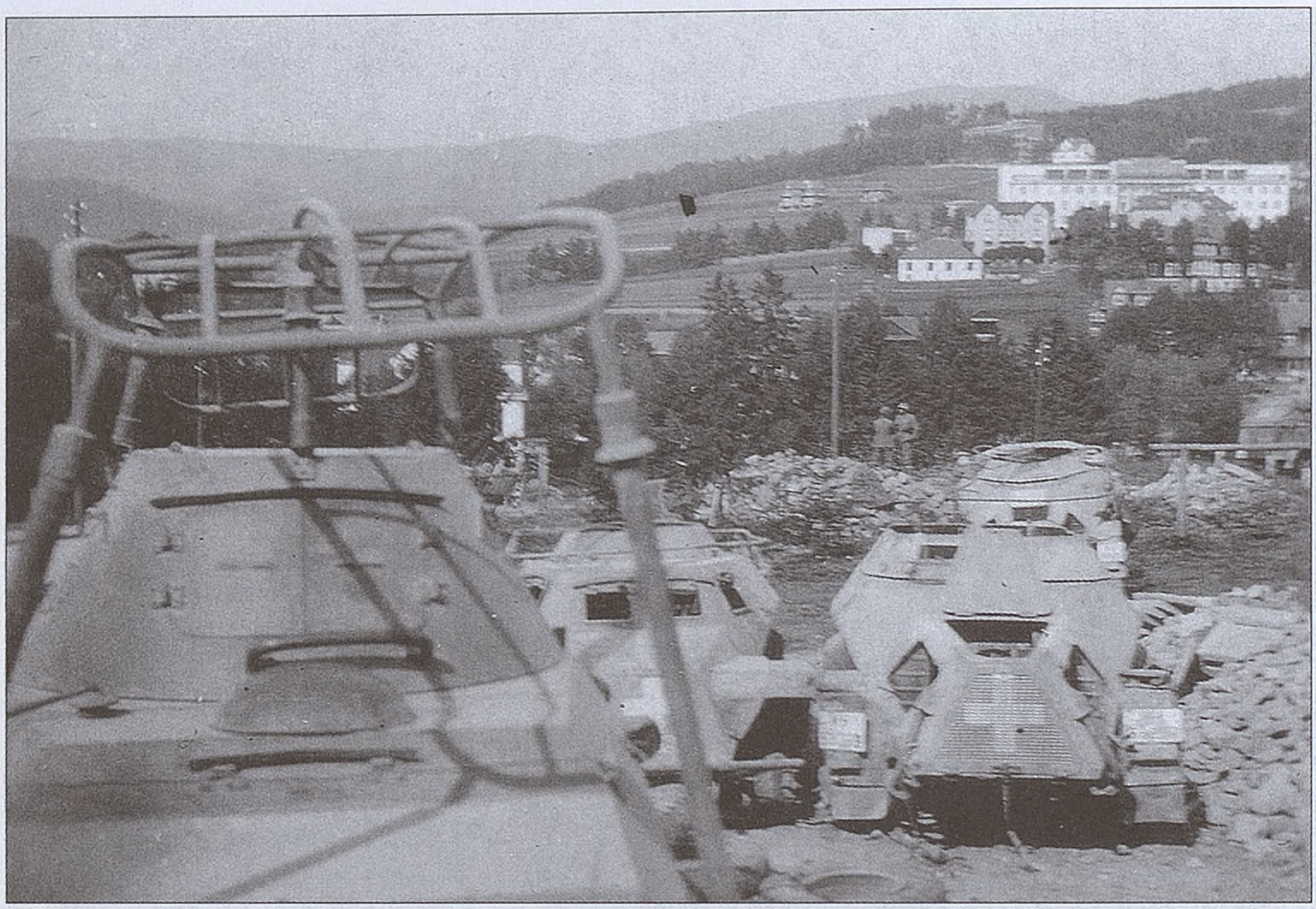

Po opanowaniu terenu Niemcy starali się odzyskiwać uszkodzony sprzęt, który zgromadzili i remontowali na placu obok willi „Trzy Róże". Na pierwszym planie samochód pancerny uszkodzony pod Rdzawką, w głębi – wozy ściągnęte spod Raby Niżnej. Fot. zbiory autora

Żołnierz niemiecki ogląda spalone domy osiedla Niedźwiedzkich w Niedźwiedziu. Przed nim widoczne są uratowane z płonącego gospodarstwa resztki dobytku. Fot. zbiory Łukasza Stożka

Tabela 2. Żołnierze Wehrmachtu polegli w rejonie Rabki 3 września 1939 r. oraz zmarli z ran (oprac. autora) [156]

Nazwisko	Stopień [157]	Oddział	Miejsce śmierci	Pierwotne miejsce pochówku
Martin Georg Böttger	schütze	3./11. pkzmot	Skomielna Biała	Rabka
Karl Danhel	schütze	I./11. pkzmot	Skomielna Biała	Rabka
Peter Ehrenhofer	reiter	1./12. drozp	Mszana Górna	Niedźwiedź
Johann Haberler	unteroffizier	1./68. gór. błączn	Niedźwiedź	Niedźwiedź
Anton Harter	schütze	1./9. prozp	Rdzawka [158]	Rdzawka
Josef Hartl	schütze	II./9. prozp	Raba Niżna	Mszana Dolna
Johann Hösch	oberwachtmeister	II./9. prozp	Raba Niżna	Raba Niżna
Gustav Kaiser	unteroffizier	I./11. pkzmot	Skomielna Biała	Rabka
Hermann Kopp	gefreiter	1./9. prozp	Rdzawka [159]	Rdzawka
Josef Moser	schütze	9. prozp (?)	Jabłonka [160]	Jabłonka
Johann Neubacher	?	9. prozp	Rużomberk [161]	Važec
Johann Stollnberger	schütze	7./10. pkzmot	Rużomberk[162]	Važec
Mathias Täubler	obergefreiter	1./9. prozp	Rdzawka[163]	Rdzawka

Duże straty osobowe i materialne poniosła ludność regionu. W ostrzeliwanej przez artylerię Naprawie zginęło czterech cywilów, kolejna osoba zmarła z ran – ponadto jeden gospodarz zginął 4 września, najechawszy wozem na polską minę. W miejscowości tej spłonęło 18 gospodarstw – częściowo w czasie walki, a później także w wyniku podpaleń dokonywanych przez oddziały Wehrmachtu na stokach Lubonia Małego. W Skomielnej Białej spłonęło w czasie bitwy 86 domów oraz zabytkowy, drewniany kościół z XVIII w. Tego dnia życie straciło 11 osób, zastrzelonych

[156] Personalia poległych w Rabce i okolicach żołnierzy niemieckich były zamieszczone także w pierwszej części opracowania: P. Sadowski, *Kampania…*, s. 45–46. Niniejszy wykaz jest wersją zaktualizowaną i rozszerzoną o dane poległych w rejonie Mszany Dolnej.

[157] W niniejszej tabeli stopnie wojskowe podano w brzmieniu oryginalnym, w tekście stosowano ich polskie odpowiedniki.

[158] Zabity podczas bombardowania kolumny niemieckiej na odcinku Klikuszowa – Chabówka, w rejonie Sołtysiej Doliny nad Rdzawką (Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…).

[159] Zob. przypis 158.

[160] Zmarł z ran odniesionych w rejonie Rabka – Mszana Dolna, względnie w wyniku polskiego nalotu na Jabłonkę (Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…).

[161] Zmarł 4 września 1939 r. z ran odniesionych pod Mszaną Dolną (Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…).

[162] Zob. przypis 158.

[163] Zmarł 6 września 1939 r. z ran odniesionych po najechaniu na minę w rejonie Chabówki (Wykaz żołnierzy Wehrmachtu…).

Niemiecki cmentarzyk przy północnej ścianie kościoła w Rabce, ekshumowany w pierwszych latach okupacji. Pierwszych pochówków w tym miejscu dokonano 3 września 1939 r. (trzech żołnierzy poległych pod Skomielną Białą), a w kolejnych dniach grzebano tu zmarłych w rabczańskich lazaretach.
Fot. zbiory autora

przez żołnierzy niemieckich (dwie kolejne osoby zmarły w szpitalu w Nowym Targu; byli też ranni, m.in. proboszcz ks. Michał Sitarz)[164].

Straty materialne w centrum Rabki były relatywnie niewielkie, chociaż 3 września zginęło tu 10 osób cywilnych – części z nich nie rozpoznano; prawdopodobnie byli to uchodźcy z innych terenów[165]. Większe zniszczenia dotknęły Zarytego, gdzie podpalono kilka domów. Życie straciło pięciu mieszkańców tego przysiółka oraz dwóch mężczyzn pochodzących z innych miejscowości. W Słonem Niemcy zastrzelili cztery osoby. Późnym wieczorem oddział 3. DGór w imię „walki z partyzantami" dokonał pacyfikacji w Olszówce – spalono tu 18 gospodarstw i zabito pięć osób cywilnych; osiem kolejnych udusiło się w płonących domach. W Niedźwiedziu spalono siedem domów oraz budynki gospodarcze probostwa (ankieta z 1945 r. wspomina o aż 22 zniszczonych wtedy budynkach), w ogniu zginęły cztery osoby. Kolejny mężczyzna zginął w czasie potyczki pod Podobinem. Bój pod Rabą Niżną spowodował śmierć dwóch osób cywilnych. Miejscowość ta została w 70% spalona przez wkraczające oddziały 4. DLek. Duże były także zniszczenia

[164] P. Sadowski, *Gmina Lubień*..., s. 320–328; *Druga wojna światowa pod Babią Górą. Księga strat*, red. P. Sadowski, Kraków – Zawoja 2011, s. 97, 339; Liber Mortuorum – Skomielna Biała...; Liber Mortuorum – Naprawa...

[165] P. Sadowski, *Kampania*..., s. 49; Liber Mortuorum – Rabka...; Wykaz ofiar wojny..., s. 1–2.

Powracający po walkach do domów cywilni uchodźcy – fotografia wykonana na skrzyżowaniu dróg do Chabówki, Skomielnej Białej i Mszany Dolnej, gdzie obecnie znajduje się rondo. Fot. zbiory autora

w zabudowie Mszany Dolnej, a zwłaszcza Słomki, gdzie również zginęło kilku jej mieszkańców[166].

Mimo tak dużych strat w oddziałach WP, wrześniowe zmagania pod Rabką uznać należy za przykład dość skutecznej, polskiej obrony, której dowództwo spoczywało w rękach płk. Maczka. Dysponujący dużą przewagą osobową i materiałową przeciwnik nie był w stanie zrealizować zadań, które postawiono poszczególnym wielkim jednostkom. Żaden z polskich oddziałów nie został rozbity, chociaż poszczerbiony 1. pp KOP nadawał się w dniu 4 września jedynie do działań osłonowych (bój obronny w pierwszej linii stoczyła jedynie część I batalionu ppłk. Kazanowskiego pod Węglówką). Wskutek tego oddziały KOP nie były w stanie wziąć udziału w kontrnatarciu 10. BK pod Kasiną Wielką. Pułk ten zakończył swój szlak bojowy, walcząc w składzie zgrupowania KOP u boku 21. Górskiej Dywizji Piechoty w bitwie pod Oleszycami (15–16 września), a po przedarciu się do głównych sił Armii „Kraków" i „Lublin" jego żołnierze uczestniczyli w pierwszej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Tutaj, w rozpaczliwej próbie przebicia się przez pierścień okrążenia pod Łosińcem (20 września), zginęli m.in. ppłk. Jan Kazanowski oraz dowódca 2. kompanii, por. Stefan Rosik.

[166] P. Lulek, *Pacyfikacja wsi Olszówka 3 września 1939 roku przez 3 Oddział Specjalny wchodzący w skład Wermachtu*, http://www.mszana.pl/aktualnosci, 1084.html#.Wk1UiNThDyO [dostęp: 10.08.2018]; Liber Mortuorum – Olszówka…; Liber Mortuorum par. Niedźwiedź, kopia w arch. USC Niedźwiedź; Ankieta dotycząca…, gmina: Mszana Dolna, gromada: Raba Niżna, ANKr IV, sygn. UW II 393, k. 546; Ankieta dotycząca…, gmina: Niedźwiedź, gromada: Niedźwiedź, ANKr IV, sygn. UW II 393, k. 582; relacje Alojzego Piwowara z Niedźwiedzia oraz Stanisława Namysłowskiego z Olszówki.

Pułkownik Wojciech Wójcik przedarł się z garstką żołnierzy i został ujęty przez Niemców dopiero w rejonie Żółkwi. Później w nieznanych okolicznościach trafił do niewoli sowieckiej; wraz z wieloma innymi oficerami WP został zamordowany przez Sowietów w Charkowie. Wcześniej opuścił swój batalion mjr Jamka, który ranny 5 września pod Wiśniową został ewakuowany do szpitala w Bochni, a następnie w Tarnowie; ostatecznie został wzięty do niewoli i przebywał w Oflagu II E Neubrandenburg i Oflagu VI B Dössel. Dowódca żywieckiego batalionu Obrony Narodowej, kpt. Julian Szczerbaniewicz, został ciężko ranny 8 września w boju pod Biskupicami Radłowskimi – ewakuowany na tyły, zmarł 13 września w Kałuszu k. Stanisławowa.

Lepiej potoczyły się losy żołnierzy 10. BK. Ze znanych z walk pod Rabką oficerów 10. psk jedynie rtm. Wincenty Polit dostał się do niewoli (5 września pod Stróżą). W następnych dniach Brygada prowadziła skuteczne działania opóźniające na przedpolach Bochni, Rzeszowa, Łańcuta i Żółkwi, wzięła udział w bitwie pod Lwowem, a 19 września na rozkaz Naczelnego Wodza udała się na internowanie na Węgry. Wielu żołnierzy tej walecznej jednostki przedostało się stamtąd do Francji, gdzie pod dowództwem już gen. bryg. Stanisława Maczka uczestniczyli w kampanii 1940 r. w składzie 10. Brygady Kawalerii Pancernej, a w końcu walczyli na froncie zachodnim w szeregach 1. Polskiej Dywizji Pancernej.

Autor składa gorące podziękowania osobom, które pomogły w pozyskaniu lub udostępniły część dokumentów i relacji wykorzystanych w niniejszym artykule: Marcie Halama-Stożek i Łukaszowi Stożkowi, Arkadiuszowi Godzwonowi, Dawidowi Golikowi, Zenonowi Jóźwiakowi – badaczowi dziejów 10. pułku strzelców konnych, Łukaszowi Łydżbie, Radosławowi Ostrożańskiemu – pracownikowi Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Dariuszowi Pstusiowi oraz Leszkowi Świdrowi, jak również Proboszczom, Kierownikom USC i osobom udzielającym relacji podczas badań terenowych, a w szczególności panu Ludwikowi Gackowi z Zarytego za wyrażenie zgody na badania miejsca katastrofy samolotu PZL.23 „Karaś".

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział IV

Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, gmina: Mszana Dolna, gromada: Raba Niżna, sygn. UW II 393.

Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, gmina: Niedźwiedź, gromada: Poręba Wielka, sygn. UW II 393.

Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, gmina: Niedźwiedź, gromada: Niedźwiedź, sygn. UW II 393.

Ekshumacje żołnierzy WP – powiat myślenicki, sygn. UW II 1015, k. 93–106. (protokoły z ekshumacji).

Groby wojenne – powiat limanowski, sygn. UW II 995.

Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv, Freiburg

Auszugweise Abschrift aus dem Kriegstagebuch der II./Kradschützen-Regiment 11 vom 20.8.1939 bis 28.10.1939 sygn. RH 82/126.

Aufklärungs-Regiment 9, I. Abteilung. Kriegstagebuch (Einsatz Polen), sygn. 39/348.

Bahr K., Abwehr eines polnischen Fliegerangriffes, sygn. RH 53–18/148.

Die Geschichte der Gebirgs-Panzerabwehr-Abteilung 48, sygn. RH 39/693.

Kriegstagebuch der leichte Flakabteilung 94, sygn. RL 12/518.

Kriegstagebuch Kav.Sch.R.11 Polenfeldzug (4. le.Div.), 1939, sygn. RH 82/175

Kriegstagebuch s.Art.Abt.422 vom 25.8.39 bis 3.10.39, sygn. RH 41/1017.

Langmeier W., Die 2. Schwadron des Kavallerie Sch.Rg.11 im Kampfe gegen Polen, sygn. RH 53–18/148.

Centralne Archiwum Wojskowe

Gruszka K., Relacja o działaniach Batalionu Obrony Narodowej „Żywiec" w kampanii Wrześniowej 1939 r., sygn. IX.12.16.69.

Relacja strz. K. Kusia, sygn. IX.12.16.69.

Roth E., Działania Baonu O.N. Zakopane w kampanii 1939 r., sygn. IX.12.16.67.

Instytut Polski i Muzeum gen. W. Sikorskiego, Londyn

Cieślar J., Relacja z kampanii polskiej w r. 1939, sygn. B.I.50.b.

Cieśliński H., Dziennik 4 – szwadronu 10 pułku strzelców konnych, sygn. B.1441.

Korytkowski W., Dziennik bojowy d-cy 3-go szwadronu dowódcy 10 pułku strzelców konnych od dnia 1 IX – do dnia 19 IX 1939, sygn. B.1440.

Kronika 10 P.S.K. od dnia 5 kwietnia 1929, sygn. C.320, s. 27a.

Meldunek ppor. Wiktora Pragłowskiego dot. akcji z 3 września 1939 r., sygn. B.I.104.a.

Relacja kpt. Edwarda Sarosieka, sygn. B.I.50.b.

Relacja kpt. Karola Horitzy, sygn. B.I.50.b.

Relacja mjr. Feliksa Guzowskiego, sygn. B.I.51.d.

Relacja por. Henryka Greinera, sygn. B.I.58.f.

Relacja por. Wiesława Kiersza, sygn. B.I.58.e.

Sikorski J., Szwadron c.k.m. 10 p.s.k. w kampanii wrześniowej, sygn. B.1442.

Wasilewski J., Walczak K., Maksymowicz Z., Pluton motocyklistów 10 pułku strzelców konnych w kampanii wrześniowej 1939 r. (rkps, 1940), sygn. B.I.58.d.

Wniosek o odznaczenie kpr. Michała Maszczaka Krzyżem Walecznych, sygn. A.XII.85/156/42.

Wniosek o odznaczenie kpr. Tadeusza Szyszko Krzyżem Walecznych, sygn. A.XII.85/161/182.

Wniosek o odznaczenie ppor rez. Mieczysława Borchólskiego Krzyżem Walecznych, sygn. A.XII.85/144/89.

Wniosek o odznaczenie ppor. Józefa Ostoi-Ostaszewskiego Krzyżem Walecznych, sygn. A.XII.85/158/24.

Wniosek o odznaczenie sierż. pchor. rez. Edmunda Biszewskiego Krzyżem Walecznych, Londyn, sygn. A.XII.85/144/66.

The National Archives and Research Administration, Alexandria

XXII. Armeekorps, Kriegstagebuch 1, sygn. T314 R665, kl. 000017.

leichte Division, Kriegstagebuch 1939, sygn. T315 R230, kl. 000175.

Bericht über die Kampfhandlungen der 3.Gebirgsdivision in Polen, sygn. T315 R174, kl. 000066.

Der Einsatz der lei. Flak Abt. 94 in Polenfeldzug, sygn. T321 R20, kl. 4761649.
Der Kommandierende General des XVIII.Armeekorps, Korpsbefehl Nr 3 für den 2.9.39, sygn. T314 R665, kl. 000207.
Erkundungsbericht über die Fahrbarkeit des Strassenzuges Bielitz – Saybusch – Sucha – Rabka – Limanova, sygn. T312 R478, kl. 8056726.
Generalkommando XXII.A.K., Befehl für den Angriff an 3.9.1939, sygn. T314 R665, kl. 000215.
Heeresgruppenbefehl Nr 1, Heeresgruppe Süd, Ia Nr 390/39 g.Kdos., Neisse-Heligkreuz, den 30.8.39 13.00 Uhr, sygn. T311 R244, kl. 000391–000392.
Meldunek sytuacyjny 3. DGór (krypt. Wilhelm) z dn. 2 września 1939, godz. 20.50, sygn. T314 R666, kl. 000024.
Meldunek sytuacyjny 3. DGór (kryptonim Wilhelm) z 3 września 1939 r., godz. 20.25, sygn. T314 R666, kl. 000057.
Meldunek sytuacyjny 3. DGór (kryptonim Wilhelm) z 3 września 1939 r., godz. 20.37, sygn. T314 R666, kl. 000058–000059.
Meldunki z rozpoznania lotniczego, sygn. T314 R666, kl. 000042–000048.

Parafialne księgi zmarłych

Liber mortuorum – Mszana Dolna, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej.
Liber mortuorum – Naprawa, Arch. Parafii św. Siostry Faustyny Kowalskiej w Naprawie.
Liber mortuorum – Niedźwiedź, kopia w arch. USC Niedźwiedź.
Liber mortuorum – Olszówka, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej.
Liber mortuorum – Rabka, kopia w arch. USC w Rabce.
Liber mortuorum – Skomielna Biała, Arch. Parafii św. Sebastiana w Skomielnej Białej.
Liber mortuorum – Słomka, kopia w arch. USC w Mszanie Dolnej.

Publikacje

Alpenkorps in Polen, red. [brak imienia] Manz, Innsbruck 1940.
Bączyk N., *4. Dywizja Lekka w kampanii polskiej 1939 r.*, „Nowa Technika Wojskowa" 2010, nr spec. 7.
Böhler J., *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Kraków 2011.
Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce*, Kraków 2009.
Borchólski M., *Z saperami generała Maczka*, Wyd. MON, Warszawa 1990.
Druga wojna światowa pod Babią Górą. Księga strat, red. P. Sadowski, Kraków – Zawoja 2011.
Felgenhauer F.H., *Das Kavallerie-Regiment 11 und seine Aufklärungsabteilungen (1938–1945)*, Monachium 2002.
Ferenstein L., *Czarny naramiennik*, Warszawa 1985.
Fussi O. red., *Feldzug in Polen, September 1939. Bericht über die Kämpfe der 5. Schwadron des Kav.-Schützenregiment 10*, b.m., b.d.
Gadomski W., *Od Chabówki do Wysokiej. Wspomnienia z września 1939 r.*, „W marszu", Kraków 1978.
Gaj K.M., *10 Brygada Kawalerii w 1939 roku – organizacja wojenna wielkiej jednostki motorowej*, Oświęcim 2013.
Gawor P., *Powrót do „Gaworówki"*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4.
Godzwon A., *Czas na bombowce*, cz. 2, „Lotnictwo" 2010, nr 9.
Im Panzerspähwagen durch Polen, red. Bentele F., Wiedeń 1940.
Janowiec J. *Fatum „Gaworówki"*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4.

Jentz T.L., *Panzertruppen. The complete guide to the creation and combat employment of Germany's tank force, nr vol.1: 1933–1942*, Atglen 1996.
Jońca A., *Czołgi Vickers Mark E*, „Wrzesień 1939. Wielki Leksykon Uzbrojenia" nr 32, Warszawa 2014.
Jońca A., *Tankietki TK-3 i TKS*, „Wrzesień 1939. Wielki Leksykon Uzbrojenia" nr 18, Warszawa 2013.
Klatt P., *Die 3. Gebirgs-Division 1939–1945*, Bad Nauheim 1958.
Kołodziejski T., *Działania bombardjerskie 31-ej eskadry linjowej*, „Wiadomości Polskie" 1941, nr 34.
Kopański T.J., *24 Eskadra Rozpoznawcza 1939*, Sandomierz 2012.
Kowalski R., *Działania powietrzne nad powiatami nowotarskim i myślenickim we wrześniu 1939 roku w świetle relacji, dokumentów oraz badań terenowych*, [w:] *Lotnicza historia, archeologia i tradycja miejsca. Materiały z konferencji naukowej, Nowy Targ 13–15 września 2002*, red. R. Kowalski, K. Wielgus, Nowy Targ 2002.
Kreppel H., *Gebirgsartillerie im Kampf. Geschichte des Gebirgs-Artillerie-Regiment 112 1938–1945*, Monachium 1960.
Kryska-Karski T., *Straty korpusu oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996.
Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej. Tom 1. Żołnierze września A–M [oraz] *Żołnierze września N–Z*, red. E. Pawłowski, Pruszków 1993.
Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej. Tom 1.
Kucia P., *Dzieje 10 pułku strzelców konnych*, Toruń 2011.
Leonowicz, P. Sadowski, Ł. Stożek, *Fortyfikacje odcinka Bystra – Chabówka z 1939 roku w świetle dokumentów i badań terenowych*, „4Historie" 2012, nr 1.
Lulek P., *Pacyfikacja wsi Olszówka 3 września 1939 roku przez 3 Oddział Specjalny wchodzący w skład Wermachtu*, http://www.mszana.pl/aktualnosci,1084.html#.Wk1UiNThDyO [dostęp: 10.08.2018].
Maczek S., *Od podwody do czołga*, Lublin – Londyn 1990.
Majka J, *Brygada motorowa płk. Maczka. 10 Brygada Kawalerii 1937–1939*, Rzeszów 2016.
Mapa taktyczna Polski, 1:100 000, ark. Pas 50 Słup 30 – Rabka, Warszawa 1934.
Markowiak Z., *Osłona południowego skrzydła Armii „Kraków" we wrześniu 1939 r.*, „Zeszyty historyczne KH ZW ZBoWiD w Krakowie" 1998.
Nawrocki A., *6 batalion pancerny*, Pruszków 2001.
Nowak E.P., *Dywizjon Rozpoznawczy 10 Brygady Kawalerii 1938–1939*, Kraków 1999.
Nowakowski J., Położynski A., Kowalski M., *Z dziejów 10. pułku strzelców konnych*, Warszawa 1982.
Ogólna instrukcja walki, część 1 – tymczasowa, Warszawa 1931.
Olejko A., *Wrześniowe eskadry. 31. Eskadra Rozpoznawcza*, Piekary Śląskie 2008.
Pawlak J., *Polskie eskadry w wojnie obronnej*, WKiŁ, Warszawa 1991.
Pindel K., *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979.
Rozdżestwieński P.M., *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012.
Sadowski P., *Gmina Lubień. Przyroda, dzieje, kultura*, Lubień 2016.
Sadowski P., *Grób bohatera*, „Echo Jordanowa" 2015, nr 108.
Sadowski P., *Jordanów w czasie II wojny światowej*, [w:] *Jordanów – monografia miasta*, red. S. Bednarz, P. Sadowski, Bielsko-Biała 2013.
Sadowski P., *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki*, „Zeszyty Rabczańskie" 2014, nr 2.
Schröder G., *Tagebuch in Polen 1939 gewidmet den Kameraden der 1.(H) /14 Pz*, b.m.d.
Skibiński F., *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1968.

Steblik W., *Armia „Kraków" 1939*, MON, Warszawa 1989.
Szubański R., *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 2004.
Świder L., *Jako to downo było*, Rdzawka 2014.
Wasilewski J., *Podjazd na Chabówkę 3 września 1939*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej" 1976, nr 81.
Zarzycki P., *1 pułk artylerii motorowej*, Pruszków 1992.
Żebrowski M.W., *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918–1947*, Londyn 1971.

Materiały niepublikowane

von Gemmingen S, *7./SR 10, Feldzüge Polen, Balkan, Ukraine*, Oberstdorf, b.d. (mps powielany, kopia w zbiorach autora).
Podhajsky P., *Der Feldzug gegen Polen*, [w:] *Gebirgsartillerie-Regiment 112. Die letzten Landser erzählen 1939–1945*, b.m., 1988.
Relacja Alojzego Piwowara z Niedźwiedzia, lipiec 2015 r., zbiory autora.
Relacja Anny Jagusiak z Naprawy (ur. 1923), grudzień 2014 r., zbiory autora.
Relacja Karoliny Gwiżdż z Naprawy (ur. 1924), zbiory autora.
Relacja Marii Kurek z Naprawy (ur. 1926), grudzień 2008 r., zbiory autora.
Relacja Stanisława Namysłowskiego z Olszówki (ur. 1929), kwiecień 2016 r., zbiory autora.
Sadowski P., *Cmentarz wojenny w Wysokiej, gm. Jordanów – studium historyczne*, mps, Pcim 2015.
Wykaz ofiar wojny pochowanych na cmentarzu katolickim w Rabce, arch. PCK (kopia udostępniona dzięki uprzejmości Radosława Ostrożańskiego, Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małopolskiego UW).
Wykaz żołnierzy Wehrmachtu poległych w południowej Małopolsce – opracowanie autora na podstawie danych Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e. V. (dzięki uprzejmości Dawida Golika), mps, zbiory autora.

Dawid Golik, Zbigniew Jarosz

Akcje zbrojne Oddziału Partyzanckiego AK „Mszyca" ppor. Jana Stachury „Adama"

Historia Oddziału Partyzanckiego Armii Krajowej (AK) „Mszyca" rozpoczyna się na przełomie 1943 i 1944 r. i związana jest bezpośrednio z losami pierwszego w Inspektoracie AK Nowy Sącz oddziału partyzanckiego Armii Krajowej o kryptonimie „Wilk". Oddział ten powstał latem 1943 r. i składał się w dużej części z konspiratorów z rejonu Mszany Dolnej, na których czele stanął szef Kierownictwa Dywersji (Kedywu) w inspektoracie, por. Władysław Szczypka „Lech", a jego zastępcą został ppor. Jan Stachura „Adam". Do grupy tej dołączali z czasem kolejni partyzanci, w tym związani z Waksmundem członkowie rozbitej wcześniej placówki Konfederacji Tatrzańskiej kpr. Józefa Kurasia „Ognia", który też został podoficerem-szefem, czyli kwatermistrzem „Wilka" [1]. Po tragicznej śmierci „Lecha", która nastąpiła 28 września 1943 r. w wyniku nieostrożnego posługiwania się bronią przez jednego z partyzantów, dowództwo nad oddziałem objął lubiany przez podwładnych ppor. „Adam". Został on jednak po niecałych dwóch miesiącach zastąpiony przez por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszę" – zawodowego oficera, wcześniej m.in. komendanta Obwodu AK Nowy Targ i zaufanego człowieka inspektora, który miał za zadanie z opartej na koleżeństwie i autorytecie dowódców grupy, uczynić karne i sprawne „leśne wojsko". Jego *stricte* służbowa postawa doprowadziła jednak do powstania w oddziale sztucznych podziałów i podskórnego konfliktu, zarówno z „Ogniem", jak też z rozczarowanym decyzją przełożonych i formalnie występującym jako zastępca dowódcy „Adamem". Jednym z efektów zaistniałej sytuacji była niesubordynacja i zaniedbanie obowiązków służbowych przez grupę partyzantów związanych z Kurasiem, co doprowadziło do likwidacji przez Niemców obozu OP AK „Wilk" pod Czerwonym Groniem w Gorcach w grudniu 1943 r., a w konsekwencji dezercji „Ognia" wraz z częścią związanych z nim partyzantów.

Opisując te głośne na Podhalu wydarzenia, które doprowadziły do rozejścia się dróg podhalańskiej AK i „Ognia", zapomina się jednak o tym, co działo się w tym

[1] Więcej na temat kulis powstania OP AK „Wilk" zob. M. Maciaszek, *Od „Orła" do „Zawiszy". Gorce 1943*, Nowy Targ 2010; M. Korkuć, *Józef Kuraś „Ogień". Podhalańska wojna 1939–1945*, Kraków 2011. Biogramy Władysława Szczypki i Jana Stachury opublikowali natomiast m.in. J. Kobylińska, *Jan Stachura (1916–1985)*, „Rocznik Sądecki" 2009, t. 37, s. 428–434; eadem, *Władysław Szczypka, ps. „Lech" (1914–1943)*, „Rocznik Sądecki" 2009, t. 37, s. 419–422; D. Golik, *Szczypka Władysław*, „Z dziejów walk o niepodległość" 2015, t. 3, s. 589–597.

czasie z ppor. Stachurą i związanymi z nim ludźmi. „Adam" jeszcze w listopadzie 1943 r. opuścił OP AK „Wilk" i odszedł na tzw. meliny w rejonie Mszany Dolnej. Oficjalnym tego powodem były problemy zdrowotne – zapalenie stawów. Formalnie nieobecność ppor. Stachury w oddziale traktowano do stycznia 1944 r. jako „urlop"[2]. Po wypadkach pod Czerwonym Groniem okazało się jednak, że ani on, ani urlopowani na okres świąt związani z nim partyzanci „Wilka", nie zamierzają już wracać pod rozkazy „Zawiszy". Zaraz po otrzymaniu informacji na temat rozbicia obozu w Gorcach, „Adam" zdecydował się bowiem zatrzymać przy sobie swoich dawnych podkomendnych z rejonu Mszany Dolnej. Jak wspominał pchor. Józef Węglarz „Mały":

> O tragicznych wypadkach pod Czerwonym Groniem w czasie świąt Bożego Narodzenia 1943 roku [...] zostałem poinformowany, kiedy byłem na urlopie świątecznym w domu rodzinnym w Mszanie Górnej. Otrzymałem wiadomość od por. Jana Stachury „Adama" z propozycją spotkania w noc sylwestrową 1943 r. u Stanisława Solaka na os. Adamczyki w Podobinie [...]. Podczas spotkania „Adam" opisał sytuację i podał szczegóły wydarzeń pod Czerwonym Groniem; wyjaśnił również, że otrzymał rozkaz utworzenia nowego oddziału partyzanckiego w rejonie Rabki i Mszany Dolnej. Zaproponował mi współpracę. Moją pierwszą reakcją było nawiązanie kontaktu z „Zawiszą", w końcu jednak zdecydowałem się na przyjęcie jego propozycji pod warunkiem, że zostanie to uzgodnione z dowództwem inspektoratu[3].

Na takiej samej zasadzie, co „Mały", do Stachury dołączyli także Władysław Kępa „Ferdek", Stefan Fereński „Sęp", Józef Kołodziejczyk „Dzięcioł", Józef Flig „Sójka", Michał Kołodziej „Bocian" i Władysław Sochacki „Sokół". Grupa ta stała się zalążkiem późniejszego oddziału partyzanckiego AK, występującego jako grupa „Adama" lub też pod kryptonimami „Mszyca", „Mnich" i „40"[4].

Jak pisał o tym bliski współpracownik ppor. Stachury i żołnierz placówki AK w Mszanie Dolnej, Jan Barański „Maczuga":

> Ten rozłam nie można nazwać dezercją. Adam był w stosunku do ludzi super chłop, był bardzo lubiany, a ponieważ Zawisza był skończony megaloman, zarozumialec, i usiłował trzymać jeszcze większą dyscyplinę jak przy wojsku w czasie pokoju, [to] chłopcy jego pieprzyli i nie chcieli do niego należeć. O to było wszystko[5].

Wydaje się, że inspektor nowosądecki ppłk. Stanisław Mirecki „Pociej", rozumiejąc trudną sytuację w oddziale „Wilk" i obawiając się utraty wartościowych ludzi,

---

[2] Studium Polski Podziemnej w Londynie, Relacje, B I 19/64, Ppor. Mańkowski Wacław (2 baon SK), „Działalność i walki oddz. partyz. «Wilk»", 22 V 1946 r. W wykazie stanu ludzi i uzbrojenia inspektoratu ze stycznia 1944 r. w OP „Wilk" znajdowało się nadal dwóch oficerów – „Zawisza" i „Adam". Zob. Archiwum Narodowe w Krakowie, 1319/O, Zespół 1. psp AK [dalej: ANKr, 1319/O], t. 1, Wykaz stanu ludzi i broni Inspektoratu Niwa, 29 I 1944 r., k. 117.

[3] Cyt. za M. Maciaszek, *Od „Orła" do „Zawiszy"*..., s. 153.

[4] Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Zbiory Józefa Bieńka [dalej: AMNS], List Józefa Węglarza do Józefa Bieńka, 10 VI 1976 r. Por. M. Maciaszek, *Od „Orła" do „Zawiszy"*..., s. 154.

[5] AMNS, 72305 III/119, List Jana Barańskiego do Józefa Bieńka, 15 VIII 1973 r.

musiał niejako *post factum* zalegalizować na początku 1944 r. istnienie dwóch osobnych oddziałów – „Zawiszy" i „Adama".

Pierwszy okres funkcjonowania oddziału „Adama" to czas, w którym skupieni wokół ppor. Stachury „spaleni" już partyzanci ukrywali się w różnych osiedlach w rejonie Mszany Dolnej i Rabki, nie przeprowadzając zasadniczo większych akcji zbrojnych. Dopiero po ustąpieniu śniegu, późną wiosną 1944 r., grupa zaczęła przypominać prawdziwy oddział partyzancki, podległy bezpośrednio Komendzie Obwodu AK Limanowa i uczestniczący w koncentracjach, ćwiczeniach oraz pogotowiach zrzutowych. W tym czasie do oddziału zaczęli napływać nowi ludzie, dzięki czemu grupa składała się przed uruchomieniem akcji „Burza" w lipcu 1944 r. z kilkudziesięciu osób, kwaterujących głównie na stokach Lubogoszczy w Beskidzie Wyspowym. Wraz z koncentracją sił przed akcją „Burza" ppor. „Adamowi" podporządkowano także na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. grupę tzw. Lubończyków – zmobilizowany pluton podlegający placówce AK w Rabce, zorganizowany przez pchor. Władysława Rogowca „Witolda", a dowodzony przez ppor. Romana Medwicza „Morskiego", który obozował pod szczytem Lubonia Wielkiego. Kiedy we wrześniu 1944 r. powstał 1. Pułk Strzelców Podhalańskich AK, z partyzantów „Mszycy" i „Lubończyków" utworzono najprawdopodobniej 6. (według innych relacji 4.) kompanię II batalionu 1. psp AK[6]. 31 października 1944 r. w kompanii tej służyć miało łącznie 154 żołnierzy, chociaż jak się wydaje, liczba ta była nieco zawyżona i obejmowała także ludzi, którzy nie byli na stałe w lesie[7]. W okresie zimowym część partyzantów urlopowano, jednak grupę rozwiązano dopiero wraz z całą strukturą 1. psp AK w styczniu 1945 r.

* * *

Przedstawiając akcje OP AK „Mszyca" zdecydowaliśmy się zawęzić je do okresu od czerwca 1944 r. do stycznia 1945 r., a więc do czasu, kiedy oddział funkcjonował jako zwarta i skoszarowana w lesie jednostka partyzancka AK. W poniższym spisie

---

[6] Istnieją pewne kontrowersje związane z numeracją kompanii dowodzonej przez ppor. Stachurę. Wynikają one z braku konsekwencji (lub też błędów albo zmian) w numerowaniu poszczególnych kompanii funkcjonujących w ramach Obwodu AK Limanowa w materiałach archiwalnych. Zdarzało się, że w spisach jednostek 1. psp AK oddział „Adama" wymieniany był też nie w ramach, lecz obok trzech wchodzących w skład II batalionu kompanii (4., 5. i 6.), co sugerować mogło, że miał być on jedynie trzonem jednej z nich. W tekście tym zasugerowaliśmy wobec tego numerację, która pojawiła się w dokumentach z 1945 r., kiedy sporządzano listy odznaczeniowe dla żołnierzy pułku, przypisując ich konkretnym kompaniom. Wynika z niej jednoznacznie, że podkomendni „Adama" należeli do 6. kompanii II batalionu 1. psp AK. Warto jednak wspomnieć, że już po wojnie środowisko dawnych żołnierzy OP „Mszyca" utrzymywało, że oddział stanowił 4. kompanię limanowskiego batalionu 1. psp AK. Zob. ANKr, 1319/O, t. 7, Wykaz odznaczonych Krzyżem Zasługi z Mieczami, 22 VII 1945 r., k. 116, 118.

[7] ANKr, 1319/O, t. 2, Wykaz stanu ludzi i broni, 31 X 1944 r., k. 4. W kolejnych meldunkach na temat liczebności 6. kompanii liczba ta jest już znacznie mniejsza – 10 XII 1944 r. wynosi 52 osoby. Zob. Ibidem, t. 2, Wykaz stanu OP, 10 XII 1944 r., k. 19. Istnieją także zestawienia, w których oddział ppor. Stachury wymieniany jest nie w składzie, lecz obok 6. kompanii – wówczas podawana jest jego rzeczywista liczebność, bez oddziału „Lubończyków" i podporządkowanych kompanii struktur terenowych, które nie musiały stale przebywać w lesie. Biorąc pod uwagę te zestawienia, można uznać, że zwykła liczebność oddziału wynosiła jesienią 1944 r. ok. 50 osób.

Stoją od lewej: ppor. Jan Stachura „Adam" i ks. Józef Kochan „Krzysztof" – kapelan OP AK „Mszyca", lato 1944 r. Fot. ze zbiorów Pawła Lisowskiego

opieraliśmy się zarówno na oficjalnych meldunkach, które zachowały się w archiwum Inspektoratu AK Nowy Sącz, jak i na wspomnieniach oraz relacjach samych partyzantów. Tam, gdzie akcje lub ich przebieg wzbudzały nasze wątpliwości, pozwoliliśmy sobie na stosowny komentarz. Znaczną część akcji udało się też skonfrontować ze źródłami niemieckimi, dzięki czemu mogliśmy ustalić ich dokładną datę, skuteczność i straty okupanta.

Czerwiec 1944 r.

Rekwizycja towarów z magazynu wojskowego znajdującego się w willi „Primavera" w Rabce. Akcję wykonał patrol z oddziału „Adama" pod dowództwem Józefa Makuły „Tygrysa"[8].

[8] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie komp. kpt. „Adama"*, mps, bmd, s. 4; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama z 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich (Grupa operacyjna „Śląsk Cieszyński" d-ca Gen. „Olsza" Olbrycht – Rabka i okolice w Gorcach*, mps, bmd, s. 1 (ze zbiorów Jerzego Janowca). Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich za czerwiec 1944 r., natomiast analogiczna akcja pojawia się pod datą 28 IV 1944 r. Opisana była następująco: W nocy na 28.4.44 nieznani sprawcy włamali się do magazynu zapasowego domu wypoczynkowego OKH w Rabce, dom Primavera, i skradli artykuły spożywcze, bieliznę pościelową i koce wełniane ogólnej wartości ok. 5000 zł. Zob. „Melde- und Fahndungsblatt für das Generalgouvernement" („Dziennik inwigilacyjny dla Generalnego Gubernatorstwa") nr 16–17, Kraków 31 V 1944 r., s. 160.

15 lipca 1944 r.

Napad na Niemców z firmy eksploatacyjnej „Klee und Jäger" zajmującej się budową dróg, zamieszkałych w willi „Słońce" w Zarytem. W akcji wzięli udział ppor. Jan Stachura „Adam", Józef Węglarz „Mały", Józef Makuła „Tygrys", Józef Kołodziejczyk „Dzięcioł", Michał Kołodziej „Bocian", Władysław Fudro „Jeleń", Stanisław Luber „Indyk", Józef Flig „Sójka", Stanisław Śmietana „Sarna". Podczas akcji został ciężko ranny Władysław Fudro „Jeleń", który niedługo po tym zmarł[9].

Lipiec 1944 r.

Rozbrojenie oficera niemieckiego w Mszanie Dolnej, obok posiadłości Krasińskich, przez Stanisława Lubera „Indyka". Zdobyto pistolet[10].

4 sierpnia 1944 r.

Rozbrojenie w Łostówce na osiedlu Wojtyczki ewakuowanego ze wschodu rzekomego oficera policji ukraińskiej. Zatrzymany w trakcie doprowadzania do dowództwa oddziału próbował uciec i według relacji partyzantów został zastrzelony. W akcji zdobyto dwa pistolety. Wzięli w niej udział: Józef Węglarz „Mały", Józef Kołodziejczyk „Dzięcioł", Józef Flig „Sójka", Andrzej Chorągwicki „Wróbel", Michał Kołodziej „Bocian"[11].

Noc z 6 na 7 sierpnia 1944 r.

Zasadzka na uciekającą przed frontem grupę funkcjonariuszy więziennych z Jarosławia (m.in. Ukraińców) na drodze między Rabką a Zarytem (rola Rogowcówka). Wziął w niej udział oddział „Lubończyków" pod dowództwem ppor. Romana Medwicza „Morskiego". Zdobyto znaczną ilość broni: sowiecki ręczny karabin

---

[9] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 2; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 1; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*, mps, Calgary 2008, s. 48–49 (kopia ze zbiorów Dawida Golika); Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, IPN Kr 075/18, Sprawa obiektowa „Akademia" [dalej: IPN Kr 075/18], t. 34, Ewidencja ujawnionych pośmiertnie, k. 45. „Jeleń" został po wojnie ekshumowany i pochowany na cmentarzu parafialnym w Olszówce. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[10] *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 2. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[11] J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 49; J. Bieniek, *W kręgu Beskidów i Gorców – część III. Działalność partyzancka*, „Rocznik Sądecki" 1992, t. 20, s. 127. Akcji tej nie odnotowano w raportach niemieckich, nie udało się też odnaleźć informacji o zastrzelonym tego dnia oficerze. Niemcem, który zginął (lub zmarł) 4 VIII 1944 r. w szeroko rozumianym „rejonie" Nowego Sącza (bez podania dokładnego miejsca), był podoficer Walter Jacobi, którego pochowano następnie na cmentarzu w Nowym Sączu. Tego samego dnia w Limanowej zginął inny podoficer Wehrmachtu – Albert Siefener, który także został pochowany w Nowym Sączu. Trudno jednak łączyć te dwie postaci z akcją oddziału „Mszyca", podobnie jak zmarłego 4 VIII 1944 r., a następnie pochowanego w Zakopanem, funkcjonariusza Zollgrenzschutzu Karla Herzoga. Z kolei jedynym Ukraińcem w służbie niemieckiej, który zmarł w tym czasie (według danych niemieckich nastąpiło to w Rabce 15 VIII 1944 r.) i został pochowany na cmentarzu w Rabce, był Wasil Humieguk. Zob. „Lista imienna żołnierzy niemieckich pochowanych na kwaterach w Nowym Sączu i Rabce-Zdroju" – udostępniona autorowi przez Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge za pośrednictwem Pani Barbary Chlebus z Fundacji „Pamięć", 17 VII 2012 r.; „Wykaz żołnierzy niemieckich pochowanych na cmentarzu w Zakopanem w czasie okupacji niem." (ze zbiorów Piotra Sadowskiego); www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

Ppor. Jan Stachura „Adam" (pierwszy z prawej) w towarzystwie oficerów i podoficerów AK podczas koncentracji Obwodu AK Limanowa latem 1944 r. Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego

maszynowy DP 28, 16 (lub 17) karabinów, 5 pistoletów, amunicję i granaty. Brali w niej udział m.in.: ppor. Roman Medwicz „Morski", Władysław Rogowiec „Witold", Edward Palarczyk „Jeleń II", Kazimierz Piastowski „Pancerny", Józef Baran „Jodła", Mieczysław Klempka „Kot", Jakub Hojny „Leszek", Jerzy Łączyński „Maciek", Mieczysław Daszkiewicz „Miś", Zbigniew Klaczyński „Rokita"[12].

10 sierpnia 1944 r.

Nocna zasadzka na szosie w Gruszowcu, podczas której ostrzelano ciężarówkę niemieckiej żandarmerii polowej. W wyniku akcji zginął Sonderführer Herbert Röver (pochowany następnie w Zakopanem), a rannych było 2 żołnierzy i jeden tzw. Hiwi (Hilfswillige – dawny obywatel ZSRS w niemieckiej służbie pomocniczej)[13].

[12] ANKr, 1319/O, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 2; R. Medwicz, *Oddział partyzancki „Luboń"*, „Wierchy" 1980, nr 49, s. 31–32. Według niektórych relacji miały miejsce jeszcze dwie akcje na tych strażników przeprowadzone na przełomie sierpnia i września 1944 r. Pierwsza w rejonie ogrodów willi „Żmudzianka" i domu Babisza, druga w domu Świdra w Rabce (osiedle Łopatówka). Zob. J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 2–3. Akcji tych nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[13] The National Archives and Records Administration [dalej: NARA], T 501, R 222, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement (Tagesmeldungen 16.5–31.12.44) [dalej: T 501, R 222], Wehrkreiskommando Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 12. August 1944, k. 207; ANKr, 1319/O, t. 5,

12 sierpnia 1944 r.

Zasadzka w Kasince Małej, na zboczach Lubogoszczy, na poruszającą się szosą między Mszaną Dolną a Lubniem kolumnę Ukraińców. Rozbrojono 6 furmanek, zdobyto 10 karabinów i 500 sztuk amunicji [14].

Sierpień 1944 r.

Atak na strażników pilnujących kamieniołomów w Zarytem. Wzięli w nim udział: Stanisław Luber „Indyk", Michał Kołodziej „Bocian", Jan Kłosiński „Kłos", Kazimierz Romański „Romek". Zdobyto bieliznę, żywność, alkohol [15].

Lato 1944 r. (oraz 4 listopada 1944 r.)

Dwukrotne rozbrojenie niemieckiego Kreislandwirta (agronoma powiatowego) z Kałusza, mieszkającego przy ul. Orkana 16 w Rabce (stacja turystyczna PTT Oddział Rabka). Zdobycie francuskiego pistoletu maszynowego MAS, karabinu i pistoletu („rosyjskiej siódemki"). Akcje przeprowadzili: Józef Węglarz „Mały", Józef Flig „Sójka" i Mieczysław Klempka „Kot" [16].

Lato 1944

Spotkanie nocą patrolu niemieckiego przez Michała Kołodzieja „Bociana" i Józefa Kołodziejczyka „Dzięcioła" na moście nad Porębianką, na granicy Mszany Dolnej i Mszany Górnej. Doszło do walki w wyniku czego zginął jeden Niemiec, drugi ranny zdołał uciec. Partyzanci zdobyli jeden pistolet P 08 Parabellum [17].

Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 10; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta…*, s. 49–50. J. Węglarz błędnie datuje akcję na 11 VII 1944 r. Z kolei według źródeł konspiracyjnych akcja miała mieć miejsce 11 VIII 1944 r. i zginąć miało 4 Niemców, a 9 kolejnych było rannych. Zob. „Wykaz żołnierzy…"; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[14] ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 10; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; por. ibidem, t. 2, 1 Pułk Strzelców Podhalańskich do Olzy, 18 XI 1944 r., k. 280; J. Bieniek, *W kręgu…*, s. 127; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta…*, s. 50. Wg J. Węglarza akcję przeprowadzono 13 VIII 1944 r., natomiast dzień wcześniej ostrzelano biwak Ukraińców pod Lubogoszczą. W relacji „Małego" nie ma słowa o zdobytej broni. Niemcy w swoich raportach odnotowali ostrzelanie kolumny między Lubniem a Mszaną Dolną 3 VIII 1944 r. Zob. NARA, T 501, R 222, Wehrkreiskommando Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 5. August 1944, k. 220.

[15] *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama…*, s. 2. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[16] ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 1; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; J. Bieniek, *W kręgu…*, s. 127; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta…*, s. 51–52; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama…*, s. 1–2. Według wspomnień M. Klempki i J. Węglarza pierwsza akcja na tego agronoma miała mieć miejsce latem 1944 r. Mieli w niej brać udział: Józef Węglarz „Mały", Józef Flig „Sójka", Józef Makuła „Tygrys", Władysław Rogowiec „Witold", Mieczysław Klempka „Kot", Józef Baran „Jodła" oraz przybyły do oddziału dopiero w sierpniu 1944 r. ppor. Roman Medwicz „Morski". Zob. AMNS, Zbiory Józefa Bieńka, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie…*, s. 1. Akcji tych nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[17] J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta…*, s. 54. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

Oddział „Mszyca" w drodze na miejsce koncentracji latem 1944 r.
Pierwszy z prawej – Józef Węglarz „Mały". Fot. ze zbiorów Pawła Lisowskiego

Noc z 6 na 7 września 1944 r.

Rozbrojenie wartowni Domu Wypoczynkowego Luftwaffe (wcześniej tzw. Mutterheim) znajdującego się w pensjonacie dr. Malewskiego przy al. Kazimierza Kadena (obecnie al. Jordana) przez: ppor. Romana Medwicza „Morskiego", Kazimierza Piastowskiego „Pancernego", Józefa Soję „Niedźwiadka", Jakuba Hojnego „Leszka", Wojciecha Krasuskiego „Jurka", Jerzego Łączyńskiego „Maćka", Edwarda Palarczyka „Jelenia II", Mieczysława Klempkę „Kota", Jerzego Krasuskiego „Zbyszka" [18].

Połowa września 1944 r.

Rozbrojenie pięciu żołnierzy-mechaników samochodowych kwaterujących w Zarytem. Zdobycie 4 karabinów Mauser, 1 pistoletu P 08 Parabellum, bagnetów, hełmów, chlebaków, tornistrów. Rozbrojenia dokonała jedenastoosobowa grupa „Lubończyków" pod dowództwem ppor. Romana Medwicza „Morskiego" [19].

---

[18] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 2; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 128; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 5; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 37–41. R. Medwicz nie wymienia wśród biorących udział w akcji Wojciecha Krasuskiego „Jurka". Niemcy wspominają w swoich raportach o innej akcji na ten obiekt (opisywany jako lazaret Luftwaffe), która miała mieć miejsce 27 IX 1944 r. i zakończyła się dla partyzantów niepowodzeniem. Atak został bowiem odparty przez wartę. Zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 1. Oktober 1944, k. 135.

[19] R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 41–42. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

13 września 1944 r.

Napad ogniowy na szosie Lubień – Skomielna Biała (ok. 200 m poniżej zabudowań rodziny Marszalików). Ostrzelany został niemiecki samochód ciężarowy Luftwaffe wiozący pocztę polową (z 982. lekkiego batalionu artylerii przeciwlotniczej). Zginął zastrzelony przez Stanisława Skowrońskiego „Skowronka" kpr. (Unteroffizier) Albert Seiler, który został następnie pochowany w niemieckiej kwaterze wojskowej w Rabce. W akcji wzięli udział: Mieczysław Klempka „Kot", Stanisław Skowroński „Skowronek", Stanisław Kisiel „Kora"[20].

16 września 1944 r.

Akcja na niemiecki magazyn broni w sanatorium „Lotos" w Rabce. Rozbrojono wartownika, zdobyto 2 lekkie karabiny maszynowe, pistolet maszynowy, 8 karabinów i 40 sztuk amunicji. Akcję przeprowadzili: NN Kotarba „Jaskółka" i Józef Flig „Sójka"[21].

26 września 1944 r.

Rozbrojenie 2 żołnierzy niemieckich w Mszanie Dolnej. Zdobyto 2 karabiny i pistolet kal. 7,65 mm. Akcja miała miejsce na ul. Koziej (dzisiejsza ul. Leśna). Rozbrojenia dokonali: Józef Węglarz „Mały", Karol Mierzwa „Wicher" oraz inni partyzanci z oddziału „Adama"[22].

27 września 1944 r.

Atak na kwaterę niemiecką w domu Żurka w Rabce, gdzie mieszkało 2 żołnierzy niemieckich. Budynek znajdował się obok toru kolejowego na zakręcie między mostem kolejowym nad Młynówką a mostem u „Piły". Atak przeprowadzili: Sebastian Kuczaj „Kula", Edward Palarczyk „Jeleń II", Jerzy Łączyński „Maciek", Leszek Mścisz „Puchacz", Józef Soja „Niedźwiadek", Mieczysław Daszkiewicz „Miś", Kazimierz Piastowski „Pancerny", Norbert Lisowski „Granit". W akcji zginął Sebastian Kuczaj „Kula"[23].

---

[20] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 20. September 1944, k. 150; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3. J. Węglarz wspomina o podobnej akcji, która miała być wykonana w tym samym miejscu na niemiecki motocykl z przyczepą, którym jechało 2 Niemców. Nie podaje jednak jej uczestników i datuje ją błędnie na początek czerwca 1944 r. (zaznacza, że na akcję poszedł ze świeżo zrzuconym pistoletem maszynowym Sten i że miała ona miejsce kilka dni po odebraniu zrzutu na Dzielcu nad Słopnicami, który nastąpił w rzeczywistości w nocy z 9 na 10 VII 1944 r.). O akcji tej milczą jednak inne źródła. Najprawdopodobniej więc akcja opisana przez „Małego", to inaczej zapamiętana zasadzka z 13 IX 1944 r., lub też jeszcze późniejsza akcja z listopada lub grudnia 1944 r. – na funkcjonariuszy Zollgrenzschutzu. Zob. J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 48; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128; „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[21] ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 01.VII. 1944 do 04.XII.1944, 21 XII 1944 r., k. 11; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[22] ANKr, 1319/O, t. 5, „Wykaz akcji na terenie" 1/VII za okres od 01.VII. 1944 do 04.XII.1944, 21 XII 1944 r., k. 11; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 54–55; J. Węglarz mówi o rozbrojeniu jednego Niemca i zabraniu jednego karabinu. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[23] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 4. Oktober 1944, k. 131; AMNS, 72305 II/8; M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 2;

Ppor. Roman Medwicz „Morski" – dowódca „Lubończyków", wrzesień 1944 r. Fot. ze zbiorów Pawła Lisowskiego

Wrzesień 1944 r.

Rozbrojenie oficera Gestapo zamieszkującego w willi „Echo" przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej (obecnie ul. Prof. Jana Rudnika) należącej do dr. Łuki. Zadanie wykonali: Stanisław Skowroński „Skowronek", Marian Gąsiorowski „Sosna", Karol Mierzwa „Wicher", Mieczysław Klempka „Kot"[24].

Wrzesień 1944 r.

Rozbrojenie sierżanta Afrika Korps, komendanta posterunku pilnującego mostu kolejowego na Poniczance w Rabce. Akcja miała miejsce pomiędzy starym cmentarzem w Rabce a domem Augustyńskiego (naprzeciw miejsca, gdzie później zlokalizowano zakład fotograficzny). W akcji wzięli udział: Roman Medwicz „Morski", Mieczysław Klempka „Kot", Jakub Hojny „Leszek"[25].

Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama..., s. 4; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*.... s. 42; IPN Kr 075/18, t. 34, Ewidencja ujawnionych pośmiertnie, k. 45.

[24] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 1; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 3; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 128. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[25] *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 3; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 127–128; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 35; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 1.

Partyzanci z oddziału ppor. Jana Stachury przed schroniskiem na Luboniu Wielkim. Od lewej: Kazimierz Grzesiak „Grot", Wojciech Krasuski „Jurek", Władysław Rogowiec „Witold", Roman Medwicz „Morski", Edward Palarczyk „Jeleń II". Nad nimi Jerzy Krasuski „Zbyszek" oraz Kazimierz Piastowski „Pancerny". Fot. ze zbiorów Pawła Lisowskiego

Wrzesień 1944 r.

Rozbrojenie grupy Niemców (najprawdopodobniej należących do wojskowego personelu Instytutu Tyfusowego – Institut für Fleckfieber – znajdującego się w przedwojennym zakładzie dr. Tomczyka) mieszkających w willi „Patria" przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej (obecnie ul. Polna) w Rabce. W akcji udział wzięli: Mieczysław Klempka „Kot", Stanisław Skowroński „Skowronek", Karol Mierzwa „Wicher", Zygmunt Gąsiorowski „Sosna", Stanisław Kisiel „Kora", Jan Załubski „Hiszpan", Stanisław Luber „Indyk"[26].

Według M. Klempki akcja ta miała miejsce w listopadzie 1944 r. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[26] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 1, 4; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 4; R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 46. W niektórych relacjach pojawiają się dwie różne akcje rozbrojeniowe, mające rozegrać się we wrześniu na ul. Marii Curie-Skłodowskiej (obecnej ul. Polnej) – ich opis oraz charakter wskazuje jednak na to, że chodzi o to samo wydarzenie. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

Partyzanci z oddziału „Mszyca" latem 1944 r. Stoję od lewej: Marian Gąsiorowski „Sosna", Jan Węglarz „Antek" (widać tylko fragment twarzy), Józef Myszogląd „Rybak", Józef Dudzik „Wasyl", Stanisław Kościelniak „Kazek", Adam Hubiszta „Łoś", Andrzej Chorągwicki „Waśko", Stanisław Skowroński „Skowronek". Siedzą od lewej: Kazimierz Romański „Romek", Józef Węglarz „Mały", Józef Flig „Sójka".
Fot. ze zbiorów Ralfa Brooksa

Wrzesień 1944 r.

Rozbrojenie dowódcy kompanii transportowej Wehrmachtu stacjonującej w Rabce. Miejscem akcji był obszar od willi „Ceres" do budynku poczty w Rabce. Uczestnikami akcji byli Mieczysław Klempka „Kot" i Józef Blecharczyk „Zemsta"[27].

Wrzesień lub październik 1944 r.

Samodzielna akcja „Indyka" (w obstawie z dwoma innymi partyzantami), w wyniku której rozbrojono wojskowego kapelana i doktora, zdobywając dwa pistolety. Akcja miała miejsce w zakładzie dr. Tomczyka przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej (obecnie ul. Polna), gdzie mieszkali oficerowie[28].

Wrzesień lub październik 1944 r.

Zatrzymanie i rozbrojenie między Zabornią a Spytkowicami kolumny samochodów sztabu 8. Armii jadących ze Słowacji. W akcji przeprowadzonej w Zaborni wzięli

[27] AMNS, 72305 II/8; M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 1; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 3, J. Bieniek, *W kręgu*..., s.128; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 46. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[28] *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 4; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*..., s. 62. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

udział: zastępca dowódcy oddziału ppor. NN „Dick", Jakub Hojny „Leszek", Stanisław Skowroński „Skowronek", Stanisław Kisiel „Kora", Mieczysław Klempka „Kot", Antoni Bońkowski „Śmiały", Zygmunt Gąsiorowski „Sosna", Jerzy Łączyński „Maciek", Władysław Śmietana „Sten", Karol Mierzwa „Wicher" i inni[29].

Wrzesień lub październik 1944 r.

Rekwizycja żywności z magazynu wojskowego w willi „Heimat" (dawna willa „Matusia"). Dokonała jej 15-osobowa grupa z oddziału „Adama"[30].

Przełom września i października 1944 r.

Akcja całego oddziału pod dowództwem „Adama" (ok. 50 osób) na zajmowane przez SS sanatoria „Gałązka Rozmarynu" (obecnie Dom Pomocy Społecznej przy ul. Parkowej 4) i „Konary" (obecna siedziba Urzędu Miasta przy ul. Parkowej 2). Doszło do nocnej wymiany ognia nad bazarami handlowymi w Rabce. Akcja nie przyniosła spodziewanego rezultatu i zakończyła się wycofaniem oddziału[31].

Przed 25 października 1944 r.

Wypad w okolice Nowego Sącza do miejscowości Wysokie, w celu nawiązania łączności z niemieckim oddziałem Wehrmachtu składającym się ze Ślązaków, których zamierzano skłonić do dezercji. Spotkanie okazało się niemiecką zasadzką. W akcji wzięli udział: Józef Węglarz „Mały", Stanisław Luber „Indyk" i Jan Załubski „Hiszpan", który zginął zastrzelony[32].

25 października 1944 r.

Zasadzka na Niemców konwojujących drewno z Rabki do tartaku w Mszanie Dolnej. Do ataku doszło niedaleko mostu na Rabie, na drodze Mszana Dolna – Rabka (koło osiedla Marki). Wzięli w nim udział: Tadeusz Wacławik „Długi", Zygmunt Gąsiorowski „Sosna", Stanisław Skowroński „Skowronek", Kazimierz Romański „Romek", Stanisław Luber „Indyk". W trakcie rozbrajania pięciu strażników leśnych od

---

[29] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 4. Według niektórych relacji podczas akcji miał zostać wzięty do niewoli niemiecki generał – rzekomo szef sztabu armii. Z kolei według ustnej relacji Andrzeja Skowrońskiego, brata Stanisława Skowrońskiego „Skowronka", o akcji poinformowała polska rozgłośnia na zachodzie Europy. Informacji tych nie udało się jednak zweryfikować i są one wątpliwe, gdyż nie potwierdzają ich ani dokumenty z archiwum 1. psp AK, ani raporty niemieckie.

[30] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 4; R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 45–46. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[31] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 1; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 63, R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 44–45. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[32] J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 55; R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 48; IPN Kr 075/18, t. 34, Ewidencja ujawnionych pośmiertnie, k. 45. Niewykluczone, że akcja ta miała miejsce w rzeczywistości nie w Wysokiem, lecz w pobliskiej Męcinie. W raportach niemieckich pojawia się bowiem wzmianka o napadzie 8 X 1944 r. na dwóch podoficerów Wehrmachtu w Męcinie, podczas którego jeden z nich został ciężko ranny. Zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 18. Oktober 1944, k. 109.

Partyzanci z oddziału „Mszyca" podczas koncentracji latem 1944 r. Fot. ze zbiorów Pawła Lisowskiego

strony Rabki nadjechał niemiecki samochód. Wywiązała się strzelanina, w wyniku której został zabity „Indyk"[33].

27 października 1944 r.

Rozbrojenie 18 żołnierzy niemieckich i „własowców" (dawnych żołnierzy sowieckich w służbie niemieckiej) jadących po drewno w rejon Lubonia Wielkiego. Zdobyto 2 pistolety maszynowe (niemiecki MP 40 i sowiecki PPS 43), 10 karabinów (według raportu niemieckiego 7), 4 pistolety (2 niemieckie P 08 Parabellum i 2 czeskie 9 mm) oraz amunicję i mundury. W wyniku strzelaniny zginął sierż. (Feldwebel) Karl Otto Hufeld (ze sztabu 61. dywizyjnego dowództwa zaopatrzeniowego), dwóch innych Niemców było rannych. Akcję, powyżej domu Skawiańczyka, gdzie styka się droga furmańska ze szlakiem zielonym, przeprowadził cały oddział „Adama"[34].

Koniec października 1944 r.

Rekwizycja żywności i pieniędzy z przetwórni owocowej na Gawronówce (obecnie budynek Kompleksu Szkoleniowo-Wypoczynkowego „Royal", ul. Na Banię 10). Akcje wykonali „Lubończycy"[35].

---

[33] J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*..., s. 56–57; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 4; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 48; IPN Kr 075/18, t. 34, Ewidencja ujawnionych pośmiertnie, k. 45. Raporty niemieckie wspominają pod tą datą tylko rozbrojenie 2 żołnierzy niemieckich w Mszanie Dolnej. Zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 29. Oktober 1944, k. 89.

[34] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 2. November 1944, k. 83; ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 11; ibidem, t. 5, Sprawozdanie z okresu „Burzy", 20 XII 1944 r., k. 80; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 4; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*..., s. 57–58; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 127; Relacja Stanisława Pankowskiego (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza). Dokumenty akowskie podają, że akcja miała miejsce 28 X 1944 r. Zabitego podoficera pochowano na cmentarzu w Rabce. Zob. „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[35] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 4. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

6 listopada 1944 r.

Akcja na magazyn niemiecki w Rabce, podczas której zdobyto żywność i dwa pistolety kal. 7,65 mm[36].

9 listopada 1944 r.

Rozbrojenie w Kasince Małej 4 żołnierzy niemieckich, zdobycie 4 karabinów[37].

12 (lub 14) listopada 1944 r.

Rozbrojono w Zarytem 2 niemieckich Bahnschutzów, zdobyto 2 karabiny i pistolet kal. 7,65 mm[38].

14 listopada 1944 r.

Wypad skradzionym samochodem z Kasinki Małej do Chabówki przeprowadzony przez Stanisława Skowrońskiego „Skowronka", Stanisława Kisiela „Korę" i Karola Mierzwę „Wichra". Tam dokonano rozbrojenia wartowni Bahnschutzu znajdującej się nad stacją kolejową obok domu Górnych. Zdobyto 4 karabiny. Jako uczestnicy tej akcji wymieniani są również: Mieczysław Klempka „Kot", Marian Gąsiorowski „Sosna", Władysław Śmietana „Sten" i Antoni Bońkowski „Śmiały"[39].

18 listopada 1944 r.

Rozbrojono w Chabówce 5 (lub 8) niemieckich Bahnschutzów kwaterujących w budynku późniejszego „Hotelu Miejskiego". Zdobyto 5 karabinów (3 niemieckie, rosyjski i włoski), 2 (lub 3) pistolety, 2 granaty, 100 sztuk amunicji oraz 10 koców, 8 par butów, 5 płaszczy, kilka sztuk bielizny i odbiornik radiowy. W akcji uczestniczyli: Mieczysław Klempka „Kot", Marian Gąsiorowski „Sosna", Stanisław Skowroński „Skowronek", Karol Mierzwa „Wicher", Władysław Śmietana „Sten", Antoni Bońkowski „Śmiały"[40].

---

[36] ANKr, 1319/O, t. 2, 1/8 do 9, 28 XI 1944 r., k. 252. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[37] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 15. November 1944, k. 67; ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 11; ibidem, t. 5, „Sprawozdanie z okresu «Burzy»", 20 XII 1944 r., k. 80. J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127.

[38] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 12. November 1944, k. 71; ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 11; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127. Meldunki niemieckie nie potwierdzają przebiegu tej akcji, jednakże wskazują na podobną, która miała miejsce 9 XI 1944 r. Według Niemców zaatakowano wówczas niemieckie zakłady kolejowe w Rabce, jednakże udało się odeprzeć partyzantów i nie zanotowano przy tym żadnych strat.

[39] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 4; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 5; R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 47–48. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[40] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 23. November 1944, k. 57; ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz wykonanych akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 11; ibidem, t. 5, 111 do 303, 30 XI 1944 r., k. 72; ibidem, t. 2, Wykaz wykonanych akcji na terenie „Jawor" w m. listopadzie 1944, 10 XII 1944 r., k. 395; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 5. Najprawdopodobniej o tej samej akcji wspomina R. Medwicz, pisząc o napadzie

18 listopada 1944 r.

Zabicie SS-Sturmscharführera Otto Junga, funkcjonariusza Gestapo przebywającego w Mszanie Dolnej. Zdarzenie miało miejsce podczas postoju oddziału pod Okrągłą w zabudowaniach Pustelników i Daszkiewiczów. Wartownik, którym był Stanisław Kisiel „Kora", widząc dwóch zbliżających się Niemców wszczął alarm. Partyzanci otworzyli ogień, w wyniku którego zginął Otto Jung. Przy zabitym znaleziono dokumenty osobiste, zabrano też służbowy pistolet kal. 7,65 mm oraz pistolet maszynowy. Drugiemu Niemcowi udało się zbiec. W odwecie Niemcy spalili gospodarstwa Daszkiewiczów i Pustelników[41].

Legitymacja służbowa SS-Sturmscharführera Otto Junga zabrana przez partyzantów AK po jego likwidacji i przekazana do Obwodu AK Limanowa.
Fot. ze zbiorów Jerzego Krzewickiego

29 listopada 1944 r.

Próba rozbrojenia dwóch oficerów kwaterujących w budynku należącym do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (obecnie ul. Kolbego) w Mszanie Dolnej. Wzięli w niej udział:
Jan Schaller „Cień", Władysław Kroczka „Gawor", Stanisław Kisiel „Kora", Kazimierz Romański „Romek". Oficerowie stawili opór – jeden Niemiec, kpt. (Hauptmann) Friedrich Baumbach (z 1. kompanii 1060. Einweisungs-Abteilung[42]) zginął na miejscu, drugi został ciężko ranny i zmarł w lazarecie. Broni nie zdobyto ze względu na konieczność natychmiastowego wycofania się[43].

---

na Niemców w Chabówce, w wyniku którego zdobyto 12 karabinów i pistoletów oraz amunicję. Zob. R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 49. Według raportów niemieckich partyzanci zdobyli podczas tej akcji 6 karabinów oraz mundury – nie jest natomiast wymieniona broń krótka.

[41] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 22. November 1944, k. 58; ANKr, 1319/O, t. 5, 111 do 303, 30 XI 1944 r., k. 72; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 127–128; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*..., s. 58–60; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 4. Niemieckiego policjanta pochowano następnie na cmentarzu w Nowym Sączu. Zob. Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde [dalej: BArch], R 9361-III/88900, Otto Jung; Legitymacja osobista Otto Junga (ze zbiorów Jerzego Krzewickiego); „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[42] Nazwa tej jednostki nie ma adekwatnego polskiego odpowiednika. Był to batalion sapersko-budowlany odpowiedzialny za wytyczanie i budowę umocnień polowych.

[43] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 30. November 1944, k. 46; J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta*..., s. 61–62; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 3; R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 47; „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6 IX 2017]. Nazwiska drugiego z zabitych tego dnia Niemców nie udało się ustalić.

Partyzanci oddziału „Mszyca" pozują przy erkaemach latem 1944 r. Fot. ze zbiorów Ralfa Brooksa

Listopad 1944 r.

Akcja zaopatrzeniowa polegająca na zarekwirowaniu wyposażenia magazynu wojskowego zlokalizowanego w willi „Granit" przy ul. Poniatowskiego (obecnie Jana Pawła II) w Rabce. Grupą partyzantów dowodził NN „Szczęsny" (przypuszczalnie Feliks Christa)[44].

Listopad 1944 r.

Rozbrojenie 3 Niemców wracających z kina „Słońce" w Rabce. Odbyło się ono koło studni przy domu dr. Porzyckiego. Wzięli w nim udział: Roman Medwicz „Morski", Jakub Hojny „Leszek", Mieczysław Klempka „Kot", Jerzy Łączyński „Maciek", NN „Leszek Czarny"[45].

Listopad lub grudzień 1944 r.

Ostrzelanie niemieckiego patrolu motocyklowego należącego do celnej straży granicznej (Zollgrenzschutzu) na szosie zakopiańskiej koło kościoła św. Krzyża w Rdzawce. W akcji brali udział: Mieczysław Klempka „Kot", Stanisław Skowroński „Skowronek", Władysław Śmietana „Sten", Stanisław Kisiel „Kora"[46].

---

[44] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 4. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[45] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 1; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 5. Najprawdopodobniej akcję tę wspomina meldunek niemiecki, w którym odnotowano, że 16 XI 1944 r. nastąpił napad na posterunek Wehrmachtu w Rabce, podczas którego raniono żołnierzy i zabrano im broń. Zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement Tagesmeldung, Krakau, den 2. Dezember 1944, k. 43. Według relacji partyzantów akcja miała mieć miejsce 26 XI 1944 r.

[46] AMNS, 72305 II/8; M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 4. O podobnej akcji wspomina J. Węglarz. Zob. J. Węglarz *Wspomnienia partyzanta...*, s. 48 oraz przypis do akcji oddziału „Adama"

Partyzanci oddziału „Mszyca" jesienią 1944 r. Fot. ze zbiorów Ralfa Brooksa

Jesień 1944 r.

Akcje rozbrojeniowe i rekwizycyjne przeprowadzane w Rabce i okolicach przez grupę „Lubończyków". M.in. rozbrojenie lekarza wojskowego (w stopniu majora lub pułkownika), 4 podoficerów i strzelców kompanii strzelców krajowych oraz 2 lotników[47].

Jesień 1944 r.

Ostrzelanie czoła niemieckiej kolumny samochodowej przed restauracją na szosie Rabka – Myślenice. Zadanie wykonał patrol w składzie: Stanisław Skowroński „Skowronek", Marian Gąsiorowski „Sosna", Kazimierz Romański „Romek" z 2 partyzantami z oddziału ppor. Wiktora Lacha „Wilka"[48].

---

z 13 IX 1944 r. Według relacji partyzantów zabito 3 Niemców, w tym jednego oficera. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[47] R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 35. Z uwagi na szczupłość informacji akcje te są trudne do odtworzenia i zweryfikowania. Jedna z nich, nieudana, pojawia się najprawdopodobniej w raportach niemieckich pod datą 25 XI 1944 r., kiedy patrol Wehrmachtu udaremnił rozbrojenie żołnierza niemieckiego w Rabce (zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 30. November 1944, k. 46). Z kolei rozbrojenie lekarza wojskowego w Rabce mogło mieć miejsce 23 X 1944 r. (ibidem, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 2. November 1944, k. 83). 15 X 1944 r. w Mszanie Dolnej został rozbrojony Sonderführer, któremu zabrano pistolet (ibidem, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 25. Oktober 1944, k. 97). Napad na 4 żołnierzy niemieckich w Rabce i ranienie jednego z nich okupanci odnotowali pod datą 23 IX 1944 r. (ibidem, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 28. September 1944, k. 140).

[48] R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 47. Według relacji partyzantów zastrzelonych miało zostać 4 oficerów niemieckich. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

Jesień 1944 r.

Rozbrojenie „własowców" w Mszanie Dolnej „na Zakręcie" (początek drogi Mszana Dolna – Rabka). Podczas akcji zginąć miało 2 „własowców", jeden został wzięty do niewoli. Zdobyto broń i amunicję oraz konie i wozy. Wzięty do niewoli „własowiec" Wania do końca wojny przebywał w oddziale. W akcji brali udział: ppor. NN „Dick", Józef Węglarz „Mały", Józef Kołodziejczyk „Dzięcioł", Andrzej Chorągwicki „Wróbel"[49].

Jesień 1944 r.

Rekwizycja pasów transmisyjnych w tartaku w Lubniu celem naprawy partyzanckiego obuwia. Akcja przeprowadzona przez grupę dowodzoną przez ppor. „Morskiego"[50].

12 (lub 14) grudnia 1944 r.

Próba rozbrojenia wartowni niemieckiej (w składzie 7 żołnierzy) zlokalizowanej w domu Gelbów koło wiaduktu w Chabówce. W trakcie akcji zginęło 2 Niemców, a 2 kolejnych zostało rannych. Zdobyto 1 pistolet maszynowy. W akcji wzięli udział: dowodzący nią ppor. NN „Dick", Marian Gąsiorowski „Sosna", Józef Makuła „Tygrys", Jan Molik „Goliat", Stanisław Wyka „Boa", Władysław Śmietana „Sten", Karol Mierzwa „Wicher", Mieczysław Klempka „Kot", Stanisław Kisiel „Kora", Stanisław Skowroński „Skowronek", Teofil Papierz „Thompson"[51].

15 grudnia 1944 r.

Ostrzelanie samochodu z niemiecką załogą funkcjonariuszy Zollgrenzschutzu ze Szczawnicy, która rankiem tego samego dnia zastrzeliła w Zabrzeży 3 partyzantów z I batalionu 1. psp AK[52].

---

[49] J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 61. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[50] R. Medwicz, *Oddział partyzancki...*, s. 50. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[51] NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 18. Dezember 1944, k. 22; ANKr, 1319/O, t. 5, Wykaz akcji na terenie 1/VII za okres od 010744 do 041244, 21 XII 1944 r., k. 11; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 127; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 5. Zupełnie inaczej przebieg tej akcji opisuje Józef Węglarz. Zob. J. Węglarz, *Wspomnienia partyzanta...*, s. 63. Warto dodać, że raporty podziemia podawały, że akcja miała miejsce 14 XII 1944 r. i zginęło w niej 5 Niemców, a 3 było rannych. Meldunki niemieckie odnotowują, że wydarzenie to nastąpiło dwa dni wcześniej. Z kolei na datę odnotowaną przez AK wskazuje data śmierci jednego z żołnierzy niemieckich – szeregowego łączności (Funker) Johanna Trübenbacha z 17. kompanii konserwacji telefonów 651. pułku łączności, który zginąć miał w Chabówce właśnie 14 XII 1944 r. i pochowany został na cmentarzu w Rabce. Nazwiska drugiego z zabitych Niemców nie udało się ustalić. Może był nim zmarły 14 XII 1944 r. w szpitalu polowym w Zakopanem st. szer. (Obergefreiter) Hermann Seggers. Zob. „Lista imienna..."; „Wykaz żołnierzy..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017]. W niektórych relacjach pod pseudonimem „Thompson" pojawia się Leopold Wójcik.

[52] AMNS, 72305 III/94, Odpis oświadczenia Stanisława Dudy z Zabrzeży, Zabrzeż, 24 IV 1971 r.; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128. Do akcji tej pasują dwa meldunki niemieckie. W pierwszym z nich mowa jest o ostrzelaniu 15 XII 1944 r. w rejonie Klikuszowej ciężarówki wiozącej 12 esesmanów przez liczącą ok. 15 osób „bandę". Zginąć miało 2 członków SS, a dwóch kolejnych było rannych. Akcja miała się odbyć o godz. 16.00 Zob. NARA, T 501, R 222, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement,

Grudzień 1944 r.

Rozbicie magazynu z bronią i wyposażeniem sanatorium wojskowego w Rabce (Heeres Genesungsheim), mieszczącego się w dawnym Oficerskim Domu Wypoczynkowym położonym między ul. Poniatowskiego i Słowackiego (obecnie budynek Szpitala Miejskiego w Rabce-Zdroju przy ul. Słonecznej 3). Akcję przeprowadzili: Mieczysław Klempka „Kot", Jan Kozłowski „Kozioł", Johann von Platau „Kamień"[53].

8 stycznia 1945 r.

Rozbrojenie wojskowej grupy z tzw. Kupferaktion dokonującej rekwizycji miedzi na potrzeby armii w okolicach domu Biesia i kościoła parafialnego w Rabce. W akcji uczestniczyli: Józef Makuła „Tygrys", Stanisław Wyka „Boa", Stanisław Skowroński „Skowronek". Wywiad i rozpoznanie przeprowadził Stanisław Pędzimąż[54].

8 stycznia 1945 r.

Rozbrojenie lekarzy z Organisation Todt w „Nałęczówce" w Rabce na Słonem przy ul. Poniatowskiego. Zdobyto 2 pistolety Walther i pistolet maszynowy. W akcji wzięli udział: ppor. Roman Medwicz „Morski", Jerzy Łączyński „Maciek", Alfred Pintscher „Alf", Norbert Lisowski „Granit", NN „Leszek Czarny", Mieczysław Klempka „Kot" i Jakub Hojny „Leszek". Podczas odwrotu naprzeciw Apteki Zdrojowej zostaje zastrzelony Jakub Hojny „Leszek"[55].

23 stycznia 1945 r.

Udaremnienie wysadzenia rabczańskiego dworca kolejowego przez Vernichtungs Kommando. W akcji wzięli udział: Mieczysław Klampka „Kot", Władysław Nowak „Wierny", Józef Blecharczyk „Zemsta", Henryk Kręcioch „Błysk". W walce zginąć

Tagesmeldung Krakau, den 20. Dezember 1944, k. 20. Drugi z meldunków opisuje bardzo podobną akcję na szosie między Rabką a Nowym Targiem, w pobliżu stacji kolejowej w Chabówce. Miała ona mieć miejsce także 15 XII 1944 r., o godz. 16.30, a jej celem był oddział policji niemieckiej. W jej wyniku miało zostać rannych 4 Niemców, a 9 kolejnych uprowadzonych. Zarekwirowane miały też być dwa niemieckie samochody. Zob. ibidem, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung Krakau, den 22. Dezember 1944, k. 16. Według relacji partyzantów w trakcie zasadzki kilku funkcjonariuszy miało zginąć, podobnie jak zatrzymana przez nich i wieziona na przesłuchanie kobieta – Maria Florek.

[53] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 3; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 5. Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[54] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 1; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama*..., s. 5. Według niektórych relacji akcja ta miała mieć miejsce jeszcze w grudniu 1944 r. Jedyną podobną akcją, jaką odnotowali w tym czasie Niemcy, było uderzenie 8 I 1945 r. między Mszaną Dolną a Podobinem na oddział Wehrmachtu, w wyniku którego zginął jeden żołnierz (saper Leo Kolf z 2. kompanii 29. batalionu saperów krajowych), dwóch zostało rannych, zabrano też pistolet maszynowy i 4 karabiny. Zob. NARA, T 501, R 218, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement KTB 1944/1945 (1.1.45–26.1.45) [dalej: T 501, R 218], Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 12. Januar 1945, k. 1234; „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[55] NARA, T 501, R 218, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Tagesmeldung, Krakau, den 9. Januar 1945, k. 1300; AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie*..., s. 2; J. Bieniek, *W kręgu*..., s. 128; Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama..., s. 6, R. Medwicz, *Oddział partyzancki*..., s. 50–53; IPN Kr 075/18, t. 34, Ewidencja ujawnionych pośmiertnie, k. 45. Według dokumentów niemieckich rozbrojony miał być tylko jeden lekarz OT, któremu zabrano pistolet maszynowy.

Przy erkaemie od lewej: Andrzej Chorągwicki „Wróbel" i Tadeusz Wacławik „Długi", jesień 1944 r.
Fot. ze zbiorów Ralfa Brooksa

miało 2 Niemców (jeden koło mostu kolejowego na Poniczance, drugi na Księżych Polach)[56].

Styczeń 1945 r.

Uderzenie na niemieckie magazyny wojskowe w Łęgach. Strzelanina między pensjonatami „Leśny Ludek" a „Krzywoń". W akcji wzięła udział grupa pod dowództwem ppor. NN „Dicka"[57].

Styczeń 1945 r.

Spalenie mostu drogowego na Mszance w Mszanie Dolnej w celu utrudnienia Niemcom odwrotu na zachód[58].

---

[56] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 4; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 6. Według dokumentów niemieckich 23 I 1945 r. zginął w Rabce st. szer. (Gefreiter) Eduard Franzky z 3. kompanii 1043. batalionu rozpoznawczego Wehrmachtu. Akcji tej jednak meldunki niemieckie nie odnotowały. Zob. „Lista imienna..."; www.volksbund.de [dostęp: 6.09.2017].

[57] AMNS, 72305 II/8, M. Klempka, *Niektóre akcje partyzanckie...*, s. 3; J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 128; *Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama...*, s. 6.

[58] J. Bieniek, *W kręgu...*, s. 129; W. Budarkiewicz, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, mps, s. 203. Wg relacji ustnej Pani Jadwigi Stożek zniszczony most znajdował się w Mszanie Dolnej na Mszance, blisko granicy z Kasinką Małą. Most w Kasince Małej na Rabie pozostał nietknięty. Zob. Relacja Jadwigi Stożek (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza). Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich, jednakże odnotował ją najprawdopodobniej niemiecki starosta powiatu nowosądeckiego, który podczas ewakuacji przez Limanową, Mszanę Dolną do Rabki natknął się 20 I 1945 r. na dwa wysadzone przez „bandytów" mosty na odcinku Gruszowiec – Rabka. Zob. BArch, ZB II, 1429 A02, Distrikt Krakau. Bericht über die Räumung der Kreishauptmannschaft Neu-Sandez, Meißen, 12 II 1945, bp.

Stoją od lewej: Józef Węglarz „Mały" i Józef Flig „Sójka". Fot. ze zbiorów Ralfa Brooksa

Styczeń 1945 r.

Udaremnienie wysadzenia mostu na Mszance w centrum Mszany Dolnej przez Józefa Makułę „Tygrysa"[59].

Styczeń 1945 r.

Wysadzenie mostu kolejowego na Rabie w Mszanie Dolnej (os. Marki) przez Tadeusza Wacławika „Długiego" i innych partyzantów „Mszycy"[60].

[59] Relacja Józefa Dawca (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza). Akcji tej nie udało się odnaleźć w raportach niemieckich.

[60] Zaświadczenie weryfikacyjne Tadeusza Wacławika (kserokopia w zbiorach Zbigniewa Jarosza); Relacja Bożeny Raczyńskiej (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza); Relacja Bolesława Masłowca (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza).

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, IPN Kr 075/18, Sprawa obiektowa „Akademia".
Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Zbiory Józefa Bieńka.
Archiwum Narodowe w Krakowie, 1319/O, Zespół 1. psp AK.
Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, R 9361-III/88900, Otto Jung.
Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, ZB II, 1429 A02, Distrikt Krakau.
Studium Polski Podziemnej w Londynie, Relacje, B I 19/64, Ppor. Mańkowski Wacław (2 baon SK), „Działalność i walki oddz. partyz. «Wilk»", 22 V 1946 r.
The National Archives and Records Administration, T 501, R 218, Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement KTB 1944/1945 (1.1.45–26.1.45).
The National Archives and Records Administration, T 501, R 222, Militärbefehlshaber im Generalgouvernement (Tagesmeldungen 16.5–31.12.44).

Publikacje

Bieniek J., *W kręgu Beskidów i Gorców – część III. Działalność partyzancka*, „Rocznik Sądecki" 1992, t. 20.
Golik D., *Szczypka Władysław*, „Z dziejów walk o niepodległość" 2015, t. 3.
Maciaszek M., *Od „Orła" do „Zawiszy". Gorce 1943*, Nowy Targ 2010.
Medwicz R., *Oddział partyzancki „Luboń"*, „Wierchy" 1980, nr 49.
Kobylińska J., *Jan Stachura (1916–1985)*, „Rocznik Sądecki" 2009, t. 37.
Kobylińska J., *Władysław Szczypka, ps. „Lech" (1914–1943)*, „Rocznik Sądecki" 2009, t. 37.
Korkuć M. , *Józef Kuraś „Ogień". Podhalańska wojna 1939–1945*, Kraków 2011.

Zbiory prywatne i relacje

Budarkiewicz W., *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986 (kopia ze zbiorów Dawida Golika).
Legitymacja osobista Otto Junga (ze zbiorów Jerzego Krzewickiego).
„Lista imienna żołnierzy niemieckich pochowanych na kwaterach w Nowym Sączu i Rabce-Zdroju" – udostępniona autorowi przez Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge za pośrednictwem Barbary Chlebus z Fundacji „Pamięć", 17 VII 2012 r. (ze zbiorów Dawida Golika).
„Melde- und Fahndungsblatt für das Generalgouvernement" („Dziennik inwigilacyjny dla Generalnego Gubernatorstwa") nr 16–17, Kraków 31 V 1944 r. (kopia ze zbiorów Dawida Golika).
Miejsca akcji partyzanckich kpt. Adama z 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich (Grupa operacyjna „Śląsk Cieszyński" d-ca Gen. „Olsza" Olbrycht – Rabka i okolice w Gorcach, mps, bmd (ze zbiorów Jerzego Janowca).
Relacja Józefa Dawca (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza).
Relacja Jadwigi Stożek (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza).
Relacja Bożeny Raczyńskiej (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza).
Relacja Bolesława Masłowca (ze zbiorów Zbigniewa Jarosza).

Węglarz J., *Wspomnienia partyzanta*, Calgary 2008 (kopia ze zbiorów Dawida Golika).
„Wykaz żołnierzy niemieckich pochowanych na cmentarzu w Zakopanem w czasie okupacji niem." (ze zbiorów Piotra Sadowskiego).
Zaświadczenie weryfikacyjne Tadeusza Wacławika (kserokopia w zbiorach Zbigniewa Jarosza).

Materiały internetowe

www.volksbund.de

Krystyna Kachel

Teatr Lalek „Rabcio" w drodze do własnej siedziby

Niniejszy artykuł powstał podczas przygotowań do 70. rocznicy istnienia Teatru Lalek „Rabcio". Jubileusz, który przypada na 2019 r., zobowiązuje do przedstawienia jak najpełniejszej panoramy dziejów pierwszej zawodowej sceny teatralnej na Podhalu. Nie jest to jednak monografia, ale historia „Rabcia" z perspektywy warunków lokalowych, w jakich teatr powstawał i rozwijał się. Wybrany kontekst wiąże się z faktem, że o poziomie artystycznym rabczańskiego zespołu teatralnego pisano wiele, pomijając jednak kwestię ciężkiej sytuacji materialnej utrudniającej pracę [1]. Historia teatralnych budynków przedstawiona została poprzez osoby dyrektorów, ponieważ to głównie oni zmagali się z trudnościami materialnymi teatru.

Instytucja teatralna nazywana obecnie „Rabciem" powstała jako teatr amatorski i jako taki działała w latach 1949–1954. Była określana: Teatrzykiem Kukiełek, Teatrem Lalki Wydziału Pedagogicznego Zespołu Sanatoriów w Rabce, Teatrem Lalek „Rabcio-Zdrowotek" czy Podhalańskim Teatrem Lalek. W 1954 r. przekształciła się w zespół zawodowy. Uregulowanie formy prawnej przyniosło nową nazwę: Stowarzyszenie Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek". Nazwa ta obowiązywała do 18 marca 1959 r. [2], kiedy to Urząd Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN) w Krakowie zatwierdził zmianę statutu stowarzyszenia, w tym nową nazwę: Teatr Lalek „Rabcio-Zdrowotek". W 1971 r. doszło do upaństwowienia teatru i kolejnej zmiany nazwy na Państwowy Teatr Lalek „Rabcio-Zdrowotek". W sezonie teatralnym 1972/1973 teatr zrezygnował ze „Zdrowotka", stając się Państwowym Teatrem Lalek „Rabcio". Od roku 1992 teatr podlegał Urzędowi Wojewódzkiemu w Nowym Sączu, przyjmując wówczas obowiązującą do dziś nazwę: Teatr Lalek „Rabcio". W 1999 r. instytucja przeszła pod zarząd Starostwa Powiatowego w Nowym Targu.

---

[1] O teatrze, w tym wspomnieniach i sukcesach artystycznych więcej m.in. w folderach wydawanych na 20-, 30-, 40- i 60-lecie „Rabcia".

[2] Postanowienie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z 18.03.1959 r. USW-S-4–52/59, Archiwum Teatru Lalek „Rabcio" (dalej: ATLR), sygn.10/10.

Powstanie Teatru Lalek. Kierownictwo Stanisławy Rączko w latach 1949–1961

Początki Teatru Lalek „Rabcio" były ściśle związane z organizacją Zespołu Sanatoriów Przeciwgruźliczych na terenie Rabki po 1945 r. Głównym zadaniem tej instytucji było skoordynowanie działalności zakładów zdrowia dla dzieci pod względem leczniczym i wychowawczym. Opierano się na sprawdzonym systemie szwajcarskim, którego cechą charakterystyczną było rozrzucenie placówek sanatoryjnych w terenie oraz umieszczenie w każdej z nich niewielkiej liczby pacjentów. Joanna Wilińska w „Dzienniku Łódzkim" informowała, że „był to pierwszy tego rodzaju eksperyment w Polsce" [3].

1 marca 1947 r. na stanowisko dyrektora Zespołu Sanatoriów mianowany został dr Stefan Tarnawski. W 1948 r. upaństwowiono Zakład Zdrojowy i powołano Zarząd Państwowego Uzdrowiska. Rabka stała się podstawowym ośrodkiem leczenia gruźlicy u dzieci. Wymagało to stworzenia odpowiedniej bazy laboratoryjnej, pozyskania nowej kadry medycznej i zespołu konsultantów. Dla dzieci przebywających w sanatoriach powstała szkoła. Program edukacji wymagał odrębnego opracowania, tym bardziej że szczególną uwagę zwracano na naukę jako czynnik psychicznej poprawy zdrowia młodych pacjentów. Umożliwienie dzieciom kontynuowania edukacji miało korzystny wpływ, zwłaszcza w przypadku tych pacjentów, których leczenie trwało miesiącami. Dzięki temu pobyt w sanatorium i powrót do szkoły macierzystej po kilkumiesięcznej nieobecności był o wiele łatwiejszy. Grupa ludzi tworząca kadrę administracyjno-wychowawczą zespołu sanatoryjnego dokonywała wszelkich starań, aby zsynchronizować naukę z leczeniem, wychowaniem społecznym i rozrywką. Prasa donosiła, że:

> [...] całość systemu leczniczego w połączeniu z rozrywką, wychowaniem społecznym i nauką jest na terenie sanatoriów przedsięwzięciem do pewnego stopnia eksperymentalnym, które jednak dobrze zdaje egzamin [4].

Szkoła sanatoryjna miała swój indywidualny charakter, nauczyciele chodzili w białych fartuchach, a ich uczniowie często uczestniczyli w zajęciach, leżąc w łóżku.

Pod koniec 1948 r. kierownictwo pedagogiczne w Zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Rabce objęła Stanisława Rączko (1911–1997). Poszukując nowych sposobów edukacyjnych w specyficznych warunkach szkół sanatoryjnych, kierowniczka referatu wyszła z propozycją zajęć wychowawczo-edukacyjne poprzez teatr. Mając już w tej dziedzinie doświadczenie [5], zaczęła zachęcać do współdziałania pozostałych

[3] J. Wilińska, *Słoneczna Dolina*, „Dziennik Łódzki" 1949, nr 51, z dn. 21. 02. [wycinek prasowy w ATLR].

[4] K. R., *Tam, gdzie nauka – leczy*, „Dziennik Polski" 1949, nr 289, z dn. 17.10. [wycinek prasowy w ATLR].

[5] W czasie II wojny światowej Stanisława Rączko pracowała w żeńskim internacie w Warszawie, opiekując się córkami oficerów Armii Krajowej. Internat znajdował się w gmachu Teatru „Ateneum" i był pod zarządem Rady Głównej Opiekuńczej. Stanisława Rączko wspólnie z młodzieżą organizowała wieczory recytatorskie czy przedstawienia, w tym również lalkowe.

Oficerski Dom Wypoczynkowy w Rabce, widok z lat 30. XX w. (obecnie budynek Szpitala Miejskiego). W budynku tym, należącym w 1949 r. do Zespołu Sanatoriów Przeciwgruźliczych, odbyło się pierwsze przedstawienie teatru. Fot. ze zbiorów P. Kuczaja

pracowników. Jednym z pierwszych zaangażowanych w teatralny projekt był Olgierd Sawicki (ur. 1928), plastyk przybyły do Rabki po II wojnie światowej. Stanisława Rączko na potrzeby organizującej się grupy teatralnej wygospodarowała od Zarządu Sanatoriów pomieszczenie w willi „Wesoła" przy ulicy Poniatowskiego, gdzie zespół, rekrutujący się głównie z wychowawczyń, mógł przygotowywać spektakl. Warunki pracy były dość prymitywne. W jednym ciasnym pokoju mieściła się pracownia plastyczna oraz sala prób. Projekt pierwszej mobilnej sceny opracował Olgierd Sawicki, a jego realizację rozpoczęto w czerwcu 1949 r. w pracowni stolarskiej majstra Irzyka w Rabce. Głównymi plastykami-technikami, którzy tworzyli pierwsze lalki i konstrukcje rabczańskiego teatru, byli: Olgierd Sawicki, Stanisław Ciężadlik (1912–1996) i Władysław Biedroń (1924–2017).

Scena zaprojektowana przez Sawickiego składała się z grubych ciężkich bali i pełniła dwie funkcje: marionetkowej sceny i skrzyni, w której przenoszono lalki. Przestrzeń sceniczna zaprojektowana była zarówno dla marionetek, jak i kukiełek, co jeszcze bardziej podkreślało uniwersalność konstrukcji, którą można było zamontować bezpośrednio w każdym z sanatoriów rabczańskich. Głównym mankamentem przenośnej sceny był jej ciężar, zwłaszcza że wszystkie elementy przenoszono ręcznie. Dla potrzeb Teatru Kukiełek Stanisława Rączko wygospodarowała od władz sanatoryjnych wózek ogrodowy „dzik" do przewożenia scenografii.

Wraz z nadejściem roku szkolnego 1949/1950 amatorski zespół teatralny rozpoczął próby do przedstawienia pt. *O krasnoludkach i sierotce Marysi* autorstwa Marii Konopnickiej. Od efektu występu i reakcji publiczności zależało, czy lalkarska inicjatywa pozyska dalsze wsparcie finansowe ze strony Zarządu Zespołu Sanatoriów.

Próba czytana. Od lewej: Maria Serafin, Stanisław Ciężadlik, druga od prawej Dorota Stojowska. Lata 50. XX w. Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

Premiera pierwszego przedstawienia Teatru Kukiełek odbyła się 12 listopada 1949 r. w sanatorium mieszczącym się w przedwojennym Oficerskim Domu Wypoczynkowym w Rabce (obecnie budynek Szpitala Miejskiego). Spektakl został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność, zyskując dziecięce uznanie i dużą popularność w tamtejszym środowisku. Działalność amatorskiego teatrzyku kukiełek poparł także dyrektor Zespołu Sanatoriów Stanisław Tarnawski, zobowiązując się do wsparcia tej inicjatywy. Zapewne nikt wtedy nie przypuszczał, że z tego spontanicznego, amatorskiego działania narodzi się w przyszłości Państwowy Teatr Lalek. Powodzenie pierwszego występu potwierdziło potrzebę tworzenia widowisk lalkowych dla dzieci przebywających w rabczańskich sanatoriach. Coraz częściej pojawiały się prośby o zagranie bajki na terenie innych sanatoriów. Niestety z początkiem 1950 r. pracę nad kolejnym przedstawieniem musiano przerwać. Brakowało ludzi chętnych do realizacji widowiska. Pierwsze spektakle tworzone były w technice marionetkowej. Większość młodych lalkarek-amatorek nie radziła sobie z tak skomplikowaną techniką lalkową, do tego skutecznie zniechęcały je trudne warunki pracy bez wynagrodzenia. Zespół, który stworzył pierwszy spektakl, rozpadł się. Współpracujący ze Stanisławą Rączko dwaj plastycy: Stanisław Ciężadlik i Władysław Biedroń, zatrudnieni w Zespole Sanatoriów na etatach pracowników technicznych, w wolnych chwilach zajęli się tworzeniem nowych marionetek. Lalki zostały wykonane na wysokim poziomie technicznym, z bogatymi możliwościami ruchowymi, a wraz z nimi powstała również mała, przenośna scena marionetkowa pomysłu Władysława Biedronia. Twórczą atmosferę w pracowni plastycznej w willi „Wesoła" oddaje doniesienie prasowe z 1950 r.:

Wchodzimy do pracowni teatralnej. Stanisław Ciężadlik jest właśnie zajęty rzeźbieniem głowy mandolinisty, przyszłej kukiełki, która będzie występować w rewii muzycznej [6]. Władysław Biedroń, specjalista od spraw technicznych głowi się nad rozwiązaniem ruchu lalki i próbuje czy ona reaguje właściwe na pociągnięcia nitek [7].

Stanisława Rączko, mając do dyspozycji niezwykle sprawne marionetki, nakłoniła wychowawców do teatralnej współpracy i podjęła decyzję o reaktywacji Teatrzyku Kukiełek. W 1950 r. amatorski zespół przygotował dwie premiery: *Leśne Przygody* Germana Matwiejewa oraz *Przygody Rabcia w Cyrku* (zwanej później *Niespodzianki Rabcia*) Doroty Stojowskiej. Obie sztuki grane były równolegle, zyskując uznanie nie tylko dziecięcej widowni, ale również lekarzy i pedagogów. „Dziennik Polski" z 1950 r. informował:

Teatrzyk ten spełnia ważną rolę w terapii zajęciowej. Lalki absorbując dzieci do tego stopnia, że podczas zajęć świetlicowych dzieci chętnie odtwarzają oglądane przedstawienia, rysując bądź konstruując prymitywne laleczki [8].

W 1950 r. dzięki staraniom Stanisławy Rączko zespół rabczańskiego teatrzyku opuścił skromne pomieszczenie przy ul. Poniatowskiego, przenosząc się do willi „Wiosna" przy tej samej ulicy. W nowej lokalizacji Zarząd Zespołu Sanatoriów przeznaczył dla lalkarzy dwa obszerne pokoje. Dorota Stojowska w swych teatralnych wspomnieniach napisała, że: „Kierowniczka wręcz «wydeptała» te pokoje u dyrekcji" [9]. Z czasem przyznano kolejne pomieszczenia socjalne, w których zamieszkali Władysław Biedroń oraz aktorka i reżyserka Dorota Stojowska, wraz z rodzinami.

Warunki pracy uległy poprawie, ale nie na długo, ponieważ z każdą premierą przybywało rekwizytów, dla których brakowało odpowiedniego miejsca. Stanisława Rączko zwracała się z prośbą do Dyrekcji Zespołu Sanatoriów o pomoc w rozwiązaniu zaistniałego problemu. W piśmie z 1953 r. informowała:

Kierownictwo Teatru Lalek „Rabcia-Zdrowotka" zwraca się z prośbą o przydzielenie dodatkowej izby w Willi „Wiośnie" dla pracowni teatru, dokonanie remontu pieców, zabezpieczenie okien i odświeżenie lokalu. W związku z stale zwiększającą się ilością premier, narasta ilość rekwizytów i lalek, które w obecnej chwili zupełnie nie mieszczą się w zajmowanym lokalu. W efekcie ciasnoty, lalki składane w niewłaściwym miejscu ulegają zniszczeniu, rekwizyty i makiety składane na korytarzu, przez które przechodzą wszyscy lokatorzy willi „Wiosna", narażone są na zniszczenie i zaginięcie. Obecne warunki pracy w lokalu „Wiosna" są zaprzeczeniem najprymitywniejszych wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy, powodując niszczenie mienia społecznego. Złożone w tym lokalu

[6] Chodzi tu o sztukę *Leśne Przygody* Germana Matwiejewa, premiera 15.09.1950 r. Kukiełkami często określano wszystkie rodzaje lalek, w tym przypadku chodzi o marionetkę.

[7] rch, *W zespole sanatoriów w Rabce teatr kukiełkowy uczy i bawi dzieci chore na gruźlicę*, „Echo Krakowskie" 1950, nr 298, z dn. 29.10. [wycinek prasowy w ATLR].

[8] (rch) *Echa rabczańskie* „Dziennik Polski" 1952 r. nr 3 (II) z 30.12 [wycinek prasowy w ATLR].

[9] D. Stojowska, *Moje życie w Teatrze i jego krótka historia w moich wspomnieniach*, pamiętnik z roku 1971 w zbiorach Pawła Stojowskiego.

wartościowe przedmioty nie mają zabezpieczenia, okna są niskie, poza tym Willa „Wiosna" nie posiada stałego dozorcy[10].

Pierwszym rabczańskim spektaklom lalkowym nie pomagały sanatoryjne pomieszczenia, którym brakowało podstawowych cech sal widowiskowych, przede wszystkim ze względu na mały metraż i niewyciemnione okna. Premiera sztuki *O Krasnoludkach i Sierotce Marysi* odbyła się w budynku Oficerskiego Domu Wczasowego i już wtedy pojawił się problem nieodpowiedniego miejsca. Chcąc realizować kolejne premiery, kierownictwo teatru podjęło decyzję o wynajęciu sali widowiskowej poza budynkami sanatoriów. W 1950 r. na potrzeby Teatrzyku Kukiełek Urząd Miasta Rabka udostępnił dużą salę (liczącą ok. 150 miejsc) w restauracji „Pod Gwiazdą". Tam 15 września 1950 r. odbyła się premiera *Leśnych przygód*. Kierownictwo teatru – Maria Krüger[11] i Stanisława Rączko wszelkie koszty związane z wynajęciem i ogrzaniem sali „Pod Gwiazdą" zgłaszało do Zarządu Zespołu Sanatoriów (sam teatr nie pobierał opłat za grane przedstawienia, więc nie mógł dysponować własnymi środkami finansowymi)[12]. Liczba spektakli wzrastała, a wraz z nią pogłębiał się problem nie tylko przechowywania, ale również transportu rekwizytów. Dorota Stojowska wspominała:

Rozwiązanie przychodzi w postaci długiej skrzyni na kołach, który to pojazd jest dziełem Władysława Biedronia. Po rozładowaniu skrzyni, trzeba raz jeszcze wrócić po scenę. Pchamy na zmianę wszyscy tę skrzynię drogami Rabki, dowcipkując z humorem[13].

W latach 1951 do 1953 w repertuarze sanatoryjnego Teatrzyku Kukiełek znajdowały się sztuki: *O krasnoludkach i sierotce Marysi* Marii Konopnickiej, *Leśne przygody* Germana Matwiejewa, *Cyrk* Doroty Stojowskiej, *O Kasi, co gąski zgubiła* Marii Kownackiej i *Supełek-węzełek* Kazimierza Kreminczana. Spektakle te grane były również dla dzieci ze szkół publicznych. Występy odbywały się najczęściej w restauracji „Pod Gwiazdą". Stopniowo zaczęto wprowadzać bilety. Pod koniec roku 1952 rabczański teatr otrzymał niewielkie subsydium z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Duża w tym była zasługa Henryka Jurkowskiego[14] naczelnika Wydziału Teatru Lalek w Ministerstwie

[10] Pismo z 15.12.1953 r., ATLR, sygn.10/4.

[11] Maria Krüger (1904–1999) – autorka literatury dziecięcej, dziennikarka, która do Rabki przyjechała w 1950 r. Na tym etapie badań trudno wskazać, kto był faktycznym kierownikiem Teatrzyku Kukiełek w latach 1949–1950. Wynikało to przede wszystkim z zamieszania, jakie miało miejsce podczas tworzenia teatru. W 1949 r. Stanisława Rączko była założycielem i kierownikiem pierwszego teatralnego zespołu. W 1950 r. Maria Krüger, za namową znajomego lekarza Bronisława Knichowieckiego, przybyła do Rabki, aby swym doświadczeniem i przede wszystkim nazwiskiem wesprzeć lalkarską inicjatywę. Referat Pedagogiczny i Teatr Kukiełek były ze sobą ściśle powiązane. Jedno i drugie łączył Zespół Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Rabce. Nic dziwnego, że mogły się pojawić w tym samym czasie dwie kierowniczki jednej organizacji (o czym zaświadczają liczne pisma z 1950 r. podpisywane na przemian dwoma nazwiskami: Krüger lub Rączko).

[12] Kronika teatru z 1950 r. [fragmenty kartek], ATLR, sygn. 10/1.

[13] D. Stojowska, *Moje życie w Teatrze…*

[14] Prof. Henryk Jurkowski (1927–2016) historyk i teoretyk teatru, wieloletni sekretarz generalny i prezydent UNIMA International (Międzynarodowa Unia Lalkarska), w latach 1952–1972 pełnił funkcję

Kultury i Sztuki (MKiS). W latach 50. XX w. teatry lalek dopiero budowały swoją pozycję w środowisku teatralnym. Sam Henryk Jurkowski wspominał, że:

> [...] były marginalną cząstką ogromnej machiny zarządzanej przez Centralną Dyrekcję Teatrów, Oper i Filharmonii. Wydział teatrów lalek był jej najmniej ważną agendą. Wystarczyło składać sprawozdania, wykonywać rutynowe prace, a pies z kulawą nogą nie zainteresował się naszą pracą[15].

Warunki teatralnego transportu, lata 50. XX w.
Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

Polscy lalkarze z pełnym zaangażowaniem dążyli do ustabilizowania swojej profesji, domagając się promowania teatru lalek tak, by stał się prawdziwym „beneficjentem socjalistycznego systemu". W 1952 r. rabczański teatr lalek miał wypracowany ciekawy repertuar, co spowodowało, że jego działalnością zainteresowali się Władysław i Zofia Jaremowie[16] – pionierzy polskiego lalkarstwa. Stanisława Rączko, mając na względzie rozwój teatralnej inicjatywy, a tym samym dążąc do pełnej profesjonalizacji, zwracała się do Ministerstwo Kultury i Sztuki o finansową pomoc i ministerialną opiekę. Henryk Jurkowski osobiście zapoznał się z działalnością amatorskiego teatru z Rabki, stając się jego wielkim orędownikiem. Doceniając działalność „Rabcia-Zdrowotka" MKiS w 1952 r. przyznało stałe subsydium miesięczne, które pozwoliło na dalsze funkcjonowanie teatru. Warunkiem otrzymania wsparcia finansowego było uprawomocnienie teatralnej działalności. Po dwóch latach intensywnych i nieraz bardzo uciążliwych starań Stanisława Rączko uzyskała dla teatru podstawę prawną. 17 lipca 1954 r. w Wydziale Społeczno-Administracyjnym PWRN w Krakowie zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek"[17].

W latach 1949–1954 głównym źródłem finansowania działalności rabczańskiego teatru lalek był Zespół Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Rabce, ale stała subwencja ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki pozwoliła „oderwać" teatr od bezpośredniej

---

naczelnika Wydziału Sekcji Teatru Lalek w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

[15] H. Jurkowski, *Moje pokolenie*, Łódź 2006, s. 8.

[16] Zofia (1919–2008) i Władysław (1896–1976) Jarema są twórcami Teatru Lalki, Maski i Aktora „Groteska" w Krakowie. Dzięki swej artystycznej działalności należą do grona najważniejszych artystów sztuki lalkarskiej i twórców teatru plastycznego w powojennej Polsce.

[17] Statut Stowarzyszenia Teatr Lalek „Rabcio-Zdrowotek" z 17.07.1954, ATLR, sygn.10/10, nr rej. 344.

kontroli dyrekcji Zespołu Sanatoriów. Ze względu na objazdowy charakter teatru (od 1952 r.) kierowniczka apelowała do Ministerstwa Kultury i Sztuki o przydzielenie własnego środka lokomocji. Apele przyniosły skutek i w 1956 r. rabczański teatr otrzymał pierwszy samodzielny wóz marki Dodge. Dorota Stojowska wspominała:

> Był to stary grat z demobilu, przekazany nam przez teatr z Opola. Ciężarowy samochód z plandeką, która nie chroniła przed mrozami, a dym z rury wydechowej wdzierał się do wnętrza pojazdu, przyprawiając nas o ból głowy i niekiedy mdłości. Mimo wszystko dla nas był to duży postęp…[18]

Własny środek lokomocji znacznie polepszył mobilność teatru. Pozostały jednak inne problemy, do których należał m.in. brak odpowiednich sal dla widowisk lalkowych. W 1955 r. teatr zmuszony był ograniczyć działalność na terenie powiatu limanowskiego, myślenickiego i nowotarskiego. Przyczyną był brak pomieszczenia, które spełniałoby wymogi bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Jedynymi miejscami, w których można było realizować spektakle były sale kinowe, co jednak wiązało się z kosztami wynajmu[19]. O tym problemie pisała „Gazeta Krakowska":

> Bolączką „Rabcia-Zdrowotka" są ceny za wynajem sal. Dowolność panująca na tym polu sprawia, że na przykład za bardzo ładną salę zespół płaci 200 zł., a równocześnie w innej wiosce za wypożyczenie małej świetlicy bez światła 300 zł. Zdarza się, że przedstawienia odbywają się przy lampie naftowej i świecach[20].

W 1958 r. działalność teatru objęła 45 miejscowości z powiatów: nowotarskiego, myślenickiego, limanowskiego, suskiego, oświęcimskiego, nowosądeckiego oraz Katowice, Kraków i Sosnowiec. W sprawozdaniu finansowym z 1958 r. z działalności Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek" znajduje się informacja:

> […] dużą wagę w objeździe przywiązujemy do wsi Podhala. Pomimo trudnych warunków lokalowych zorganizowano (w 1958 r.) w trzydziestu czterech wsiach widowiska teatralne niejednokrotnie na wolnym powietrzu, na skutek braku odpowiedniej sali[21].

Subwencja przyznana przez MKiS nie wystarczała na pokrycie wszystkich kosztów związanych z działalnością teatru. W związku z czym Stanisława Rączko zwróciła się do rabczańskiego Prezydium Miejskiego z prośbą o interwencję w kwestii sygnalizowanych przez nią braków i trudności hamujących pracę teatru, tym bardziej że działalność kulturalna „Rabcia-Zdrowotka" na terenie Rabki była jedną z nielicznych. Niestety zainteresowanie teatrem ze strony lokalnych władz było niewielkie. Dzięki determinacji Stanisławy Rączko zarówno dzieci z rabczańskich szkół, jak i turyści przebywających na wypoczynku w Rabce mieli okazję poznać lalkowe widowiska. Kierowniczka

[18] D. Stojowska, *Moje życie w Teatrze…*
[19] Pismo z dnia 06.08.1955 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki, ATLR, sygn. 10/6.
[20] mn, *Rabcio-Zdrowotek*, „Gazeta Krakowska" 1958, nr 283 z dn. 29/30.11 [wycinek prasowy w ATLR].
[21] Sprawozdanie Finansowe z 1958 r. prowadzone przez Główną Księgową Stefanię Kusko, ATLR sygn. 10/9.

Grand Hotel, widok z lat 30. XX w. Po II wojnie światowej w budynku mieściło się Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz sala widowiskowa teatru. Fot. ze zbiorów P. Kuczaja

teatru wywalczyła możliwość korzystania z sali restauracji „Pod Gwiazdą", pomieszczeń w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) oraz sali widowiskowej w Kinie „Śnieżka". W jednym z pism do Okręgowego Zarządu Kin argumentowała:

> [...] w zasadzie Teatr Lalek służy dzieciom chorym, urządza widowiska w sanatoriach dziecięcych. Jednakże biorąc pod uwagę brak tego rodzaju imprez dla dzieci w Rabce i okolicy, oraz wielką rolę wychowawczą tych widowisk zwrócono się do kierownictwa Teatru o organizowanie występów dla tutejszych dzieci [22].

W styczniu 1956 r. Teatr Lalek „Rabcio-Zdrowotek" przeszedł pod bezpośrednie zwierzchnictwo Wojewódzkiego Wydziału Kultury w Krakowie. Tym samym zmienił się adresat pism, w których Stanisława Rączko informowała o ciężkich warunkach, w jakich się znajduje organizacja. W 1956 r. wystosowała pismo do Wydziału Kultury PWRN w Krakowie z prośbą o interwencję u władz miejscowych w Rabce celem przydziału właściwego pomieszczenia dla teatru. W efekcie w lutym 1956 r. teatr otrzymał pomieszczenia w budynku PMRN przy ul. Orkana (dawniej „Grand Hotel") [23]. Była to jednak przestrzeń nieodpowiadająca potrzebom teatru. Stanisława Rączko prosiła o prawe skrzydło budynku, a tymczasem prezydium przyznało lewe. Teatr otrzymał salę z filarami przeszkadzającym w ustawieniu sceny i rozmieszczeniu

[22] Pismo z dnia 22.06.1954 r. do Okręgowego Zarządu Kin, ATLR, sygn. 10/5.

[23] Protokół z zebrania Zarządu Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" z 14.03.1956 r., ATLR, sygn. 10/7.

widowni. Sala z trzech stron była oszklona, na jej środku stały dwa piece i dwa filary. Uzyskanie prawego skrzydła i suteren dawałoby możliwość adaptacji sali na widowiska, magazyny i pracownie. O interwencję w tej sprawie kierownictwo teatru prosiło Centralny Zarząd Teatrów – Wydział Lalkowy oraz Związek Zawodowy Pracowników Kultury Zarząd Okręgu Kraków[24]. Władze miejskie w odpowiedzi na liczne prośby kuracjuszy oraz wstawiennictwo organizacji rządowych, zezwoliły na wynajęcie sali znajdującej się w prawym skrzydle budynku PMRN dla „Rabcia-Zdrowotka" w okresie letnim.

Dnia 16 grudnia 1958 r. została przeprowadzona wizytacja pracy Stowarzyszenia przez Naczelnika Wydziału Lalkowego Centralnego Zarządu Teatrów Ministerstwa Kultury i Sztuki z udziałem delegatów ze Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru, Radia i Telewizji. Wizytacja ta dla Teatru wypadła pomyślnie[25]. Problem braku odpowiedniej sali na próby i bezpiecznego samochodu nie przeszkodził komisji w pozytywnym zaopiniowania warunków, w jakich pracował zespół. Jak podaje sprawozdanie z działalności Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek" w Rabce za rok 1960:

> [...] w dalszym ciągu wyposażenie jest niewystarczające. Brak odpowiednich urządzeń, brak narzędzi pracy. Brak również pomieszczeń na akta, które w związku z tym przechowywane są w prywatnych mieszkaniach przewodniczącej i skarbnika. Powoduje to, że praca Teatru prowadzona jest w trzech różnych miejscach[26].

W 1961 r. powrócił problem z wynajęciem lokalu w PMRN. Z protokołu z zebrania zarządu teatru w Rabce dowiadujemy się:

> [...] w zakończeniu zebrania poruszono sprawę odebrania Teatrowi jednej z sal przyległej do pracowni. W zamian za to Prezydium oferuje do dyspozycji teatru salę, do której jest dojście tylko przez salę obrad. Rozporządzenia te tylko utrudnią pracę Teatru. Poza tym Teatr musi baczniej przypilnować przejęcia pomieszczeń w suterynach po prywatnym przedsiębiorcy. Pomieszczenia te już dawno były obiecane Teatrowi[27].

W 1961 r. Stanisława Rączko wniosła do Zarządu Stowarzyszenia rezygnację z funkcji kierowniczej zarówno Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek", jak i stowarzyszenia. Zarząd tę rezygnację skierował do Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. W czerwcu 1961 r. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia, na którym obecni byli przedstawiciele Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej. Podczas zebrania rozważano rozdzielenie stanowiska przewodniczącego stowarzyszenia od funkcji dyrektora (kierownika) teatru.

Stanisława Rączko do czasu ustabilizowania się trudnej sytuacji rabczańskiego teatru wycofała złożoną wcześniej rezygnację, zastępując ją podaniem o bezpłatny

[24] Korespondencja z Centralnym Zarządem Teatrów, ATLR, sygn. 10/7.
[25] Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" za 1958 r., ATLR, sygn. 10/9.
[26] Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" za 1960 r., ATLR, sygn. 10/11.
[27] Protokół z zebrania Zarządu Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" z 18.12.1961 r., ATLR, sygn. 10/12.

Podczas załadunku scenografii. Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

urlop na sezon teatralny 1961/1962, nadal jednak pozostając na stanowisku przewodniczącej stowarzyszenia. Jako swojego zastępcę, mającego kierować pracami teatru, wyznaczyła artystę plastyka Jerzego Koleckiego (1925–2018). W 1962 r. Stanisława Rączko ostatecznie zrezygnowała z funkcji kierowniczych w stowarzyszeniu i w teatrze. Na stanowisko przewodniczącego stowarzyszenia i kierownika Teatru Lalek „Rabcio-Zdrowotek" został powołany Jerzy Kolecki.

Warunki lokalowe Teatru Lalek „Rabcio" w latach 60. i 70. XX w. Dyrekcja Jerzego Koleckiego w latach 1961–1977

Jerzy Kolecki, artysta malarz, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, obejmując kierownictwo, dobrze znał warunki techniczne teatru, którym przyszło mu zarządzać. Z „Rabciem-Zdrowotkiem" związany był od 1953 r., zatrudniony na etacie aktora. W 1962 r. rabczański teatr lalkowy posiadał do własnej dyspozycji jedynie ciasną salę w willi „Wiosna". Pomieszczenie to spełniało funkcję bardziej magazynu niż pracowni plastycznej. Dodatkowo teatr dzierżawił kilka pomieszczeń w budynku rabczańskiego prezydium. Próby i spektakle odbywały się w różnych miejscach na terenie Rabki i okolic. Sale widowiskowe wynajmowano głównie w restauracji „Pod Gwiazdą", kinie „Śnieżka" oraz w PMRN w Rabce. Mając na uwadze objazdowy charakter teatru, Jerzy Kolecki w pierwszych latach swojego kierownictwa uznał za konieczne poprawienie warunków transportu. Jak podaje protokół kontroli komisji rewizyjnej z 1963 r.: „Teatr otrzymał samochód Nysa", komisja uznała, że użytkowany wtedy samochód marki Lublin „należy zlikwidować ze środków

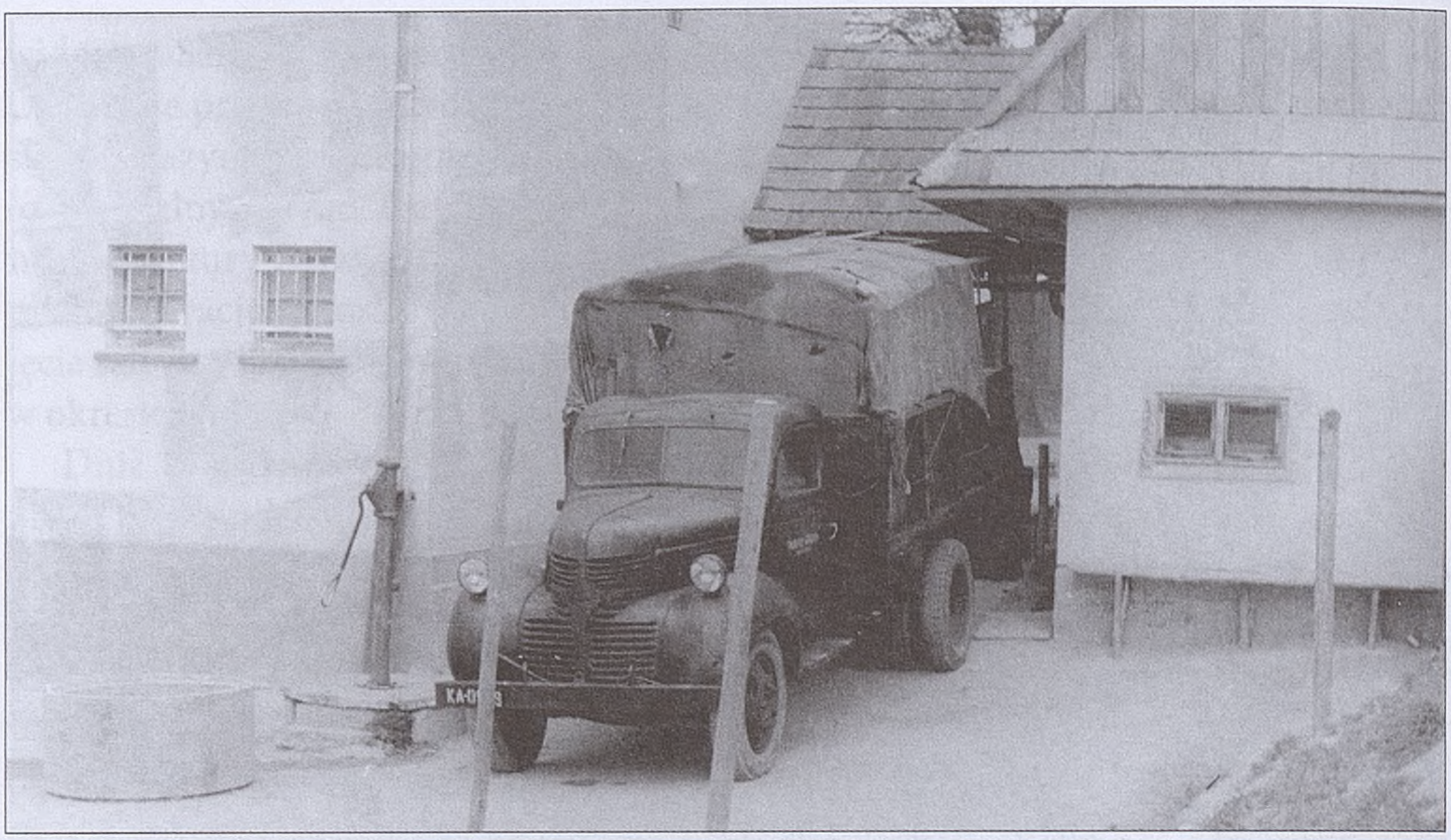

Należący do teatru samochód Lublin. Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

trwałych", również likwidacji uległ motocykl WFM, nienadający się do dalszej eksploatacji[28].

> Warunki podróży polepszają się w 1962 roku, kiedy to „Rabcio" otrzymuje nową Nysę. Nietrudno wyobrazić sobie radość aktorów! Operatywność Teatru wzrasta. W 1963 roku odwiedzono 120 miejscowości. Plan pracy jest bogaty: 240 przedstawień rocznie dla 47 tys. dzieci[29].

Nowy pojazd nie do końca odpowiadał wszystkim potrzebom teatru. Nysa spełniała zaledwie część oczekiwań użytkowników, brakowało jej przede wszystkim odpowiedniej ładowności.

> Jeździmy stale przeciążonym samochodem – mówił dyrektor Kolecki – jesteśmy skrępowani. Wszystkie dekoracje muszą być składane i kombinowane tak, aby weszły do „Nysy". Jak pokazaliśmy scenografię na II Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu, organizatorzy byli zdumieni jak tak stosunkowo niewielkim samochodem można przewieść tak dużą scenografię[30].

W latach 60. XX w. warunki pracy rabczańskiego teatru nie ulegały poprawie, w dalszym ciągu nie dysponował on stałą salą widowiskową ani odpowiednimi pomieszczeniami socjalnymi.

---

[28] Protokół Kontroli Komisji Rewizyjnej, przeprowadzonej w Teatrze Lalek „Rabcio-Zdrowotek" w Rabce w dniu 24–25 czerwca 1963 r. przez komisję w składzie: Irena Pawłowska, Emilia Hapka, Waleria Jarecka, ATLR, sygn. 10/13.

[29] E o, *Teatr najmniejszy w kraju, ale wyróżnienia wysokie*, „Gazeta Krakowska" 1966, nr 133 z dn. 07.06, [wycinek prasowy w ATLR].

[30] E. Owsiany, *Lalki też mają głos*, „Gazeta Krakowska" 1968, nr 124 (6301), [wycinek prasowy w ATLR].

Teatr nie posiada oddzielnej pracowni technicznej, aktorzy grają, ustawiają scenę, przygotowują się do egzaminów aktorskich, sami szyją kostiumy lalek, wyklejają główki, są pozbawieni praktycznie możliwości rozporządzenia swoim wolnym czasem. Domem jest ich auto, hotel, szkoła, w której odbywa się przedstawienie[31].

Władysław Biedroń po latach wspominał ekstremalne warunki, z jakimi musiał się zmierzać zespół „Rabcia", grając spektakle w terenie:

Ile wzruszeń dają wspomnienia sprzed lat – owe jazdy dorożkami na przedstawienia w rabczańskich sanatoriach albo niezapomniana jazda ciężarowym samochodem w czasie 30 stopniowego mrozu do miejscowości, w której nikt na nas nie czekał, bo z powodu mrozu zawieszono naukę w szkole. Anegdoty, zdarzenia dobre i złe. Tysiące. Kiedyś graliśmy na Śląsku w pięknym teatrze. Na widowni około 600 młodych widzów. Już na początku spektaklu cała sceneria naszego teatru i marionetki… rozsypały się. Innym razem graliśmy na polu. Aktorom „podpowiadały" kwestie… kury, krowy i inne stworzenia[32].

Od początku istnienia Teatr Lalek „Rabcio" nie posiadał własnej siedziby, ale często nie miały jej również inne teatry lalek. Z czasem władze państwowe, doceniając rolę sztuki lalkarskiej w kształceniu młodego widza, zaczęły przyznawać organizacjom pomieszczenia do własnej dyspozycji: Teatr Lalek z Poznania pod kierunkiem Haliny Lubicz jako jeden z pierwszych mógł się cieszyć własną salą (przy ulicy Św. Marcina 8), podobnie Teatr „Łątek" Olgi i Ewy Totwen w Gdańsku już w 1949 r. otrzymał stałą siedzibę przy ul. Grunwaldzkiej 16, a w 1955 r. Teatr Lalek „Lalka" zajął siedzibę w Pałacu Kultury. Podobnie było z innymi polskimi teatrami lalek. Podczas dyrekcji Jerzego Koleckiego zespół „Rabcia", pomimo sukcesów artystycznych i nagród zdobytych na prestiżowych festiwalach oraz wciąż rosnącej popularności, nadal nie miał miejsca, gdzie mógłby godnie pracować. W 1974 r. redakcja „Ekspresu Wieczornego" zbadała warunki lokalowe rabczańskiego teatru:

Wybraliśmy się z wizytą do miasta dzieci, do tego niezwykłego Teatru. Niełatwo odnaleźć jego siedzibę. W domu przy Podhalańskiej 6 szyldy informują: że Liga Kobiet, że Gospodarka Komunalna. W ciemnej sieni, przy dzwonku miniaturowy napis: „Teatr". To tu, w dwóch pokojach i korytarzu mieszczą się pracownie, biura i co kto jeszcze chce. Nie ma „Rabcio" własnej siedziby z prawdziwego zdarzenia, ba dopiero przed trzema laty uzyskał opiekę MKiS i patent instytucji państwowej. Pracuje tu pięciu aktorów i dwóch adeptów, dwie osoby w pracowni plastycznej, której przewodzi od lat Władysław Biedroń. Stosy dekoracji, lalek, te z ostatniej premiery są stale w samochodzie, gotowe do podróży[33].

Nadzieja na własną siedzibę pojawiła się w połowie lat 60. XX w. wraz z planem stworzenia w Rabce Regionalnego Ośrodka Kultury i Turystyki, skupiającego

[31] J. Sierosławski *Występy Rabcia-Zdrowotka*, „Gazeta Krakowska" 1963, nr 110 z dn. 10.05, [wycinek prasowy w ATLR].

[32] str, *Za kulisami Teatru Lalek „Rabcio"*, „Gazeta Krakowska" 1974, nr 37, z dn. 13.02. [wycinek prasowy w ATLR].

[33] (peg), *Z wizytą w Teatrze Lalek*, „Expres Wieczorny" 1974, nr 59, z dn. 11.03, [wycinek prasowy w ATLR].

Budynek „starej szkoły", w którym znajduje się pracownia plastyczna i administracja teatru; w latach 1983–1991 funkcjonowała w nim scena. Fot. J. Sierosławski, zbiory P. Kuczaja

w jednym miejscu ośrodek kultury, muzeum, bibliotekę oraz teatr. Pierwotnie miał to być wielofunkcyjny budynek przeznaczony wyłącznie na użytek Muzeum im. Wł. Orkana. Z czasem jednak, mając na uwadze urozmaicenie życia kulturalnego Rabki, do projektu dołączono kolejne instytucje:

> Oprócz magazynów oraz sal ekspozycyjnych w nowym gmachu projektowano również salę przeznaczoną do projekcji filmów, wygłaszania odczytów i prelekcji oraz organizowania występów zespołów ludowych. Miały tam być również pracownie (konserwatorska, ciemnia fotograficzna) oraz pomieszczenia dla klubów i organizacji działających na terenie Rabki. Swoje miejsce miała też mieć miejska biblioteka, wraz z czytelnią oraz Teatr Lalek „Rabcio" (dodano do projektu w 1969 roku). Całość projektu dopełniały: pokoje gościnne, pomieszczenia biurowe (sekretariat, kancelaria, pokój dyrektora), mieszkanie dla dozorcy oraz pomieszczenia sanitarne, kotłownia i zaplecze gospodarcze[34].

Projekt gmachu zlecono Przedsiębiorstwu Projektowania Budownictwa Miejskiego „Miastoprojekt" z Krakowa. W nowym budynku teatr miał być instytucją zajmującą największą powierzchnię: 1042,20 m² (dla muzeum przewidziano 805,50 m², biblioteki 453 m², dla pozostałych pomieszczeń 806,60 m²). Sprawy projektowe trwały jednak zbyt długo, firma nie wywiązywała się z terminowym wykonaniem dokumentacji technicznej, brakowało też funduszy na realizację inwestycji. Termin rozpoczęcia budowy był wielokrotnie zmieniany, aż w końcu zupełnie z niego zrezygnowano. Pomysł stworzenia w Rabce Regionalnego Ośrodka Kultury i Turystyki nie został nigdy zrealizowany.

Teatr Lalek „Rabcio", nie widząc dla siebie alternatywy lokalowej, zaczął w latach 70. XX w., za zgodą władz miasta, adaptować na salę prób pomieszczenie drewnianego budynku przy ulicy Podhalańskiej 6. Budynek ten nazywany jest „starą szkołą",

[34] K. Ceklarz, *Monografia Muzeum im. Władysława Orkana*, Rabka-Zdrój 2010, s. 106.

gdyż przez pewien czas po II wojnie światowej ulokowano w nim szkołę podstawową. W obiekcie, w którym oprócz teatru mieściły się także inne instytucje i mieszkania, zlokalizowano dział administracyjno-techniczny. Na spektakle nadal najczęściej wynajmowano salę restauracji „Pod Gwiazdą".

> Dzieci przemykają się pomiędzy stolikami, żeby za ścianą drugiego pokoju wejść w świat baśni, ludowej powieści-zabawy teatralnej. […] Przez 12 miesięcy przebywa w Uzdrowisku tysiące malców z całego kraju. Ilu z nich dziś dostanie bilet na nieliczne przedstawienia w restauracyjnej salce?[35]

Teatr Lalek „Rabcio" w latach 70. XX w. stawał się coraz popularniejszy, nie tylko w kraju, ale również za granicą. Było to efektem dobrze przemyślanej polityki programowej prowadzonej przez Jerzego Koleckiego. Liczne sukcesy odnoszone na prestiżowych festiwalach zachęciły redakcję Gazety Krakowskiej do wizyty w teatrze. Stan lokalowy znanego już w środowisku artystycznym teatru bardzo zaskoczył redaktorów gazety:

> Gdy przed kilku dniami odwiedziliśmy teatr w „domu" zastaliśmy jedynie Władysława Biedronia – kierownika pracowni teatralnej. Zaraz opadły nas wątpliwości. „Rabcio" jest teatrem, ale nie posiada budynku, który moglibyśmy tym mianem określić. Drewniany budynek przy ul. Podhalańskiej, w którym „na razie" egzystuje „Rabcio", zapewnia tylko takie przechowywanie dawnych i przygotowanie nowych rekwizytów, kukieł i dekoracji, zapewnia także prowadzenie działalności administracyjnej i przebiegu prób. Kolejne premiery Teatr organizuje w różnych salach, bo własnej niestety nie posiada. Brzmi to paradoksalnie – Teatr milionowej widowni bez własnej sali[36].

W 1971 r. Jerzy Kolecki doprowadził do upaństwowienia Teatru Lalek „Rabcio".

> Patrząc na osiągnięcia naszego teatru, Ministerstwo Kultury i Sztuki uznało, że należy go upaństwowić. To było wielkie wydarzenie dla „Rabcia". Bałem się, że jeżeli teatr przeszedłby pod opiekę władzy terenowej, to jego dobro zostanie pominięte. Bardzo często się zdarzało, że pieniądze, które były przeznaczone dla teatru w ostateczności trafiały gdzie indziej. A kiedy ministerstwo dało podpis, to wówczas władze terenowe nie miały nic do gadania. Można było wtedy pewnie planować budżet. Pamiętam, jak siedziałem godzinami, obliczając, ile kto może dostać podwyżki… Tak trzeba było[37].

Przejście teatru pod bezpośrednią opiekę Ministerstwa nadal nie rozwiązało głównego problemu: braku własnej siedziby z profesjonalną sceną i salą widowiskową. Spektakle grane były w wynajmowanych pomieszczeniach, jedynie pracownia plastyczna przy ul. Podhalańskiej (będąca jednocześnie biurem i salą prób) była do dyspozycji teatru. Artystom przybyłym do Rabki na czas realizacji spektaklu

---

[35] (peg), *Z „Rabciem" weselej*, „Expres Wieczorny" 1977, z dn. 23.04, [wycinek prasowy w ATLR].

[36] (str), *Za kulisami Teatru Lalek „Rabcio"*…

[37] Wywiad z Jerzym Koleckim przeprowadzony przez Krystynę Kois (Kachel), luty 2009 r., mps, zbiory autorki.

W drodze na spektakl. Od lewej: Elżbieta Biedroń, Antoni Woszek, Józef Serafin, Wiesław Opatowski, Henryk Orzechowski (plecy) i Paweł Stojowski (pierwszy od prawej). Koniec lat 70. XX w. Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

wynajmowano pokoje na mieście. Joanna Piekarska, znana reżyserka teatralna, wspominała:

> Kiedy wracam myślą do lat mojej współpracy z „Rabciem", staje mi przed oczami zimowy rabczański krajobraz, albo jesienny park, w złocie i czerwieni. Najczęściej jednak wiosenna, rozkwitająca zielenią, słoneczna Rabka, z wierzbami nad rzeką, z gromadą dzieciaków, które przyjechały tu po zdrowie… i nieśmiertelny barak przy ul. Podhalańskiej, gdzie mieściła się sala prób, pracownia, administracja, magazyn teatru, a po przeciwnej stronie „Janosik" mały hotelik, z miłymi, życzliwymi, uśmiechniętymi recepcjonistkami. Przeważnie mieszkałam w „Janosiku", ale nie tylko. W prapoczątkach kwatera moja była w mieszkaniu państwa Koleckich pod opiekuńczym skrzydłem gościnnej żony dyrektora – pani Cecylii[38].

Jerzy Kolecki był nie tylko dyrektorem, ale przede wszystkim plastykiem i głównym scenografem rabczańskiego Teatru Lalek. Ze względu na objazdowy charakter teatru jego scenografia musiała łączyć artystyczne ambicje z surowymi warunkami niskich, ciasnych i niezaciemnionych sal. Artysta często wspominał:

> Wszystkie nasze spektakle powstawały w oparciu o prostą, mobilną scenografię […]. Nie używaliśmy kurtyny, nasz teatr zrezygnował z niej ze względów objazdowych […]. Miałem problem, gdy

[38] Wypowiedź Joanny Piekarskiej opublikowana w folderze: *40-lecie Teatru Lalek „Rabcio" w Rabce*, red. B. Frankowska, Rabka-Zdrój 1990, s. 11.

poproszono mnie o przeniesienie spektaklu na deski innego teatru, gdzie była duża kilkumetrowa scena. Myśmy grali w salach trochę większych niż zwykły pokój i nasza scenografia musiała się w nich zmieścić. Ale jakoś sobie radziłem[39].

Jerzy Kolecki pomimo licznych trudności doprowadził Teatr Lalek „Rabcio" do pełnego profesjonalizmu. Dzięki współpracy z Joanną Piekarską powstały spektakle, które wypromowały rabczański teatr w całej Europie[40]. Ewa Marcinkówna, wieloletni dyrektor i reżyser rabczańskiego teatru, z okazji jubileuszu 40-lecia wspominała:

Dyrekcja Jerzego Koleckiego zasługuje na szczególne słowa uznania. Siedemnaście lat dyrektorowania w czasach dla teatru najtrudniejszych doprowadziły do upaństwowienia, rozwoju, aż wreszcie … do pełnego rozkwitu tej sceny[41].

Dyrekcja Ireny Józefiak w latach 1978–1980

W latach 1977–1980 teatr nadal nie posiadał własnej sceny. Wszystkie spektakle grane były w terenie, głównie w obszarze województw: bielsko-bialskiego, katowickiego, krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. Przy takim stylu pracy szczególnie dotkliwie odczuwane były częste awarie środka lokomocji:

„Rabcio" ma własny autokar, a właściwie miał. […] Onegdaj rzeczoznawcy uznali, już w 75 procentach zużyty, czyli kwalifikujący się na złom. Autokar „Rabcia" miał pożyć trochę po generalnym remoncie w wykonaniu pewnego radomskiego przedsiębiorstwa. Remont w Radomiu się udał, tyle że „pacjent umarł". Wyremontowany autokar po przejechaniu 700 kilometrów odmówił posłuszeństwa, co z kolei spowodowało, że aktorzy teatru z Rabki – rwąc się po urlopie do roboty – siedzą i się nudzą. Ze swej strony proponujemy Ministerstwu Kultury i Sztuki przyznania „Rabciowi" w formie nagrody talonu na nowy autokar[42].

Jak już wcześniej wspomniałam, teatr przez wiele lat, począwszy od 1950 r., korzystał z sali dansingowej restauracji „Pod Gwiazdą". Historia tego budynku sięga drugiej połowy XIX w. i związana jest z prywatnymi właścicielami[43]. Po II wojnie światowej willa przeszła w posiadanie skarbu państwa. Rabczański Urząd Miasta, pełniąc rolę głównego gospodarza, użyczał na zasadzie dzierżawy budynek różnym

[39] Wywiad z Jerzym Koleckim…

[40] Spektakle w reż. Joanny Piekarskiej i scen. Jerzego Koleckiego nagradzane na festiwalach to: *O Zwyrtale Muzykancie, czyli jak się góral dostał do nieba* Jana Wilkowskiego (premiera 20.05.1970 r.); *Cudowna lampa Aladyna* wg. Bolesława Leśmiana (premiera 25.05.1974 r.); *Królowa Śniegu* Jewgienija Szwarca (premiera 13.10.1976 r.).

[41] Wypowiedź Ewy Marcinkówny nagrana podczas jubileuszu 40-lecia Teatru Lalek „Rabcio" w 1990 r. (płyta DVD nr 14, ATLR).

[42] (ski), *„Rabcio" przed 30-leciem*, „Dziennik Polski" 1978 z dn. 25.08, [wycinek prasowy w ATLR].

[43] Inicjatorem budowy willi „Pod Gwiazdą" (powstałej w latach 1864–1880 r.) był Julian Wieniawa Zubrzycki. Pod koniec XIX w. uzdrowiskowa willa została przebudowana na restaurację z dużą salą rotundową. „Gwiazda" jako restauracja przetrwała do 1980 r. M. Palarczyk, *Spadająca Gwiazda*, „Gazeta Krakowska" 1995, nr 14, z dn. 17.01, [wycinek prasowy w ATLR].

instytucjom – Przedsiębiorstwu Państwowemu „Uzdrowisko Rabka", Kinu „Śnieżka"[44] czy w latach 70. Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"[45]. Irena Józefiak, dyrektor teatru w latach 1978–1980 zwracała jednak uwagę na wadliwość takiego rozwiązania

> W ciągu roku dajemy około 220 przedstawień, w tym 120 wyjazdowych, a 100 w Rabce. Gdzie gramy? W restauracji „Gwiazda", w nieużywanej do celów gastronomiczno-rozrywkowych sali dansingowej. Sama sala nawet nie jest zła. Może pomieścić 150 widzów. Tylko nie jest do celów teatralnych przystosowana. Mniejsza już o to, że nie ma zaplecza dla aktorów. Gorzej, że dla małych widzów nie ma szatni. Dzieci siedzą z paltami na kolanach. Nie ma toalet. I co najważniejsze, jedyne wejście na salę prowadzi przez salę restauracyjną. Dzieci przechodzą obok siedzących przy stolikach, nierzadko dobrze podpitych gości. Widzą niezbyt budujące sceny i słyszą niezbyt parlamentarne wyrażenia[46].

Stanisław Krupa, redaktor „Kuriera Polskiego" osobiście zbadał problem i potwierdził opinię Ireny Józefiak:

> Byłem na miejscu. Sprawdziłem. W słowach pani dyrektor Ireny Józefiak nie ma żadnej przesady. Rzeczywiście, wejście do sali dansingowej prowadzi przez wąski, z lekka cuchnący korytarzyk, a następnie przez salę barową, pełną podpitych gości. Mówiono mi, że zdarzają się i takie scenki: w trakcie przedstawienia potrafi wejść pijany konsument i zakrzyknąć: „o k…, jaka śliczna lala". Nawet największy wysiłek teatralnego zespołu i najlepsza sztuka nie może w takich warunkach osiągnąć pełnych efektów wychowawczo-kulturalnych[47].

Redaktor starał się zrozumieć problemy lokalowe rabczańskiego teatru, zwłaszcza że wizja powstania domu kultury, mimo gotowych projektów, z biegiem lat się oddalała. Pomysł z oddaniem całości budynku restauracji „Gwiazda" na użytek teatru spotykał się z krytyką ze strony władz miasta, które nie chciały pozbywać się stylowej placówki gastronomicznej. Prezes rabczańskiej GS Mieczysław Daszkiewicz zezwalał teatrowi na korzystanie z sali widowiskowej i jak podaje Dziennik Polski:

> […] rozważa wejście w jeszcze większą komitywę z „Rabciem", wykorzystując fragmenty scenografii i lalki z przedstawień, które już zeszły z afisza, do stałej dekoracji lokalu – tworząc zarazem stałą wystawę bardzo przez dzieci lubianego teatru[48].

Teatr Lalek „Rabcio" mimo ciężkich warunków pracy starał się jak najsprawniej realizować zaplanowany program, jednocześnie przypominając władzom o trudnej sytuacji, w jakiej się znajduje. Dyrektor Irena Józefiak komunikowała:

---

[44] W 1977 r. rozpoczął się generalny remont sali widowiskowej kina „Śnieżka" (wyciszenie ścian, wymiana foteli). Na czas remontu seanse odbywały się w willi „Pod Gwiazdą". K. Ceklarz, P. Kuczaj, *Kino „Śnieżka" – historia X muzy w Rabce*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4, s. 91.

[45] M. Palarczyk, *Spadająca Gwiazda…*

[46] S. Krupa, *Bezdomny „Rabcio"*, „Kurier Polski" 1979, nr 78 z dn. 09.04, [wycinek prasowy w ATLR].

[47] Ibidem.

[48] j, *W Rabce „Pod Gwiazdą"*, „Dziennik Polski" 1979, nr 6 z dn. 09.01, [wycinek prasowy w ATLR].

Restauracja „Pod Gwiazdą", Rabka 1973. Fot. G. Zań,
Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, nr inw. 34264

Owszem, zapału i energii nam nie brak. Ile lat można pracować w pionierskich warunkach? Ile czasu można bezskutecznie zabiegać o stworzenie podstawowych do funkcjonowania teatru warunków? Pomijam tu różne pozornie drobne kłopoty, bo te przy dobrej woli i zaangażowaniu całego zespołu można jakoś łatać, ale sali widowiskowej sami nie wybudujemy[49].

W „Dzienniku Polskim" z końcem lat 70. XX w. często pojawiały się artykuły mówiące o problemach rabczańskiego teatru.

Jest natomiast sprawa niepokojąca. „Rabcio", jak wiadomo, nie ma własnej sali teatralnej, nie ma po prostu gdzie grać w Rabce. Gdy odwiedza sanatoria problemu nie ma, ale gdy chce zaprosić na swoje widowiska dzieci z Rabki i w Uzdrowisku przebywające, wyłania się problem sali. „Rabcio" przyzwyczaił się do wystawiania sztuk w restauracji „Gwiazda". GS broni się jednak przed oddaniem sali w sezonie, bo wiadomo plany, obroty, potrzeby turystów. Powstają niedomówienia, spory. Wydaje się, iż gospodarze Rabki powinni pomóc w rozwiązywaniu problemu. Na okres lata „Rabcio" musi mieć własną salę[50].

Bardzo często kierownictwo teatru spotykało się z pretensjami turystów, dla których dostępność widowisk była ograniczona. Teatr nie mógł pozwolić sobie na granie

[49] S. Krupa, *Bezdomny „Rabcio"*...
[50] g, *„Rabcio" na urlopie*, „Dziennik Polski" 1979, nr 141 z dn. 26.06, [wycinek prasowy w ATLR].

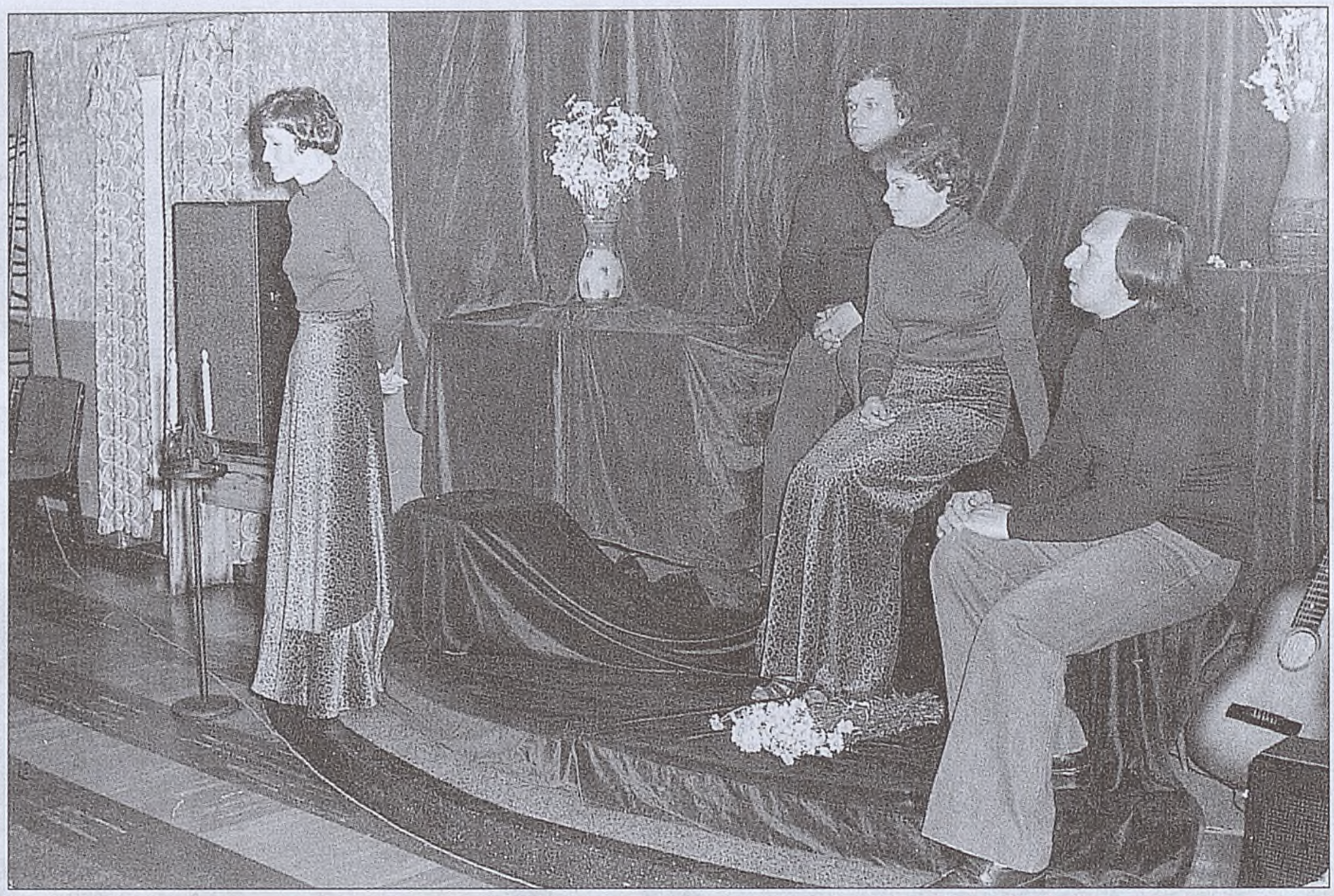

Irena Józefiak, Paweł Stojowski, Anna Ćwinarowicz, Kazimierz Jasiński, lata 80. XX w.
Fot. Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

spektakli otwartych ze względów ekonomicznych. Brak zorganizowanej widowni wiązał się z ryzykiem poniesionych strat finansowych (koszt wynajmu sali przewyższał utarg z biletów). Nie pomagała również obojętność władz lokalnych w rozwiązaniu tego problemu. *Bezdomny Teatr Dzieci* tak zatytułowała swój artykuł w „Expresie Wieczornym" Krystyna Gucewicz, poruszając niewygodny temat dla ówczesnych włodarzy miasta. „Z powodu braku sali widowiskowej teatr w Rabce gra czasowo tylko przedstawienia zamknięte dla szkół i sanatoriów"[51]. Taką informację znaleźć można było w centrum miasta dzieci. W Rabce, gdzie tysiące najmłodszych przyjeżdżało po zdrowie. Redaktorka „Expresu Wieczornego" zaznaczała, że brak stałej sali widowiskowej odbiera teatrowi prawo do godnego życia w jego własnym mieście.

Sprawa „bezdomności" teatru ciągnęła się od lat, ale w roku 1979 była bardzo niepokojąca. W czerwcu „Rabcio" otrzymał całkowity zakaz korzystania z sali widowiskowej w Restauracji „Gwiazda". Krystyna Gucewicz pisała:

> Bez żadnych luksusów, przeciwnie w prymitywnych warunkach egzystował „Rabcio" w swoim mieści. [...] Znam „Rabcia" nie od dziś i sarkałam nie raz i nie dwa. Bo cóż to za granie? W zimnej sali, na zapleczu knajpy, przez którą, pomiędzy stolikami musieli przejść mali widzowie. Dziś zabrakło teatrowi nawet tego kąta[52].

Główny dzierżawca restauracji „Gwiazda", rabczańska Gminna Spółdzielnia, akceptował obecność teatru lalkowego do czasu, kiedy władze miasta zakazały sprzedaży

[51] K. Gucewicz, *Bezdomny Teatr Dzieci*, „Expres Wieczorny" 1980, nr 60 z dn. 15–16.03, [wycinek prasowy w ATLR].
[52] Ibidem.

alkoholu w restauracyjnym barze, co znacznie wpłynęło na zmniejszenie utargu. Gospodarze „Gwiazdy" szukali winnego i znaleźli – był nim teatr. Uważano, że zakaz sprzedaży alkoholu spowodowany jest obecnością dziecięcej widowni oraz obawiano się utraty stałej klienteli. Władze GS-u uniemożliwiły więc dalsze występy rabczańskiemu teatrowi. Jako powód podano złe warunki techniczne budynku, zwłaszcza fatalny stan podłogi, którą miano zamiar wyremontować. Krystyna Gucewicz pisała: „Jak to? – pytali aktorzy – podłoga zawali się, jeśli przyjdą dzieci, a nie zawali się podczas hucznych zabaw? "[53]. Nikt nie umiał znaleźć sensownej odpowiedzi. Naczelnik Rabki Zdzisław Kabat przyznawał, że sytuacja była nieciekawa: „Będziemy pertraktować z GS-em, żeby przekazał «Gwiazdę» teatrowi. Jeszcze w tym półroczu «Rabcio» powinien tam wrócić, nie tylko jako rzadki lokator, ale jako gospodarz"[54].

Wiceprezes GS-u Antoni Szeląg miał inne zdanie w tej kwestii. Zaproponował przekazanie sali tanecznej teatrowi, przy czym restauracja miała pełnić dotychczasową funkcję. Wiceprezes argumentował: „Może nie ma za dużych obrotów, ale jest jedną z nielicznych w mieście"[55]. Redaktorka Krystyna Gucewicz w sprawie rabczańskiego teatru osobiście spotkała się z władzami Wydziału Kultury w Nowym Sączu, zaznaczając, że „Rabcio" jest jedynym państwowym teatrem w województwie i należy mu się pełna dyspozycyjność restauracyjnej sali. Zastępca dyrektora Wiesław Zabierowski wykazał pewne zrozumienie w tej sprawie. W kalendarzu miał nawet terminy spotkania w Rabce. Zgadzał się, że „jak brać budynek «Gwiazdy» to w całości na potrzeby teatru i dla działalności kulturalnej, bo przecież w Rabce – poza Muzeum i malutką biblioteką – nie ma nic"[56].

Nadchodzi kulminacyjny moment przedstawienia. Dzieci zasłuchane. Nie odrywają oczu od sceny, od lalek. A tu otwierają się z trzaskiem drzwi i staje w nich pijany chłop, patrzy zaskoczony i jak się nie wydrze, „Oooooo k… kukiełki! ". Dobrze jeszcze, gdy kończyło się na bełkotliwym okrzyku. Gorzej, gdy zamroczony gość nie dostrzegając, że idzie przedstawienie najspokojniej zaczynał robić siusiu. Tak było w „Gwieździe", restauracji, która wynajmowała teatrowi tylko jedną salę, w pozostałych szedł na całego kawiarniany interes. Ale tak, czy inaczej przedstawienia były – mówią aktorzy „Rabcia" – i kto chciał mógł przyjść. Sala trzeszczała w szwach – nic dziwnego, skoro jesteśmy jedyną z niewielu atrakcji jakie Rabka, ponoć miasto dzieci, ma dla tysiąca gości[57].

Problemem było jednak to, że GS, główny dzierżawca budynku, nie zgadzał się na jego oddanie. Zaangażowanie redaktor Krystyny Gucewicz w pewnym stopniu pomogło rozwiązać „Rabciowy" problemu, wizja pozyskania własnej sali widowiskowej stała się coraz bardziej realna.

Po wielu perypetiach w lutową niedzielę pozwolono aktorom zagrać „Pod Gwiazdą" dwa spektakle. Mimo, że afisz o połowę mniejszy od reklamy disco wisiał tylko kilka godzin, na widowni zjawił

[53] Ibidem.
[54] Ibidem.
[55] Ibidem.
[56] Ibidem.
[57] K. Potrzebnicki, „Dziennik Polski" 1981, [brak tytułu, wycinek prasowy w ATLR].

Wejście do restauracji „Pod Gwiazdą". Fot. ze zbiorów P. Kuczaja

się komplet. Oklaskiwano *Zimową Przygodę* Krzysztofa Rau, bardzo dobre przedstawienie. „Rabcio" nie zaprzestaje swojej działalności. Gra w objeździe. Wyjeżdża do Tarnowa, Krakowa, Katowic. Telefony z zaproszeniami dzwonią bez przerwy. Nie potrzeba organizować widowni, zamówienia przyjmuje się na trzy miesiące naprzód. „Rabcio" jest teatrem do wynajęcia[58].

1 czerwca 1980 r. władze miasta Rabki-Zdroju przekazały w wieczyste użytkowanie Teatrowi Lalek „Rabcio" zabytkowy budynek willi „Pod Gwiazdą" przy ul. Parkowej[59]. Choć teatr zdobył wreszcie własną salę, to widowiska lalkowe nadal odbywały się w prymitywnych warunkach.

Dyrekcja Ewy Marcinkówny w latach 1980–1983 i Pawła Stojowskiego 1983–1985

15 września 1980 r. Ewa Marcinkówna została oficjalnie mianowana dyrektorem naczelnym i kierownikiem artystycznym Państwowego Teatru Lalek „Rabcio". Nowa dyrektor wielokrotnie apelowała do władz miasta i uzdrowiska o pomoc w rozwiązaniu trudnej sytuacji. Brak stałej siedziby oraz często psujący się środek transportu nie tylko utrudniał pracę teatru, ale wręcz nie pozwalał wykonać planowanego programu. Ewa Marcinkówna poruszała ten problem również na łamach „Dziennika Polskiego".

[58] K. Gucewicz, *Bezdomny Teatr Dzieci…*

[59] Budynek ten został wpisany do rejestru zabytków na podstawie decyzji nr 13/77, z dn. 15.07.1977 r.

Niestety, potrzeby województwa możemy zaspokoić tylko w połowie – nasz jedyny autokar jest mocno eksploatowany i jego sprawność przysparza dodatkowych trudności w pracy objazdowej. W Rabce dajemy głównie przedstawienia zamknięte, dla dzieci objętych leczeniem sanatoryjnym. Rzadko oglądają nas dzieci rabczańskich szkół, których sale gimnastyczne nie zawsze odpowiadają wymogom sceny. Mimo zaangażowania w sprawy Teatru dyrektor Wydziału Kultury UW w Nowym Sączu i I Sekretarz KMG PZPR w Rabce, mimo ich dużej życzliwości i zrozumienia dla naszych potrzeb – niewiele możemy zdziałać wobec obojętności… władz uzdrowiska. Teatr nasz pracuje obecnie w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Próby odbywają się w nieprzystosowanej sali, fatalne są warunki pracy reżysera, scenografa, pracowni lalkarskiej i kostiumowej. Brak magazynu z odpowiednim zabezpieczeniem przed niszczeniem lalek, kostiumów, rekwizytów…[60]

Teatr za dyrekcji Ewy Marcinkówny miał do dyspozycji kilka niewielkich pomieszczeń na parterze „starej szkoły". Znajdowały się tam: biuro, warsztaty lalkarski i pracownia krawiecka. Sala prób tylko z nazwy nadawała się do pełnienia tej funkcji. Aby zobaczyć swoje przedstawienie reżyser musiał przyjąć pozycję niemal leżącą, inaczej nie był w stanie w całości dostrzec tego, co się dzieje na scenie. W magazynie elektroakustycznym, w którym znajdowały się wartościowe urządzenia, nie było skutecznej ochrony przed ewentualnym włamaniem. Dyrektor teatru mieszkała w pomieszczeniu (tuż obok sali prób) tak małym, że ledwie mieściło się w nim łóżko. W latach 80. XX w. wiele razy poruszano kwestię znalezienia stałej siedziby dla rabczańskiego teatru. W związku z tym, gdy w czerwcu 1980 r. obiecano „Rabciowi" budynek „Gwiazdy", 8-osobowy zespół ogarnęła ogromna radość, która nie trwała jednak zbyt długo. Stan obiektu był zły, budynek nie nadawał się do jakiegokolwiek użytku z uwagi na m.in. zagrzybienie, dziury w ścianach, popękane rury, przeraźliwie zimno i zapach stęchlizny. Zespół Teatru Lalek „Rabcio" starał się przystosować pomieszczenia na własne potrzeby. Jesienią 1980 r. udało się zagrać sześć przedstawień. Z powodu braku środków finansowych zaczęto prowadzić bardzo oszczędną gospodarkę węglem przeznaczonym do ogrzewania sali. Zimno okazało się jednak silniejsze. W okresie zimowym sala widowiskowa w willi „Pod Gwiazdą" została całkowicie zamknięta. W wywiadzie dla „Dziennika Polskiego" Kazimierz Jasiński mówił: „Latem pozalepiamy wszystkie dziury i damy parę przedstawień, takich «partyzanckich», ale co robić dalej? "[61]. Ewa Marcinkówna próbowała pozyskać środki z subwencji państwowych na wyremontowanie „Gwiazdy", niestety szereg absurdalnych przepisów uniemożliwił jakiekolwiek dofinansowanie. Dyrektor wypowiadała się na łamach „Dziennika Polskiego":

> […] nie możemy wyremontować tak, jakbyśmy chcieli, chociaż znalazłyby się na to pieniądze, bo jest przepis, że obecnie nie można w naszym kraju zaczynać nowych inwestycji. A gruntowny remont w wysokości 40 mln., nie byłby już remontem ze względu na wysokość sumy, tylko inwestycją! […] nie zrezygnujemy. „Rabcio" tak czy inaczej będzie istniał. […] bo my tu wszyscy, cały zespół, jesteśmy trochę zbzikowani na punkcie teatru, i będziemy go robić choćby nie wiem co…[62]

---

[60] H. Wróblewska, *O uśmiech dziecka*, „Dunajec" 1981, nr 11 z dn. 15.03, [wycinek prasowy w ATLR].
[61] K. Potrzebnicki, „Dziennik Polski" 1981, [brak tytułu, wycinek prasowy w ATLR].
[62] Ibidem.

Problemów dokładał zły stan techniczny autobusu, z którego korzystali rabczańscy lalkarze. Brakowało pieniędzy nie tylko na remont, ale i odpowiednie wyposażenie pojazdu.

Ewa Marcinkówna z pełnym zaangażowaniem opowiadała Krzysztofowi Potrzebnickiemu o problemach utrudniających pracę teatru. Redaktor nie ukrywał zdziwienia, że zamiast o sztuce zmuszeni są rozmawiać o oponach:

> Opon konkretnie potrzeba sześć. Typ – do autobusu marki „Autosan". Zwykle dostawali je z Nowego Sącza, z Wydziału Kultury. W tym roku otrzymali tam do rozdziału jedną oponę. I to jeszcze nie nadającą się do „Autosanu". Autobus stał się obecnie jedyną szansą istnienia Teatru. „Rabcio" nie ma własnej siedziby, pozostały więc tylko występy w tzw. terenie lub w sanatoriach rabczańskich. Trzeba więc jeździć, tylko czym przewozić cały majdan teatru? Autosan ma tak łyse opony, że strach zimą ruszyć na oblodzone górski drogi. A widzowie czekają, plan przedstawień też trzeba wykonać (nie bagatelka, 220 spektakli w ciągu roku) więc zespół zamyka oczy, a szary z przejęcia kierowca zabiera ich w karkołomną jazdę rozwijając 15–20 km na godzinę[63].

Kolejnym problem było znalezienie zastępstwa w przypadku choroby aktorów. Ze względu na niewielki zespół zdarzyło się, że do spektaklu został zaangażowany kierowca autobusu albo któryś z maszynistów, co niekorzystnie wpływało na jakość przedstawienia. Szanse na zatrudnienie nowych aktorów – absolwentów szkół we Wrocławiu i Białymstoku były małe, mimo że kandydatów na przyjazd do Rabki nie brakowało. Problem tkwił w tym, że teatr nie posiadał pomieszczeń dla pracowników, a perspektywa wynajmu pokoju na mieście zniechęcała, głównie z powodów finansowych, nawet najbardziej zapalonych do pracy w „Rabciu".

Za czasów dyrekcji Ewy Marcinkówny pojawiła się propozycja utworzenia filii Państwowego Teatru Lalek „Rabcio" w Nowym Sączu[64]. Mieszkańcy regionu sądeckiego często skarżyli się na brak wydarzeń kulturalnych, a zwłaszcza teatralnych. Na początku 1983 r. przed miastem pojawiła się możliwość otwarcia zawodowej sceny teatralnej. Rabczański teatr miał zapewnić sądeckiej publiczności: dwa razy w tygodniu po dwa spektakle, pomoc i wszelką opiekę instruktażową i merytoryczną, a także pomoc w wykonaniu lalek i dekoracji, jak również stworzenie wokół filii „Centrum Teatralnego", skupiającego wszystkich, którym teatr i lalki są bliskie. W zamian za to Teatr Lalek „Rabcio" oczekiwał zwiększenie funduszy na nową działalność i przydział lokalu, w którym mógłby być samodzielnym gospodarzem. Ewa Marcinkówna zaproponowała miejsce nowej siedziby: remontowane pomieszczenia amatorskiego teatru lalek w Nowosądeckim Rynku. Oferta „Rabcia" nie była wygórowana. Nowy Sącz stosunkowo niedużym kosztem miał szansę w krótkim czasie zyskać zawodową scenę teatralną. Władze Nowego Sącza nie przyjęły jednak propozycji dyrektor rabczańskiego teatru, realizując inny plan: lokal, mający być siedzibą „Rabcia" przekazano Miejskiemu Ośrodkowi Kultury, który również znalazł się w trudnej sytuacji

[63] Ibidem.

[64] (saw), *Czy w Nowym Sączu powstanie scena zawodowa*, „Dziennik Polski" 1983, nr 61 (11877), z dn. 28.03, [wycinek prasowy w ATLR].

(otrzymał wypowiedzenie ze spółdzielni mieszkaniowej, gdzie uprzednio wynajmował pomieszczenia). Niestety spotkanie władz miasta z przedstawicielami „Rabcia" i nowosądeckich lalkarzy amatorów, nie przyniosło oczekiwanego rozwiązania. Wiceprezydent miasta Krzysztof Tuleja zaproponował powrót do tematu najwcześniej za rok lub dwa. Do planów utworzenia filii rabczańskiego Teatru Lalek w Nowym Sączu już nie powrócono.

Lokalowa sytuacja teatru zmieniła się na początku lat 80. XX w. kiedy do Rabki przybył Jan Dorman (1912–1986), reżyser, twórca Teatru Lalek w Będzinie. Artysta nie tylko miał duży wpływ na artystyczny rozwój zespołu, ale również dzięki mistrzowi z Będzina na przełomie 1982/1983 r. zespół „Rabcia" urządził w budynku przy ul. Podhalańskiej 6 swą pierwszą salę widowiskową (mieszczącą ok. 80 widzów). Ewa Marcinkówna z okazji jubileuszu 40-lecia Teatru wspominała:

> Dorman potrafił w ciągu jednej nocy, rozumiejąc nasze kłopoty, próbując w świetlicy przy ul. Podhalańskiej, odrapanej, obskurnej, pożyczonej – wymyślić scenę. Usiadł w fotelu, wziął ołówek i kartkę i zaprojektował naszą własną scenę. Mało tego powiedział nam, że będziemy mieć „dworski teatr" ponieważ tworzymy niezwykły klimat, który musi emanować z tej sali. Dorman pomógł nam swoim nazwiskiem, dzięki niemu otrzymaliśmy deski, wykładzinę (wszystko za darmo). Cały zespół, oczywiście społecznie wziął udział w przygotowaniu tego gniazda. Pokochaliśmy to miejsce: ciasne, dające niewielkie możliwości realizacji, bardzo ograniczająca reżysera, scenografa, ale nasze. Ta scena jest bardzo mocno związana z postacią Jana Dormana[65].

Ze sceny i sali widowiskowej przy ul. Podhalańskiej „Rabcio" korzystał do roku 1991. Zarówno premiery, jak i spektakle odbywały się na własnej scenie, jednak część programu repertuarowego realizowano wciąż na wyjeździe. Teatr Lalek „Rabcio" był nadal głównie teatrem objazdowym, tym samym spektakle trzeba było dostosowywać do trudnych warunków gry w terenie. Artyści tworzący w „Rabciu" (reżyser, scenograf) musieli posiadać pełną świadomość specyfiki gry na wyjeździe. Ewa Marcinkówna, reżyserując przedstawienia, często rezygnowała z parawanu i technik lalkowych, nie tylko ze względów artystycznych, ale również technicznych:

> W którymś momencie postanowiliśmy przeprofilować Teatr. Okazało się, że grając parawanowe przedstawienia, *stricte* lalkowe, jak gdyby mijamy się z możliwościami sal, w których gramy, sal czyli warunków grania. Okazało się, że grając w salach gimnastycznych, docieramy do trzeciego rzędu, od czwartego martwa cisza i echo[66].

Teatr, będąc w terenie, grywał głównie w salach gimnastycznych, świetlicach czy remizach strażackich. Pomieszczenia te najczęściej miały niewyciemnione obszerne okna, przez co niemożliwe było wykorzystanie zaprojektowanych i ułożonych przez reżysera świateł. Nawet jeśli sala, w której miał się odbyć spektakl, była zaciemniona,

---

[65] Wspomnienia Ewy Marcinkówny …
[66] Ibidem.

to nieraz okazywało się, że w danym miejscu nie było wystarczającego źródła mocy, aby podłączyć reflektory.

> Nasze spektakle podczas objazdów traciły na jakości, stawały się nijakie, skrępowane niemożliwością danej sceny. Kultura popularna zaczęła być powszechna poprzez coraz silniej rozwijającą się telewizję, tym samym wymagania widowni dziecięcej były coraz większe. Było w tym coś bardzo niesprawiedliwego, że trzeba nam było robić dwa spektakle do jednego tytułu. Pierwsze to piękne wymyślone przez scenografa i reżysera we własnej siedzibie z profesjonalnymi światłami, i drugie kalekie, niepełne, z ograniczoną możliwością ustawienia danej sceny, bo za płytko, za ciasno, nie ma zapadni, nie ma kieszeni. Niestety warunki grania w objeździe zmuszały nas do pewnego rodzaju oszustwa[67].

13 kwietnia 1983 r. Ewa Marcinkówna zrezygnowała z funkcji kierowniczych w Teatrze Lalek „Rabcio", a do czasu wyboru nowego dyrektora jej zastępcą został Paweł Stojowski. W styczniu 1984 r. władze wojewódzkie podjęły decyzję o powołaniu na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora naczelnego i artystycznego Teatru Lalek „Rabcio" Pawła Stojowskiego[68]. Aktor, który dotychczas stanowił filar rabczańskiego zespołu, bardziej z konieczności niż dla własnych ambicji przyjął nowe stanowisko. W czasie jego dwuletniej kadencji warunki pracy i problemy lokalowe teatru pozostały bez zmian. Nowy dyrektor wykazał jednak duże zaangażowanie w powstaniu nowej siedziby „Rabcia". Po uzyskaniu zgody przez władze wojewódzkie w 1984 r. rozpoczęły się prace nad projektem rozbudowy, modernizacji i adaptacji budynku „Pod Gwiazdą" na Teatr Lalek „Rabcio". Projekt został zlecony Zespołowi Autorskich Pracowni Architektonicznych Spółdzielnia Pracy Twórczej w Gdańsku[69].

Dyrekcja Anny Leszczyńskiej w latach 1985–1990

Anna Leszczyńska objęła stanowisko dyrektor naczelnej Teatru Lalek „Rabcio" w 1985 r. W tym samym roku, przy wsparciu Wojewody Nowosądeckiego, teatr kupił od rodziny Grochowalskich willę „Watra" przy ul. Pocztowej 6, nieruchomość datowaną na lata 30. XX w. Pomieszczenia „Watry" zostały zaadoptowane na administrację teatru, mieszkania służbowe i pokoje gościnne. Okazała nieruchomość (powierzchnia użytkowa – 274 m²) znacznie poprawiła warunki lokalowe „Rabcia". Przede wszystkim rozwiązał się problem zakwaterowania aktorów i realizatorów przebywających w Rabce w czasie pracy nad spektaklem. W „Watrze" znajdowały się nie tylko wygodne pomieszczenia administracyjne, ale również biblioteka

[67] Ibidem.

[68] Paweł Stojowski – syn aktorki Doroty i Janusza Stojowskich, od najmłodszych lat związany z Teatrem „Rabcio", w 1964 r. zatrudniony na etacie aktora.

[69] Autorami projektu byli architekci: Paweł Kowalski i Włodzimierz Rąbalski. Pierwszy projekt koncepcyjny adaptacji, modernizacji i rozbudowy budynku „Gwiazda" na siedzibę TL „Rabcio" został wykonany 30.10.1984 r., kolejne projekty podzielone były na poszczególne etapy i powstawały sukcesywnie do 1989 r., ATLR, sygn. 13 /16–18.

Willa „Watra" należąca do teatru w latach 1985–2014. Fot. P. Kolecki

z teatralną literaturą oraz klub, w którym odbywały się spotkania zespołu. Dzięki przeprowadzce administracji do „Watry" dodatkową powierzchnię użytkową uzyskała pracownia plastyczna i sala widowiskowa, które pozostały w „starej szkole".

W czasie dyrekcji Anny Leszczyńskiej były kontynuowane prace nad projektem przystosowania zabytkowego budynku willi „Gwiazda" na potrzeby teatru. Architekci z Gdańska: Paweł Kowalski i Włodzimierz Rąbalski w latach 1984–1989 opracowali dokładną dokumentację, według której plan budowy podzielony był na kilka etapów. Zgodnie z wytycznymi Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków adaptacja budynku przewidywała całkowite zachowanie pierwotnej bryły willi „Pod Gwiazdą". Rozebraniu miały ulec wszystkie dobudówki, w miejsce których zaplanowano rozbudowę zgodną z wymogami funkcji technologii teatralnej[70]. Architekci musieli zmierzyć się z wieloma trudnościami ograniczającymi projekt rozbudowy: otaczające budynek aleje parkowe, całkowite zachowanie znajdującego się tam drzewostanu. Teatr musiał nawiązywać zarówno charakterem, jak i skalą do architektury regionu i budownictwa uzdrowiskowego starej części Rabki.

> Zamiarem projektowym było uzyskanie klimatu architektury regionalnej przez zastosowanie przetransponowanych jej charakterystycznych elementów i proporcji. Część nową zaprojektowano w taki sposób, aby jej forma podkreślała wartość istniejącej bryły budynku „Gwiazda", a nie stano-

[70] Projekt koncepcyjny rozbudowy, modernizacji i adaptacji budynku „Gwiazda" w Rabce na Teatr Lalek „Rabcio", część architektoniczno-urbanistyczna, ATLR, sygn. 13/16–18.

wiła dla niej konkurencji. Znaczące elementy struktury teatru znajdujące się w nowej części tj. wejście widzów i scena zaakcentowane zostały przez wprowadzenie stylizowanych portyków z tympanonami tworzonymi przez odkrytą drewnianą konstrukcję – reminiscencję typowych, ozdobnych „słoneczek" (np. ściana szczytowa „Gwiazdy") [71].

Zastosowanie portyków z tympanonami było charakterystyczne dla klasycyzującej rezydencjonalnej architektury w uzdrowiskowym budownictwie miasta Rabki (np. hotel „Pod Trzema Różami", willa „Pod Luboniem"). Pomimo gotowych projektów i zabezpieczonego budżetu termin rozpoczęcia budowy stale przekładano. Problem tkwił w znalezieniu generalnego realizatora, który odważyłby się podjąć remontu zabytkowej nieruchomości. Dzięki dużemu zaangażowaniu Pawła Stojowskiego w 1987 r. krakowska firma budowlana „Consbud" zgodziła się na realizację inwestycji. Naczelnik Urzędu Miasta, Adam Sawina mówił:

Przeszliśmy całą wyboistą drogę projektowo-przygotowawczą. Ale już za kilkanaście dni rozpoczyna się remont budynku „Pod Gwiazdą" usytuowanego na obrzeżach Parku Zdrojowego. […] Przewidywany termin prac, do końca 1990 roku [72].

W 1987 r. rozpoczęcie budowy stawało się coraz bardziej realne, zaczęto przyjmować pracowników, zamówiono nawet niektóre materiały. Zbigniew Wójciak (późniejszy dyrektor teatru)wspomina:

[…] doszło nawet do etapu realizacji, zamówione były deski, które osobiście zawiozłem pod budynek „Gwiazdy" [73].

Dlaczego prace przerwano, do końca nie wiadomo, trudno znaleźć jedną odpowiedź. Być może brakło odwagi, aby skutecznie walczyć o powstanie nowej siedziby, nie pomogły też wewnętrzne konflikty w zespole „Rabcia". W efekcie Teatr Lalek „Rabcio" pozostał nadal bezdomny, a willa „Pod Gwiazdą" stopniowo popadała w ruinę.

Podczas dyrekcji Anny Leszczyńskiej większość spektakli grana była w siedzibie teatru przy ul. Podhalańskiej. Salę (mogącą początkowo pomieścić ok. 80 widzów) poszerzoną o dodatkowe 40 miejsc. Sala ta nie spełniała jednak przepisów przeciwpożarowych, obowiązujących w tego typu pomieszczeniach. Aby teatr „Rabcio" mógł realizować program repertuarowy we własnej siedzibie, musiał zapewnić odpowiednie środki bezpieczeństwa. Więc gdy widzowie byli już w sali widowiskowej, na prośbę dyrekcji teatru, przed budynkiem pojawiał się wóz strażacki. „Straż przyjeżdżała specjalnie później, jak już widzowie byli

[71] Ibidem.

[72] (pag), *Czy już pod szczęśliwą gwiazdą? Teatr dla Rabcia*, „Ekspres Wieczorny" 1987, z dn. 19.02, [wycinek prasowy w ATLR].

[73] Wywiad ze Zbigniewem Wójciakiem przeprowadzony przez Krystynę Kachel 25.06.2018 r., mps, zbiory autorki.

w pomieszczeniu, a odjeżdżała wcześniej, niż wychodziła publiczność, by nie tworzyć niepotrzebnej paniki"[74].

Henryk Cyganik (1946–2005), redaktor „Gazety Krakowskiej", jak również reżyser teatralny i popularyzator teatrów amatorskich, umieścił na łamach gazety artykuł poświęcony Teatrowi Lalek „Rabcio". Autor podkreślał ogromną rolę, jaką teatr z Rabki pełni w kształtowaniu dziecięcej wrażliwości, pomimo bardzo trudnych warunków pracy:

> Jeszcze do niedawna zanim nie powstał profesjonalny teatr w Zakopanem, „Rabcio" był jedynym zawodowym teatrem w województwie nowosądeckim. Chociaż jedynym, to nie rozpowszechnionym. Ewenement „Rabcia" w skali kraju polega na tym, że jest bezdomny. […] Obecny lokal „Rabcia" przypomina sfatygowaną pakamerę, na którą działalność straż pożarna i Państwowa Inspekcja Sanitarna odruchowo przymykają oczy. Wystarczy powiedzieć, że garderoba damsko-męska ma sześć metrów kwadratowych powierzchni… „Rabcio" grywa swoje spektakle w samej Rabce, na scenach i doraźnie aranżowanych estradach. Teatr dojeżdża praktycznie do każdej „dziury", lecz trzeba pamiętać, że znany jest widowni dziecięcej z całego kraju już to dzięki widowiskom zrealizowanym w telewizji, już to z rabczańskich przedstawień, oglądanych przez małych pacjentów ze szpitali i sanatoriów[75].

Cechą charakterystyczną dla repertuaru „Rabcia" były jego kameralne spektakle. Wieloletni brak własnej sceny i w konsekwencji konieczność budowania kolejnych inscenizacji tak, by bez artystycznego uszczerbku można je było grać w różnych miejscach i warunkach, narzuciły teatrowi specyficzny styl, nie tylko w zakresie reżyserii i scenografii, lecz także gry aktorskiej. Styl ten był kontynuowany, nie z upodobania, lecz z konieczności. Irena Kellner pisała:

> Naprawdę prowizoryczna scenka jest niska, brak jej zaplecza i technicznego wyposażenia. Jest to po prostu miejsce do grania, którego jedyne wyposażenie stanowi kilka reflektorów i magnetofon z kolumnami. Mimo to Teatr „Rabcio" nie jest teatrem kompromisu: raczej samoograniczenie znajduje wyraz zarówno w doborze repertuaru (przeważnie sztuki małoobsadowe, kameralne), jak i w plastyce scenicznej. To są konsekwencje oczywiste: tutaj inaczej grać się nie da. Gdyby jednak „Rabcio" na tym tylko poprzestał, byłby Teatrem prawdziwie ubogim – w sensie dosłownym, a nie metaforycznym. Tak na szczęści nie jest. Przedstawienia „Rabcia" łączy bowiem wspólna różnym reżyserom idea kreacyjności, bo tak nazwałabym dążenie do budowania widowiska z elementów, które w trakcie scenicznego dziania się nabierają różnych znaczeń, spełniają coraz to inne funkcje. Taka umowność pobudza wyobraźnię dziecka i wybornie z nią koresponduje. Wymaga od widza aktywnego uczestnictwa, co wydaje się szczególnie cenne[76].

---

[74] S. Śmierciak, *Teatr „Rabcio" w nowej siedzibie*, „Gazeta Krakowska" 1991, nr 193 z dn. 22.08, [wycinek prasowy w ATLR].

[75] H. Cyganik, *Donos na „Rabcia"*, „Gazeta Krakowska" 1987, nr 114, z dn. 18.05, [wycinek prasowy w ATLR].

[76] I. Kellner, *40 lat terapii przez uśmiech*, „Teatr" 1989, nr 2, [wycinek prasowy w ATLR].

Sytuacja prawno-administracyjna Teatru Lalek „Rabcio" w latach 90. XX w. Dyrekcja Ireny Józefiak (1990–1996)

W 1990 r. przez kilka miesięcy dyrektorem był Antoni Mleczko, następnie funkcję tę przejęła Irena Józefiak. Wydarzenia, jakie zaszły w Polsce po 1989 r., miały bezpośredni wpływ na organizację teatrów w całym kraju. Reforma samorządowa z 1990 r. zapoczątkowała decentralizację zadań państwa w dziedzinie kultury poprzez przywrócenie samorządu terytorialnego. Zgodnie z ustawą samorządy, dysponując własnymi środkami finansowymi, miały obowiązek opieki nad placówkami kultury, w tym również teatrów[77]. Od 1971 r. Teatr Lalek „Rabcio" był instytucją państwową, a jego zwierzchnikiem było MKiS. Przekazanie teatru władzom terytorialnym wzbudzało niepokój. Obawiano się, że samorząd nie poradzi sobie z utrzymaniem placówki. 25 maja 1992 r. Państwowy Teatr Lalek „Rabcio" został wpisany do Rejestru Instytucji Kultury prowadzonego przez Wojewodę Nowosądeckiego. Prawnym zwierzchnikiem teatru został wojewoda nowosądecki, dyrektorem naczelnym i artystycznym – Irena Józefiak, pełnomocnikiem uprawnionym do dokonywania czynności prawnych – główna księgowa Maria Trybuła, upoważniona do składania oświadczeń w zakresie praw i obowiązków majątkowych w imieniu teatru[78].

Zanim jednak „Rabcio" przeszedł pod bezpośrednią opiekę władz województwa nowosądeckiego, Irena Józefiak wykorzystała zaistniałą sytuację polityczną. 17 maja 1989 r. uchwalono ustawę regulującą przepisy o sposobie przywracania własności upaństwowionych nieruchomości kościelnych. Na skutek częściowej rewindykacji przejętych uprzednio dóbr, parafii pw. św. Marii Magdaleny zwrócono nieruchomość przy ul. Orkana 6 w Rabce-Zdroju. Budynek ten użytkowany był dotychczas przez Pszczelarską Spółdzielnię Ogrodniczą z Nowego Targu jako magazyn jarzyn. Warto wspomnieć, że przed II wojną światową w miejscu tym znajdowało się pierwsze rabczańskie kino o ciekawej nazwie – Teatr Świetlny „Jutrzenka"[79]. W 1990 r. Irena Józefiak zwróciła się z prośbą do proboszcza parafii, ks. prałata Tadeusza Janikowskiego (1936–1999) o udostępnienie obiektu, który miał być w całości przeznaczony na potrzeby teatru. Ks. Janikowski należał do entuzjastów rabczańskiego teatru, więc mimo atrakcyjniejszych finansowo propozycji wynajmu ze strony innych instytucji, oddał budynek przy ul. Orkana teatrowi w dzierżawę. W styczniu 1990 r. Irena Józefiak zaczęła szukać funduszy potrzebnych na remont i adaptację budynku.

[77] Ustawa o podziale kompetencji między organami władzy różnych szczebli, Dz.U. z 1990 r., nr 34, poz.198.

[78] Rejestr Instytucji Kultury Teatr Lalek „Rabcio"; pismo z dnia 26.05.1992 r., Nowy Sącz. Zgodnie z art. 14 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Dz.U. Nr 114 poz. 493.

[79] Kino „Jutrzenka" obsługiwane było przez kinooperatora z Krakowa, seanse odbywały się tylko dwa dni w tygodniu: sobotę i niedzielę. W 1933 r. uruchomiono w Rabce stacjonarne kino „Słońce", które miało swoją siedzibę w tym samym budynku. W 1945 r. nazwa kina została zmieniona na „Śnieżka". W 1951 r. Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rabce podjęło decyzję o przeniesieniu kina „Śnieżka" z ul. Orkana do dawnego budynku „Café Clubu" przy ul. M. Curie-Skłodowskiej. Zob. K. Ceklarz, P. Kuczaj *Kino „Śnieżka"*..., s. 85–88.

„Istne szaleństwo zaczęło się w styczniu tego roku. Na zmianę dawnego «jarzyniaka» w prawdziwy teatr wyznaczyliśmy sobie tylko siedem miesięcy!"[80]. Pomimo trwającej decentralizacji władzy publicznej w krótkim czasie zdobyła z MKiS pokaźną wówczas sumę 1,1 mld zł. W finansowaniu pomógł również wojewoda nowosądecki oraz wiceminister finansów Wojciech Misiąg.

Projekt architektoniczny wykonał syn Władysława Biedronia – Jan Biedroń. Projekt sceny z techniką i zapleczem przygotowała Rozalia Kryjowa, architekt z Nowego Targu. Architekturę wnętrza zaprojektowali pracownicy Teatru Lalek „Rabcio" pod kierunkiem artysty Jerzego Koleckiego. Inspektorem nadzoru był inż. Jan Ceklarz, koordynacją prac zajmował się Józef Serafin, a generalnym wykonawcą był Jan Haras z Mszany Dolnej. Irena Józefiak wspominała:

> Wszyscy wykonawcy, z którymi zaprzyjaźniliśmy się, potraktowali to zadanie bardzo serio i serdecznie. Przekonaliśmy ich, że budować można każdy obiekt, jak się chce i ile raz się chce, ale TEATR można zbudować tylko raz! Z tej szansy skorzystali i ofiarnie we wspólnym dziele uczestniczyli[81].

Rok 1991 był dla Teatru Lalek „Rabcio" czasem wyjątkowym. Przez 40 lat w dziecięcym uzdrowisku nie zdołano wybudować nowego gmachu, na jaki ta lalkowa scena zasłużyła. Dopiero w 42. roku istnienia teatru nastąpił lokalowy przełom. W urządzanie nowej siedziby zaangażowani byli wszyscy pracownicy teatru. Irena Józefiak wspominała jak intensywny, a zarazem niezwykły był to czas:

> To jest jakiś cudowny sen na jawie i szczypię się kilka razy dziennie, żeby się upewnić, że to wszystko jednak prawda. Bo to jest prawda: każdego dnia o świcie biegniemy na budowę, zamieniamy się w robotników coraz bardziej wykwalifikowanych i wespół z fachowcami tworzymy TEATR. Tegoroczny urlop skróciliśmy sobie, żeby przez część lipca i sierpnia doprowadzić dzieło do końca. I te szalone nasze dni szczęśliwie wyglądają tak: od rana do popołudnia praca na budowie, krótka przerwa na ogarnięcie się, zjedzenie obiadu i o 15.00 spektakl dla dzieci w dotychczasowej siedzibie przy ul. Podhalańskiej 6, po spektaklu próba inauguracyjnego przedstawienia w dniu otwarcia teatru przy ul. Orkana, po próbie znowu na budowę, żeby posprzątać, wypieścić ten nasz nowy dom. To jest fantastyczna przygoda i wielka sprawa, bo przecież każdy z nas chce wołać słowami Wyspiańskiego „teatr mój widzę ogromny…"[82].

Sukces Ireny Józefiak był tym większy, że nowa siedziba „Rabcia" powstawała w czasach kryzysu gospodarczego. Przemiany ustrojowe nie sprzyjały inwestycjom, zwłaszcza w dziedzinie kultury. Jednak zapał i wiara w sens tej pracy przezwyciężyła większość problemów, doprowadzając do szczęśliwego finału. Nowa siedziba rabczańskiego teatru dysponowała salą widowiskową na 100–140 miejsc, niedużym *foyer* z szatnią oraz maleńkim bufetem z sanitariatami. Scena posiadała specjalistyczne

---

[80] Wypowiedź I. Józefiak [w:] *Pamiętnik Kulturalny Marcina Szreniawy*, „Wiadomości Rabczańskie" 1991, nr 18, s. 15–16.
[81] Ibidem.
[82] Ibidem.

wyposażenie, charakterystyczną dla teatru lalek zapadnię, dwa horyzonty oraz kurtynę. Było tam również profesjonalne teatralne zaplecze techniczne (kulisy, kieszeń sceniczna, rampa, garderoby, oświetlenie i nagłośnienie).

Jerzy Kolecki maluje logo „Rabcia" na frontowej ścianie siedziby teatru przy ul. Orkana.
Fot. archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

17 sierpnia 1991 r. miała miejsce oficjalna inauguracja nowej siedziby Teatru Lalek „Rabcio". Jerzy Kolecki wspominał:

> „Rabcio" udowodnił, że teatr to nie budynek – teatr tworzą aktorzy i publiczność. Oczywiście marzyliśmy zawsze o budynku teatru, o siedzibie z prawdziwego zdarzenia. Projektów, planów, a nawet decyzji było w przeszłości kilka. Teraz spokojnie będzie można o tym zapomnieć, bo radość posiadania TEATRU przyćmi niegdysiejsze plany i lata trudów bezdomności, niewyobrażalnie trudnych warunków, w których „Rabcio" często wznosiło się na wyżyny prawdziwej sztuki. Rabka i „Rabcio" zasłużyły na to, co się wydarzyło 17 sierpnia 1991 roku!
> Jestem po prostu szczęśliwy i dzielę radość z przyjaciółmi z „Rabcia". A Irenie serdecznie gratuluję dyrektorskiego sukcesu. Zbudować TEATR w takich czasach, gdy wszyscy krzyczą o kryzysie…[83]

Na zaproszeniach z okazji uroczystości otwarcia nowej rabczańskiej sceny umieszczono krótki, choć nieco prowokacyjny wierszyk *Zbudujemy teatr w Rabce!*

> Pan w krawacie i pan w czapce,
> Jaki będzie? Proszę mów!
> Piękny będzie – szkoda słów![84]

Nowo powstałą siedzibę Teatru Lalek „Rabcio" poświęcił biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej, Kazimierz Nycz. W programie artystycznym pojawiła się druga część słynnego spektaklu *Co Wom powim, to Wom powim* wg Kazimierza Przerwy-Tetmajera, zatytułowana *Jak Jezus ze świętym Pietropawłem po ziemi chadzał* (w reżyserii Macieja Tondery). Kolejną atrakcją było zaprezentowanie przez rabczańskich aktorów najciekawszych piosenek z siedemdziesięciu dotychczasowych premier.

---

[83] Wypowiedz J. Koleckiego [w:] *Pamiętnik Kulturalny Marcina Szreniawy*, „Wiadomości Rabczańskie" 1991, nr 18 s. 15.

[84] S. Śmierciak, *Nowy spektakl i… wizyta biskupa*, „Gazeta Krakowska" 1991, nr 221 z dn. 24.09, [wycinek prasowy w ATLR].

„17.08.1991 roku, sobota była teatralnym świętem w dziecięcym uzdrowisku. W Rabce śpiewano, że «życie zaczyna się po czterdziestce»"[85]. Wraz z otwarciem nowej siedziby otworzył się nowy rozdział w życiu Teatru Lalek „Rabcio", podnosząc nie tylko standard, ale i komfort twórczej pracy. Poprawę warunków odczuwali również widzowie.

> Bardzo nas mobilizowało zbudowanie Teatru, gdy to zadanie się powiodło, chcieliśmy, żeby jak najwięcej dzieci zobaczyło „Rabcia" w nowej siedzibie, więc zaczęliśmy przywozić dzieci z gorczańskich, podhalańskich, orawskich miejscowości naszym autobusem. To się naszym młodym przyjaciołom spodobało[86].

W 1996 r. Irena Józefiak zrezygnowała z funkcji dyrektora Teatru Lalek „Rabcio".

Dyrekcja Pawła Stojowskiego w latach 1997–2001

W 1997 r. na stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego został powołany Paweł Stojowski. Dyrektor podjął się próby reaktywowania działań związanych z remontem budynku „Pod Gwiazdą". Od 1989 r. w teatrze znajdował się komplet gotowych projektów adaptacji i modernizacji zabytkowego obiektu. W tym celu ponownie przeprowadzono ekspertyzę mykologiczną, której wynik sugerowały, że budynek powinien być bezwzględnie rozebrany. Powołując się na te badania, władze miejskie zwróciły się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wykreślenie „Gwiazdy" z rejestru zabytków. Zgody nie uzyskano. Architekt krajobrazu w Rabce-Zdroju, Mirosław Holewiński (1946–2014) radził:

> Jedynym wyjściem dla „Gwiazdy" jest przejęcie budynku przez gminę. Krokiem kolejnym byłoby przekazanie „Gwiazdy" prywatnemu inwestorowi, który ma możliwość okresowego wydzierżawienia budynku od miasta i wykonałby jego kompleksowy remont[87].

Kolejną przeszkodą była reforma administracyjna z 1998 r., w ramach której został utworzony powiat nowotarski. 1 stycznia 1999 r. nowo powołany samorząd przejął od wojewody nowosądeckiego utrzymanie Teatru Lalek „Rabcio"[88]. Pozyskanie środków na modernizację willi „Pod Gwiazdą" z budżetu starostwa nowotarskiego było prawie nierealne. Jak podkreślał dyrektor Paweł Stojowski:

> Mimo niepodważalnych zalet (plany rozbudowy były często przedstawiane jako wzorcowe), projekt nigdy nie został zrealizowany. Obecnie nie ma już najmniejszych szans, aby cokolwiek miało się zmienić, gdyż nowy zwierzchnik teatru, czyli starostwo nowotarskie, nie jest w stanie pokryć wydatków na bieżącą działalność tej placówki[89].

---

[85] S. Śmierciak, *Teatr „Rabcio" w nowej siedzibie...*

[86] Wypowiedź I. Józefiak [w:] *Pamiętnik Teatralny Marcina Szreniawy*, „Wiadomości Rabczańskie" 1991, nr 21, s. 15.

[87] M. Palarczyk, *Spadająca Gwiazda...*

[88] Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym, Dz.U. z 1998 r. nr 91, poz. 578.

[89] (KALI), *Kłopoty z „Gwiazdą"*, „Dziennik Polski" 2000, z dn. 16.03, [wycinek prasowy w ATLR].

Nowy zwierzchnik nie tylko pozbawił wszelkiej nadziei na własną siedzibę, ale również bardzo poważnie rozważał likwidację teatru. W maju 1999 r. Paweł Stojowski został wezwany przez starostę nowotarskiego:

> W ciągu kilku godzin polecono przedstawić mi nazwiska ludzi, których zwolnię z teatru. Nie mogłem zwolnić nikogo. Już wcześniej zlikwidowałem wszystkie służby pomocnicze, musieliśmy zaciskać pasa, ograniczać, redukować, bo mamiono nas obietnicami, że jak poradzimy sobie w takiej trudnej sytuacji, to będzie już tylko lepiej… Kogo miałem zwolnić? Jedynego kierowcę, księgową czy kogoś z piątki aktorów? … Chyba, że Starostwo uzna, że teatr nie jest mu potrzebny… Musiałem moim ludziom powiedzieć, że mogą zostać bez środków do życia. Na co oni mi odpowiedzieli: Róbmy, dopóki możemy…[90].

Pomimo bardzo poważnych problemów finansowych, ze świadomością, że braknie środków na pensje, zespół teatralny pracy nie przerwał, nadal tworząc lalkowe widowiska.

Dyrekcja Zbigniewa Wójciaka od 2001 r.

W październiku 2001 r. został ogłoszony konkurs na dyrektora naczelnego i artystycznego Teatru Lalek „Rabcio". Z pięciu ofert[91] komisja kwalifikacyjna wybrała kandydaturę Zbigniewa Wójciaka[92]. Nowy dyrektor objął stanowisko 1 grudnia 2001 r., po wcześniejszym zaopiniowaniu jego kandydatury przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Podstawowym problemem, z którym musiał się zmierzyć, była bardzo trudna sytuacja finansowa, jak i materialna placówki:

> W 1999 r. starostwo nowotarskie rozważało likwidację teatru. Problem ten powrócił w czasie, gdy obejmowałem dyrekcję. Jan Hamerski[93] wezwał mnie do starostwa, ze względu na trudną sytuację finansową i zaproponował redukcję całych etatów o połowę. Powiedziałem, że nie spełnię oczeki-

[90] B. Kulig, *Tak źle nie było jeszcze nigdy*, „Nasze Strony" 1999, z dn. 23.05, s. 7.

[91] Do konkursu zgłosiło się pięciu kandydatów. Złożone dokumenty weryfikowała komisja w składzie: przewodniczący – Julian Stopka (urzędujący członek zarządu powiatu), zastępca – Stanisław Wojtaszek (radny powiatu i przewodniczący komisji kultury rady powiatu), Adam Gracz, Kazimierz Zapała (członek zarządu powiatu), Irena Józefiak (przedstawicielka rady artystycznej i aktorka Teatru Lalek „Rabcio"), Józef Staszel, Antoni Rapacz (radny powiatu). Po wstępnej weryfikacji, która miała na celu sprawdzenie ofert pod względem formalnym, wyłoniono trzech kandydatów: Grzegorza Kwiecińskiego – reżysera teatralnego, założyciela Teatru Ognia i Papieru, dyrektora Opolskiego Teatru Lalek oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Pabianicach; Antoniego Mleczko – absolwenta Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, muzyka, dziennikarza, kompozytora, dyrektora Teatru Lalek „Rabcio" przez kilka miesięcy w 1990 r.:, Zbigniewa Wójciaka z Rabki, który w latach 80. i 90. XX w. pracował na stanowisku kierownika administracyjnego w Teatrze Lalek „Rabcio" oraz w rabczańskim Muzeum im. Wł. Orkana.

[92] Zbigniew Wójciak od 1 września 1984 r. został zatrudniony przez p.o. dyrektora Pawła Stojowskiego na stanowisko kierownika administracyjnego. Funkcję tę pełnił do listopada 1989 r.

[93] Jan Hamerski – starosta nowotarski w latach 2002–2006.

wań, które ode mnie żądają i prędzej sam z dyrekcji zrezygnuję, niż pozbędę pracowników połowy etatów[94].

Etatów nie zlikwidowano, ale Zbigniewowi Wójciakowi doświadczenie to wskazało podstawowy cel, do którego teatr powinien dążyć – własna siedziba.

[…] bazując na tych doświadczeniach wiedziałem, że priorytetem podczas mojej dyrekcji musi być budowa nowej siedziby teatru. Do czasu, kiedy teatr jest tylko instytucją nieposiadającą własnego miejsca, wcześniej czy później ktoś może się pokusić na likwidację takiej placówki. Nowa siedziba jest szansą dla tego teatru, że będzie istniał długie lata[95].

Od 2002 r. Zbigniew Wójciak podejmował różne działania w tym celu. Jednym z pomysłów była wymiana restauracji „Gwiazda" na działkę należącą do parafii pw. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju. W tym celu dyrektor razem z Józefem Serafinem (pracownikiem technicznym) udali się do zarządu powiatu nowotarskiego, próbując zyskać poparcie i zaangażowanie starostwa w realizacji zadania. Niestety na etapie planów i rozmów temat się zakończył. Zbigniew Wójciak wspominał: „Odkąd jestem w teatrze, to na spotkaniach z zarządem starostwa poruszałem kwestię budowy teatru. Nie było łatwo coś wynegocjować, bo powiat nigdy nie tęsknił za teatrem… i nie tęskni"[96].

W 2008 r. dyrektor Wójciak, mając na uwadze objazdowy charakter rabczańskiego teatru, podjął działania w wyposażenie placówki w odpowiedni środek lokomocji. W tym celu został złożony wniosek do programu operacyjnego MKiDN, gdzie udało się uzyskać 150 tys. zł. Pozostałą kwotę potrzebną na zakup pojazdu teatr otrzymał ze starostwa oraz miasta Rabki-Zdroju. W listopadzie 2008 r. Teatr Lalek „Rabcio" wyposażony został w samochód marki Volkswagen Crafter, podnosząc tym samym komfort działalności objazdowej.

Starania o nowy pojazd dyrektor Zbigniew Wójciak czynił już od kilku lat. W starostwie, które jest organem prowadzącym dla placówki, interweniował przez trzy lata. W końcu w styczniu 2008 r. został przygotowany stosowny wniosek o dofinansowanie. Wkrótce potem został on złożony do programu operacyjnego „Rozwój infrastruktury kultury i szkolnictwa artystycznego" w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zyskał on akceptację. Co warte podkreślenia, złożono aż 1200 wniosków, z których tylko 200 zostało rozpatrzonych pozytywnie[97].

Współcześnie większość spektakli realizowana jest w budynku teatru przy ul. Orkana 6 (dzierżawionym od 1991 r.). W 2010 r. dzięki znanej artystce Paulinie Ołowskiej siedziba teatru zyskała nowe oblicze. Ołowska, zainspirowana twórczością Jerzego Koleckiego, (szczególnie plakatami z lat 60. i 70. XX w.) dokonała kolażu

[94] Wywiad ze Zbigniewem Wójciakiem…
[95] Ibidem.
[96] Ibidem.
[97] „Dziennik Polski" 2008, nr 269 z dn. 18.11, [wycinek prasowy w ATLR].

Fragment muralu na budynku Teatru „Rabcio", 2018 r. Fot. J. Ceklarz

wybranych prac, które w czerwcu 2010 r. przeniosła na zewnętrzną fasadę budynku. W prace malarskie zostali zaangażowani plastycy z Gdańska: Magda Mellin, Edyta Urwanowicz, Marcin Zawidzki. Paulina Ołowska pozyskała również sponsorów, którzy w dużej części sfinansowali realizację projektu: Firma „Gamika" ze Skomielnej Białej oraz Fundacja Galerii Foksal z Warszawy. Murale powstałe na fasadzie rabczańskiego teatru zostały ciepło przyjęte przez mieszkańców Rabki. Zachwyceni byli też turyści, a najbardziej aktorzy i pracownicy teatru. Metamorfoza fasady teatru stanowiła punkt wyjścia dla pracy, którą Ołowska pokazała w nowojorskim New Museum na wystawie „Ostalgia" w październiku 2013 r.

W połowie 2013 r. zapadła decyzja o sprzedaży willi „Watra". Pieniądze z przeprowadzonej transakcji przeznaczono na projekt nowej siedziby teatru. W tym samym czasie doszło do porozumienia między teatrem „Rabcio" a Urzędem Miejskim Rabki-Zdroju, którego przedmiotem była wymiana nieruchomości: budynku willi „Pod Gwiazdą" za 1/3 budynku przy ul. Podhalańskiej 6 (właścicielem pozostałych 2/3 budynku było starostwo nowotarskie). Wraz ze sprzedażą „Watry" w 2014 r. administracja teatru, archiwum oraz pomieszczenia socjalne wróciły do budynku przy ul. Podhalańskiej 6.

W październiku 2013 r. Teatr Lalek „Rabcio" został wyposażony w nowoczesny sprzęt nagłośnieniowy (o wartości 122 tys. zł). Dzięki dotacji w wysokości 90 tys. zł pozyskanej z MKiDN w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura Kultury, teatr kupił m.in. nowe kolumny, mikrofony, stół mikserski i sprzęt komputerowy.

Cieszymy się, bo sprzęt jest nowoczesny, a z własnych pieniędzy nie bylibyśmy w stanie go kupić – mówi dyrektor teatru Zbigniew Wójciak. Dzięki sprzętowi poprawi się jakość nagłośnienia w teatrze,

będziemy też przygotowani na nagłośnienie imprez plenerowych i spektakli granych poza siedzibą teatru[98].

Zbigniew Wójciak zarządza teatrem do dzisiaj, a jego dyrekcję charakteryzuje stabilna polityka programowa.

Budowa nowej siedziby Teatru Lalek „Rabcio"

Począwszy od 2009 r. Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, przy udziale teatru, podjęło działania związane z budową nowej siedziby dla „Rabcia". W 2009 r. zarząd Powiatu Nowotarskiego wystąpił do Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego (MRPO) o budowę siedziby Teatru „Rabcio" w Rabce-Zdroju w ramach Działania 3.3. „Instytucje kultury Schemat A: Rozwój infrastruktury kulturalnej". Wniosek został odrzucony z powodu „uchybień formalnych". Nie pomogły kolejne odwołania wnoszone przez samorząd. Poseł Edwarda Siarki interpelował do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego w sprawie nieprawidłowości w ocenie wniosków o dofinansowanie z MRPO, tym samym przypominając, w jakich warunkach znajduje się obecnie Teatr Lalek „Rabcio".

> Teatr nie ma swojej stałej siedziby. Mieści się w trzech odległych od siebie miejscach na terenie Rabki-Zdroju, pracownia usytuowana jest w starej, drewnianej szkole, w nieogrzewanych pomieszczeniach, scena mieści się w wynajmowanym od parafii budynku (niestety nie jest to scena odpowiednia dla przedstawień, ponadto jest w opłakanym stanie technicznym). Teatr pełni nieocenioną rolę dla powiatu nowotarskiego i tatrzańskiego. Dzięki niemu większość dzieci, zwłaszcza z terenów wiejskich i kuracjuszy, ma możliwość zetknąć się z teatrem po raz pierwszy w życiu[99].

Odwołanie w sprawie odrzucenia wniosku o budowę siedziby Teatru Lalek w Rabce-Zdroju w ramach MRPO wykonał również poseł Andrzej Gut Mostowy[100]. Niestety obie interpelacje nie przyniosły zamierzonych rezultatów. Mimo to w 2009 r. Starostwo Nowotarskie podjęło starania w sprawie zakupu działki budowlanej pod budowę siedziby teatru. W grudniu 2009 r. „Tygodnik Podhalański" informował:

> Jak podkreśla starosta podczas spotkania z zarządem powiatu nowotarskiego reprezentujący parafię geodeta Józef Skawiańczyk – na zawarcie umowy zgadza się już krakowska kuria. Chodzi o działkę przy ulicy Orkana naprzeciwko Kościoła Parafialnego. […] W planach na ten rok został uwzględ-

---

[98] J. Figura, *Jak one, te ludzie, stają na piedestale*, „Tygodnik Podhalański" 2015, nr 14, z dn. 02.04, [wycinek prasowy w ATLR].

[99] Interpelacja nr 8628 posła Edwarda Siarki w sprawie odrzucenia wniosku o budowę Teatru Lalek „Rabcio" do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego 20.03.2009 r., www.edwardsiarka.pl/w-sejmie/interpelacje/interpelacja-w-sprawie-odrzucenia-wniosku-o-budowe-teatru-rabcio-248.html [dostęp: 22.06.2018].

[100] Minister rozwoju regionalnego Elżbiety Bieńkowskiej w odpowiedzi na pismo przekazujące interpelację nr 8825 posła Andrzeja Guta-Mostowego (sygn. SPS-023–8825/09), Warszawa 21 kwietnia 2009 r.

niony zakup terenu i przygotowanie pełnej dokumentacji projektowej. Prace budowlane mogłyby ruszyć za rok. Starostwo jest gotowe sfinansować budowę z własnego budżetu [101].

W kwietniu 2010 r. transakcja doszła do skutku, powiat nowotarski kupił 25-arową działkę (za 375 tys. zł), na której w przyszłości miała stanąć siedziba „Rabcia". „«Kontrakt został zawarty kilka tygodni temu. Pieniądze już przelaliśmy na konto parafii» – relacjonował Marek Wierzba, sekretarz powiatu nowotarskiego" [102].

Kolejne działanie zmierzające w stronę budowy związane było z kompletowaniem dokumentacji i uzyskaniem wszelkich zezwoleń oraz oceną możliwości sfinansowania inwestycji. W tym celu jeszcze w 2010 r. złożono wniosek do Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Słowacja. Fundusze na ten cel starano się pozyskać wspólnie z partnerskim miastem Kieżmark na terenie Słowacji.

Kiedy na działce stanie nowy gmach teatru? Władze powiatu są ostrożne ze składaniem konkretnych deklaracji. – Wspólnie z naszymi partnerami ze słowackiego Kieżmarku przygotowaliśmy wniosek do programu Europejskiej Współpracy Transgranicznej. Zabiegamy o 2 mln euro. Wkład własny samorządu wyniósłby około 2–3 milionów złotych – tłumaczył Marek Wierzba. Rozstrzygnięcie naboru nastąpi pod koniec lipca. Od uzyskania środków uzależniamy rozpoczęcie budowy. Jak na razie powiatu nie stać, żeby taką ogromną inwestycję realizować wyłącznie w oparciu o własne fundusze – dodawał sekretarz [103].

Niestety wniosek nie znalazł się na liście rankingowanych projektów. W maju 2011 r. w sprawie teatru po raz kolejny interpelowali posłowie: Barbara Bartuś i Robert Telus:

Aktualnie teatr posiada działkę, która jest przeznaczona na budowę jego siedziby, ale niestety brak środków finansowych uniemożliwiają realizację inwestycji. Podjęte dotychczasowe starania o pozyskanie funduszy nie przyniosły rezultatu, a budowa nowego budynku dla Teatru Lalek „Rabcio" jest konieczna. Wyrażamy więc przekonanie, że ministerstwo powinno wesprzeć działania Teatru Lalek „Rabcio" w Rabce-Zdroju na rzecz budowy [104].

W odpowiedzi na interpelację minister Bogdan Zdrojewski wyjaśniał:

Pragnę zapewnić, że sprawy teatrów lalkowych są przedmiotem szczególnej troski Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wszystkie instytucje tego typu zawsze znajdowały tu wsparcie, czego dowodem jest m.in. dofinansowanie w roku bieżącym jubileuszu 60-lecia istnienia Teatru Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie. Inicjatywa w staraniach o pozyskanie środków z MKiDN leży jednak po stronie instytucji oraz ich organizatorów, w przypadku Teatru Lalek „Rabcio" – Sta-

[101] www.tygodnikpodhalański.pl, 1.12.2010 [dostęp: 03.08.2018].
[102] www.tygodnikpodhalanski.pl/www/index.php?mod=news&strona=1&kat=3&id=&typ=w&id [dostęp: 18.06.2018].
[103] Ibidem.
[104] Interpelacja nr 22630, z dn. 12.05.2011 r., http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/69BC0DF [dostęp: 18.06.2018].

rostwa Powiatowego w Nowym Targu. Decyzje o dofinansowaniu w ramach programów ministra zapadają w drodze konkursu, rozstrzyganego przez niezależnych ekspertów w trybie określonym przez regulamin, który jest dostępny na stronie internetowej MKiDN. W przypadku projektów inwestycyjnych ocena uwzględnia aspekt merytoryczny przedsięwzięcia oraz jego wartość społeczną i organizacyjną. We wcześniejszych latach Teatr Lalek „Rabcio" wielokrotnie otrzymywał wsparcie z MKiDN, jednakże w naborze do programów ministra na rok 2011 nie złożył aplikacji. W naborze na rok 2010 aplikował jedynie do programu Mecenat, ale jego wniosek nie mógł być rozpatrywany ze względu na błędy formalne. Wniosek o dofinansowanie budowy siedziby teatru złożył powiat nowotarski w naborze na rok 2008 do programu Promesa. Wniosek nie przeszedł oceny formalnej [105].

W listopadzie 2011 r. zarząd Powiatu Nowotarskiego przystąpił do programu MKiDN, wnioskując o środki na przygotowanie dokumentacji budowy siedziby Teatru Lalek „Rabcio" w Rabce-Zdroju. Wnioskowano o 375 tys. zło, szacując wstępnie koszt dokumentacji na około pół miliona zł. Wnioskowana kwota wynosiłaby wtedy 75 procent, a wkład własny powiatu 125 tys. zł. Sekretarz powiatu, Grzegorz Watycha uzasadniał:

> Suma jest dość wysoka, bo też inwestycja specjalistyczna. Siedziba teatru musi spełniać wysokie wymogi funkcjonalności i bezpieczeństwa. Przyznanie ministerialnego dofinansowania to podstawowy warunek tego przedsięwzięcia. Władze powiatu mają świadomość, że pieniądze od ministra kultury płyną przede wszystkim do instytucji takich jak opery i teatry narodowe. Ale o pieniądze wnioskują też – czasem z powodzeniem – gminy dla wiejskich ośrodków kultury. Powiat więc też próbuje [106].

W lipcu 2013 r. starosta nowotarski zapewniał, że budowa siedziby Teatru Lalek „Rabcio" jest sprawą priorytetową. Budżet powiatu nie dysponował jednak wystarczającymi środkami do realizacji tej inwestycji.

> Będziemy szukać pieniędzy w Ministerstwie Kultury lub w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej – mówił Krzysztof Faber, dodając – w pierwszym etapie wykonany zostanie projekt architektoniczny teatru. Będzie on sfinansowany z pieniędzy, które teatr zarobi na sprzedaży Domu Aktora „Watra" przy ul. Pocztowej, w którym mieści się obecnie także administracja placówki [107].

Przetarg na sprzedaż willi „Watra" został ogłoszony w lipcu 2013 r. Cena wywoławcza: 913 965 zł [108]. We wrześniu 2013 r. z powodu braku zainteresowania pierwszym

---

[105] Odpowiedź Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego na interpelację nr 22630 w sprawie Teatru Lalek „Rabcio" 27.05.2011 r., http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/3C0E-E43E [dostęp: 30.07.2018].

[106] www.dziennikpolski24.pl/pl/region/region-podhalanski/1193177-dokumentacja-dla-rabcia.html 24.11.2011 r. [dostęp: 30.07.2018].

[107] www.gorce24.pl/informacje/2886/Powiat_szuka_pieniedzy_na_nowa_siedzibe_teatru_Projekt_jeszcze_w_tym_roku, publ. 16.07.2013 r. [dostęp: 30.07.2018].

[108] Przedmiotem przetargu była nieruchomość gruntowa nr 3838, o pow. 0.1250 ha z budynkiem „Watra", o kubaturze 2192 m^3 i powierzchni użytkowej 274 m^2.

Budowa nowej siedziby teatru, na górze w 2017 r., na dole w 2018 r. Fot. J. Ceklarz

przetargiem władze Teatru postanowiły obniżyć cenę nieruchomości z 913 tys. zł na 700 tys. zł. Jednak i ta cena nie zachęciła potencjalnych nabywców. Ogłoszono więc trzeci przetarg, w którym stawka za nieruchomość spadła do 600 tys. zł. Starostwo Nowotarskie nie pozostawiało wątpliwości, że to była ostatnia próba sprzedaży nieruchomości. „Jeśli i tym razem «Watra» nie znajdzie nowego właściciela – nie będziemy sprzedawać budynku – twierdził Krzysztof Faber"[109]. Trzeci przetarg został rozstrzygnięty pozytywnie. Na początku 2014 r. doszło do sfinalizowania transakcji, budynek został sprzedany za 600 tys. zł. Teatr Lalek „Rabcio" uzyskane ze sprzedaży willi „Watra" pieniądze przeznaczył na sporządzenie dokumentacji projektowej nowej siedziby oraz na zakup sprzętu oświetleniowego. W połowie 2014 r. administracja teatru przeprowadziła się z willi „Watra" do budynku „starej szkoły".

W marcu 2014 r. zarząd Starostwa Nowotarskiego otworzył przetarg na projekt architektoniczny budynku użyteczności publicznej, będący siedzibą Teatru Lalek „Rabcio". Władze powiatu zaznaczyły w warunkach projektowych, że obiekt powinien być tak skonstruowany, aby mógł przynosić dochód z działalności komercyjnej, tj. wynajmu sali na potrzeby konferencji itp. Wielofunkcyjność tej instytucji pozwoliłaby obniżyć koszty użytkowania. Przetarg wygrała Grupa Projektowa „Zeriba" z Krakowa. Głównym projektantem był dr inż. arch. Michał Krupa. W projekcie przewidziano widownię na 220–230 miejsc. Budynek posiada parter i trzy piętra o łącznie powierzchni użytkowej 1 537, 68 m² (kubatura netto: 11 237,54 m³). Na parterze (688,53 m²) zaprojektowano hol główny z przeszklonym *foyer*, kasą biletową, szatnią, salą widowiskową, sceną, magazynami, pracownią plastyczną, garderobami oraz pomieszczeniami higieniczno-sanitarnymi. Na pierwszym piętrze (267,22 m²) usytuowano pomieszczenia biurowe, drugą kondygnację pracowni plastycznej oraz toalety. Drugie piętro (325,71 m²) przeznaczono na kawiarnię z zapleczem, toalety, salę prób z magazynem oraz pomieszczenia techniczne. Na ostatnim piętrze (256,22 m²) ulokowano pokój gościnny z łazienką, pomieszczenia techniczne i magazynowe oraz dojścia na pomosty techniczne nad widownią. Wizualizacja budynku wzbudziła wiele kontrowersji, głównie pod względem dostosowania obiektu do krajobrazu i otaczającej zabudowy. Autor projektu Michał Krupa uzasadniał:

> Projektowany budynek zlokalizowany będzie w mieście, w związku z tym większe znaczenie będzie miał krajobraz kulturowy niż naturalny. W najbliższym sąsiedztwie znajdują się aż dwa obiekty o wysokiej wartości kulturowej dla miasta. Są to dwa kościoły [...] Projektowany teatr znajduje się po przeciwnej stronie ulicy i będzie częściowo przesłonięty szpalerem istniejących drzew, jest też znacznie niższy, nie będzie więc konkurował ze wspomnianymi budowlami sakralnymi [...] budynek będzie wyeksponowany od strony południowej. Forma południowej elewacji wynika bezpośrednio z funkcji (stanowi ścianę zewnętrzną sali teatralnej) i jest właściwie pozbawiona otworów. Zaprojektowano wzdłuż niej szpaler dębów kolumnowych, które będą wyeksponowane na tle kamiennej elewacji[110].

---

[109] 24tp.pl/n/20846 [dostęp: 30.07.2018].

[110] *Teatr – opis po zmianie rozporządzenia*, www.rabcio.nowotarski.pl/budowa_arch.htm [dostęp: 3.08.2018].

Pomimo gotowych projektów nadal brakowało dostatecznego źródła finansowania, by rozpocząć budowę. Ze względu na brak środków własnych w styczniu 2016 r. zarząd starostwa szukał finansowego wsparcia, współpracując z Ministerstwem Kultury, województwem oraz miastem Rabka-Zdrój.

> By pozyskać środki na budowę instytucji kulturalnej w Mieście Dzieci Świata, Powiat puka do wszystkich możliwych drzwi – twierdzi starosta nowotarski Krzysztof Faber – pod uwagę brane są wszelkie programy pomocowe w Małopolsce, ale też środki z Ministerstwa Kultury. Na baczność postawiono posłów ziemi Podhalańskiej. Inwencję w tej sprawie wykazuje poseł Edward Siarka i obiecuje rozejrzeć się w programach, jakie będą realizowane resorcie kultury[111].

W 2017 r. Teatr Lalek „Rabcio" ubiegał się o dofinansowanie w MKiDN w ramach programu „Infrastruktura kultury" na zadanie pod nazwą „Budowa siedziby Teatru Lalek «Rabcio»". Wniosek został rozpatrzony pozytywnie. Teatr otrzymał: 2 160 000 zł. Suma otrzymanej dotacji została podzielona na dwa etapy: zadanie 1. w roku 2017 wykonanie robót stanu zerowego, robót żelbetonowych i murowanych; w 2018 r. zadanie 2. wykonanie dachu.

W maju 2017 r. został otwarty przetarg na wykonawcę inwestycji. 14 czerwca 2017 r. ogłoszono wyniki w postępowaniu prowadzonym w trybie przetargu nieograniczonego na: „Budowę budynku użyteczności publicznej przeznaczonego na potrzeby kultury i usług będącego siedzibą Teatru Lalek «Rabcio» wraz z niezbędną infrastrukturą – etap I stan surowy otwarty z zadaszeniem" dokonano wyboru najkorzystniejszej oferty[112]. Przetarg wygrała firma Stanisława Potoczaka, która złożyła najniższy kosztorys realizacji zadania. Uzasadnienie wyboru brzmiało: „Wykonawca wybrany do realizacji zadania uzyskał największą liczbę punktów wg kryteriów wskazanych przez Zamawiającego w SIWZ"[113]. Generalny wykonawca oszacował całość prac na 3,1 mln zł (podczas realizacji zadania suma wzrosła do ok. 3,3 mln zł). Prace nad I etapem przebiegały zgodnie z wyznaczonym harmonogramem i zakończyły się w planowanym terminie – maj 2018 r.

28 czerwca 2017 r. zarząd powiatu nowotarskiego przekazał za symboliczną cenę w użytkowanie wieczyste działkę o numerze ewidencyjnym 4034/4 na rzecz Teatru Lalek „Rabcio"[114]. Będąc właścicielem działki, teatr stał się głównym inwestorem, a tym samym za wszystkie działania związane z budową odpowiadał dyrektor Zbigniew Wójciak. Inwestycja szacowana była na kilkanaście milionów złotych.

W marcu 2018 r. samorząd województwa ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020 przeznaczył na

---

[111] U. Starzyk, *Teatr będzie miał nową siedzibę*, 27.01.2016, http://mojserwis.blogspot.com/2016/01/nowotarski-rabka-teatr-rabcio-bedzie.html [dostęp: 30.07.2018].

[112] W przetargu startowały trzy firmy budowlane: P.H.U. „Potoczak" Stanisław Potoczak ze Skawy; Grupa Fewaterm Sp. z o.o. S.K. z Chojnik; „Profes" Firma Remontowo-Budowlana Rafał Konieczny z Rabki-Zdroju.

[113] Wybór najkorzystniejszych ofert, TL/PŁ/062/3/2017 Teatr Lalek „Rabcio" Rabka Zdrój 14.06.2017 r.

[114] Akt Notarialny sporządzony w Kancelarii Notarialnej Wojciech Mąsiora w Rabce-Zdroju, nr 2765/2017.

Budynek Teatru Lalek „Rabcio" przy ul. Orkana 6, 2018 r. Fot. J. Ceklarz

budowę Teatru Lalek „Rabcio" prawie 6 mln zł. Kolejne 8 mln zabezpieczył na ten cel w swoim w budżecie zarząd Starostwa Nowotarskiego. Otrzymane środki pozwalają kontynuować prace budowlane. W ramach II etapu budowy siedziby Teatru Lalek „Rabcio" w maju 2018 r. został ogłoszony przetarg na nadzór inwestorski nad realizacją inwestycji. Do przetargu zgłosiło się dwóch wykonawców: mgr inż. Marcin Janocha z Chabówki oraz mgr inż. Maciej Trzciński z Nowego Targu. W czerwcu 2018 r. nadzór inwestorski nad realizacją inwestycji otrzymał mgr inż. Marcin Janocha.

Pozyskiwanie środków finansowych, przetargi i nadzór prac budowlanych jest obecnie priorytetem zarówno w działaniach Powiatu Nowotarskiego, jak i Teatru Lalek „Rabcio". Marzeniem, a zarazem coraz bardziej realnym planem są obchody jubileuszu 70-leciaTeatru Lalek „Rabcio" w nowej i przede wszystkim własnej siedzibie.

Bibliografia

Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"

Akt Notarialny sporządzony w Kancelarii Notarialnej Wojciech Mąsiora w Rabce-Zdroju, nr 2765/2017.

Korespondencja z Centralnym Zarządem Teatrów ATLR, sygn. 10/7.

Kronika teatru z 1950 r. sygn. 10/1, [luźne kartki].

Minister Rozwoju Regionalnego Elżbieta Bieńkowska w odpowiedzi na pismo przekazujące interpelację nr 8825 posła Andrzeja Guta-Mostowego (sygn. SPS-023–8825/09), Warszawa 21 kwietnia 2009 r.

Pismo z 15.12. 1953 r., sygn. 10/4.

Pismo z dnia 22.06.1954 r. do Okręgowego Zarządu Kin, sygn.10/5.
Pismo z dnia 06.08.1955 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki, sygn. 10/6.
Postanowienie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z 18.03.1959 r. USW-S-4–52/59, sygn.10/10.
Projekt koncepcyjny rozbudowy, modernizacji i adaptacji budynku „Gwiazda" w Rabce na Teatr Lalek „Rabcio", część architektoniczno-urbanistyczna, sygn.13/16–18.
Protokół Kontroli Komisji Rewizyjnej, przeprowadzonej w Teatrze Lalek „Rabcio-Zdrowotek" w Rabce w dniu 24–25 czerwca 1963 r., sygn. 10/13.
Protokół z zebrania Zarządu Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" z 14.03.1956 r., sygn. 10/7.
Protokół z zebrania Zarządu Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" z 18.12.1961 r., sygn. 10/12.
Sprawozdanie Finansowe z 1958 r. prowadzone przez Główną Księgową Stefanię Kusko, sygn. 10/9.
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia TL „Rabcio-Zdrowotek" za 1958 r., sygn.10/9.
Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia T L „Rabcio-Zdrowotek" za 1960 r., sygn. 10/11.
Statut Stowarzyszenia Teatr Lalek „Rabcio-Zdrowotek" z 17.07. 1954 r., sygn. 10/10.
Wybór najkorzystniejszych ofert, TL/PŁ/062/3/2017 Teatr Lalek „Rabcio" Rabka Zdrój 14.06.2017 r.

Publikacje

Ceklarz K., Kuczaj P., *Kino „Śnieżka" – historia X muzy w Rabce*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4.
Ceklarz K., *Monografia Muzeum im. Władysława Orkana*, Rabka-Zdrój 2010.
Cyganik H., *Donos na „Rabcia"*, „Gazeta Krakowska" 1987, nr 114, z dn. 18.05, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
„Dziennik Polski" 2008, nr 269, z dn. 18.11, [brak tytułu i autora, wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
(Eo), *Teatr najmniejszy w kraju, ale wyróżnienia wysokie* „Gazeta Krakowska" 1966, nr 133, z dn. 07.06, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Figura J., *Jak one, te ludzie, stają na piedestale*, „Tygodnik Podhalański" 2015, nr 14 z dn. 02.04, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Folder Teatru Lalek „Rabcio" 1949–1990.
(g), *„Rabcio" na urlopie*, „Dziennik Polski" 1979, nr 141, z dn. 26.06, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Gucewicz K., *Bezdomny Teatr Dzieci*, „Expres Wieczorny" 1980, nr 60, z dn. 15–16.03, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
(j), *W Rabce „Pod Gwiazdą"*, „Dziennik Polski" 1979, nr 6, z dn. 09.01, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Jurkowski H., *Moje pokolenie*, Łódź 2006.
(KALI), *Kłopoty z „Gwiazdą"*, „Dziennik Polski" 2000, z dn. 16.03, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Kellner I., *40 lat terapii przez uśmiech*, „Teatr" 1989, nr 2, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
(K.R), *Tam, gdzie nauka – leczy*, „Dziennik Polski" 1949, nr 289, z dn. 17.10, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
Krupa S., *Bezdomny „Rabcio"*, „Kurier Polski" 1979, nr 78, z dn. 09.04, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].
(mn), *Rabcio-Zdrowotek*, „Gazeta Krakowska" 1958, nr 283, z dn. 29/30.11, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Owsiany E., *Lalki też mają głos*, „Gazeta Krakowska" 1968, nr 124 (6301), [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(peg), *Z wizytą w Teatrze Lalek*, „Expres Wieczorny" 1974, nr 59, z dn. 11.03, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(peg), *Z „Rabciem" weselej*, „Expres Wieczorny" 1977, z dn. 23.04, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(pag), *Czy już pod szczęśliwą gwiazdą? Teatr dla Rabcia*, „Ekspres Wieczorny" 1987, z dn. 19.02, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Palarczyk M., *Spadająca Gwiazda*, „Gazeta Krakowska" 1995, nr 14, z dn. 17.01, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Potrzebnicki K., „Dziennik Polski" 1981, [brak tytułu, wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(rch), *Echa rabczańskie*, „Dziennik Polski" 1952, nr 3 (II), z dn. 30.12, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(rch), *W zespole sanatoriów w Rabce teatr kukiełkowy uczy i bawi dzieci chore na gruźlicę*, „Echo Krakowskie" 1950, nr 298, z dn. 29.10, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(saw), *Czy w Nowym Sączu powstanie scena zawodowa*, „Dziennik Polski" 1983, nr 61 (11877), z dn. 28.03, [wycinek prasowy w ATLR].

Sierosławski J., *Występy Rabcia-Zdrowotka*, „Gazeta Krakowska" 1963, nr 110, z dn. 10.05, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(ski), *„Rabcio" przed 30-leciem*, „Dziennik Polski" 1978, z dn. 25.08, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

(str), *Za kulisami Teatru Lalek „Rabcio"*, „Gazeta Krakowska"1974, nr 37, z dn. 13.02, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Śmierciak S., *Teatr „Rabcio" w nowej siedzibie*, „Gazeta Krakowska" 1991, nr 193, z dn. 22.08, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Śmierciak S., *Nowy spektakl i…wizyta biskupa*, „Gazeta Krakowska" 1991, nr 221, z dn. 24.09, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Ustawa o podziale kompetencji między organami władzy różnych szczebli, Dz.U. z 1990 r., nr 34, poz. 198.

Wilińska J., *Słoneczna Dolina*, „Dziennik Łódzki" 1949, nr 51, z dn. 21.02, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Wróblewska H., *O uśmiech dziecka*, „Dunajec" 1981, nr 11, z dn. 15.03, [wycinek prasowy w Archiwum Teatru Lalek „Rabcio"].

Materiały niepublikowane

Stojowska D., *Moje życie w Teatrze i jego krótka historia w moich wspomnieniach*, pamiętnik z roku 1971 w zbiorach Pawła Stojowskiego.

Wywiad z Jerzym Koleckim przeprowadzony przez Krystynę Kois (Kachel), luty 2009 r., mps, zbiory autorki.

Wywiad ze Zbigniewem Wójciakiem przeprowadzony przez Krystynę Kachel 25.06.2018 r. mps, zbiory autorki.

Źródła internetowe

Interpelacja nr 22630, 12.05.2011 r., http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/69BC0DF [dostęp: 18.06.2018].

Interpelacja nr 8628 posła Edwarda Siarki w sprawie odrzucenia wniosku o budowę Teatru Lalek „Rabcio" do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego 20.03.2009 r., www.edwardsiarka.pl/w-sejmie/interpelacje/interpelacja-w-sprawie-odrzucenia-wniosku-o-budowe-teatru-rabcio-248.html [dostęp: 22.06.2018].

Odpowiedź Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego na interpelację nr 22630 w sprawie Teatru Lalek „Rabcio" 27.05.2011 r. http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/3C0EE43E [dostęp: 30.07.2018].

Starzyk U., *Teatr będzie miał nową siedzibę*, http://mojserwis.blogspot.com/2016/01/nowotarski-rabka-teatr-rabcio-bedzie.html [dostęp: 30.07.2018].

www.24tp.pl/n/20846 [dostęp: 30.07.2018].

Teatr – opis po zmianie rozporządzenia, www.rabcio.nowotarski.pl/budowa_arch.htm [dostęp: 3.08.2018].

www.dziennikpolski24.pl/pl/region/region-podhalanski/dokumentacja-dla-rabcia.html [dostęp: 30.07.2018].

www.gorce24.pl/informacje/2886/Powiat_szuka_pieniedzy_na_nowa_siedzibe_teatru_Projekt_jeszcze_w_tym_roku [dostęp: 30.07.2018].

www.tygodnikpodhalanski.pl/www/index.php?mod=news&strona=1&kat=3&id=&typ=w&id [dostęp: 18.06.2018].

www.tygodnikpodhalański.pl [dostęp: 3.08.2018].

Materiały audiowizualne

Nagranie 40-lecia Teatru Lalek „Rabcio", płyta DVD nr 14.

Katarzyna Ceklarz

Póty młyn miele, póki wody staje.
Historia młyna rodziny Szynalików w Mszanie Dolnej

W XIX w. w większości wsi usytuowanych po północnej stronie Gorców funkcjonowały wiejskie urządzenia przemysłowe, jak młyny, folusze, olejarnie i tartaki[1]. Na terenie należącym niegdyś do klucza porębskiego młynów wodnych było jedenaście[2]. W pozostałych zagórzańskich wsiach, niewchodzących w skład klucza, młyny również funkcjonowały, np. jak podaje etnograf Piotr Kaleciak (1915–1978), w roku 1880 w Kasinie Wielkiej działało ich pięć. W okresie międzywojennym istniały już tylko dwa z nich oraz dwa wiatraki, po II wojnie światowej nie pozostał żaden[3]. W Kasince Małej w 1765 r. działały trzy młyny, z których największą sławą cieszył się młyn Pod Górą[4], usytuowany na lewym orograficznie brzegu Raby, u podnóża Szczebla[5]. Kolejny młyn w tej wsi zlokalizowany był na tzw. Śląskiej Zagrodzie. Budynek przetrwał do roku 1926[6]. W Mszanie Dolnej funkcjonowały dwa młyny, jeden z nich usytuowany nad potokiem Szklanówka[7], a drugi na Zarabiu, przy sztucznie wykopanej młynówce. Młyn ten od pokoleń należy do rodziny Szynalików.

Młyn Szynalików jest jednym z ciekawszych i jednocześnie świetnie zachowanych, dawnych obiektów przemysłowych w Mszanie Dolnej. Jako jedyny tego typu zakład przetrwał próbę czasu w niemal niezmienionym stanie. Budynek nie jest

---

[1] K. Ceklarz, *Rzemiosło i sztuka*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013, s. 214–215.

[2] Do klucza należały wsie: Lubomierz, Łętowe, Łostówka, Mszana Górna, Niedźwiedź, Konina, Podobin, Poręba Wielka, Witów, Zawada. K. Dobrowolski, *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczpospolitej*, Lwów 1931.

[3] P. Kaleciak, *Kasina Wielka*, [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, praca zbiorowa, „Archiwum Etnograficzne" nr 30, z. 1, Wrocław 1967, s. 81.

[4] W 1876 r. młyn ten nabyła rodzina Łabuzów. S. Flizak, *Kasinka Mała*, [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, praca zbiorowa, „Archiwum Etnograficzne", nr 30, z. 2, Wrocław 1971, s. 47.

[5] Nazwa góry jest podawana w literaturze dwojako: „Szczebel" lub „Strzebel". Dyskusję nad poprawną nazwą zob. D. Dyląg i P. Sadowski, *Beskid Myślenicki*, Prószków 2010, s. 101. W „Zeszytach Rabczańskich" przyjęto wersję obecnie stosowaną powszechnie.

[6] *List wdowy po Mateuszu Śląskim*, „Wierchy" 1964, t. 71, s. 257.

[7] W 1949 r. budynek kupiła rodzina Gocałów, gospodarząc w nim jeszcze przez kilka lat, aż do powodzi, która całkowicie zniszczyła zabudowania. W. Maciejczak, *Mszana Dolna i okolice. Przewodnik monograficzny*, Mszana Dolna 1994, s. 81.

Młyn rodziny Szynalików w Mszanie Dolnej, 2013. Fot. K. Ceklarz

wpisany do rejestru zabytków, nigdy też nie był objęty inwentaryzacją czy pracami ewidencyjnymi uwzględniającymi obiekty hydrotechniczne w powiecie limanowskim[8]. Brak zainteresowania ze strony historyków budownictwa przemysłowego można usprawiedliwić faktem, że jest to nowoczesny, murowany, XX-wieczny zakład o mlewnikach walcowych i znacznej zdolności przemiałowej, pracujący bez przerwy do 2000 r. Z drugiej strony warto podkreślić, że stanowi niewykorzystany potencjał Mszany Dolnej, rozpatrywany z punktu widzenia rozwoju przemysłu turystycznego w tym regionie, tym bardziej że historia budynku oraz losy jego właścicieli splotły się z historią miasta.

Najstarsze dzieje młyna

Historia młyna na Zarabiu zaczęła się jeszcze przed I wojną światową. Wiadomo, że na początku XX w. był to drewniany zakład należący do Tomasza Muchy. Praca w młynie, mimo że uważana była za zajęcie prestiżowe, nie należała do łatwych, gdyż funkcjonowanie zakładu uzależnione było od rzeki. Trudne warunki pogodowe powodujące zmienność przepływu wód i w związku z tym zamulanie młynówki oraz niszczenie jazów, sprawiły, że właściciel po kilku latach eksploatacji zrezygnował z prowadzenia młyna i wystawił budynek na sprzedaż. W tym samym czasie Jan Szynalik (1886–1976) z Mszany Dolnej pracował jako fiakier (furman), wożąc konnym zaprzęgiem grupę inżynierów budujących drogę z Mszany do Lubomierza. Jeden z nich zasugerował mu, aby podjął ambitniejsze zajęcie, na miarę zauważonych

[8] S. Tomkowicz, *Inwentarz zabytków powiatu limanowskiego*, Kraków 2008.

u niego zdolności intelektualnych. Siła tej sugestii spowodowała, że Szynalik kupił w 1912 r. młyn od Muchy i przekwalifikował się na młynarza.

Jan Szynalik urodził się w Mszanie Dolnej jako syn Jacentego i Wiktorii[9], w okresie międzywojennym pełnił funkcję wójta Mszany Dolnej[10]. Urząd ten był rodzajem wyróżnienia, obarczonym jednak sporą odpowiedzialnością, ponieważ każdy z ówczesnych urzędników ręczył za swoje decyzje majątkiem osobistym.

Był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy ożenił się z Katarzyną z domu Potaczek, z którą miał pięcioro dzieci[11]. Katarzyna Szynalik zmarła w 1948 r. Dwanaście lat po jej śmierci, w 1960 r., Jan Szynalik ożenił się z Marią Piekarczyk (1897–1968). I tym razem szczęście rodzinne nie trwało długo, Maria zmarła z powodu tężca, którym zaraziła się podczas kompleksowego remontu młyna[12].

Jan Szynalik. Fot. archiwum rodzinne

Drewniany młyn spłonął doszczętnie w 1929 lub 1930 r., najprawdopodobniej w wyniku zaprószenia ognia przez dzieci, które paliły nać ziemniaczaną (łęty) na pobliskim ziemniaczysku. Z pożogi ocalały tylko nieliczne metalowe elementy wyposażenia, m.in. wałki, które choć rozhartowane używane były do przemiału żyta jeszcze przez wiele lat. Po pożarze Szynalik postanowił zaciągnąć pożyczkę i odbudować młyn w tym samym miejscu, ale już murowany. Według opowieści przekazywanych w rodzinie, budowa ta była bardzo dużym obciążeniem. Do tego stopnia liczono się z każdym groszem, że podczas tynkowania elewacji,

[9] Dane pochodzą z księgi meldunkowej znajdującej się w posiadaniu rodziny Szynalików.

[10] Wraz z nim władze administracyjną dzierżył sekretarz mający do pomocy dwóch milicjantów. Urząd utrzymywany był z czynszu pochodzącego z miejskiej rzeźni oraz z placowego pobieranego od kupców przyjeżdżających na jarmark.

[11] Najstarszą córką była Maria (po mężu Miśkowiec), która w prezencie ślubnym w 1932 r. otrzymała od ojca ½ młyna, poniosła śmierć w pierwszych dniach II wojny światowej (o czym niżej). Syn Władysław zajmował się pracą na roli, Józef był właścicielem prywatnych kwater przeznaczonych pod wynajem w centrum Mszany, a Jan zmarł w 1930 r. na zapalenie płuc. Najmłodszy syn, Franciszek, był współwłaścicielem młyna od 1960 r.

[12] Przechodząc przez podwórze, na którym składowano przeznaczone do wymiany drewniane elementy konstrukcyjne młyna, skaleczyła stopę, zahaczając o gwóźdź wystający z belek. Wkrótce okazało się, że zaraziła się tężcem. Gdy miejscowy lekarz zdiagnozował szczękościsk, została przewieziona taksówką do Krakowa, gdzie przez jakiś czas przebywała w szpitalu. Niestety lekarzom nie udało się jej uratować.

Na fotografii po lewej Jacenty Szynalik. Po prawej Jan Szynalik z żoną Marią oraz synem Franciszkiem, Fot. archiwum rodzinne

majster (który starał się jak najekonomiczniej wykorzystać powierzone mu materiały budowlane), zbierał z ziemi zaprawę rozchlapaną podczas tynkowania i ponownie ją wykorzystywał.

Wyposażając młyn, Jan Szynalik zakupił w Budapeszcie mlewnik walcowy do mielenia ziarna firmy Ganz-Denubius (zwany przez młynarzy Ganzbensem). Walce kupowane były na raty. Wpłata ostatniej rata została potwierdzona kwitem, dostarczonym do młyna przez specjalnego wysłannika firmy. Dwa lata po zakończeniu budowy, w 1932 r., połowa młyna stała się własnością najstarszej córki Marii oraz jej męża Jakuba Miśkowca. Wchodzący do spółki zięć pomógł teściowi spłacić zobowiązania zaciągnięte podczas odbudowy. Drugą cześć zakładu otrzymał od ojca najmłodszy syn Franciszek (ur. 1928 r.), po swoim ślubie w 1960 r.

Młyn w czasie II wojny światowej

Z początkiem września 1939 r. w okolicach młyna zgromadziło się wielu uciekających przed Niemcami mieszkańców Mszany i okolicznych wiosek. Wszyscy czekali w kolejce, aby przed wyjazdem zmielić zboże i zabrać mąkę na drogę. Nagle na niebie pojawiły się trzy niemieckie samoloty. Na młyn zrzucono dwie bomby. Jedna

z nich spadła na cembrowinę studni, druga na brzeg młynówki, gdzie eksplodowała[13]. Odłamki śmiertelnie ugodziły najstarszą córkę Jana – Marię, która trzymała w objęciach swoją sześcioletnią córeczkę Zofię. Fragment bomby dosięgnął także męża Marii – Jakuba Miśkowca, który zraniony w pośladek został później przewieziony do placówki PCK w Krakowie, gdzie zmarł w wyniku powikłań. Z całej czteroosobowej rodziny przeżył tylko kilkumiesięczny niemowlak – Andrzej; został wyrzucony siłą podmuchu i rodzina odnalazła go dopiero na pobliskim polu ziemniaków.

Nagrobek rodziny Miśkowców: Marii, Zofii oraz Jakuba, Mszana Dolna 2014. Fot. K. Ceklarz

Ze względu na brak możliwości zorganizowania w tych pierwszych wojennych godzinach pogrzebu Jan zrobił to, co było w jego mocy. Swoją najstarszą córkę wraz z wnuczką owinął w białe prześcieradło i pochował nieopodal budynku młyna w ogrodzie, pod lipą, którą Maria sama tam zasadziła. Mogiłę poświęcił ksiądz. Dzisiaj stoi na niej nagrobek ufundowany wiele lat później przez Andrzeja – syna i brata zamordowanych. Jest to także symboliczny grób Jakuba, pochowanego w nieznanym miejscu, gdzieś na terenie Krakowa.

Podczas wybuchu kilka odłamków bomby trafiło w płaskorzeźbę Matki Bożej Częstochowskiej, która wisiała w pomieszczeniu biurowym młyna, uszkadzając ramę obrazu. Wizerunek ten jest do dzisiaj przechowywany przez rodzinę i stanowi smutne świadectwo tego tragicznego wydarzenia. Jak wspomina Maria Szynalik, po pochowaniu córki i wnuczki, Jan zaprzągł konia do wozu i razem z żoną Katarzyną, jedenastoletnim synem Franciszkiem oraz małym Andrzejem udali się w rejon pobliskiego potoku, gdzie znajdowała się osłonięta i dobrze ukryta kotlina. Dziecko karmiono mlekiem ogrzewanym ciepłem własnego ciała. Gdy mleko się skończyło

[13] Według rodziny zmarłych nalot miał miejsce 1 września 1939 r. Innego zdania jest badacz historii II wojny światowej Piotr Sadowski, który na podstawie niemieckiej dokumentacji dotyczącej lotów eskadry podczas kampanii wrześniowej, udowadnia, że nalot na Mszanę Dolna miał miejsce 2 września 1939 r. w godzinach popołudniowych, pomiędzy 14.00 a 15.00. Zob. P. Sadowski, *Gmina Lubień. Przyroda, dzieje, kultura*, Lubień 2016, s. 302, przypis 404; idem, *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki*, „Zeszyty Rabczańskie" 2014, nr 2, s. 35. Por. także idem, *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki – cz. 2*, s. 33–96 niniejszego tomu. Datę 2 września wskakuje także kronikarka Mszany Dolnej Olga Illukiewicz (1922–2004) w niepublikowanej kronice miasta. Autorka miała w momencie wybuchu wojny 17 lat. Zob. O. Illukiewicz, *Kronika Mszany Dolnej*, mps, Mszana Dolna 2002, s. 150, zbiory Miejskiej Biblioteki w Mszanie Dolnej.

Maria Szynalik prezentująca obraz Matki Bożej Częstochowskiej oraz zbliżenie obrazu z widocznymi uszkodzeniami ramy, Mszana Dolna 2013. Fot. K. Ceklarz

Jan poszedł do stajni, by podoić pozostawione tam krowy. Po drodze zatrzymał go patrol Niemców. Po wylegitymowaniu i przepytaniu o cel jego wędrówki pozwolono mu odejść. Kilka dni później, rodzina wróciła do domu.

W kolejnych latach okupacji młyn pozostawał czynny. Pełnił dwie role: zwykłego zakładu przemysłowego oraz tajnego schronienia przed Niemcami. Jan Szynalik ukrywał w młynie swojego szwagra Jana Hurlaka, który, jak twierdzi rodzina, był ogniomistrzem i uciekł z transportu wiozącego polskich oficerów do Katynia[14]. Hurlak ukrywany był w drewnianym gołębniku znajdującym się na drugim piętrze budynku. W dzień siedział w kryjówce, którą opuszczał w nocy. Młynarz kupował dla niego gazety i papierosy. O obecności uciekiniera dowiedział się ówczesny burmistrz Mszany Dolnej, volksdeutsch Władysław Franciszek Gelb (1892–?)[15]. Burmistrz ten miał wielokrotnie szantażować Jana, żądając od niego mąki oraz innych dóbr w zamian za dochowanie tajemnicy. Jak wspomina Maria Szynalik:

[14] Relacja Lucyny Zając z dn. 19.02.2013 oraz Marii Szynalik z dn. 1.03.2013.

[15] Władysław Gelb został mianowany przez Niemców na stanowisko burmistrza Mszany Dolnej w listopadzie 1939 r. Więcej na jego temat zob. M. Rapta, W. Tupta, G. Moskal, *Mroczne sekrety willi „Tereska"*, Rabka-Zdrój 2008, s. 243–245; A. Kalczyński, *Wspomnienia o życiu mszańskich Żydów*, „Rocznik Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny" 2015, nr 17, s. 226; T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007; S. Flizak, *Mszana Dolna w latach okupacji* [fragment pamiętnika *Z Gorców w świat i z powrotem*], zbiory prywatne J. Feszlera oraz idem, *Mszana Dolna w latach okupacji: Rządy W.F. Gelba*, Mszana Dolna 1967, Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego „Sowiniec", sygn. 05/III, nr 0290.

> Często przychodził do młyna i tak mówił: Jasiek, ja wiem, gdzie jest Hurlak, ale przynieś mi to i to. Gelb przed wojną trudnił się handlem węglem drzewnym i będąc w potrzebie wielokrotnie przychodził do młyna po prośbie. Znał się doskonale z Janem, od którego nigdy nie wyszedł z pustymi rękami. Gdy do Mszany weszli Niemcy, stał się ich poplecznikiem, a że dużo wiedział o ludziach to na każdego potrafił znaleźć jakiś haczyk[16].

Jan Hurlak z żoną Antoniną.
Fot. archiwum rodzinne

Oprócz Hurlaka ukrytego w gołębniku, w piwnicach młyna Jan ukrywał dodatkowo dwóch młodych Żydów, którym udało się uciec z rąk Gestapo. Jeden z nich miał wówczas 19, a drugi 20 lat. Do młynarza przyprowadził ich znajomy proboszcz z Kasinki Małej – ks. Julian Łysak (proboszcz Kasinki w latach 1940–1945). Przez około trzy miesiące przebywali w skrytce pod podłogą, odwiedzani wyłącznie przez Jana, który dostarczał im pożywienie. Po tym czasie podjęli ryzyko opuszczenia Generalnej Guberni, niezidentyfikowana osoba zgodziła się przeprowadzić ich przez granice. Po wojnie jeden z nich mieszkał w USA, a drugi w NRD. Po latach wrócili do Mszany, by pokazać miejsce kryjówki swoim rodzinom. Ukrywając uciekinierów, młynarz prowadził bardzo ryzykowną działalność, która w przypadku wyjścia na jaw groziła śmiercią jemu i całej rodzinie. Chcąc odsunąć od siebie podejrzenia okupantów, bez oporu mełł zboże na potrzeby Niemców, dostarczane do młyna przymusowo przez okoliczną ludność. Zboże przeznaczone do zmielenia wydawane było na weksel.

Ostatni transport ziarna, który trafił do młyna został wykradziony z budynku przez nieznanych sprawców, podających się za partyzantów. Ludzie ci wdarli się do wnętrza i nie pytając o zgodę, wywieźli całe zboże znajdujące się wówczas w budynku. Zostało tylko to, co wypełniało czerpaki, transmitujące zboże z parteru na piętro. „Partyzanci", pomimo prośby młynarza, nie zostawili potwierdzenia konfiskaty. Brak tego dokumentu spowodował, że po zakończeniu okupacji wojenny Urząd Skarbowy potraktował tą sytuację jako „wzbogacenie wojenne" i nałożył na młyn podatek[17], który rozłożony na raty, rodzina Szynalików spłacała do 1962 r. Wysoka kwota, przy niewielkich dochodach uzyskiwanych zimą (gdy lód skuł młynówkę i młyn pozostawał nieczynny), spowodowała, że Franciszek Szynalik (syn Jana) zmuszony był szukać dodatkowego zarobku. Najmował się m.in. do pracy na pobliskich

[16] Relacja Marii Szynalik, z dn. 1.03.2013.

[17] Podatek od wzbogacenia wprowadzono dekretem z dnia 13 kwietnia 1945 r. oraz 27 lipca 1949 r. (Dz. U. RP Nr 45, poz. 333).

stawach zarybieniowych, gdzie rąbał lód przeznaczony do lodowni. Zarobione w ten sposób pieniądze szły na pokrycie długu. Franciszek Szynalik stał się właścicielem młyna w 1960 r., kiedy to Jan przepisał mu (i jego żonie Marii z domu Zając) połowę budynku. Małżeństwo wkrótce odkupiło drugą połowę od Andrzeja Miśkowca (jedynego spadkobiercy zmarłej tragicznie Marii). Być może w wyniku trudnych przeżyć, Jan Szynalik często nawiązywał do przyśpiewki:

Franciszek Szynalik. Fot. archiwum rodzinne

Hej, kiedy byłek młody,
Byłek se bogaty.
Miałek żupan równo z dupą,
Kapelusz kudłaty.

Hej kiedym się ożenił,
Majątek zubożał.
Dzieci żupan potargały,
Kapelusz mi zgorzał[18].

Młynówka

Siłą napędzającą urządzenia w młynie była woda dostarczana z koryta rzeki Raby za pomocą młynówki. Jest to istniejąca do dziś przykopa, wykonana na zakręcie Raby najprawdopodobniej z końcem XIX w. Młynówka kilkakrotnie ratowała okoliczne domy w czasie pożarów[19]. By pobierać wodę z Raby, należało zbudować na rzece specjalne jazy. Początkowo budowano je z drewna, ale ze względu na wyjątkowo częste zniszczenia, powodowane przez wezbrany nurt, zaczęto wykonywać je z kamieni łączonych na stałe z betonem.

Poza technicznymi aspektami dotyczącymi ujmowania i doprowadzania wody do młyna gospodarcze użytkowanie rzeki regulowało prawo wodne. Prawo to nakładało na użytkowników szereg zobowiązań, np. czyszczenie i udrażnianie młynówki. Zgodę na pobór wody z Raby wydawał urząd powiatowy w Limanowej. Uprawniony

[18] Według relacji Marii Szynalik z dn. 1.03.2013.

[19] M.in. w latach 80. XX w., kiedy pożar wybuchł w sąsiadujących z młynem zabudowaniach gospodarczych. Spaliła się pokaźnych rozmiarów stodoła. Istniało poważne zagrożenie dla sąsiadujących z nią budynków, więc strażacy ratowali dom mieszkalny, biorąc wodę z młynówki, na której wykuli przeręble. W trakcie pożaru Franciszek Szynalik z kilkunastoletnim synem monitorowali młyn, sprawdzając czy ogień nie przechodzi na zakład, a w szczególności na łatwopalny stochmal – kurz z mąki, którego tam nie brakuje.

Czyszczenie młynówki przed wlotem do turbiny, w centrum fotografii Franciszek Szynalik z pracownikami. Fot. archiwum rodzinne

inżynier mierzył szerokość młynówki oraz liczył ilość przepływającej nią wody (służył do tego m.in. pal markacyjny). W latach 80. i 90. XX w. pomiary te wykonywał inż. Reszko z Dobczyc. Usługa pomiarowa w przypadku mszańskiego młyna była kosztowna, ponieważ zależała od długości młynówki, która w tym wypadku wynosiła 1,5 km. Początkowo rodzina Szynalików sama ponosiła wszystkie koszty związane z prawem wodnym. W drugiej połowie XX w. dołączył do nich Ośrodek Zarybieniowy (OZ) w Mszanie Dolnej, do dzisiaj posiadający na Zarabiu 15 stawów[20]. Zarząd OZ włączył się również w obowiązki związane z konserwacją i sprzątaniem koryta młynówki, co dla młynarzy było sporym odciążeniem.

Praca w młynie

W młynie mielono pszenicę i żyto oraz jęczmień na krupy (pęczak). Każdy, kto przywiózł zboże do mielenia, musiał najpierw przejść kontrolę. Młynarz sprawdzał, czy ziarno nie jest zaatakowane przez szkodniki (wołka zbożowego) oraz czy nie ma brązowego nalotu zwanego śniecią[21]. Za każdym razem brał garść zboża i rozcierał w dłoniach. Jeżeli dłonie pokrywały się brązowym nalotem, zboża nie przyjmowano do mielenia. Po wstępnej kontroli ważono ziarno oraz zapisywano wynik

[20] www.lowisko.home.pl/pzwnsjomla/ozmszanadolnamenu.html [dostęp: 22.03.2018].
[21] Śnieć jest chorobą pszenicy o etiologii grzybiczej.

Franciszek Szynalik (z lewej) z kuzynem Michałem Szynalikiem podczas ważenia mąki.
Fot. archiwum rodzinne

w kwitariuszu (oryginał kwitu pisanego przez kalkę otrzymywał właściciel zboża, a kopia zostawała w młynie), następnie numerowano worki za pomocą specjalnej „kompozycji" (kredy) i ustalano termin odbioru mąki, który zazwyczaj nie przekraczał siedmiu dni. Zboże przesypywano przez sito do tzw. kosza, dbając o to, by wyłapać wszystkie znajdujące się w nim ciała obce (kamienie, glinę, całe kłosy itp.). Z kosza niewielkie czerpaki niosły zboże na poddasze do znajdującej się tam maszyny czyszczącej. Ziarna trafiały najpierw na wialnię zbożową, gdzie odsiewano kurz i plewy, a następnie na tryjer wielobieżny, który oczyszczał ziarno z kąkolu (tu w znaczeniu ogólnym – ziaren chwastów). W ten sposób przygotowane zboże trafiało do łuszczarki zwanej „kasprem", która obierała ziarno ze skóry (łupiny). W ten sposób przygotowane ziarno wędrowało do przemiału na mlewnik walcowy. Po zmieleniu mąka transportowana była na wyższe piętro młyna, do znajdującego się tam odsiewacza – zespołu cylindrów wyposażonych w jedwabną gazę odsiewającą. Proces ten powtarzany był trzy razy (tzw. przemiał nawrotkowy). Jedwabna gaza, naciągnięta na cylindry o długości 3 metrów, składała się z trzech odmiennie tkanych fragmentów. Tam, gdzie jedwab był najgęstszy, odsiewano najbardziej wartościową mąkę, zwaną „nulką". Im rzadszy splot jedwabiu – tym gorsza jakościowo mąka. Młynarz za pomocą cioska zgarniał mąkę do worków. Gotowe, zważone worki czekały na przyjazd odbiorcy, a gdy ten się pojawił, były spuszczane drewnianą rynną na parter młyna i wydawane. Wtedy też odważano należące się otręby. Ze 100 kg zboża (1 metra) otrzymywano 60 kg mąki (była to tzw. mąka sześćdziesiątka) i 35 kg otrąb. 5 kilogramów zboża przeznaczanych było na tzw. rozkurz (na straty). Młynarz za swoją

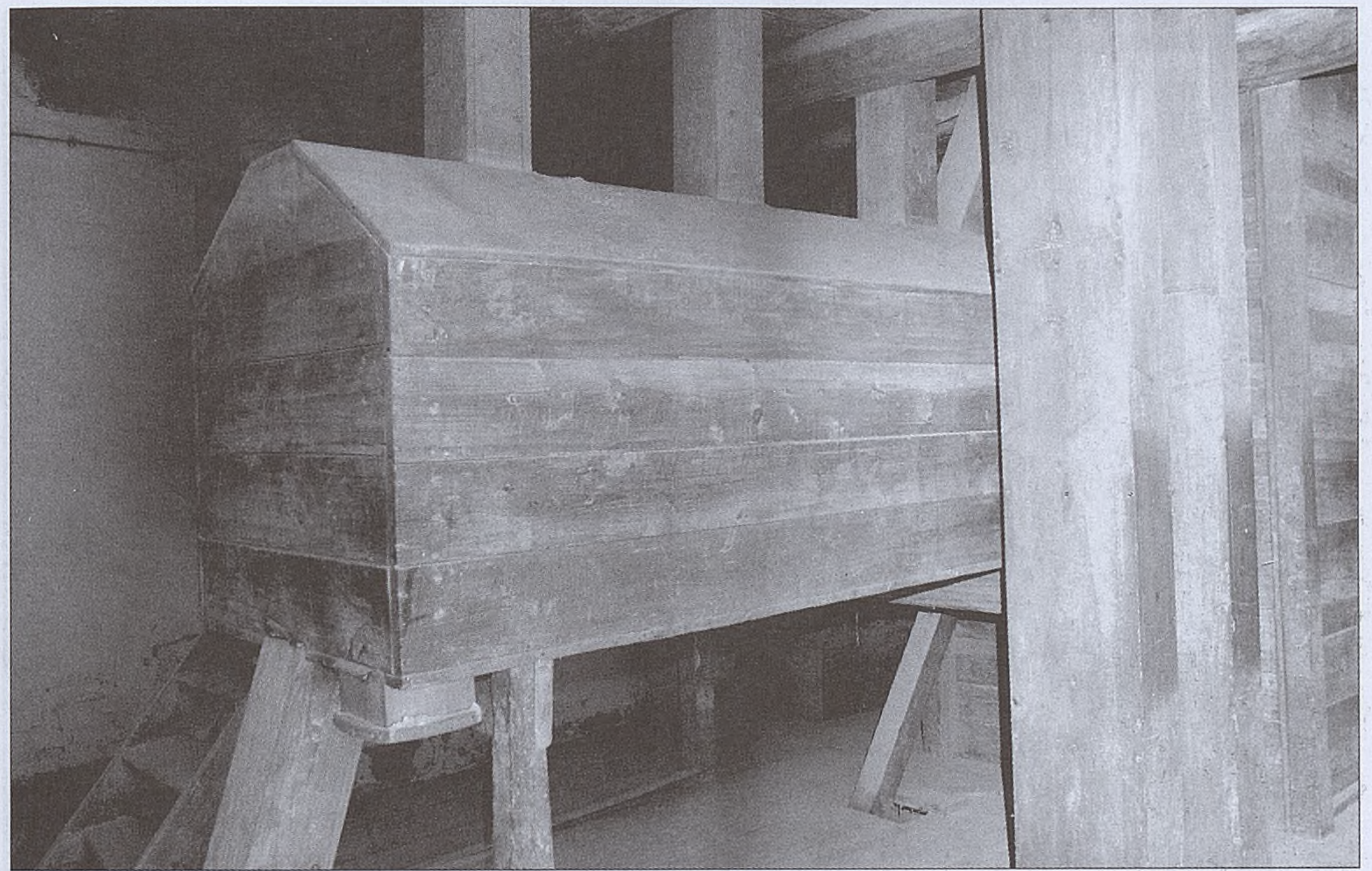

Cylindry do odsiewania mąki, Mszana Dolna 2013. Fot. K. Ceklarz

pracę wynagradzany był zawsze w gotówce. W latach 70. XX w. za zmielenie 100 kg pszenicy płacono 30 zł, a za 100 kg żyta – 26 zł. Na specjalne zamówienie, najczęściej przed uroczystymi świętami, wykonywano lepszą jakościowo „mąkę pięćdziesiątkę" (z 100 kg – 50 kg mąki), która przechodziła przez walce trzy, a nie dwa, razy.

Młyn Szynalików od lat 50. XX w. dodatkowo oferował produkcję pęczaku i kaszy jęczmiennej, którą otrzymywano przy pomocy kaszarni bębnowej i perlaku (zwanego perlażem). Urządzenie to potrzebowało dużo energii na rozruch, więc w trakcie jego pracy pozostałe części urządzeń w młynie były wyłączane. Powstały pęczak trafiał na „krajalnicę" która dzieliła każde ziarno na części, robiąc z nich kaszę.

Turbina

Wszystkie urządzenia w młynie napędzane były przez turbinę wodną zainstalowaną na młynówce. Była to turbina Francisa, kupiona jako używana z młynu Hawryły w Lublinie[22]. Przed wlotem turbiny znajdowały się dwie gęste kraty z grubych metalowych prętów, które miały za zadanie wyłapywać płynące z nurtem wody kamienie, patyki oraz ryby, mogące uszkodzić turbinę (wyłamać pióro). Znajdowały się tam także dwa stawidła: jedno prowadzące wodę na turbinę, a drugie funkcjonujące jako upust. W momencie wyłączenia młyna cała woda kierowana była do upustu. Spadek wody na turbinie wynosił 3,5 metra.

[22] Informacje o tym, że turbina jest na sprzedaż Franciszek Szynalik znalazł w branżowej gazecie pt. „Tygodnik przemysłowo-handlowy" w 1967 r. Młynarz osobiście pojechał koleją do Lublina, by dokonać zakupu i czuwać nad transportem rozłożonej na części turbiny.

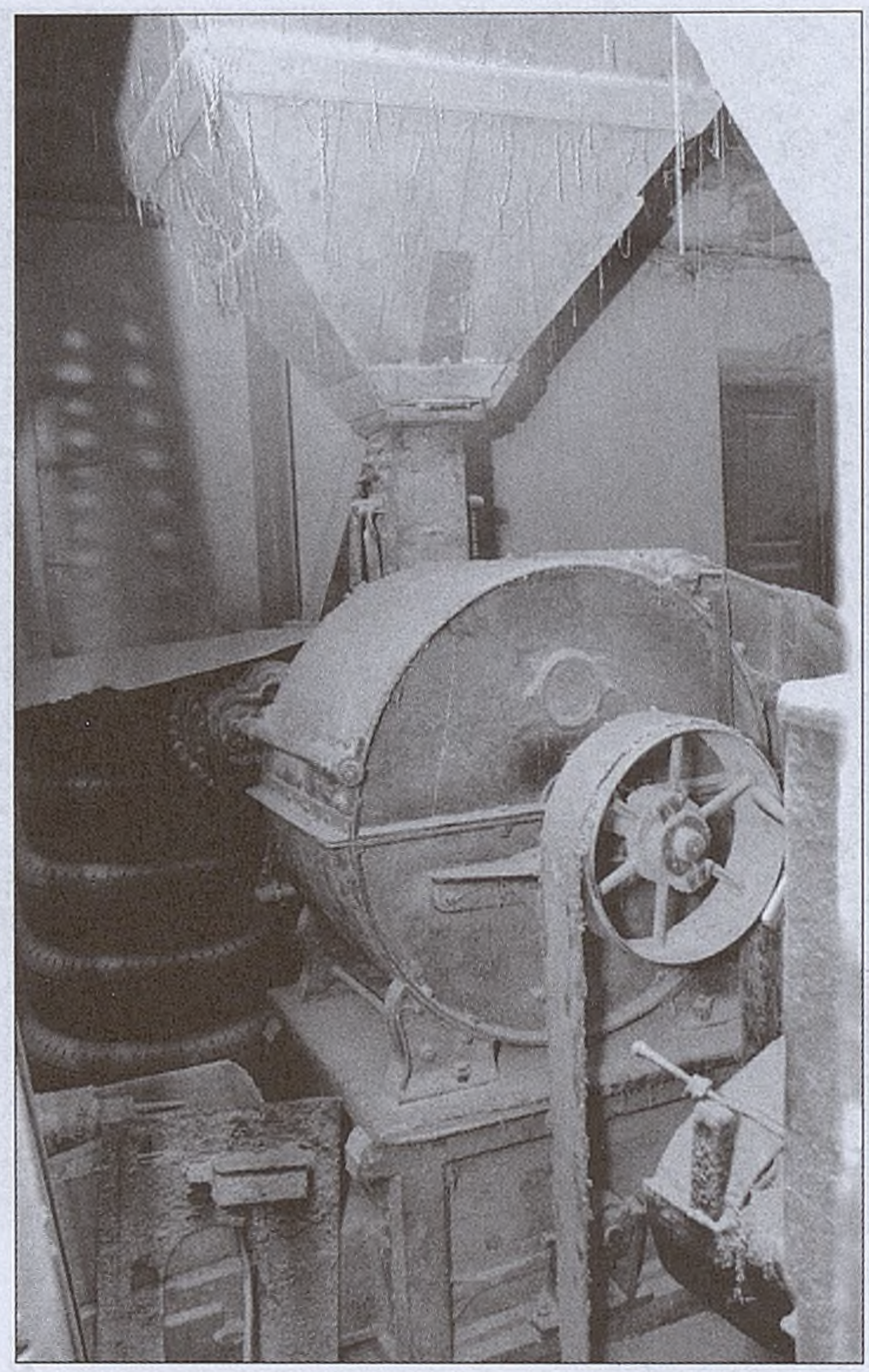

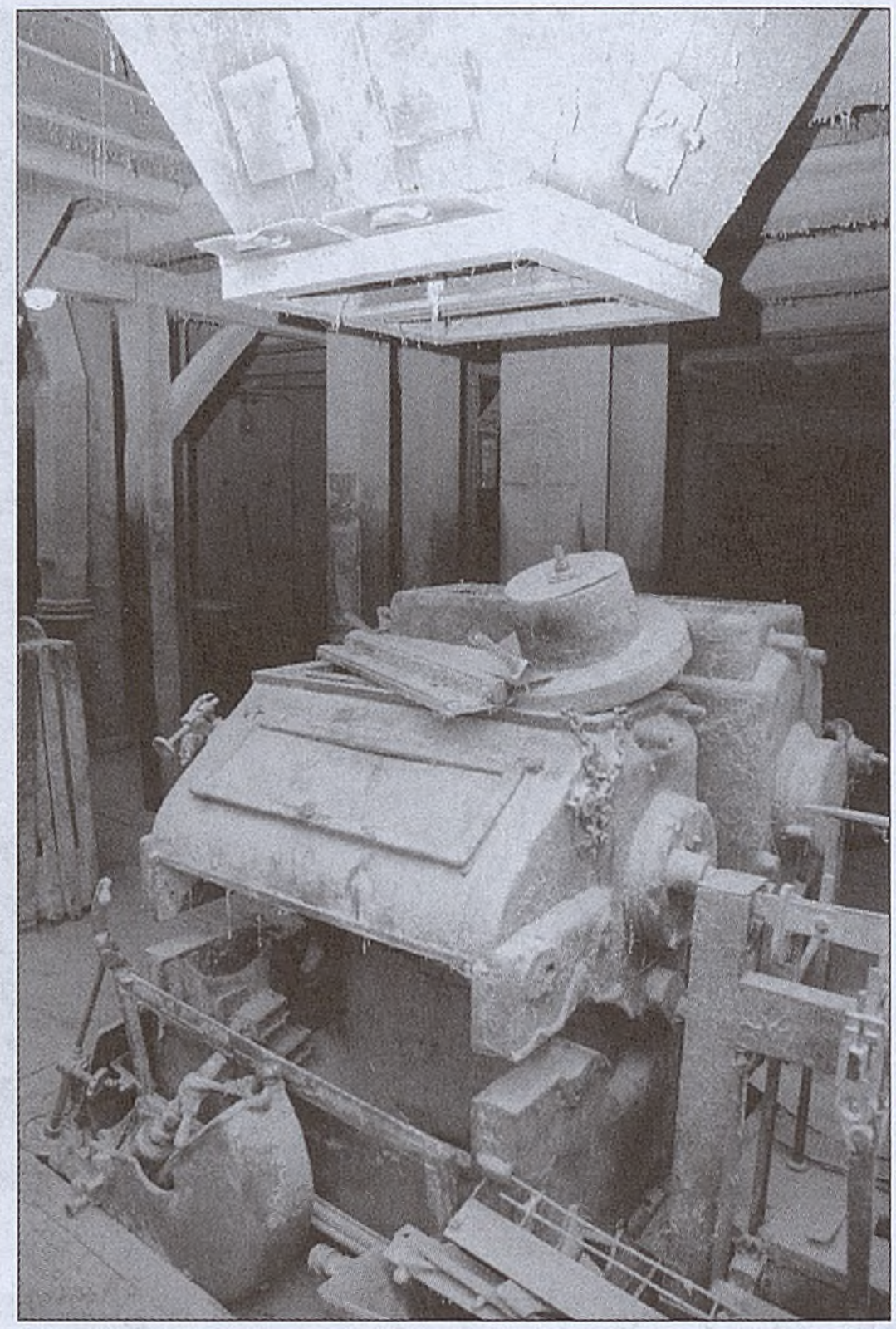

Po lewej kasper, po prawej mlewnik walcowy ocalały z pożaru, Mszana Dolna 2013. Fot. K. Ceklarz

Na przełomie lat 80. i 90. XX w. rodzina młynarzy otrzymała przydział mocy, co umożliwiło zakup silnika elektrycznego, będącego do dziś sercem zakładu. Instalację elektryczną w młynie wykonał Mieczysław Kołodróbski z Zakopanego.

Dezynfekcja i sprzątanie

By utrzymać porządek w młynie sprzątano go na bieżąco, dodatkowo raz w tygodniu dokładnie zamiatano podłogi, gdyż unoszący się w powietrzu stochmal utrudniał pracę. W miarę potrzeb czyszczono maszyny pracujące w zakładzie, oliwiono i towotowano[23] łożyska, a także wymieniano zużyte części, w tym psujące się najczęściej pasy transmisyjne. Były to parciane, ogumowane pasy, które należało dodatkowo smarować świerkową żywicą, aby się nie ślizgały na szajbach (elementach obrotowych). Żywicę zbierał młynarz z drzew na stokach Szczebla i Lubonia Wielkiego. Wszystkie wymienione maszyny wyposażone były w bariery ochronne z drewna, gdyż nieostrożna ich obsługa mogła spowodować poważne urazy. Innym, stosunkowo często powtarzanym, zabiegiem konserwującym było rowkowanie (ostrzenie) walców mielących zboże, wykonywanym w Tarnowie[24].

[23] Stosowano towot – rodzaj smaru, sprzedawany także pod nazwą „Towot".

[24] Po rowkowaniu mąka z pierwszego przemiału miała nieco ciemniejszy kolor, na co niekiedy narzekali klienci.

Raz do roku, zazwyczaj w sierpniu, obowiązkowo należało przeprowadzić ogólną dezynfekcję, dezynsekcję i deratyzację młyna. W tym celu zamawiano ekipę do zwalczania szkodników zbożowo-mącznych z Krakowa. Sprzątaniu poddawana była także młynówka, którą co jakiś czas trzeba było pogłębić, wybierając naniesiony muł oraz kamienie, a także uprzątnąć patyki, zeschłe liście i śmieci.

Młyn pracował przez większość roku. Na dłużej wyłączany był tylko gdy zamarzła woda w młynówce, woda zerwała jaz na Rabie, odbywała się dezynfekcja oraz w dni świąteczne. Szczególnie ważnym świętem był dzień św. Marcina (11 listopada) – zwany świętem młynarzy. W tym dniu Związek Młynarzy w Krakowie organizował uroczyste przyjęcie dla swoich członków. Rodzina Szynalików nie uczestniczyła w nim jednak, poświęcając wolny czas na odpoczynek we własnym gronie.

Młyn funkcjonował do 2000 r. Ostatnim młynarzem z rodziny Szynalików jest Jan Szynalik, syn Franciszka, który uruchamia młyn sporadycznie. Aktualnie zakład jest nieczynny, choć w pełni kompletny i gotowy do pracy. Bardzo dobry stan zachowania wyposażenia młyna oraz dogodna lokalizacja powodują, że stanowi on ogromny potencjał turystyczny i edukacyjny dla Mszany Dolnej.

Opracowanie historii młyna było możliwe dzięki życzliwości Marii Szynalik, Lucyny Zając, Jana Szynalika oraz Andrzeja Miśkowca, którym autorka serdecznie dziękuje za poświęcony czas oraz udostępnienie materiałów archiwalnych.

Bibliografia

Dokumenty archiwalne i niepublikowane

Illukiewicz O., Kronika Mszany Dolnej, mps, Mszana Dolna 2002, zbiory Miejskiej Biblioteki w Mszanie Dolnej.

Flizak S., Mszana Dolna w latach okupacji [fragment pamiętnika Z Gorców w świat i z powrotem], mps, zbiory prywatne J. Feszlera.

Flizak S., Mszana Dolna w latach okupacji: Rządy W.F. Gelba, Mszana Dolna 1967, mps, Archiwum Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego „Sowiniec", sygn. 05/III, nr 0290.

Księga meldunkowa, rkps, zbiory rodziny Szynalików.

Roczne sprawozdanie prywatnego zakładu młynarskiego za rok 1966, dokumentacja Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Krakowie. Oddział Statystyki Przemysłu, Archiwum Narodowe w Krakowie, Ekspozytura w Spytkowicach, nr sygn. 2016, k. 103-106.

Roczne sprawozdanie prywatnego zakładu młynarskiego za rok 1972, dokumentacja Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Krakowie. Oddział Statystyki Przemysłu, Archiwum Narodowe w Krakowie, Ekspozytura w Spytkowicach, nr sygn. 2477, k. 67-68.

Publikacje

Ceklarz K., *Rzemiosło i sztuka*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013.

Dobrowolski K., *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie limanowskim do schyłku dawnej Rzeczpospolitej*, Lwów 1931.

Dyląg D., Sadowski P., *Beskid Myślenicki*, Pruszków 2010.
Flizak S., *Kasinka Mała*, [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego, praca zbiorowa*, „Archiwum Etnograficzne", nr 30, z. 2, Wrocław 1971.
Kalczyński A., *Wspomnienia o życiu mszańskich Żydów*, „Rocznik Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny" 2015, nr 17.
Kaleciak P., *Kasina Wielka*, [w:] *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego, praca zbiorowa*, „Archiwum Etnograficzne" nr 30, z. 1, Wrocław 1967.
List wdowy po Mateuszu Śląskim, „Wierchy" 1964, t. 71.
Maciejczak M., *Mszana Dolna i okolice. Przewodnik monograficzny*, Mszana Dolna 1994.
Rapta M., Tupta W., Moskal G., *Mroczne sekrety willi „Tereska"*, Rabka-Zdrój 2008.
Sadowski P., *Gmina Lubień. Przyroda, dzieje, kultura*, Lubień 2016.
Sadowski P., *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki*, „Zeszyty Rabczańskie" 2014.
Sadowski P., *Kampania wrześniowa 1939 roku w okolicach Rabki* – cz. 2, „Zeszyty Rabczańskie" 2018, nr 6.
Seweryn T., *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, red. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Warszawa 2007.
Tomkowicz S., *Inwentarz zabytków powiatu limanowskiego*, Kraków 2008

Strony internetowe

www.lowisko.home.pl/pzwnsjomla/ozmszanadolnamenu.html [dostęp: 22.03.2018].

Dorota Majerczyk

Repertuar i formy kolędnicze w Rabce-Zdroju i okolicach

Termin „kolęda" pochodzi z języka łacińskiego (*calendae*) i oznacza „rzeczy, które mają być ogłoszone". Nowe znaczenie termin ten zyskał w IV w., kiedy w Rzymie zaczęto obchodzić święta Bożego Narodzenia. Wieścił narodziny Zbawiciela Świata. W kulturze Słowian słowo „kolęda" pojawiło się w późnym okresie wspólnoty prasłowiańskiej, około VI–VIII w. n.e. [1]. Zjawisko kolędowania, w sensie śpiewania kolęd, odnotowano na terenach słowiańskich już w X w. [2], ale ustalenie znaczenia słowa „kolęda" jako pieśni religijnej (chrześcijańskiej) nastąpiło dopiero w XIX w. Wcześniej pieśni tego typu określano mianem „synfonii", „rotuł", „kantyczek" i ogólnie „pieśni nabożnych" [3].

Geneza obrzędu kolędowania sięga zimowych świąt starożytnego Rzymu, które w późniejszych czasach, po różnych fazach przemian, rozprzestrzeniły się dzięki przodkom Rumunów (ludności tracko-romańskiej) do kultury Słowian. Za ich pośrednictwem zwyczaje i wierzenia związane z tymi świętami trafiły do Europy Wschodniej, ulegając po drodze różnym przeobrażeniom i nawarstwieniom płynącym z lokalnych tradycji [4]. W tradycji staropolskiej, a zwłaszcza w ludowej, kolędowanie trwało od św. Szczepana (26 grudnia) do święta Trzech Króli (6 stycznia), a w niektórych regionach Polski nawet do Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego).

Chodzenie po kolędzie, czyli po świątecznej kweście, miało zapewnić gospodarzom (przyjmującym kolędników) wszelką pomyślność, zdrowie i urodzaj na polach, a także dostatek w domu i stajni, dlatego też kolędników przyjmowano gościnnie. W zamian za życzenia otrzymywali poczęstunek, tj. kołacz, kiełbasę, *spyrkę* (słoninę), *gorzołkę* (wódkę), również zapłatę. W przeszłości wypłacano kolędników owsem i pożywieniem, od drugiej połowy XX w. i obecnie – w postaci drobnych pieniędzy. Kolędujące grupy różniły się pomiędzy sobą przebraniem, akcesoriami oraz

---

[1] J. Reichan, *Wyraz „kolęda" w gwarach polskich*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolęda w Polsce i w krajach Słowiańskich*, red. T. Budrewicz i in., Tarnów 1995, s. 331.

[2] E. Różańska-Kokszarowa, *Kolędowanie na pograniczu prawosławno-katolickim*, [w:] *Z kolędą przez wieki...*, s. 434.

[3] J. Bartmiński, *W świecie polskich kolęd ludowych*, [w:] *Polskie kolędy ludowe*, Kraków 2002, s. 19.

[4] P. Caraman, *Obrzęd kolędowania u Słowian i Rumunów. Studium porównawcze*, Kraków 1994, s. 233.

Rekwizyty kolędnicze ze zbiorów Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce-Zdroju.
Fot. D. Majerczyk

repertuarem słowno-muzycznym. Język ludowych kolęd jest oparty na kodzie symbolicznym[5], zawierającym także sygnały wydawane przez narzędzia dźwiękowe lub instrumenty używane podczas kolędowania (dzwonki, trombity, kostury)[6]. Ich donośny, charakterystyczny dźwięk miał odstraszyć od domu wszelkiego rodzaju demony i zło, a także obudzić ziemię do rozrodu i wydania obfitych plonów.

[5] J. Cząstka-Kłapyta, *Kolędowanie na Huculszczyźnie*, Kraków 2014, s. 107.

[6] D. Majerczyk, *Narzędzia dźwiękowe z okolic Rabki-Zdroju w praktykach magicznych*, [w:] *Karpaty pełne czarów. O wierzeniach, medycynie i magii ludowej Karpat polskich*, red. K. Ceklarz, R. Kowalski, Nowy Targ 2015, s. 151–162.

Źródła

Publikacje źródłowe dotyczące kolędowania w okolicach Rabki są nader skromne. Najstarsze źródła pisane dotyczące kolędowania na terenie Gminy Rabka-Zdrój pochodzą ze wsi Ponice i znajdują się w artykule ludoznawczyni Stefanii Ulanowskiej (1839–po 1912), zatytułowanym: *Boże Narodzenie u Górali zwanych Zagórzanami*[7]. Badaczka opisała tradycyjne zwyczaje i obrzędy, a także formy kolędowania, związane z okresem Bożego Narodzenia, zwanym u górali *Godniemi świętami* lub po prostu *Godami*[8]. W 1904 r. ukazał się artykuł Józefa Cieplika *Boże Narodzenie w Rabce i w okolicy*, w którym autor opisuje m.in. zwyczaje chodzenia na *podłazy* oraz kolędowania, podając przy tym kilka przykładów kolęd z zapisem nutowym, pochodzących głównie z kantyczek lub kościelnych śpiewników. We fragmencie poświęconym kolędowaniu autor wspomina:

> W miejscowościach, gdzie jest kościelna orkiestra np. w Rabce, Rabie Wyżnej i Spytkowicach, chodzi ta „muzyka" zazwyczaj z organistą w św. Szczepana, Nowego Roku i Trzech Króli, po dworach, folwarkach i zamożniejszych chatach i gra kolendy w ten sposób, że jedną zwrotkę śpiewają muzykanci, a drugą grają. Oprócz tych, chodzą inni, którzy za oknami domów śpiewają kolendy i grają na skrzypcach, basach i klarnecie. W końcu chodzą i to prawie codziennie, od św. Szczepana aż do Trzech Króli, mali chłopcy, najmłodsza generacya kolendników, których się zazwyczaj zaraz pozbywają najskromniejszym datkiem, bo 6, 10 lub 20 helerami. Starszych kolędników przyjmują już o wiele gościnniej, a po dworach i u zamożniejszych gospodarzy zapraszają do pokoju, częstują, a w końcu obdarzają datkiem pieniężnym (po koronie, dwie lub więcej, wedle zamożności). Ujemną stroną tych „gościn" jest częste upijanie się kolędników raczonych wódką i piwem, a potem częste awantury, skutkiem czego miejscowe duchowieństwo nierzadko zabrania chodzenia po kolendzie[9].

W XIX-wiecznych osobistych zapiskach terenowych oraz późniejszych publikacjach Oskara Kolberga (1814–1890) nie ma informacji dotyczących kolędowania i jego form pochodzących z Rabki-Zdroju i okolic. Badania dla Kolberga prowadził geograf i etnograf Bronisław Gustawicz (1852–1916). W jego rękopisach pt: *O zwyczajach, zabobonach utrzymanych pomiędzy ludnością zamieszkującą wieś Rabkę, szczególnie podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy* znajdują się jedynie krótkie opisy poszczególnych dni wchodzących w okres Świąt Bożego Narodzenia (od Wigilii do św. Szczepana), w których badacz umieścił niewielką wzmiankę o zwyczaju odwiedzania przez parobków swoich narzeczonych, zwanym *podłazami*[10]. Kolejnym

---

[7] S. Ulanowska, *Boże Narodzenie u Górali zwanych Zagórzanami*, „Wisła" 1888, t. 2, s. 98–119. Stefania Ulanowska – pisarka, etnograf, zasłużona badaczka folkloru i obyczajów, przebywała w Rabce i Ponicach w latach 1884–1885. Z jej dorobku naukowego i ludoznawczego korzystali m.in. O. Kolberg, J. A. Karłowicz, J. Krzyżanowski, H. Kapełuś, K. Moszyński i inni.

[8] S. Ulanowska, *Boże Narodzenie...*, s. 98.

[9] J. Cieplik, *Boże Narodzenie w Rabce i w okolicy (w powiecie Myślenickim)*, „Lud" 1904, t. 10, s. 283. Pisownia oryginalna.

[10] O. Kolberg, *Góry i Podgórze*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 44, Wrocław – Poznań 1968, s. 61.

źródłem, w którym odnajdujemy ślady kolędowania z turoniem na terenie Rabki, jest praca magisterska pt: *Obrzędowość Bożego Narodzenia w Rabce – Słone*, napisana w 1979 r. przez Jolantę Prasol. Autorka przeprowadziła badania terenowe na Słonem, uzyskując ciekawe informacje od mieszkańców na temat zwyczajów związanych z okresem Bożego Narodzenia oraz form kolędowania, które na przestrzeni lat ulegały zmianom i przeobrażeniom [11].

Na podstawie XIX i XX wiecznych źródeł oraz przeprowadzonych przeze mnie badań terenowych w 2016 r. można stwierdzić, że do tradycyjnych grup kolędniczych, występujących na terenie Rabki Zdroju i okolic należały:

- grupa kolędnicza „z gwiazdą";
- grupa kolędnicza „z turoniem";
- grupa kolędnicza „z szopką" (*pajtokami*);
- grupa kolędnicza „Herody";
- grupa kolędnicza „Trzej Królowie".

Rzadziej natomiast pojawiały się widowiska przedstawiające pastorałki [12] z pasterzami oraz ich podhalańską odmianą, zwaną *Fedorami* [13].

Kolędnicy z gwiazdą

W skład grupy kolędniczej z gwiazdą, uznawanej za atrybut chrześcijaństwa [14], wchodzili głównie młodzi kawalerowie (później chłopcy). Była to jedna z najpopularniejszych form kolędowania nie tylko w Karpatach, ale również na terenie całej Polski. Kolędnicy zakładali kożuchy lub serdaki odwrócone włosiem do góry, opasywali się powrósłem ze słomy i trzymając przed sobą rozświetloną gwiazdę, chodzili od domu do domu, śpiewając kolędy i pastorałki. Sporadycznie towarzyszyła im kapela (*muzyka*), częściej akompaniament muzyczny ograniczał się do jednego lub dwóch instrumentów, np. skrzypiec i basów (później do akordeonu). Gwiazdy robiono z *przetaka* (sita), w którym wycinano kilka otworów (zazwyczaj sześć). W każdym z nich mocowano cztery, związane na końcach, drewniane pręty tworzące ramiona gwiazdy. Powstały w ten sposób szkielet pokrywano pergaminem lub natłuszczonym, półprzeźroczystym papierem, na który naklejano wycinanki. Gwiazdę umieszczano na drążku, na osadzonej w nim poziomo ruchomej osi. Do środka wkładano świecę, zastąpioną

[11] J. Prasol, *Obrzędy Bożego Narodzenia w Rabce-Słone*, praca magisterska napisana pod kierunkiem Jadwigi Klimaszewskiej, Katedra Etnografii Słowian, Kraków 1979, Archiwum IEiAK UJ, nr inw. 183.

[12] Widowisko oparte na scenie biblijnej, w której anioł ukazuje się pasterzom pasącym bydło i ogłasza nowinę o narodzeniu Mesjasza – Jezusa. Następnie nakazuje im, aby udali się do szopki w celu złożenia hołdu nowo narodzonej dziecinie.

[13] Widowisko podhalańskiej (zakopiańskiej) pastorałki „Fedory", zanotowane przez Juliusza Zborowskiego w tekście pt. *Szopka zakopiańska*, przedstawił m.in. młodzieżowy zespół regionalny im. Jana Janoty z Rabki Zdroju w 1998 r. J. Zborowski, *Szopka zakopiańska*, [w:] *Pisma podhalańskie*, red. R. Hennel, t. 1–2, Zakopane 1972, s. 459–476.

[14] Gwiazda kolędnicza symbolizuje gwiazdę betlejemską, która pojawiła się nad stajenką w noc Bożego Narodzenia.

w drugiej połowie XX w. latarką[15]. Gwiazdy kolędnicze wykonywane były przez lokalnych wytwórców plastyki obrzędowej, którzy wzorce czerpali z rodzinnego przekazu. Jedne z najokazalszych i najpiękniejszych gwiazd w okolicach Rabki pochodziły z Poręby Wielkiej[16]. Zygmunt Wójtowicz, rzeźbiarz z Rabki-Zdroju do dziś pamięta grupę kolędniczą „z gwiazdą", która przychodziła z Jasionowa, by kolędować na Słonem.

Z tamtej strony pola

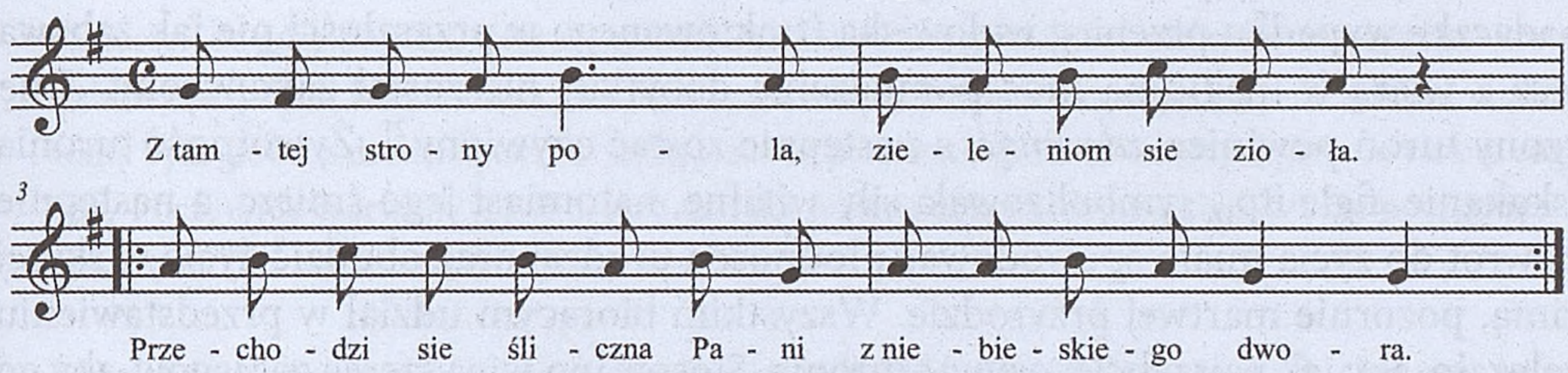

Dwa wianecki wiła, jeden poślubiła.
||: A tyn drugi Jezusowi na głowe włozyła.:||.

Wzieła go za ronckę, posła z Nim na łonckę.
||: Rwała kwiaty lilijowe, dawała Mu w roncke[17]:||

Kolędnicy z turoniem (byckiem)

Najbardziej archaiczną formą kolędniczych było m.in. chodzenie z maszkarami zwierzęcymi (turoniem, konikiem, kozą), mające na celu spowodowanie pomyślnej wegetacji roślin i dobry chów zwierząt[18]. Na terenie regionu zamieszkałego przez Górali Zagórzańskich, a także na terenie Rabki, jedną z najpopularniejszych form kolędowania było „chodzenie z turoniem". Stefania Ulanowska w artykule z 1888 r. pisała:

> W Ponicach chodził jeszcze w roku 1885/86. Zjawia się zwykle w otoczeniu kilku parobków, z których jeden prowadzi go na łańcuchu […] Turuń wtacza się pierwszy wraz ze swoim przewodnikiem. Ma on ogromną krowią głowę kosmatą, o długich nogach, na łbie złotą gwiazdę, pod szyją dzwoneczek; udrapowany jest w szary koc, na podobieństwo postaci zwierzęcej. Wprawdzie spod koca, zamiast czterech nóg, widać tylko dwie i to w butach lub w kierpcach, lecz na szczegóły nikt nie zwraca uwagi. Każdy wie bowiem jak trudno turunia udawać, gdyż trzeba zgiąć się wpół i tak chodzić, a nadto jeszcze dźwigać taki ciężar, jak ta głowa bydlęca, zrobiona z drzewa i powleczona skórką z królika lub z zająca. Turuń, wszedłszy do izby, tańczy chwilę przy muzyce skrzypiec, a potem, spuszczony z łańcucha wyprawia różne figle. Więc kłapie swoją drewnianą paszczęką, rogami bije

[15] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki*, Rabka 1972, s. 49. Co do Rabki-Słonego wspomina o tym również etnografka Jolanta Prasol, która badania na temat zwyczajów bożonarodzeniowych prowadziła pod koniec lat 70. XX w. J. Prasol, *Obrzędy Bożego Narodzenia…*

[16] Wykonawcą gwiazd kolędniczych, znajdujących się w zbiorach Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju, był m.in. Jan Rabciak (ur. 1922) z Poręby Wielkiej.

[17] Kolęda zapisana w Ponicach. Inf. kobieta, lat 85, bad. ter. autorki, Ponice 2018.

[18] M. Kroh, *Co to za gwiozdecka nad Osowiom świyci. Zwyczaje kolędnicze w Podegrodziu*, Podegrodzie 2008, s. 59.

każdego, kto się zbliży ku niemu, goni dziewuchy, które się kryją przed nim po różnych kątach, co wszystko staje się powodem strachu, uciechy, śmiechu i wrzasku. Nareszcie zmęczony przewraca się na ziemię i leży chwilę wypoczywając, przewodnik się zbliża, każe mu wstać, turuń nie słucha[19].

W dalszej części opisu Ulanowska dodaje, „że przewodnik okłada go batem i bierze na łańcuch, a oświadczywszy, że turuń chce pić i że musi go zaprowadzić do studni, wychodzi z nim do sieni i przedstawienie się zamyka"[20]. W opisanym przez badaczkę wypadku przebieg widowiska (traktowanego w przeszłości nie jak zabawa, lecz z wiarą w magiczną moc pomnażania dobytku) nie został zakończony. Zmęczony turoń powinien *zdechnąć*, a następnie zostać ożywiony[21]. Żywotność turonia (skakanie, figle itp.) symbolizowała siły witalne, natomiast jego śmierć, a następnie powrót do życia miało spowodować płodność i urodzaj oraz obudzić życie w skutej zimą, pozornie martwej przyrodzie. Wszystkim biorącym udział w przedstawieniu zależało, aby jak najszybciej ożywić turonia. Stosowano więc szereg zabiegów, aby go wskrzesić. Należały do nich m.in.: pojenie *gorzołką*, masaż grzbietu, lewatywa, kropienie wodą, okadzanie ziołami lub spalonym *babskim kłakiem* (włosami wyrwanymi z głowy), modlitwa *dziada* na różańcu wspak itp. Stefania Ulanowska w swoich relacjach nie podała informacji, jakie postacie wchodziły w skład grupy kolędniczej z turoniem. Na podstawie badań i wywiadów terenowych dotyczących kolędowania w okolicach Rabki można wnioskować, że grupa składała się z *dziada* (żebraka), Żyda, Cygana, turonia i muzykantów. Jan Bujak (1931–1991) w publikacji *Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki* wspomina, że turoń nazywany był również *bykiem* lub *byckiem*, zamieścił też krótki tekst przyśpiewki śpiewanej przez *dziada*:

Zagrajcie ta turońkowi, bo turońka dupa boli
a czy boli, czy nie boli, zagrajcie ta turońkowi[22].

Jan Bujak dodaje, że:

W widowisku z turoniem nie ma prawie żadnych elementów religijnych (poza krzyżem, którym dziad żegna turonia oraz święconą wodą, przy czym krzyż i święcona woda nie zawsze występują). Natomiast nadal utrzymuje się przekonanie o magicznej sile turonia mającej wpływ na przyszłe urodzaje. Przypomina o tym jedna z najstarszych pieśni:

Gdzie turoń chodzi, tam się żytko rodzi
gdzie jego stopy, tam będą kopy[23].

Ciekawe informacje na temat kolędowania z turoniem, potwierdzające opisy zaczerpnięte z innych źródeł, znaleźć można we wspomnianej pracy magisterskiej Jolanty Prasol. Dotyczą one m.in. liczebności grupy kolędniczej oraz jej składu:

[19] S. Ulanowska, *Boże Narodzenie*..., s. 109.
[20] Ibidem.
[21] B. Ogrodowska, *Zwyczaje obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001, s. 225.
[22] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne*..., s. 43.
[23] Ibidem, s. 45.

W św. Szczepana, w nocy rozpoczynali chodzić kolędnicy. Były to grupy składające się z kawalerów i żonatych mężczyzn (około 10 osób, a często i więcej) poprzebieranych za: dziada, Żyda i turonia[24].

Autorka na podstawie relacji jednej z informatorek opisała wygląd postaci dziada i turonia:

Kożuszek do góry nogami, buty stare, kojczuk miał, różaniec wielki, jak liczydło, te paciorki i krzyż bukowy przy tym. Rolę turonia grał mężczyzna okryty płachtą, trzymający kij, na którym umocowana była głowa z drewna pokryta skórą jeża lub baranim futrem. Do niej przymocowywano rogi, uszy i oczy oraz czerwony język. Dolna szczęka turonia była ruchoma i kłapała przy pociągnięciu za sznurek[25].

Mimo że praca nie zawiera szczegółowych informacji dotyczących samego przebiegu poszczególnych etapów obrzędu kolędniczego, to ukazuje cenne informacje na temat zachowania się niektórych postaci biorących udział w widowisku, m.in. okadzania turonia dymem ze spalonych włosów:

Dziadek wołoł: turoń się kopyrtnoł w kuchni, znacy, ze bycek dostoł uroku. Dziadek domowników skubie, zeby włosa z głowy mieć, zeby bycka kadzić, zeby wstoł. Jak kadził to straśnie śmierdziało, zeby cicho byli, zeby bycek stanoł, potem go bił i on wstoł[26].

Kolędnicy śpiewali kolędy i pastorałki, składali gospodarzom życzenia, siali owsem oraz wyczyniali *rozmaite figle* np. zrywając jabłka i cukierki z choinki.

Kolędnicy z szopką kukiełkową

Geneza szopki sięga XIII w. W Polsce została upowszechniona przez zakony franciszkańskie. Na początku składała się ze stajni i nieruchomych postaci Maryi, Józefa, Dzieciątka Jezus, pastuszków i Trzech Króli. Z czasem wprowadzono lalki ruchome i szopka przekształciła się w widowisko o charakterze religijnym, wzbogaconym o świeckie scenki rodzajowe i wątki patriotyczne. Po wprowadzeniu zakazu inscenizowania szopki w kościołach w XVIII w.[27], szopka trafiła pod wiejską strzechę i trwała nieprzerwanie aż do końca wieku XIX[28]. Najstarszym źródłem, opisującym kolędowanie z szopką we wsi Ponice, jest wspomniany wcześniej artykuł Stefanii Ulanowskiej. Autorka zwróciła w nim uwagę, że grupa kolędników

[24] J. Prasol, *Obrzędy Bożego Narodzenia*..., s. 20.
[25] Ibidem, s. 20.
[26] Inf. mężczyzna, ur. 1908 r., cytat za: J. Prasol, *Obrzędy Bożego Narodzenia*..., s. 21.
[27] Zakaz inscenizacji szopek w kościołach pojawił się w związku z wprowadzeniem przez odtwórców przedstawień elementów świeckich, często niedostosowanych do przestrzeni kościoła, np. w postaci nieprzyzwoitych tekstów.
[28] D. Majerczyk, *Obrzędy doroczne*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, COTG PTTK, Kraków 2013, s. 325.

z szopką jest o wiele liczniejsza niż grupa z turoniem i towarzyszy jej muzyka, złożona ze skrzypiec i z *cisuli*[29]. Ówczesna szopka przedstawiała się według badaczki „nader prymitywnie".

> Była to po prostu skrzynka drewniana, z jednego boku otwarta, pomalowana ceglasto i mająca od frontu dwa słupki u góry. Figurki, wyobrażające starego Bartosza, młodych pastuszków, króla Heroda i innych, wystrugane z drzewa i naklejone różnokolorowemi papierkami, szmatkami i galonami [...]. Dwu parobków staje za nią, trzymając rozpostartą w powietrzu chusteczkę czerwoną, jako firankę, za którą kryje się ten, który wprowadza na scenę figurki, gada i śpiewa za nie[30].

Dzięki zapisowi Ulanowskiej wiemy, że w szopce występowały następujące postacie: Bartosz, pastuszkowie, góral tatrzański zwany *podhalańczykiem*, krakowiak, dwóch żołnierzy austriackich, król Herod, czarownica, diabeł, Słowak z węgierskiej strony, Cygan, Cyganka z dzieckiem na ręku, Żyd z Żydówką, dziad z torbą oraz Trzej Królowie. Na marginesie warto zwrócić uwagę na obecność „górala tatrzańskiego" jako postaci odmiennej, z którą mieszkańcy Ponic się nie identyfikowali.

Inny opis wyglądu i wyposażenia szopki kukiełkowej podał wspomniany we wstępie Józef Cieplik, na podstawie opowiadania niejakiego Szczęśniaka z Rokicin. Badacz zanotował, że:

> Szopka miała kształt kapliczki, ze środkową wieżą i z dwoma mniejszymi wieżyczkami po bokach. W środkowej wieży w górze było 6 par lalek (figurek, wyrzeźbionych z drzewa, wysokości 8–10 cm) – które puszczano w ruch za pomocą korbeczki umieszczonej z tyłu; tańczyły krakowiaka, mazurka lub sztajera. Na dolnej podstawie były figurki, przedstawiające: dzieciątko Jezus w żłóbku, Matkę Jego i św. Józefa – dalej obok żłóbka stał wół, osieł i pastuszkowie niosący podarki, a nad żłóbkiem dwaj aniołowie, ze wstęgą i napisem na niej „Gloria, gloria in excelsis Deo". W jednej z bocznych wieżyczek było 12 par lalek: nie pokazywano wszystkich, jeżeli nie spodziewano się większego datku. Lalki te kolejno przechodziły z tej wieży przed żłóbek, a po odprawieniu swej roli przesuwały się dalej do drugiej wieżyczki bocznej[31].

W skład obsady szopki kukiełkowej wchodził:

> ...pilarz, dwaj pastuszkowie, dwóch młocków (cepaków), góral, lach, Madziar, pajac, czarownica, cygan, cyganka, żyd, żydówka, szafranik (domokrążca), Herod z żoną, śmierć, diabeł, dziad. Prócz tych był czasem jeszcze: stolarz, szewc, krawiec, bednarz, żołnierz i inni przedstawiciele zawodów i narodowości. Każda z tych lalek poruszała się odpowiednio np.: żyd kiwał się, dziad poruszał ustami w modlitwie itd. Śpiewy wykonywali ustawieni z tyłu szopki kolendnicy (szopkarze) – przy akompaniamencie muzyki złożonej czasem ze skrzypiec, basów, klarnetu lub fletu. Lalki poruszały się w takt muzyki[32].

---

[29] *Cisula* – rodzaj basetli (instrumentu smyczkowego) wykonanej z drzewa cisowego.
[30] S. Ulanowska, *Boże narodzenie...*, s. 109.
[31] J. Cieplik, *Boże Narodzenie w Rabce...*, s. 293. Zachowano oryginalną pisownię.
[32] Ibidem.

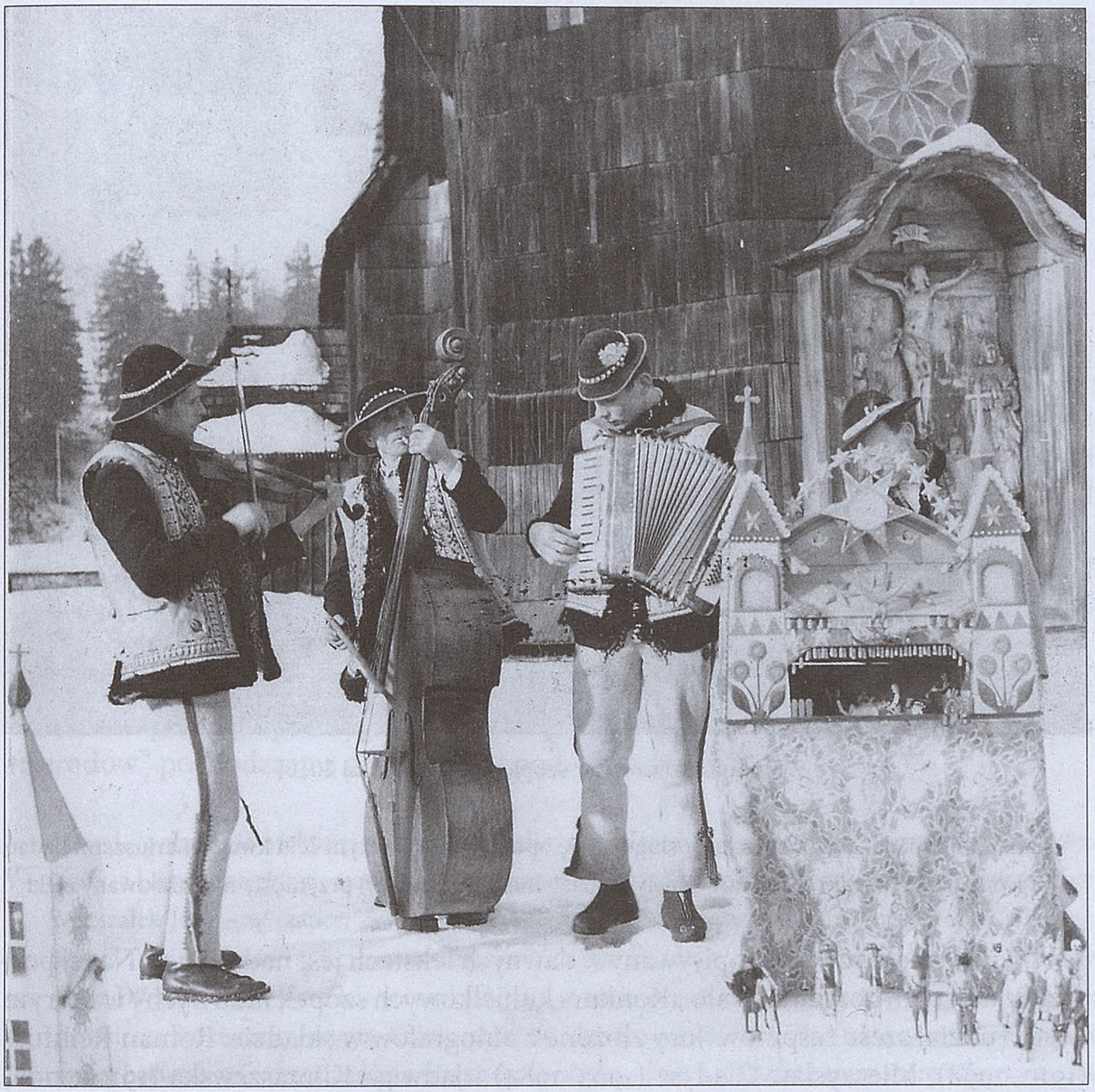

Szopka kukiełkowa Jan Bielskiego z Półrzeczek prezentowana przy drewnianym kościele w Rabce-Zdroju. Fot. M. Pokropek 1967, zbiory Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce-Zdroju, nr inw. 449

Według cytowanego informatora zwyczaj chodzenia z szopką kukiełkową z początkiem XX w. już „prawie zaginął"[33]. Okazuje się jednak, że to pesymistyczne stwierdzenie nie było zgodne z prawdą. Być może nie kultywowano chodzenia z szopką kukiełkową, ale pamięć o niej przetrwała. Świadczył o tym muzealny konkurs zorganizowany w Rabce w 1967 r. Jak pisze Katarzyna Ceklarz:

> Pomysł na organizację tego nietypowego konkursu [szopek kukiełkowych] pojawił się za sprawą marginesowych informacji, uzyskanych – podczas badań terenowych prowadzonych na zupełnie inny temat – przez etnografów z rabczańskiego Muzeum. Informacje te były niejasne i wybiórcze, ale znalazły swoje potwierdzenie w relacjach turystów, którzy przebywając w okolicy świąt Bożego Narodzenia w Beskidach, trafili na kukiełkowe widowiska. Kierownictwo Muzeum postanowiło

[33] Ibidem.

Zygmunt Wójtowicz z szopką. Fot. P. Kuczaj 2010

dokładnie zbadać tę informacje, posługując się opracowanymi w tym celu kwestionariuszami badań. Zgromadzone wyniki (z terenów objętych działalnością Muzeum) przyniosły nieoczekiwany efekt[34].

Okazało się, że zwyczaj opisywany w dawnych tekstach jest nadal żywy. Na tej podstawie muzeum zorganizowało „Konkurs kukiełkowych szopek ludowych", w którym wzięło udział sześć zespołów. Jury złożone z etnografów w składzie: Roman Reinfuss (1910–1998), Mieczysław Gładysz (1903–1984) i Jadwiga Klimaszewska (1910–2006) zdecydowali, że zwycięzcą został zespół szopkarski Jana Bielskiego.

Kontynuatorem kolędowania z szopką kukiełkową, zwaną popularnie szopką *z pajtokami* (kukiełkami), jest Zygmunt Wójtowicz (ur. 1935) z Rabki-Zdroju. Tradycje kolędowania i budowy szopek przekazał mu ojciec, Stanisław Wójtowicz (ur. 1900) pochodzący z Naprawy. Brat Zygmunta, Jan Wójtowicz (ur. 1926), jako młody chłopak praktykował rzeźbiarstwo, więc wykorzystywał nabyte umiejętności i talent do wyrobu kukiełek. Według informatora najlepszymi gatunkami drewna do rzeźbienia *pajtoków* były olszyna i lipa. Zygmunt Wójtowicz wraz z bratem Janem wykonali szopkę i kukiełki, natomiast siostry „towarzyszy z grupy" uszyły stroje dla poszczególnych postaci, występujących w widowisku[35].W skład grupy kolędniczej, która aktywnie kultywowała tradycje kolędnicze w Rabce-Słonem, wchodzili: Władysław Handzel, Józef Pachura, Władysław Pachura, Antoni Wójtowicz, Jan Wójtowicz, Franciszek Wójtowicz, Zygmunt Wójtowicz oraz Stanisław Zając. W archiwum rabczańskiego muzeum

[34] K. Ceklarz, *Monografia Muzeum im. Władysława Orkana*, Rabka 2010, s. 123.
[35] Bad. ter. autorki, wywiad z Zygmuntem Wójtowiczem, Rabka-Zdrój 2018.

znajduje się współczesne nagranie DVD z fragmentem widowiska „z szopką" w wykonaniu Zygmunta Wójtowicza, który po 50 latach przerwy wcielił się w rolę wszystkich postaci biorących udział w przedstawieniu (króla Heroda, marszałka, śmierci, diabła, Żyda, dziada, dziadówki, Maryny z Poręby oraz Jędrusia – *górola spod samiućkich Tater*). Oprócz pełnienia funkcji reżysera i aktora, Zygmunt Wójtowicz dodatkowo podgrywał do „*pajtokowych* tańców" na harmonijce ustnej.

„Herody" – żywa szopka

„Herody" to widowisko, którego genezy należy szukać w średniowiecznych materiałach opartych na tekstach biblijnych. Zarówno przebieg przedstawienia, jak i dialogi wiejskich artystów wywodzą się z XVII-wiecznego dialogu misteryjnego pt. *Dialog na święto Narodzenia Chrystusa Pana*[36], na który dodatkowy wpływ miał XX-wieczny tekst widowiska jasełkowego autorstwa Lucjana Rydla (1870–1918) *Betlejem polskie*, wystawionego na scenie pierwszy raz w roku 1904[37]. Grupa kolędnicza przedstawiająca „Herody" liczyła kilkanaście osób, ubranych w bogato zdobione kostiumy. W rolach głównych występowali: król Herod, jego żona Herodiada (nie zawsze), marszałek, Trzej Królowie, dwaj żołnierze Heroda, anioł, diabeł, śmierć oraz Żyd. Szczegółowy opis wyglądu poszczególnych postaci, a także zapis scenariusza „Herodów" pochodzący z okolic Rabki podał Józef Cieplik:

> Herod – w koronie z tektury, wylepionej złotawym papierem, kołnierz złoty, pelerynka średniej długości, z białym futerkiem; mankiety długie, na piersiach na krzyż i przez pas szarfy czerwone i złote. Marszałek Jego – w czapce, z wyłogami czerwonymi, pas podobnie jak u Heroda, mankiety czerwone. Trzej królowie – pierwszy w szatach zielonych, drugi niebieskich, trzeci fioletowych, korony złote. Dwaj żołnierze Heroda – w czapkach jak u strażaków, czarnych, czasem siwych, pasy czerwone; mankiety i kołnierze czerwone. Anioł – chłopak, blondyn w bieli, skrzydła z tektury niebieskie, takiej samej barwy szarfy przez pas i na piersiach. Dyabeł – ubrany w płachtę czarną z maską czarną na twarzy koło ócz i ust czerwono pomalowaną – z rogami na głowie i ogonem z powrósła, na ramieniu trzyma widły, w ręce łańcuch. Śmierć – w białej płachcie, usta i oczy czarne, na ramieniu kosa drewniana oblepiona srebrnym papierem. Żyd – w jupicy, w masce z płótna, z pejsami i siwą brodą, zrobioną z kawałka kożucha, pod pachą biblia, na głowie kaszkiet, na plecach garb sztuczny, w ręce kij[38].

Pod koniec lat 60. XX w., w rabczańskim Muzeum im. Władysława Orkana odbyło się kilka konkursów na najpiękniejsze rekwizyty kolędnicze (szopki, maski, gwiazdy) oraz widowiska obrzędowe związane z okresem Bożego Narodzenia. Jak pisze Katarzyna Ceklarz:

> W ramach II Międzynarodowej Kampanii Muzealnej, zorganizowanej pod egidą UNESCO, której celem było popularyzowanie muzealnictwa, placówka w Rabce zorganizowała konkurs na tradycyjne

[36] M. Kroh, *Co to za gwiozdecka*..., s. 61.
[37] Ibidem, s. 61.
[38] J. Cieplik, *Boże Narodzenie*..., s. 287.

Herod, diabeł i śmierć. Fot. ze zbiorów Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Majeranki" 2007

obrzędy doroczne okresu zimowo-wiosennego. Przygotowania do konkursu oraz festiwalu pokonkursowego rozpoczęły się znacznie wcześniej badaniami etnograficznymi przeprowadzonymi w okolicy Rabki. Penetracja terenu pozwoliła stwierdzić, że istnieją jeszcze grupy kolędnicze posługujące się tradycyjnymi, mało znanymi tekstami oraz posiadają bardzo ciekawe, oryginalne stroje[39].

Podobnie jak w przypadku szopek kukiełkowych, tak i ten konkurs okazał się sukcesem. W konkursie udział wzięło sześć wieloosobowych zespołów. Obok silnej reprezentacji z regionu Zagórzan (Poręby Wielkiej, Kasinki Małej i Półrzeczek) swoje szopki i widowiska obrzędowe zaprezentowali również twórcy ludowi i grupy kolędnicze z Rabki, Rdzawki i Ponic. Jedną z ciekawszych rabczańskich szopek, zgłoszoną do konkursu, była szopka wykonana przez Józefa Piekarczyka z Rabki, która nawiązywała architektonicznie do bryły drewnianego rabczańskiego kościółka. Widowiska z szopkami kukiełkowymi przedstawiły grupy kolędnicze Kazimierza Wójciaka i Józefa Piekarczyka z Rabki oraz zespoły Marii Madejowicz ze Rdzawki i Magdaleny Truty z Ponic. Na zdigitalizowanych nagraniach[40] z konkursu grup obrzędowych znajdują się zapisy dialogów, kolęd i pastorałek oraz tradycyjnych zwyczajów związanych z okresem Bożego Narodzenia. Jedną z zarejestrowanych grup byli kolędnicy z Rabki-Słonego: Kazimierz Wójciak, Jan Wójciak, Józef Wójciak, Józef Rogowiec oraz muzykanci: Antoni Miśkowiec (akordeon), Marek Ryś (bębenek).

[39] K. Ceklarz, *Monografia Muzeum...*, s. 127.

[40] Nagrania zostały dokonane podczas konkursów grup obrzędowych w Rabce-Zdroju w latach 1967–1969 i znajdują się w archiwum Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce Zdroju. Numery inwentarzowe nagrań: od 23-P do 29-P. W nagraniach udział biorą grupy kolędnicze m.in z Poręby Wielkiej, Rabki-Słonego, Rdzawki i Ponic.

Porównując kwestie wygłaszane przez „Herody" podczas konkursu z tymi zanotowanymi przez Józefa Cieplika, Jan Bujak stwierdził, że są:

> [...] identyczne z tymi, jakie uzyskano w czasie etnograficznych badań terenowych prowadzonych w celu pozyskania dokumentacji naukowej konkursów na obrzędy ludowe zorganizowane przez Muzeum w Rabce[41].

„Trzej Królowie"

„Trzej Królowie" to grupa kolędnicza, która na omawianym terenie pojawiała się najrzadziej. Na podstawie wywiadów przeprowadzonych z mieszkańcami Rabki, można stwierdzić, że forma ta istniała jeszcze w latach 60. i 70. XX w. W skład grupy kolędniczej wchodzili trzej młodzi chłopcy, którzy wcielali się w postacie Trzech Króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara. Ubrani byli w długie szaty, na głowie nosili korony z tektury, często wyklejane złotym papierem. W rękach trzymali dary w postaci złota, mirry i kadzidła, które wykonane były zazwyczaj z papieru obleczonego złotkiem. Jeden z informatorów wspomina:

> Pamiętam, jak byłem chłopcem, to do naszego domu przy ul. Podhalańskiej, wtedy na Łęgi, przychodzili kolędnicy – Trzej Królowie. Mama wpuszczała ich do kuchni, oni prosili o stołki i wygłaszali oracje opowiadające o narodzinach Jezusa [...] Jeden z nich miał całą czarną twarz, pomalowaną sadzą [...] Mówili, że idą z Ponic [...] Chodzili 6 stycznia, w święto Trzech Króli[42].

Narodził sie Jezus

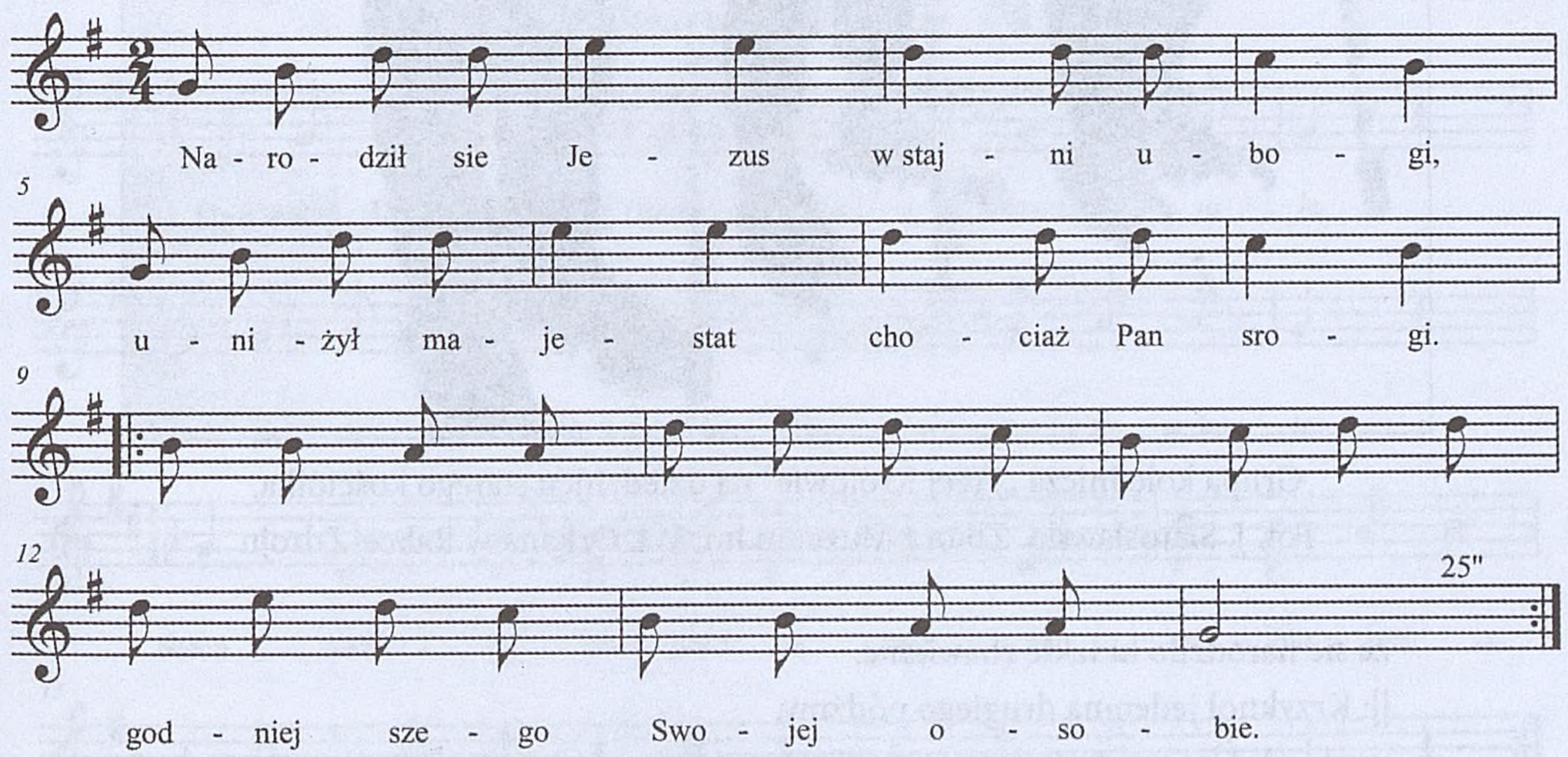

W stajni z bydlentami gospodom staje,
ubogim pastuskom w pole zaś daje.
||: Wszyscy sie ze snu porwali skoro,
jasność uoglondali ponad Betlejem||.
A gdy usłyseli anielskie pienie,

[41] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne*..., s. 38.
[42] Inf. mężczyzna, lat 71, bad. ter. autorki, Rabka-Zdrój 2018.

Grupa kolędnicza „Trzej Królowie" na dziedzińcu starego kościółka.
Fot. J. Sierosławski. Zbiory Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce-Zdroju

ze sie narodziło ludzkie zbawienie.
||: Krzyknoł jeden na drugiego pódźmy,
uoglondać nasego gościa na ziemi:||.

A gdy pastuskowie pokłon uoddali,
wcielonemu Bogu powinsowali.
||: Potem kładli swoje dary,
przyjmij uod nos te uofiary Jezu nas drogi.:||[43]

[43] Pastorałka zapisana w Rabce-Zdroju. Inf. mężczyzna, lat 71, bad. ter. autorki Rabka-Zdrój 2018.

Repertuar grup kolędniczych

Oracjom kolędniczym oraz życzeniom zawsze towarzyszył śpiew kolęd i pastorałek. Pochodziły one przeważnie ze śpiewnika *Pieśni o Bożym Narodzeniu* (przeznaczonych do śpiewania w kościołach, wydanym w 1838 r.) oraz zbioru pastorałek i kolęd (do śpiewania w domu i przez kolędników, zebranych i opracowanych w 1842 r. przez ks. Marcina Mioduszewskiego)[44]. Różnica pomiędzy kolędami a pastorałkami polegała na tym, że kolędy to przede wszystkim pieśni kościelne o Bożym Narodzeniu, zwane dawniej kantyczkami lub pieśniami nabożnymi, natomiast pastorałki to pieśni śpiewane po domach, swoją treścią nawiązujące do świeckich realiów, a przede wszystkim do sceny pasterzy pilnujących trzodę w czasie, gdy narodził się Zbawiciel. Na podstawie nagrań oraz zapisów archiwalnych można stwierdzić, że repertuar kolęd i pastorałek w Rabce i okolicach był dosyć okazały. Do najpopularniejszych pieśni należały m.in. (kolędy i pastorałki podane w kolejności alfabetycznej): *Anioł pasterzom mówił, A wcora z wiecora, Cztery lata wołki pasał, Dnia jednego, Do szopy hej pasterze, Dziecina Mała, Hej bracia, Hej w Dzień Narodzenia Syna Jedynego, Hej, tu bywojcie, Jezusa narodzonego, Mam ja skarb, Miał pastuchów miał, Mości gospodarzu, My też pastuszkowie, Na Oliwnej Górze, Narodził się Jezus, Ni masz ci ni masz, Nowy Rok bieży, O Józefie, Osioł pod okołem, Pasły się owce pod borem, Powstań Dawidzie, Przylecieli aniołkowie, Przy zielonej łące, Raduj się człowiecze, Śliczna Panienka, Tam na górze przy dolinie, Tryumfy króla niebieskiego, W Betlejem przy drodze, Wedle mego okienecka, Witaj Zbawicielu, Wśród nocnej ciszy, Z tamtej strony pola.*

Powstań Dawidzie

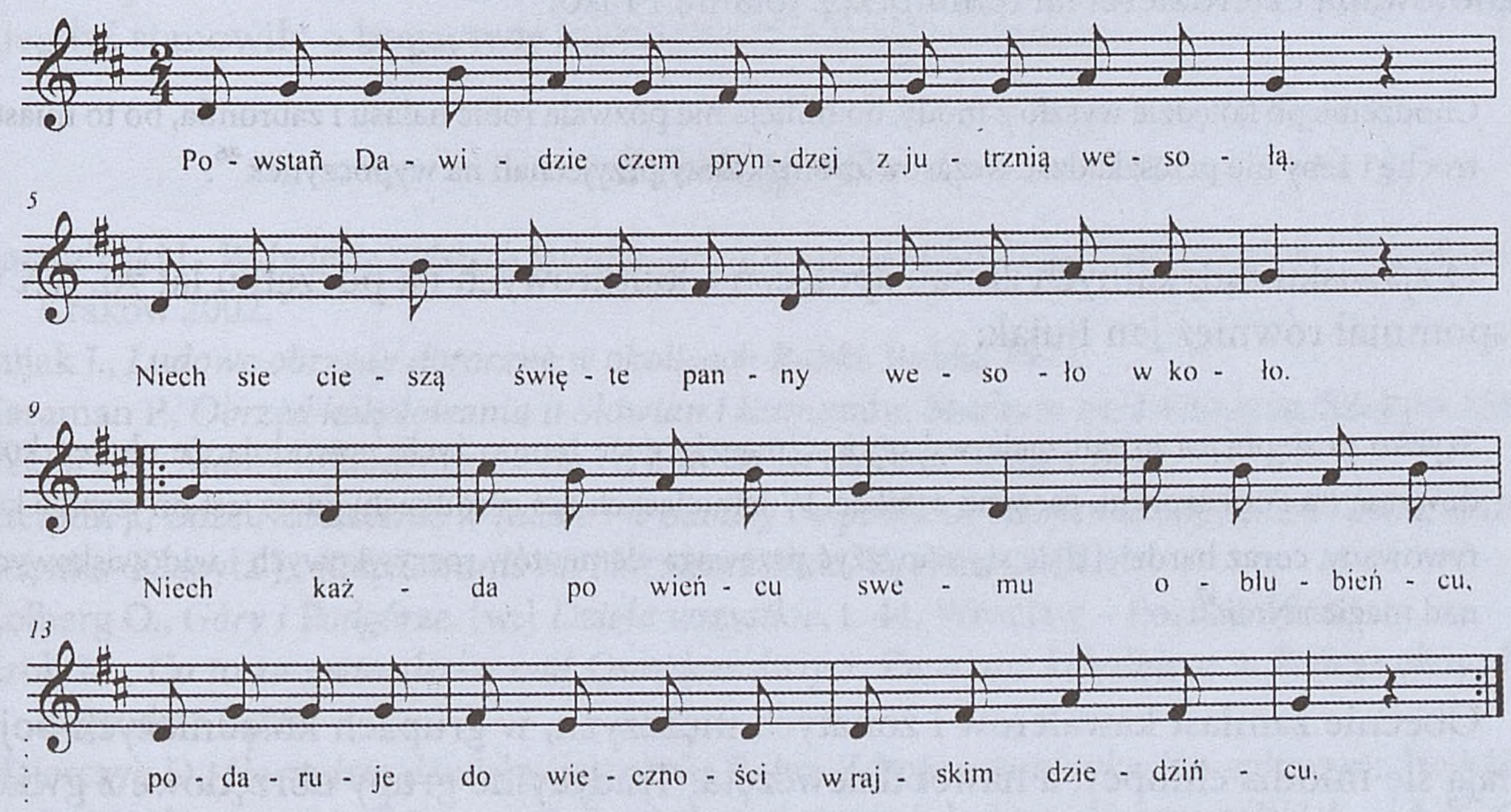

Podniósł Boga pod niebiosy Symeon stary,
prawa dokonał nowego, prawdziwej wiary.

[44] M.M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy z melodyjami czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane*, Kraków 1843.

||: Kapłan pożądany, od Boga zesłany,
Poznał Boga w ludzkim ciele, Pana nad Pany.:||

Naprzód koło zacynała, cesawsy włosy,
rozpuściła po ramionach jak złote kłosy.
||: Katarzyna święta przez aniołów wzięta,
która była dla miłości Jezusa ścięta.:||

Barbara ją prowadziła w złotym wianeczku,
bieży za nią z pieśniusieńką w tym gatunecku.
||: Za nią Rozalija rąckami wywija,
bieży za nią z pieśniusieńką i Anastazya.:||

Kosycek kwiecia pięknego niesła Dorota,
A tam była kompanija, wielko ochota.
||: Tam na się rzucały kwiatki, które miały
które były dla Jezusa, swą krew przelały.:||itd. [45]

Zakończenie

W latach 70. XX w. styl życia wiejskiego uległ znacznym przemianom, co wpłynęło na zanik niektórych zwyczajów kolędniczych. Rozwój Rabki jako miasta uzdrowiskowego, a co za tym idzie uleganie wpływom i modom płynącym z większych ośrodków miejskich wpłynęło na zaniechanie kolędowania w jego tradycyjnych formach. Świadczy o tym wypowiedz jednego z informatorów – mieszkańca Słonego – zanotowana czterdzieści lat temu przez Jolantę Prasol:

> Chodzenie po kolędzie wyszło z mody, bo milicja nie pozwala robić hałasu i zabroniła, bo to miasto trochę i żeby nie przeszkadzać wczasowiczom, którzy przyjechali na wypoczynek [46].

O zjawisku radykalnych zmian społeczno-kulturowych na początku lat 70. XX w. wspomniał również Jan Bujak:

> Szybko postępująca urbanizacja wsi oraz wzmagające się tempo życia powodują, że obrzęd kolędowania na Podkarpaciu, zaczyna zanikać. W istniejących zaś ośrodkach, gdzie jest on jeszcze kultywowany, coraz bardziej daje się zauważyć przewaga elementów rozrywkowych i widowiskowych nad magicznymi [47].

Obecnie zamiast kawalerów i żonatych mężczyzn, w grupach kolędniczych pojawiają się młodzi chłopcy, a nawet dziewczęta. Tradycyjne grupy obrzędowe z gwiazdą, turoniem czy „Herody" pozostały w pamięci najstarszego pokolenia oraz w postaci rekonstrukcji scenicznych, przygotowywanych głównie przez członków zespołów

[45] *Powstań Dawidzie* – kolęda zapisana przez J. Cieplika, [w:] *Boże Narodzenie*..., s. 284.
[46] Cytat za: J. Prasol, *Obrzędy Bożego Narodzenia*..., s. 46.
[47] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne*..., s. 46.

regionalnych na potrzeby lokalnych konkursów kolędniczych. Wraz z odejściem od rolniczego trybu życia zagubiony został jednak sens i znaczenie poszczególnych obrzędów kolędniczych. Niegdyś elementy związane z magią, symbolizujące odrodzenie się życia, przyrody, mające spowodować urodzaj i dobrobyt w gospodarstwie traktowane były bardzo poważnie, dzisiaj traktowane są jako relikt będący podstawą do dobrej zabawy.

Współcześnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia na terenie Rabki i w okolicach można spotkać grupy kolędników z szopkami. Najczęściej są to grupki dziecięce. Ręcznie rzeźbione lub konstruowane szopki typu miejskiego, np. krakowskiego, zostały zastąpione fabrycznymi (zakupionymi w sklepach z dewocjonaliami), których postacie wykonane są często z plastiku lub tektury. Znacznej destrukcji uległ również repertuar wygłaszanych tekstów oracji oraz kolęd i pastorałek, a ich wykonanie (czystość brzmienia czy akompaniament) pozostawiają wiele do życzenia. Niepokojącym zjawiskiem jest przemieszanie się rodzajów grup kolędniczych, co powoduje chaos i brak logiki w prezentowanych widowiskach. W kolędujących grupach pojawiają się postacie obce kulturze ludowej (np. czerwony krasnal).

Pozytywnym zjawiskiem, zauważalnym zwłaszcza w ostatnich latach, jest coraz częstsze pojawianie się ambitniejszych grup kolędniczych, których członkowie wywodzą się najczęściej z zespołów regionalnych. Ubrani w stroje regionalne w towarzystwie kapeli (skrzypiec i basów) czasem akordeonu, chodzą po domach wyposażeni w gwiazdę lub szopkę i przypominają zanikające już zwyczaje kolędnicze[48]. Mam nadzieję, że powyższy artykuł zachęci instruktorów i kierowników zespołów do refleksji nad tematem form kolędniczych i sięgnięcia do najstarszej warstwy repertuaru, a być może rekonstrukcji dawnych obrzędów i zwyczajów kolędniczych, które niegdyś stanowiły o bogactwie kulturowym naszego regionu.

Bibliografia

Bartmiński J., *W świecie polskich kolęd ludowych*, [w:] *Polskie kolędy ludowe*, opr. J. Bratmiński, Kraków 2002.

Bujak J., *Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki*, Rabka 1972.

Caraman P., *Obrzęd kolędowania u Słowian i Rumunów. Studium porównawcze*, Kraków 1994.

Ceklarz K., *Monografia Muzeum im. Władysława Orkana*, Rabka 2010.

Cietplik J., *Boże Narodzenie w Rabce i w okolicy (w powiecie Myślenickim)*, „Lud" 1904, t. 10.

Cząstka-Kłapyta J., *Kolędowanie na Huculszczyźnie*, Kraków 2014.

Kolberg O., *Góry i Podgórze*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 44, Wrocław – Poznań 1968.

Kroh M., *Co to za gwiozdecka nad Osowiom świyci. Zwyczaje kolędnicze w Podegrodziu*, Podegrodzie 2008.

Majerczyk D., *Narzędzia dźwiękowe z okolic Rabki-Zdroju w praktykach magicznych*, [w:] *Karpaty pełne czarów. O wierzeniach, medycynie i magii ludowej Karpat polskich*, red. K. Ceklarz, R. Kowalski, Nowy Targ 2015.

Majerczyk D., *Obrzędy doroczne*, [w:] *Kultura Ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013.

[48] Na omawianym terenie kolędują członkowie zespołów regionalnych: w Ponicach „Prymni", w Rdzawce „Powicher", w Chabówce „Majeranki", natomiast w Rabce-Zdroju „Robcusie" i „Robcanie".

Mioduszewski M.M., *Pastorałki i kolędy z melodyjami czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane*, Kraków 1843.
Ogrodowska B., *Zwyczaje obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001.
Prasol J., *Obrzędy Bożego Narodzenia w Rabce-Słone*, praca magisterska napisana pod kierunkiem Jadwigi Klimaszewskiej, Katedra Etnografii Słowian, Kraków 1979, Archiwum IEiAK UJ, nr inw. 183.
Reichan J., *Wyraz „kolęda" w gwarach polskich*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolęda w Polsce i w krajach Słowiańskich*, red. T. Budrewicz i in., Tarnów 1995.
Różańska-Kokszarowa E., *Kolędowanie na pograniczu prawosławno-katolickim*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolęda w Polsce i w krajach Słowiańskich*, red. T. Budrewicz i in., Tarnów 1995.
Ulanowska S., *Boże Narodzenie u Górali zwanych Zagórzanami*, „Wisła" 1888, t. 2.
Zborowski J., *Szopka zakopiańska*, [w:] *Pisma podhalańskie*, red. R. Hennel, t. 1–2, Zakopane 1972.

Małgorzata Oleszkiewicz

Najstarsze rabczańskie palmy wielkanocne w zbiorach Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie

Współcześnie, wiosną, przed Świętami Wielkanocnymi w całej Polsce na targowiskach, w sklepach, w marketach, pojawiają się w dużych ilościach wielobarwne, podłużne, kwiatowe kompozycje – tzw. palmy wielkanocne. Kupowane są po to, aby w Niedzielę Palmową zanieść je do kościoła, poświęcić, a następnie w domu, najczęściej po wstawieniu do wazonu, wykorzystać jako świąteczny element dekoracyjny. Jednocześnie w ten dzień, niemalże w każdej parafii odbywają się konkursy na palmy wielkanocne. Uczestnicy konkursów prześcigają się, a to w zgodności z lokalną tradycją, a to w maestrii wykonania bibułkowych kwiatów, a najczęściej w wysokości palmy. Najsłynniejsze konkursy, które zresztą w ciągu lat przekształciły się z uroczystości kościelnych i przeglądów konkursowych w duże imprezy folklorystyczne, znane nawet poza granicami kraju, odbywają się w Łysych na Kurpiach, Lipnicy Murowanej i Rabce-Zdroju. Łyse słyną z konkursu palm organizowanego od 1969 r., gdzie:

> [...] palma wielkanocna posiada swój charakterystyczny, niepowtarzalny wyraz. Cechują ją zarówno rozmiary (od 1 do 10 m wysokości), sposób wykonania (oplatanie roślinnością leśnego kija), jak też bogata dekoracja bibułkowymi kwiatami i wstążkami [1].

W konkursie odbywającym się od 1958 r. w Lipnicy Murowanej najważniejszym elementem jest wysokość palm. W kategorii palm najwyższych, czyli powyżej 22 metrów wysokości, rekordową była palma z 2011 r., która mierzyła 36,04 m. Konkurs na najpiękniejszą palmę wielkanocną w Rabce-Zdroju organizowany jest corocznie przez Muzeum im. Władysława Orkana od roku 1958 [2]. Pierwszy z nich miał miejsce

[1] www.gminalyse.eu/palmowa.html [dostęp: 15.01.2018].

[2] Katarzyna Ceklarz opisując i analizując pod wieloma aspektami rabczański konkurs palm wielkanocnych w artykule: *Od tradycji do masowego widowiska folklorystycznego. Przeobrażenie obrzędowości na przykładzie konkursu palm wielkanocnych*, „Journal of Urban Ethnology" 2018 (w druku), przytacza słowa Jana Fudali (1951–2007) podkreślające wyjątkowość tego konkursu: „Rabka była pierwsza pośród polskich dziedzin, która nieprzerwanie od 1958 roku organizowała konkurs na najpiękniejszą palmę wielkanocną. Bo to tutaj, pół godziny wcześniej niż w Lipnicy Murowanej, pojawił się na rabczańskim konkursie góral z palmą i paciorkiem (przyseł do kościoła wcześniej i kapke głośniej się modlił niż ci z Lipnicy)". Zob. też. K. Ceklarz, *Monografia Muzeum im. Wł. Orkana*, COTG PTTK, Rabka 2010, s. 111–119.

W drodze na konkurs, Rabka-Zdrój 1958.
Fot. E. Fryś, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

30 marca 1958 r., w Szkole Podstawowej nr 2. Argumentem, aby go organizować, był fakt, że chociaż zwyczaj święcenia palm w ostatnią niedzielę przed Wielkanocą był wtedy w Polsce bardzo rozpowszechniony, to palmy, które:

> [...] przybierają dość urozmaiconą postać, na ogół jednak nie przedstawiają [...] zbyt dużej wartości pod względem artystycznym. Na tym tle wyróżniają się korzystnie bogate, kolorowe palmy z Rabki i jej najbliższych okolic[3].

Podczas konkursu głównym kryterium oceny palm była wartość artystyczna, ale zwracano także uwagę na ich związek ze zwyczajami i tradycjami. W tym czasie, w stosunku do plam wielkanocnych, zaczęto posługiwać się kategorią tzw. plastyki obrzędowej, do której zaliczały się maski, akcesoria kolędnicze, *podłaźniczki* czy robione ze słomy *pająki*.

Niedziela Palmowa w tradycji chrześcijańskiej to święto ustanowione na pamiątkę triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Według ewangelicznego przekazu, podczas tłumnego, radosnego powitania ludzie machali trzymanymi w rękach zielonymi gałązkami palmowymi. Już w IV w. w Jerozolimie w dniu tym odbywano uroczystą procesję z palmami, które zaczęto święcić w IX w.[4] W polskiej wielowiekowej

[3] E. Fryś, *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce*, „Polska Sztuka Ludowa" 1958, nr 2, s. 122.
[4] U. Janicka-Krzywda, *Rok karpacki. Obrzędy doroczne w Karpatach Polskich*, Warszawa – Kraków 1988, s. 64.

Niedziela Palmowa przy kościele pw. św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju, 1958 r.
Fot. E. Fryś, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

tradycji niedzielę rozpoczynającą Wielki Tydzień nazywano „Kwietnią", „Palmową", „Różdżkową" lub „Wierzbną". Mieszkańcy wsi i miast przynosili do poświęcenia świeżo rozkwitłe gałązki, roślinne wiązanki, głównie wierzbowe z baziami wraz z trzciną i barwinkiem[5]. Oficjalna nazwa tych wiązanek – „palma" służyć miała podkreśleniu nowszej, chrześcijańskiej interpretacji pradawnego zwyczaju posługiwania się od czasów przedchrześcijańskich zieloną, kwitnącą gałęzią – symbolem życia, odgrywającego ważną rolę w wielu praktykach magicznych związanych z nadchodzącą

[5] J. Klimaszewska, *Doroczne obrzędy ludowe*, [w:] *Etnografia Polski, Przemiany kultury ludowej*, t. II, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 138.

wiosną i nowym rokiem wegetacyjnym[6]. W poszczególnych częściach kraju palmy miały różny skład, odmienne formy i wielkość. Na tym tle, jak zauważyła etnolożka Urszula Janicka-Krzywda (1949–2015), wyróżniały się zarówno wielkością, jak i zdobieniem palmy rabczańskie, których tradycję wykonywania podtrzymują organizowane corocznie konkursy[7].

Warto więc zadać pytanie, na czym polegała wyjątkowość palm wielkanocnych powstających w Rabce i okolicach – czy wyłącznie na elementach zdobniczych? Czy uprawnione jest także używanie określenia „palmy rabczańskie", które sugeruje jakościową różnicę takiej formy zdobnictwa w porównaniu z innymi regionami? Odpowiedzi szukać można w zbiorach Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie (MEK). To jedyna tego typu placówka w Polsce, posiadająca najstarsze zbiory etnograficzne, które ze stosunkowo niewielkimi stratami przetrwały obie wojny światowe[8].

Palmy wielkanocne w zbiorach MEK

W ciągu ponad stuletniej działalności zgromadzono w MEK ponad 80 tysięcy eksponatów, wśród nich wiele unikatowych obiektów. Pozyskiwano także całe kolekcje. Do nich należy, liczący dziś około 250 obiektów, zbiór palm wielkanocnych gromadzonych od początku XX w. do współczesności. Najliczniejsze w tej kolekcji (203 obiekty) to palmy wileńskie i typu wileńskiego. Wśród nich należy szukać rodowodu współczesnych, dekoracyjnych palm, które co roku w okresie Świąt Wielkanocnych oferowane są na placach targowych w całej Polsce. Z początkiem XX w. wytworzyła się moda na kolorowe palmy z jaskrawo farbowanych kwiatków, trawek i ziół, które misternie wite w podwileńskich wsiach, sprzedawane były podczas Niedzieli Palmowej przed kościołami Wilna, a także z początkiem marca podczas jarmarku „Kaziuki". Te małe dzieła sztuki użytkowej, charakterystyczne palmy w formie tzw. „wałeczków", już w latach 30. XX w. zyskały popularność jako atrybut Świąt Wielkanocnych nie tylko w Polsce, ale nawet we Francji (w 1930 r. wyeksportowano z Wileńszczyzny ok. 200 tys. palm)[9].

---

[6] K. Kwaśniewicz, *Zwyczaje doroczne polskich górali karpackich*, Bielsko-Biała 1998, s. 66; por.: Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (wybór z wyd. z 1900 r.), Łomża 2002, s. 53; U. Janicka-Krzywda, *Rok karpacki...*, s. 64.

[7] U. Janicka-Krzywda, *Rok karpacki...*, s. 64.

[8] Dzięki staraniom Towarzystwa Muzeum Etnograficznego 19 lutego 1911 r. uroczyście otwarto Muzeum, a podstawą zgromadzonych w nim zbiorów stała się kolekcja Seweryna Udzieli (1857–1937), nauczyciela i inspektora szkolnego, a następnie wieloletniego dyrektora tej instytucji. W okresie międzywojennym Muzeum zajmowało jeden z budynków na Wawelu, po wojnie zostało upaństwowione, a ocalałe zbiory umieszczono w budynku dawnego ratusza na krakowskim Kazimierzu, gdzie do dziś MEK ma swoją główną siedzibę.

[9] „Tygodnik Ilustrowany" 1866, nr 342 z 13.04, s. 174; O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, *Litwa*, Wrocław – Poznań 1966, s. 146–147; Koło Krajoznawcze uczennic Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu i Koło Krajoznawcze Młodzieży Gimn. A. Mickiewicza w Wilnie. *Zwyczaje wielkanocne na Wileńszczyźnie*, „Orli Lot" 1938, R. XIX, s. 60–61; M. Treszczyński, *Palma wileńska – nieodzowny sakralny atrybut Niedzieli Palmowej*, http://kultury-pogranicza.webpark.pl/treszczynski.htm [dostęp: 1.02.2012]; *Wileńska palma wielkanocna*, www.wilniuki.lt/index.php/pl/turystyka/ciekawostki/176-wilenska-palma-wielkanocna.html [dostęp: 1.02.2012]; H. Mażul, *Wileńszczyzna w palmy wpięta*, www.magwil.lt/archiwum/2007/mag-3/mr-11.htm [dostęp: 1.02.2012].

Tradycyjne wileńskie palmy mają najwyżej 65 cm długości, wite są wokół wierzbowego patyczka. Zdobione są motywami w kształcie spirali czy pasków oraz kwiatkami kocanki, krwawnika, tymotki, wiekuistki itp.; zakończone wiechą z farbowanej lub naturalnej, szarej trawy mietlicy, zbieranej nad Jeziorem Wileńskim. I chociaż rzuca się w oczy przede wszystkim ich funkcja dekoracyjna, to widać, że robiono je zgodnie z dawnym kodem kulturowym, według którego na Niedzielę Palmową przygotowywano sobie do poświęcenia w kościele palmy komponowane z roślin, którym przypisywano wieloraką symbolikę: zdrowia, płodności, sił witalnych [10].

Najstarsze w tej kolekcji to 7 palm, dość dobrze zachowanych, podarowanych do MEK w 1914 r. przez Paulinę Kończankę, prezeskę komitetu organizacyjnego pierwszej „Krajowej Wystawy Przemysłu Drobnego i Sztuki Ludowej Litwy i Białej Rusi" otwartej w Wilnie 14 września 1913 r. Pozostałe palmy wileńskie pochodzą z lat 20. i 30. XX w., a wśród ofiarodawców znaleźli się m.in. historyk sztuki Jerzy Dobrzycki (1900–1972) i etnograf Roman Reinfuss (1910–1998). Najnowsze w kolekcji – to 30 palm typu wileńskiego z Krakowa, z lat 1990–2011, kupowanych na Rynku Głównym.

Tradycyjne polskie palmy to krótkie, łatwe do wzięcia do ręki, których podstawowymi składnikami są: gałązki wierzby z baziami i witki kwitnącej trzciny wodnej, tzw. palmy, najczęściej bez żadnych zdobin, w formie wiązek lub bukiecików, nazywane rózgami lub różdżkami. W zbiorach MEK znajduje się kilka tego typu okazów pochodzących z I poł. XX w. z okolic Krakowa i Mielca, ale też ze wsi Mosarz koło Wilna (dar Koła Krajoznawczego Gimnazjum Nazaretanek w Wilnie, 1930 r.).

Palmy wielkanocne, również tradycyjne, długie (powyżej 80 cm dł.), często owijane rzemiennym lub konopnym batem – to grube, długie wiązki wykonywane z gałązek wierzby i leszczyny, wiązane wikliną lub sznurem, zakończone wiechą z trzciny wodnej, czasem ozdabiane wstążkami. Kilka tego typu okazów znajduje się w zbiorach MEK, a wśród nich najstarsze pochodzą z 1924 r. z Jurkowa w powiecie limanowskim, z daru ówczesnego proboszcza, ks. Sroki. Do nich zaliczyć też można palmy pochodzące z konkursów organizowanych w Rabce, Lipnicy Murowanej, Limanowej, Myślenicach czy Tokarni koło Myślenic w latach 60., 70. i 80. XX w., a które odznaczają się długością od 150–450 cm oraz rozbudowanym zdobieniem ze wstążek i kwiatków bibułkowych [11].

---

[10] Interesująca, choć nie do końca wyjaśniona, jest rola Ferdynanda Ruszczyca (1870–1936), polskiego malarza i grafika, w wytworzeniu i rozpowszechnieniu wileńskich palm wielkanocnych. Ferdynand Ruszczyc palmy te opisywał, nazywając je prawdziwymi dziełami sztuki, dekorował nimi zarówno swój salon, jak i wystawy sztuki czy rzemiosła. Do dziś nazywane są „ruszczycówkami", wg jednych dlatego, że artysta sam je zaprojektował czy też zainspirował ich twórców, a właściwie twórczynie, a wg innych dlatego, że jedynie przyczynił się do rozpowszechnienia i dzięki temu do rozwoju tej oryginalnej twórczości. http://naszczas2002.tripod.com/039/slendz.html [dostęp: 1.02.2012].

[11] Do ciekawostek zaliczyć można, zachowane w zbiorach MEK, cztery palmy wykonane z plecionych liści palmowych, a pochodzące z Barcelony w Hiszpanii i z Neapolu, Sycylii i z Bordighery k. San Remo we Włoszech. Ta ostatnia to najstarsza z palm europejskich, a została podarowana do MEK przez Marię Piechocką w 1917 r. Została wykonana w rodzinie Brescich z Bordighery k. San Remo, która w 1586 r. otrzymała od papieża wieczyste prawo dostarczania do włoskich kościołów plecionych liści palmowych pełniących funkcję palm wielkanocnych. Przekazy mówią, że ten przywilej został nadany po tym, jak jeden z członków rodziny Brescich poddał pomysł lub sam polał wodą pękające sznury podczas stawiania obelisku na placu św. Piotra (lub wg innej wersji, zawieszania dzwonów w katedrze rzymskiej).

Dzieci z palmami, Rabka-Zdrój 1958.
Fot. E. Fryś, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

Wszystkie palmy przechowywane są w magazynie zbiorów, te mniejsze, wileńskie wałeczki do 70 cm długości, ułożone w rzędach, w kartonowych, zamykanych pudełkach. Dzięki temu, że były zabezpieczone przed dostępem czynników zewnętrznych, głównie światła, nawet najstarsze, liczące już ponad 100 lat (z 1914 r.), zachowały się w dobrym stanie (jedynie ich kolory lekko zbladły)[12]. Palmy dłuższe, powyżej 1 m wysokości, przechowywane są na stojąco w specjalnym stojaku. Najdłuższa, 4,5 m palma w kolekcji MEK, musi być przechowywana na leżąco i zajmuje najwyższe półki trzech regałów. Wykonana jest z długich gałązek wierzbowych mocno ściągniętych drutem, dodane są też gałązki sosny, barwinku, ozdabiają ją bibułowe, kolorowe kwiaty, wstążki jedwabne: białe, żółte, czerwone, fioletowe, niebieskie, zielone. Została zakupiona na konkursie palm w Tokarni koło Myślenic w 1970 r.

[12] Wśród nich znajduje się najkrótsza, w pełni zachowana palma: długości 26 cm wykonana z cienkiego patyczka, wokół którego w górnej części ułożone są gęsto i owinięte sznureczkiem suche kwiaty barwione na kolor żółty i fioletowy, zakończona wiechą z trawki barwionej na ciemnozielony kolor, a pochodzi z Wilna, ze zbiorów sprzed 1939 r.

Magiczne zastosowanie palmy

Jan Bujak opisał ogólnie rabczańskie palmy, stwierdzając, że są sporządzane z gałązek wierzby, a zdobione bywają: „barwinkiem, zielenią, paskami kolorowego papieru, sztucznymi kwiatami, kolorowymi wstążkami"[13]. Znacznie szerzej zajął się stroną obrzędową palm, zadając pytanie, w jakim celu są one sporządzane. W odpowiedzi wymienił jej całoroczne zastosowanie. Palmy po poświęceniu zanoszono do domu, wierząc, że pomogą w ochronie dobytku przed nieszczęściami. Pozostawiano przed progiem zabudowań w przekonaniu, że dzięki temu muchy oraz wszelkie robactwo nie będzie miało dostępu do wnętrza izby. W kolejnym dniu umieszczano je w izbie, za świętym obrazem lub pod strzechą na strychu, aby strzegły dom od pożaru. W tym samym celu w razie burzy wystawiano palmę do okna lub spalano jej fragment w piecu[14]. Palma miała także zastosowanie w rolnictwie. Jej kawałki (im dłuższe tym lepsze) zatykano w oziminę oraz wkładano pod skibę przy pierwszej orce. Bazie (kotki wierzbowe) miały spowodować plenność i obfitość, dlatego dodawano je do ziarna siewnego i do ziemniaków przeznaczonych do sadzenia (sadzeniaków). Palma znajdowała zastosowanie także w magii hodowlanej. Przy pierwszym wiosennym wypasie bydło uderzano batem poświęconym wraz z palmą lub samą palmą, co miało zapewnić krowom mleczność i chronić je przed czarami. Dwie palmy z Rabki z 1958 r., znajdujące się w kolekcji MEK, są u dołu okręcone długim kawałkiem rzemienia – pełniącym po poświęceniu rolę bata, używanego zarówno przez pasterzy, jak i furmanów. Jak pisał Jan Bujak, palmy rabczańskie:

> [...] obwiązuje się „bicem" czyli rzemiennym lub konopnym batem, używanym później przez pasterzy przy pasieniu bydła. Bydło poganiane takim batem miało się lepiej paść[15].

Te informacje znajdują potwierdzenie w materiałach badawczych Seweryna Udzieli, z końca XIX i początku XX w.: „Poświęconego bata używają pastuchy na krowy. Krowy zacinane takim poświęconym batem dobrze się chowają, a czarownice nie odbiorą im mleka"[16].

W wielu regionach Polski palmy wielkanocne, które miały zastosowanie w magii rolniczej nie były zdobione, a krótkie wiązki wierzby (rokiciny) wraz z kwitnącą trzciną wodną (palmy stawowe), nazywane *bagniętami*, przewiązywano kilkoma, a często nawet kilkunastoma, nowymi batami z konopi, lnu lub rzemienia[17]. W podkrakowskich

---

[13] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki*, Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce, Rabka 1972, s. 51–52.

[14] Tamże; por. J. Klimaszewska, *Niedziela Palmowa*, „Orli Lot" 1930, R. XII, s. 57–60; F. Gawełek, *Palma, jajko, śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*, Lwów 1911, s. 10; E. Fryś, *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce...*, s. 122–123.

[15] J. Bujak, *Zarys kultury ludowej okolic Rabki*, Rabka 1966, s. 65.

[16] Opis zwyczajów i przesądów ludowych w czasie Świąt Wielkanocnych, Chorowice (k. Mogilan) 30.04.1903, odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez S. Udzielę, ze zbiorów MEK, III/3, s. 48–49.

[17] *Zwyczaje i obrzędy zapustne, wielkopostne i wielkanocne*, (Jastrzębia, Rzepiennik, Ostrusza, Ciężkowice), koniec XIX w., ze zbiorów S. Udzieli, Arch. MEK II/1248, nr inw. I/1553/RKP.

Krzyżyk wykonany z palmy i umieszczony na polu uprawnym na Bani, Rabka-Zdrój 1962 r.
Fot. M. Gładysz, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

wioskach: „Każdy zatem pasterz stara się przed niedzielą palmową kupić sobie nowy bat i na palmie go poświęcić, aby z nastaniem dni ciepłych miał czem bydło w pole pędzić"[18]. U Górali Zagórzańskich uważano, że poświęcone baty, używane do poganiania koni lub wołów przez cały rok, przynosiły szczęście furmanowi, miały siłę przeganiania nieczystych mocy, a uderzenie zadane nim podobno nie było bolesne[19].

W Rabce bazie z palmy stosowano w medycynie ludowej – połykano je, aby zabezpieczać się od bólu gardła i leczyć choroby żołądkowe[20]. Poświęcone bazie były więc talizmanem, ale traktowano je również jako lekarstwo zażywane w razie potrzeby, nie tylko profilaktycznie w Niedzielę Palmową, ponieważ: „kogo zgaga piecze, to połyka bazie święcone…"[21]. *Kotki*, czyli rozkwitłe bazie dawano bydłu, aby ustrzec

[18] J. Piotrowski, Opis zwyczajów ludowych w czasie świąt Wielkanocnych w Mogilanach, odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez S. Udzielę w 1904 roku, ze zbiorów MEK, III/3, s. 8.

[19] D. Majerczyk, *Obrzędy doroczne*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013, s. 331; por. hasło: bat, bicz w: U. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, *Czary Góralskie, Magia Podtatrza i Beskidów zachodnich*, Zakopane 2015, s. 18–19.

[20] Jest to bodajże najdłużej znana i najbardziej rozpowszechniona praktyka lecznicza, praktykowana również współcześnie na terenie całej Polski. Jak pisał Franciszek Gawełek: „…znane było już w XIV w., o czem wspominają kaznodzieje, a Mikołaj Rej w Postylli, wydanej w roku 1556 w Krakowie, w kazaniu na niedzielę 17 po św. Trójcy, w liście 201 A. wyraźnie mówi: „W Kwietną niedzielę, kto bagniątka nie połknął […] to już dusznego zbawienia nie otrzymał". F. Gawełek, *Palma, jajko, śmigus…*, s. 10.

[21] *Opis zwyczajów i przesądów ludowych w czasie świąt wielkanocnych w Polance Haller i okolicy*. Odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez S. Udzielę w 1904 roku, ze zbiorów MEK, III/3, s. 13–17.

Uczestnicy konkurs palm wielkanocnych przed budyniem szkoły, Rabka-Zdrój 1958.
Fot. E. Fryś, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

je przed chorobami. Ponadto palmami wielkanocnymi ocierano koniom nozdrza, a krowy omiatano, podobnie jak stajnie i chlewy, a dymem z ich spalenia okadzano domy i inny dobytek[22]. Wymienione praktyki, powszechne były niegdyś nie tylko w Polsce, ale i innych krajach słowiańskich i wiązały się z przedchrześcijańskim kultem drzew i ziół[23]. Trudno więc mówić o dłuższym przechowywaniu palmy, którą systematycznie wykorzystywano w trakcie całego roku.

Palmy z Rabki w kolekcji MEK

W kolekcji MEK znajduje się 10 rabczańskich palm wielkanocnych. Najciekawszą z nich jest palma z Rabki (nr inw. 18479/MEK), która została podarowana do zbiorów MEK w 1931 r. przez Zosię Sulikowską. Użyte w dokumentacji muzealnej zdrobnienie imienia wskazywać by mogło, że chodzi o wnuczkę założyciela MEK, Seweryna Udzieli (1857–1937), która w 1931 r. miała 8 lat. Prawdopodobnie jednak ofiarodawczynią była jej matka, również Zofia Udzielanka, po mężu Sulikowska (1890–1983), która podobnie jak jej ojciec – Seweryn Udziela – kolekcjonowała rzeczy ludowe.

Jak wspominała w 2009 r. dorosła już Zofia Sulikowska-Zegan (1923–2011):

> [Seweryn Udziela] wyjeżdżał z nimi [z rodziną] w tym celu, przypuszczam, żeby zbierać materiały. I zaraził tym wszystkie dzieci. Bo potem one, jako dorosłe już osoby, jeżeli jechały na wakacje ze

[22] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne...*, s. 51–52; por. J. Klimaszewska, *Niedziela Palmowa...*, s. 57–60.
[23] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne...*, s. 51–52; por. F. Gawełek, *Palma, jajko...*, s. 10.

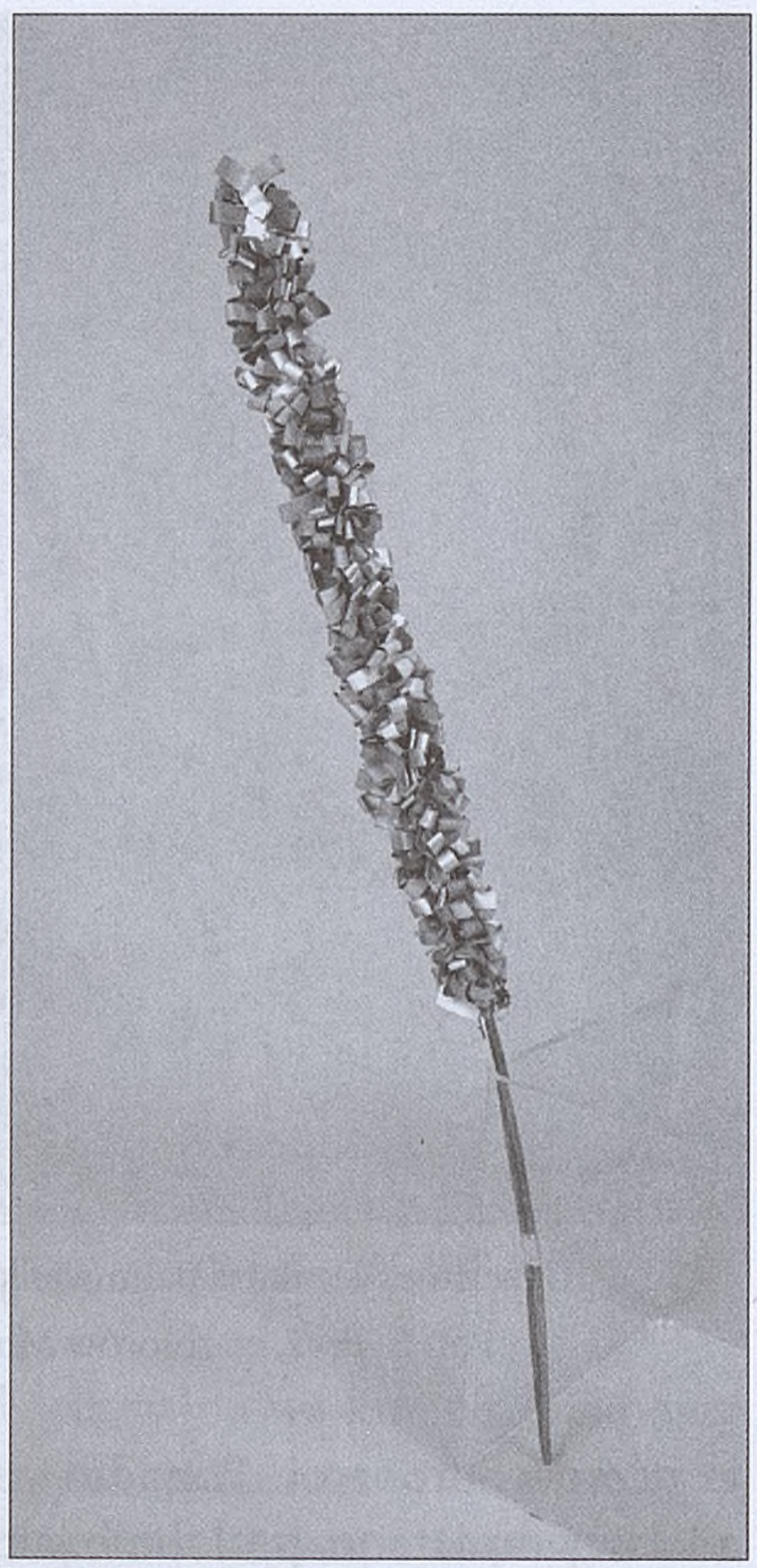

Palma z Rabki, nr inw. 18479/MEK, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie. Fot. M. Wąsik

> swoimi dziećmi, to zawsze zbierały różne ciekawe rzeczy, bo się może tatusiowi przydadzą. I przywozili to do Krakowa, tak samo my przywoziliśmy różne tak zwane czerepy, czyli z Rabki różne wyroby garncarskie, no i tę palmę nieszczęsną na trzy metry, z którą straszne były kłopoty. […] Jechało się najpierw pociągiem z Chabówki, więc trzeba było wobec tego dorożką dojechać na dworzec do Chabówki. No i w tej dorożce siedzieliśmy i trzymaliśmy palmę. Palma miała trzy metry, więc się strasznie chwiała. Ten góral, który nas wiózł, to był okropnie niezadowolony – „Co to w ogóle państwu do głowy przyszło, żeby wieźć to do Krakowa, coś podobnego! " – no, bo mama ciągle krzyczała, jak podskakiwała ta dorożka, że ta palma się złamie – nie złamała się, no i teraz następny problem w pociągu. No takie to przecież stare wagoniki były i trudno było wsiąść z tą palmą na trzy metry i jakoś ją umieścić gdzieś tam na półkach, na górze. No, ale, o ile pamiętam, to tam pomagali [śmiech] ludzie w tym, żeby umieścić tą palmę. Ona była nie zawinięta. […] Taka, jak mama kupiła. […] Potem już nie pamiętam, co było w Krakowie, jak się dostaliśmy z tą palmą na Lwowską. […] W każdym razie, dziadzio był zachwycony. Zadowolony. Bardzo, bardzo…[24]

Perypetie z przywozem palmy spowodowały, że samo zdarzenie zostało nader dobrze zapamiętane, ale za to jej długość w pamięci urosła aż do 3 metrów, bo przecież widziała ją wtedy mała, ośmioletnia dziewczynka. W rzeczywistości palma ma 126 cm długości, ale zrozumieć można problemy z jej przewiezieniem i ciągłe chwianie się, bo jest wiotka, składa się tylko z dwóch giętkich witek wierzbowych, związanych przez ścisłe owinięcie ich w kilku miejscach lnianą nitką. Według informacji zawartych w karcie inwentarzowej ozdobiona była u szczytu żółto-różową chorągiewką, której w momencie sporządzania opisu, w 1960 r., już nie było. Zachowało się natomiast zdobienie polegające na owijającym wierzbowe witki szeregu pętelek z pasków papieru, skrzyżowanych po dwie i przeszytych w środku nicią. Paski są w kolorach: różowym, żółtym, srebrnym, złotym, wiśniowym i fioletowym, okalają palmę i tworzą rodzaj wałka, od szczytu na długości 85 cm.

Kustosz MEK, Aleksandra Jacher-Tyszkowa (1925–2017) sporządzając opis palmy, zanotowała:

[24] Niepublikowana rozmowa Alicji Małety z Zofią Sulikowską-Zegan z dn. 29. 06. 2009, transkrypcja wywiadu w maszynopisie, wraz z dodatkowymi informacjami udostępniona przez A. Małetę, archiwum autorki.

Palmy z I konkursu w Rabce, nr inw. 24453/MEK, 24454/MEK i 24455/MEK, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie. Fot. M. Wąsik.

Palmy święcone w parafialnym kościele w Rabce w Niedzielę Palmową były związane z wierzeniami magicznymi. Palmy chroniły od burzy, pożaru, gradobicia. Posiadanie palmy chroniło przed złodziejami, zapewniało zdrowie i powodzenie w gospodarstwie. Współczesne (1960 r.) palmy ozdobione są podobnie[25].

I rzeczywiście, łatwo dostrzec te podobieństwa, gdy przyjrzymy się trzem palmom (nr inw. 24453–24455/MEK) zakupionym specjalnie dla MEK podczas I konkursu palm wielkanocnych w Rabce (30 marca 1958 r.) przez jego ówczesnego dyrektora i przewodniczącego jury konkursu, Tadeusza Seweryna (1894–1975). Jak zanotowano w dokumentacji wszystkie trzy zostały wykonane w rodzinach pochodzących

[25] Karta inwentarzowa 18479/MEK.

z Rabki, Rdzawki i z Ponic. W każdym przypadku jako sprzedawca w dokumentacji figuruje mężczyzna, ale wykonanie i udział w konkursie na pewno było rzeczywiście rodzinne przy dużym udziale dzieci.

Według etnografki i wieloletniej jurorki rabczańskich konkursów palm, Ewy Fryś-Pietraszkowej (1934–2008):

> Według zwyczaju palmy wykonują i zdobią przeważnie kobiety i dziewczęta, a do kościoła niosą je w palmową niedzielę najczęściej dzieci, jak wszędzie ruchliwe i niespokojne[26].

Nie była to jednak reguła ściśle przestrzegana, gdyż w innym tekście sama przyznaje, że wprawdzie palmy do święcenia niosą najczęściej dzieci, to jednak obok kobiet wykonują je także młodzi chłopcy i dorośli mężczyźni[27]. Jan Bujak (1931–1991), etnograf i dyrektor Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce w latach 1956–1962, potwierdził większy udział dzieci i kobiet w wykonywaniu i święceniu palm w Rabce twierdząc, że:

> Palmy rabczańskie osiągają wysokość 1,5–3 metrów, a więc są znacznie mniejsze i bardziej proporcjonalne aniżeli np. sądeckie, osiągające niekiedy i 10 metrów wysokości, a tak ciężkie, że do kościoła musi je nieść kilku chłopców jednocześnie[28].

Wszystkie trzy palmy są sporej długości (150, 183 i 187 cm,) ale mieszczące się w powyższym zakresie – do 3 metrów. Wykonane są z jednej, dwóch oraz trzech witek wierzbowych. Co również znajduje potwierdzenie w obserwacjach prowadzonych przez Bujaka[29]. Stosowanie wierzby nie było praktyką wyjątkową dla Rabki. Rośliny tej używano do konstruowania palm w całej Polsce, a także i w innych krajach europejskich, już od średniowiecza. Z tego powodu Niedziela Palmowa nazywana była też „Wierzbną", gdyż: „najpospolitsze są w palmie wielkanocnej bazie wierzbowe"[30].

Wierzba – drzewo symbolizujące odradzające się życie – pełniła dominującą rolę w obrzędowości wiosennej. Dzięki zielonym listkom, ukazującym się na gałęziach wczesną wiosną oraz łatwo ukorzeniającym się i odrastającym pozornie suchym patykom, uważana była za symbol sił witalnych, mocy życiowych i corocznego odradzania się życia[31]. Występowanie na terenach podmokłych oraz wodolubność powodowały, że w wierzeniach wiązano ją ze światem akwatycznym i podziemnym.

Potwierdzenie dawniejszej, przykrytej interpretacją chrześcijańską, obrzędowej roli wierzby, znajdziemy w powszechnie znanym i praktykowanym w przeszłości zwyczaju uderzania się wzajemnie palmami (nawet przed ich poświęceniem), czemu towarzyszyło wygłaszanie formuły:

---

[26] E. Fryś, *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce...*, s. 122–123.

[27] Eadem, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, Zespół Badań Plastyki, Architektury, Zdobnictwa Ludowego, Archiwum Instytutu Sztuki PAN [zwane dalej AIS PAN], t. 346_203, nr inw. 47724, s. 4.

[28] J. Bujak, *Zarys kultury ludowej okolic Rabki...* s. 55.

[29] Ibidem, s. 92.

[30] H. Żółtowska, *Wierzba w praktykach i obrzędowości polskiej*, „Ziemia" 1931, t. 16, s. 130.

[31] P. Kowalski, *Leksykon, Znaki świata, Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998, s. 593.

Wierzba (lub Palma) bije, nie ja biję,
Za tydzień – Wielki Dzień,
Za sześć noc – Wielka-Noc[32].

Gest uderzania świeżymi wierzbowymi gałązkami z rozkwitłymi baziami, wykonywany w okresie wiosennym, miał przekazać życiodajne właściwości wierzby ludziom i zwierzętom oraz pobudzić w nich moce witalne[33]. Znaczenie wierzby było jednak w obrzędowości wielkanocnej w Polsce i krajach ościennych szersze, uderzając się poświęconymi wierzbowymi palmami, życzono sobie wzajemnie zdrowia i dostatku, mówiąc: „bądź zdrów jak woda (albo wiosna) i bogaty, jak ziemia"[34].

Inną, powszechną praktyką związaną z palmami było uderzanie nimi zwierząt hodowlanych, zaraz po powrocie z kościoła, tak jak to bywało nad Rabą:

[...] zaraz po powrocie z kościoła, w niedzielę palmową pasterz lub pasterka wbiegają do obory i wiązanką poświęconą uderzają kilka razy krowy, dając im napomnienie:
Daj duzo mléka, nie gzij się!
Jédz dobrze – i dój się![35]

W Rabce i okolicach pod koniec lat 50. XX w. palmę tworzyły długie, około 1,5–3 m witki wierzbowe, ściśle ze sobą powiązane w jedno *biczysko* – cienką witką wierzbową. Zwyczaj ten odchodził już jednak wówczas w zapomnienie[36].

Palmy wielkanocne wykonywane z gałązek wierzbowych z *kotkami* u Zagórzan nosiły nazwy *bagniątek* lub *bagnioci*[37]. W samej Rabce i najbliższych okolicach nie zanotowano innych nazw niż „palma" poza jedynym stwierdzeniem, że: palmy wielkanocne w miejscowej gwarze nazywają się bazie[38].

W latach 50. XX w. dodatkowym impulsem do przygotowywania palm stała się „ambicja, by zrobić palmę najładniejszą, najoryginalniejszą, najbardziej przystrojoną"[39]. Był to efekt konkursów palm, organizowanych w Rabce od 1958 r.

Dwie palmy z tego pierwszego rabczańskiego konkursu zachowane w kolekcji MEK mają wierzchołki z pęczka kwitnącej trzciny wodnej. W trzeciej – wierzchołek jest z kwiatów bibułkowych i asparagusa (co się nie zachowało). Trzcina wodna odgrywała ważną rolę w budowaniu palm wielkanocnych ze względu na związki z wodą, a przez to częste używanie jej w różnych praktykach magicznych (w niektórych okolicach trzcina wodna była tak powszechnie stosowana do budowy palm, że nosiła popularną nazwę – palma). Gdy w Rabce zwieńczenie palmy straciło znaczenie

[32] Z. Gloger, *Rok polski...*, s. 53.
[33] P. Kowalski, *Leksykon...*, s. 595.
[34] W. Klinger, *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*, Kraków 1931, s. 11.
[35] C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz, *Zwyczaje wiosenne ludu polskiego*, „Wiedza i Życie", s. 8.
[36] E. Fryś, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, AIS PAN...
[37] D. Majerczyk, *Obrzędy doroczne*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013, s. 331.
[38] E. Fryś, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, AIS PAN...
[39] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne...*, s. 51–52.

Konkurs palm w 1965 r. Fot. Z. Szewczyk, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie

użytkowe, pozostając tylko w funkcji dekoracyjnej, łatwo było kwitnącą trzcinę zastąpić sztucznymi kwiatami, bibułkowymi, plastikowymi lub asparagusem:

> Szczyt tradycyjnej palmy zakończony jest niewielką miotełką z trzciny wodnej. Obecnie nie rośnie ona w okolicach Rabki, więc najczęściej zastępowana jest bukietem sztucznych kwiatów, pękiem doniczkowej zieleni, a zdarza się nawet, że białym piórkiem [40].

Jednak jak wskazują późniejsze palmy w zbiorach MEK, z lat 80. XX w., wierzchołki palm nadal były ozdabiane pęczkami kwitnącej trzciny wodnej, naturalnej lub farbowanej.

Wszystkie trzy omawiane tutaj szczegółowo palmy z Rabki mają zawieszone pod wierzchołkiem tekstylne lub bibułkowe kolorowe wstążki, o różnicowanej średnicy, „w zależności od tego jak kogo stać" [41]. Jedna z palm przybrana jest mniej więcej w połowie kolorowymi kwiatami (różyczkami z marszczonej bibułki), umieszczonymi gęsto jedna koło drugiej i przymocowanymi drucikiem. Dwie pozostałe ozdobione są charakterystycznymi pętelkami z pasków papieru glansowanego, składanymi podwójnie i przeszywanymi w środku nitką. Jedna z nich dodatkowo wzbogacona została o bibułkowe kwiaty. Okazy te są potwierdzeniem informacji o zdobieniu rabczańskich palm wielkanocnych w latach 50. XX w. Jak pisała Ewa Fryś-Pietraszkowa:

> Niektóre palmy zamiast kokardek są ozdobione kwiatami z bibułki ułożonymi koło siebie, bądź oddzielonymi listkami barwinku. Dużo jest też palm ubogich, które stanowią po prostu gałązki wierzbowe przewiązane kolorową wstążką [42].

Powyższy cytat świadczy o tym, że wówczas żywa była jeszcze tradycja, nie tyle wykonywania ozdobnych palm, co wykorzystywania w tym celu gałązek wierzbowych, niosących ze sobą całą symboliczno-magiczną treść.

W zborach MEK znajduje się palma (24777/MEK) zakupiona 22 marca 1959 r. w Rabce (prawdopodobnie po konkursie palm), wykonana w Ponicach. Składa się z trzech witek wierzbowych wraz z kotkami. Jest długa, ma 185 cm wysokości, z czego od góry na długości 80 cm ozdobiona jest różnokolorowymi paskami papieru, tworzącymi pętle przeszyte w środku nitką. Jak pisała w karcie inw. Aleksandra Jacher-Tyszkowa, która tę palmę zakupiła:

> Palmy tego typu ozdobione, papierkami, wstążkami, sztucznymi kwiatami i asparagusem robi się powszechnie w Niedzielę Palmową w Rabce i okolicy. Utrzymują się także wierzenia związane z magiczną funkcją palm w odżegnywaniu żywiołowych klęsk oraz zabiegi, gdzie palmowe witki mają przynosić urodzaj. Najpiękniejsze palmy robią we wsi Rdzawce i Ponicach, na południe od Rabki, należących do parafii rabczańskich. Jest to jeszcze jeden okaz palmy rabczańskiej, ozdobionej: kokardkami różnobarwnego, glansowanego papieru, ułożonymi bardzo ciasno, tak, że rdzeń i bazie

[40] E. Fryś, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, AIS PAN...
[41] Eadem, *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce...*, s. 122–123.
[42] Ibidem.

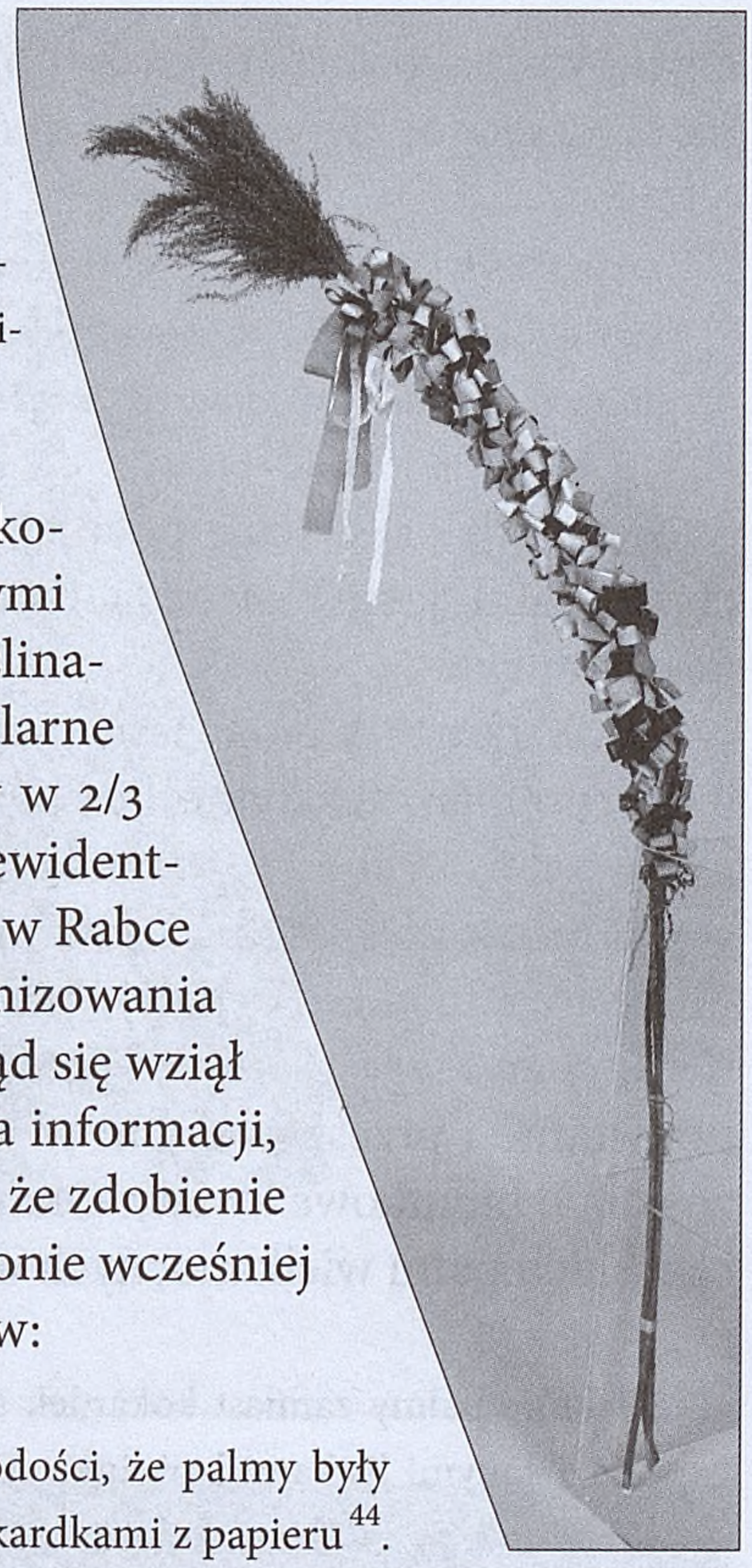

Palma nr inw. 24777/MEK z 1959 r. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie. Fot. M. Wąsik.

stają się zupełnie niewidoczne. Kokardki te układane z wąskich pasków papieru nawlekane są na długą nić, którą owija się spiralnie trzon palmy[43].

Zdobienie palmy wielkanocnej kwiatkami z kolorowej, marszczonej bibuły, najczęściej układanymi piętrowo, często naprzemiennie z zielonymi roślinami jak barwinek, sosna, świerk, znane jest i popularne w różnych regionach kraju. Ścisłe owijanie palmy w 2/3 długości kokardkami z kolorowego papieru, to ewidentnie specyfika palm wielkanocnych wykonywanych w Rabce i okolicach pod koniec lat 50. XX w., w czasie organizowania pierwszego konkursu. Zastanawiające więc jest, skąd się wziął w Rabce taki oryginalny sposób zdobienia? Nie ma informacji, kto pierwszy wpadł na ten pomysł. Wiemy jedynie, że zdobienie palm kokardkami z papieru znane było w tym regionie wcześniej – od lat 30. XX w., co potwierdzają dane z wywiadów:

Informatorki w wieku ok. 60 lat pamiętają z czasów młodości, że palmy były wówczas podobnie jak teraz dekorowane – przeważnie kokardkami z papieru[44].

W ten właśnie sposób ozdobiona jest najstarsza palma z Rabki w zbiorach MEK, pochodząca z 1931 r. Ma ona kształt walcowaty z kokardek papierowych osadzony na drążku, co łatwo może zostać skojarzone z opisanymi wyżej palmami wileńskim, modnymi w latach 30. XX w. Nie jest wykluczone, że ktoś z przyjezdnych – wczasowiczów, kuracjuszy lub z miejscowej inteligencji, wymyślił ten sposób zdobienia palm wielkanocnych, wzorując się na popularnych wówczas „ruszczycówkach". Wszak Rabka była znaną miejscowością letniskową i uzdrowiskiem odwiedzanym przez kuracjuszy z całej Polski.

Metamorfozy rabczańskich palm

O zmianach, jakie nastąpiły w wykonywaniu i zdobnictwie palm wielkanocnych, biorących udział w rabczańskim konkursie, świadczą palmy, które do zbiorów MEK zostały zakupione w Rabce za pośrednictwem Marii Lechowskiej-Bujak w 1981 r. Jest to pięć palm (59610–59614/MEK), wykonanych już nie w rodzinach, ale przez same kobiety z Rabki oraz Skomielnej Białej. Palmy te są większe, o wysokości: 165, 180, 190, 280 aż do 345 cm, wszystkie z gałęzi wierzbowych, dość długich, a więc już grubszych,

[43] Ibidem.
[44] E. Fryś, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, AIS PAN…

a nie delikatnych witek, składanych po dwie lub trzy w jednej palmie. W jednym przypadku cała, długa palma osadzona jest na pojedynczym pręcie wierzbowym. Ich wierzchołki to pęczki lub pióropusze złożone z kwitnącej trzciny wodnej, kwitnących farbowanych traw, końcówek wierzby z kotkami, a w jednym przypadku wraz z pałkami tataraku. Wymieniony skład roślin świadczy o stosowanym najprawdopodobniej nieświadomie kodzie kulturowym, według którego zastosowano rośliny związane z wodą. Ponadto palmy zdobione są tekstylnymi lub papierowymi zwisającymi wstążkami. Żadna z nich nie ma klasycznego rabczańskiego zdobienia w postaci skrzyżowanych, ułożonych gęsto dookoła gałązek kokardek czy pętelek z pasków kolorowego, glansowanego papieru. Podobne jest nieco zdobienie w jednej z palm, gdzie zastosowano kwiaty z różnokolorowej, marszczonej bibuły przymocowane drucikami wokół gałęzi wierzbowej, co tworzy rodzaj analogicznego do tradycyjnych „wałka".

Nowością jest tutaj palma, w której są również zdobienia z różyczek bibułkowych, ale pojawiają się ułożone piętrowo, a nie tworzące jednej okalającej płaszczyzny, oraz pęczki wiech owsa przybrane bukszpanem. Wiecha owsa jest jedynym elementem zdobniczym tego typu w palmach rabczańskich zgromadzonych w zbiorach MEK. Należy podkreślić, że żadne zboża, kłosy zbóż, a nawet słoma, nigdy w tradycji nie miały zastosowania w palmach wielkanocnych. Spowodowane to było nie tyle obrzędowym znaczeniem i symboliką zboża (dostatek, słońce, plenność, która jest wyraźna zarówno w wieńcach dożynkowych, jak i w bogatym zdobnictwie bożonarodzeniowym z użyciem słomy), co raczej faktem, że Wielkanoc przypada na wiosnę. W społeczności rolniczej jest to czas przednówku. W związku z tym zboże było dawno wymłócone, a ziarna potrzebne do siewu, więc nikt w tym trudnym czasie, kiedy jeszcze długo trzeba czekać na nowe zbiory, nie trzymał pełnych kłosów zboża. Jest to możliwe współcześnie, co zresztą obserwujemy (bielone lub wielobarwne kłosy zbóż wplatane są w palmy wielkanocne). Współczesne palmy nie są już atrybutami wiosennej magii wzrostu i płodności, nawet nie można ich zaliczyć do plastyki obrzędowej, gdyż te funkcje zostały zniwelowane do wyłącznej funkcji dekoracyjnej. Stąd też zboże, jest w pełni uprawnionym elementem ozdobnym we współczesnej palmie wielkanocnej. Nieporozumieniem jest jednak, gdy w regulaminie konkursu na tradycyjne palmy wielkanocne zdarzy się włączenie kłosów czy słomy zbóż do elementów dopuszczalnych czy wręcz wymaganych jako „naturalne".

Przykład palmy z owsem pokazuje, że w latach 80. XX w. zaczęły się pojawiać tego typu elementy. Niewykluczone, że nastąpiło to już wcześniej, gdyż w odniesieniu do lat 60. i 70. XX w. Jan Bujak pisał: „W Rabce na Słonem wykonuje się również rzadko spotykane gdzie indziej bardzo piękne palmy ze źdźbeł słomy barwionej różnymi kolorami"[45], ale takiego przykładu w zbiorach MEK nie posiada.

W wymienionej palmie pojawił się też bukszpan, który jako zimozielona roślina ogrodowa, zrobił zawrotną karierę w ozdabianiu stołu wielkanocnego, koszyczków z pokarmami do święcenia, a także palm, zastępując wcześniej używany barwinek. Zimozielone rośliny stanowiły symbol wiecznego, odradzającego się życia i poza

[45] J. Bujak, *Ludowe obrzędy doroczne...*, s. 50–55.

obowiązkowymi – wierzbą i trzciną, pojawiały się w tradycyjnych palmach wielkanocnych w niemal całej Polsce[46].

W dwóch pozostałych palmach z 1981 r., wkomponowano znacznie większą (ok. 15–16) ilość różnych roślin, z których udało się rozpoznać takie jak: oset, wełnianka, szarota, nawłoć, drżączka, wrotycz, kocanka, pałka wodna, kupkówka, chrząstkowiec polny, wełnianka, rdest (szkarłat), wierzba biała, trawa z rodziny turzycowatych, zatrwian, żywotnik (tuja). Wprawdzie we wcześniejszej tradycji rabczańskiej do wykonywania palm używano niewielkiej ilości roślin, to jednak w okresie międzywojennym, w innych regionach Polski ten zielnik palmowy był znacznie bogatszy:

> Do wierzby w całej prawie Polsce dodają trzcinę, dalej (z roślin wiecznie zielonych): barwinek, borówki, jemiołę, świerk, jałowiec. Ostatni ma, według pojęć ludu własności odpędzania zła, jak również jarzębina, tarnina, osika. Z roślin wiosennych używają też leszczynę, gałązki drzew owocowych i in.[47]

Przypuszczać więc można, że ten zwiększony asortyment roślin w rabczańskich palmach wielkanocnych pod koniec XX w., związany był nie tyle z symboliką tych roślin i ich magicznym zastosowaniem, co raczej poszukiwaniem możliwości bogatszego zdobienia z wykorzystaniem naturalnych elementów roślinnych.

Krzyżyki z palm

Jednym z ważniejszych eksponatów w kolekcji MEK, obecnie eksponowanym na wystawie stałej, jest niewielki (15,5 x 15 cm), krzyżyk z palmy wielkanocnej (72661/MEK). Został on znaleziony przez etnografa prof. Mieczysława Gładysza (1903–1984) w 1962 r. na zasianym polu w Rabce, na stokach góry Bania. Po udokumentowaniu za pomocą fotografii, profesor przekazał go do MEK. Krzyżyk ten to kawałek nieokorowanej gałązki wierzbowej, rozłupanej wzdłuż na dwie nierówne części. Grubsza część została rozszczepiona do połowy swojej długości i w to rozszczepienie wetknięto prostopadle drugi, węższy kawałek patyka. Następnie rozdwojony patyk, został związany przy końcu kawałkiem konopnego sznurka. Na tak skonstruowanym krzyżyku zawiązano kawałki gufrowanej bibuły – pierwotnie różowej, obecnie spłowiałej.

Zwyczaj wykonywania krzyżyków z części poświęconej palmy wielkanocnej znany był w całej południowej Polsce. Krzyżyki wbijano w pola uprawne bądź zawieszano na ścianie domu mieszkalnego lub stodoły w Wielkim Tygodniu. Celem tej magicznej praktyki była ochrona mienia przed klęskami żywiołowymi: domu przed piorunami, pola przed gradem oraz zapewnienie ludziom zdrowia, zasiewom urodzaju, a w przypadku użycia roślin wodnych – sprowadzenie wody na zasiane pola[48]. W materiałach Seweryna Udzieli znajduje się ciekawe, jeszcze dobitniejsze stwierdzenia na temat krzyżyków z palm:

---

[46] C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz, *Zwyczaje wiosenne...*, s. 8.
[47] J. Klimaszewska, *Niedziela Palmowa*, „Orli Lot" 1930, R. XII, s. 57–60.
[48] J. Bujak, *Zarys kultury ludowej...*, s. 65.

Z tych pręci robią we wielki piątek krzyżyki i wtykają po polach zasianych zbożem, aby grad nie wybił; mają o tem przekonanie dokumentnie, że pole bez krzyżyków grad wytłucze; krzyżyki te zatykają także na strzechach domów, aby piorun nie uderzył[49].

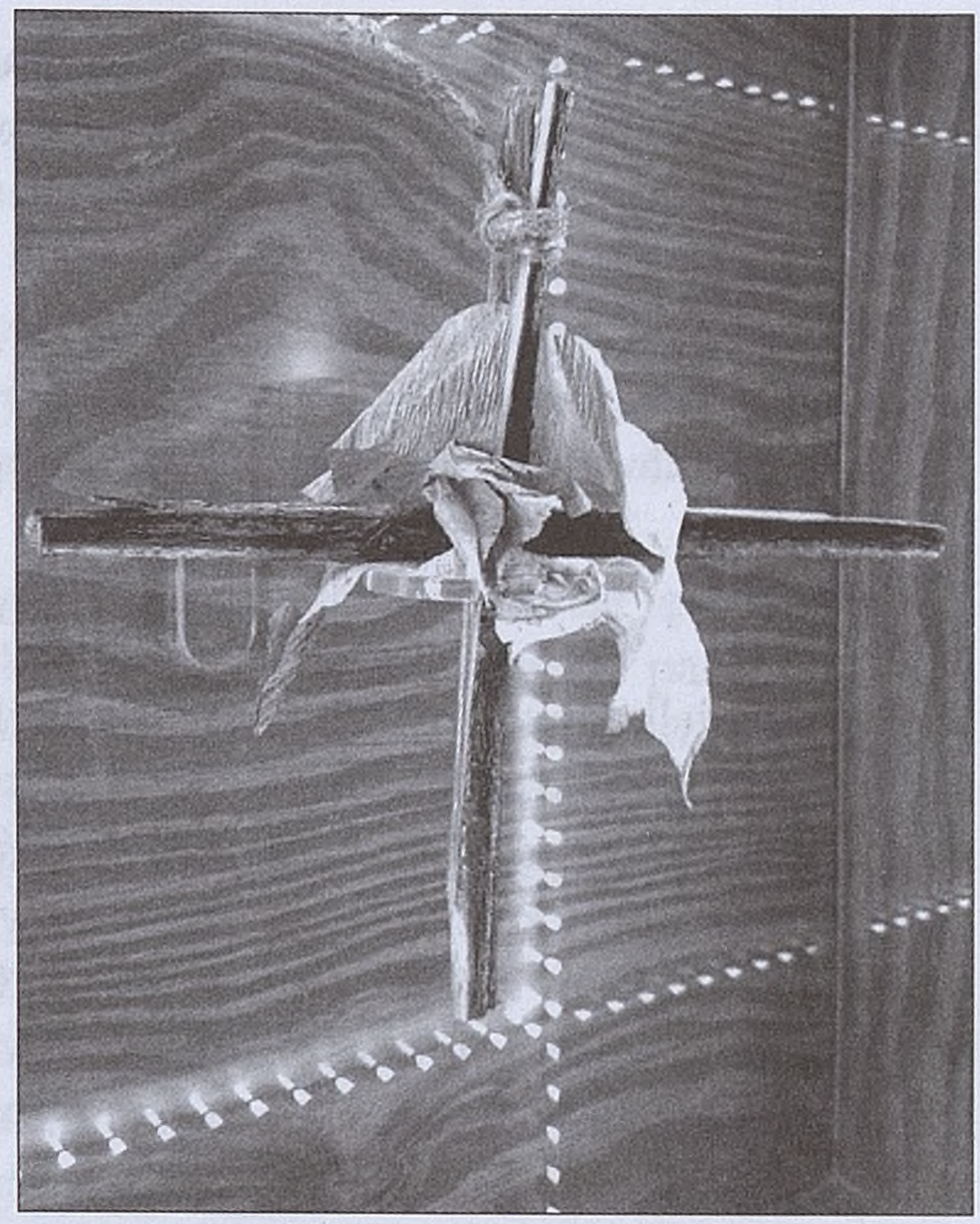

Krzyżyk z palmy wielkanocnej z Rabki, prezentowany na ekspozycji stałej Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie. Fot. M. Wąsik

Jak wspomniałam wcześniej w składzie palmy wymieniony jest szakłak i leszczyna. W innych regionach ta ostatnia roślina używana była właśnie do wykonywania krzyżyków, które miały strzec od burzy i piorunów. Swoją popularność leszczyna, zwana „ludowym piorunochronem", zawdzięczała podobnym właściwościom co wierzba – plenności, łatwemu ukorzenianiu się i wyrastaniu z małej gałązki, stąd powiązana została z wiosennym początkiem nowego cyklu wegetacyjnego przez nader częste użycie w palmie[50].

Patrząc na różne typy palm, warto pamiętać, że patyk, czy też prosty pręt leszczynowy, (dawniej też z szakłaku[51]), potrzebny był nie tylko ze względu na magiczne właściwości tych roślin, ale też jako sztywny i mocny element konstrukcyjny. Aby palma nie była zbyt wiotka, budowano ją wokół wiązki powiązanych ze sobą giętkich gałęzi wierzby lub leszczynowego patyka stanowiącego rdzeń. W okolicach Krakowa leszczynowy kij, poświęcony wraz z palmą, służył później jako *bijak* do maselnicy, „bo masło zawsze się lepsze zrobi, gdy laska oświęcona"[52]. Co ciekawe ani w materiałach źródłowych, ani w palmowych okazach muzealnych nie ma śladów, aby kiedykolwiek w palmach rabczańskich używana była leszczyna. Wyróżnić można natomiast charakterystyczną cechę tradycyjnych rabczańskich palm wielkanocnych. Brak patyka leszczynowego i niewielka ilość długich witek wierzbowych powodują,

[49] Kapłański, Pychowice 26.04.1903, odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez S. Udzielę, ze zbiorów MEK, III/3, s. 19.

[50] P. Kowalski, *Leksykon...*, s. 276. W Krakowie, w połowie XIX w. Ambroży Grabowski ubolewał, że powszechne na Zwierzyńcu wycinanie prętów leszczynowych do poświęcenia ich razem z palmami i następnie do robienia krzyżyków zatykanych w zasiane pola, powoduje zmniejszanie się i zanikanie zarośli na Sikorniku. A. Grabowski, *Dawne obyczaje krakowskie. Wspomnienia*, Kraków 1909, s. 264.

[51] Rodzaj krzewu typowego w Polsce dla terenów nizinnych.

[52] Opis zwyczajów i przesądów ludowych w czasie świąt wielkanocnych w Polance Haller i okolicy. Odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez S. Udzielę w 1904 roku, ze zbiorów MEK, III/3, s. 13–17.

że dawne palmy nie trzymały pionu, wyginając się w łuk, podczas gdy w innych regionach długie palmy dawały się utrzymać w pionie i stały sztywno. Palmy w Rabce, dzięki swojej giętkości, odznaczały się więc ruchliwością.

> Gdy kościół rabczański podczas nabożeństwa wypełni się młodzieżą z palmami, wysokie palmy tworzą fantastyczny, barwny las, znajdujący się w ustawicznym, niezharmonizowanym z sobą ruchu, gdyż palmy chwieją się, pochylają i zaczepiają wzajemnie o siebie[53].

Podsumowanie

Palmy wielkanocne, w zależności od regionu, różniły się między sobą wielkością i kształtem, lecz komponowane były wedle ściśle określonego kodu kulturowego. Zawsze były to rośliny, którym przypisywano wieloraką symbolikę: zdrowia, płodności, sił witalnych. Dzięki temu palma miała wszechstronne zastosowanie w zabiegach magicznych o charakterze ochronnym i wegetatywnym. Oprócz nieodzownych gałązek wierzby z baziami, a także trzciny wodnej, na przynajmniej jednym patyku leszczynowym znaleźć można było też zielone gałązki: barwinku, borówki lub bukszpanu oraz jodły, sosny lub jałowca. Całość przybierano papierowymi lub bibułkowymi wielobarwnymi kwiatami i wstążkami. Opierając się na tych danych, można sformułować prosty przepis na wykonanie tradycyjnej palmy.

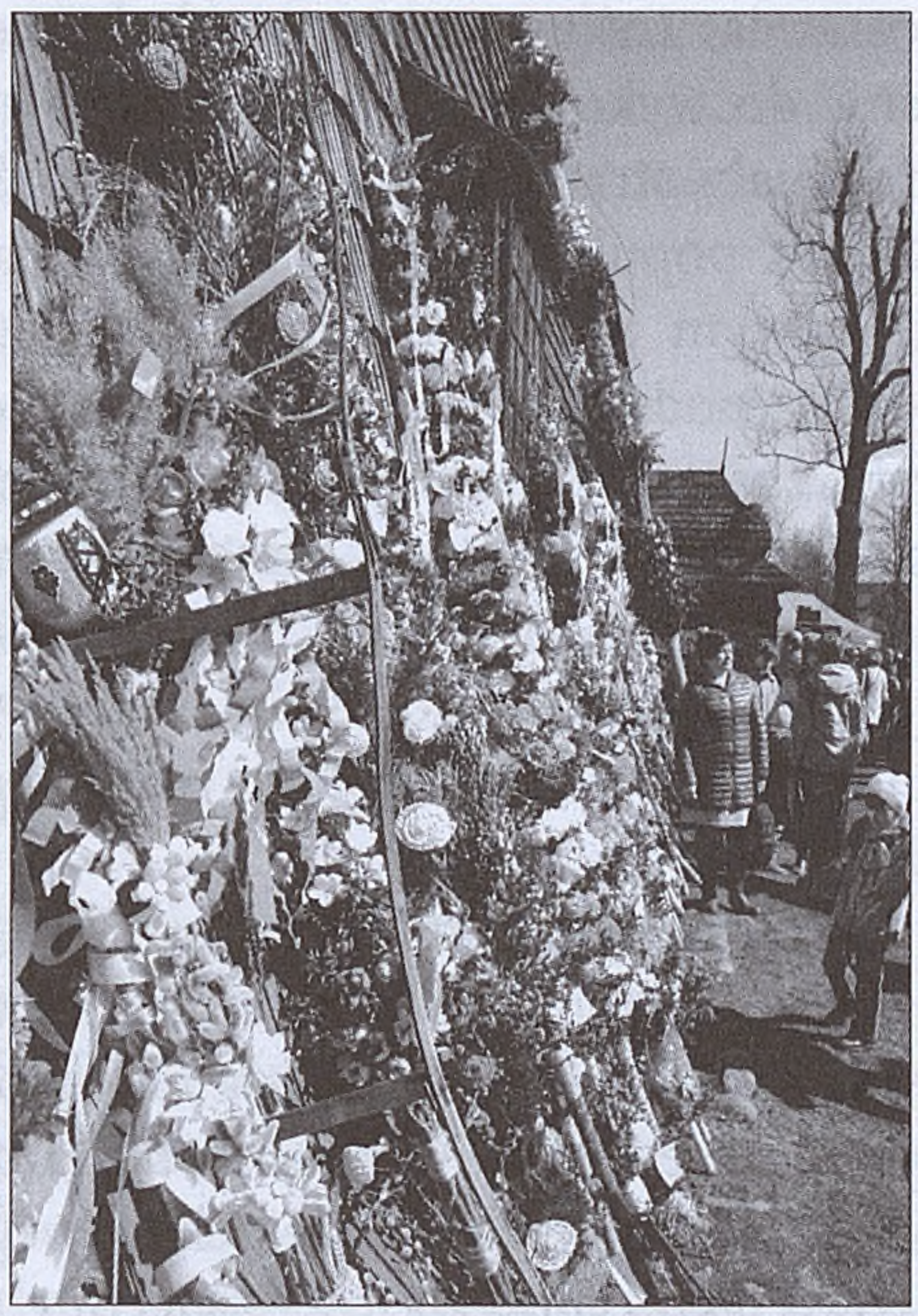

Jubileuszowy 60. konkurs palm wielkanocnych, Rabka-Zdrój 2018. Fot. J. Ceklarz

Przepis na tradycyjną polską palmę wielkanocną

Składniki: przynajmniej jeden pręt leszczynowy, kilka gałązek wierzby z baziami, trochę trzciny wodnej, czyli „palmy", kilka zielonych gałązek: barwinku, borówki lub bukszpanu, oraz gałązka jodły, sosny lub jałowca. A także kolorowa bibuła i drut.

Wykonanie: Z gałązek wierzby uformuj długą wiązkę i zwiąż sznurkiem lub drutem. Kolorową bibułę potnij na długie paski. Zrób z nich kwiatki, a to co zostanie, użyj jako wstążki i udekoruj nimi palmę.

Przepis na tradycyjną, rabczańską palmę wielkanocną:

Gdybyśmy jednak chcieli zrobić palmę rabczańską, to należałoby przepis zmodyfikować lub ułożyć nowy, jak na inną potrawę, uwzględniając charakterystyczne

[53] E. Fryś, *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce*..., s. 122–123.

cechy palm tradycyjnie wykonywanych w Rabce i okolicy. Podstawowym surowcem muszą być długie witki wierzbowe wraz z baziami. Palmy nie należy niczym usztywniać, gdyż powinna zachować giętkość witek wierzbowych. Zdobienie powinno się ograniczyć do owinięcia dookoła witek wierzbowych, nanizanych na nitkę pętelek z pasków kolorowego papieru. Zwieńczenie może być z trzciny wodnej.

Składniki: dwie, trzy lub przynajmniej jedna witka wierzbowa, długa powyżej jednego metra, najlepiej z baziami, kolorowy papier, wstążki, sznurek, ewentualnie kilka gałązek trzciny wodnej.

Wykonanie: Z witek wierzbowych uformuj jedną wiązkę i powiąż ją ciasno w kilku miejscach lub owiń spiralnie sznurkiem. Papier potnij w wąskie paseczki, zrób z nich pętelki i skrzyżowane po dwie przeszyj nitką, a następnie nawlecz kolejno na nitkę. Owiń nimi ciasno palmę od szczytu na długości około 2/3 całej palmy. Na szczycie zamontuj pęczek kwitnącej trzciny, pod nim zawiąż kilka długich, kolorowych wstążek dla ozdoby.

Bibliografia

Materiały archiwalne

Fryś Ewa, Konkurs na palmy wielkanocne, rkps, Zespół Badań Plastyki, Architektury, Zdobnictwa Ludowego, Archiwum Instytutu Sztuki PAN, nr inw. 47724, teka 346_203, s. 4.

Kapłański, Pychowice 26 kwietnia 1903, odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez Seweryna Udzielę, rkp. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, III/3, s. 19.

Piotrowski Józef, kier. Szkoły, Opis zwyczajów ludowych w czasie świąt Wielkanocnych w Mogilanach, odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świat wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez Seweryna Udzielę w 1904 roku, rkp. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, III/3, s. 8.

Opis zwyczajów i przesądów ludowych w czasie świąt wielkanocnych, Chorowice (k. Mogilan) 30 kwietnia 1903 r., Odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez Seweryna Udzielę, rkp. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, III/3, s. 48–49.

Opis zwyczajów i przesądów ludowych w czasie świąt wielkanocnych w Polance Haller i okolicy. Odpowiedź na kwestionariusz „Zwyczaje ludowe w czasie świąt wielkanocnych pod Krakowem" rozesłany do nauczycieli i nauczycielek powiatu podgórskiego przez Seweryna Udzielę w 1904 roku, rkp. ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, III/3, s. 13–17.

Zwyczaje i obrzędy zapustne, wielkopostne i wielkanocne, (Jastrzębia, Rzepiennik, Ostrusza, Ciężkowice), koniec XIX w., ze zbiorów Seweryna Udzieli, rkp., ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, II/1248, nr inw. I/1553/RKP.

Niepublikowana rozmowa Alicji Małety z Zofią Sulikowską-Zegan 29.06.2009, transkrypcja wywiadu w maszynopisie, wraz z dodatkowymi informacjami udostępniona przez Alicję Małetę.

Publikacje

Bauduin de Courtenay Ehrenkreutz C., *Zwyczaje wiosenne ludu polskiego*, „Wiedza i Życie" 1927.
Bujak J., *Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki*, Rabka 1972.
Bujak J., *Zarys kultury ludowej okolic Rabki*, Rabka 1966.
Ceklarz K., *Od tradycji do masowego widowiska folklorystycznego. Przeobrażenie obrzędowości na przykładzie konkursu palm wielkanocnych*, „Journal of Urban Ethnology" 2018 (w druku).
Fryś E., *Konkurs na palmy wielkanocne w Rabce*, „Polska Sztuka Ludowa" 1958, nr 2.
Gawełek F., *Palma, jajko, śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego*, Lwów 1911.
Gloger Z., *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (wybór z wydania z 1900 r.), Łomża 2002.
Grabowski A., *Dawne obyczaje krakowskie. Wspomnienia*, Kraków 1909.
Janicka-Krzywda U., Ceklarz K., *Czary góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów zachodnich*, Zakopane 2015.
Janicka-Krzywda U., *Rok karpacki. Obrzędy doroczne w Karpatach Polskich*, Warszawa – Kraków 1988.
Klimaszewska J., *Doroczne obrzędy ludowe*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981.
Klimaszewska J., *Niedziela Palmowa*, „Orli lot" 1930, R. XII.
Klinger W., *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*, Kraków 1931.
Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, *Litwa*, Wrocław – Poznań 1966.
Koło Krajoznawcze uczennic Gimn. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu i Koło Krajoznawcze Młodzieży Gimn. A. Mickiewicza w Wilnie. *Zwyczaje wielkanocne na Wileńszczyźnie*, „Orli Lot" 1938, R. XIX.
Kowalski P., *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998.
Kwaśniewicz K., *Zwyczaje doroczne polskich górali karpackich*, Bielsko-Biała 1998.
Majerczyk D., *Obrzędy doroczne*, [w:] *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 2013.
„Tygodnik Ilustrowany"1866, nr 342 z 13. 04.
Żółtowska H., *Wierzba w praktykach i obrzędowości polskiej*, „Ziemia" 1931, t. 16.

Źródła internetowe

Mażul Henryk, *Wileńszczyzna w palmy wpięta*, www.magwil.lt/archiwum/2007/mag-3/mr-11.htm [dostęp: 1.02.2012].
Treszczyński Michał, *Palma wileńska – nieodzowny sakralny atrybut Niedzieli Palmowej*, http://kultury-pogranicza.webpark.pl/treszczynski.htm, [dostęp: 1.02.2012].
Wileńska palma wielkanocna, www.wilniuki.lt/index.php/pl/turystyka/ciekawostki/176-wilenska-palma-wielkanocna.html [dostęp: 1.02.2012].
www.gminalyse.eu/palmowa.html [dostęp: 15.01.2018].
https://pl.wikipedia.org/wiki/Lipnica_Murowana#Konkurs_Palm_Wielkanocnych [dostęp: 15.01.2018].
http://naszczas2002.tripod.com/039/slendz.html [dostęp: 1.02.2012]. http://pl.wikipedia.org/wiki/Ferdynand_Ruszczyc [dostęp: 1.02.2012].

Paweł Franczak

Geologiczne sekrety Lubonia Wielkiego

Każdego roku rzesze turystów udają się na dłuższy bądź krótszy urlop na południe Polski, w kierunku Tatr. Zdecydowana ich większość podąża tam samochodem, jadąc wijącą się dnem doliny Raby „Zakopianką" (droga E7). Podróżując w kierunku Zakopanego i innych podtatrzańskich miejscowości, przejeżdżają przez Beskid Wyspowy, w którym dominują „góry wyspowe". Za Myślenicami

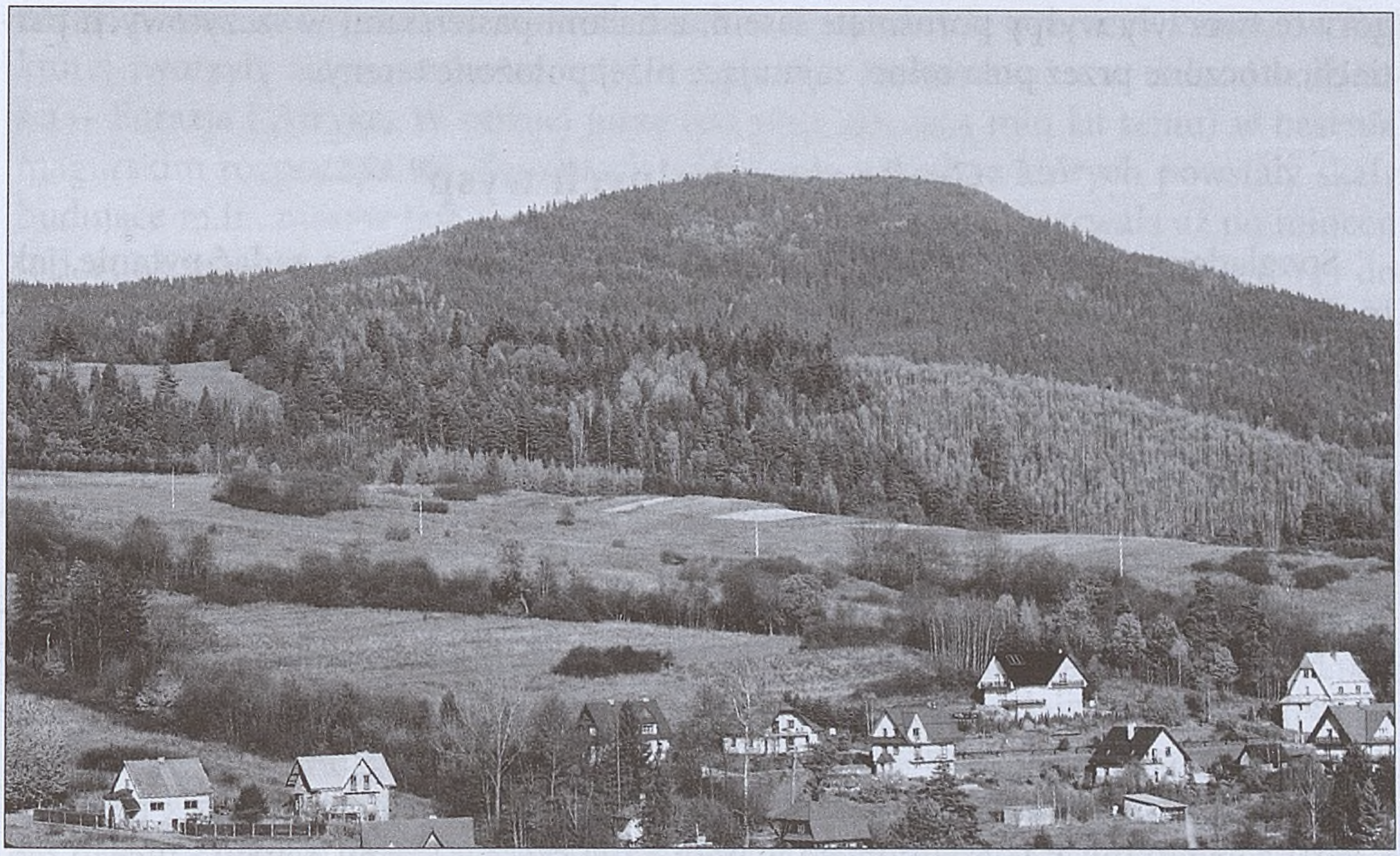

Luboń Wielki. Fot. K. Ceklarz

dolina Raby wyraźnie zwęża się, by – po przejechaniu przez Stróżę – ponownie ulec rozszerzeniu. Wówczas na horyzoncie pojawia się pierwsza z „wysp" Beskidu Wyspowego – Szczebel (976 m n.p.m.)[1]. Podążając dalej, podróżni pozostawiają Szczebel z boku i docierają do podnóża kolejnej, jeszcze wyższej „wyspy" – Lubonia Wielkiego, którego szczyt wznosi się na wysokości 1022 m n.p.m. *Biernatka* (dawna

[1] Na temat nazwy „Szczebel" więcej [w:] K. Ceklarz, *„Póty młyn miele, póki wody staje". Historia młynu rodziny Szynalików w Mszanie Dolnej*, s. 167, przyp. 5, w niniejszym tomie.

nazwa Lubonia Wielkiego) widziana z doliny prezentuje się jako porośnięta lasem, stożkowata stroma góra, zwieńczona wieżą radiowo-telewizyjnego ośrodka nadawczego. Pod koronami drzew kryją się wyjątkowe w skali Karpat Zachodnich obiekty przyrody nieożywionej – sekrety geologiczne Lubonia Wielkiego.

Luboń Wielki, podobnie jak i sąsiadujące z nim masywy, położony jest w Beskidzie Wyspowym. Etymologia nazwy tej grupy górskiej odnosi się do nietypowej rzeźby terenu. W skład Beskidu Wyspowego wchodzą wyodrębnione masywy górskie rozdzielone głębokimi dolinami rzecznymi. Beskid ten, w przeciwieństwie do sąsiedniego Beskidu Żywieckiego, Beskidu Średniego czy Gorców tworzą wyizolowane wzniesienia, a nie zwarte pasma górskie. Takie ukształtowanie powoduje, że w czasie występowania dni z inwersją temperatury, gdy tworzy się „morze mgieł", poszczególne kopuły szczytowe wznoszą się ponad chmurami i kreują krajobraz imitujący archipelag wysp na rozfalowanym morzu[2]. Nazwa została wprowadzona do literatury przez geografów i krajoznawców w pierwszej połowie XX w. Jej powstanie przypisuje się profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Ludomirowi Sawickiemu (1884–1928). Oprócz specyficznej rzeźby terenu nazwa dobrze oddaje „wyspowy" charakter roślinności porastającej te masywy. Mając do dyspozycji ortofotomapy łatwo zauważyć, że góry te tworzyły wyspy porośnięte lasem, z halami pasterskimi w szczytowych partiach, otoczone przez pola rolne, zajmujące niżej położone tereny.

Geologia „skalnych wysp"

Spoglądając na Luboń Wielki z Kotliny Rabczańskiej, można zadać pytanie, jak to się stało, że ponad zabudowaniami Rabki-Zdroju wykształcił się tak wyniosły masyw górski? Kulminacja Lubonia Wielkiego wznosi się bowiem około 550 m ponad dnem doliny Raby, w Rabce-Zdroju[3]. Tak duże deniwelacje występują także w przypadku innych „gór wyspowych" wznoszących się ponad m.in. Mszaną Dolną, Dobrą, Tymbarkiem oraz Słopnicami. Ukształtowanie rzeźby tych masywów górskich wynika bezpośrednio z ich budowy geologicznej.

Masyw Lubonia Wielkiego leży w Karpatach zewnętrznych, zwanych powszechnie Karpatami fliszowymi[4]. Położony jest w obrębie płaszczowiny magurskiej, która stanowi najbardziej na południe wysuniętą jednostkę strukturalną wyższego rzędu Karpat fliszowych[5]. Płaszczowina magurska (seria magurska) zbudowana ze skał osadowych uformowała się w basenie magurskim, który stanowił jeden z basenów Karpat zewnętrznych wyróżnionych w północnej części Oceanu Tetydy[6]. Ocean ten

[2] D. Gacek, *Beskid Wyspowy. Przewodnik*, Rewasz, Pruszków 2012, s. 42–45.

[3] Na temat budowy geologicznej regionu rabczańskiego więcej w: P. Kłapyta, *Zarys budowy geologicznej Karpat w rejonie Rabki-Zdroju*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4, s. 329–336.

[4] E. Dubiel, *Osobliwości przyrodnicze rezerwatu przyrody nieożywionej Luboń Wielki*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą" 1977, nr 33, z. 5–6, s. 28–36.

[5] M. Książkiewicz, *The tectonics of the Carpathians*, [w:] *Geology of Poland. Tectonic*, red. W. Pożaryski, Warszawa 1977, nr 4, s. 476–608.

[6] A. Ślaczka, S. Kruglov, J. Golonka, N. Oszczypko, I. Popadyuk, *The Carpathians and their foreland: Geology and hydrocarbon resources*, „AAPG Memoir" 2016, nr 84, s. 221–258.

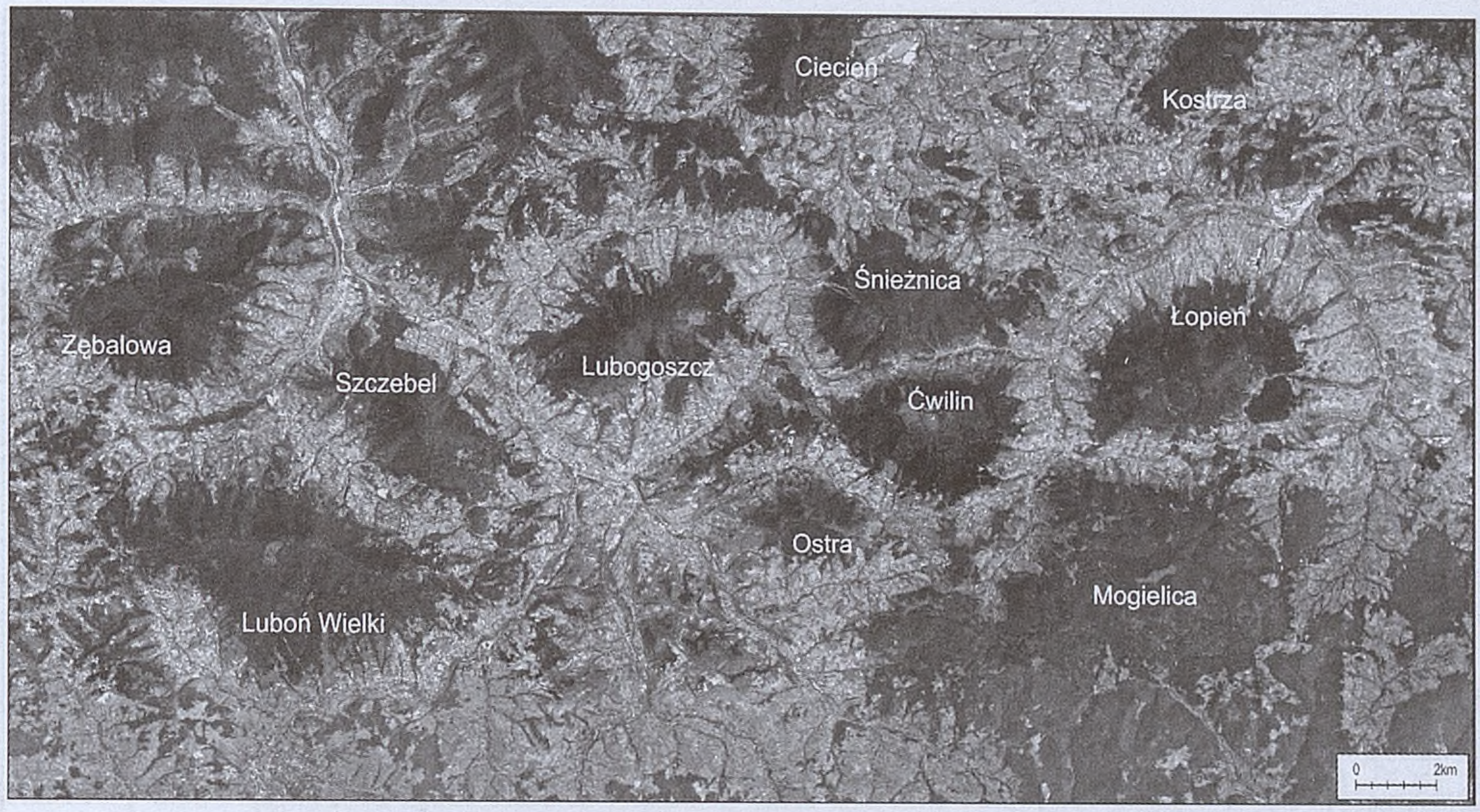

Ortofotomapa Beskidu Wyspowego. Oprac. P. Franczak

zaczął powstawać w wyniku rozwoju zatoki u wschodnich wybrzeży Pangei, wokół której tworzyły się nowe kontynenty – Lauazja i Gondwana, a w dalszej kolejności – Eurazja i Afryka. W późnej jurze (od 161,2 do 145,5 mln lat temu) w basenie magurskim rozpoczęła się akumulacja osadów morskich, z których powstały skały budujące m.in. masyw Lubonia Wielkiego, a ich sedymentacja trwała aż po miocen (od 23,03 mln do 5,333 mln lat temu)[7]. W pierwszym etapie w kredzie (od 145 do 66 mln lat temu) i paleocenie (od 66 do 56 mln lat temu) w całym basenie magurskim sedymentacja[8] utworów fliszowych przebiegała w stosunkowo jednolity sposób. W związku z czym skały tworzące się w tym okresie nie wykazują wyraźnych różnic[9]. Jednak we wczesnym eocenie (od 56 do 33,9 mln lat temu) nastąpiło zróżnicowanie sedymentacji osadów w basenie magurskim. W jego poszczególnych częściach formowały się skały o różnych cechach. Tak utworzone osady poszczególnych basenów Karpat zewnętrznych zostały w miocenie sfałdowane, a następnie oderwane od swego podłoża i w postaci płaszczowin ponasuwane na siebie. Ostatecznie całość powstałego górotworu Karpat zewnętrznych została przesunięta na północ, gdzie zalegały utwory pochodzące z miocenu, które wypełniały zapadlisko przedkarpackie[10].

[7] N. Oszczypko, M. Oszczypko-Clowes, *Ewolucja basenu magurskiego*, [w:] *Rozwój paleotektoniczny basenów Karpat zewnętrznych*, red. N. Oszczypko, A. Uchman, E. Malata, Kraków 2006, s. 133–164.

[8] Sedymentacja – (łac. *sedimentum* – osad), to geologiczny proces polegający na osadzaniu się na powierzchni Ziemi różnorodnego materiału (okruchów skał i minerałów itp.) niesionego przez wiatr, lodowce lub wody.

[9] N. Oszczypko, E. Malata, K. Bąk, M. Kędzierski, M. Oszczypko-Clowes, *Lithostratigraphy and Biostratigraphy of the Upper Albian-Lower/Middle Eocene Flysch deposits in the Bystrica and Rača Subunits of the Magura Nappe; Western Carpathians (Beskid Wyspowy and Gorce ranges, Poland)*, „Annales Societatis Geologorum Poloniae" 2005, nr 75, s. 7–69.

[10] M. Szczęch, *Budowa geologiczna*, [w:] *Police – pasmo w cieniu Babiej Góry*, red. P. Franczak, Kraków 2017, s. 21–30.

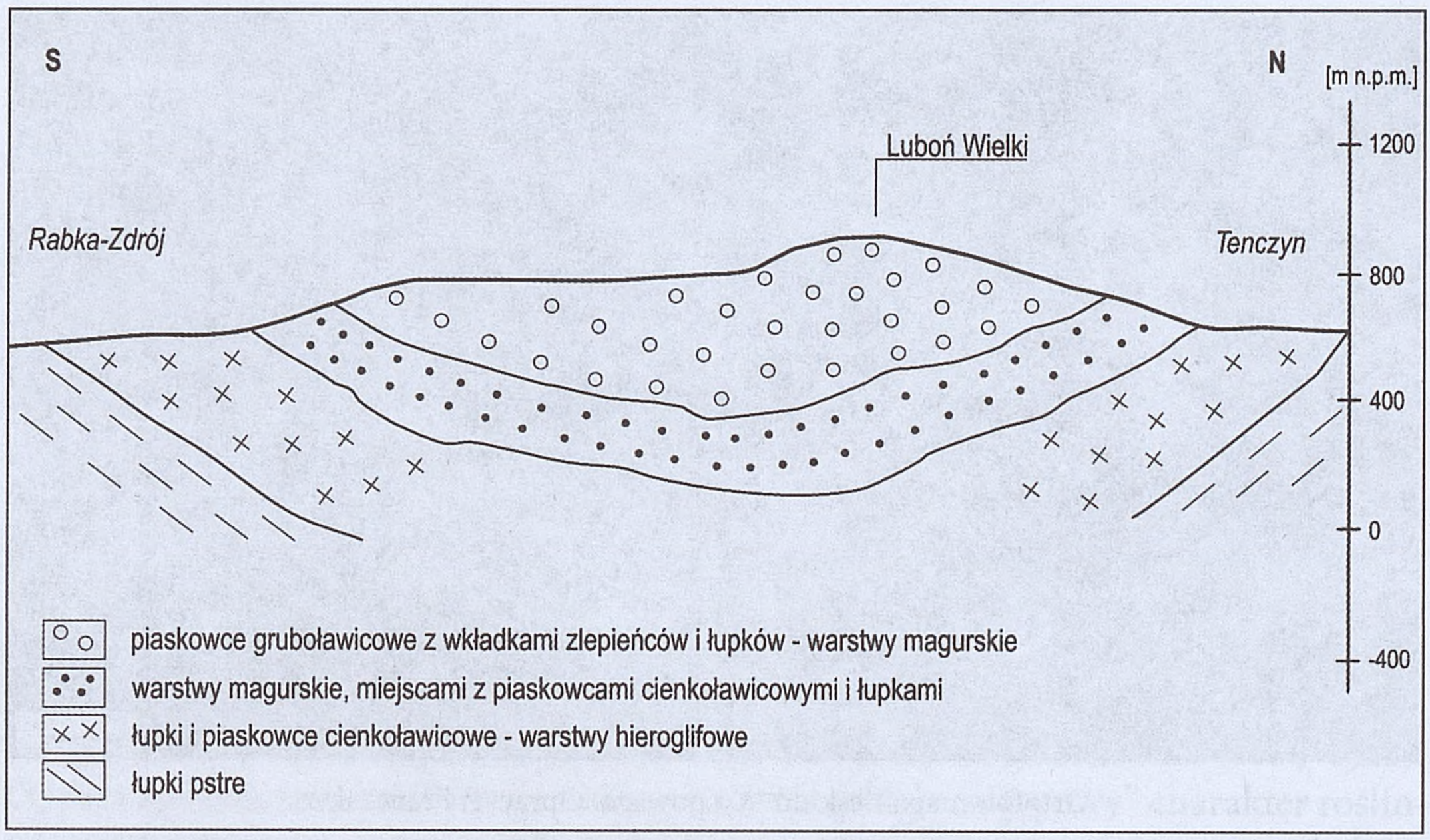

Przekrój geologiczny przez Luboń Wielki. Rys. P. Franczak

W obrębie tak powstałych utworów na podstawie ich zróżnicowania tektonicznego oraz różnych cech skał w obrębie płaszczowiny magurskiej wydzielono cztery podjednostki. Poczynając od południa, są to podjednostki: krynicka, bystrzycka, raczańska i Siar[11].

Masyw Lubonia Wielkiego znajduje się w obrębie płaszczowiny magurskiej w jej części zaliczanej do strefy raczańskiej. Podobnie jak inne „góry wyspowe" Beskidu Wyspowego stanowi on przykład inwersji rzeźby. Oznacza to, że dzisiejsza rzeźba nie nawiązuje do pierwotnego przebiegu warstw skalnych. Luboń Wielki powstał w obrębie struktury synklinalnej, czyli centralnej części fałdu ugiętej ku dołowi. Dziś natomiast tworzy on wyraźnie zaznaczający się w krajobrazie masyw górski. Powstał on w obrębie łęku (synkliny) Lubonia, który na tym odcinku rozciąga się mniej więcej równoleżnikowo, prowadząc od doliny Krzczonówki w Naprawie przez Luboń Mały (869 m n.p.m.) i Luboń Wielki po dolinę Raby. Grzbietowe partie masywu tworzą gruboławicowe piaskowce magurskie wieku eoceńsko-oligoceńskiego (od 56 do 23 mln lat temu), których miąższość dochodzi do kilku metrów (w odsłonięciach widoczne są ławice o grubości ok. 5 m). Poszczególne ławice piaskowców zbudowane są z frakcji średnio- i drobnopiaszczystej. Pomiędzy poszczególnymi ławicami piaskowców występują bardzo cienkie warstwy łupków[12]. Strome stoki masywu składają się także z warstwy podmagurskiej, a ich dolne partie tworzą naprzemianlegle zalegające warstwy hieroglifowe złożone z piaskowców cienkoławicowych i łupków

[11] L. Koszarski, W. Sikora, S. Wdowiarz, *The Flysch Carpathians. Polish Carpathians*, [w:] *Tectonics of the Carpathian-Balkan region*, red. M. Mahel, Bratislava 1974, s. 180–197.

[12] J. Golonka, A. Waśkowska, *Luboń Wielki. Dlaczego góry stają się coraz niższe*, [w:] *Skalne atrakcje Polskich Karpat – część 1 Beskidy Zachodnie*, red. W. Łaboz, Nowy Sącz 2013, s. 57–59.

oraz łupków pstrych[13]. Z kolei jądra antyklin budują skały starsze, które charakteryzują się mniejszą odpornością na działające na nie procesy niszczące. Obniżenia dolinne wykształciły się w obrębie górnokredowych warstw inoceramowych, które tworzą piaskowce cienkoławicowe i łupki oraz łupki pstre[14]. Dna dolin otaczających ze wszystkich stron masyw Lubonia Wielkiego wyścielają osady czwartorzędowe budujące kilka stopni teras rzecznych[15].

Unikatowy w skali Beskidów Zachodnich świat przyrody nieożywionej masywu Lubonia Wielkiego

Masyw Lubonia Wielkiego charakteryzuje się wyjątkowymi w skali Karpat Zachodnich formami rzeźby przyrody nieożywionej. Największą ciekawostkę geologiczną stanowią dwa rozległe płaty gołoborzy, interesujące są także występujące tutaj osuwiska. Ich rozmieszczenie jest nierównomierne. Stoki Lubonia Małego niemalże pozbawione są tych form, spotkać tam można jedynie pojedyncze osuwiska, które zajmują niewielką powierzchnię. Wyraźny wzrost liczby tego typu form obserwowany jest na północnym stoku Lubonia Wielkiego, w rejonie górnych partii Potoku Lubońskiego i Zimnego. Rozległe osuwiska pokrywają w większości również wschodnią część masywu. Najrozleglejsze z nich rozciągają się na północno-wschodnim stoku masywu, w źródliskowym odcinku potoku bez nazwy, który przepływa przez rolę Wawrzyńcową w Tenczynie. Osuwisko to mierzy, poczynając od krawędzi skarpy głównej aż po jego czoło, ponad 1 km długości, a jego szerokość miejscami dochodzi do 650–700 m. Unikatowym obiektem znajdującym się w dolnej części jęzora osuwiskowego jest wykształcone u podnóża skarpy wtórnej nieduże jeziorko okresowe, które najciekawiej prezentuje się po intensywnych opadach deszczu i wiosennych roztopach, gdy cała misa wypełniona jest wodą. Najokazalsze osuwiska mieszczą się jednak na wschodnim i południowo-wschodnim stoku Lubonia Wielkiego[16].

Na południowy wschód od kulminacji Lubonia Wielkiego, w lesie, tuż za wieżą radiowo-telewizyjnego ośrodka nadawczego mieści się niewysoka skarpa osuwiskowa, która świadczy o tym, że także ten fragment stoku dotknięty został ruchami masowymi. Skarpa ta wyraźnie zaznacza się w terenie, jednakże główna skarpa osuwiska mieści się około 150 m dalej na południowy wschód. Znajduje się tam wyraźnie odcinająca się w krajobrazie, stroma, skalna nisza osuwiskowa o długości ok. 150 m.

---

[13] Z. Paul, W. Ryłko, *Szczegółowa mapa geologiczna Polski w skali 1:50 000. Arkusz Rabka*, Warszawa 1984; J. Burtan. Z. Paul, L. Watycha, *Szczegółowa mapa geologiczna Polski w skali 1:50 000. Arkusz Mszana Górna*, Warszawa 1976.

[14] M. Firlińska, *Czytelność budowy geologicznej na zdjęciach lotniczych na przykładzie zachodniej części Beskidu Wyspowego*, „Teledetekcja Środowiska" 2009, t. 42, s. 23–34.

[15] Z. Paul, W. Ryłko, *Objaśnienia do szczegółowej mapy geologicznej Polski. Arkusz Rabka*, Warszawa 1987; J. Burtan. Z. Paul, L. Watycha, *Objaśnienia do szczegółowej mapy geologicznej Polski. Arkusz Mszana Górna*, Warszawa 1978.

[16] Wynik programu System Osłony Przeciwosuwiskowej (SOPO) wykonanego przez Państwowy Instytut Geologiczny-PIB, http://geoportal.pgi.gov.pl/portal/page/portal/SOPO [dostęp: 1.02.2018].

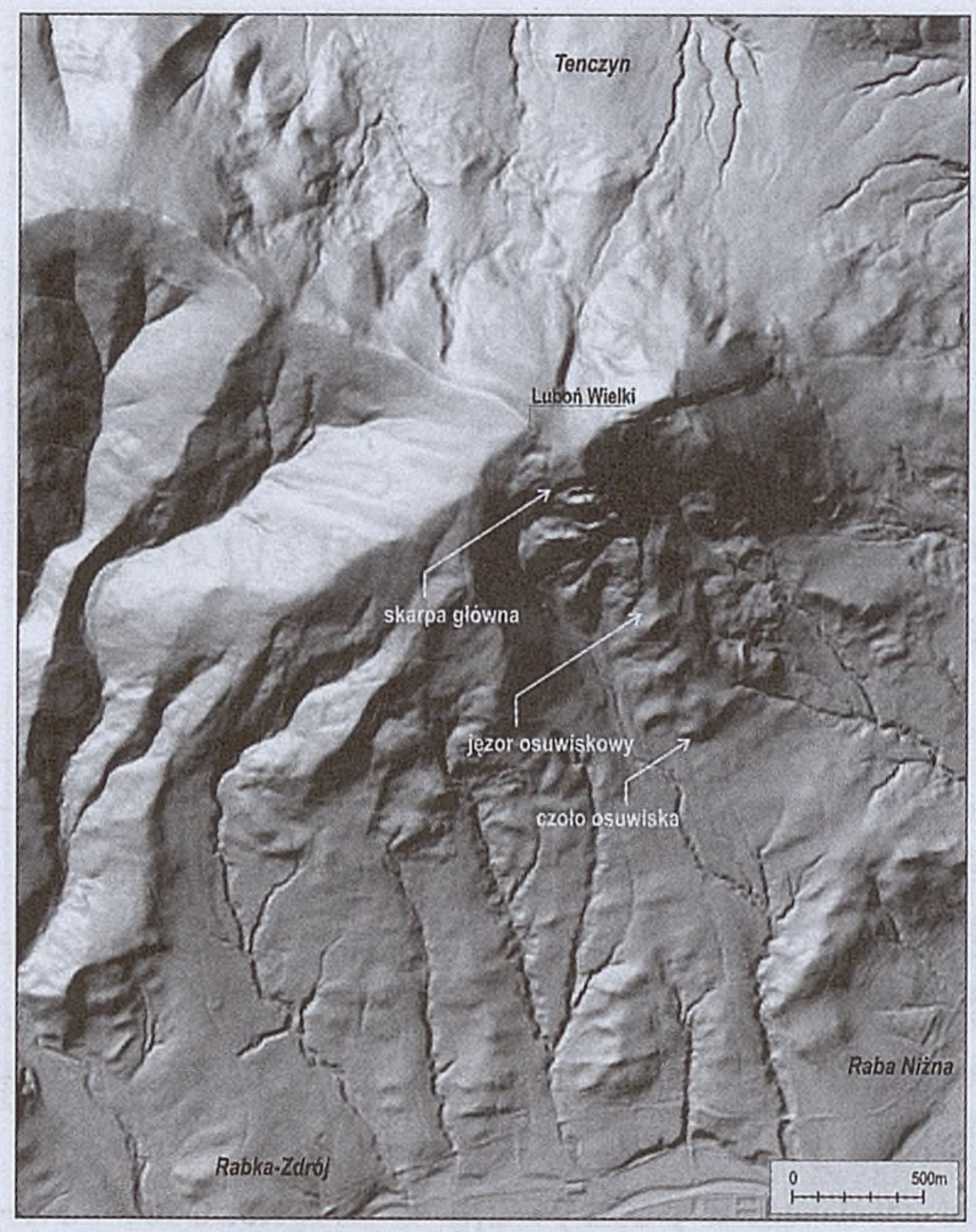

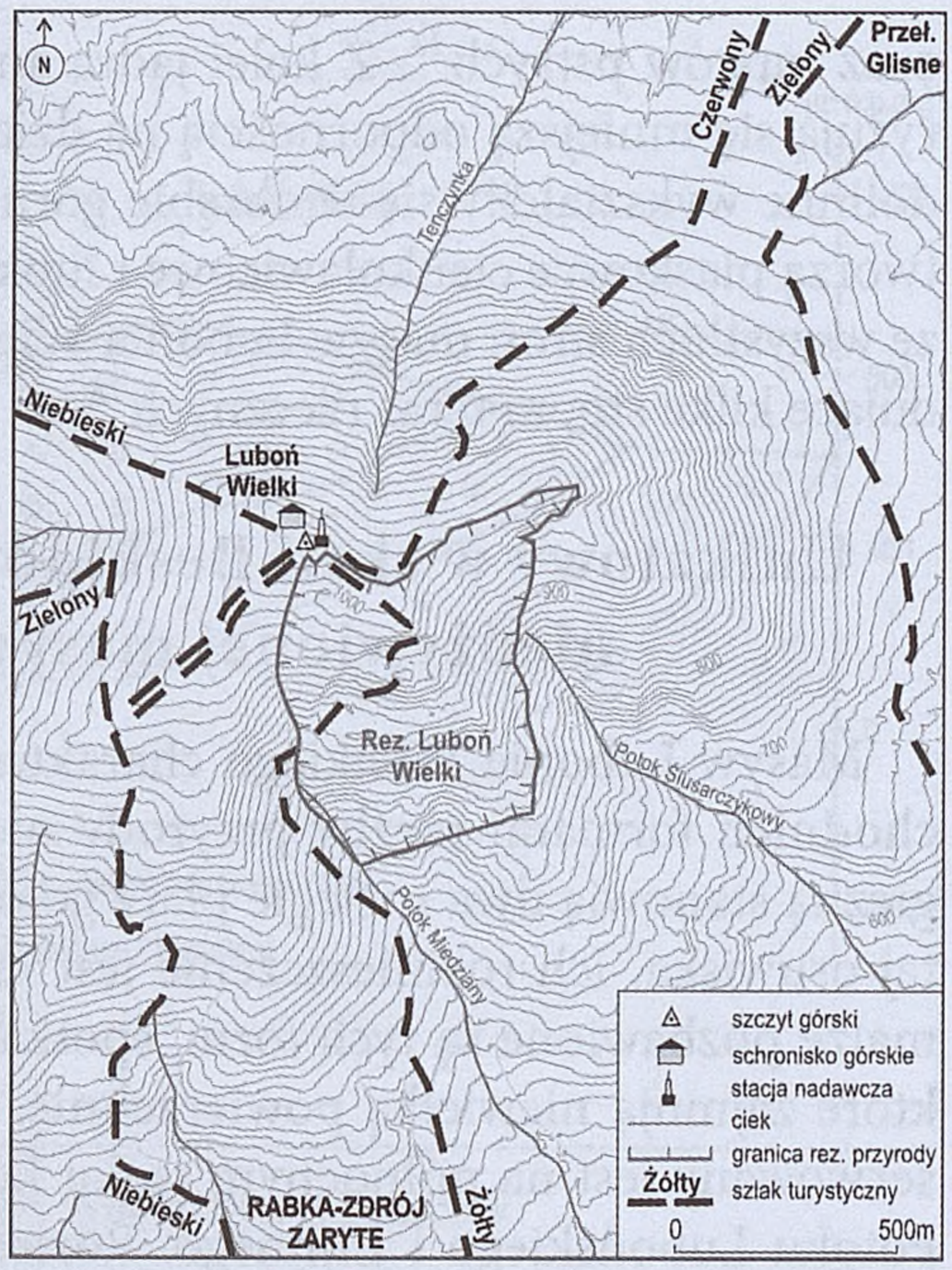

Lokalizacja osuwisk na Luboniu Wielkim (z lewej) i obszar objęty ochroną przyrody.
Oprac. P. Franczak

Poniżej niej rozciąga się rozległe osuwisko, które ze względu na swoją unikatowość objęte zostało w 1970 r. prawną ochroną w formie rezerwatu przyrody[17]. W obrębie skarpy głównej odsłaniają się ławice piaskowców magurskich mierzące od 1,5 do 5 m. Natomiast poniżej niej rozciąga się blokowisko, w skład którego wchodzą mierzące do kilku metrów średnicy bloki piaskowcowe[18]. Osuwisko rozciąga się na długości ok. 1,1 km, rozpoczynając się wspomnianą wcześniej górną krawędzią, na wysokości ok. 980 m n.p.m., a kończy czołem mieszczącym się już prawie na granicy rolniczo-leśnej, na wysokości ok. 615 m n.p.m. Poniżej skarpy głównej zalegają liczne bloki skalne jednakże ze względu na swoje ogromne rozmiary osuwisko nie uległo rozpadowi na małe niewyróżniające się formy, lecz tworzy schodowy układ składający się z licznych grzęd skalnych i garbów, pomiędzy którymi występują liczne rowy rozpadlinowe. Ponadto cały ten obszar pocięty jest gęstą siecią szczelin, w związku z czym nazywany jest „Dziurawymi Turniami". Takie wykształcenie form wewnątrz osuwiska związane jest z tym, że rozwinęło się ono w obrębie bardzo grubych ławic piaskowców magurskich. Osuwisko to klasyfikowane jest jako „osuwisko subsekwentne", charakteryzujące się ruchem mas skalnych, który postępował niezgodnie z kierunkiem zalegania warstw skalnych[19]. Wzdłuż spękań ciosowych występujących w obrębie warstw skalnych następowało ich odrywanie i przemieszanie w dół stoku, w kierunku doliny Raby. Ruch mas skalnych był jednak bardzo złożony, dlatego też

[17] E. Dubiel, *Osobliwości przyrodnicze rezerwatu przyrody nieożywionej Luboń Wielki*..., s. 28–36.
[18] J. Golonka, A. Waśkowska, *Luboń Wielki. Dlaczego góry stają się coraz niższe*..., s. 57–59.
[19] Ibidem.

Gołoborza. Fot. K. Ceklarz

część przemieszczeń miała charakter rotacyjny (zsuwające się masy skalne ulegały obrotowi), a w innych częściach osuwiska – translacyjny (masy skalne zsuwały się w dół stoku bez ich rotacji)[20].

Poniżej rowu rozpadlinowego, mieszczącego się ok. 50–70 m poniżej skarpy głównej, wykształcił się rozległy skalny płat osuwiskowy. W jego centralnej części mieszczą się dwa pola gołoborza o powierzchni ok. 0,5 ha (według danych uzyskanych w ramach projektu Natura 2000 ich powierzchnia wynosiła 0,47 ha)[21]. Jest to obszar o dużym nachyleniu stoku, pokryty blokami skalnymi pozbawionymi zwartej roślinności. W ich obrębie rozwijają się jedynie zbiorowiska mchów, wątrobowców i paproci, natomiast drzewa i krzewy występują wokół obu płatów, osłaniając go oraz powstrzymując rozrost gołoborza. Obszar gołoborza najlepiej obserwować, podchodząc żółtym szlakiem turystycznym, zwanym „Percią Borkowskiego", prowadzącym z Rabki – Zaryte na szczyt Lubonia[22].

---

[20] J. Golonka, A. Waśkowska, *Luboń Wielki*, „Centralny Rejestr Geostanowisk Polski" http: //geostanowiska.pgi.gov.pl/gsapp_v2/ObjectDetails.aspx? id=3388 [dostęp: 27.02.2018].

[21] *Strategia zarządzania dla obszaru Natura 2000 „Luboń Wielki"* opracowana w ramach projektu PL0108 „Optymalizacja wykorzystania zasobów sieci Natura 2000 dla zrównoważonego rozwoju w Karpatach" realizowanego w latach 2007–2011, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, s. 1–23.

[22] Szlak turystyczny wyznakowany w 1929 r. przez przyrodnika i działacza PTT w Rabce Stanisława Borkowskiego (1901–1939). Szlak nazwano imieniem jego twórcy w 1960 r. Zob. K. Ceklarz, *Stanisław Bolesław Borkowski (Dunin-Borkowski)*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. A. Spiss, J. Święch, t. 4, Wrocław 2014, s. 7–9.

Jeszcze niżej w dół stoku, w odległości ok. 500 m od skarpy głównej charakter rzeźby osuwiska wyraźnie się zmienia. Zmniejsza się nachylenie, a poszczególne grzędy stają się bardziej zwarte i niespękane na powierzchni terenu głębokimi rowami rozpadlinowymi. Od zachodu obszar ten ograniczony jest korytem głęboko wciętego Miedzianego Potoku, natomiast od wschodu w głąb jęzora osuwiska wchodzą źródłowe odcinki Potoku Ślusarczykowego. Jeszcze niżej osuwisko kończy się wyraźnie zaznaczonym czołem, które wznosi się na wysokość kilku metrów ponad nieprzekształconym osuwiskiem obszarem. Poniżej powierzchnia terenu staje się niemalże płaska, co wyraźnie odróżnia ją od obszaru osuwiska i z tego powodu zagospodarowana została pod pola uprawne.

Jaskinie osuwiskowe

Omówione wcześniej osuwisko położone na północno-wschodnim stoku Lubonia Wielkiego wyróżnia się rozmiarami w całym Beskidzie Wyspowym. W jego obrębie obserwować możemy liczne elementy form rzeźby terenu, jak np.: skarpy, grzędy, rowy rozpadlinowe, blokowiska skalne oraz ściany skalne, jednakże większość osuwiska schowana jest przed oczami przechodzących przez jego obszar turystów, w jego wnętrzu. Powierzchnia poślizgu, po której nastąpiło przemieszczenie materiału koluwialnego w dół stoku i spowodowało powstanie osuwiska, znajduje się poniżej skarpy głównej na głębokości ok. 100 m[23]. Aktualnie nie mamy możliwości bezpośredniego zajrzenia aż tak głęboko do osuwiska, jednak jego płytsze warstwy możemy obserwować za pośrednictwem jaskiń. Pozwalają one wejrzeć do wnętrza osuwiska.

W polskich Karpatach fliszowych zinwentaryzowano dotychczas 1536 jaskiń, których długość wynosi od kilku metrów do ponad 2 km – łącznie 26 300 m[24]. Powstanie większości z nich (w tym wszystkich największych obiektów) związane jest z występowaniem osuwisk. Jaskinie tego typu powstają w czasie formowania się osuwiska, gdy podczas przemieszczania w dół stoku pakietów mas skalnych powstają pomiędzy nimi puste przestrzenie. Ich wnętrze pełne jest sieci szczelin i pustek powstałych pomiędzy przemieszczającymi się blokami skalnymi, które po połączeniu tworzą korytarze jaskiniowe. Jaskinie w Karpatach fliszowych powstają także przed ruchami osuwiskowymi, gdy zachodzące w obrębie stoku naprężenia powodują powstanie szczelin inicjalnych, które w przyszłości mogą stanowić część osuwiska[25]. Jaskinie wykształcone w Luboniu Wielkim zaliczają się do pierwszej grupy wspomnianych obiektów i powstały w obrębie osuwiska. Ich przyszłość zależy od ruchów górotworu. Część korytarzy może zostać zasypana, natomiast w innych miejscach bloki skalne ulegną przemieszczeniu, powodując stopniowe rozszerzanie szczelin i tworzenie nowych korytarzy jaskiniowych.

---

[23] J. Golonka, A. Waśkowska, *Luboń Wielki*, [w:] *Katalog obiektów geoturystycznych w obrębie pomników i rezerwatów przyrody nieożywionej*, red. T. Słomka, Kraków 2012, s. 311–314.

[24] Baza obiektów jaskiniowych Polskich Karpat Fliszowych, www.jkf.m3.net.pl [dostęp: 1.02.2018].

[25] W. Margielewski, J. Urban, *Gravitationally induced non – karst caves: tectonic and morphological constrains, classification and dating; Polish Flysch Carpathians case study*, „Geomorphology" 2017, t. 296, s. 160–181.

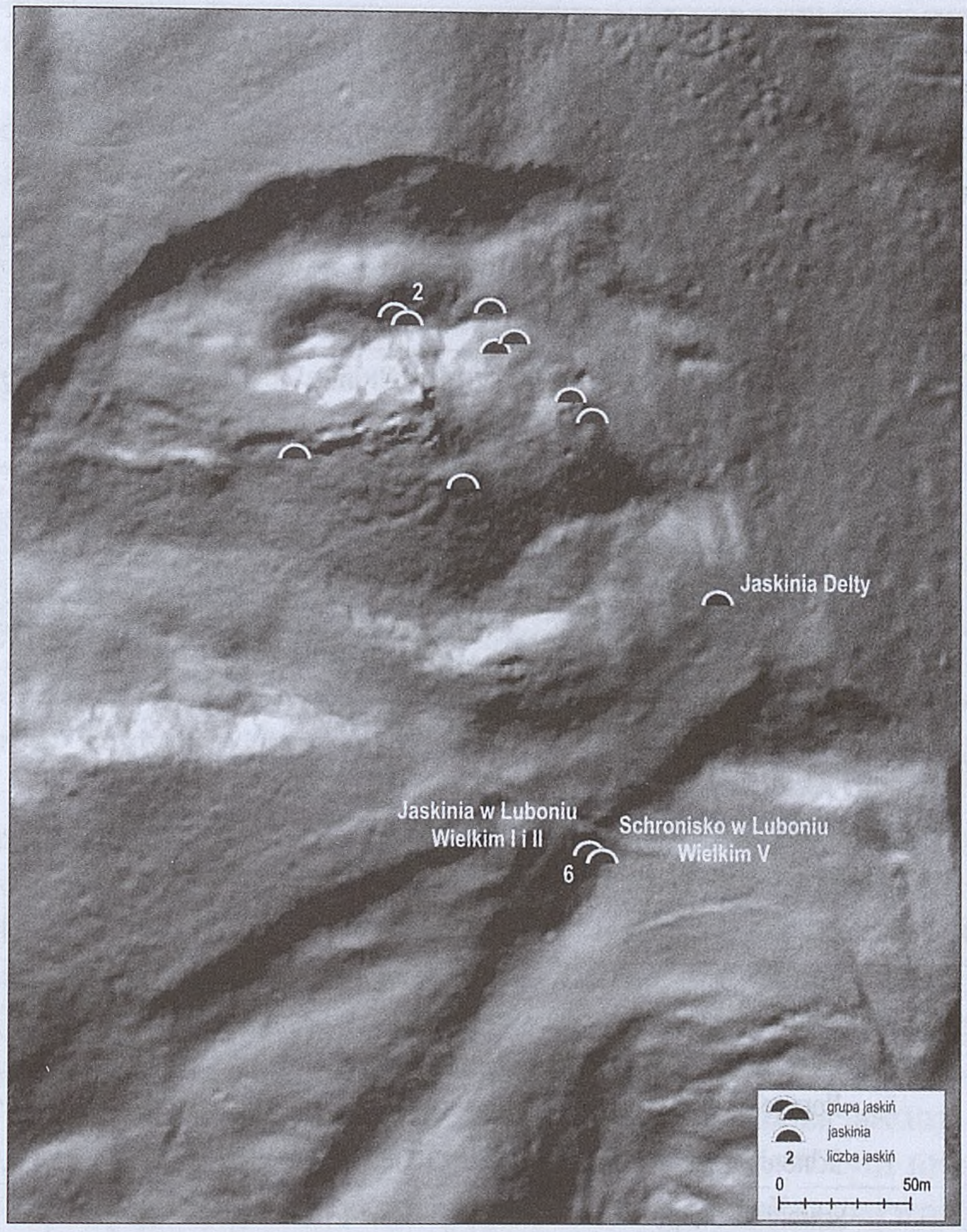

Rozmieszczenie jaskiń w rezerwacie przyrody Luboń Wielki.
Oprac. P. Franczak

Podczas dotychczasowych poszukiwań jaskiniowych prowadzonych na obszarze Lubonia Wielkiego odkryto 16 jaskiń[26], spośród których wszystkie znajdują się na omówionym wyżej osuwisku. Mieszczą się one w obrębie rowu rozpadlinowego i rozciągającego się poniżej niego płata osuwiskowego, na obszarze zwanym „Dziurawymi Turniami". W tej części osuwiska jest większość jaskiń odkrytych w obrębie Lubonia Wielkiego. Najczęściej są to bardzo małe obiekty o długości dochodzącej do kilku metrów. Nieco większe jaskinie wykształciły się ok. 150 m niżej, u podnóża pokrytej blokami skarpy wtórnej. Znajduje się tam 6 obiektów, spośród których mniejsze mierzą 3–4 m, a długości większych jaskiń wynoszą odpowiednio 7, 8 i 26 m. Największa z poznanych tam jaskiń nazwana została „Jaskinią w Luboniu Wielkim II". Jest to obiekt, który w głównej mierze powstał w obrębie jednej szczeliny, do której można się dostać poprzez jeden z dwóch otworów. Prowadzą one do korytarza o długości ok. 8 m rozwiniętego na linii z NE ku SW, którego szerokość wynosi

[26] Baza obiektów jaskiniowych Polskich Karpat Fliszowych… [dostęp: 1.02.2018].

ok. 1 m. Szczelinę tę w środkowej części przegradza stromy próg skalny, za którym wysokość korytarza wzrasta do 4 m. Natomiast u podnóża progu mieści się studnia, która doprowadza do kolejnej szczeliny o długości ok. 6 m, w której strop wznosi się na wysokości ok. 5 m[27].

Jaskinie zinwentaryzowane w obrębie Masywu Lubonia Wielkiego (stan na 1.02.2018r.)[28]

Lp.	Nazwa	Nr inw.	Długość [m]	Deniwelacja [m]
1.	Jaskinia w Luboniu Wielkim I	K.Bw-01.02	8,0	0
2.	Jaskinia w Luboniu Wielkim II	K.Bw-01.03	26,0	9,0
3.	Schronisko w Luboniu Wielkim III	K.Bw-01.04	4,0	0
4.	Schronisko w Luboniu Wielkim IV	K.Bw-01.05	3,0	0
5.	Schronisko w Luboniu Wielkim V	K.Bw-01.06	7,0	2,5
6.	Schronisko w Luboniu Wielkim VI	K.Bw-01.07	3,0	0
7.	Schronisko pod Płytą w Luboniu Wielkim	K.Bw-01.10	2,0	0
8.	Niska Szczelina	K.Bw-01.11	2,5	0
9.	Schronisko w Luboniu Wielkim VII	K.Bw-01.12	2,0	0
10.	Piętrowa Koleba	K.Bw-01.13	4,0	0
11.	Lubońska Koleba	K.Bw-01.16	2,5	0
12.	Skrytka w Rowie	K.Bw-01.17	1,5	0
13.	Nora ze Szczeliną	K.Bw-01.18	2,0	0
14.	Schronisko Aresa	K.Bw-01.20	4,0	0
15.	Schronisko Długie	K.Bw-01.21	2,5	0
16.	Jaskinia Delty	K.Bw-01.22	10,0	5,5

W sąsiedztwie opisanej powyżej jaskini mieści się kolejny, mniejszy obiekt, o długości 8 m, który pomimo znacznie mniejszych rozmiarów jest lepiej znany od „Jaskini w Luboniu Wielkim I". Jaskinia ta najprawdopodobniej znana już była co najmniej od okresu międzywojennego. W pierwszych opracowaniach z lat 30. XX w. pojawia się wzmianka o dwóch obiektach w obrębie „Dziurawych Turni" na stokach Lubonia Wielkiego. Jak sugeruje Tomasz Mleczek pierwszym z nich była najprawdopodobniej „Jaskinia w Luboniu Wielkim I", a drugim „Schronisko w Luboniu Wielkim V". Schronisko to jest nieduże, ponieważ mierzy 7 m długości i 2,5 m deniwelacji, jednak charakteryzuje się wyraźnym otworem wejściowym, przez co mogło zwrócić uwagę pierwszych eksploratorów tych szczelin[29].

[27] T. Mleczek, *Schronisko w Luboniu Wielkim V*, Jaskinie Polski, http://jaskiniepolski.pgi.gov.pl/Details/Information/3223 [dostęp: 10.02.2018].

[28] Baza obiektów jaskiniowych Polskich Karpat Fliszowych… [dostęp: 1.02.2018].

[29] T. Mleczek, *Jaskinia w Luboniu Wielkim II*, Jaskinie Polski, http://jaskiniepolski.pgi.gov.pl/Details/Information/3210 [dostęp: 10.02.2018].

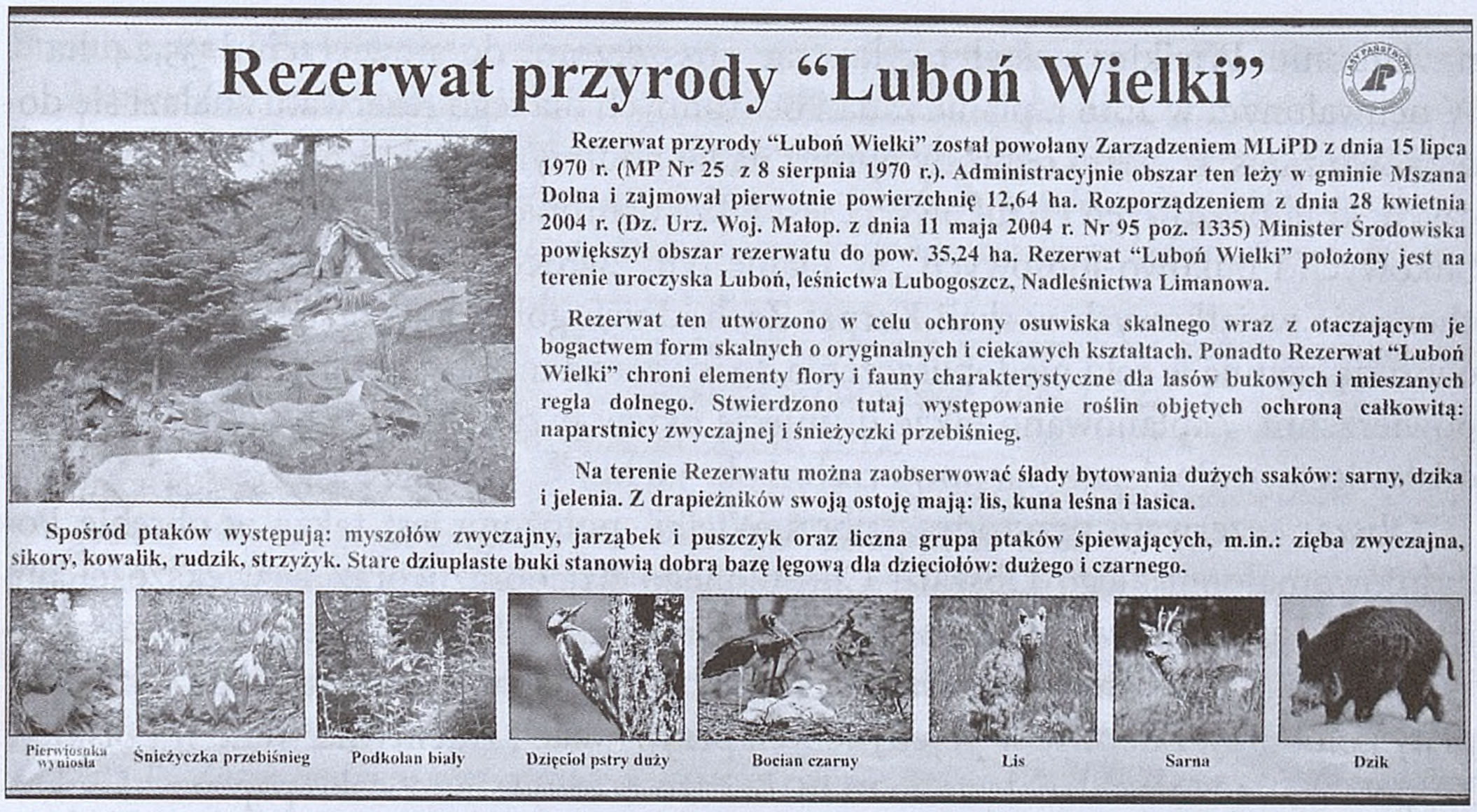

Tablica informująca o walorach przyrodniczych rezerwatu „Luboń Wielki". Fot. J. Ceklarz

Wyżej wspomniane obiekty po raz pierwszy opisane zostały w literaturze przez krajoznawcę Kazimierza Sosnowskiego (1875–1954) w 1930 r.[30] oraz przez wspomnianego wyżej Stanisława Borkowskiego w 1933 r.[31]. Borkowski w pracy pt. *Rabka Zdrój i okolica* użył ponadto określenia „Dziurawe Turnie". Co ciekawe także Kazimierz Kowalski (1925–2007) w niezwykle cennym dla polskiej speleologii opracowaniu z 1954 r. dotyczącym jaskiń Polski zamieścił opis i plan jedynie „Jaskini w Luboniu Wielkim I"[32], co świadczy o tym, że wówczas obecnie najdłuższa jaskinia tego obszaru (Jaskinia w Luboniu Wielkim II) nie była jeszcze znana. W tym miejscu należy zaznaczyć, że eksploracja jaskiń w Karpatach fliszowych najintensywniej postępuje w ostatnich kilkunastu latach, dlatego też być może jeszcze w przyszłości na obszarze Lubonia Wielkiego odkryte zostaną kolejne duże jaskinie.

Ochrona przyrody nieożywionej Lubonia Wielkiego

Luboń Wielki jest masywem górskim, który jak wspomniałem, kryje na swym obszarze niezwykle interesujące obiekty przyrody nieożywionej. Z tego powodu na jego północno-wschodnim stoku utworzony został w 1970 r. rezerwat przyrody pod nazwą „Luboń Wielki" o powierzchni 11,80 ha. W zarządzeniu powołującym rezerwat zapisano, że tworzy się go w: „celu zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych osuwiska fliszowego z bogactwem form skalnych o oryginalnych i interesujących kształtach"[33]. Natomiast w 2004 r. obszar rezerwatu przyrody nieożywionej

[30] K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidach Zachodnich*, Wyd. 3, Kraków 1930.
[31] S. Borkowski, *Rabka-Zdrój i okolica*, Rabka-Zdrój 1933, s. 31.
[32] K. Kowalski, *Jaskinie Polski*, t. 3, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Warszawa 1954, s. 25–67.
[33] Zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 15 lipca 1970 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody; M.P. 1970 nr 25 poz. 205.

na Luboniu Wielkim został trzykrotnie rozszerzony do powierzchni 35,24 ha[34]. W uchwalonym w 2016 r. planie zadań ochronnych dla tego rezerwatu znalazł się dodatkowo zapis, iż celem ochrony oprócz nadal podtrzymanych względów przyrodniczych, krajobrazowych i naukowych, jest także ochrona „naturalnych drzewostanów bukowych i bukowo-jodłowych". W planie tym zwrócono szczególną uwagę na zachowanie wyjątkowych w skali Karpat Zachodnich gołoborzy, dlatego też objęto je ochroną czynną w celu niedopuszczenia do ich zarastania i tym samym zmniejszenia powierzchni. Zaplanowano także usunięcie drzew przesłaniających gołoborze oraz odsłonięcia geologiczne (na powierzchni ok. 3,6 ha)[35].

Obszar rezerwatu przyrody „Luboń Wielki" położony jest także w obrębie Południowomałopolskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu oraz w większości objęty został ochroną w formie obszaru siedliskowego Natura 2000 PLH120043 Luboń Wielki. Za najcenniejsze siedlisko tego obszaru uznano omówione już wcześniej płaty gołoborzy, zaledwie w pojedynczych przypadkach zidentyfikowane w polskich Karpatach, na których znaleziono m.in. bardzo rzadkie stanowisko paproci zanokcicy północnej (*Asplenium septentrionale*)[36].

Na koniec należy zaznaczyć, że masyw Lubonia Wielkiego, z jego unikatowymi obiektami przyrody nieożywionej, jest bardzo łatwo dostępny dla turystów przebywających m.in. w Rabce-Zdroju. Z Rabki-Zaryte na szczyt Lubonia Wielkiego prowadzi wspomniany żółty szlak turystyczny, którego przejście szacowane jest na ok. 1,5 godziny. Szlak ten początkowo prowadzi doliną Potoku Rapczowskiego, a następnie wspina się w górne partie stoku, przechodząc do doliny Potoku Miedzianego i wchodząc na obszar rezerwatu przyrody. Przecinając m.in. obszar gołoborza, doprowadza na polanę szczytową, gdzie mieści się schronisko PTTK powstałe w 1931 r. Po spędzeniu czasu na szczycie, powrót do Rabki-Zdrój możliwy jest tym samym szlakiem (czas: 0:55 godz.) bądź inną trasą, oznakowaną niebieskimi znakami (czas: 0:50 godz.) lub zielonymi (1:05 godz.)[37]. Rezerwat przyrody na Luboniu Wielkim ze swoimi wyjątkowymi formami przyrody nieożywionej jest dostępny dla turystów w ramach zaledwie kilkugodzinnej wycieczki.

Bibliografia

Baza obiektów jaskiniowych Polskich Karpat Fliszowych www.jkf.m3.net.pl
Beskid Wyspowy. Mapa turystyczna, wydanie VIII, „Compass", Kraków 2015.
Borkowski S., *Rabka-Zdrój i okolica*, Rabka-Zdrój 1933.

[34] Rozporządzenie nr 09/04 Wojewody Małopolskiego z dnia 28.04.2004 r. w sprawie rezerwatu przyrody Luboń Wielki; Dz. Urz. z 2004 r. Nr. 95, poz. 1335.

[35] Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie z dnia 29 kwietnia 2016 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody Luboń Wielki; Dz. Urz. z 2016 r. poz. 2801.

[36] Standardowy formularz danych – Obszar Natura 2000 PLH120043 Luboń Wielki, n2k-ws.gdos.gov.pl/wyszukiwarkaN2k/webresources/pdf/PLH120043 [dostęp: 1.02.2018].

[37] *Beskid Wyspowy*. Mapa turystyczna, wydanie VIII, „Compass", Kraków 2015.

Burtan J., Paul Z., Watycha L., *Szczegółowa mapa geologiczna Polski w skali 1:50000. Arkusz Mszana Górna*, Warszawa 1976 [wraz z objaśnieniami].

Ceklarz K., *Stanisław Bolesław Borkowski (Dunin-Borkowski)*, [w:] *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. A. Spiss, J. Święch, t. 4, Wrocław 2014.

Dubiel E., *Osobliwości przyrodnicze rezerwatu przyrody nieożywionej Luboń Wielki*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą" 1977, nr 33, z. 5–6.

Firlińska M., *Czytelność budowy geologicznej na zdjęciach lotniczych na przykładzie zachodniej części Beskidu Wyspowego*, „Teledetekcja Środowiska" 2009, t. 42.

Gacek D., *Beskid Wyspowy. Przewodnik*, Pruszków 2012.

Golonka J., Waśkowska A., *Luboń Wielki*, „Centralny Rejestr Geostanowisk Polski", http://geostanowiska.pgi.gov.pl/gsapp_v2/ObjectDetails.aspx? id=3388

Golonka J., Waśkowska A., *Luboń Wielki. Dlaczego góry stają się coraz niższe*, [w:] *Skalne atrakcje Polskich Karpat – część 1 Beskidy Zachodnie*, red. W. Łaboz, Nowy Sącz 2013.

Golonka J., Waśkowska A., *Luboń Wielki*, [w:] *Katalog obiektów geoturystycznych w obrębie pomników i rezerwatów przyrody nieożywionej*, red. T. Słomka, Kraków 2012.

Kłapyta P., *Zarys budowy geologicznej Karpat w rejonie Rabki-Zdroju*, „Zeszyty Rabczańskie" 2015, nr 3–4.

Koszarski L., Sikora W., Wdowiarz S., *The Flysch Carpathians.Polish Carpathians*, [w:] *Tectonics of the Carpathian-Balkan region*, red. M. Mahel, Bratislava 1974.

Kowalski K., *Jaskinie Polski*, t. 3, Warszawa 1954.

Książkiewicz M., *The tectonics of the Carpathians*, [w:] *Geology of Poland, Tectonic*, red. W. Pożaryski, Warszawa 1977, nr 4.

Margielewski W., Urban J., *Gravitationally induced non – karst caves: tectonic and morphological constrains, classification and dating; Polish Flysch Carpathians case study*, „Geomorphology" 2017, t. 296.

Mleczek T., *Jaskinia w Luboniu Wielkim II*, http://jaskiniepolski.pgi.gov.pl/Details/Information/3210

Mleczek T., *Schronisko w Luboniu Wielkim V*, http://jaskiniepolski.pgi.gov.pl/Details/Information /3223

Oszczypko N., Malata E., Bąk K., Kędzierski M., Oszczypko-Clowes M., *Lithostratigraphy and Biostratigraphy of the Upper Albian-Lower/Middle Eocene Flysch deposits in the Bystrica and Rača Subunits of the Magura Nappe; Western Carpathians (Beskid Wyspowy and Gorce ranges, Poland)*, „Annales Societatis Geologorum Poloniae" 2005, nr 75.

Oszczypko N., Oszczypko-Clowes M., *Ewolucja basenu magurskiego*, [w:] *Rozwój paleotektoniczny basenów Karpat zewnętrznych*, red. N. Oszczypko, A. Uchman, E. Malata, Kraków 2006.

Paul Z., Ryłko W., *Szczegółowa mapa geologiczna Polski w skali 1:50000. Arkusz Rabka*, Warszawa 1984 [wraz z objaśnieniami].

Rozporządzenie nr 09/04 Wojewody Małopolskiego z dnia 28.04.2004 r. w sprawie rezerwatu przyrody Luboń Wielki; Dz. Urz. z 2004 r. Nr. 95, poz. 1335.

Strategia zarządzania dla obszaru Natura 2000 „Luboń Wielki" opracowana w ramach projektu PL0108 na lata 2007–2011.

Sosnowski K., *Przewodnik po Beskidach Zachodnich*, Kraków 1930.

Standardowy formularz danych – Obszar Natura 2000 PLH120043 Luboń Wielki, n2k-ws.gdos.gov.pl/wyszukiwarkaN2k/webresources/pdf/PLH120043

Szczęch M., *Budowa geologiczna*, [w:] *Police – pasmo w cieniu Babiej Góry*, red. P. Franczak, Kraków 2017.

Ślaczka A., Kruglov S., Golonka J., Oszczypko N., Popadyuk I., *The Carpathians and their foreland: Geology and hydrocarbon resources*, „AAPG Memoir" 2016, nr 84.

Wynik programu „System Osłony Przeciwosuwiskowej" (SOPO), Państwowy Instytut Geologiczny-PIB, http:w//geoportal.pgi.gov.pl/portal/page/portal/SOPO.

Zarządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 15 lipca 1970 r. w sprawie uznania za rezerwat przyrody; M.P. 1970 nr 25 poz. 205.

Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie z dnia 29 kwietnia 2016 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody Luboń Wielki; Dz. Urz. z 2016 r. poz. 2801.

Doktor Jerzy Żebrak – wspomnienia

Beata Śliwińska

Lekarz – literat

Jerzy Żebrak urodził się 6 listopada 1933 r. we wsi Tczyca w powiecie miechowskim. Po zdaniu matury w Liceum Ogólnokształcącym w Miechowie nie dostał się na studia medyczne w Krakowie, czego przyczyną było pochodzenie ze stosunkowo zamożnej rodziny chłopskiej i uznanie go za „niepewny element". Ukończył więc najpierw kursy felczerskie, a następnie studia medyczne, uzyskując w 1958 r. dyplom lekarza na Akademii Medycznej we Wrocławiu. W grudniu 1958 r. wraz z żoną Krystyną – nauczycielką, przyjechał do Rabki i został zatrudniony w kierowanym przez doktora Jana Rudnika (1922–1986) Dziecięcym Ośrodku Sanatoryjno-Prewencyjnym (Obecnie Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc Oddział Terenowy w Rabce-Zdroju). Jerzy Żebrak wyobrażał sobie – jak to przedstawia we wspomnieniach – że zrobi tu specjalizację z pediatrii i wyjedzie do większego miasta. Stało się inaczej, związał się z Rabką na całe życie. W 1962 r. uzyskał specjalizację z pediatrii, w 1965 r. z pulmonologii dziecięcej, w 1968 r. stopień doktora nauk medycznych.

Jerzego Żebraka poznałam w latach 80. XX w. już jako kierownika kliniki leczącej przewlekłe choroby układu oddechowego u dzieci. Były to czasy rozwoju specjalistycznych badań nad mało wówczas znaną i rzadko rozpoznawaną, nieuleczalną chorobą genetyczną: mukowiscydozą. Moja redakcja skierowała mnie do wiodącego w Polsce ośrodka specjalizującego się w leczeniu tej choroby, w celu przeprowadzenia wywiadu ze znanym już wówczas pionierem walki z mukowiscydozą – doktorem Żebrakiem. Byłam głęboko poruszona tym, co zobaczyłam i usłyszałam w Klinice. Dość powiedzieć, że w tamtych czasach średnia wieku przeżycia chorych wynosiła około trzy lata. Mój rozmówca, spokojny, ciepły, pogodny człowiek zapytany, dlaczego zdecydował się specjalizować w tak trudnej, przygnębiającej dziedzinie pediatrii, odpowiedział krótko: „Trzeba było, przecież ktoś musi". Walka z mukowiscydozą stanowiła sens zawodowego życia Jerzego Żebraka i niewątpliwie rzutowała na jego stosunek do świata. Kochał życie, mimo że na co dzień obcował z cierpieniem i śmiercią. Małym pacjentom i ich rodzicom dodawał otuchy, pokazywał twarz spokojną, uśmiechniętą i tylko najbliżsi wiedzieli, że kiedy wracał ze szpitala przygnębiony i na długie godziny zamykał się w swoim gabinecie, nie jadł, z nikim nie rozmawiał – opłakiwał śmierć dziecka.

Jerzy Żebrak podczas promocji swojej książki *Zadziwienia*, Rabka-Zdrój 2010. Fot. J. Ceklarz

Jerzy Żebrak był nie tylko dobrym lekarzem, ale z gruntu dobrym człowiekiem. Jego kontakt z chorymi opierał się na bardzo bliskiej, ojcowskiej relacji. Praca z dziećmi wykraczała daleko poza zawodowe obowiązki. W prywatnym czasie organizował wycieczki, ogniska, okolicznościowe wydarzenia, angażował się w problemy osobiste ciężko doświadczonych przez los rodzin. Chciał, by dzieci, nieraz przez wiele miesięcy przebywające w szpitalu, czuły się tu jak w domu. Z czasem moja znajomość z Jerzym przerodziła się w przyjaźń. Między naszymi rodzinami powstały bliskie relacje. Obdarzony błyskotliwym poczuciem humoru, inteligentny, skłonny do autoironii, świetny gawędziarz, był przysłowiową „duszą towarzystwa" i kopalnią wiedzy na różne – niekoniecznie medyczne – tematy.

Wielokrotnie namawiałam Jerzego, by przelał na papier swoje barwne opowieści, nie spodziewałam się jednak, że lekarz tak sprawnie posłuży się piórem. Pewnego dnia, onieśmielony – bo zaznaczyć trzeba, że dr Żebrak był człowiekiem skromnym – przyniósł mi kilkadziesiąt stron „bazgrołów" – jak to określił. Jednym tchem przeczytałam teksty, które złożyły się na pierwszą Jego pozanaukową książkę o charakterze autobiograficznym: *Wspomnienia z czasów przeszłych i zaprzeszłych*[1]. Ukazała się drukiem w roku 2007. Druga pozycja, którą też miałam zaszczyt redagować to

[1] J. Żebrak, *Wspomnienia z czasów przeszłych i zaprzeszłych*, Kraków 2007.

Zadziwienia z roku 2010[2]. Pamiętam, jak długo zastanawialiśmy się nad tytułem tego zbioru wspomnień zebranych w trzy okresy: czas zdobywania wiedzy, praktyki lekarskiej i dzielenia się wiedzą i doświadczeniem.

Sens i genezę intrygującego tytułu wyjaśnił autor we wstępie do książki:

> Na tak zwanej drodze życia napotykamy wiele zdarzeń, które natychmiast okazują się być zdarzeniami historycznymi. Bo przecież „teraz" to już historia, „teraz" mija właśnie teraz, bezpowrotnie, pozostają tylko urywki zapisane w pamięci. A pamięć zachowuje wspomnienia zdarzeń ważnych, potwierdzonych pieczęciami w dokumentach, ale i zdarzeń nie zawsze najważniejszych, czasem niezauważalnych, przeżywanych osobiście lub takich, które toczyły się obok. Dopiero w przyszłości przychodzi refleksja, że byliśmy świadkami lub sami współtworzyliśmy te zdarzenia zadziwiające.
>
> W słowniku języka polskiego: „Zadziwienie to przestarzała forma rzeczownikowa czasownika zadziwiać". Przez swą przestarzałość formy, tytuł – „Zadziwienia" zdaje się być odpowiedni dla opisu zdarzeń zaprzeszłych i przeszłych[3].

W listopadzie 2015 r. otrzymałam fragment trzeciej książki *Czarna Aleja – dokąd?*[4] z adnotacją: „Piszę o młodym chłopcu, a potem już dorosłym, który ma dojść do przeszczepu płuc w Wiedniu. Wszystkie istotne zdarzenia są prawdą". Pracę nad tą pozycją przerwała nagła śmierć autora.

Wszechstronnie uzdolniony, otoczony powszechnym szacunkiem, lubiany, życzliwy ludziom i zaangażowany w wiele działań prospołecznych[5], wyróżniony wieloma honorowymi tytułami i wysokimi odznaczeniami państwowymi, Kawaler Orderu Uśmiechu (z którego cieszył się najbardziej), Honorowy Obywatel Rabki-Zdroju[6] – Jerzy Żebrak, odszedł 3 stycznia 2016 r.

Janusz Hałuszka

Uczony

Niedługo po ukończeniu studiów we Wrocławiu, młody absolwent medycyny, Jerzy Żebrak natrafił na ogłoszenie o pracę w Zespole Sanatoriów i Prewentoriów Przeciwgruźliczych w Rabce. W jego, z pysznym humorem napisanych wspomnieniach, znajduje się malowniczy opis wyjazdu z niedawno

---

[2] J. Żebrak, *Zadziwienia*, Rabka-Zdrój 2010.

[3] Ibidem, s. 5.

[4] „Czarna Aleja" jest nazwą drogi w rabczańskim parku, prowadzącej w kierunku kliniki, w której pracował dr Żebrak. Najprawdopodobniej w zamierzeniu autora tytuł miał mieć także wydźwięk metaforyczny (przyp. red).

[5] Jerzy Żebrak był bohaterem wielu tekstów prasowych, np.: E. Owsiany, *Inteligencja uczuć*, „Gazeta Krakowska" 1995, nr 83 (14296), s. 18; *Znaleźć coś, co jeszcze człowieka zadziwia*, wywiad Jana Ceklarza z Jerzym Żebrakiem, „Wiadomości Rabczańskie" 2012, nr 4, s. 25–27. Był także autorem licznych felietonów drukowanych w „Wiadomościach Rabczańskich" w latach 1993–1995 (podpisywanych Y.Ż inteligent z Ponic), „Wiadomościach Rabczańskich" w latach 2011–2015 (Y.Ż, z przedmieścia; JAZ) czy w „Wieściach Rabczańskich", a także innych tekstów publicystycznych i wspomnieniowych.

[6] Por. http://it.rabka.pl/index.php/getting-started/honorowi-obywatele/jerzy-zebrak [dostęp: 25.05.2018].

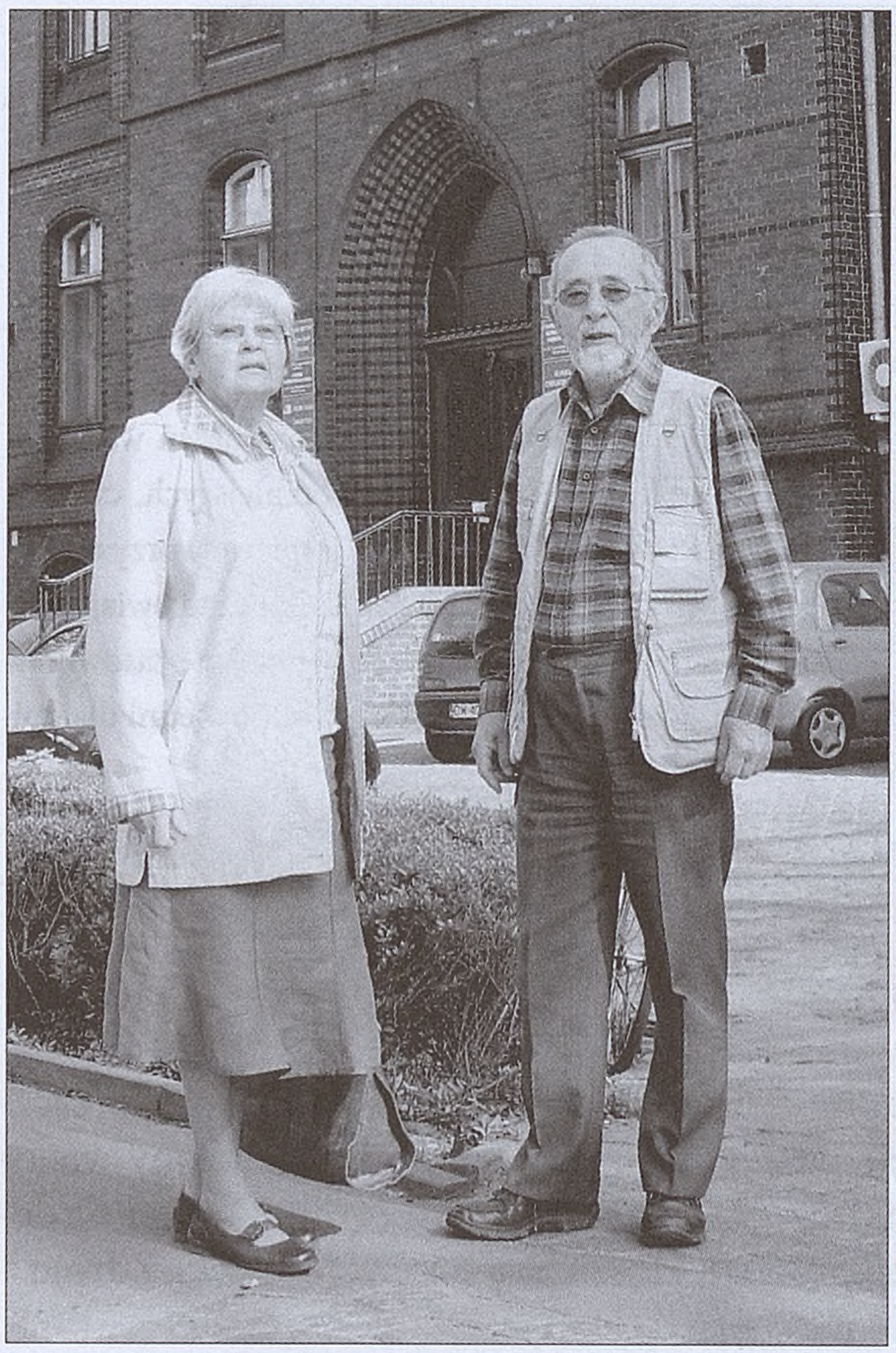

Krystyna i Jerzy Żebrakowie przed budynkiem należącym do Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Fot. zbiory rodzinne

poślubioną Krystyną w nieznane; chociaż Rabka jest stosunkowo bliżej Jego rodzinnej wsi Tczyca niż miasto studiów. Jak rzadko bywa w szlachetnym zawodzie lekarza, pozostał w tej swojej pierwszej placówce leczniczej przez cały okres pracy zawodowej.

W ciągu dziesiątków lat zmieniały się tylko jej nazwy – najpierw był to Dziecięcy Ośrodek Sanatoryjno-Prewentoryjny (DOSP), potem Dziecięcy Ośrodek Chorób Płuc (DOChP), następnie z części DOChP w 1966 r. wyłoniono Klinikę Gruźlicy i Chorób Płuc Dzieci Instytutu Gruźlicy w Rabce. W 1969 r. na tej podstawie utworzono Zakład Patofizjologii Układu Oddychania Dziecka warszawskiego Instytutu Matki i Dziecka, po kilku latach całość stała się Oddziałem w Rabce Instytutu Matki i Dziecka, na koniec w 1993 r. przeszła w Oddział Terenowy w Rabce Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc. Doktor Jerzy Żebrak został zatrudniony w 1958 r. w DOChP na stanowisku asystenta, następnie starszego asystenta, w latach 1966–1969 starszego asystenta w Instytucie Gruźlicy, a od 1969 r. do przejścia na emeryturę w 2001 r., na stanowisku adiunkta i kierownika Oddziału Przewlekłych Chorób Układu Oddechowego i Pracowni Bronchologii w IMD – potem adiunkta Kierownika Kliniki Bronchologii i Mukowiscydozy w IGiChP[7]. Mimo formalnych zmian instytucji zatrudniających doktora Żebraka i nazw przypisanej mu kliniki cały okres pracy zawodowej spędził w tej samej placówce leczniczej, a przez zdecydowaną większość lat nawet w tym samym budynku, który wcześniej był klasztorem i żeńską szkołą prowadzoną przez Zgromadzenie Sióstr Zakonu Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Przez kilka lat klinika sąsiadowała z pomieszczeniami zgromadzenia. Zakonnice w latach 60. XX w. były zatrudnione jako pielęgniarki do dzieci chorych na najcięższą postać gruźlicy – gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Na parterze i drugim piętrze budynku nazywanego „Nazaretem" znajdowały się łóżka dla dzieci, przedzielone na pierwszym

[7] Dane ze świadectwa pracy J. Żebraka w Archiwum Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc Oddziału Terenowego w Rabce.

piętrze klauzurą. Do czasu wyprowadzenia zgromadzenia do innego samodzielnego budynku w Rabce w początkowych latach 70. ubiegłego wieku, współpraca doktora Żebraka jako lekarza odcinkowego, a następnie kierownika oddziału chorób oskrzeli przebiegała w duchu wzajemnego poszanowania i korzystnej dla małych pacjentów współpracy, co w latach PRL-u nie było często spotykane.

Świeżo upieczony lekarz na rocznym stażu podyplomowym, słabo jeszcze zapoznany z praktyczną medycyną, trafił od razu do szpitala ukierunkowanego na specjalistyczne leczenie dzieci chorych na gruźlicę. Wracając do wydanych przez Niego wspomnień, można się doszukać motywacji do studiowania medycyny w doświadczeniu z wczesnego dzieciństwa, gdyż był uważnym obserwatorem poczynań swojego dziadka, samouka udzielającego skutecznej pomocy mieszkańcom wioski poszkodowanym w wypadkach przy pracy na roli[8]. Niezwykle realistyczne opisy zabiegów stosowanych przez dziadka, dowodzą doskonałego zmysłu obserwacyjnego, który cechował doktora Jerzego od samego początku kariery w zawodzie lekarza. Wśród różnych rozwijanych wtedy metod diagnostycznych doktora Żebraka zafascynowała szczególnie bronchoskopia. Uczestniczył w badaniach najpierw w charakterze pomocnika, a następnie operatora, stając się rekordzistą w liczbie wykonanych bronchoskopii u dzieci, w tamtych latach przeprowadzanych bronchoskopem sztywnym. Posługiwanie się tym sprzętem wymagało dużej zręczności, szybkości podejmowania decyzji, jednocześnie zachowania szczególnej ostrożności. Wielu lekarzy Dziecięcego Ośrodka zajmowało się wykonywaniem bronchoskopii, traktowanej jako podstawowe narzędzie diagnostyczne (bronchoskopia, bronchografia, wykonywanie diagnostycznych popłuczyn oskrzeli, pobieranie wycinków ściany oskrzeli do oceny histologicznej) i terapeutyczne (usuwanie zachłyśniętego „ciała obcego", lecznicze płukanie oskrzeli). Szybko jednak doktor Żebrak uzyskał na dziesiątki lat nieformalną, ale uznaną pozycję „Naczelnego Bronchoskopisty" w Dziecięcym Ośrodku, a później w obu Instytutach. Podążając za postępem technicznym, przestawił się na giętki bronchofiberoskop, ale do końca zachował sentyment dla bronchoskopu sztywnego i w szczególnych okolicznościach używał go nadal.

Drugą umiejętnością, z której doktor Żebrak zasłynął, była biegłość w interpretacji zdjęć radiologicznych. Do skutecznego korzystania z technik obrazowych potrzebna jest spostrzegawczość i krytyczna wyobraźnia, co się u Niego wspaniale ukształtowało od lat dzieciństwa. Wieloletni szef rabczańskiego ośrodka, profesor Jan Rudnik (1922–1986), wielką wagę przypisywał edukacji w diagnostyce radiologicznej – podstawowej w pulmonologii, wspierając się na własnych doświadczeniach zawodowych i wiedzy żony dr Ireny Rudnik (1923–1982), lekarza radiologa. Regularnie odbywały się spotkania, na których analizowano zdjęcia radiologiczne trudnych do zdiagnozowania przypadków, prowadzone przez dr Irenę Rudnik. Dr Jerzy Żebrak był zawsze najaktywniejszym uczestnikiem tych sesji, przedstawiał zdjęcia swoich pacjentów i dogłębnie dyskutował prezentacje innych lekarzy, często przedstawiając odrębne, i w ostatecznej ocenie trafniejsze, wnioski.

---

[8] J. Żebrak, *Wspomnienia z czasów*..., s. 9.

Dorobek naukowy Jerzego Żebraka jest znacznie bogatszy niż osiągany zazwyczaj przez lekarza ze stopniem naukowym doktora medycyny. Doktorat obronił w Instytucie Gruźlicy w Warszawie w 10 lat po ukończeniu studiów w 1968 r. Ogłosił 237 różnorodnych publikacji: 128 pełnych artykułów i abstraktów w czasopismach naukowych krajowych i zagranicznych; aż 31 rozdziałów w podręcznikach dla studentów; 78 w wydawnictwach zjazdowych oraz w wydawnictwach wewnętrznych różnych instytucji naukowych[9]. Prawie wszystkie te publikacje poświęcone są zagadnieniom chorób układu oddechowego – opisowi przypadków zaburzeń rozwojowych, ich genetycznym uwarunkowaniom, sposobom rozpoznawania i leczenia, następstwom chorób przewlekłych dla ogólnego stanu zdrowia. Wyostrzonej spostrzegawczości i ogromnemu doświadczeniu z wykonanych niezliczonych bronchoskopii zawdzięcza wartościową serię prac kazuistycznych o wadach rozwojowych. O temperamencie badacza, pomysłowości i poczuciu humoru najlepiej świadczy anegdotyczne wspomnienie doktora Jerzego Żebraka o tym, jak sprawdzał słuszność nazwy „oskrzele świńskie", stosowanej dla jednego z zaburzeń rozwojowych płuc człowieka. W prawdziwych płucach wieprzowych, otrzymanych z miejscowej rzeźni, wypełnił oskrzela cieczą kontrastową i wykonał zdjęcia radiologiczne. W uwidocznionych w ten sposób drogach oddechowych świni można było dostrzec odejście oskrzela od tchawicy do płuca prawego powyżej jej rozdwojonego końca, zatem jak u człowieka z taką wadą rozwojową[10]. Zdjęcie rentgenowskie z tego niecodziennego eksperymentu umieścił w podręczniku bronchologii dziecięcej, jak sam później żartował – po raz pierwszy w światowym piśmiennictwie medycznym.

Niespotykanie duża liczba publikacji jak na doktora medycyny, zwłaszcza rozdziałów w polskojęzycznych podręcznikach dla studentów, a nawet czterech anglojęzycznych, wydanych przez Marcell Dekker Inc, New York 2001, budzi nieodparcie pytanie, czemu nie uzyskał wyższego stopnia naukowego – doktora habilitowanego? Namawiali go do tego przez lata szefowie i koledzy z pracy. Mimo wymuszonych na nim postanowień, a nawet pewnych przygotowań, przeważyło u doktora poczucie skromności i niedowartościowania swojego dorobku. Należy też wspomnieć o innej niż obecnie procedurze przeprowadzania przewodu habilitacyjnego. Do postępowania habilitacyjnego zgłoszone musiało być wystarczająco obszerne dzieło naukowe. W opinii kolegów zasługujący na taką rangę atlas radiologiczny, z wyjątkowymi obrazami bronchograficznymi, był traktowany przez doktora Żebraka jako publikacja przydatna do szkolenia specjalistów, ale bez wystarczającej wartości naukowej. Nie stosowano jeszcze za życia doktora Żebraka możliwości przedstawienia do habilitacji opublikowanego zestawu tematycznego kilku prac, czemu by z pewnością podołał. Mimo braku habilitacji cieszył się wysoką pozycją w środowisku naukowym krajowym i zagranicznym, o czym świadczą zaproszenia do napisania rozdziałów w licznych podręcznikach i duża liczba doniesień na konferencjach naukowych, na których często obejmował funkcję przewodniczącego obrad tematycznych. Niejako

[9] Dane ze spisu publikacji dra Jerzego Żebraka zestawionego przez Bibliotekę Naukową Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc Oddziału Terenowego w Rabce.

[10] J. Żebrak, *Zadziwienia*..., s. 72–74.

zwieńczeniem dorobku naukowego doktora Jerzego Żebraka jest wydany jako samodzielna książka w 2005 r., zatem w cztery lata po przejściu na emeryturę, 291-stronicowy podręcznik *Bronchologia dziecięca*[11].

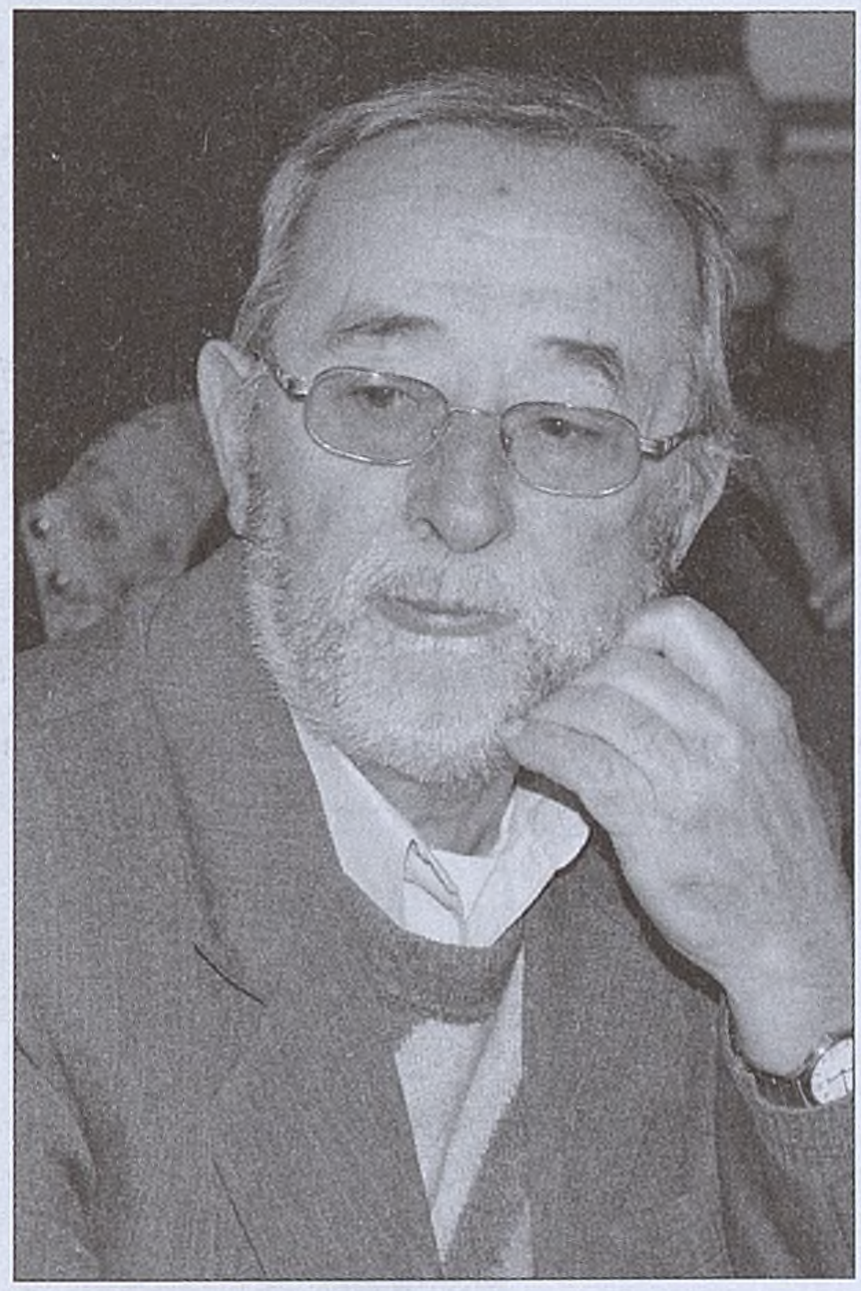

Na zamku w Niedzicy podczas wycieczki Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec w 2009 r. Fot. J. Ceklarz

Ogromną wiedzą w zakresie leczenia chorób układu oddechowego chętnie dzielił się z innymi. Kształcił młodszych współpracowników, a także ponad 300 lekarzy przyjeżdżających do Rabki na kursy specjalizacyjne Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Wielu lekarzy, nawet z odległych zakątków Polski, pochwalić się może stażem u doktora Żebraka. Dotyczy to także stażystów z zagranicy, dzisiaj często sławnych europejskich specjalistów. Wcześnie wyszkolony w rozpoznawaniu i leczeniu chorób oskrzeli, doktor Żebrak wykazywał wspaniałe wyczucie w innych zagadnieniach pediatrycznych. Jego spostrzegawczość, oczytanie w piśmiennictwie i umiejętność samodzielnego wnioskowania, bez nadmiernego ulegania obowiązującym schematom, niejeden raz pozwoliła rozwikłać zawiłości diagnostyczne na konsylium lekarskim i umożliwiła podjęcie najwłaściwszego leczenia.

Ze wszystkich zagadnień klinicznych doktora Żebraka najbardziej zaangażowało niewdzięczne zadanie leczenia dzieci z defektem genetycznym, który prowadzi do choroby o nazwie mukowiscydoza. Przez wiele lat musiał doznawać poczucia bezsilności ze względu na tragiczny przebieg tego schorzenia, które nie poddawało się terapii, prowadząc do umieralności kilkumiesięcznych dzieci. Szanse na przeżycie sięgały kilku lat od urodzenia. Wbrew fatalnej prognozie i nieprzyjemnym dla otoczenia objawom, doktor Żebrak nadał tym chorym nazwę „zaczarowane dzieci", idąc za opisem medyka hiszpańskiego z 1606 r.[12] Ten sposób traktowania choroby najlepiej charakteryzuje przyjazny stosunek doktora do jego pacjentów i psychologiczne podejście do trudnych rozmów z ich rodzicami. Bez niechęci z powodu bezsilności, ale też bez oszukańczego optymizmu starał się rzeczowo opisać cechy tej dziedziczonej po obydwu rodzicach choroby, nauczyć żmudnej kontynuacji leczenia rehabilitacyjnego i substytucyjnego (uzupełnianie enzymów trawiennych) po powrocie do domu, aż wreszcie namówić do jak najlepszego wykorzystania ofiarowanego czasu współistnienia. Z upływem lat postępowanie terapeutyczne stawało się coraz bardziej skuteczne, czas przeżycia wydłużył się do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. Bardzo pożyteczną inicjatywą było zainicjowanie wśród rodziców pacjentów pomysłu założenia Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą, w którym doktor czynnie

[11] Idem, *Bronchologia dziecięca*, Opole 2005.
[12] Idem, *Zadziwienia*..., s. 90–97.

ruszyliśmy do „Zdrojowej" marszem za Doktorem. Było to dla nas naprawdę bardzo uroczyste wydarzenie.

Doktor nigdy nie należał do lekarzy pracujących zza biurka, bez kontaktu z pacjentem. W czasie, gdy dziecko przechodziło jakiś bolesny zabieg w dyżurce pielęgniarek, Doktor starał się być tam i rozmawiać z nim. A jeżeli któreś dziecko płakało, że go boli, to Doktor nie mówił, że trzeba wytrzymać, tylko całkiem serio zastanawiał się, czy ten ból na pewno jest konieczny, albo jak go złagodzić. W pawilonie VI byliśmy podzieleni na 3 grupy. Na drugim piętrze były niemowlaki, na pierwszym przedszkolaki, a na parterze grupa szkolna. Doktor przygarnął mnie do grupy szkolnej, jak miałem 6 lat, czułem się super wyróżniony!

Bibliografia

Nowak R., Nowak D., Kaminiarczyk H., *Na święta o doktorze Żebraku*, „Internetowa Gazeta Kulturowego Gościńca" 2011, www.kulturowygosciniec.pl/gazeta_19.html.

Owsiany E., *Inteligencja uczuć*, „Gazeta Krakowska" 1995, nr 83 (14296), s. 18.

Znaleźć coś, co jeszcze człowieka zadziwia, wywiad Jana Ceklarza z Jerzym Żebrakiem, „Wiadomości Rabczańskie" 2012, nr 4, s. 25–27.

Żebrak J., *Bronchologia dziecięca*, Opole 2005.

Żebrak J., *Wspomnienia z czasów przeszłych i zaprzeszłych*, Kraków 2007.

Żebrak J., *Zadziwienia*, Rabka-Zdrój 2010.

http://it.rabka.pl/index.php/getting-started/honorowi-obywatele/jerzy-zebrak.

się udzielał, niosąc wydatną pomoc w uzyskaniu dostępu do coraz lepszych leków oraz nieocenionego wsparcia finansowego chorych. To także dzięki postawie „upartego doktora" członkowie Towarzystwa doprowadzili do możliwości skutecznych przeszczepów płuc chorym na mukowiscydozę, najpierw w klinice w Wiedniu, a od niedawna także i w Polsce. Nawiązanie przez doktora Żebraka żywych kontaktów naukowych z genetykami w Warszawie i Poznaniu skutkowało wartościowymi publikacjami naukowymi oraz umożliwiło coraz precyzyjniejszą diagnozę i zapowiedź możliwości skutecznego leczenia genetycznego w przyszłości. Za zasługi dla naukowego rozwoju medycyny i opieki nad pacjentami doktor Jerzy Żebrak otrzymał tytuł Honorowego Członka: Polskiej Grupy Roboczej Mukowiscydozy, Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc, Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą, Słowackiego Towarzystwa Pediatrycznego [13].

Hubert Kaminiarczyk

Opiekun

Miałem cztery lata, gdy wraz z rodzicami wyruszyłem w podróż w środku nocy. Nie wiedziałem, dokąd ani w jakim celu jedziemy [14]. Właściwie chyba nawet się wtedy nad tym nie zastanawiałem. Po prostu jechaliśmy samochodem. Pewnie myślałem, że jedziemy do babci albo w jakieś inne znane mi miejsce. Po wielu godzinach jazdy zorientowałem się, że nie jestem ani w znanym mi miejscu, ani co gorsza, w pobliżu domu. Z ziemi lubuskiej zawędrowaliśmy do Rabki. Wtedy właśnie po raz pierwszy spotkałem Doktora. Było to w 1987 r., a ja byłem przedszkolakiem, więc moje wspomnienia są trochę zamglone, ale postaram się je oddać jak najlepiej. Nie wiedziałem, gdzie jestem ani tym bardziej po co, ale obserwując rodziców, miałem poczucie, że zostawiają mnie w dobrych rękach. Pamiętam, że trafiłem do gabinetu Doktora i chyba unosiła się tam chmura dymu z fajki lub papierosa. Doktor przywitał mnie i zrobił na mnie przyjacielskie wrażenie. Zupełnie jakby był moim dziadkiem. Podał mi tacę z ciastkami i poczęstował, pozwalając mi wybrać to, co najbardziej lubię. Bez wahania sięgnąłem po eklerkę. Po latach dowiedziałem się, że było to celowe działanie Doktora i że obserwując, jak sięgam po ciastko, dostrzegł jakieś istotne medycznie elementy. W końcu miałem zostać jego pacjentem.

Takich pacjentów jak ja Doktor miał pod opieką bardzo wielu. Jedni w lepszej, inni w gorszej formie. O każdego z nas Doktor walczył jak o własne dziecko. Jego praca z nami na pewno daleko wykraczała poza zwykłe zawodowe obowiązki lekarza. Doktor zawsze traktował nas poważnie. Nie było ważne, że ktoś był od Doktora o 40 lat młodszy i był dzieckiem. Kiedy ktokolwiek z nas miał jakiś problem, zawsze bez wahania szukaliśmy pomocy u Doktora, bo wiedzieliśmy, że potraktuje nas poważnie i pomoże w każdej sprawie. To chyba były ciężkie czasy. Pamiętam, że często

[13] http://it.rabka.pl/index.php/getting-started/honorowi-obywatele/jerzy-zebrak [dostęp 25.05.2018].

[14] Tekst został pierwotnie opublikowany w: R. Nowak, D. Nowak, H. Kaminiarczyk, *Na święta o doktorze Żebraku*, „Internetowa Gazeta Kulturowego Gościńca" 2011, www.kulturowygosciniec.pl/gazeta_19.html [dostęp: 19.07.2018].

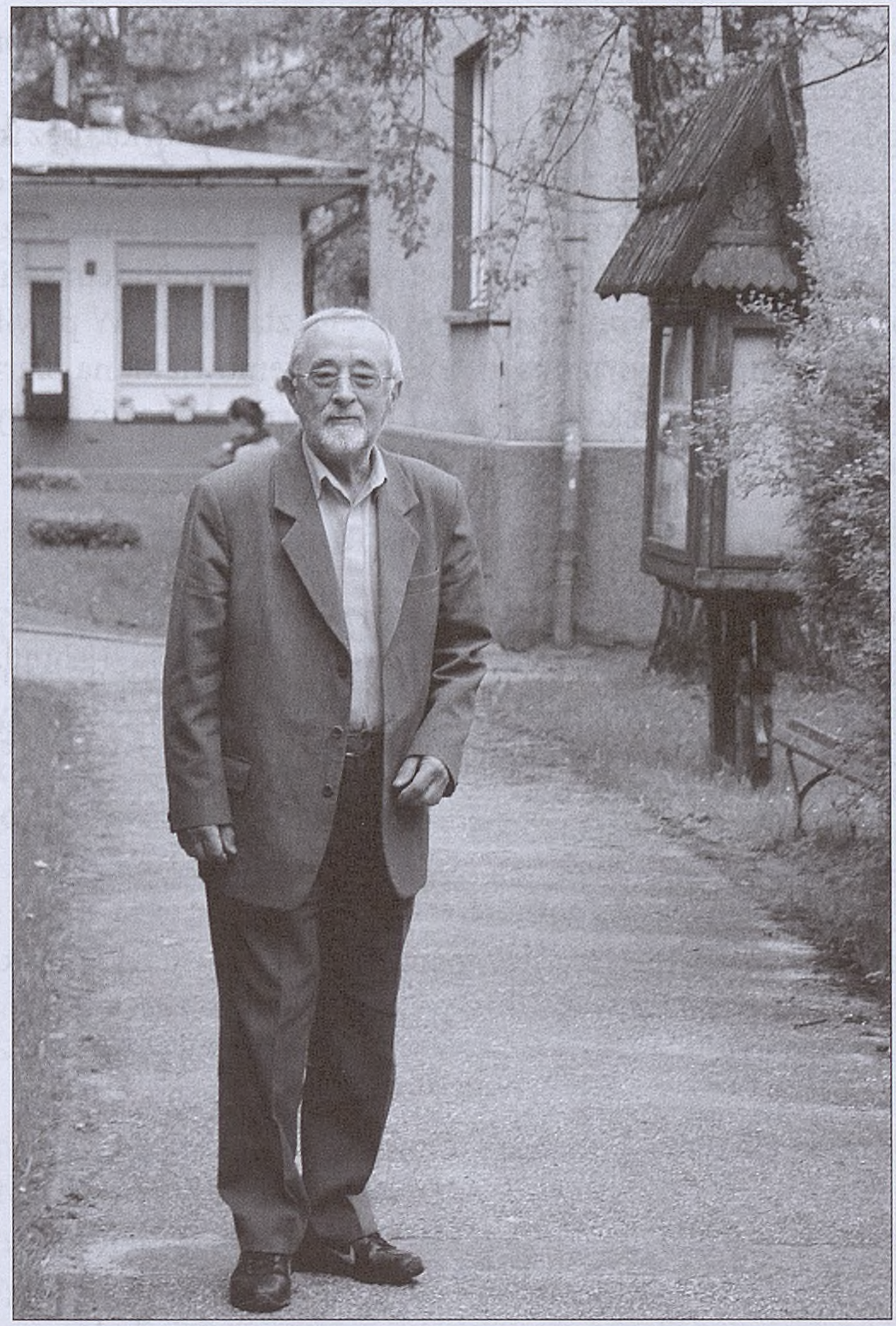

Między budynkami Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc Oddziału Terenowego w Rabce-Zdroju, 2010 r. Fot. P. Kolecki

chodziliśmy pieszo na badania do innych pawilonów Instytutu. Czasem jeździliśmy dużym fiatem – instytutową karetką. A czasem nie było ani sił, żeby maszerować, ani karetki pod ręką. Wtedy Doktor brał nas półprzytomnych na ręce i niósł o własnych siłach kilkaset metrów. Pewnie było to dość męczące w górzystym terenie. A na pytanie „dlaczego pan tak, panie doktorze sapie" odpowiadał dzieciom – „bo ja jestem *homo sapiens*".

Doktor ciężko z nami pracował, organizował pomoc z zagranicy, leczył nas najlepiej jak to było możliwe i walczył o każdego. Pewnie było to trudne, ale nie dawał tego po sobie poznać. Organizował nam mikołajki, puszczał fajerwerki i zabierał do kawiarni „Zdrojowej". Na przykład 1 kwietnia 1992 r. dostaliśmy lody i coca-colę. Trójka z nas została wtedy mianowana przez Doktora sponsorami imprezy, choć kto jak kto, ale na pewno to nie my sponsorowaliśmy przyjęcie! Do dziś pamiętam, jak wtedy

Magdalena Klimaszewska-Kroh
Antoni Kroh

Kurs przewodnicki ogromnie nam pomógł

Na początku 1967 r. przyjechaliśmy z Warszawy do pracy w muzeach: Magda w Muzeum im. Wł. Orkana, Antek w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Etnografowie *in spe*. Gorące serca, najlepsze intencje, wielka chłonność i absolutna pustka w głowach. Pewien egzaminator na uniwersytecie dostrzegał poetyczną stronę tego zjawiska:

> Drogi panie kolego, czeka pana niepowtarzalne doznanie, gdy po raz pierwszy w życiu otworzy pan podręcznik, a pański umysł, niczym świeży, niepokalany śnieg na leśnej polance, zacznie się zapełniać tropami rozmaitych stworzeń. Cóż za uczucie! Opowie mi pan o nim jesienią, gdy spotkamy się na sesji poprawkowej, dobrze?

Miał rację: poznawanie, uczenie się to wielka radość, jedyna w swoim rodzaju. A jeszcze w takim regionie i wśród takich ludzi.

Przyjęto nas do pracy nieco na wyrost, prace magisterskie pisaliśmy jako etatowi młodsi asystenci muzealni, awansem nazywani magistrami. Przed pół wiekiem ten tytuł jeszcze cokolwiek znaczył, a magister etnografii mógł liczyć na pewien prestiż społeczny. Magda opisywała lecznictwo ludowe i stan higieny we wsiach powiatu Grajewo, gdzie robiła badania, nie wiedząc jeszcze, że znajdzie się w Rabce. Tamtejsze kobiety pokazywały jej kołtuny, a któraś wyznała, że tępi pchły w miarę możliwości. Magda, już jako pani magister, opublikowała w czasopiśmie „Żyjmy Dłużej" materiały terenowe. Dostała list od czytelniczki z centrum Poznania, która prosiła o adres kołtuna spod Grajewa celem wymiany doświadczeń. Zaś Antek został magistrem od jarmarków w Nowym Targu. Jeździł tam co czwartek, przyglądał się, notował, a jakże. Cóż, kiedy patrzał swoimi oczyma, takimi jakie miał. Praca wyszła słabo, ale była wówczas na ten temat jedyna, więc ją cytowano.

Podstawowa wiedza o regionie, której przecież nie wynieśliśmy ze studiów, stała się dla nas artykułem pierwszej potrzeby. Była jak znajomość alfabetu czy innych pojęć, niezbędnych w kontaktach z otoczeniem. Jakby siatka współrzędnych, układ pól na mapie, które przez całe późniejsze życie trzeba wypełniać szczegółową wiedzą i wpasowywać w wiedzę już opanowaną, aby pod koniec stwierdzić, że białych plam jest wciąż o wiele więcej niż tych wypełnionych i już nigdy się ich nie zakoloruje.

Magdalena i Antoni Krohowie, Rabka-Zdrój 2012. Fot. J. Ceklarz

Geografia, etnografia, historia, zwłaszcza najnowsza, przyroda, sztuka, literatura piękna i tak dalej. Tu Orawa, tam Spisz. Czarny Dunajec i Biały Dunajec łączą się w Dunajec. Wododział europejski: ten potok niesie wody do Bałtyku, tamten zaś, wytryskujący z drugiej strony niewielkiej góry, do Morza Czarnego. Na południe od Gorców leży taka kraina, na wschód owaka. Okazało się, że Pieniny są rozciągnięte znacznie bardziej, niż nam się wydawało, zaś ich najwyższy szczyt to wcale nie Trzy Korony. Od pani Trybowskiej dowiedzieliśmy się, że skałka stojąca na środku Dunajca przy wjeździe do Szczawnicy nosi wdzięczną nazwę Kotuńka. Jak? Kotuńka. Nie uchodzi, po prostu nie uchodzi mylić Lubania z Luboniem. Zagadka: ile parków narodowych widzimy z przełęczy Snozka? A co znaczy słowo „Snozka" i dlaczego ta przełęcz, oddzielająca Pieniny od pasma Lubania, tak się nazywa? O tym, że istnieje góralski region Kliszczaków, dowiedzieliśmy się, trafiając w Rabce na ulicę Kliszczaków. Co to może znaczyć, kim byli ci Kliszczakowie czy Kliszczacy? Nie wiem, trzeba dyskretnie sprawdzić. Pamiętam nasze zakłopotanie, gdy dowiedzieliśmy się, że

Podhale to termin zmienny w czasie, a Rokiciny Podhalańskie i Maków Podhalański nie leżą na Podhalu w dzisiejszym rozumieniu tego słowa.

Zdobywanie owej wiedzy, niezbędnej do sensownej pracy w regionie, trwałoby znacznie dłużej i odbywałoby się o wiele większym wysiłkiem, gdyby nie kurs przewodników beskidzkich zorganizowany przez PTTK w Rabce[1]. Ówczesny Oddział bardzo dobrze pracował. Integrował krajoznawców, wytrawnych turystów górskich, działając także z młodzieżą i ludźmi takimi jak my, którzy chcieli jak najwięcej wiedzieć. Zapisy na kurs przewodników ogłoszono jakby dla nas, bo wkrótce po naszym przyjeździe. Dziękujemy najgoręcej! Tak się składa, że z pięćdziesięcioletnim opóźnieniem. Ale nasza wdzięczność nic a nic nie wyblakła.

Ów kurs nie tyle przyuczał do wykonywania zawodu, bo niewielu jego adeptów miało zamiar w ten sposób zarabiać na chleb. Była to natomiast grupa ludzi, interesujących się swoim najbliższym otoczeniem i pragnących swą wiedzę poszerzyć. Tworzyły się więzi, niekiedy na całe życie. Koło (i w ogóle rabczański Odział PTTK) spełniało ważną rolę kulturotwórczą w środowisku i odcisnęło się na wielu życiorysach, między innymi naszych.

Wycieczki szkoleniowe najczęściej prowadził Jan Porzycki, najstarszy syn zasłużonego lekarza rabczańskiego o tym samym imieniu, sam znany lekarz. Był wtedy prezesem koła i niezwykle poważnie podchodził do sprawy szkolenia. Podczas którejś wycieczki przyszedł wieczorem do domku kempingowego przy „Orlicy" (zapchlonego wtedy makabrycznie), gdzie mieliśmy nocleg, i zaczął sprawdzać naszą wiedzę o Beskidzie Małym. Opuściliśmy wycieczkę szkoleniową, więc chciał się przekonać, co wiemy o tamtym terenie. Przewidywał słusznie; wiedzieliśmy, oględnie mówiąc, niewiele, a egzamin się zbliżał. Więc zrobił nam powtórkę. Magda czasem lubi bulwersować. Wtedy też diabeł ją podkusił i wygłosiła odpowiednio luzackim tonem złotą myśl, że nieważne, co przewodnik mówi do wycieczki, byleby mówił ciekawie. Ojej! Ależ prezes się oburzył! Jego prawość, poczucie obowiązku, jego wizja przewodnictwa zostały wystawione na ciężką próbę. Ale rychło uznał, że to żart i stosunki wróciły do zwykłej serdeczności.

Szczególnie intensywnie wspominamy wycieczkę autokarową dookoła Gorców, z Rabki do Rabki. Same nowości, co kilometr to niespodzianka. Wtedy byliśmy pierwszy raz w życiu w dolinie Kamienicy. Wycieczkę prowadził Ignac Kurzeja (1987–1994), który tam się urodził. Opowiadał całą masę ciekawych, dla nas całkiem nowych rzeczy. Pokazywał źródła mineralne w Szczawie, znacznie wydajniejsze niż szczawnickie czy krynickie, ale takiej wody krowy nie chcą pić, obiadu nie da się uwarzyć, same kłopoty. Szwedzi (według innej wersji legendy – Francuzi) chcieli zagospodarować źródła i udostępnić je kuracjuszom, ale w PRL się nie dało, bo kapitaliści. Żądali niewiele

[1] Autorzy uczestniczyli w III kursie przewodników beskidzkich, zorganizowanym przez Oddział PTTK w Rabce w 1969 r. Kurs pozytywnie ukończyło 10 kandydatów, zdobywając uprawnienia państwowe przewodnika beskidzkiego III klasy. Byli to: Maria Antos, Stanisław Antos, Jerzy Faran, Kazimiera Klimek-Marszalik, Magdalena Klimaszewska-Kroh, Antoni Kroh, Tadeusz Kwiatkowski, Tadeusz Plichta, Janina Podoluch i Józef Wilczek. Zob. *Absolwenci kursów z rabczańskiego Kola Przewodników Beskidzkich*, [w:] J. Ceklarz, K. Ceklarz, J. Kapłon, M. Olszowska, *Karty z dziejów rabczańskiej turystyki (w 80-lecie Oddziału PTT-PTTK w Rabce)*, Kraków 2008, s. 114, (przyp. red.).

Tableau koła przewodnickiego przy Oddziale PTTK w Rabce-Zdroju w latach 1965–1985.
Fot. zbiory autora

– zmiany nazwy wsi, bo Szczawa dla cudzoziemców jest nie do wymówienia. Tu szlak na Gorc, tam masyw Mogielicy, a tutaj dworski park z egzotycznymi drzewami.

A znowu tam – opowiadał – wiecie koleżeństwo, jest Kurzejówka, gniazdo naszego rodu. Stąd pochodził mój prapradziadek, zbójnik, powieszony w Lewoczy za *poślednie ziobro*, który jednak przed swą *honorną* śmiercią zdążył na szczęście pozostawić potomstwo…

– Na szczęście dla rabczańskiego PTTK i naszego koła przewodników – wtrąciła pani Trybowska.

Wszyscy się roześmieli, a najgłośniej Ignac.

Jako czas zmarnowany wspominamy trzydniową wycieczkę szkoleniową w Bieszczady. Prowadził przewodnik pierwszej klasy z Krakowa, wyjątkowy bałwan. Objechaliśmy pętlę i przy każdym moście oznajmiał: nośność trzydzieści ton, koniecznie trzeba to zapamiętać. W autokarach (wówczas nie było w nich mikrofonów), trzeba

Przewodnicy przed starą siedzibą PTTK w Rabce przy ul. Orkana, od lewej u góry: Jerzy Halota, Antoni Kroh, Tadeusz Plichta, Julian Hanula, Jan Porzycki, Władysław Gawron, Maria Janton, Ignacy Kurzeja, Elżbieta Górnisiewicz, Bogdan Detloff, Jan Kapłon, Adam Piekarczyk, Władysław Worytko, Julian Toliński, Tadeusz Kwiatkowski, od lewej na dole: Jan Porzycki, Józef Wilczek, Maria Antos, Magdalena Klimaszewska-Kroh, Elfryda Trybowska, Antonina Tokarz-Lewicka, Kazimiera Klimek-Marszalik, Antoni Trybowski, Ryszard Markefka, Zofia Brach-Worytko, Stanisław Antos

było wrzeszczeć, słyszały tylko pierwsze rzędy. Ze spraw politycznych pamiętamy jedynie, że na kursie obecny był temat: „Osiągnięcia PRL", do którego trzeba było się przygotować, a w każdej miejscowości było jakieś osiągnięcie. Ktoś podpowiedział, że takim osiągnięciem jest dworzec kolejowy w Chabówce, a w Rabce dom towarowy „Gazda" i rozbudowa sanatoriów. Ale nie przywiązywano do tego szczególnej wagi.

Pani Elfryda Trybowska (1913–2007) to był wulkan energii. Jej pracowitość i zaangażowanie obejmowały nie tylko sprawy meteorologiczne, nie tylko dotyczące PTTK, GOPR-u i całej sfery turystyki, ale także wszelkie inne ważne sprawy rabczańskie. Wiadomo było, że wie o wszystkim i zawsze pomoże. A jaką miała kondycję w górach! Nie była przecie zbyt młoda.

Nadchodził czas egzaminu przewodnickiego. Baliśmy się okropnie. Wtedy nie było tak obfitej literatury, więc wymienialiśmy się notatkami, na wszystkich spotkaniach rozstrzygaliśmy różne trudne dla nas problemy (co widać z Kudłonia, który zamek jest najstarszy, czy goryczka trojeściowa na pewno jest trojeściowa itd., itd.). Jasio Kapłon (1915–1998) wszystko wiedział najlepiej, Józek Wilczek (z Tymbarku) zawsze sprawdzał w encyklopedii, Tadzio Plichta nabijał się z naszych kobiecych pytań, Jasia Podoluch (z Mszany) rozstrzygała zagadnienia przyrodnicze, Marysia Antos (też z Mszany) nigdy, naprawdę nigdy nie traciła dobrego humoru, a jej mąż

Staszek przerywał nasze naukowe dysputy, by zaprezentować swój popisowy numer, czyli przemówienie Gomułki.

Pani Elfryda Trybowska nas straszyła: komisja egzaminacyjna z województwa jest bardzo sroga, pyta o najdrobniejsze szczegóły, trzeba wszystko wiedzieć. Nie wiem, czy rzeczywiście tak myślała, czy w ten sposób starała się nas mobilizować. Przyjechali i okazało się, że to całkiem sympatyczni ludzie. Ale najpierw nas egzaminowali, a pani Trybowska i Jan Porzycki trzymali za nas kciuki. Nastrój był jak na najcięższej sesji uniwersyteckiej, a potem już tylko pamiętamy, że było bardzo wesoło. Po „blachowaniu" odbyło się niewielkie przyjęcie, kawa i sernik, mała wódka i śpiewy.

Podwalina to jak wiadomo belka, na której spoczywa cała konstrukcja tradycyjnej chałupy. Na podwaliny przeznaczano najlepszy budulec, nierzadko starodrzew. Bywały kładzione bezpośrednio na ziemi lub na kamiennych *peckach*. W gwarach różnych stron oprócz nazwy „podwalina" używano określeń „przycieś", „szwela", „cwela", „tram", „spodek" i innych, zapomnianych. Kurs przewodników beskidzkich dał nam owe podwaliny, ale chałupę – lepiej lub gorzej – stawialiśmy już sami.

Oprócz podstawowej wiedzy o regionie tamten kurs przyniósł nam jeszcze inne dobrodziejstwo, z którego znaczenia początkowo nie zdawaliśmy sobie sprawy. Wprowadził nas w środowisko, sprawił, że nas potraktowano życzliwie, przyjęto w naturalny sposób, co dla przybyszów miało pierwszorzędne znaczenie. Gdyby nie to, nigdy nie podzielono by się z nami informacją, że ten oto starszy pan, przechodzący drugą stroną ulicy, służył u „Ognia", a tamta chałupa w regionalnym stylu jest obszerna

Antoni Kroh w trakcie spotkania „O naszej pamięci"
Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec, Rabka-Zdrój 2012. Fot. J. Ceklarz

Magdalena Kroh, Nowy Sącz 2010. Fot. J. Ceklarz

i piękna, bo jej budowniczy „chodził z kopytem po prośbie". – Co robił? – No, nie rozumiesz? Napadał ludzi, grożąc bronią. I uskładał sobie.

Na pamiątkowym zdjęciu z okazji rozdania legitymacji przewodnickich stoi kilkadziesiąt osób. Dzisiaj nie wszystkich potrafimy już wymienić z nazwiska, wielu nie żyje, z innymi straciliśmy kontakt, ale wszystkich zachowujemy we wdzięcznej pamięci, bo tworzyli atmosferę, w której było nam dobrze.

Poznaliśmy panią Elfrydę Trybowską, klan Porzyckich, Ignaca Kurzeję, wybitnego regionalistę i działacza Związku Podhalan Janka Kapłona i innych. Tamten kurs był początkiem wieloletnich przyjaźni, z których czerpaliśmy pełnymi garściami. Tadeusz Plichta, z pochodzenia lwowiak, obdarował nas sowicie wiedzą z pierwszej ręki o wojennym i powojennym Lwowie oraz życiu codziennym w Związku Radzieckim. Zresztą nie tylko. Marysia Antos, córka Józefa Marka (1900–1958), pioniera sadownictwa w regionie, współzałożyciela przetwórni w Tymbarku, partyzanta, przyjaciela Władysława Orkana, pięknie o nim opowiadała. Marysia przez kilka lat (1981–1985) pełniła funkcję prezesa Oddziału PTTK.

Wkrótce po ukończeniu kursu w Rabce przeprowadziliśmy się do Zakopanego i wspólnie odbyliśmy tam kurs przewodników tatrzańskich. Wymagano opinii od milicji, czy kandydat dobrze się prowadzi, nie szlaja się po lokalach itd. Antka wezwano na przesłuchanie:

– Jaki jest wasz stosunek do obecnej rzeczywistości?

– Pozytywny, jestem lojalnym obywatelem.

– A po lokalach lubicie chodzić?

– Jestem stałym klientem baru mlecznego na Kościuszki.

I na tym się skończyło.

Po kilku latach kontakty z Kołem nieco się rozluźniły, a i sama organizacja przechodziła kryzys, przez dłuższy czas nie organizowano kolejnych kursów. Zamieszkaliśmy w Nowym Sączu, ale nie przenieśliśmy się do tamtejszego koła przewodników, choć byłoby to naturalne. Więzi z Rabką były zbyt silne.

Bibliografia

Ceklarz J., Ceklarz K., Kapłon J., Olszowska M., *Karty z dziejów rabczańskiej turystyki (w 80-lecie Oddziału PTT-PTTK w Rabce)*, Kraków 2008.

Noty o autorach

Katarzyna Ceklarz – dr etnologii, socjolog. Starszy wykładowca Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Współzałożycielka oraz sekretarz Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec. Autorka m.in. *Monografii Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce* (Rabka-Zdrój 2010); podręcznika etnografii *Babcyne korole. Z etnografii południowej Polski* (Kraków 2012); *Czary Góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich* (Zakopane 2014, wspólnie z U. Janicką-Krzywdą) oraz wielu artykułów. Redaktor monograficznej serii dotyczącej kultury ludowej górali. Współautorka albumu *Złote lata Rabki-Zdroju* (Rabka 2014).

Paweł Franczak – geograf, doktorant Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 2013–2014 pracownik Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Nauczyciel akademicki w Instytucie Matematyczno-Przyrodniczym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie (od 2015 r.) oraz pracownik Wydziału Koordynacji Ochrony przed Powodzią i Suszą PGW Wody Polskie (od 2017 r.). Autor licznych publikacji z zakresu hydrologii, geomorfologii i speleologii.

Dawid Golik – dr historii, politolog, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Specjalizuje się w historii polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1939–1956. Autor wielu książek, m.in.: *Obszar opanowany przez „leśnych". Działania partyzanckie oraz represje aparatu bezpieczeństwa na terenie Ochotnicy w latach 1945–1956* (Kraków 2010); *Z wiarą w zwycięstwo... Oddział partyzancki „Wiarusy" 1947–1949* (Kraków 2010); *Partyzanci „Lamparta". Historia IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK* (Kraków 2014). Współautor *Wielkiej Księgi Armii Krajowej* (Kraków 2015).

Jerzy Hałuszka – prof. dr hab. n. med. Kierował Zakładem Fizjologii i Patologii Oddychania w Instytucie Matki i Dziecka Oddział Rabka (1972–1992), następnie w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc (1993–2001) oraz Kliniką Chorób Oddechowo-Krążeniowych (1992–2001). Dyrektor Oddziału Trenowego Instytutu Gruźlicy

i Chorób Płuc w Rabce-Zdroju (1990–1995). Kierownik Zakładu Zdrowia i Środowiska Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum (1997–2012). Profesor zwyczajny w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu (2001–2011) i Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu (od 2015). Autor licznych publikacji w polskich i międzynarodowych czasopismach naukowych.

Zbigniew Jarosz – historyk, regionalista, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 1 w Mszanie Górnej; zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi II wojny światowej i okupacji na terenie Beskidów i Gorców, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów oddziału partyzanckiego ppor. Jana Stachury „Adama".

Krystyna Kachel – aktorka, absolwentka Wydział Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Białymstoku. Od 2008 r. pracuje w Teatrze Lalek „Rabcio" w Rabce-Zdroju. Współzałożycielka oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru Lalek „Rabcio".

Hubert Kaminiarczyk – programista, wieloletni pacjent dra Jerzego Żebraka.

Magdalena Klimaszewska-Kroh – etnograf i muzealnik. Absolwentka etnografii na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowała w Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie i w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu oddziale Sądecki Park Etnograficzny (1972–2005), przez wiele lat jako kierownik działu etnograficznego. Brała udział w tworzeniu ekspozycji skansenowskiej, opracowywaniu scenariuszy i realizacji wnętrz. Kurator lub współtwórca wielu wystaw etnograficznych i historycznych. Autorka przewodników po sądeckim skansenie, publikacji dotyczących obrzędowości, muzealnictwa skansenowskiego, etnografii i historii. W 2015 r. uhonorowana medalem Gloria Artis, w 2018 Nagrodą Województwa Małopolskiego im. R. Reinfussa.

Antoni Kroh – etnograf, historyk kultury, literat, tłumacz prozy słowackiej i czeskiej (przetłumaczył m.in. *Losy dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej* autorstwa Jarosława Haška). Pracował w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem oraz Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Autor m.in. książek: *Sklep potrzeb kulturalnych* (Warszawa 1999); *O Szwejku i o nas* (Warszawa 2002); *Starorzecza* (Warszawa 2010); *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa!* (Warszawa 2014); *Za Tamtą górą. Wspomnienia łemkowskie* (Warszawa 2016). Wieloletni współpracownik kwartalnika Instytutu Sztuki PAN „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty". Laureat nagród im.: ks. prof. D. Kumora, R. Reinfussa i ks. J. Tischnera.

Dorota Majerczyk – folklorystka, etnomuzykolog, etnograf i badacz kultury regionalnej, doktorantka Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Współzałożycielka Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej w Chabówce, kierownik Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Majeranki". Członek jury festiwali i przeglądów zespołów regionalnych. Autorka książki *Z miłości do kultury ludowej. Monografia Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej i zespołu regionalnego Majeranki* (Chabówka 2014), publikowała m.in. w: *Kultura Ludowa Górali Zagórzańskich* (Kraków 2013), *Kultura Ludowa Górali Kliszczackich* (Kraków 2015), *Kultura Ludowa Górali Sądeckich* (Kraków 2016) oraz „Wiadomościach Rabczańskich" i „Zeszytach Rabczańskich".

Małgorzata Oleszkiewicz – etnograf, starszy kustosz w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Zainteresowania badawcze: zwyczaje i obrzędy doroczne, religijność ludowa, kulturowe i społeczne aspekty wytworów rzemiosła i sztuki ludowej, funkcjonowanie instytucji społecznych, np. rodzina, szkoła oraz problematyka muzeologiczna. Autorka licznych artykułów w wydawnictwach fachowych i muzealnych, a także wielu wystaw realizowanych w kraju i za granicą. Prezes Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Przewodnicząca Sekcji Muzeologicznej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, członek: Stowarzyszenia Muzealników Polskich, ICOM (Międzynarodowa Rada Muzeów), Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Piotr Sadowski – dr geografii, badacz historii II wojny światowej południowej Polski, członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, starszy wykładowca Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Autor książek monograficznych, m.in.: *Gmina Pcim. Monografia geograficzno-historyczna* (Pcim 2003); *W służbie ludziom. Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej Myślenice-Śródmieście* (Myślenice 2006); *Ochotnicza Straż Pożarna w Pcimiu. Kronika stulecia 1914–2014* (Pcim 2014). Redaktor publikacji tj.: *Monografia gminy Sułkowice* (Sułkowice 2006); *Druga wojna światowa pod Babią Górą. Księga strat* (Zawoja 2011); *Jordanów. Monografia miasta* (Jordanów 2013; wspólnie z S. Bednarzem). Autor licznych artykułów dotyczących II wojny światowej, publikowanych m.in. w: Wydawnictwie „Infort", „Roczniku Babiogórskim", „Zeszytach Rabczańskich". Pomysłodawca ekspozycji „Lotnicze ślady na ziemi myślenickiej" w schronisku na Kudłaczach.

Barbara Puterla-Słuszkiewicz – historyk, genealog, archiwistka, znawczyni historii Nowego Targu. Kierownik Archiwum Państwowego w Nowym Targu w latach 1978–2011. Sekretarz zarządu Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu (1998–2013), członek Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Autorka publikacji książkowych, m.in.: *Honorowi Obywatele miasta Nowego Targu* (Nowy Targ

2000, wspólnie z Ireną Łukaszką); *Burmistrzowie miasta Nowego Targu 1867–2003. Galeria portretów historycznych* (Nowy Targ 2002); *Dzieje rynku w Nowym Targu. Zabudowa, mieszkańcy i użytkownicy (1719–1945)* (Nowy Targ 2016) oraz wielu artykułów, m.in. w: „Almanachu Nowotarskim", „Małopolskich Studiach Historycznych", „Krakowskim Roczniku Archiwalnym", „Roczniku Podhalańskim", „Roczniku Sądeckim", „Podhalance" i „Zeszytach Rabczańskich".

Beata Śliwińska – dziennikarka, pracowała m.in. w redakcji „Dziennika Polskiego". Od 2009 r. aktywnie uczestniczy w działalności Stowarzyszenia „Uniwersytet Trzeciego Wieku" w Rabce-Zdroju. Wiceprezes UTW do spraw strategii i promocji w latach 2009–2017.

Indeks nazwisk

Antos Maria 247, 249, 251
Antos Stanisław 247, 249
Apell Wilhelm 55

Bałyński Mieczysław 85
Baradziej Franciszek 77
Baran Józef 102, 103
Barański Jan 98
Bartmiński Jerzy 181, 197
Bartoszewski Władysław 172, 180
Bartuś Barbara 158
Barys Mieczysław 39
Batorski Jan 38
Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz Cezaria 211, 216
Baumbach Friedrich 112
Bączyk Norbert 45, 51, 87, 94
Bąk Krzysztof 223, 233
Bentele Ernst 58, 95
Biedroń Elżbieta 136
Biedroń Jan 151
Biedroń Władysław 123, 124, 125, 126, 133, 135, 151
Bielski Jan 189, 190
Bieniarz Konstanty 36
Bieniek Józef 101, 102, 103, 112, 104, 105, 160, 107, 108, 110, 111, 113, 115, 116, 117, 119
Bieńkowska Elżbieta 157, 165
Biernacka Maria 201, 219
Biszewski Edmund 41, 93
Blecharczyk Józef 108, 116
Böhler Johen 48, 94
Bokszczanin Janusz 36, 37, 45
Bońkowski Antoni 109, 111
Borchólski Mieczysław 42, 55, 57, 58, 93, 94
Borkowicz Mieczysław 59, 60, 85
Borkowski Stanisław 227, 231, 233
Böttger Martin Georg 63, 89
Brach-Worytko Zofia 249
Brehmer Walther 83
Brooks Ralf 108, 113, 114, 117, 118
Budarkiewicz Włodzimierz 117, 119
Budrewicz Tadeusz 181, 198
Bujak Jan 185, 186, 193, 196, 197, 205, 207, 210, 211, 215, 216, 219
Burtan J. 225, 233

Caraman Piotr 181, 197
Ceklarz Jan 8, 151, 156, 160, 163, 218, 231, 236, 237, 241, 244, 246, 250, 251, 252
Ceklarz Katarzyna 7, 134, 138, 150, 163, 167, 168, 171, 172, 177, 178, 179, 182, 189, 190, 191, 192, 197, 199, 206, 219, 221, 227, 233, 247, 252, 253
Chlebus Barbara 101, 119
Chorągwicki Andrzej 101, 108, 115, 117
Christa Feliks 113
Cieplik Józef 183, 188, 191, 193, 196
Cieślar Jan 43, 81, 93
Cieśliński Herman 36, 41, 49, 61, 62, 93
Ciężadlik Stanisław 123, 124, 125
Cyganik Henryk 149, 163
Czarnecki Marian 41
Cząstka-Kłapyta Justyna 182, 197
Czulik Józef 19

Ćwinarowicz Anna 140

Dahnel Karl 63

Daszkiewicz Mieczysław 102, 105, 138
Dawiec Józef 118, 119
Dąbska Cecylia 12
Dąbski Jakub Wawrzyniec 12
Detloff Bogdan 249
Dietl Eduard 52, 53, 77
Dorantt Jan 38, 40
Dorman Jan 145, 158
Dubiel Eugeniusz 222, 226, 233
Duda Stanisław 115
Dudek Stanisław 81, 85
Dworak Kazimierz 36, 51
Dworzak Franciszek 36
Dyląg Dariusz 167, 179

Ehrenhofer Peter 79, 89
Elfeldr Otton 48

Faber Krzysztof 159, 161, 162
Faran Jerzy 247
Felgenhauer Fritz 78, 94
Ferenstein Ludwik 72, 94
Fereński Stefan 98
Feszler J. 172, 179
Figura Józef 157, 164
Firlińska Monika 225, 233
Flig Józef 98, 101, 103, 105, 108, 118
Flizak Sebastian 167, 172, 179, 180
Florek Maria 116
Franczak Paweł 8, 253
Frankowska Maria 201, 219
Franzky Eduard 117
Froń Stanisław 62, 85
Fryś Ewa 200, 201, 204, 205, 207, 210, 211, 213, 214, 218, 219, 220
Fudala Jan 199
Fudro Władysław 101
Fussi O. 39, 83, 94

Gacek Dariusz 222, 233
Gacek Ludwik 70, 71
Gadomski W. 38, 94
Gaj Krzysztof 35, 36, 37, 48, 94
Gaładyk Jan 39
Gawełek Franciszek 205, 206, 207, 219
Gawor Jan 75
Gawor Przemysław 75, 94
Gawron Władysław 249
Gąsiorek Adam 39
Gąsiorowski Marian 106, 108, 111, 114, 115
Gąsiorowski Zygmunt 107, 109
Gelb Władysław Franciszek 172, 179
Gemmingen Sigismund 39, 53, 54, 84, 94
Gloger Zygmunt 21, 22, 23, 25, 29, 31, 202, 211, 219
Gładysz Mieczysław 190, 206, 216
Godzwon Arkadiusz 72, 92, 95
Golik Dawid 7, 63, 92, 96, 97, 101, 119, 253
Gollob Józef 19
Golonka Jan 222, 224, 226, 227, 228, 233, 234
Górnisiewicz Elżbieta 249
Grabowski Ambroży 217, 219
Gracz Adam 154
Greiner Henryk 42, 93
Gruszka Karol 39, 42, 75, 76, 81, 93
Grzesiak Kazimierz 107
Gucewicz Krystyna 140, 141, 142, 164
Gut Mostowy Andrzej 157
Guzowski Feliks 36, 41, 59, 60, 61, 62, 63, 93
Gwiżdż Karolina 63, 96

Haberler Johann 77, 89
Halama-Stożek Marta 69, 92
Halota Jerzy 249
Hałuszka Jerzy 254
Hamerski Jan 154
Handzel Ludwik 75
Handzel Władysław 190
Hanula Julian 249
Hapka Emilia 132
Haras Jan 151
Harter Anton 71, 89
Hartl Josef 78, 81, 89
Hawrysz Kazimierz 37
Hennel Roman 184, 198
Herzog Karl 101
Hojny Jakub 102, 106, 109, 113, 116
Holewiński Mirosław 153
Horitz Karol 40, 73, 93
Hösch Johann 78, 79, 89
Hubicki Alfred 52
Hubiszta Adam 108
Hufeld Karl Otto 110
Humieguk Wasil 101
Hurlak Antonina 173
Hurlak Jan 172, 173

Illukiewicz Olga 171, 179

Jacher-Tyszkowa Aleksandra 208, 213
Jacobi Walter 101
Jagusiak Anna 63, 96
Jamka Czesław 38, 42, 81, 92
Janicka-Krzywda Urszula 167, 179, 187, 198, 200, 202, 206, 211, 219, 253, 255
Janocha Marcin 163
Janowiec Jerzy 42, 69, 71, 74, 75, 95, 100, 119
Janton Maria 249
Jarecka Waleria 132
Jarema Władysław 127
Jarema Zofia 127
Jarosz Zbigniew 7, 110, 117, 118, 119, 120, 254
Jaroszewicz Jan 73, 80
Jasiński Kazimierz 140, 143
Jońca Adam 36, 37, 95
Jordan Jan 9
Jordan Mikołaj 9
Jordan Wawrzyniec 9, 10, 11
Jordanówna Barbara 13
Józefiak Irena 137, 138, 140, 150, 151, 153, 154
Józefowicz Henryk 37
Jung Otto 112, 119
Jurkowski Henryk 126, 127, 164
Jursz Wojciech 69

Kachel Krystyna 7, 254
Kaden Kazimierz 19, 104
Kaiser Gustav 63, 89
Kalczyński Aleksander 172, 180
Kaleciak Piotr 167, 180
Kałuski Aleksander 14
Kaminiarczyk Hubert 8, 242, 244, 254
Kampfhenkel Werner 51, 53
Kański Jan 49, 50, 85
Kazanowski Jan 38, 42, 81, 91
Keckowa Antonina 10, 31
Kellner Irena 149, 164
Kędzierski Mariusz 223, 233
Kępa Władysław 98
Kiersza Wiesław 37, 38, 44, 73, 74, 79, 93
Kisiel Stanisław 105, 107, 109, 111, 112, 113, 115
Klaczyński Zbigniew 102
Klatt Paul 53, 78, 80, 82, 95
Klempka Mieczysław 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 113, 115, 116, 117
Klimaszewska Jadwiga 184, 190, 198, 201, 205, 207, 216, 219
Klimaszewska-Kroh Magdalena 8, 247, 249, 254
Klimek-Marszalik Kazimiera 247, 249
Klinger Witold 211, 219
Kłapyta Piotr 222, 233
Kłosiński Jan 103
Kobylińska Józefa 97, 119
Kochan Józef 100
Kolberg Oskar 183, 197, 202, 219
Kolecki Jerzy 131, 132, 133, 135, 136, 137, 151, 152, 155, 166
Kolecki Piotr 147, 243
Kolf Leo 116
Kołodziej Michał 98, 103
Kołodziejczyk Józef 98, 101, 103, 115
Kołodziejski Tadeusz 66, 95
Konopnicka Maria 123, 126
Kończanka Paulina 203
Kopański Tomasz 65, 95
Kopp Hermann 71, 89
Korkuć Maciej 97, 119
Korycińska Barbara 11
Korytkowski Włodzimierz 36, 41, 61, 62, 93
Koszarski L. 224, 233
Kościelniak Stanisław 108
Kowalczyk Kamil 12, 15, 19, 31
Kowalski Kazimierz 231, 233
Kowalski Marian 62, 95
Kowalski Paweł 146, 147
Kowalski Piotr 210, 211, 217, 219
Kowalski Robert 65, 95, 182, 197
Kownacka Maria 126
Kozłowski Jan 38, 116
Kracik Jan 10, 31
Krasuski Jerzy 104, 107
Krasuski Wojciech 104, 107
Kreppel Hans 53, 78, 80, 95
Kręcioch Henryk 116
Kroczka Władysław 112
Kroh Antoni 8, 246, 247, 249, 250, 254
Krućko Wasyl 62, 85
Krüger Maria 126
Kruglov Stanisław 222, 234
Krupa Michał 161
Krupa Stanisław 138, 139, 164
Kryska-Karski Tadeusz 70, 95

Krzewicki Jerzy 102, 112, 119
Książkiewicz Marian 222, 233
Kubiak Leon 49, 50
Kuczaj Piotr 123, 129, 134, 138, 142, 150, 163, 190
Kuczaj Sebastian 105
Kuraś Józef 97, 119
Kurek Maria 63, 96
Kurzeja Ignacy 247, 249
Kusko Stefania 128, 165
Kwaśniewicz Krystyna 202, 219
Kwiatkowski Tadeusz 247, 249
Kwieciński Grzegorz 154

Lach Wiktor 114
Langmeier Walter 54, 58, 93
Laszuk Anna 11, 31
Lechowska-Bujak Maria 214
Leonowicz Piotr 43, 95
Leszczyńska Anna 146, 147, 148
Lewinówna Zofia 172, 180
Lisowski Norbert 105, 116
Lisowski Paweł 100, 104, 106, 107, 110
List Wilhelm 33
Luber Stanisław 101, 103, 107, 109
Lubicz Halina 133
Lulek Piotr 91, 95

Łaboz Władysław 224, 233
Łączyński Jerzy 102, 104, 105, 109, 113, 116
Łoziński Józef 85
Łukaszewicz Michał 57, 58
Łydżba Łukasz 69, 92
Łysak Julian 173

Maciaszek Michał 97, 98, 119
Maciejczak Władysław 167, 180
Maczek Stanisław 33, 34, 40, 57, 63, 72, 81, 83, 84, 95
Madejowicz Maria 192
Mahel Michael 224, 233
Majerczyk Dorota 7, 182, 187, 197, 206, 211, 219, 255
Majka Jerzy 35, 36, 37, 38, 41, 84, 95
Maksymowicz Zbigniew 45, 46, 47, 49, 50, 93
Makuła Józef 101, 103, 115, 116
Malata Ewa 223, 233
Malinowski Ludwik 36
Małeta Alicja 208, 220
Mańka Józef 59, 85
Mańkowski Wacław 98, 119
Marcinkówna Ewa 137, 142, 143, 144, 145, 146
Marek Józef 251
Margielewski Włodzimierz 228, 233
Markefka Ryszard 249
Markowiak Zbigniew 34, 41, 61, 81, 84, 95
Masłowiec Bolesław 118, 119
Maszczak Michał 41, 42, 93
Matwiejew German 125, 126
Mażul Henryk 202, 220
Mąsiora Wojciech 162, 165
Medwicz Roman 99, 101, 102, 103, 104, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 119
Mellin Magda 156
Michalski Leonard 84
Michałowski Jerzy 59
Mierzwa Karol 105, 106, 107, 109, 111, 115
Mierzwa Szymon 19
Mioduszewski Marcin 195, 198
Mirecki Stanisław 98
Misiąg Wojciech 151
Miśkowiec Andrzej 174, 179
Miśkowiec Antoni 193
Miśkowiec Jakub 170, 171
Miśkowiec Jędrzej 12
Miśkowiec Maria 171
Miśkowiec Zofia 171
Mleczek Tomasz 230, 231, 233
Mleczko Antoni 150, 154
Molik Jan 115
Morska Urszula 10
Moser Josef 79, 89
Moskal Grzegorz 19, 31, 172, 180
Moszczeński Zygmunt 36
Mścisz Leszek 105
Mucha Tomasz 168
Myszogląd Józef 108

Namysłowski Stanisław 53, 78, 87, 91, 96
Nawrocki Antoni 44, 95
Neubacher Johann 79, 89
Nikonow Witalis 65, 66
Nowak Dariusz 242, 244
Nowak Eugeniusz Piotr 44, 63, 73, 95
Nowak Radosław 242, 244

Nowak Władysław 116
Nowakowski Jerzy 62, 95
Nowicki Leon 65, 72
Nycz Kazimierz 152

Ogrodowska Barbara 186, 198
Olejko Andrzej 66, 68, 70, 71, 95
Oleszkiewicz Małgorzata 7, 255
Olszowska Maria 247, 252
Ołowska Paulina 155, 156
Opatowski Wiesław 136
Orzechowski Henryk 136
Ostoja-Ostaszewski Józef 79
Ostrożański Radosław 75, 92, 96
Oszczypko Nestor 222, 223, 233, 234
Oszczypko-Clowes Marta 223, 233
Owsiany Ewa 132, 164, 237, 244

Pacek Jan 82, 85
Pachura Józef 190
Pachura Władysław 190
Palarczyk Edward 102, 104, 105, 107
Palarczyk Marek 137, 138, 153, 164
Papierz Teofil 115
Paprocka Wanda 201, 219
Paul Zbigniew 225, 233
Pawiński Adolf 10, 31
Pawlak Jerzy 66, 70, 71, 95
Pawłowska Irena 132
Pawłowski Eugeniusz 15, 18, 31, 82, 95
Pawłowski Wincenty 37
Pędzimąż Józef 15
Pędzimąż Stanisław 116
Pędzimąż Wojciech 15
Philipp Christian 52
Piastowski Kazimierz 102, 104, 105, 107
Piekarczyk Adam 249
Piekarczyk Józef 192
Piekarczyk Maria 169
Piekarska Joanna 136, 137
Pigułowski Stefan 69, 70
Piklikiewicz Stefan 73
Piłat Stanisław 12
Pindel Kazimierz 39, 95
Pintscher Alfred 116
Piotrowski Józef 206, 220
Piwowar Alojzy 77, 91, 96
Plichta Tadeusz 247, 249, 251
Podhajsky P. 77, 80, 96
Podoluch Janina 247, 249
Pokropek Marian 189
Polit Wincenty 36, 62, 92
Położyński Antoni 62, 95
Popadyuk Igor 222, 234
Porzycki Jan 247, 249, 250
Potoczak Stanisław 162
Potrzebnicki Krzysztof 141, 143, 144, 164
Pożaryski Władysław 222, 233
Pragłowski Wiktor 57, 93
Prasol Jolanta 184, 185, 186, 187, 196, 198
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 152
Przyłęcki Achacy 11
Przyłęcki Hieronim 10, 11, 12
Pstuś Dariusz 92
Puterla-Słuszkiewicz Barbara 255

Rabciak Jan 185
Rabiega Ignacy 69, 70
Raczyńska Bożena 118, 119
Rapacz Antoni 154
Rapta Michał 19, 31, 172, 180
Rau Krzysztof 142
Rąbalski Włodzimierz 146, 147
Rączko Stanisława 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131
Rączkowski Stanisław 37
Reichan Jerzy 181, 198
Reinfuss Roman 190, 203
Rej Mikołaj 206
Ritter von Hauenschild Bruno 74
Rogowiec Józef 193
Rogowiec Władysław 102, 103, 107
Rokosz Zofia 10
Romański Kazimierz 103, 108, 109, 112, 114
Rosik Stefan 91
Roszkowski Jerzy M. 9, 32
Roth Edward 38, 39, 40, 93
Rozdżestwieński Paweł 36, 95
Różańska-Kokszarowa Eleonora 181, 198
Różycki Jan 38
Rudnicki Janusz 37
Rudnik Irena 239
Rudnik Jan 106, 235, 239
Rydel Lucjan 191
Ryłko Wojciech 225, 233
Rys Marek 193

Sadowski Piotr 7, 33, 34, 38, 40, 43, 49, 50, 51, 52, 60, 62, 63, 64, 69, 75, 89, 90, 94, 95, 96, 101, 120, 255
Sarosiek Edward 43, 44, 93
Sawicki Lubomir 222
Sawicki Olgierd 123
Sawina Adam 148
Schaller Jan 112
Schmalz Wilhelm 55, 60, 74
Schröder Gerd 64, 96
Schultz Hans-Joachim 77
Seggers Hermann 115
Seiler Albert 105
Serafin Józef 136, 151, 155
Serafin Maria 124
Seweryn Tadeusz 172, 180, 209
Siarka Edward 157, 162, 165
Siefener Albert 101
Sierosławski Jan 133, 134, 164, 194
Sikora W. 224, 233
Sikorski Adam 71
Sikorski Jan 36, 41, 93
Sinkowicz Marcin 12
Sitarz Michał 90
Skibiński Franciszek 45, 51, 55, 57, 84, 96
Skowroński Andrzej 109
Skowroński Stanisław 105, 106, 108, 109, 111, 113, 114, 115, 116
Skrętowa-Leszczyńska Z. 9, 32
Skupień Franciszek 81, 85
Słuszkiewicz Barbara 10, 15, 32
Sochacki Władysław 98
Soja Józef 105
Soroko Antoni 69, 70, 71
Sosnowski Kazimierz 231, 234
Spiss Anna 227, 233
Stachura Jan 7, 97, 98, 99, 100, 101, 107, 102, 119, 254
Starzyk Urszula 162, 166
Staszek Józef 154
Steblik Władysław 34, 81, 96
Stojowska Dorota 124, 125, 126, 128
Stojowski Paweł 136, 140, 142, 146, 148, 153, 154, 166
Stollnberger Johann 53, 89
Stopka Julian 154
Stożek Jadwiga 117, 119
Stożek Łukasz 43, 95
Sulikowska Zofia 207, 208, 220
Sulikowska-Zegan Zofia 207
Sułkowska Teresa 13
Szczęch Mateusz 223, 234
Szczypka Władysław 97, 119
Szeląg Antoni 141
Szpunar Stanisław 62, 85
Szpunar Walenty 62, 85
Szubański Rajmund 36, 96
Szydłowski Emil 46
Szylling Antoni 33, 74
Szynalik Franciszek 170, 174, 175, 176, 177
Szynalik Jacenty 170
Szynalik Jan 168, 169, 172, 174, 179
Szynalik Katarzyna 169
Szynalik Maria 170, 171, 172, 173, 174, 179
Szynalik Michał 176
Szyszko Tadeusz 79, 93
Ślączka Andrzej 222, 234
Śląski Mateusz 167, 180
Śliwińska Beata 8, 256
Śmierciak Stanisława 149, 152, 153, 164, 165
Śmietana Stanisław 101
Śmietana Władysław 109, 111, 113, 115
Świder Leszek 39, 66, 71, 96
Święch Jan 227, 233
Święcicki Ksawery 36, 41, 63, 72, 73

Tarnawski Stanisław 124
Tarnawski Stefan 122
Täubler Matthias 71, 89
Tchórzewski Bronisław 39
Telus Robert 158
Tokarz-Lewicka Antonina 249
Toliński Julian 249
Tomkowicz Antoni 36, 58, 62
Tomkowicz Stanisław 168, 180
Tondera Maciej 152
Treszczyński Michał 202, 220
Truta Magdalena 192
Trybowska Elfryda 248, 249, 250, 251
Trybuła Maria 150
Trzciński Maciej 163
Tuleja Krzysztof 145
Tupta Wojciech 172, 180
Tutaj Bolesław 62, 85

Uberman Leon 59, 85
Uchman Alfred 223, 233
Ulanowska Stefania 183, 185, 186, 187, 188, 198
Urban Jan 228, 233
Urwanowicz Edyta 156

Versock Kurt 52, 53, 77, 78, 80

Wacławik Tadeusz 109, 117, 118, 120
Walczak K. 45, 47, 49, 50, 93
Waroński Józef 68
Wasilewski Jerzy 36, 41, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 93, 96
Wasilewski Nikodem 81, 86
Waśkowska Anna 224, 226, 227, 228, 233
Watycha Grzegorz 159
Watycha Ludwik 225, 233
Wąsik M. 208, 209, 214, 217
Wdowiarz S. 224, 233
Węglarz Jan 101, 103, 105, 108
Węglarz Józef 98, 101, 103, 104, 105, 108, 109, 115, 118
Wieczorkowski Jan 9, 19
Wielopolska Marianna 12
Wielopolska Teresa 13
Wielopolski Jan Józef 12, 13
Wierzba Marek 158
Wilczek Józef 247, 249
Wilińska Joanna 122, 165
Wojtaszek Stanisław 154
Worytko Władysław 249
Woszek Antoni 136
Wójciak Jan 192
Wójciak Józef 192
Wójciak Kazimierz 192
Wójciak Zbigniew 148, 154, 155, 156, 157, 162, 166
Wójtowicz Antoni 190
Wójtowicz Franciszek 190
Wójtowicz Jan 190
Wójtowicz Stanisław 190
Wójtowicz Zygmunt 185, 190, 191
Wróblewska Hanna 143, 165
Wróblewski Roman 74
Wyka Stanisław 115, 116

Zabierowski Wiesław 141
Zając Błażej 18
Zając Lucyna 172, 173, 179
Zając Stanisław 190
Załubski Jan 107, 109
Zapała Kazimierz 154
Zawadzka Maria 59
Zawadzki Alfred 37
Zawidzki Marcin 156
Zborowski Juliusz 184, 198
Zdrojewski Bogdan 158, 159, 165
Zebrzydowski Jan 10
Zebrzydowski Kacper 10
Ziemski Zdzisław 37
Zubrzycki Józef 14
Zubrzycki Julian 9, 19, 31, 137
Zwil Roman 38

Żebrak Jerzy 8, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 244, 254
Żebrak Krystyna 238
Żebrowski Marian 38, 74, 96
Żmudziński Kazimierz 37
Żółtowska Halina 210, 220

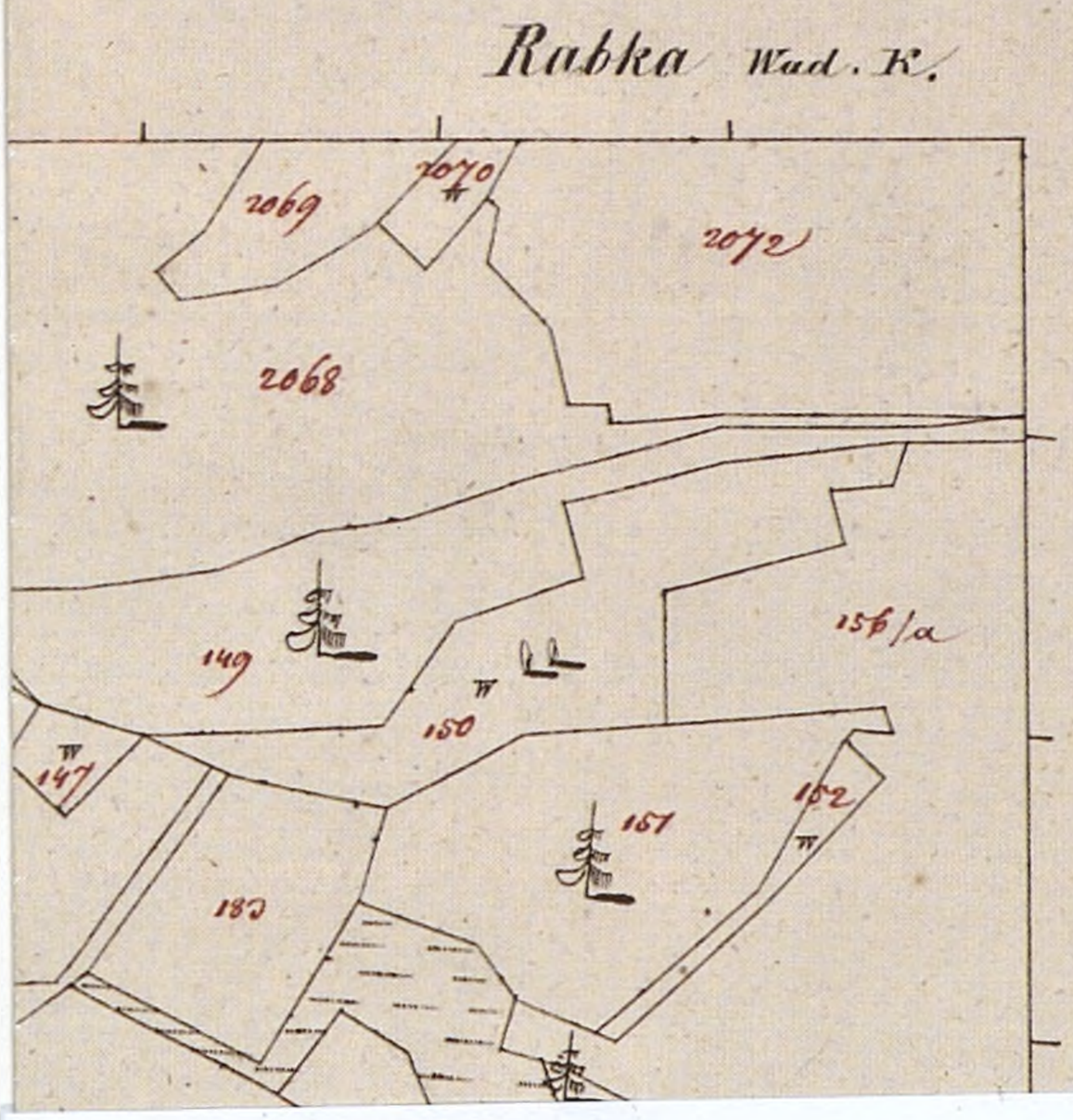

Wol. Biblioteka Publ. w Krakowie

stowarzyszenie kulturowy gościniec

Legenda

(oprac. B. Puterla-Słuszkiewicz)

drogi

mostki, kładki

rzeki, potoki

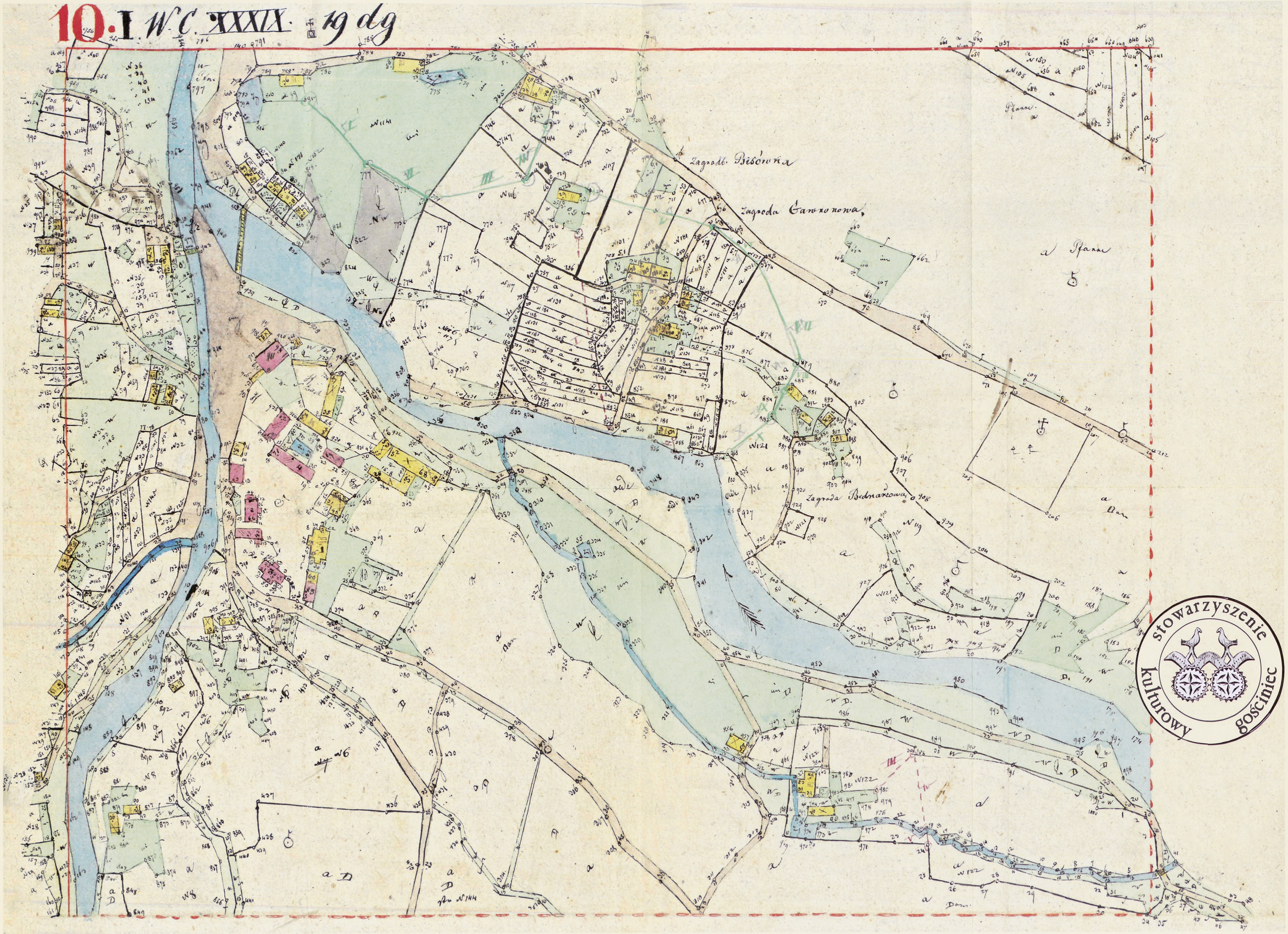

Szkic polowy, 1857 r. Zbiory Archiwum Narodowego w Krakowie, sygnatura 29/280/462. Opublikowano w „Zeszytach Rabczańskich" nr 6 w 2018 roku.

Rabka Wad. K.

Rabka

Zag. Piesowka

Zag. Gawro„nowska

Zag. Bednarzówka

Zag. Pila„cinska

Zag. Klem„powa

Zag. Kozuchowka

Zag. Kluskowka

Zag. Zychowka

Rabka Potok

Rola Mlekodajówka

Słonka Bach

Ponczanka Bach

Ried Słonka

Ried Krzywoń

Legenda
(oprac. B. Puterla-Słuszkiewicz)

- drogi
- mostki, kładki
- rzeki, potoki
- budowle zwykłe (drewniane)
- budowle znaczące (murowane)
- cmentarz
- staw (sadzawka)
- grunty leśne
- gaj

wybrane obiekty
(na podstawie metryki józefińskiej z 1786 r.)

- 4043 droga na Słone
- 4870 droga do Ponic
- 4242 potok Poniczański
- 9 wikarówka
- 10 dom plebana
- 11 szpital
- 12 dom kramarza
- 13 dom wikarego
- 39 młyn dworski „Łęgowy"
- 4074 plac miejscowy
- 42 podworzec

stowarzyszenie kulturowy gościniec

Mapa katastralna wsi Rabka (fragment X) z 1844 r. Zbiory Archiwum Narodowego w Krakowie, sygnatura 29/280/2597.
Opublikowano w „Zeszytach Rabczańskich" nr 6 w 2018 roku.

WBP Kraków
BgrIR
nr inw.: COIR - 1633

stowarzyszenie kulturowy gościniec

RABKA-ZDRÓJ

ISSN 2353-4303